DZIEJE MAZOWSZA
ZA PANOWANIA KSIĄŻĄT

DZIEJE

MAZOWSZA

ZA PANOWANIA KSIĄŻĄT

PRZEZ

F. Kozłowskiego

M. N. P. b. Profes. Gimn. Gubern. Warszaw.

MAZOWSZANINA.

WARSZAWA,

Nakład i druk **S. Orgelbranda** Księgarza i Typografa.

1858.



Wolno drukować, pod warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury, po wydrukowaniu, prawem przepisanéj liczby egzemplarzy.

w Warszawie dnia 14/26 Września 1857 r.

Starszy Cenzor, F. Sobieszczański.

Antiquam exquirite matrem.

Kiedy wielu dotąd poświęciło swą pracę wybadaniu i przedstawieniu dziejów narodu polskiego, z których jedni mieli na celu podanie ich ogółu, a drudzy skreślenie pojedyńczych panowań królów polskich, i to wszystko z większém lub mniejszém powodzeniem do skutku przywiedli; kiedy inni znowu obrali za przedmiot swych poszukiwań wyświecenie szczególnych wypadków z dziejów Polski, lub podanie obrazu życia znakomitszych mężów w dziejach Polski, lub nareszcie wykrycie i wykazanie pojedynczych okoliczności, które miały wpływ ważny na losy całego narodu, nikt przecie nie zwrócił dotąd głębszéj uwagi na dzieje Mazowsza za panowania Książąt: bo niektórych dat zebranych i umieszczonych w Pamiętniku Warszawskim z r. 1820 tomie XVI nie można uważać za dokładny obraz historyczny tego rodzaju: i lubo pod względem wielu szczegółów do historyi Mazowsza należących, najprzód Czacki w rozprawie o prawach mazowieckich (1), a potém Gawarecki w swych licznych badaniach względem mazowieckich starożytności (2), tudzież

(1) W Krzemieńcu roku 1811 w gimnazjum Wołyńskiém wydane.

(2) Mianowicie w dziełach: Pisma historyczne w Warszawie roku 1824, oraz Przywileje, nadania i swobody przez Królów Polskich, Książąt Mazowieckich i biskupów Płockich udzielone miastom województwa Płockiego. Warszawa r. 1828. Dalej Pamiętnik historyczny Płocki, w Warszawie roku 1830. Nareszcie opisy wielu miast, zamków, powiatów po rozmaitych pismach perjodycznych umieszczane.

Maciejowski w dziele: Polska do połowy XVII wieku, niezaprzeczoną uczynili przysługę i nareszcie wielu innych pisarzy objaśniając wiele szczegółów, mianowicie co się tyczy (1) historyi i krytyki prawodawstwa mazowieckiego, powiększyli liczbę materjałów do dziejów Mazowsza, jednak ogólnego przedstawienia dziejów Mazowsza w związku chronologicznym, z zarysem jego wewnętrznego stanu przed kilką wiekami, nikt nie podał; a przecie była to kraina kiedyś zamożna, kwitnąca i ludna, i dzieje jéj łączą się wielu węzłami z dziejami całéj Polski. Mazowsze jako ważna jéj część miała znaczny udział w wypadkach całego narodu, nietylko w czasie rozdziału kraju między Książąt, kiedy wzajemna tych zawiść i chęć wyniesienia się jednych nad drugich sprowadziły wiele klęsk na całą Polskę, ale i późniéj za rządu Jagiellonów, mianowicie w ciągu długich wojen z Krzyżakami, do których pomyślnego ukończenia Mazowsze wiele się przyczyniło. Nie mniéj także przez związki z innemi krajami, jak Litwą, Szląskiem i Prussami, w jakich Książęta Mazowieccy szczególnie w XV wieku zostawali, mieli nie mały wpływ na wypadki ówczesne Polski. W końcu będąc odnogą rządzącego niegdyś ze sławą w Polsce rodu królów, przez powagę i znaczenie, jakiego przez to u możniejszych nabyli, i przez ciągłe usiłowanie do odzyskania przy ich pomocy utraconego berła dla swéj familii, stali się narzędziem wielu wypadków, które miały ważny wpływ na losy narodu polskiego. Jednym z takich i nader ważnym było np.. że gdy w XIV i XV wieku wielu rozsądniejszych Polaków już to z pomiędzy duchownych, już i możniejszych panów uważając utrzymanie familii Piastów na tronie po Kazimierzu Wielkim i Ludwiku Węgierskim za jedyny środek do zachowania dawnéj potęgi Polski, chcieli w tym celu powołać Książąt Mazowieckich do korony (2), Ludwik pragnąc pozyskać pano-

(1) Joach. Lelewela Historyczne pomniki języka i uchwał Polskich i Mazowieckich, w Wilnie r. 1824. Weinerta, Starożytności Warszawskie r. 1848. Balińskiego i Lipińskiego Starożytna Polska. Wojcickiego, Album Literackie, 1848.

(2) Ale przemogła nad ich zbawiennemi radami chciwość i zaślepienie dru-

wanie dla swych córek w Polsce, i po nim Jagiellonowie usiłujący zapewnić potomkom swoim następstwo na tron polski, przez przychylność możnych, starali się ujmować ich sobie przywilejami i wielkiemi swobodami ze szkodą ogółu; przez co sprowadzili niejedność w narodzie, który wiedziony na przeciwne strony odmiennemi widokami, nie mógł połączyć się w całość silnym węzłem wspólnego interessu. Ztąd powstała późniéj owa zbyteczna władza możnych, wszystko ku swym widokom stanowiących, obojętność na los państwa stanów niższych, a bezsilność panującego, które Polskę późniéj do upadku poprowadziły. Te więc stosunki i związki dziejów Mazowieckich z dziejami Polski, nader ważne dla każdego badacza dziejów ojczystych, do napisania niniejszego dzieła mnie powodowały. Nie mniéj także skłoniła mnie chęć okazania, że jak piérw współubieganie się Książąt Mazowieckich wraz z Jagiellonami o tron polski było przyczyną wielu złego dla Polski, tak późniéj po wygaśnięciu Książąt, Mazowsze przyłączone do korony stało się ważnym przybytkiem potęgi dla Polski; albowiem zamożne, ludne i liczném rycerstwem z odwagi i ducha wojennego znakomite, dawało na każde zawołanie królów polskich znaczną siłę wojenną, która im do wielu zwycięztw pomogła. Nareszcie nie było także Mazowsze bez ludzi znakomitych w naukach, którzy podobnie jak inni orężem, oni światłem swojém sławę Polsce jednali. To wszystko więc w niniejszém dziele wystawić sobie zamierzyłem.

Ale źródła do tego, jeżeli wyznać potrzeba prawdę, posiadamy bardzo szczupłe i niedostateczne, albowiem polegając po większéj części tylko na ubocznych wzmiankach kronikarzy polskich, z których żaden nie zostawił nam historyi Książąt Mazowieckich choćby najkrócéj spisanéj, z powodu, że jéj sami we wszystkich szczegółach dokładnie nie znali, jak to Kromer w pewném miejscu o sobie i Długoszu wy-

gich, którzy w odmianie dynastyi panujących własne tylko korzyści, a nie dobro narodu upatrywali.

znaje (1). Takowe zaniedbanie i ztąd nieznajomość już w dawnych czasach dziejów Mazowsza pochodziła ztąd, że wszystkie pamiątki Książąt jak np. ich samych nagrobki (2),

(1) Ks. XII str. 214, gdzie mówiąc o Ziemowicie III Księciu Mazowieckim, że on podpisał zgodę Kazimierza Wielkiego z Krzyżakami wspomina, ze także na niej się podpisał Ziemowit książę Wizny i Janusz (jak Długosz podaje), lecz od kogoby pochodzili i kogo następcą po sobie zostawili, ani ten nie mówi, ani on sam nie wie, a byli niemi Ziemowit książę Wizny syn Ziemowita II księcia na Sochaczewie i Ciechanowie, oraz Janusz I książę Warszawski. Słowa Kromera są: „Facit quidem Długossus, et alterius Ziemoviti Vissnensium ducis, qui ipse subscripsit pactis Prussicis mentionem, itemque Janussii ducis Masoviae, sed unde nam ii orti sint, quem denique successorem habuerint, neque ille prodidit, neque ego invenio." Nadto Długosz wymieniając synów Bolesława II księcia Mazowieckiego nie wyraża podziału Mazowsza pomiędzy nich, bo tego nie wiedział. Toż samo podając synów Trojdena księcia Czerskiego i Warszawskiego mylnie ich wyliczył, gdyż zamiast trzech Kazimierza, Ziemowita III i Bolesława podał tylko dwóch, Bolesława, i Kazimierza z powodu że Ziemowita III wziął za syna Ziemowita II, któremu syn, jak później okażemy, we dwa lata po nim umarł. Który to błąd i Kromer za nim popełnił. To zaś okazuje się z nadania Ziemowita III, roku 1343 Paniątce Kasztelanowi Czerskiemu dziedzicowi Boglewic, w kodeksie dyplomat. Rzyszczew. i Muckow. st. 193 zamieszczoném, gdzie Ziemowit III bratem Kazimierza się pisze. „Nos Samovitus una cum fratre nostro Casimiro duces et domini Czernenses." Nareszcie Długosz mówiąc w księdze XI o śmiecri Janusza I nie wspomina o żadnym synu jego, czyli go zostawił, tylko podaje, że po nim w księstwie Warszawskiém rządził Bolesław wnuk jego, ale przez kogo zrodzony, nie wyraża. Widać, że sam tego nie wiedział. Dziwna jednak rzecz, że żyjącemu tak blisko onych czasów mogło to być niewiadome. Okazuje się ztąd małe interessowanie ówczesnych pisarzy polskich dziejami Mazowieckiem

(2) Prócz ostatnich książąt Mazowieckich Stanisława i Janusza, którym siostra ich Anna roku 1526 nagrobek w kościele Świętego Jana w Warszawie wystawić kazała, o nagrobkach książąt Mazowieckich, że te wcześnie w Płocku zatracone zostały, wiemy ztąd, jak mówi Gawarecki w Pamiętniku historycznym Płockim z roku 1830, że gdy biskup Noskowski roku 1560 przemurował kościół katedralny płocki wewnątrz i groby królów Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego przeniósł z pierwotnego miejsca do wymurowanego umyślnie na ten cel przy wejściu do chóru kanonicznego, dla przechowania pamiątki książąt, których popioły z tamtemi razem schowane zostały, nic nie uczynił i odtąd też nagrobki ich zaginęły. Dla tego Swięcicki w lat około 50 później za Zygmunta III, opisując kościół katedralny płocki i mówiąc o grobach królów: Bolesława Krzywoustego i Władysława Hermana, że się tam znajdowały, o nagrobkach książąt Mazowieckich nic nie wspomina, bo ich już tam za jego czasów nie było. Podobnie

a między temi może i podania piśmienne o ich panowaniu w Mazowszu (1), jakie kiedy były, wcześnie zaginęły. Nadto

czyni Starowolski w dziele swojém: Monumenta Sarmatarum, który tylko przytacza nagrobek ostatnich książąt Stanisława i Janusza w Warszawie. A przecież w *Płocku* zwłoki następujących książąt Mazowieckich złożone zostały: Konrada I roku 1247, Bolesława II syna Ziemowita I, roku 1313, Wacława syna Bolesława II roku 1330, Kazimierza syna Trojdena roku 1354, Ziemowita III syna Trojdena roku 1381, Ziemowita IV syna Ziemowita III roku 1426, Kazimierza księcia Bełzkiego roku 1446, Władysława syna Ziemowita IV roku 1455, Ziemowita V syna Ziemowita IV roku 1446, Ziemowita VI syna Władysława I roku 1462, Władysława II syna Władysława I roku 1462, Janusza II syna Bolesława IV roku 1493. W *warszawskiéj kollegjacie* czyli kościele Świętego Jana: Janusza I syna Ziemowita III roku 1429, Bolesława IV wnuka Janusza roku 1454, Konrada III syna Bolesława IV r. 1503 i Stanisława i Janusza synów jego roku 1526. *W Warce* w kościele Dominikanów: Trojdena syna Bolesława II roku 1341, Ziemowita II syna Bolesława II roku 1343. *W Czerwińsku*, Konrada II syna Ziemowita I roku 1294. *W Nowém mieście*, Bolesława V syna Bolesława IV roku 1488. W Warszawie w kolegjacie Świętego Jana w XVII wieku za Władysława IV, Jarzemski w opisie swoim mówiąc o nagrobkach, że ich tam wówczas tak wiele było, iż trudno było znaleść miejsca na pomieszczenie nowego, o nagrobkach książąt Mazowieckich nic nie wspomina. Widać że już tam były zatracone. W Warce tylko około roku 1610 można było jeszcze widzieć w kościele Dominikanów nagrobki Trojdena i Ziemowita II, jak powiada Święcicki, podobnie i w Nowém mieście Bolesława V, ale później gdzieś zaginęły. Podobnie w Czerwińsku z nagrobkiem Konrada II się stało. Niewiadomo czy zaniedbanie tych pamiątek nastąpiło przez niedbałość owych wieków, lub z umysłu. O niedbałość Mazowszan a raczéj niewdzięczność dla swych niegdyś panujących, pod których rządem lepszy byt mieli i większą zamożność niż później pod panowaniem królów polskich, mianowicie Zygmuta III i Jana Kazimierza, trudno posądzać, zwłaszcza że okazywali zawsze wielkie przywiązanie do familii swych książąt, czego dali liczne dowody w rozmaitych zdarzeniach. Przypisać by to raczéj należało jakiejś dążności do zatracenia dawnych pamiątek Piastów w Mazowszu z wyższego natchnienia może Jagiellonów, którzy zazdrośni dawnéj ich sławie, przywiązanie Mazowszan do tego gasnącego szczepu dawnych władców Polski, z niechęcią widzieli, zwłaszcza, że po zgonie ostatnich Książąt w Mazowszu, byli jeszcze na Szlązku wielorakiemi związkami z niemi połączeni.

(1) Że kiedyś w Polsce a tém samém i w Mazowszu przez wyznaczone osoby duchowne przy katedrach były dzieje narodu czyli kroniki spisywane i w archiwach kościelnych chowane, świadczy o tém Bogufał mówiąc: „Prout ex historicis annalibus Polonorum reperi, quas in diversis locis diversarum Ecclesiarum conspexi.“

pisarze ówcześni dziejów Polski, zwracając uwagę na wypadki ważniejsze, dotyczące więcéj ogółu narodu, pomijali mniejsze, jednę część jego obchodzące, lubo te łącząc się często z tamtemi, miały także swa wagę. Ztąd nie obejmowali w swych podaniach tego, co się tyczyło samego Mazowsza, mianowicie sposobu zarządu jego przez książąt, tudzież stanu wewnętrznego kraju w owym czasie, nareszcie stosunków panujących książąt, którzy rozrodzeni na kilka odnóg, mieli związki familijne z wielu zagranicznemi dworami panujących w Niemczech (1), Litwie i Rusi, przez co wywierali ważny wpływ na sprawy całéj Polski.

Ten więc brak podań w rozmaitych względach starałem się zastąpić wiadomościami zkądinąd czerpanemi: jako to, po Długoszu, Kromerze, Bielskim, Wapowskim, oraz latopi-

Do takich pism należała Kronika Mazowsza około roku 1214 przez Jarosława kanonika Płockiego językiem Słowiańskim pisana, oraz dzieje Mazowsza do XIII wieku, czyli do czasów bliskich Konrada księcia Mazowieckiego, to jest r. 1219 przez kanonika Płockiego Niczko, zmarłego roku 1224 pod tytułem: Inclitae Masovitarum gentis gesta tribus conscripta libris usque ad annum 1219. Pierwszy rozdział tego dzieła miał się znajdować w bibljotece Towarzystwa Przyjaciół Nauk roku 1826 w Warszawie, jak zapewniał Gołębiowski w swém piśmie o Dziejopisach Polski. Jednak pisma te, widać, że dawniéj były nieznane, bo Długosz ani Kromer o nich nie wspominają.

(1) Co do Niemiec: Cecylja zwana inaczéj Cymbarką, córka Ziemowita IV księcia Płockiego, poszedłszy za Ernesta arcyksięcia Austryackiego była matką Fryderyka III Cesarza Niemieckiego, który przez lat 40 rządził cesarstwem i miał w tym czasie wpływ na Polskę za rządów Kazimierza Jagielończyka i synów jego. Co do Litwy: Anna żona Janusza I księcia Warszawskiego, będąc córką Kiejstuta, była siostrą Witolda wielkiego księcia Litewskiego, przez co Janusz wywierał wpływ na tego księcia w sprawach jego z Polską czyli Władysławem Jagiełłą. Aleksandra siostra Jagiełły była żoną Ziemowita IV. Co do Szląska: córki Ziemowita IV księcia Płockiego Agata, będąc za Władysławem księciem Cieszyńskim, Emilja za Bogusławem Stolpeńskim, ułatwiały także stosunki Polski ze Szląskiem mianowicie podczas wojen z Krzyżakami, gdzie ci raz im, drugi raz Polakom pomagali. Co do Rusi: Ziemowit II książę Sochaczewski miał za żonę Przecisławę księżniczkę ruską, a Trojden książę Czerski Marją córkę Leona księcia Halickiego, z któréj zrodzony Bolesław książę Mazowiecki objął w roku 1327 Ruś Czerwoną jako spadek po matce, a za nim udawszy się wiele Mazowszan do Lwowa na Ruś, tam osiadło i do dziś dnia ich potomkowie mieszkają.

sie Hypacowskim, przez Kommissją archeograficzną 1843 roku wydanym, których używałem za główne źródła, czerpałem wiele z nadań i przywilejów Książąt Mazowieckich zawartych w dyplomatach, zebranych najprzód przez Dogiela (Codex Diplomaticus), powtóre przez Gawareckiego (Przywileje, nadania i swobody przez Królów Polskich, Książąt Mazowieckich i Biskupów Płockich udzielone miastom województwa Płockiego. Warszawa 1828 roku), daléj przez Raczyńskiego (Kodex Dyplomatyczny Wielkiéj Polski etc. w Poznaniu r. 1840), także z Rzyszczewskiego i Muczkowskiego (Kodex Dyplomatyczny Polski etc. w Warszawie 1847 roku), nareszcie z licznego nader zbioru dyplomatów Mazowieckich dotąd niewydanych, a przygotowanych do druku dawniéj przez Rzyszczewskiego i Muczkowskiego, a po tych w końcu przez Juljana Bartoszewicza, od którego miałem je sobie udzielone. Podobnie korzystałem także ze Statutów Mazowieckich wydanych w roku 1824 przez Joach. Lelewela w Wilnie, późniéj przez Bandtkiego w dziele: Jus Polonicum; nareszcie dopełnionych nowemi dodatkami nieznanych dotąd Ustaw Mazowsza przez An. Zygmunta Helcla, w Krakowie roku 1856 w dziele pod tytułem: „Starodawne Prawa Polskiego Pomniki.“ Niemniéj z dzieł pod tytułem: Lites ac res gestae inter Polonos, ordinemque Cruciferorum, w Poznaniu 1855 roku. Acta Tomiciana czyli epistolae, legationes, responsa, actiones, res gestae Ser. principis Sigismundi I regis Poloniae M. D. L. R. P. M. sub Rev. Mathia Drzewiczki episcopo Premisliensi, Petro Tomiczki, Joanne Chojenski, Samuele Maciejowski, episcopis Cracoviensibus, cancellariis Regni Poloniae scripta per Stan. Gorski Cracov. et Plorens. Canonicum ejusdem Petri Tomicii post Serenissimae Bonae Sforciae reginae Poloniae secreta, collectae et in Tomos XXVII digestae. Posnaniae 1855. W końcu z akt metryki koronnéj czyli dzisiejszego Archiwum Głównego, przez Czackiego dawniéj przejrzanych, w których wprawdzie znajduje się wiele szczegółów do miejscowości Mazowsza, mianowicie z wieku XIV i XV odno-

szących się, szczególnie nadań przywilei oraz tranzakcyi kupna i sprzedaży wsi rozmaitych, z których Rzyszczewski i Muczkowski dawniéj ledwie setną część wydali, a Bartoszewicz z Przeździeckim teraz także część pewną wydać zamyślają, jednakże praca tego rodzaju potrzebuje piérw krytycznego obrobienia, ażeby te starodawne zabytki oczyścić z wielu błędów, przekręceń, oraz objaśnić je stosownemi przypisami, iżby do historycznego użytku służyć mogły. Piérw nim to w zupełności nastąpi, będą one zawsze materjałem do historycznéj budowy niezdatnym, z którego gdyby kto chciał tak jak jest in crudo budować, wystawiłby gmach nietrwały, który przy działaniu zdrowszéj, silniejszéj krytyki musiałby upaść. Dla tego z akt metryki koronnéj o tyle korzystałem, o ile co było pewnego i niezawodnego. Radziłem się także Lustracyi z roku 1564 w dziele: Starożytna Polska przez Balińskiego i Lipińskiego przytoczonéj. Służyła mi także do pomocy genealogja Książąt Mazowieckich zamieszczona u Teodora Narbutta w pomniejszych pismach historycznych z roku 1856 jako zabytek historyczny z drugiéj połowy XVI wieku pisany po łacinie z rękopismu oryginalnego niewiadomego autora, z nadpisem tylko na końcu odmiennéj ręki charakterem An. Dm. MDXL. u. m. pos. d. S. Margarethae B. Wargotski czy przepisywacza, czy autora podpisania się. Może to wyciąg jak się domyśla Narbutt z pisma historycznego o Mazowszu, o jakiego istnieniu wówczas są domniemania. Użyteczny był równie rękopism anonyma przez Naruszewicza dochowany, a w piśmie Album Literackie z roku 1848 przytoczony, co do śmierci ostatnich Książąt Mazowieckich Stanisława i Janusza; podania Jakóba Przyłuskiego co do sposobu przyłączenia Mazowsza do Korony Polskiéj; Starowolskiego Polonia i o uczonych mężach Mazowieckich w Akademii Krakowskiéj przebywających; Stanisława Łubieńskiego o biskupach Płockich (series et vitae episcoporum Plocensium); Dra Laurencjusza Kanonika Pułtuskiego z rękopismu z 1603 roku, w Archiwum Katedry Płockiéj znajdującego się, a przez Gawareckiego przyto-

czonego o Naukach i Szkołach najdawniejszych w Płocku; podobnież z tego wieku Andrzeja Święcickiego opisanie Księztwa Mazowieckiego (Descriptio Topographica Ducatus Masoviae) co do stanu Mazowsza podczas przyłączenia go do Korony i dziejów ostatnich Książąt Mazowieckich, jako też zwyczajów i sposobu życia szlachty Mazowieckéj w XVII wieku; także Gwagnina i Stryjkowskiego podania o Mazowszu; w końcu dzieła Paprockiego i Niesieckiego o herbach, co do dygnitarzy dawnych w Mazowszu, nareszcie wielu innych pisarzy pomniejszych, a nawet poetów, z których można było powziąść jakie wyobrażenie o obyczajach i zwyczajach dawnych mazowieckich.

Nie pominąłem także dzieł nowych pisarzy, jakiemi są Historja Naruszewicza, Czackiego o Litewskich i Polskich prawach, tudzież o Statucie Mazowieckim; Dzieje Mazowsza przez Kownackiego oraz o prawach zwanych zwyczajami (consvetudines) przez tegoż, Opisy pamiątek Mazowieckich przez Gawareckiego po rozmaitych pismach perjodycznych umieszczone; Starożytności Warszawskie Wejnerta z roku 1848; Dzieje Polski do połowy XVII wieku Maciejowskiego; Historja prawa Polskiego Jana Wincentego Bandtkie Starożytna Polska przez Balińskiego i Lipińskiego; Lud polski oraz Domy i dwory Gołębiowskiego; Historja Pruss Voigta i Dzieje Krzyżaków Rogalskiego. Te wszystkie dzieła były mi pomocą do uzupełnienia tego, czego ze źródeł pierwotnych wyczerpnąć nie było można.

Lubo więc urywkowe i często niedostateczne są tych wszystkich dzieł podania o dziejach Mazowsza, mianowicie pod względem szczegółów, przecież starałem się je połączyć o ile można było, i przedstawić jakąś całość, tak pod względem wypadków z siebie wypływających, jako też następstwa czasu, czyli chronologii. W ogóle chociaż dziełu mojemu może nieco braknie z powodu niedostatku źródeł dla wyjaśnienia niektórych wypadków historycznych, przecież głównem zadaniem mojém było, przedstawić w niém najważniejsze wypadki historyczne Mazowsza za panowania Ksią-

żąt w związku z dziejami Polski, z przydaniem wielu szczegółów dotyczących wewnętrznego wówczas stanu Mazowsza, mianowicie pod względem administracyi w niém czyli rządu, tudzież stanu miast, handlu, gospodarstwa, wojskowości, nareszcie sposobu życia i zwyczajów mieszkańców, szczególnie przy końcu panowania Książąt; dla czego dołączyłem obraz stanu Mazowsza w czasie jego powrotu do Korony, w celu dopełnienia tego, czego może brakło w ciągu dzieła. Jakkolwiek zatém praca moja może być niedokładną i wielu usterkom podlegającą, jednakże będę się uważał za szczęśliwego, jeżeli przez nią dam komu innemu popęd do napisania lepszego w tym przedmiocie dzieła.

O DZIEJACH MAZOWSZA

PRZED PANOWANIEM KSIĄŻĄT.

W rozległéj niegdyś dziedzinie licznego szczepu Słowian, w najdawniejszéj starożytności pod imieniem Wenedów czyli Wendów (1) nad morzem Baltyckiém zamieszkałych, od niepamiętnych czasów siedziały rozmaite ludy Słowiańskie zwane późniéj Obotrytami, Lutykami, Polabami, Redarami, Heweldami i Sorabami, które aż do piątego wieku przed Chrystusem brzegi morza Baltyckiego od nich Wenedyckiém zwanego spokojnie zajmowały (2), dopóki na nich Skandynawscy Gutonowie czyli Gotowie nie napadli, którym oni nie mogąc się oprzéć wtedy, kiedy Marsylski Piteasz w IV wieku przed Chrystusem brzegi morza Baltyckiego zwiedzał, w daninie bursztyn składać mieli (3). Następnie jak się zdaje od swych najezdzców uciśnięci, w części na zachód od morza odstąpili i więcéj ku rzekom Odrze i Elbie się obrócili (4). A gdy i tu od swych sąsiadów Germanów parci byli, kntórych awet zwyczaje i obyczaje przejmować musieli,

(1) Tak jak Polanie od pól, Wenedowie od wód Wanduo po litewsku czyl staroprusku się zwali.

(2) Szafarzyk ks. I, 87.

(3) Ułamki pamiętnika tego zachowały się u Strabona IV, 5 Pliniusza Natural XXXVII.

(4) Szafarczyk I, 87.

i ztąd ich Tacyt w opisie Germanii do téj ludów raczéj policzył, niż Sarmatami być mienił (1), w znacznéj części ku ujściu Wisły się przenieśli, gdzie ich późniéj Ptolomeusz w drugim wieku po Chrystusie (około 138—161) zamieszkałych znalazł (2), dosyć licznych, ale na zbyt drobne ludy, bo do trzydziestu podzielonych, i dla tego także panowaniu Germanów i Sarmatów podległych. Ponieważ zaś większa część ich w dawnych siedzibach pozostała, zatém od jednego z tych ludów Wendyjskich, które późniéj Obotrytami (3), albo Obodrytami czyli Bodrytami, to jest mężnemi zwano, z Polanami bardzo spokrewnionych, a które już Kromer dla tego w swym opisie Polski do narodu Polskiego policzył, i dzisiejsi za należące do szczepu Polskiego uznali (4), pochodząc Mazowszanie, jak nowsze odkrycia z badań nad zabyt-

(1) De moribus Germanorum mówiąc: Venederum nationes Germanis an Sarmatis adscribam, dubito: tamen inter Germanos potius referuntur, quia et domos figunt et scuta gestant etc. quae omnia diversa Sarmatis sunt in plaustro quoque viventibus.

(2) Jak mówi w dziele Przewodnik Jeograficzny w słowach: *Ελάττονα δέ ἔθνη νεμεται Σαρμάτιαν, παρα μεν τον Ουιστόυλαν ποταμον ὑπο Οὐενεδας Γύθωνες εἶτα ιννοί, Φεῖτα Βούλανες.*

(3) Nazywają ich pisarze rozmaicie, często według przekręconych nazwisk np. Ditmar I, Apotriti: Chroni: Saxo Abroditi; Annal. Ful. Abodrit; Adam Bremen. Obotrit; Helmond, Obotriti. Najdawniejszą wiadomość o nich podaje pewien stary jeograf Bawarski w ułamku z IX wieku znaleziony w rękopiśmie w bibljotece Munichskiéj Podania jego objaśnił Joach. Lelewel w dziełku: Cześć bałwochwalska Słowian i Polski, w Poznaniu 1856 roku. Według tego obok Obotritów mieszkało wiele innych ludów wendyjskich, jako to: Wagirowie z miastem Starygród; Polabowie z miastem Racisburg; Wilcowie czyli Lutykowie, do których należeli Dolencowie, Redarowie z miastem Winetą i Julinem, przy ujściu Odry, oraz Rhetrą stolicą czci pogańskiéj tamecznych Słowian; Linowie czyli Lunowie; Bethenowie czyli Wethenicowie; Smeldingowie około Elby; Heweldowie czyli Hawelowie; Surbowie czyli Sorabowie na wschód rzeki Sali i wiele innych ludów.

(4) Ks. Dobrowski w dziele swojém Słowanka i Maciejowski w Rocznikach i Kronikach mówi: „*téj saméj mowy co Nadwiślańscy Polanie używały Nadelbańskie ludy Polskiego szczepu.*“

kami ich dawnéj mowy (1) do mazowieckiéj bardzo zbliżonéj zdają się wskazywać, ruszywszy z nad brzegów Elby może w piérwszym wieku po Chrystusie, podobnie jak późniéj Lechyci w szóstym i daléj na wschod się posuwając, w końcu na prawym brzegu Wisły siedliska sobie obrali, gdzie zacząwszy od Bugu i Narwi pod rozmaitemi późniéj nazwiskami np. Wiślan (2), Nadnarwlan (3) zamieszkiwali. Ci zaś z pomiędzy ich współbraci, którzy między Odrą i Elbą pozostali,

(1) Podług Słownika wyrazów ludu obotryckiego niegdyś pod Luneburgiem zamieszkałego, który wraz z grammatyką wydał w końcu XVII wieku Chrystjan Henning proboszcz w mieście Wustrów, parafii Luneburskiéj i dzisiejsze badania potwierdzają, że język ludów wendyjskich był bardzo podobny do mazowieckiego, mianowicie przez używanie częste *s* za *sz* i nosowych samogłosek, przytem *o* za *a*, np. mówiono: *brot* za *brat*, *nos* za *nasz*, *junsik* za *język*, *dumb* za *dąb*, *prunt* za *pręt*, *guns* za *gęś*, *pjunta* za *pięta*, *piosek* za *piasek*, *gjozda* za *gwiazda*. Głównie jednak wymawianie głoski *s* cicho, wspólne z ludami słowiańskiemi zachodniemi czyli Wendami odróżniało Mazowszan zawsze od Polanów i innych Słowian północnych oraz południowych, o których już Grecy (Arystofanes) wspominają (Illiryjczykach), że *s* twardo czyli przez *sz* wymawiali.

(2) Wiślan Wisleland wspomina stary jeograf Bawarski z X wieku.

(3) Wspomnianych jak się zdaje pod przekręconém nazwiskiem Naharwalów u Tacyta przez utworzenie z dwóch głosek *d*, *n*, jednéj *h*, i zamianę zgłoski *wla* na *wal*, zkąd Naharwale za Nadnarwlanie powstało. W opisie Germanii pomiędzy ligijskiemi ludami pochodzenia wendyjskiego tak nazwanemi od ługów czyli łąk, które zamieszkiwały, i późniéj nosiły miano Licicaników czyli Licicawików zdrobniałe imie Łęczyczan, to jest część Ligijskiego ludu z nad Odry pochodząca, posunąwszy się kiedyś na wschód, przeszła Wisłę i tam na prawym jéj brzegu nad Narwią osiadła. Można zaś to wznieść z tego co Ptolomeusz w ks. II, 2 i VIII, 4, podaje, że Wenedowie mieszkali po obu stronach Wisły tak, że jedna ich część lewy brzeg téj rzeki czyli w Germanii, a druga prawy czyli w Sarmacyi zajmowała: czyli że ta część Ligijskiego ludu do Germanii należąca przeszedłszy na prawy brzeg Wisły w dzisiejszym Mazowszu nad Narwią osiadła i ztąd nazwisko Nadnarwlan czyli z przękręcenia Naharwalów otrzymała. Zresztą wiedzieć należy (Maciejowski Roczniki i Kroniki polskie i litewskie), że Germanja według opisu Tacyta roku 97 po Chr. była rzeszą ludów rozmaitego języka, zwyczajów i praw, które chociaż się zosobna odrębnemi mianowały imionami, jednak ogólném Germanów nazwiskiem siebie i ziemię swoją Germanją zwały. Składały zaś je ludy dwojakiego pochodzenia, niemieckiego i słowiańskiego, które zespoliwszy się w czasach niepamiętnych w jedno polityczne ciało, pod nazwą Germanów za czasów Tacyta znane były. Ludy słowiańskie znowu dwojakie były. Jedne zniemczałe po

dosyć liczni w następnych wiekach, bo przeszło pięćdziesiąt miast z główną ich stolicą Meklemburgiem, czyli Wielkopolem, od którego Wielko-polanami (Magnopolenses) zwani byli, w kraju na wielu Książąt podzielonym, długo jeszcze potężnemi byli. Walczyli oni pod Księciem Witzanem w ósmym wieku, z Karolem Wielkim około roku 795, a w dziewiątym i jedenastym wytrzymali silne napady Sasów, broniąc swéj narodowości wraz z religją pogańską. Dopiéro w dwunastym Albert Niedźwiedź margrabia znaczną ich część ujarzmiwszy, wysłał w okolice Mastrichtu i Renu, a na ich miejsce sprowadził Hollendrów, Zelandów i Flandrów. Po nim Henryk Lew książę Saski około roku 1164 dokonał tego, co Albert zaczął. Przez niego cała ziemia Obotrytów i okoliczne krainy do nich należące ustawicznemi wojnami w pustynią zamienione zostały. A jeśli co ze Słowian nie podbitych było, to z powodu nieurodzai i opuszczonéj ziemi w taką nędzę popadli, że tłumnie do Pomorzan i Danów uchodzili, którzy ich Polakom i Czechom sprzedawali (1). Tak zgasła cała moc tamtejszéj Słowiańszczyzny. Mazowszanie zaś, którzy od niéj początek swój wzięli, będąc ludem od najdawniejszych czasów silnym, w życiu wstrzemięźliwym, w obyczajach prostym i gościnnym, w boju z nieprzyjacielem nieustraszonym i bitnym, osiadłszy nad Wisłą i Narwią nietylko zostawali przez długi czas niepodlegli, ale nawet podbili część Prussaków Sudawami (2), Galindami (3) zwanych,

za rzeką Elbą osiadłe, które już w owych wiekach małe słowiańszczyzny zachowały ślady, przejąwszy zwyczaje i obyczaje Germanów, jak zaświadcza Tacyt, który ich dla tego do Germanów policzył. Później w VI wieku zwane od Sasów Lazi Leti, Liti. Drugie czysto słowiańskie z téj strony Elby po Odrę, za którą leżała Polska, począwszy od Tacyta aż do późnych czasów imieniem Germanii zwana, pomimo że Polacy obok tego powszechnie nadawanego imienia, mieli osobne i właściwe bo od położenia zamieszkanéj ziemi wzięte nazwiska Ligijow Lugijów to jest Ługan, Łuczan, czyli Łęczan, Łęczyczan, ługów albo łąk, mieszkańców, tak jak druga ich część Polan od pól zajmowanych.

(1) Helmold II. 5.

(2) Sudawowie lud pruski według dawnych podań, (Erasmus, Stella-Libano-

którzy od nich bałwochwalstwo przejąć mieli (1). Później jednak jakiś lud północny przybywszy ze Skandynawji nie tylko Prussaków zostających pod władzą Mazowszan zagarnął, lecz i samych Mazowszan zwyciężył. Tym zaś ludem bezwątpienia byli Gotowie (2) Gitonami czyli Getami zdawna, bo jeszcze od czasów Piteasza i Ptolomeusza zwani, gdy na brzegach morza Baltyckiego siedzieli, a których współbracia później nowo ze Skandynawii przybyli z niemi się połączy-

thanus) kiedyś najznakomitszy i mogący wystawić w każdym czasie do 6000 jazdy a 8000 piechoty. Z niego pochodzili najdzielniejsi i najmożniejsi dawni Prusacy. A ponieważ do swego bałwochwalstwa nader przywiązani byli, więc ich kraj od Krzyżaków tak dalece zniszczony został, że za czasów Stryjkowskiego, który to podaje, siedm wsi ich tylko pozostało.

(3) Galindów wspomina Ptolomeusz. Graniczyli oni z Mazowszem, które od nich lasy wielkie przedzielały. Wychodziło od nich corocznie do 60,000 ludzi do Mazowsza, jak mówi Stryjkowski.

(1) Jeśli prawda, że to miała podawać Kronika najdawniejsza Mazowsza, Jarosława kanonika płockiego z roku 1214, lubo po najnowszych poszukiwaniach nieodszukana dziś i w wątpliwość całkiem wprowadzona, a którą miał czytać i niektóre z niéj wyjątki porobił Chrystjan, pierwszy biskup pruski, rodowity Pomorzanin znający dobrze język polski, jak podają może bezzasadnie Szymon Gruszan i Łukasz Dawid, z których ostatni jako kanclerz roku 1541 przy Tidemanie Gise biskupie Chełmińskim, mając wstęp do królewskiego archivum i prywatnego u książęcia Alberta, przytém szperając w archiwach: gdańskiém, elbląskiém i toruńskiém, z wielu materjałów, które tam zebrał, napisał dzieje Pruss do roku 1410. Ten więc o Chrystjanie jako kronikarzu pruskim powiada: „Dass ihm von Jaroslaodem Thum-Probst zu Plocken in den Masuren ein Buch in Russischer Sehprache, aber mit Grekschen Buchstaben, gelien wurde.“ Wstęp zaś kroniki Chrystjana wydrukował Voigt w dziele Preussens-Geschichte, roku 1827. Według kroniki Jarosława, za czasów Oktawjana Augusta wysłany być miał z miasta bytyńskiego Salury niejaki Divones z towarzyszami dla zrobienia postrzeżeń naukowych w krajach północnych, może jak Bayer i Voigt utrzymują w czasie pomiaru państwa rzymskiego za Juljusza Cezara rozpoczętego i rozciągającego się aż do krajów scythyjskich, w których kierował nim niejaki Theodorus. Może nim był ów Divones, który bawiąc w Mazowszu w mieście Płocku miał spisywać swe spostrzeżenia i lud Mazowiecki takim znalazł, jakim go Jarosław kanonik podał.

(2) Gotów nazwisko powstało w IV wieku, dopiero po przyjęciu religii chrześciańskiéj przez ten lud, dla odróżnienia od przodków pogan tak nazwany.

wszy w czwartym wieku po Chrystusie za króla ich Hermanryka koło roku 370 wiele ludów podbiwszy, tak daleko na południe wzdłuż Wisły, Dniepru i Dniestru panowanie swoje rozciągnęli, że aż do Dunaju dotarli, gdzie dawnych swych współbraci, wtenczas kiedy razem ze wschodu ruszyli (1) osiadłych znaleźli. Wkrótce jednak od Hunnów napadnięci, miejsca im ustąpić musieli. Jedni więc na południe i zachód się udali, a drudzy na północ wróciwszy, panowanie swoje nad dolną częścią i środkową Wisły utrzymać się starali, gdy górną Wandalowie zajmowali. Wtenczas zatém Mazowszanie podobnie jak wiele innych Słowian władzy Gotów podlegli, od jednego z ich ludu z dawna Massagetami zwanego, gdy jeszcze na wschodzie siedzieli, albo późniéj kiedy na południe się posunąwszy Mezyi prowincyi rzymskiéj nad Dunajem sąsiadując (2) Mezogetami od Greków przezwani byli, nazwisko Massów, Mazów, czyli Mazowszan przejęli, jak sądził niegdyś Sarnicki (3) i za nim późniéj utrzymywał Naruszewicz (4), i w końcu na to zdaje się zgadzać Maciejowski w dziele Roczniki i Kroniki Polskie i Litewskie (str. 52, 53) mówiąc: „że w czwartym wieku już Nadnarwlanie Mazowszanami zwać się zaczęli, i że ślad tego nazwiska w czwartym wieku już słynnego znalazł: to jest, że gdy wtenczas władztwo Gotów daleko ku Wiśle posunięte zosta-

(1) Lubo Jornandes ich ze Skandynawii wywodzi, jednakowoż w inném miejscu powiada, że ich przodkowie kiedyś na wschodzie siedzieli. Prokopius zaś w dziele de rebus Gothicis mówi: Gothicae gentes multae quidem et aliae prius, fuere quam nunc, omnium maxime Gothi jam dudum Sarmathae et Melanchlaeni apellati. Siedzieli oni nad Dunajem już za cesarza Augusta. Florus lib IV cap. 12. Plinius lib IV. Ovidiusz Elleg. 9, c. V.

(2) Strabo *Γειτονες τῆσ Μησιας.*

(3) Libro I, Annalum mowi: Non desunt auctores, qui existiment, quod commigrantibus ex Asia in Aeuropam Sarmathis, Massa-Gethae in eas regiones pervenerint, nomenque Masoviorum nostrorum ediderint.

(4) Tom II, str. 290 „Massa Gotowie osiedli w dzisiejszym Mazowszu doznawszy przemocy Słowian, złączyli się z przybyłcami i z niejaką na Mazurów przemianą i ztąd została twardość mowy w gminie, dla zlewka dwóch barbarzyńskich języków.

ło, oni zatarłszy im pierwotne miano ludów podbitych, swoje nazwisko im narzucili, i od nich Getami czyli Gotami nazywali się, jeżeli nie wszyscy Nadwiślańskich krajów mieszkańcy, to niezawodnie ci, którzy pod imieniem Wendów niegdyś przesiadując, Słowiańskiego zarówno jak Litewskiego byli pochodzenia.“ Tych więc pisarzy zdanie podobniejsze do prawdy, niż ażeby, jak utrzymuje Długosz, a za nim Święcicki, Mazowsze od Masława, który je chciał z pod władzy Królów Polskich za Kazimierza I oswobodzić, miało otrzymać nazwisko, zwłaszcza, że jego rządy bardzo krótko i bez znaczenia trwały. Następnie w piątym wieku, kiedy potęga Gotów na południu obalona, północnéj ich części wspierać nie mogła, Mazowszanie zacząwszy się wydobywać z pod ich przemocy, późniéj dla obrony przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi z pobratymczym ludem Polanami zostającemi pod przewodnictwem Lechów i Leszków w siódmym wieku się połączyli. A ponieważ nazwisko ich obce od nieprzyjaznego ludu lub zkądinąd przejęte (1) Słowianom innym niemiłe ostać się nie mogło, przeto Polanami zwać się zaczęli, których imię jak innych ludów do jednego szczepu z niemi należących, a jednak odrębne nazwiska mających np. Licicaników czyli Łęczyczan, Chrobatów czyli górali, Szlanzanów czyli Szlązaków, Krakowianów i Kujawian, tak i Nadnarwlan czyli Mazowszan, zatarło. Zgoła odkąd miano Polan stało się wszystkich ludów Polskę zamieszkujących ogólném, szczegółowe imiona krajów znaczenie swoje utraciły. Mazowszanie odtąd wraz z drugiemi pod imieniem Polan ciągle występowali (2), zwłaszcza od czasu jak się zdaje, gdy ci

(1) Może też zresztą nazwisko Mazowszan poszło od ogólnego przydomka Sarmatom ich poprzednikom Amaxobioi, to jest na wozach żyjący czyli koczujący od Greków nadawanego, zkąd przez przekręcenie to na Massobioi, jak zowie dawnych Mazowszan Erazm Stella Libanothanus: de antiquitatibus Borusiae, a następnie Mazowszan przemienione zostało.

(2) Dopiśnik bezimienny Ademara w X wieku mówi, że niegdyś Polska dzieliła się na Poliana, Sclavonia, Wenedonia i Cracovia. Zdaje się więc, że Wenedonia znaczyła Mazowszan z ludami, od których pochodzili.

w końcu dziewiątego wieku około roku 894 Ziemowitowi rządy u siebie oddali, aż do początku jedenastego wieku czyli roku 1041 gdy za bezkrólewia po śmierci Mieczysława II w czasie wielkiego bezrządu, jaki trapił Polskę, odłączywszy się dla utrzymania u siebie bezpieczeństwa pod przewodnictwem śmiałego Masława dawne nazwisko swoje Mazów czyli Mazowszan wznowili i pod takiém od pisarzy z dwunastego wieku (roku 1116 Nestora (1), Galla) są wspominani. Tego zaś pochodzenie od Gotów pomięszanych z Mazowszanami, prócz innych domysłów, zdaje się jeszcze wskazywać napis (2) na grobowcu Bolesława Chrobrego w Poznaniu z trzynastego wieku „że był królem Sławian, Gotów i Polaków, to jest, że Chrobry władał dwoistego pochodzenia ludami Słowiańskiego i obcego, czyli, że nietylko panował nad samym ludem czysto Słowiańskim, ale i Słowiańsko-Gockim, który będąc Słowiańskim pomięszał się z Gotami a nawet i nazywał się po gocku Massami, Mazami czyli Mazowszanami. Jakoż Gotowie pomięszani od dawna z wielu Słowiańskiemi ludami, mianowicie Wendami pod innemi nazwiskami często występowali, jak np. Wandalów, o których już Tacyt jako do Germańskich ludów należących wspomina (3), a Ptolomeusz i Prokopjusz nad Wisłą ich mieści, zkąd i ta rzeka Wandalus długo nazywana była. Ci ponieważ poprzednio według podania Amiana nosili także jako część ludu Germańskiego nazwisko Alanów czyli Alemanów, zatém przez połączenie się z Wendami, Wend-Alanami czyli

(1) Maciejowski w dziele: Polska do połowy XVII wieku mówi: „Słowianie nad Wisłą w tych samych miejscach, gdzie dziś siedziby swe mają, dla jakiéj przyczyny Mazowszanami się zwali, niewiadomo. Lubo o nich Nestor dopiero wspomina, niewątpliwą jednak jest rzeczą, że są od niego dawniejsi "

(2) Przytoczony w dziełku u Lelewela pod tytułem: Grobowy napis Bolesława W-go w Poznaniu 1855. „*Tu possedisti. Velut athleta Christi. Regnum Sclavonum Gothorum seu Polonorum.*"

(3) De moribus Germanorum, w słowach: „Quidam autem licentia vetustatis pluresque gentis apellationes Marsos, Gambrinos, Svevos *Vandallos* affirmant, eaque vera et antiqua nomina."

Wandalami zaczęli być zwani i ustąpiwszy miejsca w czwartym wieku późniejszym Gotom, sami nad Odrą panowali (1). Tym sposobem ludność Mazowsza powstała przez zlanie się dwóch szczepów Słowiańskiego i Gockiego (2) w całość, czego dowodem być mogą nazwiska Niesłowiańskie wielu osadników w Mazowszu w nadaniach Książąt Mazowieckich z trzynastego wieku wspominane (3).

Zresztą Mazowszanie pochodzący od Słowian Wendów a pokrewni Polanom przez cześć bogów z niemi wspólną z jednemi i drugiemi się łączyli. Jakkolwiek wszyscy Słowianie według podania Prokopiusza Cezaryeńskiego (4) wyznawali jednego Boga, jednak uważając go pod rozmaitemi względami, oddawali mu cześć pod wielu postaciami. Ale mimo ztąd potworzonych bóstw nie przeczyli zawsze bytu jednego w niebie nad innemi panującego wszechmocnego i sprawami boskiemi zajmującego się Boga. Inne zaś podrzędne bóstwa jako od tego pochodzące, o tyle za najlepsze mieli

(1) Z temi później w VIII wieku około roku 790 prowadził wojnę Karol Wielki jako Nadelbańskiemi Polanami, Wandalami zwanemi. Maciejowski Kroniki i Roczniki str. 120.

(2) Podobnie uważa ludność Mazowsza Maciejowski w swych Rocznikach i Kronikach mówiąc: „w porozumieniu mamy pierwotną narodowość tych Polaków, którzy po dziś dzień od reszty Polski się wyosobniają. Rozumiem przez to Kurpiów Gociów, których dzieje z Zakarpackiemi Germano-Gociami wiążąc się, zdają się oznaczać resztki panujących niegdyś nad Słowianami Gotów zagadką historyczną będących.“ Podobnie Mateusz i Wincenty syn Kadłubka nazywa Prusaków i Jadźwingów Getami, mięszaninę ludów, mówi także Maciejowski, w część poczту dawnych Nadnarwlan a późniejszych Mazowszan wchodzących.

(3) Jak np. w nadaniu przez Konrada I (Kodex Dyplom. Rzysz. i Muczk.) osadnikom wsi Łomnia uwolnienia od sądów Grodzkich, gdzie są wymienione nazwiska Niesławiańskie osadników: *Uston*, *Puten*, *Presuss*, *Mileg*, *Policart*, *Karsna*, *Ben*, *Ciber*, *Cirma*, *Selostr*, obok Słowiańskich *Suchowa*, *Dwor*, *Jag*, *Radosg*, *Bojan*, *Radosta*, *Milosca*. Podobnież szlachty Niesławiańskie nazwiska były i może gockie: *Winteg*, *Bogund*, *Sbylud*, *Portrecht*, a Słowiańskie: *Bogusza*, *Strachota*, *Zasota*, *Strambota*, *Klimenta*, *Niemira*, *Stawacz*, *Dadzibog*.

(4) Żyjący około roku 550 mówi o Słowianach. „*Θεὸν μεν γὰρ ἕνα ὡς τῆς ἀστραπῆς δημιουργον ἁπάντων κύριον μόνον αὐτοννομίξουσι εἶναι.*“

o ile do niego najwięcéj się zbliżały (1). Według tego jak nam Długosz opisał bóstwa Polanów: Jesse miało znaczyć wiecznie będącego objawionego w niebie i na ziemi boga; Nija, Zniczem zwanego, jako z niczego wszystko czyli wszechświat duchem swoim czyli ogniem tworzącego; Lida, albo Lada boga wojny, czyli wieczną walkę żywiołów między sobą; Ziewanna bóstwo utrzymujące życie wszystkich stworzeń, dające urodzaje zboża; Marzanna niszczące czyli morzące wszystko, inaczéj śmierć; Zezilia bóstwo znaczące żal czyli smutek; nareszcie Lel, Polel, znaczące ulewę, deszcz; Pochwist czyli Pogwizd wiatr. Bóstw Mazowszan nie znamy. Wiemy tylko z Tacyta (2), że u ludu Ligijskiego Naharwali pokazywano gaj jako miejsce dawnéj czci jego, w którym kapłan w stroju kobiecym obrządki odprawiał. Rzymianie bóstwa tamtejsze za Kastora i Polluxa uważali. Nazwisko zaś jego było Alcis. Żadnych posągów, żadnych śladów obcego bałwochwalstwa, tylko jako braci młodzieńców czczono. Jakkolwiek Maciejowski miejsce czci tego bóstwa w Gnieźnie na górze dotąd Lechową zwanéj chce uważać, gdy jednak Naharwali za Nadnarwlan wyżéj podaliśmy, zatém podobniejszém jest do prawdy, że to było w lesistych okolicach Mazowsza może gdzie nad Narwią, gdzie bóstwom Lel, Polel cześć oddawano. Nadto ponieważ jak Lelewel mówi w dziele cześć bałwochwalcza Słowian, „zaprzeczyć nie można, że jedna i taż sama cześć jednostajną w całéj Słowiańszczyznie być musiała, i w jednostajności swojéj długie bardzo przetrwała wieki," zatém takie same bóstwa i obrządki czci ich musieli mieć Mazowszanie, jak Słowianie Wendyjscy czyli Obotryci od których pochodzili. O bóstwach zaś tych udzielają nam nieco wiadomości Helmold (3), Ditmar(4),

(1) Lelewel w dziele: Cześć bałwochwalcza Sławian.

(2) De moribus Germanoru m gdzie wówi: Apud Naharvalos antiquae religionis lucus ostenditur. Praesidet sacerdos muliebri ornatu, ac deos intepretatione Romani Castorem Pollucemque memorant. Ejus numinis nomen Alcis, nullu simulacra, nullum peregrinae religionis vestigium, fratres tamen ut juvenes venerantur.

(3) Helmold Lib. I, 21, 23.

(4) Ditmar VI, 8, 17.

Adam Bremenski (1), którzy główne ich świątynie w Arkonie u Rugianów i w mieście Rhetrze kraju Lutyków inaczéj Dolencami i Redarami zwanych, opisali. Według nich świątynia w Arkonie dla bóstwa Światowida Zwantewitem zwanego, czczonego z wielką uroczystością od wszystkich ludów Słowiańskich i uważanego za boga bogów, mającego przed innemi pierwszeństwo, słynęła z wróżb tak dalece, że było ledwie nie prawem u tamtejszych ludów nie działać nic w sprawach publicznych bez wyroków Rugiańskich. Słowianie Wendyjscy mając dla téj świątyni i jéj kapłana szczególne uszanowanie, składali tam złoto, srebro i wszelkie łupy dla skarbu bożego. Druga świątynia w mieście Rhetrze inaczéj Radegast zwaném, położoném wśród dębowych gęstych gajów, znajdowała się o podal od niego na wyspie wśród jeziora, z drzewa misternie wybudowana, do któréj wchodziło się z miasta od wschodu po drewnianym moście, którędy z ofiarami zwykle się udawano. Tam na ścianach zewnątrz świątyni widać było wyobrażenia wielu bogów i bogiń dziwnie wyrobione, a wewnątrz ustawione posągi z napisami imion każdego, w hełmy i zbroje przybrane (2). Uczęszczały do téj świątyni wszystkie ludy Słowiańskie Wendyjskie dla przepowiedni i danin ofiarnych (3) Zbierał się także lud na sądy ze swemi kapłanami i książętami (4). Chowano nareszcie chorągwie bogów i bogiń, na których były ich obrazy i te wynoszono na wyprawy wojenne. Kapłani dając tam przepowiednie, błagali często gniew bogów

(1) Histor. Eclesias. II. 2.

(2) Ditmar Ks VI. o téj świątyni mówi: „Fanum de ligno artificiose compositum, quod pro basibus diversarum sustentaretur cornibus bestiarum. Hujus parietes variae, deorumque imagines mirifice insculptae, ut cernentibus videtur, exterius ornant, interius autem dii stant manufacti singulis nominibus insculptis, galeis atque loricis terribiliter vestiti, quorum primus dicitur Svatevit et prae caeteris a cunctis gentibus honoratur et ceolitur.

(3) Adam Bremenski Histor. Eccles. II. ab omnibus populis Slavorum frequentaretur propter responsa et annuas sacrificiorum impensiones.

(4) Helmold I. 83.

krwawemi ofiarami (1). Po spełnionych ofiarach lud zbierał się na ucztę do czci boskiéj przywiązaną, zwaną objatą i tam pląsy rozpoczynał. A w kolejném spijaniu wywoływał boga sprawcę dobréj woli Bel czyli Biel boga, Białego boga, niekiedy Radegastem lub Światowidem zwanego, a nieprzyjaciół Czernbogu czyli Czarnemu bogu, to jest Czartu polecał (2). Cześć tych bóztw potwierdzają także znalezione w połowie XVIII wieku, w Meklemburgskiém czyli dawnéj ziemi Wendów w Prilwitz, blisko nowego Strelitz liczne bożyszcza (3) z bronzu w rozmaitych kształtach, jakkolwiek od niektórych za podłożone uważane, przedstawiające Belboga czyli Białego boga inaczéj Światowidem lub Radegastem zwanego, oraz Czern boga czyli Czarnego boga (4). Ostatniego wyobrażenie podaje także posąg w postaci lwa przy grobie Ottona Apostoła Pomorskiego w Bambergu z napisem jego, to jest Sernboga czyli Czarnego boga. Cześć tych bóstw Wendyjskich musiała mieć jakiś związek z Prusskiemi, ponieważ na nich wyczytano runicznemi literami nazwiska wyryte bogów Prusskich, Perkuna, Swaistoksa, Parstuka, oraz Prowe i Krywe, przytém obok nazwiska głównéj świątyni Wendyjskiéj Rhetry, Prusskiéj Romowe (5). Jeśli zatém prawda że cześć bałwochwalczą przyjęli Prussacy od Mazowszan (6),

(1) Ditmar VI. 17, 18.

(2) Hermold 1. 52, mówi: pateram circumferunt, in quam conferunt verba sub nomine deorum boni scilicet atque mali, omnem prosperam fortunam a bono deo adversam a malo dirigi profitentes, ideo etiam malum deum sua lingua diabolice Zcernboch id est nigrum deum apellantes.

(3) Odrysowane i opisane przez Wogena i Marcha r. 1774. w Szwerynie, pod tytułem Beiträge zur Erlauterung der Obotriten Altherthumer.

(4) Jan Kolar u Szafarzyka w Czasopisie Czeskiego Muzeum r. 1837.

(5) A nawet modlitwę w pruskim języku którą wyczytał Thumau.

(6) Prócz podania z Kroniki Mazowieckiéj Kanonika Jarosława, Joach. Lelewel jest podobnego zdania mówiąc w swém dziele pod tytułem: Cześć bałwochwalcza Słowian: „Prussacy przyswoili sobie widzenia Słowiańskie tém snadniéj może, gdy według wszelkiego podobieństwa istota ich wyznania była taż sama, tylko własnym ich językiem wyłożona.“ Na dowód że Prussacy od Mazowszan i cześć bałwochwalczą przejęli, możnaby i to policzyć, że sposób odprawiania pogrzebów wspólny z niemi mieli i na tych pieśń Mazurską śpiewali: to

a nie wprost od Słowian Wendyjskich nie ma wątpliwości, że Mazowszanie mając taką jak ci ostatni, musieli kiedyś z niemi w ścisłych związkach zostawać, co też podobieństwo języka i jedność pochodzenia wspólnego z niemi zdaje się wskazywać.

Zostając Mazowszanie, jakeśmy wyżéj wspomnieli, przez czas niejaki pod panowaniem Gotów, gdy tak dalece wpływu ich rządu doznali, że nawet nawiska ich przyswoić sobie musieli, zatrzymali także w części ich ustawy i zwyczaje. Według tych, byt polityczny ich towarzyskiéj społeczności ówczesnéj i bezpieczeństwo kraju polegać miało na solidarności czyli odpowiedzialności wzajemnéj rodzin za siebie: to jest każdy naczelnik rodziny winien był odpowiadać za jéj postępowanie, w czém go miejscowa władza gminna pilnowała i nawzajem czuwała, ażeby jego rodzinie żadnéj krzywdy nie wyrządzono. Ażeby zaś to czyniła jak należy, dozorowała jéj wyższa władza, nad którą znowu była przełożona najwyższa, która z postępowania swego składała sprawę narodowi na zgromadzeniach publicznych zebranemu. Gminy dzielić się miały na części czyli Opola. Ustanowieni do pilnowania dziesięcin rodzin dozorcy, zwali się Dziesiętnikami, a nad takich dwoma będący Setnikami, a nad pięciu setnikami, Pięciosetnikami, zaś nad dwoma pięciosetnikami, Tysiącznikami. Urządzenie to służyło prócz cywilnego zarządu równie i do wojskowości. Rodziny składały się z bogatszych i uboższych, którzy rozmaicie ciężary publiczne ponosili (1). Ponieważ służba wojskowa ciążyła najwięcéj boga-

jest gdy chory czuł się bliskim śmierci, schodziła się cała wieś do niego na pożegnanie Wtenczas przynoszono rozmaite napoje i goście pili, a chory przepraszał jeśli w czém ich obraził i żegnał się z niemi. Gdy skonał, goście umywali ciało jego w łaźni i ubrawszy w białą koszulę położyli na stołkach, a najbliżsi przyjacicle pili do niego, śpiewając żałośnie po Mazursku „Halele, Lele, procz ty mene umral? Za to ty nye myał szto jesty, albo pyty, i proczty umral.— Halele, Lele, za to nye myał Krasice mlodzice, proczty umral? Joach. Melet. arch. presb. v. 1551. De religione veterum Prussorum. Śpiewy te pozgonne w Prussach, jak przyznaje Joach. Lelewel (o czci bałwoch. Słowian) sięgają czasów pogańskich.

(1) Dzieło Waitza pod tytułem: Deutsche-Vervassungs Geschichten. Kiel r. 1844. Maciejowski Roczniki i Kroniki Polskie.

tszych a mniéj uboższych, ztąd z wojskowości potworzyły się stany w narodzie i poszło uprzywilejowanie jak u wszystkich Polan tak i Mazowszan ziemskiéj własności czyli lechy, to jest wyłączenie od ciężarów publicznych ludzi ją posiadających czyli szlachty, jako do obrony kraju głównie obowiązanych, a zwalenie ich na resztę ludzi, co było w Mazowszu od najdawniejszych czasów w zwyczaju i ztąd wynikła późniéj wyższość szlachty rodowéj od powstałéj z prawa ziemskiego, czyli przez wysługę oddawna bardzo znaczna i późniéj podług statutów Mazowieckich nader wyraźna (1).

W pierwotnych czasach rzeka Wisła, jak się zdaje oddzielała Mazowszan od ich współbraci Polanów, a miasto Płock (2) było pierwszą ich stolicą, może jedną z najdawniejszych w całéj Słowiańszczyznie, jeśli prawda jak podawać ma kronika Jarosława z XIII wieku, że za czasów cesarza Augusta wysłany dla pomiaru krajów północnych Theodorus, przezwany późniéj Divones, w Płocku spisywał swoje naukowe postrzeżenia. W VII wieku Książę Leszek (Lotko) jako panujący w Płocku u Mazowszan, walczył z Pomorzanami. Być może że już wtenczas Mazowszanie składali jeden naród z Polanami, gdyż wkrótce znajdujemy ich pod panowaniem Książąt Polskich. Ziemomysł pozwolił Benedyktynom opowiadać Ewangeliją na Mazowszu. Dla tego już w r. 1015 miało być ufundowane opactwo ich w Płocku, na zamku przy kościele założonym przez Mieczysława 996 r. Za rządów tego, Mazowsze składało oddzielną ziemię, czyli prowincyję Polski, któréj granice dyecezja Płocka, Mazowiecką późniéj zwana, przez Mieczysława może (jak Długosz sądzi), a pewniéj przez Bolesława I ustanowiona, zakreślała. Mieściła więc w sobie ziemie prócz Płockiéj, wraz z temi, które do niéj należały, jeszcze z czasem nazywane Zakro-

(1) W Statucie Księcia Janusza z r. 1390. w Zakroczymiu, gdzie odróżniono nobiles et milites, pierwszych Szlachtą a drugich Władykami nazywając.

(2) Paprocki o herbach mówi: miasto Płock za pogańskich czasów założone. Niewiadomo od czego nazwane, może od płacy jako osada handlowa nad Wisłą, albo od płota czy parkanu z wałem jako miejsce obronne.

czymską, Wyszogrodzką, Ciechanowską, Wizką, Liwską, Łomżyńską, Rożańską, Goniądzką, Zambrowską czyli Ostrołęcką, Nurską; ziemie zaś: Rawska, Sochaczewska, Gostyńska należąc do Archydyecezji Gnieźnieńskiéj, a Czerska pod nazwiskiem Archidiakonatu składając oddzielną niejako dyecezją, lubo biskupowi Poznańskiemu podległą, nie należały zdaje się do Mazowsza w czasie wprowadzenia religii chrześcijańskiéj, a więc granice tego, jako do naszych czasów granice dyecezji Płockiéj na lewy brzeg Wisły nie przechodziły (1) i Mazowsze właściwe po prawéj stronie Wisły było. Takowa rozległość Mazowsza była zapewne ciągle w czasie przywłaszczenia Masława, oraz kiedy do dzielnicy Zbigniewa przyłączone zostało. Naród w niém mieszkający musiał być liczny, kiedy Masław przywłaszczywszy sobie panowanie, zebrał w nim lubo z pomocą Prussaków trzydzieści półków zbrojnych (2), i z temi śmiał walczyć z prawym monarchą Kazimierzem. Mnogi lud uciekający z Polski podczas bezkrólewia przed napadem obcych, powiększył zapewne znacznie liczbę mieszkańców Mazowsza, albowiem wielu szukając schronienia ze swym dobytkiem z drugiéj strony Wisły, pomiędzy Mazowszanami osiadało (3). Kraj przez to

(1) Podobnego zdania jest Bandtkie w historyi Prawa Polskiego str. 69. mówiąc: „Po przyjęciu Chrześcijaństwa jeszcze w wieku XI. był używany podział kraju podług biskupstw. Późniéj w wieku XII, Polska dzieliła się na XII ziem i Mazowiecka stanowiła osobną. Ziemia Poznańska i Gnieźnieńska które z nią graniczyły, mieściły zapewne tę część Mazowsza w sobie, która dopiero późniéj do niego przyłączona została. Ztąd późniéj Książęta Mazowieccy w swych tytułach Książąt Mazowsza Duces Masoviae, dodawali jeszcze Dziedzice ziemi Czerskiéj, Haeredes Cernenses, albo Domini Duces Cernenses, niejako na dowod, że ziemia Czerska rozległa w dawnych czasach, obejmująca w sobie Rawską, jako druga połowa ich państwa stanowiła osobną część jego, nie należącą kiedyś do właściwego Mazowsza dawnego.

(2) Jak Gallus mówi: „triginta acies in illo certamine ordinatas Masovienses habuerunt.“

(3) Tenże Gallus zaświadcza o tém w słowach: „Erat enim Masovia eo tempore Polonis illuc fugientibus in tantum populosa, quod agricolis rura animalibus pasena habitatoribus loca erant spatiosa.

przyszedł do pewnéj zamożności, a lubo był jeszcze lasami zarosły, jednakże dosyć liczni w nim włościanie, mnogie bydło i konie do gospodarstwa i potrzeb domowych zdatne, znajdowały się. Sztuka budowania, rzeźbiarstwo, lanie kruszców znane zapewne Mazowszanom równie jak innym Słowianom jeszcze podczas bałwochwalstwa, teraz w XII wieku przy stawianiu kościołów i klasztorów upowszechniło się więcéj. Zakładane klasztory, z których pierwszy w Mazowszu przy zamku Płockim Benedyktynów r. 1015, a drugi Augustyanów w Czerwińsku r. 1117 przez Piotra Dunin ze Skrzynna (1), z granitu krajowego wybudowany, oraz do niego sprowadzeni cudzoziemcy duchowni około roku 1139 przez biskupa Płockiego Aleksandra tam osadzeni, a przez papieżów Anastazego IV, Innocentego VIII potwierdzeni, przyczynili się znacznie do rozszerzenia oświaty w Mazowszu (2). Pierwsi biskupi Płoccy także cudzoziemcy, z których było pięciu Włochów, a jeden Francuz (3) przyniosłszy z sobą kulturę południa i zachodu musieli ją także upowszechniać. Za ich to staraniem zapewne pamiątki i ślady dawnéj przedchrześcijańskiéj słowiańskiéj oświaty, musiały ustąpić nowéj chrześcijańskiéj cywilizacji, która wprowadzona przez cudzoziemców i szerząc się z zagładą dawnéj, poczytywała słowiaństwo i pogaństwo za jedno. Z nią więc nastąpiła odmiana w obyczajach i zwyczajach ówczesnych. Na

(1) Przybył on do Polski za czasów Bolesława Krzywoustego i gdy za pojmanie zdradziecko Wołodara Księcia Przemyślskiego, któremu był córkę do chrztu trzymał, Papież włożył na niego obowiązek wystawienia 70 kościołów, wybudował ich 77, między temi w Czerwińsku, na pamiątkę czego portret jego tamże w kościele r. 1823 znajdował się.

(2) Z pomiędzy takich byli: Przeor kościoła Czerwińskiego Guido wspomniany w potwierdzeniu kościoła Czerwińskiego przez Papieża Adryana IV. r. 1155. Z następców jego koło r. 1222. Wido i Falcold opaci, oraz Faleta Beneda w Kod. Dyplom. Rzysz. i Muczkow. wspominani. Także zakonnice Sgo Norberta w Płocku, Magdalenkami zwane, przez biskupa Witu Janinę r. 1187 zaprowadzone. Nauczyły uprawy jarzyn w ogrodach, szczepienia drzew i tkanin rozmaitych, jak płótna, sukna.

(3) Takiemi byli Angelotus, Martialis, Albin, Paschalis, Marek włosi; Marcin francuz.

miejsce dawnéj prostoty którą lubili Mazowszanie żyjąc jak wszyscy Słowianie patryarchalnie, weszła okazałość zachodnia. Złotem i srebrem przerabiane szaty, drogie futra i srebrne sprzęty pomiędzy rycerstwem i dworzanami Królów Polskich, od czasu Bolesława I były w powszechném użyciu. Nagła odmiana we wszystkiém wraz z religją z zachodu wprowadzona, musiała jak w Polsce tak i w Mazowszu wielce się niepodobać, mianowicie takim, którzy przywiązani do dawnéj wiary i wyznając z przymusu nową, zostawali w wielorakich stosunkach z sąsiedniemi ludami pogańskiemi i czekali tylko przyjaznéj pory, ażeby przy ich pomocy wrócić do dawnéj czci bogów i zwyczajów ojców swoich. Dla tego gdy po śmierci Mieczysława II, rządy Ryxy zbyt przykre i dla pierwszeństwa na jéj dworze dawanego Niemcom, któremi się otoczyła, a wszystkiem co Polskie gardziła, wznieciły przeciw niéj powszechną niechęć; korzystając z tego Masław, znakomity urodzeniem Mazowszanin (1), dawny faworyt Króla Mieczysława, jego dworzanin, podczaszy, człowiek śmiały i wyższy umysłem nad innych, stanąwszy na czele powstania, zmusił Ryxę r. 1040 do ustąpienia z kraju do Niemiec. Po czém wśród anarchii, zamięszania, gdy wzajemne napady możniejszych na siebie i powstania poddanych na panów kraj niszczyły, przytém ukryci poganie teraz głowę podniosłszy, kościoły burzyli, duchownych zabijali i do dawnéj czci bałwochwalczéj wracali (2); Masław umiejąc porządek i bezpieczeństwo w Mazowszu utrzymać, i zjedna-

(1) Kabłubek mówi o nim, że pochodził de sordido famulitii genere avo originario, lecz niesłusznie; ponieważ gdy był podczaszym Króla Mieczysława, podobniéj jak Długosz podaje: unus ex nobilitate, inter Plocenses priores, caeteris et genere et ingenio praestabat.

(2) Jak Długosz to wszystko w następnych wyrazach opisuje: Ks. I. „in hac tempestate neque templis, neque Sacris locis, et ministris Dei indultum est, sed templa spoliata, bona Ecclesiarum direpta sunt, in sacerdotes vario mortis genere saaevitum est. Alii enim mueronibus et lanceis perfodiebantur; alii jugulabatur caeteri lapidibus, quasi quaedam victimae a pronfanis obruebantur. Ad ritus in super gentiles et profanos nonnulli reducendum consentiebant, et ob id plures quoque ecclesiae desertae et ferorum animallum et bestiarum erant cubilia.

wszy sobie przez to przychylność swoich, Księciem Płockim czyli Mazowieckim się ogłosił. A gdy Król Kazimierz z Niemiec do tronu przyzwany, wkrótce z wojskiem na odzyskanie prowincji Polski do Mazowsza pospieszył, on zebrawszy nie tylko ze szlachty, ale i ludu Mazowieckiego zbrojne zastępy, wystąpił przeciw niemu i ufny w wyższość sił swoich, które prócz wielu łuczników, procarzy i w broń obosieczną opatrzonych, jeszcze składało dziesięć pułków wyćwiczonych dobrze w robieniu włócznią żołnierzy (1), mało cenił przeciwnika. Tym czasem Król Kazimierz uprzedzając nim jeszcze posiłki obce, mianowicie od Prussaków Masławowi nadeszły, przy pomocy wojsk Ruskich, pod dowództwem Jarosława, oraz tych które z sobą z Niemiec przyprowadził (2), śmiało na Mazowszan uderzył i pomimo ich zaciętego oporu r. 1042 zwyciężył, tak że Masław szukać schronienia u Prussaków musiał. Tych więc następnego roku pobudziwszy on powtórnie przeciw Królowi Kazimierzowi, jako oddawna w ścisłych stosunkach i jedności czci pogańskiéj niegdyś z Mazowszanami zostających, a teraz z powodu nowéj wiary, którą Kazimierz powróciwszy z Niemiec z tych pomocą miał na nowo utwierdzić, Polakom nieprzyjaznych, zebrał liczne wojska nie tylko z rycerstwa i ludu Prusskiego naprędce uzbrojonego, ale nawet z Jadźwingów, Rusinów (3) i z temi przeciw Królowi Kazimierzowi wyruszył. Król Kazimierz który nie miał odpowiednich mu sił, i ztąd wątpiąc o zwycięztwie do ustąpienia władzy był nawet gotów, nagle jak mówią widzeniem szczególném we śnie do walki zachęcony, i tém obudziwszy odwagę swoich, niespodzianie na nieprzyjaciół natarł i po krwawéj walce ich pobił, tak że

(1) Jak Kadłubek opisuje: decem exercitatissimorum contra Casimirum armat acies exercitus, exceptis sagittariis; balistis, bipennalibus, spatariis imo infinitissimis tam equitum copiis quam peditum.

(2) Długosz mówi ks. I. Veteranorum itaque militum et horum, quos secum ex Almania adduxerat robore tantum modo fretus.

(3) Kadłubek podaje: quatuor Maritimorum acies, totidem Geticarum, Dacorum ac Ruthenorum larga adsciscens suffragia.

15,000 na placu ledz miało, a 2,000 dostało się do niewoli. Masław widząc swych pokonanych, ucieczką do Prussaków się ratował; a gdy ich jak mówią, jeszcze raz do wojny z Kazimierzem chciał nakłonić, ci nie ufając mu z powodu że dotąd widzieli przez niego nadzieje swoje zawiedzione, nadto oburzeni znaczną stratą swoich powieszeniem na szubienicy, mieli (1) życia go pozbawić; dodając, że jak krwią ich wysokiego dobijał się znaczenia, tak mu najwłaściwiéj to przystało miejsce. Podobniejszem jednak do prawdy się zdaje, że Masław przebywając u Prussaków, gdy tajemnie starał się przebłagać Kazimierza i powrócić do Polski, od nich zabity został; albowiem Długosz powiada, że będąc zwyciężony, sam nakłaniał później Mazowszan do uznania nad sobą władzy Króla Kazimierza. Tak upadła niezawisłość Mazowsza, która przy rozprzężeniu potęgi Polski na chwilę powstała. Monarchowie Polscy zagarnąwszy na nowo Mazowsze i utwierdziwszy w niém porządek, starali się go odtąd lepiéj pilnować i dla tego Władysław Herman i Bolesław Krzywousty obawiając się stosunków Mazowszan z Prussakami (2), Pomorzanami, z któremi sami w ciągłych

(1) Kadłubek a za nim i Długosz tak podaje. Tylko drugi jest z sobą sprzeczny, gdyż powiedziawszy, że Masław będąc zwyciężony nakłaniał Mazowszan do uległości Kazimierzowi, czyli jak się wyraża: „Victus Maslaus et cum omni sua potentia debellatus inclinat mox Masoviam et cacteras finitimas regiones ad veteris imperii respectum ut submitterent se gravi necessitati, Casimirumque potius regem adorando susciperent, quam rebellando hostem experirentur—potém mówi, że Prusacy go za to powiesili, iż pobudzał ich powtórnie do wojny.

(2) Kraj Pruski w wielorakich związkach od najdawniejszych czasów z Mazowszem zostający, był niegdyś przed przyjściem Krzyżaków, którzy go potém wyludnili, bardzo zaludniony; bo jak Stryjkowski powiada, według starych Kronik Pruskich z jednéj jego prowincyi Galindią zwanéj, w któréj mieszkańcy pomieścić się nie mogli, wychodziło do Mazowsza corocznie 60,000 ludzi do potrzeby. Ztąd Mazowsze w owych czasach za Władysł. Herm. i Bolesł. Krzyw. miało znaczną ludność, gdyż około r. 1155 zawierało wiele wsi około Płocka, Czerwińska i Nasielska dotąd istniejących, o których. potwierdzenie ich przez Adryana IV Papieża dla klasztoru Czerwińskiego z tego roku wspomina, a je-

zostawali wojnach, w stolicy Mazowsza w Płocku ciągle przemieszkiwali i tam zmarłszy pochowani zostali (1). Mazowsze też odtąd więcéj zjednoczywszy się z Polską, do któréj zwyczajów i praw powoli nawykało, a porzucało swoją narodowość, dzieliło odtąd wszystkie koleje narodu Polskiego. Po śmierci Krzywoustego, Bolesław Kędzierzawy otrzymawszy przez podział Mazowsze, dostał w dodatku jeszcze Kujawy, ziemię Dobrzyńską i Chełmińską, a tym sposobem obszerność Mazowsza przyłączeniem ziem powyższych znacznie się powiększyła. Być może także, iż w tym czasie ziemia Sochaczewska z Rawą i Gostyninem, oraz ziemią Czerską od Gnieźnieńskiéj i Poznańskiéj oderwane, do dzielnicy Bolesława przyłączone zostały, tak, że dawne Mazowsze przez przybycie nowego wcale inny zakres otrzymało, dzieląc się odtąd na trzy części: Płockie z ziemią Zawkrzenską; Czerskie, do którego należała ziemia później nazwana Warszawską, mieszcząca w sobie inne: Wyszogrodzką, Zakroczymską, Ciechanowską, Łomżyńską, Różańską, Nurską, Wizką, Liwską, Goniądzką, Zambrowską czyli Ostrołęcką; Rawskie należące początkowo do Czerskiego, a późniéj do Płockiego, składało się z ziemi Rawskiéj, Gostyńskiéj i Sochaczewskiéj. Miastami głównemi w Mazowszu były: najprzód Płock (2), potém Czersk, daléj Wizna, Sochaczew,

szcze więcej r. 1251, kiedy Opiso legat papiezki brał kościół Czerwiński pod swój zarząd. Kodeks dypl. Rzyszczews. i Muczkows.

(1) Płock za czasów Galla musiał być już znacznem miastem, gdyż go zowie urbs, civitas, a nie oppidum, burgos, vel pagus. Od niego Długosz zowie Mazowsze ziemią Płocką dla tego zapewne, że za czasów Masława w jedenastym wieku nie przechodziło ono na lewą stronę Wisły jak później. Myli się jednak gdy nazwisko kraju tego, to jest Mazowsza wywodzi od Masława, bo jest niezawodnie dawniejsze.

(2) Władysław Herman zmarły r. 1102 a Bolesław Krzywousty r. 1139 pochowani przez biskupa Płockiego Aleksandra Dołęgę w kościele katedralnym świeżo r. 1136 na miejsce dawnego drewnianego wymurowanym. Gdy zaś kościół ten w czterysta lat później, r. 1560, za biskupa Jędrzeja Noskowskiego doznał znacznej odmiany co do wewnętrznej budowy, przeto zwłoki tych monarchów z pierwotnego miejsca spoczynku przeniesione zostały do grobu wymurowanego przy wejściu do chóru kanonicznego, gdzie je złożono, a r. 1824 nowo

Wyszogród, a w późniejszych czasach Warszawa i Rawa. Płock za Bolesława Kędzierzawego był ciągłą rezydencją jego, którą lubo chwilowo przez Władysława brata znaglony, opuścić musiał, wkrótce jednak wraz z całém Mazowszem odzyskał (1). Po śmierci zaś synowi swemu młodszemu Leszkowi (starszy bowiem Bolesław w młodości umarł) pod opieką Kazimierza stryja jego, a swego brata zostawił, z tym warunkiem, że jeżeli Leszek bezpotomnie umrze, on po nim Mazowsze obejmie. Co się też stało. Kazimierz po Leszku Mazowsze wraz z Kujawami prawem spadku ogarnął. Ale nie długo ono zostawało w związku z Polską pod jednym monarchą. Zgon tego Księcia, którego dla jego łaskawych rządów Sprawiedliwym nazwano, otworzył drogę do nowego rozdwojenia, jakie odtąd przeszło lat trzysta trwało, z wielkim dla całego narodu uszczerbkiem. Konrad młodszy syn Kazimierza, pobudzony (2) od panów Mazowieckich i Kujawskich, którzy dla własnych korzyści chcieli mieć osobnego Księcia, dopominał się u starszego brata wydziału kraju dla siebie. Ten zatém na zjeździe w Sandomierzu r. 1207 ustąpił mu Mazowsza wraz z ziemiami: Chełmińską, Kujawską i Dobrzyńską (3), które od czasu Bolesława Kędzierzawego, od niego jak się zdaje nieodłączne były.

dobyte umieszczone zostały w osobnéj kaplicy, gdzie pomnik marmurowy wystawiono.

(1) Za niego rządcą części pogranicznej Mazowsza Prussom był Bolesta Kasztelan Wizki r. 1170. człowiek możny i zuchwały, który chcąc odebrać biskupowi Płockiemu, Wernerowi, wieś Karsko, gdy o nią przegrał sprawę, podmówił brata swego Bieniasza, że ten napadłszy na biskupa z Prussakami we wsi Biskupicach, niedaleko miasta Drobina położonéj, tego zabił. Za co gdy arcybiskup Gnieźnieński, Piotr Szreniawita, rzucił klątwę na całe Mazowsze, Król Bolesław Kędzierzawy kazał uwięzić Bolestę, który na śmierć osądzony w Gnieźnie na zjeździe, obwinięty w płótno oblane woskiem, tak obwożony po mieście, nareszcie spalony został. Prałaci wpływali głównie do tego sądu.

(2) Długosz powiada: ad quod non solum naturali ferebatur affectione, sed insuper aliquorum procerum fortunam suam extolli ambientium instigabatur persvasione.

(3) Długosz mówi: Masoviam propter amplitudinem diffusam pro sua sorte et portione accepit cum Chelmensi, Cujaviensi et Dobrinensi terris.

Od tego więc czasu powstało księstwo Mazowieckie, które lubo prawem ustąpienia obowiązane było do lenności dla panujących w Polsce (1); jednak od Konrada I, który z ówczesnego stanu Polski korzystając, zrobił się ze śmiercią Leszka Białego niezawisłym; stawszy się udzielném, zostawało w takim stanie przeszło lat sto, do czasów Kazimierza Wielkiego, a następnie przez lat dwieście uległe czyli lenne monarchom Polskim pod rządem swych Książąt, z których ostatni Stanisław i Janusz w r. 1526 zmarli, zakończyli ich poczet, a Mazowsze odtąd za Zygmunta I do korony wcielone zostało.

(1) Długosz wyraźnie tak mówi ks. VI. „divisio tandem principatuum et terrarum inter Leszkonem et Conradum germanos in hunc modum celebrata et sancita est, ut Leszko velut Monarcha Cracoviensem et Sandomiriensem terram acciperet." Czacki w rozprawie o prawach Mazowieckich toż samo utrzymuje, i na dowód tego przywodzi, że Kazimierz W. w aktach poprzedzających oddanie hołdu z Mazowsza r. 1355, i w sporach z Janem Królem Czeskim odwoływał się do umowy Leszka z Konradem, według której ostatni pierwszemu winien był uległość. Toż samo Król Aleksander (mówi tenże) w sporze, kto po śmierci Konrada III. Księcia Mazow. r. 1504 miał wziąść Księstwo, przywodził prawo feudalne, według którego Księstwo Mazowieckie od dawna do Polski należało; „in ducatibus Masoviae jure feudali ab antiquo ad regnum Poloniae pertinentibus." W Księdze Metr. Koron. 21, str. 90. Maciejowski zaś w dziele Polska do połowy XVII wieku, Tom I. str. 50 mówi: „Narody Słowiańskie nie były zaborcze, a więc feudalność powstać i rozwinąć się u nich nie mogła. W Polsce nie znano tego wcale. Rozrodzeni Piastowie osobne mając dzielnice, zwierzchność jednego z pomiędzy siebie, najstarszego, to jest Księcia Małéj Polski uznawali nie jako lennicy, lecz jako młodsi bracia. Tego tylko rodzaju wyższość Piastów uznawali nad sobą Książęta Mazowieccy." W tomie IV str. 368 zaś są jego słowa: „U Polaków nie było feudalności, ale tylko stosunki lenne. Dla téj to przyczyny Książęta z rodu Piastów pochodzący, ani szlachta na rycerskiém prawie obsadzona hołdu Monarchom Polskim nie składała. Wszakże gdy Książęta Mazowieccy (Ziemowit III) uchylał się od posłuszeństwa Kazimierzowi W., ten pokonawszy go, przymusił do hołdowania sobie tymże obyczajem co Mołdawia i Wołoszczyzna." W homagium uległości, jakie Ziemowit III Królowi Kazimierzowi W. w Kaliszu r. 1355 uczynił, wyraźnie stoi: „Nos Semovitus publice protestamur ab excellentissimo principe Casimiro pro nobis et nostris genitis, omnes terras habendas et possidendas eo jure, *quo feudales* similia dominia sponsione homagii domino praestituta tenere conserverunt." Długosz Ks. IX str. 1098. A więc przeciwnie zdaniu Maciejowskiego.

DZIEJE MAZOWSZA

ZA PANOWANIA KSIĄŻĄT.

Udzielność Mazowsza, która jakieśmy powyżéj widzieli, poczęła się za Konrada I, najzgubniejszy miała wpływ jak na stan Polski całéj, tak i samego Mazowsza. Najprzód przez powiększenie rozdziału kraju sprowadziwszy większe osłabienie jego, ułatwiała obcym nieprzyjaciołom drogę do napaści i zniszczenia go, jakie przez lat sto ciągle następowało. Prussacy, Litwini, Jadźwingowie i Tatarzy złupili i spalili po kilka razy bezkarnie Polskę. Daléj zazdrość wzajemna Książąt, chęć do wywyższenia jednych nad drugich była powodem do zagłady tego, co obcy oręż oszczędził. Ileżto razy Konrad I naznaczył zniszczeniem swoję drogę w Krakowskie, ile razy sprowadzał sam obcych nieprzyjaciół na zagładę i mordy własnych współziomków, i ile nieszczęścia zgotował dla całego kraju przez sprowadzenie Krzyżaków, dla tego że sam w oddzieleniu od innych części Polski, nie mógł się oprzéć swym głównym nieprzyjaciołom Prussakom. Ile razy nawzajem Mazowsze ściągnęło na siebie oręż innych Książąt Polskich, jak Leszka Czarnego i Łokietka za to, że nie chciało uznać ich władzy nad sobą. Nareszcie los czy przeznaczenie położyło koniec temu. Łokietek silniejszy i dzielniejszy nad innych, uczynił początek zniesienia niezależności Mazowsza, a Kazimierz Wielki tego dokończył.

Odtąd Polska spokojniejsza, a Mazowsze szczęśliwszych zaczęło używać czasów. Jego też najświetniejsza epoka zaczyna się podczas lennictwa czyli uległości koronie Polskiéj za Ziemowita IV i Janusza I. Wtenczas powstały w niém miasta, przemysł i zamożność pod osłoną Królów Polski, Kazimierza W., Jagiełły, Kazimierza Jagielończyka i innych. Mazowsze nawzajem stało się dzielną pomocą dla Polski, do odparcia i pokonania jéj zewnętrznych nieprzyjaciół, mianowicie Krzyżaków. Lennictwo czyli uległość Książąt Mazowieckich koronie Polskiéj, nie była tak ścisłą jak wówczas wiele innych lenności. Polegała tylko na dopełnieniu kilku najważniejszych warunków: to jest nie zawieraniu z nikim przymierza bez wiedzy i zezwolenia Królów Polskich, oraz nie czynienia nikomu darowizn ziem Mazowieckich bez zezwolenia korony i nareszcie pomagania Królom Polskim przeciw każdemu nieprzyjacielowi (1). Te tylko główne punkta stanowiły całą zasadę lennictwa Książąt Mazowieckich. Nie dawali żadnych opłat, ani składali danin Królom Polskim. Rządzili zresztą udzielnie w swych księstwach, każdy z taką władzą jak Król w swojém państwie, tylko z tą różnicą, że nie bili monety, która była Krakowska najczęściéj w obiegu u Mazowszan, a niekiedy i Prusska (2). Zresztą

(1) W homagium lennictwa, jakie Ziemowit III Królowi Kazimierzowi W. w Kaliszu r. 1355 pierwszy uczynił, wyraźnie stoi: „homagium debitae fidelitatis Domino regi praestamus, promittentes, pura fide et absque dolo cujuslibet fraudis pro nostro posse, ipsum Dominum regem nostrum Poloniae in omnibus guerris paganis vel christianis et contra quaslibet personas, reges, vel principes cupis libet status vel conditionis existant, fideliter adjuvare et ipsum non deserere in adversis. Spondemus insuper, quod nullam concordiam aut contractum cum aliquebus hominibus et pracipue Lithovanis inire volumus, praeter praefati Domini regis scientiam et bonam voluntatem. Długosz Ks. IX str. 1098.

(2) To że się znajdują z czasów Ziemowita III i IV denary i półgroszki, nie jest przeciw temu dowodem, albowiem bicie ich było tylko przez nadużycie gdy Ziemowit I I pan całego Mazowsza, mianowicie po śmierci Kazimierza W. za Ludwika Króla Węgier, przywłaszczywszy sobie udzielność w swém Księstwie bić począł monetę Mazowiecką. Za nim poszedł syn jego Ziemowit IV, Książe Płocki, który ubiegał się o Koronę Polską z Jagiełłą i w początku rządził w Mazowszu udzielnie, i zająwszy znaczną część Wielkiéj Polski, bił mone-

warunków lennictwa nie zawsze dochowywali, mianowicie pod względem darowizny i zastaw ziem Mazowieckich, których im nie wolno było czynić, a Królowie Polscy mianowicie Jagielonowie przez swoją zwykłą powolność dozwalali. Ograniczeni w swém księstwie co do zarządu pewnemi zwyczajami, Książęta Mazowieccy zasięgali w niektórych zdarzeniach zdania od swéj Rady, z przedniejszych panów złożonéj, których zgoda jak się zdaje, do każdego aktu była potrzebna. Później władza Książąt tém jeszcze ścieśniona została, że im nie wolno było nakładać nowych podatków

tę Mazowiecką, dopóki się nie pogodził z Jagiełłą, odkąd tego zaniechał. Moneta w Mazowszu była rozmaita w obiegu, w umowie Jana Czapli r. 1207 z pewnym Gemoldem na wybudowanie młyna dla kapituły Płockiéj we wsi Brzeźnicy wspomniane jest, że koszt tego miał wynosić 26 grzywien czystego srebra (viginti sex marcas puri argenti). W nadaniu Ziemomysła syna Konrada z roku 1223 osadnikom trzech wsi prawa Niemieckiego powiedziane, że mają płacić po trzy fertonki srebrne (tres fertones argenti). Kodeks dyplom. Rzyszcz. i Muczkow. Dla rozleglejszego handlu Konrad I. Ks. Mazow. zostawiał wolność używania wszelkiéj monety miastom nowo powstającym. Ztąd w przywileju z r. 1247 dla nowego miasta Płocka wyrażone, że nie będzie przymusu dla obywateli co do monety (moneta per vim non proiciatur). W dyplomacie z roku 1348, w którym Jarosław arcybiskup Gnieźnieński w sporze między Wład. Księc. a biskupem Płockim wsie niektóre ostatniemu przyznaje, jest powiedziane, że ma płacić biskup na budowę zamku w Rypinie dziesięć grzywien Toruńskiéj monety, decem marcas Thorunensis monetae. Za Władysława Jagiełły obwiniono Książąt Mazow. mianowicie Ziemowita IV r. 1413, że bili monetę bez pozwolenia Królewskiego. Wyznaczony na kompromis téj sprawy Witołd W. Ks. Lit. uznał niesłuszność zarzutu i Król Wład. musiał aktem złożonym w kapitule Płockiéj stwierdzić ten wyrok. Jakoż monety używano w Mazowszu po większéj części Polskiéj zwyczajnej (communis monetae) mówi nadanie Janusza I. z r. 1416. Janowi z Prasnysza 10 łanów i tegoż drugie z r. 1421, gdzie wyrażone, communis monetae in terra nostra decurrentis. Kodeks Dyplom. Rzysz. i Muczkow. Tylko sposób rachowania był inny w Mazowszu niż w Polsce: to jest liczono 20 groszy na grzywnę zwyczajem z Pruss wziętym, a nie 48. W aktach synodu Płockiego z r. 1423 za Jakóba Kurdwanowskiego biskupa Płockiego wyrażone: poenam mediae marcae numeri Masoviensis monetae Pragensis. W zastawie dochodów Rożana z r. 1435 stoi: centum quinquaginta marcas Pruthenici numeri et ponderis per viginti grossos numerando. Później przed końcem 15go wieku zaczęto w Mazowszu już rachować 48 groszy na grzywnę i tak było aż do r. 1526 czyli zgonu ostatnich Książąt Mazowieckich.

na swych poddanych bez zezwolenia Królów Polskich i obowiązani byli znajdować się na publicznych obradach i sejmach tyczących się dobra całéj Polski. Sejmy zaś czyli zjazdy Mazowieckie do czasu Konrada III czyli ostatniego, były zbiorem biskupów, celniejszych prałatów i urzędników ziemskich. W ogóle kto był możniejszy tego wzywano, lub sam przyjeżdżał, aby o pożytkach kraju lub korzyściach jego szczególnych radził. O zbieraniu zaś kresek, i o prawéj granicy władz w tym kraju żadnych nie mamy wiadomości. Można jednak powiedzieć, że w tém wiele polegało na zwyczaju polskim, a co do sejmów czyli zjazdów Mazowieckich było tak jak początkowo w Polsce, gdzie przed r. 1468 kiedy nie było jeszcze pewnéj liczby posłów, urzędnicy możniejsi zjeżdżali się na sejm i przygłaszali się do panów radnych, czyli do zdań radnych panów. Zresztą Książęta Mazowieccy utrzymywali każdy osóbny dwór, złożony z tych samych urzędników, jacy byli w Polsce. Żyli w zgodzie między sobą najlepszéj, prócz małych wyjątków, co im zaszczyt wielki przynosi, łącząc się w razie potrzeby nadania nowych praw i ustaw, jakie za potrzebne dla swego kraju uważali. Mieli starszeństwo między sobą, jednych nad drugiemi, ale tylko tytularne bez żadnéj władzy, jedynie z wieku uważane.

MAZOWSZE UDZIELNE

OD KONRADA I° CZYLI RACZÉJ ŚMIERCI LESZKA BIAŁEGO ROKU 1227 (1) DO ZIEMOWITA III° ROKU 1355 ZA KAZIMIERZA WIELKIEGO, KTÓREMU TEN PIERWSZY LENNOŚĆ CZYLI ULEGŁOŚĆ ZAPRZYSIĄGŁ.—LAT 128.—CIĄGŁE WOJNY.—MAZOWSZE ZNISZCZONE.

KONRAD I.

Od roku 1207—1247 Książę Mazowiecki i Kujawski (2), a od roku 1241 Książę Krakowski i Łęczycki.

Kiedy Leszek Biały wsławiony zwycięztwem pod Zawichostem nad Romanem Księciem Halickim, powtórnie w Polsce tron obejmował, w ówczas w Mazowszu był wojewodą Krystyn z Gozdowa herbu Lilia, mąż nieskazitelny i dzielny, który rządził dobrze krajem i odpierał mężnie nieprzyjaciół. Ten odznaczywszy się odwagą w bitwie pod Zawichostem (3) gdzie Mazowszanie wspierali Leszka, zyskał po-

(1) Albowiem Konrad do śmierci Leszka Białego uznawał jego zwierzchnictwo nad sobą i naprzód w nadaniu Chrystyanowi biskupowi Chełmiń. r. 1222 rozmaitych włości używał jego zatwierdzenia, i potém r. 1225 pomagał Leszkowi w wojnie przeciw Henr. Ks. Wrocławskiemu.

(2) Dux Masoviae et Cujaviae tak się tytułuje w nadaniach kościołowi Czerwińskiemu z r. 1221 i 1222 w Kod. Dyplom. Rzyszczew. i Muczkow., a Księciem Krakowskim w latach 1241, 1242. Co do roku objęcia rządów w Mazowszu przez Konrada, Długosz podaje 1207, zaś autor Genealogii o dwa lata pierw 1205.

(3) Długosz Lib. VI. p. 620.

wszechne u panów Polskich znaczenie. Obrany więc opiekunem młodych Książąt, mianowicie Konrada, który wtenczas liczył dopiero lat szesnaście, i dopominał się wydziału krajów dla siebie, pobudzany namową niektórych panów w tém własnego wyniesienia się szukających (1), Krystyn nakłonił Leszka w celu utrzymania zgody pomiędzy braćmi do wyznaczenia Konradowi osobnéj części kraju. Co też roku 1207 na zjeździe w Sandomierzu nastąpiło, gdzie uroczyście w obec zgromadzonych panów polskich, ugoda pomiędzy braćmi w ten sposób stanęła, (2) że Leszek Biały jako monarcha miał otrzymać ziemię Krakowską i Sandomierską, a Konrad jako Książę Mazowsze z ziemią Chełmińską, Kujawską i Dobrzyńską, pod warunkiem uległości bratu starszemu i niesienia mu w razie potrzeby przeciw nieprzyjacielowi pomocy. Gdy więc obydwa Książęta na ten podział przystali (3), i swojém zezwoleniem go wraz z obecnemi panami zatwierdzili, pod zagrożeniem klątwy na tego, ktoby go naruszył, każdy z nich udał się do swego księstwa i odtąd Mazowsze pozyskawszy osobnego pana, zaczęło pod jego rządem zostawać. Otoczone wielu dzikiemi i w bałwochwalstwie jeszcze zostającemi ludami, miało za głównych sąsiadów Prussaków, którzy jakkolwiek mową i pochodzeniem z Mazowszanami w części jak się zdaje spokrewnieni (4), je-

(1) Jak Długosz mówi: ad quod non solum naturali ferebatur ambitione, sed insuper aliquorum procerum fortunam suam extolli ambientuim instigabatur persvasione.

(2) Długosz Ks. VI mówi: divisio tandem principatuum et terrarum inter Leszkonem et Conradum in hunc modum celebrata et sancita ect, ut Leszko Albus velut Monarcha Cracoviensem et Sandomiriensem terram accipiat, Conradus Masoviam propter amplitudinem diffusam pro sua portione cum Chelmensi, Cujaviensi et Dobrinensi terris.

(3) Daléj Długosz mówi: Haec divisio cum ab utroque principe accepta et approbata foret, etiam verbali sponsione a ducibus et baronibus interposita, firmata, et anathematis et execratione in praevaricationem apposita, rebusque taliter compositis, uterque dux in suam sedem abiit.

(4) Jak to dowiódł Dominik Szulc w rozprawie swojéj o znaczeniu dawnych Pruss.

dnak przez nienawiść, że długo ich jarzmo kiedyś, jak mówią znosili, a bardziéj może, iż od monarchów polskich nad tym krajem pierw panujących do religii chrześciańskiéj zmuszeni byli, napadami i rabunkami długo Mazowsze pustoszyli. Lubo już Bolesław Śmiały, Władysław Herman i Bolesław Krzywousty kilkokrotnie ich zaciętość upokorzyli, i częściowo do religii chrześciańskiéj zmusili, jednak ci przywiązani do pogaństwa, w którém zrodzeni i wychowani, więcéj wolności niż w surowych prawach chrześciaństwa znajdowali (1), nadto przez zamiłowanie udzielności swych księztw przy zdarzonéj porze ciągle powstawali (2), przy czém Mazowsze srodze niszczyli. Dopiero Krystyn wojewoda, któremu Mazowszanie władzę nad swym krajem oddali, pokonawszy kilkakrotnie tych najezdników, i takim przestrachem swojego oręża ich ogarnąwszy, że samego bożkiem polskim nazywali, zabezpieczył na niejaki czas kraj od zniszczeń z ich strony. Powszechny téż był za to dla niego w Mazowszu szacunek i uwielbienie, témbardziéj kiedy w kraju porządek i sprawiedliwość w rządach jego panowała; bo dobrzy byli nagradzani a źli karani (3). W takim stanie rzeczy zamożność powszechna wzrastała i bogactwo skarbu książęcego się powiększało. Ale Konrad zbyt młodo objąwszy władzę, z natury dumny i popędliwy, a w swych żądzach nieznający granic, gdy przez gwałtowne postępowanie wielu się naprzykrzył, tak że potajemnie coraz większe skargi dochodziły Krystyna, ten pragnąc dobra swojego pana, aby go ze złéj drogi sprowadzić, i miłość większą

(1) Albowiem ówczesne prawa Kościoła przepisywały ostre kary na łamiących posty, nakazywały ścisłą opłatę dziesięcin i poddawały wykraczających według zwyczaju Zachodu utracie wzroku lub ręki.

(2) Tak w r. 1167, to jest na lat 40 przed Konradem za Bolesława Kędzierzawego zdradą przez wprowadzenie na błota pokonawszy rycerstwo polskie, kapłanów chrześcijańskich wymordowali i do bałwochwalstwa wrócili.

(3) Długosz Ks. VI. str. 620 mówi: sub cujus ordinatione et regimine et ducatibus Masoviae et Cujaviae tranquilitas provenerat, et ducales proventus magnopiere augebantur, plectebantur scelerati, et honorabantur virtuosi.

poddanych dla niego zyskać, najprzód w zaufaniu jako opiekun nieprawość postępowania mu wytknął. A gdy Konrad bezwzględnie na to w złem swojém trwał ciągle i wielu tém na siebie oburzył, odważył się Krystyn w obec Rady zgromadzonéj publicznie go napomnieć, wzywając aby nadużyć zaniechał, szkodliwych ponęt się wyrzekł i więcéj o dobre uczynki się starał (1). Konrad tém obrażony w uniesieniu gniewu, zgubę Krystyna postanowił. Pobudził go do tego bardziéj Jan Czapla scholastyk w katedrze Płockiéj i kanclerz na dworze Księcia (2), który przypisywał niby Krystynowi w napomnieniu księcia nadużycie swéj władzy, i nawet zamiar przywłaszczenia sobie panowania, ale raczéj zgubić go chciał przez zazdrość znaczenia i powagi, jaką ten mąż znakomity w całym kraju posiadał; albowiem z upadkiem jego spodziewał się, pochlebiając namiętnościom Księcia najpierwsze przy nim pozyskać miejsce. Poburzony zatém od niego (3) Konrad, rozkazał swéj straży na Krystyna w nocy we własnéj jego wsi Kowalewie (4) pod Płockiem napaść, i pozbawionego wzroku do więzienia wtrącić, gdzie wkrótce roku 1217 śmierć znalazł. Wieść o tém wznieciła powszechne w Mazowszu oburzenie. Widać było żal ludu po zgonie dzielnego męża, w czasie jego pogrzebu w kościele kate-

(1) Długosz daléj w témże samém miejscu mówi: cum illum primo secreto, demum coram consiliariis ut quosdam abusus pravos et illecebras rescindat, virtutibusque de operam et induat, moneret.

(2) Jak to Długosz w następnych słowach wyraża: sub quo quidem tempore hostes et inoidi sui, plures de eo criminationes et figmenta apud aures Conradi singula ad crudelitatem recipientis, et signanter Joannes Czapla Cancellarius suus Ducalis ingerebant.

(3) Tenże daléj mówi: quibus Conradus dux incensus et inescatus, praefatum Cristinum Palatinum in villa Kowale excoecari praecepit. Sed neque hoc genere crudelitatis contentus, pessimis assentatoribus suggerentibus coecatum jugulavit, et militem sroniussimum, totiusque Masoviae florem virum clarum et heroicis splendentem operibus, per elevationem suspicionis et invidiae improbo consilio Joannis Czapla Scholastici Plocensis usus necavit.

(4) Długosz zowie wieś, w której Krystyn był napadnięty, Kowale. Dziś zowie się ona Kowalewo w Płockiém pod Drobinem.

dralnym Płockim (1). Ale Konrad umiał zaspokoić gniew Mazowszan rozgłoszeniem fałszywego zarzutu, że Krystyn chciał przywłaszczyć sobie panowanie w Mazowszu i jego od rządów usunąć. Zaraz jednak dał się uczuć brak tego pogromcy nieprzyjaciół Mazowsza (2). Prussacy bowiem dowiedziawszy się, że ten dzielny wojownik co ich dawniéj na samo wspomnienie jego imienia trwogą przejmował, i którego dla tego wielkim wojewodą Mazowieckim zwali, nie żyje, rzucili się zaraz w wielkiéj sile na Mazowsze. Następcy Krystyna Bogusz i Arnold wojewodowie (3) nie byli w stanie ich uskromić. Paląc ci srodzy najezdnicy okoliczne wsie i miasta Mazowsza, liczne tłumy niewolników rozmaitego wieku i stanu do Pruss uprowadzali; a tych, którzy zdążyć na drodze nie mogli, srodze zabijali. Burząc kościoły, których samych parafialnych dwieście pięćdziesiąt ogniem zniszczyli, mordując przytém kapłanów u ołtarzy, zkąd naczynia święte zabierali, nie szczędzili niczego, na co tylko w swoim napadzie trafili. Konrad nie czując się bezpiecznym w Płocku, który ci ostatni napastnicy wkrótce nawet zdobywszy spalili, przeniósł się za Wisłę, gdzie w Wiskitkach (4), i Trojanowie (5) z żoną i synami Bolesławem i Ziemowitem w latach 1221 i 1222 przebywał. Tak poznawszy ile stracił przez to, że gniewu swego w zapędzie przeciw Krystynowi pohamować nie umiał, nie miał innego środka do odparcia Prussa-

(1) Pomimo wielkiéj zawiści jaką Konrad pałał przeciw Krystynowi nie mógł mu odmówić ostatniej czci pogrzebowéj, która za jego wielkie zasługi dla kraju się należała. Ztąd Długosz podaje: Corpus tamen suum in majori Plocensi Ecclesia debito honore tumulari passus est.

(2) Jak Długosz wyraża: tyrannidem, qua Conradi Masoviae et Cujaviae ducis pectus refertum erat, quam in aetate juvenili effudit, quamque et post effusurus erat, horrendus suarum provinciarum casus monstravit.

(3) Podpisani jako świadkowie na dyplomacie zawierającym darowiznę ziem Krzyżakom przez Konrada w r. 1228.

(4) Gdzie (in Wiskide) nadał klasztorowi Czerwińskiemu wieś Koskowo r. 1222. Kodeks Dyplom. Rzyszczew. i Muczkows. T. I.

(5) Gdzie (in Trojanowo) włościan klasztoru Czerwińskiego poddał pod sądownictwo Opata r. 1222. Kodeks Dyplom. Rzyszcz. i Muczkow. T. I.

ków, jak wezwać pomocy panujących w Polsce Książąt, z których Leszek Biały i Henryk Książę Wrocławski, tudzież Wincenty Nałęcz arcybiskup Gnieźnieński, oraz biskupi: Krakowski, Wrocławski i Poznański ogłosiwszy krucyjatę za zezwoleniem papieża Innocentego III i Honoryusza III z wielu wojewodami i kasztelanami prowadzącemi za sobą liczne wojsko krzyżowców roku 1222 przeciw Prussakom ruszyli, i tych w kilku bitwach pokonawszy, na niejaki czas uskromili. Za to Konrad Chrystyanowi biskupowi Chełmińskiemu czyli Pruskiemu. który głównie nakłonił Krzyżowników do wyprawy przeciw Prussakom, darował część ziemi Chełmińskiéj (1) wraz ze stu wsiami, oraz dodatkiem do tego kilku innych przez Gedeona czyli Gętkę biskupa Płockiego. Nie długo jednak po tém Prussacy znowu powstali i napady swoje na Mazowsze roku 1224 ponowili, tak że Konrad przymuszony był powtórnie szukać schronienia za Wisłą, gdzie przez niejaki czas miał we wsi Warszowie (2) bawić. A gdy po oddaleniu się ich wrócił do Płocka, nie mogąc inaczéj zapewnić sobie u nich na niejaki czas pokoju, jak przez posłanie im daniny w odzieży i koniach, których od niego żądali; zaprosił pewnego dnia panów Mazowieckich na ucztę do siebie, którym zabrawszy konie i odzież, Prussakom odesłał. A gdy ich tém na długo zaspokoić nie mógł, i nie sp odziewał się pomocy od innych Książąt Polskich, prz edsięwziął szukać u siebie jakiéj w tym celu rady. Ustanowił więc Kawalerów Dobrzyńskich, których w nadziei po-

(1) Za zezwoleniem Leszka, oraz wielu panów Polskich, których podpisy nie mniéj arcybisk. Gnieźnieńskiego i biskupów Krakow., Poznań., Wrocław., Lubusk. i Kujaws. znajdują się w dyplomacie przytoczonym przez Kromera. Actum Loviciae anno Christi 1222.

(2) Gdzie w tymże samym czasie (Actum Varschoviae anno 1224) przeniósł z prawa Polskiego na Niemieckie wsi e Slepowrony, Drozdowo, Wolę, Strachowo należące do Warcisława marszałka dworu swojego, według podania Paprockiego, które jednak w tém jest mylne, że akt ten był uczyniony w Czersku, jak to potwierdza oryginał w prywatném ręku będący i w czterech kopiach z różnych czasów w Archiwum Koronném znajdujący się.

dobnéj pomocy do pokonania i nawrócenia niewiernych, jaką byli Kawalerowie Inflandzcy czyli Mieczowi, za radą Chrystyana biskupa utworzył pod dowództwem Brunona mistrza z dwunastu towarzyszami. Ci przez biskupa w habit zakonny ubrani i w zamku Dobrzyńskim osadzeni, otrzymawszy dla swego wyżywienia i utrzymania większéj liczby Kawalerów, włość Cedelie w ziemi Kujawskiéj, oraz połowę kraju, któryby na Prussach zdobyli, gdy druga Księciu Mazowieckiemu powinna się była dostać, mieli obowiązek bronić Mazowsza od napadu Prussaków. Ale sami napadnięci od przemagającéj ich liczby, gdy walcząc długo mimo pomocy danéj sobie przez Kawalerów Mieczowych, przezwyciężyć walących się tłumów nieprzyjacielskich nie mogli, w większéj części wyginęli, tak że ze wszystkich tak Kawalerów Dobrzyńskich jak i Mieczowych, pięciu tylko pozostało, którzy do zamku Dobrzyńskiego się schronili. Tym sposobem skoro zamierzony środek obrony Mazowsza przez własnych krajowych rycerzy okazał się bezskutecznym i nie było innego środka do oparcia się przemagającéj sile Prussaków, Konrad postanowił szukać ratunku za granicą. Sława waleczności Krzyżaków, jaką w Palestynie pozyskali i odgłos ich bogactw doszedł był już dawno do jego uszów. Przedsięwziął zatém wezwać tych rycerzy na obronę swego kraju. Zwołał w tym celu radę z duchownych i przedniejszych panów Mazowieckich (1). A gdy wszyscy jednozgodnie ten za-

(1) Do któréj należeli z duchownych biskup Płocki Gedeon, czyli Gosław zwany inaczéj Getka, daléj Michał biskup Kujawski Ginter dziekan Płocki, Mikołaj archidyakon. Jan Dobiesław i Piotr kanonicy Płoccy, Wacław opat kościoła Benedyktynów, Adelard proboszcz kościoła paraf. Płockiego, Piotr przeor Czerwińskiego, Godpold kapelan. Ze świeckich Sasin kasztelan Wizki, Rfalanka Sochaczewski, Bogusz wojewoda Mazow., Arnold Kujaws., Cetteg i Zacheusz sędziowie, Abraham cześnik, Marcin stolnik, Ziro podstoli, Sbylud łowczy, Gromaza podłowczy, Portrech koniuszy, Winteg podkoniuszy, nareszcie inni jak Włosth, Zasotha, Kresław, Sandon, Ratibor, Borim, Astold, Krinosud, Grzmisław kanclerz, Gotard podkanclerz, Grzegorz i Jan. Ci wszyscy są podpisani jako świadkowie na dyplomacie zawierającym nadania z roku 1221, 1222 kościołowi Czerwińskiemu i z r. 1228 ziem Krzyżakom.

miar pochwalili, dodając że ci rycerze od papieża i Cesarza wielce szanowani, otrzymają niezawodnie pomoc, wysłał więc Chrystyana biskupa Prusskiego z zakonu Cystersów klasztoru Oliwskiego, świeżo roku 1215 przez biskupa Innocentego na tę godność wyniesionego, Pomorzanina gorliwego nader o nawracanie Prussaków do religii chrześciańskiéj, z prośbą do Wielkiego Mistrza Krzyżaków Hermana Salza, bawiącego wówczas w Hessyi, o przybycie ze swemi rycerzami do Mazowsza, którym obiecywał nadać ziemię Chełmińską i Dobrzyńską, z tém wszystkiém coby na Prussakach zdobyli. Ponieważ jednak przyrzeczenia tego zaraz wykonać nie mógł, z powodu że potrzebował na to zezwolenia Księcia Krakowskiego, którym był żyjący jeszcze wówczas Leszek Biały (1), postanowił zatém dopełnienie tego na czas późniejszy odłożyć. Zresztą Krzyżacy sami chcieli pierw przekonać się o korzyściach czynionéj im ofiary. Dla tego pomimo że Cesarz Fryderyk II przyrzeczenie to nadania im ziemi Chełmińskiéj i innych, mających się na Prussach zdobyć, na wieczne czasy chciał im zatwierdzić, niby jako część swego cesarstwa według ówczesnego uważania Niemców, oni wysłali tymczasem na miejsce w celu rozpoznania rzeczy z pomiędzy siebie ośmnastu rycerzy, na czele których byli: Konrad von Landsberg i Otto von Saleide. Gdy ci r. 1225 na dwór Mazowiecki przybyli, Książę Konrad nie był w domu obecny. Znaleźli tylko żonę jego Agatę, która przyjąwszy ich nader uprzejmie prosiła, aby zaczekali na powrót jéj męża. Właśnie też wtenczas wpadli Prussacy do Mazowsza roznosząc wszędzie mordy i spustoszenia. Tłumy mieszkańców wszelkiego stanu zbiegły się do Płocka, gdzie jedynie znaleść mogły schronienie. Księżna w wielkim przestrachu, zwłaszcza z powodu nieobecności męża, prosiła

(1) Że Konrad potrzebował na to pozwolenia brata Leszka Białego dowodzi w darowiznie uczynionéj Chrystyanowi biskupowi Prusskiemu wzmianka o podpisie, czyli pieczęci jego tudzież Henryka Ks. Wrocł., oraz panów Polskich, arcybisk. Gnieźn. i wielu biskupów. Nadanie to znajduje się u Dogiela i Kromer przytacza je Libr. VII.

Landsberga i jego towarzyszy o pomoc. Postanowiono zatém walczyć, a dowódca Mazowszan Warcisław prosił zagranicznych rycerzy o przedsięwzięcie środków, jakie uznają w téj mierze za stósowne. Ci chętnie na to się zgodziwszy, wybrali dogodne stanowisko, na którém postanowili czekać na nieprzyjaciela. Uwiadomieni o sposobie prowadzenia wojny Prussaków, uznali że nie należało wystawiać wojska Mazowieckiego, strwożonego poprzedniemi klęskami na zupełną porażkę przy pierwszém starciu się. Uszykowali je zatém we dwie linije i podzielili na kilka części, aby te oddziały mogły się wspierać wzajemnie i tém łatwiéj odnieść zwycięztwo. Za natarciem Prussaków rozpoczęła się bitwa. Walczono od samego rana tak pomyślnie, że Mazowszanie ani piędzi ziemi nie ustąpiwszy, znaczną liczbę nieprzyjaciół trupem położyli. Prussacy rozjątrzeni niespodziewanym oporem i widząc nie mało swoich na pobojowisku, wytężyli ku wieczorowi wszystkie swe siły i skupiwszy się razem, ogromną massą z wielkim wrzaskiem uderzyli na Mazowszan. Ci trzymając się dotąd dzielnie, nie mogli teraz znieść gwałtownego natarcia i poszli w rozsypkę. Nie długo ścigali ich Prussacy, ponieważ noc położyła tamę pogoni. Wszelako schwytali dowódcę Mazowszan. Rycerze Krzyżaccy Landsberg i Saleide zasłaniając straż tylną mężnie walczyli, dopóki nie upadli pod mnogością pocisków. Zwycięztwo to drogo kosztowało Prussaków. Przeto odarłszy trupów, téjże nocy opuścili plac bitwy. Gdy usłyszała o ich odwrocie Księżna Mazowiecka, rozkazała pogrześć poległych i pilnie wyszukiwać ciał dwóch rycerzy, ażeby im wyprawić pogrzeb wspaniały. A ponieważ jeszcze byli przy życiu, zatém odwieziono ich do Płocka, gdzie z tak wielkiém staraniem ich pielęgnowano, że w krótkim czasie powrócili do zdrowia. Tymczasem Konrad, który się wyprawił z woj-

(1) Długosz Ks. VI. Exereitn itaqne ex Masoviae militibus item ex militibus Pomeraniae sibi per Svantopelkonem Ducem Pomeraniae missis, quanto fortiori poterat, con gesto, advenit.

skiem na pomoc Leszkowi Białemu r. 1225 przeciw Henrykowi Brodatemu Księciu Wrocławskiemu, był ciągle w Mazowszu nieobecny. Po ukończeniu zaś téj wojny, udał się wraz z Leszkiem do Gązawy, gdzie się znajdował r. 1227 przy śmierci brata Leszka, zdradziecko zabitego od Światopełka Księcia Pomorskiego. Niewiadome są nam powody jego tam bytności. Może tak jak inni Książęta przybył w celu pogodzenia zatarg między Władysławem Laskonogim i Odoniczem, oraz sądzenia postępowania Świątopełka, nieposłusznego panu swojemu Leszkowi. Nie możemy z pewnością powiedzieć, ażeby należał do zmowy Świątopełka na życie Leszka. Ale dumny i okrutny, może w pozbyciu się brata widział dla siebie dogodność do ogarnięcia władzy nad większą częścią Polski. Dla tego nie ostrzegł go o grożącém niebezpieczeństwie, gdy wraz z nim do Gązawy jechał; bo gdyby o tém nie wiedział, to dla czegóż wtenczas, kiedy Henryk Brodaty Książę Wrocławski tam rany poniósł, on nie był na żadne niebezpieczeństwo narażony; i gdy po zabójstwie Leszka inni Książęta Polscy, jak Bolesław Kaliski i brat jego Przemysław, synowiec Świątopełka r. 1243 połączyli się przeciw ostatniemu, on zostawał ciągle z nim w przyjaźni i pomoc od niego pierw przyjął przeciw Bolesławowi Wstydliwemu, synowi Leszka roku 1241. Może też Mazowszanie namawiali go do tego dla własnego interesu, ażeby Konrad ogarnąwszy władzę nad większą częścią Polski, mógł tém dzielniéj odpierać najzaciętszych nieprzyjaciół Mazowsza, Prussaków. Dosyć, że gdy późniéj usiłowania jego w niesprawiedliwéj wojnie z Henrykiem Księciem Wrocławskim, o opiekę nad Bolesławem Wstydliwym synem Leszka ciągle wspierali, nie byli temu przeciwni. Pobudzać go jeszcze do tego mogła żona Agata (1), czyli według greckie-

(1) W Kodeksie Dyplom. Rzyszczew. i Muczkow. przy nadaniu przez Konrada wsi Koskowo klasztorowi Czerwińskiemu wspomniana wraz z synami Bolesławem i Ziemowitem żona Konrada Sophia z przekręcenia lub pomyłki w przeczytaniu oryginału zamiast Agaphia, co się ztąd pokazuje, że na tytule wyrażone Sophia, a w samym dyplomacie jest Shaphia, zatém Ag na Sh przemie-

go zwyczaju, tego bowiem była wyznania, Agafia, przez Długosza Agasią mylnie nazywana, znana ze srogiego charakteru, którego dała dowody później w postępowaniu swojém względem Jana Czapli, scholastyka Katedry Płockiéj. Będąc córką Światosława Księcia Ruskiego, którego Sulisław kasztelan Sandomierski w napadzie na Ruś, schwytawszy z czterema znakomitemi Rusinami, z rozkazu Leszka r. 1206 stracił, chciała może przez nienawiść dogodzić zemście swojéj względem Leszka (1), gdy przeciw niemu męża pobudzała, pochlebiając dumie jego, że śmierć pierwszego oddać mu miała w ręce rząd znacznéj części Polski, za pomocą opieki nad Bolesławem Wstydliwym synem Leszka. Dosyć że Konrad nie okazał żalu po zgonie brata swego. Widać więc, że miał na myśli korzyści, jakie go ztąd czekały. Po powrocie z Gązawy postanowił układy z Krzyżakami do skutku doprowadzić, ażeby osadziwszy ich na granicy Mazowsza, zasłonił to od napaści Prussaków. Mianowicie przyrzeczenie dane im poprzednio względem ziemi Chełmińskiéj, teraz dopełnić zamierzył, zwłaszcza że już nie żył Leszek Biały, który jako zwierzchnik mógł mu w tém przeszkodzić. Zatém w Brześciu r. 1228 dnia 23 Kwietnia (2) uroczystym aktem nadał zakonowi ziemię Chełmińską wraz ze wsią Orłowem w Kujawach, do czego jeszcze później dołączył zamek Dobrzyński ze wsiami okolicznemi, pomiędzy strumykami Kamienicą i Chełmicą. Rycerze Krzyżaccy Landsberg i jego towarzysze, chcąc mieć jakie bezpieczne stanowisko, zkądby bronić się sami mogli od napaści Prussaków, i okazać Mazowszanom czego spodziewać się mogą po męztwie Krzyżaków, prosili byli dawniéj Księcia aby im dał jaki za-

nione. Toż samo u Długosza f na s, zkąd Agasia, zamiast Agafia według greckiego zwyczaju Agatha nasze wymawianego. Wiadomo bowiem, że żona Księcia Konrada była wyznania greckiego.

(1) Długosz Ks. VI. wspomniawszy o zabiciu Swiatosława z rozkazu Leszka mówi: „propter quod facinus reor Leszkonem ipsum eccisum fuisse et stirpem suam non proletasse.

(2) Nadanie to znajduje się u Dogiela in Codice Diplom. T. IV.

mek. Książę zatém zgromadziwszy znaczną część swojego ludu w porze wolnéj od najazdu Prussaków, rozkazał roku 1226 zbudować zamek na górze leżącéj na lewym brzegu Wisły, naprzeciw dzisiejszego Torunia i oddał go Krzyżakom, którzy przezwawszy go Vogelsang, osiedli w nim z wojskiem, jakie im z Pruss nadeszło i sam Konrad przysłał. Ale Prussacy połączywszy się z Podlasianami, to jest Jadźwingami, przemagającą siłą wpadli na pogranicze Mazowsza i więcéj nad tysiąc wsi spaliwszy, jak świadczą ówczesne listy biskupów Mazowieckiego i Wrocławskiego do papieża pisane, pięć tysięcy niewolników z sobą uprowadzili. To było powodem, że Konrad Książę zapotrzebował większéj liczby rycerzy zakonnych. Jakoż Krzyżacy otrzymali w tym czasie od mistrza Salza, posiłki z pewnéj liczby rycerzy i Hermana Balk za wodza, który zajął drugą ofiarowaną warownię z czterma wsiami poniżéj pierwszéj, nazwaną Nieszawą (Nyeschova) zkąd lepiéj poskramiał najazdy Prussaków. Ci zdumieni widokiem nieznanych sobie chorągwi i rycerstwa noszącego krzyż na zbrojach, wypytywali się jeńców o niego; a dowiedziawszy się że to papież go przysłał na ich podbicie, obrócili rzecz w żart, chcąc dać poznać, że się wcale nie lękają takich przeciwników. Krzyżacy usadowiwszy się tym sposobem bezpiecznie w Prussach, chcieli jeszcze mieć nadanie dawniejsze ziemi Chełmińskiéj i tego co zdobędą w Prussach, potwierdzone zezwoleniem całéj familii Konrada, to jest żony i synów, tudzież biskupów i panów Mazowieckich. Dla tego Konrad r. 1230 w Kruszwicy ponowił im dawniejszą darowiznę w Brześciu uczynioną, uroczyście aktem z podpisami żony, synów, tudzież biskupów i panów Mazowieckich (1), w którym wyraża że za zgodą żony swéj Agaty, trzech synów Bolesława, Kazimierza i Ziemowita, oraz za poradą biskupów i magnatów nadaje zakonowi Krzyżaków ziemię Chełmińską, tak jak ona rozciągała się pomiędzy Wisłą a rzekami Drwęcą i Mokrą, oraz

(1) Znajduje się u Dogiela in Codice diplom.

wszystko cokolwiek zakon zdobędzie na Prussach, z tém zastrzeżeniem, do którego się mistrz Herman i drudzy Krzyżacy zobowiązali, że kraje Pruskie po ich zdobyciu miały pójść na podział równy pomiędzy Księcia Konrada lub jego następców, a mistrza Krzyżackiego, oraz darowizna ziemi Chełmińskiéj i Libawskiéj winna była stracić moc swoją, i te kraje wrócić do księcia Konrada, jak to wszystko Długosz podaje. Zakon zaś nie miał być obowiązany przez ten czas Księciu do żadnych powinności i uległości, prócz obrony przeciw Prussakom, dopóki się nie nawrócą do religii chrześciańskiéj (1). Nie dosyć na tém, nadanie powyższe musiał jeszcze Konrad drugi raz przyznać w tym samym roku wraz z żoną i dziećmi (2), tudzież uwolnić Krzyżaków od ceł na lądzie i rzekach do Mazowsza należących, jako też ich poddanych wyjąć z pod sądów swoich. Biskupi także Chrystyan Pruski i Ginter Płocki ustąpili na korzyść zakonu wszystko co w ziemi Chełmińskiéj posiadali. Nareszcie papież Grzegorz IX tegoż samego roku 1230 zatwierdził wszystkie nadania Krzyżakom, zastrzegając tylko, że część Pruss zdobyta na Prussakach, jako też mająca się zdobyć, winna była zostać własnością Kościoła i pod prawem Śgo Piotra (3). Tak Konrad znaglony wówczas okolicznościami, że nie mógł stawić oporu Prussakom swojemi siłami, w braku dzielnego następcy Krystyna i nie mając znikąd pomocy, dla tego że pragnął udzielności, zresztą także przez zbyteczną owych wieków gorliwość religijną, sprowadził najzaciętszych w dalszych czasach nieprzyjaciół Polski, którzy z początku wytępiwszy pod maską religii (któréj święte prawidła sami często obrażali), pobratymcze Polakom na północy plemiona Słowiańskie, i osadziwszy kraj swój ludem Niemieckim,

(1) Warunki te wszystkie o które późniéj były długie spory między Krzyżakami a panującemi w Polsce, mianowicie za Kazimierza W w czasie sądu delegatów Papieskich w Warszawie r. 1339 miały się znajdować spisane w Archiwum Książąt Mazow. w Płocku, jak podaje Długosz Ks. VI.

(2) Drugi diplom u Dogiela.

(3) Zatwierdzenie to znajduje się także u Dogiela.

obrócili później oręż przeciw saméj Polsce, i na jéj upadku wzrosłszy, stali się do jéj podźwignienia wieczną przeszkodą. Czyn ten Konrada zgubny był nadal dla całéj Polski, tak że słusznie mówi o nim Długosz (ks. VI, str. 644) iż żaden z Królów lub Książąt nie sprowadził na Polskę większéj klęski i nieszczęścia. Ganiony on już od niektórych za czasów Konrada (1), wynikł głównie ze słabości sił Konrada przez przywłaszczenie sobie udzielności po śmierci Leszka, przy któréj nikt nie chciał go wspierać. Czyn nieprawy, którego ze względu na uszczerbek dla całego kraju, nie powinien był się dopuszczać (2). Widać że czuł to sam Konrad, bo w pierwszéj darowiźnie w Brześciu, odwoływał się do przyzwolenia innych Książąt Polskich (3). Lecz jacyż mogli wtenczas prawnie się mu sprzeciwić, gdy po zgonie Leszka zwierzchnictwo Krakowskie przypadło na małoletniego Bolesława, który miał pod opieką jego zostawać. Mówią że do tego kroku namówił Konrada głównie Henryk Książę Wrocławski, a najwięcéj skłoniła Agata żona (4) wraz z synami Bolesławem, Kazimierzem, Ziemowitem oraz panami Mazowieckiemi (5) i duchowieństwem, które w części z Niemców złożone, pomiędzy któremi najznakomitszym był Ginter biskup

(1) Długosz Ks. VI. str. 645 mówi: że już w owych czasach ganiono ten krok Konrada, przytaczając przez porównanie bajkę z Troga o succe szczennéj, przyjętéj do chaty przez pasterza, która następnie wylęgłszy i wychowawszy młode szczenięta, wyparowała gospodarza z własnego domu.

(2) Długosz mówi: Ks. VI. „sic inscribit et donat licet de facto non de jure, cum in praejudicium regni Poloniae donationem ipsam Conradus dux non poterat aliquatenus fecisse.

(3) Jak zaświadcza podpis: hanc paginam sigillis, nostro, et fratrum nostrorum ducum Poloniae nec non episcoporum et testium subscriptione duximus roborare.

(4) Długosz wyraża: de consilio et uxoris suae Ducissae Agasiae et filiorum suorum, Boleslai, Semoviti et Casimiri peravasus assiduis praecibus Henric Barbari Vratislaviensis, nec non praelatorum et baronum terrarum suarum.

(5) W dyplomacie nadania ziemi Chełmińskiej r. 1230 w Kruszwicy wyrażone: accedente quoque consilio et consensu episcoporum, magnatum ac majorum terrae meae. Temi zaś byli biskupi Ginter Płocki, Michał Kujawski, Bo-

Płocki, dosyć liczne (1) znajdowało się na dworze Konrada. Zresztą Konrad od śmierci Leszka Białego, nie mając nad sobą żadnego zwierzchnictwa, i owszem dobijając się o takowe nad innemi Książętami Polski, za pomocą opieki nad Bolesławem, zaledwie sześć lat wówczas liczącym, rządził w swém Księztwie zupełnie udzielnie. A gdy w objęciu opieki nad nim, sprzeciwiał się Henryk Książę Wrocławski, któremu więcéj zaufała Grzymisława matka tamtego, opierając się wszelkiemi sposobami, aby syn jéj nie był oddany w ręce nieludzkiego stryja (2), wówczas Konrad postanowił orężem pokonać ich opór. W tym celu zebrał w Mazowszu wojsko i ruszył pod Kraków. Henryk zaszedł mu drogę nie daleko Skałki miasteczka nad Prądnikiem, gdzie w bliskości zamku który Konrad usiłował zdobyć, stoczyli r. 1228 zaciętą bitwę: ale w początku jéj zaraz Przemysław syn Konrada ranny poległ, a hufce Mazowieckie tém strwożone tył podały. Gdy zaś Konrad chcąc klęski poniesionéj powetować i sławę poprawić, powtórnie na Henryka uderzył i inny zamek chciał zdobyć, podobnego losu doznawszy i z większą jeszcze stratą pokonany, w pobliskich lasach i wzgórzach szukać musiał schronienia. Po czém wróciwszy do Mazowsza, o zebraniu nowego wojska myśléć zaczął. Lecz gdy na tę wyprawę mniéj ochoczo swoich zbierających się widział, oraz czas lata już przeminął, przeto całe swe przygotowanie na podejście obróciwszy, o schwytaniu Henryka tylko przemyśliwać począł. Jakoż gdy Henryk uważając przeciwnika swego za zwyciężonego, syna swego z wojskiem do

gusz wojewoda Mazowiecki, Albert, Jan i Bartłomiej podkomorzowie, Ziro podstoli, Abraham cześnik, Marcin stolnik, Maurycy łowczy, Cetheg, Zacheusz sędziowie, Gotard kanclerz, Grzegorz podkanclerz.

(1) Takiemi niemieckiemi duchownemi prócz biskupa Gintera byli: Guido i Falcold opaci, Faleta i Beneda zakonnicy, Adlard proboszcz Płocki, Godpold kapelan i Gizmar kapelan.

(2) Kromer Lib. VII. alii vero, quorum major pars erat, una cum Grimislava, Bolcslai matre et Marco Cracoviensi, atque Pakollao Sandomiriensi palatinis, profligatos Conradi mores atque saevitiam reformidantes.

Szląska ode słał, i sam spokojnie w Krakowie siedząc, składał dzięki Bogu za odniesione zwycięztwo w kościele Spytkowickim na Szląsku, Konrad wpadł tam niespodzianie i schwytawszy Henryka, osadzil jako jeńca w zamku Czerskim nad Wisłą. Uwięziony tym sposobem Henryk, gdy nie miał innego sposobu uwolnienia się z niewoli, ustąpił mu opieki nad Bolesławem i oswobodzony wrócił do siebie. Wypuścił go bowiem Konrad, przerażony pogróżkami syna jego Henryka, który spokrewniony z Królem Czeskim Ottokarem, przez żonę Annę córkę tegoż, znaczne wojsko przeciw Mazowszu zbierał. Przyczyniła się także wiele do wydobycia z więzienia Księcia Wrocławskiego, żona jego Sta. Jadwiga, która udawszy się do Konrada w Płocku, albo jak inni podają w Czersku wówczas bawiącego, nie tylko nakłoniła go prośbami do uwolnienia męża, ale nawet obydwóch tak dalece pojednała, że Henryk prócz ustąpienia opieki nad Bolesławem Konradowi, zezwolił jeszcze na zaręczenie swych wnuczek Konstancji i Gertrudy córek syna Henryka z dwoma synami Konrada, Kazimierzem i Bolesławem. Tak nastąpiła pomiędzy niemi zgoda. Ale panowie Krakowscy i Sandomierscy, mianowicie biskup Krakowski Wisław z matką Bolesława Grzymisławą, lękając się gwałtowności Konrada i nienawidząc jego surowych obyczai, wezwali na powrót Henryka do opieki (1). Konrad o to obrażony na niego, zebrał na prędce wojsko, i z pomocą Książąt Ruskich Daniela i Wasilka ruszył r. 1229 przeciw Henrykowi, i po drodze zatrzymawszy się pod Kaliszem, który obległ, niszczył pobliskie okolice Szląska. Gdy tak wojna przeciągała się, on nie wyczerpany w swéj sztuce podejść, zaprosiwszy Księżnę Grzymisławę wraz z synem na poufną rozmowę

(1) Pierw do r. 1288 Konrad sprawował opiekę. Dla tego w nadaniu z tego roku przez Grzymisławę Księżnę Krakowską i Sandomierską prawa polowania w lasach Wolborskich biskupowi Kujawskiemu Michałowi wyrażono, że akt ten dopełniono w obecności Konrada Księcia Mazow. i Kujaw. z synami Bolesławem i Kazimierzem, Kodeks Dyplom. Rzyszcz. i Muczkow.

względem rządu ich księztwa, podstępem pojmał i oboje do zamku Czerskiego r. 1233 na uwięzienie odesłał, zkąd potém ich pod ścisłą strażą do Sieciechowskiego zamku przeniósł, wyrzucając Bolesławowi zbyt wczesne przeciw prawu do władzy dążenie, gdyż miał dopiero lat piętnaście. Powiadają nawet, że gdy go trzymał w zamku Czerskim, zabrawszy wszystkie jego kosztowności, zamyślał o sprzątnieniu samego z tego świata głodem (1), od czego tylko przekładania Władysława Księcia Gnieźnieńskiego i prośby Marka wojewody Krakowskiego go odwiodły. Mimo tego nie długo utracił Konrad opiekę nad Bolesławem, albowiem gdy następnego roku 1234 zajęty był wielką wyprawą przeciw Prussakom z Władysławem synem Ottona Księciem Wielkopolskim, oraz Hermanem mistrzem Krzyżackim i Świętopełkiem Pomorskim; Bolesław potrafił wydobyć się z więzienia w Sieciechowie, gdzie więcéj jak rok przesiedział po przeniesieniu go z Czerska, a do ujścia dopomógł mu Mikołaj opat Sieciechowskich Benedyktynów, rodem Francuz, który upoiwszy straż niedbale więzienia pilnującą, Bolesławowi i Grzymisławie nocną porą na przygotowanych wozach ujechać dozwolił. Po czém Bolesław udał się w Sandomierskie, gdzie zamki Sandomierski i Zawichostski mu się poddały; nie czując się jednak w tych dosyć bezpiecznym od zdrad Konrada, zwłaszcza że Mazowszanie główniejsze miejsca w Krakowskiém i Lubelskiém trzymali, do Szląska do Księcia Henryka się przeniósł, od którego łaskawie przyjęty, pozyskał przyrzeczenie pomocy w odzyskaniu całkowitego księztwa. Tymczasem gdy syn Konrada Bolesław, zebrawszy swoich napadł Krakowskie i to zniszczywszy bawił w Sandomierskiém, oburzeni tém Krakowianie, otworzyli bramy Krakowa Księciu Henrykowi, który z Bolesławem Wstydliwym i liczném wojskiem przybył (2), zwłaszcza że

(1) Długosz Ks. VI. ad principatus suos occupandos et ipsum e vita exterminandum magno conatu intendit animum.

(2) Długosz Ks. VI. mówi: a singulis fere baronibus Cracoviencibus et Sandomiriensibus exceptus est dux Henricus Vratislaviensis, et tam urbs quam

od papieża Grzegorza IX od przysięgi w dotrzymaniu dawnéj ugody z Konradem, jako przemocą wymuszonéj, był uwolniony. Objąwszy on więc w posiadanie ziemie Krakowską, Lubelską i Sandomierską, oddał je Bolesławowi, który wraz z matką rządzić zaczął. Konrad na wieść o tém, porzucił czemprędzéj wyprawę przeciw Prussakom i obrócił wszystkie siły swoje przeciw Henrykowi i Bolesławowi, pałając zemstą głównie przeciw ostatniemu, że uciekłszy wraz z matką ztąd, pomocy u tamtego szukał, Księztwo Krakowskie mu odebrał. A gdy po zajęciu rozmaitych zamków w Krakowskiém, spotkania z Henrykiem szukał, ten zaś go unikając zwłoką raczéj chciał pokonać, zwłaszcza że miał dostateczne zapasy żywności i gotowe blisko posiłki, a Konradowi ich brakło, przeto Konrad poprzestawszy na zniszczeniu ziem Krakowskiéj i Sandomierskiéj, bez skutku do Mazowsza wrócił. Tak podaje Długosz. Przeciwnie latopis Hypacowski pod r. 1235 i 1236 mówi, że Konrad wtenczas nie do Mazowsza lecz ku Haliczowi się obrócił, wypowiadając wojnę dawnemu sprzymierzeńcowi swemu Danielowi, może za to, że go wspierać w téj wyprawie nie chciał, i że na wzgórzu, gdzie późniéj miasto Chełm powstało, obozem się rozłożył. Wkrótce jednak musiało nastąpić między niemi pojednanie; bo gdy Daniel w latach między 1237—1240 wyprawiwszy się przeciw Węgrom wspierającym Bolesława Wstydliwego przeciw Konradowi, dowiedział się o napadzie na jego kraje Tatarów, nie wrócił do domu, lecz przybył do Konrada, który mu dał na mieszkanie Wyszogród. Tymczasem wojska Konrada zamknąwszy się w zamkach Krakowskich, przez niejaki czas spustoszenia w koło roznosiły, aż nakoniec r. 1237 za wdaniem się znakomitszych panów, zaczęto traktować o pokój, który nareszcie w ten sposób zawarty został, że Bolesław Wstydliwy Książę Krakowski i

arx Cracoviensis, reliquaeque omnes civi tates et castra praefectis Conradi ducis eas deferentibus facile in suam et ducis Boleslai venere ditionem, adeo enim dominatum ducis Masoviae Conradi adspernabantur, ut ad advintum ducis sui naturalis Boleslai singuli in obedientiam ejus confluerent.

Sandomierski odkąd pewno było, że doszedł do pełnoletności, nie był obowiązany mieć opiekuna, tylko doradcę i pomocnika. Po czém gdy tę umowę przysięgą wzajemną stwierdzono, Bolesław zaraz w obec wszystkich obrał sobie pomocnikiem Henryka. A lubo Konrad tém obrażony, czuł się nieco poniżonym, musiał jednak poddać się temu warunkowi ugody, do któréj był obowiązany przysięgą. Henryk zatém rządził z początku w Krakowskiém, jako pomocnik Bolesława, tytułując się Księciem Wielkopolskim i Szląskim. Ale potém zgodzono się oddać samemu Bolesławowi rządy, który też je wkrótce objął (1). Henryk też w końcu sprzykrzywszy sobie spory z Konradem, pojednał się z nim ostatecznie, przyrzekłszy przywieść do skutku połączenie dwóch swoich wnuczek Konstancyi i Gertrudy z synami jego, Bolesławem i Kazimierzem. Co też nastąpiło tego samego roku 1237 mianowicie wesele Bolesława z Gertrudą w Wrocławiu. Nadto córka Konrada Judyta, miała pójść za Mieczysława Księcia Opolskiego i Raciborskiego, któremu w posagu za nią 500 grzywien srebra wyznaczył. Przez te stosunki Konrad wszedłszy w bliższe związki pokrewieństwa z Książętami Szląskiemi, tyle od nich zyskał, że mu pomoc nieśli przeciw Prussakom, którzy rozjątrzeni wojną rozpoczętą z niemi przez Krzyżaków, ciągle Mazowsze napadali. Nadto Henryk Margrabia Misnii przybył w pięćset zbrojnych na pomoc Krzyżakom, ale zamiast ruszyć przeciw Prussakom, miasto Płock r. 1234 opanował. Jednak Konrad, który wtenczas bawił w Krakowskiém, śpiesznie nadbiegłszy z synami Bolesławem i Kazimierzem, oraz znaczném wojskiem, stolicę swoją odzyskał, przytém najezdników którzy zamknąwszy się w kościele katedralnym poddać się nie chcieli, ogniem zniszczył, a innych wziętych do niewoli popowieszać kazał.

(1) Dla tego już ur. 1239 Bolesław Wstydliwy w Przedborzu w obec swojéj matki i Konrada z synem jego Ziemowitem potwierdził nadanie wsi pewnéj klasztorowi Sulejowskiemu przez Fulkę arcybis. Gnieźnień. Kodeks Dyplom. Rzyszczew i Muczkow.

W tym czasie także chcąc się lepiéj ubezpieczyć od strony Jadźwingów, napadających granice księztwa jego, oddał roku 1237 Drohiczyn z całą przestrzenią od Bugu do Narwi i do granic Ruskich, Braciom Dobrzyńskim z obowiązkiem odpierania pogan (1). Po śmierci Henryka Brodatego Księcia Wrocławskiego r. 1239, Konrad pałając nienawiścią przeciw Bolesławowi, że nad niego Księcia Szląskiego chociaż dalszego krewnego przełożył, o zajęciu kraju jego zamyślać począł. Bolesław więc wiedziony radą Klemensa kasztelana i Jana wojewody Krakowskiego, dla zabezpieczenia się od jego napaści, wszedł w związki familijne z Belą Królem Węgierskim przez pojęcie córki jego Kunegundy za żonę, a otrzymawszy od niego pomoc, zmusił Konrada do zaniechania na czas niejaki przedsięwzięcia swojego; Krakowskie zaś powierzył w zarząd tymczasem Henrykowi Pobożnemu Księciu Wrocławskiemu. Ale gdy ten wkrótce w czasie napadu Tatarów r. 1240 w bitwie z niemi pod Lignicą zginął, gdzie także podobnie jak pierw pod Chmielnikiem najznakomitsze rycerstwo Krakowskie poległo i Krakowianie po ujechaniu Bolesława Wstydliwego do Węgier, poddali się Bolesławowi Łysemu synowi Henryka, rozgniewany o to Konrad przybył z wojskiem, oraz pomocą Litwinów, Prussaków, Pomorzan, i zająwszy r. 1241 ziemie Krakowską i Sandomierską, tudzież Sieradzką i Łęczycką, od tego czasu jak się zdaje, zatrzymał dwie ostatnie przy sobie, zwłaszcza że mieszkańcy ich sądząc że Bolesław nie wróci, chętnie mu się poddali. A wszedłszy do Krakowa zamek nowemi murami umocnił i załogę zostawiwszy do Mazowsza wrócił. Bolesław Łysy, dla którego Klemens z Ruszczy wojewoda Krakowski warownię na Skałce trzymał, nie mogąc Krakowa dobyć, bez skutku do domu odszedł. Konrad jednak nie długo ziemię Krakowską utracił; albowiem gdy w niéj w czasie swych rządów zaczął panów Krakowskich podatkami uciemiężać (2)

(1) Voigt Gesch. Preuss I. 178. Narbuth. III.—410—414.

(2) Długosz Ks. VII. r. 1241. Conradus possessionem plenam Cracoviensis et Sandomiriensis ducatuum nactus, graves illico unveris imponit exactiones,

i dobra duchownych zabierać, przytém do budowy nowych zamków, oraz reparacji starych wszystkich zmuszał; sądząc że surowością tylko w posłuszeństwie ich utrzyma wśród powszechnego nieukontentowania, postanowiono sprowadzić Bolesława, wysławszy poselstwo do niego do Węgier z prośbą, ażeby przybywszy uwolnił ich od uciemiężenia. Konrad tymczasem zająwszy zamek na Skałce, który mu Klemens wojewoda poddał, ruszył po większe siły do Mazowsza i gdy te zebrał, wrócił w Krakowskie na utwierdzenie swéj władzy, którą jeszcze przez rok trzymał. Nareszcie gdy widział umysły Krakowian całkiem od siebie odwrócone i skłonność ich coraz większą ku Bolesławowi, o którego rychłym przybyciu z pomocą Węgrów mówiono, ażeby temu zapobiedz i o większéj wierności dla siebie przez zakładników ze szlachty Krakowskiéj się upewnić, przybywszy nagle do Krakowa, zjazd powszechny panów znakomitszych do Skalbmierza nakazał pod pozorem rady o sprawach publicznych i za zebraniem się ich wielu uwięziwszy, pod ścisłą strażą do Mazowsza odesłał. Zaledwie tylko Klemens wojewoda Krakowski z braćmi i kilku innemi którzy zdrady uszli, do Węgier się dostał. Wkrótce jednak uwięzieni Krakowianie po dwu miesiącach niewoli z Mazowsza zbiedz potrafili. O czém Klemens wojewoda dowiedziawszy się, potajemnie zmowę z niemi zrobił i na Kraków razem uderzywszy, miasto wraz z zamkiem odebrał i załogi Konrada wygnał. Gdy zaś Bolesław Wstydliwy w tym czasie także wraz z żoną z Węgier przybył, przeto wszyscy z radością powszechną go przyjąwszy, za radą Prandoty biskupa Krakowskiego przysięgę wierności mu wykonali, i reszta rycerstwa Krakowskiego któremu Konrad był zamki powierzył, poszedłszy za przykładem drugich, Bolesławowi się poddała. Na wieść o tém wszystkiem Konrad gniewem uniesiony, zebra-

easque et per se et officiales et prefectos suos omni miseratione neglecta exigit et extorquet, et non solum cives et opidanos, agrestesque colonos, sed clerum, militesque insolitis tributis affligiti.

wszy liczne wojsko z Mazowszan, Litwinów i Jadźwingów, ruszył w Krakowskie. Lecz ponieważ Bolesław dla braku sił dostatecznych, spotkania z nim unikał, i tylko na obronie murów Krakowa się ograniczył, Konrad więc z powodu niedostatku żywności i innych zasobów do Mazowsza wrócić się musiał, zostawiwszy tylko Bogucie Krakowianinowi sobie przychylnemu straż zamków pod Krakowem, które z kościołów Śgo Andrzeja i Śgo Jerzego porobił. Wkrótce jednak i te Boguta Bolesławowi poddał. O czém Konrad zawiadomiony, przybrawszy na pomoc Mieczysława Księcia Opolskiego, oraz Przemysława Poznańskiego i liczne zastępy Litwinów i Jadźwingów wraz z synem swoim Kazimierzem śpiesznie do ziemi Sandomierskiéj wkroczył. Temu Bolesław, który liczne wojsko z Krakowian i Sandomierzan zebrał, pod dowództwem Klemensa wojewody Krakowskiego i Floryana Sandomierskiego wraz z posiłkami Węgrów drogę zaszedł. Starły się oba wojska pod Suchodołem w miesiącu Czerwcu r. 1243. Po zaciętéj z obu stron walce, Konrad lubo liczbą wojska był wyższy, jednak zwyciężony został i straciwszy wielu, wraz z synami i Książętami go posiłkującemi w ucieczce schronienia szukać musiał, grożąc zemstą biskupowi Krakowskiemu, że przez niego Księztwo Krakowskie utracił. Bolesław zaś po otrzymaném zwycięztwie łaskawie z jeńcami się obszedł, wypuściwszy wielu z nich na wolność. Reszta też zamków, które przez straże Konrada w Krakowskiém trzymane były, dobrowolnie mu się poddały. Następnego roku 1244 Konrad chcąc klęskę pod Suchodołem poniesioną powetować (1), sprowadził przeciw Bolesławowi liczne tłumy Litwinów, Prussaków i Jadźwingów, przytém Russinów pod dowództwem Daniela i Wasilka, którzy wkroczywszy w okolice Lublina, szeroko

(1) Długosz Ks. VII. mówi: gravem et iratum animum Conradus Masoviae dux contra nepotem suum Roleslaum Cracoviensiem ducem agens, cum quod ab eo in Suchodoł conflictus et fugatus fuerat, tum quod illum a Cracoviensis ducatus posessione detraxerit, magnis aestibus et vindictam et vicissitudinem rependens aspirabat.

kraj ogniem i mieczem spustoszyli, przez co taką trwogę w innych stronach roznieśli, że Sandomierzanie z obawy aby podobnéj klęski nie doświadczyli, porzuciwszy stronę Bolesława, Konradowi się poddali. A gdy tylko w oporze przeciw niemu trwał biskup Krakowski Prandota, Konrad dla ukarania go, rozkazał popalić wszystkie dwory biskupie i wsie do nich należące w ziemi Sandomierskiéj. Czém biskup oburzony, klątwę na niego rzucił, którą Fulko arcybiskup Gnieźnieński na synodzie Łęczyckim tegoż roku 1244, Konrada łupiezcą i gwałcicielem dóbr duchownych, za zgodą wszystkich biskupów po kościołach ogłosiwszy, potwierdził. Konrad zaś na to nie uważając, z ziemi Lubelskiéj wszedł do Krakowskiéj i tam nowe zamki powznosiwszy, i załogami je opatrzywszy, kraj w około niepokoił. Tymczasem gdy tém był zajęty, Prussacy obrażeni że im za pomoc przeciw Bolesławowi niesioną mało wynagrodził, za namową Świętopełka Księcia Pomorskiego, nie przestając na tém że w powrocie z Sandomierskiego miasto Płock spalili, zostawiwszy tylko zamek, którego zdobyć nie mogli, powtórnie tegoż roku wpadłszy do Mazowsza, znaczną część jego zniszczyli i aż do Ciechanowa dotarli. Doścignęli ich wprawdzie około tego miasta obciążonych łupami Mazowszanie z Łęczyczanami i wyciąwszy ich kilkuset, a wielu wziąwszy do niewoli, zdobycz odebrali. Po czém Konrad zabezpieczywszy na niejaki czas kraj swój od napaści obcych, dwa lata w pokoju zostawał do r. 1246, w którym znów ruszył przeciw Bolesławowi, pamiętny na klęskę poniesioną pod Suchodołem i mając na pomoc Litwinów oraz syna Kazimierza Księcia Kujawskiego i Łęczyckiego, tudzież zięcia Mieczysława Księcia Opolskiego, z przemagającemi siłami spotkał Bolesława pod Jaroszynem i tego zwyciężywszy, kraj jego zagarnął, prócz samego Krakowa, którego wraz z zamkniętym w nim Bolesławem nie mogąc zdobyć, warowniami na prędce wzniesionemi otoczył. Po czém kontent że dawną klęskę powetował, z łupami do Mazowsza wrócił. Tymczasem zostawione warownie po oddaleniu się jego, znowu Bolesławowi się

poddały i Krakowskie władzę swego Księcia uznało. Tym sposobem gdy wszystkie usiłowania Konrada w celu utrzymania się przy ziemi Krakowskiéj i Sandomierskiéj próżnemi się stały, odtąd nie dobijał się już w nich o panowanie daléj; albowiem wojna trzynastoletnia od r. 1233—1246 z Bolesławem przez niego prowadzona, wycieńczyła już dosyć Mazowsze i Konrad był zresztą znękany wiekiem, licząc blisko sześćdziesiąt lat (1). Jakoż wkrótce umarł r. 1247 po czterdziestu latach rządów (2). Długosz zarzuca mu dumę i srogość, że ciągle niesprawiedliwie wojny z synowcem prowadził, chcąc zwierzchnictwo w Polsce osiągnąć. Przeciwnie latopis Hypacowski nazywa go bardzo dobrym i sławnym. Zdaje się że pierwszy uniesiony obrazą za zbyt ostre postępowanie Konrada z Janem Czaplą jako duchownym, za nadto surowy sąd o nim wydał: bo co do opieki nad Bolesławem, to miał on z prawa pierwszeństwo do niéj od Henryka Księcia Wrocławskiego. Nadto dobro i bezpieczeństwo całéj Polski jakoż samego Mazowsza najeżdzanego ciągle przez liczne bałwochwalcze tłumy Prussaków i Litwinów wymagało wówczas silnego rządu pod jednym władcą, a małoletność Bolesława i opieka Henryka zbyt oddalonego od środka Polski, nie była zdolna zasłonić jéj od napadów nieprzyjaciół. Konrad pochowany został w Płocku w kościele katedralnym przez biskupa Andrzeja Krakowianina herbu Gryf, który po Piotrze roku 1238 nastąpił. Pierw zaś przez ciąg panowania Konrada byli biskupami: Gosław do r. 1223, Jan do r. 1226, Ginter do r. 1231. Na lat kilka przed śmiercią Konrad nie mogąc sam podołać rządom w swém dosyć rozległém księztwie z powodu ciągłych wojen z Bolesławem

(1) Długosz Ks. VII. mówi: matura aetate, et continua frequentatione bellorum Conradus Masoviae Lencisiensis et Siradiensis dux confectus, qui in omni vita sua ad consequendam monarchiam Poloniae aspiravit, et ob id nepoti suo Boleslao injusta bella moverat moritur.

(2) Latopis Hypacowski w tém się myli, że śmierć Konrada pod r. 1251 kładzie, gdyż on umarł w sześć lat później r. 1247 jak Długosz podaje mając lat wieku 56.

oraz bezustannych napadów Prussaków i Litwinów, rozdzielił r. 1236 je pomiędzy synów, czego oni przysięgą w obec wielu panów Mazowieckich (1) dochować się zobowiązali. Bolesław który już w r. 1233 posiadał Sieradzkie (2), otrzymał teraz Mazowsze, Kazimierz dzierżący Kujawy po najstarszym bracie Ziemomyśle (3), którego Długosz zowie Mieczysławem z przydomkiem Chościsko, podobno dla pomięszanych zmysłów, zmarłym w r. 1237, dostał od Bolesława Sieradzkie (4), tudzież część ziemi Dobrzyńskiéj i Michałowskiéj. Dla siebie Konrad obok tytułu Księcia Mazowieckiego i Krakowskiego zachował ziemię Łęczycką (5), którą zapewne dla Ziemowita najmłodszego zostawić zamyślał, i

(1) Jakiemi byli wówczas: Mścivug i Mikołaj wojewodzice, Damian skarbnik, Lassota cześnik, Krinosud cześnik, Wolimir kanclerz, wszyscy wymienieni w dyplomatach z r. 1241, 1242 i 1245 nadania rozmaite Konrada zawierających. Kodeks dyplom. Rzyszczew. i Muczkow.

(2) Jako Książę Sieradzki wspomniany w nadaniu z r. 1233 Cystersom Sulejowskim polowania na bobry nad rzeką Ner, a jako Książę Mazow. roku 1237 w dekrecie oznaczającym granice posiadłości klasztoru Sulejowskiego od granic wsi Wochrz. Toż samo r. 1246 w uwolnieniu klasztoru Czerwińskiego od służebności Narzasu, Podworowego. Kodeks dyplom. Rzysz. i Muczkow.

(3) Zdaje się być najstarszym ztąd, że już w r. 1223 tytułował się Księciem Kujawskim, to jest w szesnaście lat po objęciu Mazowsza przez Konrada, mógł mieć lat 14. A ponieważ w nadaniu z r. 1221 wsi Koskowo klasztorowi Czerwińskiemu wspomnieni są obok Ziemomysła, Książęta Bolesław i Ziemowit, tylko bez tytułu księstw posiadanych, więc zapewne młodsi od niego, później przy podziale Mazowsza r. 1236 mieli więcéj jak po 20. lat, a przy śmierci ojca więcéj jak po 30 lat. O Ziemomyśle że miał pomięszanie zmysłów mówi Długosz: „tak nazwany Chościsko propter mentem capitis parum sanam."

(4) Dług. Ks. VII. cesserunt duci Boleslao ducatus Masoviae, Casimiro vero Lenciciensis et Cujaviensis ducatus. W tém się Długosz myli, że ziemię Łęczycką przyznaje Kazimierzowi, którą ojciec do śmierci trzymał i dopiero po tej on ją zajął.

(5) Dla tego Konrad w nadaniach z roku 1242 i 1245 w kodeksie dyplom. Rzysz. i Muczkow. tytułuje się jeszcze Księciem Łęczyckim, a dopiero po jego śmierci Kazimierz pod r. 1251 tego tytułu w nadaniach używa. Podobnie jak Księciem Kujawskim nie zaraz po rozdziale r. 1236, lecz w rok później, to jest roku 1337 Kazimierz zaczął się tytułować.

dla tego nic mu przy rozdziale Mazowsza nie dał, prócz tytułu Księcia Mazowieckiego; ale ten wkrótce po śmierci Bolesława Księcia Mazowieckiego r. 1249 zmarłego, całe Mazowsze objął, a Kazimierz także do Kujaw i Sieradzkiego przyłączył później po ojcu odziedziczone Łęczyckie. Konrad lubo z natury może nieco zbyt dumny i popędliwy, nie mało jednak do téj gwałtowności był pobudzany przez żonę Agatę, córkę Światosława Księcia Ruskiego, która równie będąc wyniosłego charakteru, ciągle go podniecała do wojen z Bolesławem (1); nadto dała dowód okrutnego serca swoim postępkiem względem Jana Czapli, kanclerza dworu i nauczyciela synów Konrada, męża w podeszłym wieku, który gdy Konrad obejmował Mazowsze w posiadłość, już był scholastykiem Płockim i kanonikiem. Tego więc Książę skazał na śmierć przez powieszenie roku 1239 w Płocku z powodu jakiéjś obrazy, czyli jak głoszono raczéj za to, że zbyt długo bawił z Kazimierzem synem na Szląsku w Wrocławiu, po weselu tegoż z córką Henryka Pobożnego, z którego to połączenia za radą Jana Czapli, Książę i Księżna Mazowiecka nie byli kontenci, tém bardziéj gdy Jan Czapla wraz z Księciem Kazimierzem, pomimo kilkakrotnych wezwań przez posły i listy ztamtąd nie wracał. Konrad więc powziął podejrzenie jakiéjś zdrady przeciw niemu ze strony Księcia Szląskiego, za wiedzą Jana Czapli, to jest, że syna jego przeciw ojcu buntował. Kiedy przeto Dominikanie po straceniu skazanego, zdjąwszy ciało z szubienicy, prowadzili je do miasta na pochowanie, Księżna Agata uniesiona gniewem, rozkazała natychmiast dla straszniejszego i haniebniejszego widoku, odwieść je przez pogardę parą wołów, i na przeciw samego ich kościoła nad Wisłą nie daleko Katedry, na wystawionéj do tego szubienicy powtórnie powiesić (2); zkąd dopiero pó-

(1) Dlugosz Ks. VII. Exulceratum quoque suapte animum Conradi concors sua ducissa Agafia maliebribus provocabat exacerbationibus svadens et infligens ut approbrium cladis in Suchodoł acceptae, propter quam auctoritas sua elanguerat executeret, et non sineret esse inultum.

(2) Dlugosz Ks. VI. Ducissa Agasia plena furia, cum eum aliqui fratres

żniéj zdjęte, pogrzebał w kościele katedralnym Płockim Piotr przeor Dominikanów. Potrzeba jednak przytém nie zapomnieć, że Księżna była cudzoziemką, w innéj religii wychowana, a nasi duchowni nadużywali w ówczas swéj władzy, nie zawsze umieli zjednać sobie uszanowanie. Zresztą Jan Czapla, który z początku posiadał wielkie zaufanie na dworze, późniéj okazał się zbyt skłonnym do intryg, czego dał dowód w postępowaniu swojém względem Krystyna. Konrad zatém poznawszy go takim, słusznie obawiał się żeby syna jego, z którym zbyt długo, przeciw woli ojca za granicą bawił, do czego złego przeciw niemu nie pobudził, zwłaszcza, że okazywał się zbyt przyjaznym dla Księcia Henryka, który przez pamięć więzienia w Mazowszu mógł mieć jakie nieprzyjazne zamiary. Zatém Konrad pokrywszy urazę i zapewniwszy Janowi Czapli bezpieczeństwo powrotu, nagle potém przez syna Ziemowita uwięzić go rozkazał, może w skutek podmowy jego nieprzyjaciół (1), którzy o zdradę jaką go obwinili; gdyż po kilku dniach więzienia i męczarni dla wyznania winy, bez sądu (2) na smierć skazany został. Musiało do tego nakłonić Konrada jakieś wielkie oburzenie przeciw niemu. Takim postępkiem ściągnąwszy on na siebie i na całą dyecezją Płocką klątwę arcybiskupa Gnieźnieńskiego, obrażonego zwłaszcza tém, że Książę Mazowiecki uczynił to wbrew uwolnieniu duchowieństwa od sądownictwa świeckiego, świeżo wyjednanemu przez Henryka Ketlicza arcybiskupa Gnieźnieńskiego jego poprzednika a potwierdzonemu przez papieża roku 1219, musiał Konrad dla

praedicatorum in civitatem ferrent sepeliendum, ablatum, et super currum depositum, duobus bobus vectum, in altero rursus patibulo, studuisse ad id ei ecclesiam Sancti Dominici fabricato, supra Vistulam, e regione ecclesiae Plocensis majoris, suspensum, ut esset tam tremendum, quam ignominiosum spectatulum, aliigavit.

(1) Co się ztąd okazuje, gdy Konrad w nadaniu Łowicza arcybis. Gnieżn. za zdjęcie klątwy sam przyznaje, że był do tego postępku względem Jana Czapli radą złych ludzi powodowany: consilio perversorum hominum ductus

(2) Dlug. Ks. VI. Squalido carcere diebus aliquot maceratum tandem in aculeo tortum in publicum patibulum egit, non discussa non examinata veritate.

uwolnienia się od interdyktu, na zjeździe w Łęczycy, dokąd przybył z biskupem Płockim i panami Mazowieckiemi, nadać temuż arcybiskupowi wieś Łowicz z lasami i zaroślami służącemi poprzednio dla polowania książęcego (1). Od tego czasu arcybiskupi Gnieźnieńscy zaczęli uważać się kanonikami Płockiemi, ponieważ przy zapisie ten warunek przez Konrada I był włożony; a na znak uległości (dominii feudi) Książętom Mazowieckim obowiązani byli arcybiskupi Gnieźnieńscy składać corocznie w zamku Sochaczewskim grzywnę złota, od czego dopiero później roku 1462 za Kazimierza Jagielończyka po przyłączeniu Rawskiego i z niém ziemi Sochaczewskiéj do korony, uwolnieni zostali. Lubo skazaniem na śmierć Jana Czapli, Konrad oburzył na siebie duchowieństwo, przecież był on dla niego zawsze hojny i nie żałował ofiar na jego uposażenie. Tak w roku 1231 nadał biskupowi Poznańskiemu wieś Sleszyn (2), lubo nie tyle przez chojność, jak raczéj w sposób wynagrodzenia za sto trzydzieści grzywien, które mu był winien. Nadto we dwa lata później r. 1234 uwolnił wsie jego w Księstwie Mazowieckiém położone od wszystkich opłat i powinności. Piotrowi zaś biskupowi Płockiemu, przywilejem z roku 1231 udzielił uwolnienie dóbr jego także od wszelkich opłat, danin i posług rządowych (3), a mianowicie Podworowego, Na-

(1) Kromer utrzymuje, że ziemia Łowicka dawniéj już należała do arcybiskupa Gnieźnieńskiego, i tylko Konrad ją przywłaszczył, ale temu jest przeciwne potwierdzenie papieża Honoryusza III ziemi Łowickiéj dla Mazowsza jeszcze za Leszka Białego u Długosza w Ks. VIII. wspomniane. Widać więc, że dawniéj należała ta ziemia do arcybis. Gnieźnieńs., jak rzeczywiście się okazuje z bulli Innocentego papieża z r. 1136 w kodeksie Raczyńskiego zamieszczonéj, ale papież Honoryusz III odstąpił ją dla Mazowsza i dopiero Konrad I wrócił ją arcybiskupowi.

(2) Kodeks dyplom. Raczyńs.

(3) Zbiór Przywilei i Nadań wydany przez Gawareckiego r. 1828, oraz przygotowanych do druku dyplomatów przez Bartoszewicza, z których w jednym pod r. 1231 datum in Varca wyrażone: Ecclesiarum igitur et personarum praedicti homines Ducalia non compellentur aedificare castra, sed suis munitionibus reparandis et conservandis duntaxat intendent. Caniductores, venatores cum retibus et

razu, Przewodu, obowiązku należenia do wypraw wojennych, prócz powszechnéj przeciw Prussakom, budowania zamków książęcych, przyjmowania strzelców książęcych z sieciami i sokolników, warzenia piwa, na korzyść skarbu książęcego (braxatto piotus), nareszcie sądów wojewodów i kasztelanów, mających ulegać sądowi samego tylko Księcia. Później znowu w lat sześć, roku 1247 dozwolił temuż samemu biskupowi założyć nowe miasto w swéj stolicy Płocku, z uwolnieniem jego przyszłych mieszkańców od sądów przez pojedynek wówczas zwyczajnych. Nareszcie w r. 1239 potwierdziwszy wszystkie prawa i przywileje dawniejsze dla duchowieństwa Płockiego, udarował go nowemi swobodami, mianowicie wszystkich ludzi, jakiegokolwiek stanu do possessyi Kościoła Płockiego należących, z pod władzy swéj księżęcéj uwolniwszy, poddał sądownictwu tegoż duchowieństwa z temi samemi prawami, jakie panującemu służyły, czyli inaczéj mówiąc, temuż duchowieństwu nadał prawo książęce (jus ducale) (1). Dbały także Konrad o rozszerzenie chwały bożéj, nie żałował funduszów na pobudowanie kościołów i tych uposażenie. Tak gdy kościół katedralny

alconarii non intrabunt villas earundem, braxatis potus non ponetur in eisdem villis: Vacca podworowa vel cune podworowe sive illud quod olicitur. Naraz de praedictis villis non accipientur. Psewod rusticanum sive Powoz praefati homines, non ducent. Falonem casu deperditum etiam non solvent, et a solo Duce sacpedioti homines judicabuntur. Ad expediteonem non trahentur, nisi generalem, Ascriptitii praetarea omnino a Ducali jurisdictione sunt exempti.

(1) Jak wyraźnie okazuje się z nadania pod r. 1239 w Zbiorze Gawareckiego zamieszczonego w słowach: omnes igitur homines tam liberi quam ascriptitii et singularum villarum, oppidorum, castrorum et quarumlibet possessionum Ecclesiae Plocensis, cujuscunque servitutis et conditionis sve officii aut status fuerint, plena gaudeant immunitate, liberi ab omni praediali sive personali servitute solutione, pedagogio, theloneo in terra et in aqua et exacteone quarum cunque pecnarum, expensarum.... ita quod neque Przewoz, neque exercitus Powoz, neque aliquod aliud servitium solutionis, neque utilitatem, quocunque censeatur vocabulo ab iisdem hominibus Dux terrae, quo tempore fuerit, expetet, sed iidem homines liberi cum omno utilitate et servitio, tantum Dominorum subjacebunt potestati, in nullo casu a Duce vel ab alio de ejus mandato judicandi, sed suorum, dominorum audient judicia, vel eorum quibus eos Domini ipsorum comisarint judicandos.

Płocki r. 1217 przez pożar poniósł znaczne uszkodzenie, wyreparował go; a później r. 1234 wystawił w Płocku kościół Dominikanów, których zakon był świeżo wprowadzony do Polski. Kiedy zaś Prussacy podczas napadu r. 1243 spalili go, on sprowadziwszy zakonników z klasztoru Krakowskiego S-téj Trójcy, wybudował r. 1244 na przedmieściu Płocka drugi kościół Dominikanów pod tytułem S-téj Trójcy. Prócz kościołów Dominikanów w Płocku, wzniósł wiele innych w Mazowszu. Uposażył także chojnie r. 1244 kościół parafijalny w Czersku (1) pod tytułem: Wniebowzięcia N. M. P., leżący za zamkiem, a nieco także pierw kościół Matki Boskiéj Augustyanów w Czerwińsku. Podobnie jak dla duchownych, nie szczędził Konrad i dla świeckich osób dóbr, mianowicie w nagrodę za ich dobre czyny. Tak roku 1231 wieś Rakowo nadał Gotardowi, synowi Łukasza swemu kanclerzowi, a r. 1245 wieś Służewo z pewnemi przywilejami w nagrodę za okazane męztwo w bitwach z Prussakami, Litwinami i Jadźwingami, którym siedmiu wodzów schwytał i tych dostawił Księciu, wraz z okupem jaki za siebie dawali, siedmset grzywien srebra każdy (2), to jest 22,400 złotych,

(1) Na dowód jak chojny był Konrad w uposażeniu kościołów dobrami, można tu przytoczyć nadanie kościołowi Czerskiemu Wniebowzięcia N. M. Panny z r. 1244 w Płocku, znajdujące się w erekcyi tegoż kościoła do akt Czerskich w r. 1666 podanéj. Podług niego kościół Czerski, który dawniéj z samych jałmużn się utrzymywał, pozyskał od Konrada: naprzód wieś Linin ze wszystkiemi przyległościami, oraz wsie książęce Coniew, Kosomce, Brzumin, Siedzów, Piwonin; z ekonomii Latowickiéj wsie: Jelinów. Przyłom, Gniewanów, także w Czerskiem wsie: Falęcin, Potycz, Pęcław, Sobienie, Młądź, Sliwianki, Dobrzyniec, Rzachta, Czarnówka, Grembiszew, tudzież dziesięcinę miodową, zwykle dla dworu książęcego pierw dawaną ze wsiów: Obrąb, Głosków, Dębe, Budziska a w razie wykarczowania lasów w tych wsiach, za miodobranie dziesięcinę zbożową, i to pod karą zaboru na skarb, ktoby ze szlachty wzbraniał się oddać dziesięcinę kościołowi, czego miał dopilnować starosta Czerski, pod karą sto grzywien za pierwszą razą, za drugą dwieście, a za trzecią trzysta, której połowa skarbowi a połowa proboszczowi przypaść miała. Nareszcie nadane zostało kościołowi cło przewozowe Wareckie. Kościół ten w roku 1656 przez Szwedów spalony został, jak świadczy wizyta biskupa Poznańskiego Tholibowskiego z r. 1666.

(2) Kromer Ks. VIII. Nadanie pod r. 1245 wsi Służewa Gotardowi w kodeksie dyplom. Rzysz. i Muczkow.

licząc po 20 groszy na grzywnę Mazowiecką. Temi jednak wszystkiemi nadaniami zbyt swoje dochody Konrad umniejszył, zwłaszcza gdy stan Mazowsza w ówczas nie był nader pomyślny, bo ciągłe wojny z Bolesławem i napady Prussaków go zniszczyły. Nadto w latach 1221, 1224 i 1235 zbyt ostre mrozy zimą a ulewy deszczów latem, zniszczywszy zboża, przez głód powszechny, sprowadziły wielką śmiertelność, tak że wiele miast i wsi całkiem pustych pozostało.

Dla tego Konrad przy ubóstwie powszechném, w braku dochodów stósownych na utrzymanie swego dworu, przymuszony był w końcu obciążać duchownych niezwyczajnemi opłatami i daninami (1). A nie mając funduszu na utrzymywanie wojska w celu obrony kraju przeciw nieprzyjacielowi, zmuszał ich nawet do stawiania grodów wraz z innemi mieszkańcami i do posełania ludzi uzbrojonych na wyprawy przeciw Prussakom (2). Ponieważ przez ciągłe napady Prussaków i Litwinów, miasta i wsie były popalone, a mieszkańcy w znacznéj części przez głód i wojnę wyginęli, Konrad nie znajdując innego środka do zaludnienia kraju, osadzał go kolonistami Niemieckiemi, już wówczas zwanemi Holendrami; i od owych czasów powstali w Mazowszu włościanie wolni, różniący się od przywiązanych do gruntu (liberi ab adscriptitiis) tém, że gdy pierwsi podlegali zwyczajnym sądom krajowym, lub jurysdykcyi osób obdarowanych nią, jak księży i panów, tudzież według prawa Polskiego, obowiązani byli do powszechnych robocizn i danin na rzecz skarbu Księcia i panów, drudzy stósownie do prawa Niemieckiego, na mocy którego osady zakładali, ulegali tylko własnemu sądownictwu i rządowi przez sołtysów sprawowanemu, wolni od wszelkich obowiązków krajowych, płacili tylko czynsz

(1) Długosz str. 540 i 542 mówi: insolitis taliis et tributis.

(2) W nadaniu swobód dla duchowieństwa Płockiego z r. 1239, o włościanach duchownych wyrażone: nullum conductum ducent, ad nullam expeditionem trahentur, praeterquam ad Pruthenicam, videlicet quando dux publicam fecerit expeditionem.

z gruntu zwany w ówczas Collecta (1) i pełnili obowiązek służby wojskowéj (2). Nadto służyła im wolność przechodzenia z dóbr książęcych do duchownych i nawzajem.

Jakkolwiek przenoszenie takie wsi i miast z prawa polskiego na niemieckie datuje się jeszcze z czasów dawniejszych w Polsce, mianowicie od Bolesława Kędzierzawego, który to najwięcéj czynił, jednak w Mazowszu głównie za Konrada I zaczęło się, po zniszczeniu kraju przez napady Prussaków i Litwinów. Podobnie robił w Kujawach w ówczas do Mazowsza należących, Ziemomysł syn najstarszy Konrada. Wszelkie także przywileje i nadania prawa niemieckiego, zamiast poprawy stanu kraju i powiększenia dochodów Księcia, były przeciwnie (jak uważa Bandtkie w historyi prawa Polskiego) znaczném uszczupleniem skarbu jego i potęgi, bo zawierały w sobie uwolnienia z pod sądownictwa i rządu krajowego ogólnego, a poddawanie osadników obcym sądom. Tylko zatém w ostateczności, to jest w braku innych środków do zaludnienia kraju, chwytali się panujący tego sposobu ściągnienia do siebie cudzoziemców, zachęconych podobnemi przywilejami. Woleli poprzestać na jakichkolwiek dochodach z osad na prawie niemieckiém poosadzanych, aniżeli miéć kraj pusty i żadnych nie przynoszący dla nich korzyści.

Pomimo smutnego stanu Mazowsza za Konrada, utrzymywały się przecież w niém dosyć liczne miasta z dawnych czasów powstałe. Prócz Płocka (3) stolicy Księstwa, która

(1) Mówi nadanie prawa niemieckiego trzem wsiom przez Ziemowita syna Konrada z r. 1223, gdzie wyrażono: Collectam, quod moris est in Theutonicalibus villis solvere. W przywileju Konrada I z r. 1239 dla biskupa Płockiego stoi: Omnes igitur homines, quum adscriptitii omnium et singularum villarum, tum oppidorum, castrorum et quarumlibet posessionum Ecclesiae Plocensis plena gaudeans immunitate. Czynsz zwyczajny zwany Collecta wynosił wówczas po trzy wiardunki z łanu (tres fertones argenti) na Ś-ty Marcin opłacany.

(2) Quod ad defensionem terrae, si hostes fines invaserint villae praedictae tenebuntur venire, mówi nadanie powyższe w Kod. dypl. Rzysz. i Mucak. W ówczas sołtysi na koniach, a piechota ze wsiów (pedites de villis) występowali.

(3) Zwanego rozmaicie, np. w nadaniu opieki klasztorowi Augustyanów

uległa spaleniu kilka razy przez Prussaków i Litwinów, były już w ówczas Wyszogród (1), Zakroczym, Nasielsk (2), Ciechanów, Sochaczow (3), Czersk, Warka, Wizna (4) i inne. Kraj posiadał dosyć liczne włości (5).

Zarząd jego odbywał się tak jak w innych krajach Polski. Władza najwyższa była przy panującym, który rządził nieograniczenie, stanowiąc o życiu i śmierci poddanych według swéj woli (6), jak to widać z postąpienia Konrada względem Krystyna i Jana Czapli bez sądu straconych. Wzywał tylko do rady znakomitszych urzędników i prałatów (7), kiedy widział tego potrzebę, lubo zdanie tych nie było dla niego

w Czerwińsku z r. 1155. wspomniany pod nazwiskiem Plozica. Gdzieindziéj Ploscum, Płocko, Plozzko.

(1) Zwany Wyschegrad, o którym już Latopis Hypacowski wspomina.

(2) Zwany w ówczesnych przywilejach Noszylsk, Nasildsk, Nasseldzko.

(3) Zwany także rozmaicie, Sochazów, Sochacew, bardzo dawne miasto u Latopisca Hypacowskiego w XIII wieku już wspominane. Rfalanca był kasztelanem Sochaczewskim za Konrada I.

(4) Wizna dawne bardzo miasto, o którém Latopis Hypacowski pod r. 1145 już wspomina. Roku 1170 Bolesław był kasztelanem Wizkim, a później za Konrada I. Sasin tę godność piastował. Nareszcie z miast ówczesnych, Czersk (Cyrsko, Czyrnsko), Warka, wspominane powyżéj w uposażeniu kościoła Czerskiego przez Konrada I. były znacznemi już miastami liczącemi po kilka ulic. Warka z mostem na Pilicy i przewozem na rzece, musiała być miastem handlownem. Wspomniane pod rokiem 1231 za Konrada I w dypl. w Zbiorze Bartoszewicza, gdzie ten Książę potwierdził Piotrowi biskupowi Płockiemu wszystkie przywileje dla kościoła Płockiego. Datum in Varca anno Domini 1231.

(5) Znakomitszemi z nich wspominanemi w nadaniach Konrada I. były Warschowa, Łomno, Czerwińsk zwany Cirwenzk, Czyrwensko, Trojanowo, Wiskitki (Wyskide). Zresztą wyliczonych jest wiele tych samych, które do dziś się znajdują w nadaniu przez Konrada I. kościołowi Czerskiemu.

(6) Kromer w Descrip. Polon. mówi: Fuit initio liberalior dominatio principis et nullis propimodum legibus adstricta, infinitam non modo omnium rerum sed etiam vitae necisque omnium potestatem habensi post susceptam vero publice religionem christianam temperari coepit primum piis monitis atque doctrina episcoporum et sacerdotum.

(7) Zwanych ztąd Consiliarii.

obowiązujące (1). Powoli duchowni przez swoje pokorne przedstawienia (pia monita) dokazali, że wszystkie ważniejsze czyny, za zgodą i zezwoleniem ich, oraz możniejszych były stanowione (2). Urzędy i godności jakkolwiek honorowe, jednak czynne, polegały na nadaniach dóbr w nagrodę obowiązków, z powodu braku kruszcu bitego, zwłaszcza gdy obrona ziemi z jéj posiadaniem była od najdawniejszych czasów ściśle połączona, i ztąd każdy posiadający ziemię zwał się rycerzem (miles), niekiedy na takiego pasowany przez panującego, który wynosił lud ze stanu wolnego na rycerzy, nadając im grunta (jure militari) z prawem służenia wojskowo, albo wabiąc obcych przybyszów chojnym szafunkiem ziem i godności rycerskiéj (3). Tym sposobem urzędy i rycerstwo zostawały w związku ze szlachectwem. Kto nie miał urzędu lub nie był rycerzem, to jest wojskową służbę pełniącym, zwał się nie szlachcicem (ignobilis). Szlachtę mianowicie wyższą, jak wojewodów, kasztelanów, odróżniano tytułami comites, barones, proceres, milites. Do urzędów i godności wymagano rodu wolnego (ingennitatem) rycerstwa lub godności. Ztąd pilne było przechowywanie herbów, jako znaków cechujących tenże ród. Herby jak w Polsce tak w Mazowszu od bardzo dawnych czasów były we zwyczaju. Krystyn wojewoda miał herb Lilję, Ginter biskup Płocki Różę, Gedeon i Piotr biskupi Płoccy Gryfa (4).

(1) Między takiemi najznakomitsi byli, prócz wymienionych, w radzie gdy szło o sprowadzenie Krzyżaków, jeszcze Mścivoug (Mezyvug) i Mikołaj wojewodowie, Damian skarbnik, Lassota Cześnik, Krinosud, Jaskołd, Dobrogost, Syrosław.

(2) Jak wyrażone w nadaniu ziemi Chełmińskiej Krzyżakom w Kruszwicy r. 1230, accedente quoque consensu et consilis episcoporum, magnatum ac majorum terrae meae.

(3) Jak Konrad I. uczynił z Warcisławem Korwinem z Węgier przybyłym, którego zrobił swoim marszałkiem (praefectum Curiae), i Zegotą Toporczykiem, który się przeniósł do niego z Wielko Polski z całym rodem i dworem, „Cum societate et genealogia" mówi Długosz.

(4) Herby szlachty polskiéj, a tém samém i Mazowieckiéj, sięgać mają aż pogańskich czasów, jak utrzymuje Zoryan Chodakowski, mówiąc o Słowiańszczy-

Przy podziale krajów składających państwo Konrada pomiędzy synów jego w roku 1236, Bolesław I jakieśmy wyżéj wspomnieli, otrzymał Mazowsze. Ten wkrótce umarł, bo we dwa lata po ojcu r. 1249, oddawszy rządy Mazowsza bratu Ziemowitowi, za radą Księcia Halickiego Daniela, przyjaciela ojca i krewnego swego, jak mówi Latopis Hypacowski. Bolesław znany jest w dziejach tylko ze swéj przychylności dla duchownych, któréj dał dowody: najprzód przez to, że jeszcze za życia ojca Konrada r. 1241 potwierdził duchowieństwu Płockiemu przywileje i swobody przez tamtego nadane, to jest uwolnienie dóbr jego od sądów świeckich (1); powtóre uwolnił niektóre dobra klasztorne od pewnych danin i powinności (2); nareszcie nie sprzeciwiał się czynieniu darowizn przez prywatnych dla duchowieństwa Płockiego (3).

znie przedchrześcijańskiéj, a za nim Maciejowski. Najdawniejszy zaś ślad herbów polskich, jest za Bolesława Chrobr. Paprocki odleglejszych sięga czasów. Dawniejsze od Długosza kroniki, wspominają pod r. 1072 ród szlachetny Jastrzębców, r. 1091 Lisów, r. 1120 Róży, r. 1143 Korabiów, r. 1146 Zarembów r. 1165 Gryfów, r. 1198 Prawdziców, r. 1267 Rogalów, r. 1292 Sulimów. W końcu XII wieku już było jak mówi Długosz w Ks. I, siedmdziesiąt znakomitszych rodzin herbowych w Polsce. Uboższa szlachta rozradzając się a nie bogacąc, czyli drobniejąc, dała początek tak nazwanej drobnéj szlachcie, będącéj na usługach wyższej już w XII wieku. Takiéj zaś szlachty w Mazowszu dla tego było więcéj niż gdzieindziéj, w Polsce, że to szczupłe i ograniczone na sobie, potrzebowało wiele ludzi z rycerskiego stanu ku obronie przeciw Litwinom i Prussakom, a możniejsi mało posiadając włości, nie mogli wystawiać zbrojnych pocztów, któreby ich herb nosiły, a tém samém nie mieli sposobności jako dowódcy wsławić swego rodu znakomitym czynem. Nadto rozradzając się coraz więcéj biednieli, gdy nie mogli tak jak szlachta Polska za swe znakomite czyny, pozyskiwać znakomitych dóbr od panujących.

(1) „A foro saeculari," to jest sądów wojewody i kasztelanów, jak wyraża nadanie zawarte w Zbiorze Gawareckiego r. 1828.

(2) Wieś Osmolin należącą do klasztoru Czerwińskiego, od powinności Narzazu i Podworowego uwolnił, w nadaniu z roku 1246. Kodeks dypl. Rzysz. i Muczkows.

(3) Czego dowodzi dyplom potwierdzający darowiznę wsi Zochowa przez cześnika swego dworu, dla kapituły Płockiéj uczynioną. Pieczęć tego Księcia znajduje się także przy dyplomacie Konrada I. z r. 1242, wyobrażająca rycerza, na koniu z tarczą na piersiach, w koło zaś napis: S. Boleslai Ducis. Zbiór dypl.

Po jego zgonie objął Mazowsze jak już wspomnieliśmy, najmłodszy syn Konrada Ziemowit.

ZIEMOWIT I.

Od r. 1249 – 1262. — Książę Mazowiecki i Czerski (1).

Kiedy Ziemowit objął Mazowsze, Kazimierz brat jego, któremu się dostało w podziale Kujawskie i Sieradzkie, zazdrosny że młodszy od niego otrzymał pierwszeństwo w dostąpieniu rządu Mazowsza wraz ze stolicą jego Płockiem, zabrał resztę ziemi Sieradzkiéj pierw przez ojca trzymanéj, wraz z zamkiem w Sieradzu, oraz Spicimierzem i Rozprzą, nie czekając na to, iżby pierw oddał ostatnią posługę ojcu zmarłemu, który leżał jeszcze nie pochowany, gdy pogrzebem jego zajmowała się pozostała wdowa Agata i syn Ziemowit. Nadto gdy ten ostatni wracał z Krakowa wraz z żoną Gertrudą po kanonizacyi Ś-go Stanisława r. 1254, w drodze ich uwięził i osadziwszy w zamku Sieradzkim, dopóty trzymał, aż Ziemowit zrzekł się całkiem ziemi Łęczyckiéj, którą on pierw zabrał i tytułował się już Księciem Sieradzkim, Kujawskim i Łęczyckim. Gdy jednak tak daléj napaści swoje po innych stronach rozszerzał i nie dał także pokoju Bolesławowi Kaliskiemu, ten połączywszy się r. 1259 z Bolesławem Wstydliwym i Ziemowitem Mazowieckim, mającym w pomoc Romana Księcia Ruskiego, wkroczył do ziemi Łęczyckiéj i burząc tę, zmusił go, że mu oddał zabrane zamki (2), przytém zaprzysiągł w obec biskupa Płockiego Pio-

Julijana Bartoszewicza. W tymże zbiorze jest także potwierdzenie przez Bolesława (Boleslaus Dei gratia dux Masoviae) r. 1239 w Płocku, sprzedaży wsi Dojazdowa przez Miryda syna Ninogniewa Józefowi Kurowi za 7½ grzywien.

(1) Dux Masoviae et terrae Cirnensis vel de Czyrsk, tak się tytułuje w nadaniach klasztorowi Czerwińskiemu z r. 1257 w Kodeksie dypl. Rzysz. i Muczk. tudzież w Zbiorze Gawareckiego się znajdujących, a w nadaniu z r. 1256 dla włościan wsi Wilkowiec, pisze się Dux Masoviae et de Czyrsk.

(2) Długosz Lib. VII.

tra II (z przydomkiem Niski, który r. 1249 za zgodą obydwu Książąt, na biskupstwo po Andrzeju był wstąpił), że odtąd żadnych napaści czynić nie będzie. Po czém Książęta Mazowieccy Ziemowit i Kazimierz, w dobréj zgodzie między sobą zostawali i téj ciągle dochowywali z Bolesławem Wstydliwym, który w ich rządy się nie wdawał, nie starając się bynajmniéj o utrzymanie zwierzchnictwa z posiadania ziemi Krakowskiéj mu przypadającego (1). Z nim téż razem Książę Ziemowit, mając w pomoc Książąt Ruskich Daniela i Wasilka, należał r. 1251 do wyprawy przeciw Jadźwingom. Zebrały się wojska wszystkie pod Drohiczynem. Przeszedłszy błota, dotarli sprzymierzeni do kraju nieprzyjaciół. Pożarem wsi spalonéj przez Polaków ostrzeżeni Jadźwingowie Zlincy, tak nazwani od miasta Zlina, prędko się zebrali do stawienia oporu; a gdy im się nie udało z początku odwieść prośbami Rusinów od wojny, uderzyli na obóz Polaków, obsypując ich gradem pocisków, i chcąc ich obwarowania drewniane spalić; ale odparci, nazajutrz wyruszyli ze swego miejsca. Za niemi udali się w pogoń Polacy z Rusinami; a gdy się znacznie od reszty swego wojska oddalili i nad rzeką Łyk zbłądzili, Jadźwingowie otrzymawszy pomoc od Prussaków i Bartów, napadli na tylną ich straż, a zdobywszy téj chorągwie, pognali na miejsce, gdzie Książę Ziemowit z Wasielkiem roty swoje wiedli. Tu się na nowo krwawy bój rozpoczął, ale za przybyciem Księcia Daniela, Jadźwingowie rozbici, do lasów się cofnęli, w które za niemi zapuściwszy się zwycięzcy, długo błądzili, aż nareszcie dostawszy się do Wizny, przeszli Narew i mnóstwo chrześcijan w niewoli będących uwolniwszy, do domu powrócili (2). Książęta Mazowieccy, umiejąc cenić przychylność dla nich Bolesława Wstydliwego, który ich wspierał przeciw nie-

(1) Kromer Lib. 10, mówi: „Bolcslaus Pudicus et Lescus Niger, imo et Albus fere Boleslai pater duces Cracovienses nihil omnino auctoritatis et jurisdictionis in caeterorum ducum ditionibus habuerunt."

(2) Tak nam opisał tę wyprawę latopisiec Wołyński str. 186—187, według podania Jaroszewicza w obrazie Litwy.

przyjaciołom, żyli z nim po bratersku, i w Krakowie często u niego przebywali, raz bawiąc w czasie kanonizacyi Świętego Stanisława roku 1254 (1), a drugi gdy wystawiwszy klasztor Ś-téj Klary w Zawichoście, dla utrwalenia nadania mu uczynionego, żądał zatwierdzenia ich i zgody (2).

W tym czasie także to jest r. 1255, Książęta Kazimierz i Ziemowit należeli do wyprawy Przemysława Księcia Poznańskiego, przeciw Świętopełkowi Pomorskiemu, mianowicie przy zdobyciu zamku Nakła, na co Ziemowit posłał mu ośmset jeźdźców. Po czém Książę Ziemowit tegoż roku wróciwszy do Mazowsza, wyprawił się znowu na wojnę przeciw Jadźwingom, którzy jakkolwiek w przeszłéj wojnie byli zwyciężeni, krajów jego napadać nie przestawali. Przyrzekł mu powtórnie dać pomoc Daniel Książę Ruski (3), jakoż sam z synem Leonem przybył. Zrazu Mazowszanie i Rusini bez oporu niszczyli kraj nieprzyjaciół, a gdy wódz ich Stekint czyli Stelint postanowił w miejscu warownem się bronić, zdobyli je, przy czém i Stekint zginął, a następca tego Komat ofiarował uległość; lecz Książęta mu nie ufając, nie przestali niszczyć krajów jego ówczesnym zwyczajem, przy czém zburzyli i dom Stekinta (4). Następnego roku 1256, ponowili tę wyprawę Książęta Ziemowit z Danielem, który także i synów swoich Romana, Leona i Swarna przyprowadził. Pomagał im nawet Bolesław Wstydliwy w téj powtórnéj przeciw Jadźwingom wojnie, wysławszy oddział Sandomierskiéj i Krakowskiéj jazdy. Daniel Książę Ruski dowodził przednią strażą i stoczył zaciętą bitwę dla zdobycia je-

(1) Długosz Ks. VII.

(2) W nadaniu wielu wsi temuż klasztorowi pod r. 1257, znajdującém się w Kodeksie dypl. Rzysz. i Muczk. podpisani są obok Bolesława Wstydliwego, Książęta Ziemowit Mazowiecki, Kazimierz Kujawski, tudzież Abraham wojewoda Mazowiecki; i potwierdzenie tak mówi: „de consensu illustrium principum fratrum nostrorum Casimiri Lanciciensis et Cujaviensis et Semoviti Masoviae ducum."

(3) Który za radą Ziemowita i Bolesława przyjął koronę od papieża ofiarowaną mu przez posłów w Drohiczynie, jako Latopis Hypacowski podaje.

(4) Latopis Hypacowski pod r. 1256.

dnéj osady Przywiszcze zwanéj, któréj Jadźwingowie zacięcie bronili, zwyciężył ich, przy czém ciż jednego wodza stracili. Nie śmiejąc jednak puścić pogoni za uchodzącym dość licznym nieprzyjacielem, cofnął się do szyków Ziemowita, z któremi połączywszy się, ruszono na mordy i pożogi przez kilka dni trwające. Wtenczas spalono Tocsewicze, Buriale, Rajmocze, najznakomitsze grody wśród błot Narwi i Biebrzy położone, Książąt Jatwiazkich Kamata i Dura. Nareszcie gdy wojska sprzymierzone dotarły do miejsc, które Jadźwingowie wśród błot Łyki i Biebrzy za niedobyte uważali, ostatni ofiarując pokój i uległość, skłonili Ziemowita z Danielem do ustąpienia z ich kraju (1). Przy czém posłowie Jatwiazcy dawszy zakładników, przyrzekli przysłać dań w kunach czarnych, popielicach i srebrze. Dla tego oni tą razą odpornie tylko się trzymali i nie stanęli nigdzie do stanowczéj walki jak dawniéj, że gdy Ziemowit i Książęta Ruscy palili i łupili ich siedziby, z drugiéj strony Krzyżacy roszczący prawo do pewnéj części ich kraju, na mocy układów z Kazimierzem Księciem Kujawskim bratem Ziemowita, ich naciskali, tak że wielu z nich w okolicach dolnego Bugu i Narwi, chronić się musiało (2).

W tak rozpaczliwém położeniu, postanowili Jadźwingowie szukać ratunku w sąsiednićm Mazowszu, przyrzekając że się na zawsze wyrzekną bałwochwalstwa. Ztąd bulla papiezka z r. 1256 poddanie to ich zatwierdziła, i ci poganie zaczęli odtąd gromadnie chrzest przyjmować. Lecz gdy przez Mazowszan, chytrą polityką Krzyżaków uludzonych, opuszczeni zostali, Kazimierz bowiem i Ziemowit Książęta, zaczęli ich kosztem układać się z Krzyżakami tak. że według późniejszéj umowy z roku 1260, szósta tylko część Jatwieża przypadła do Mazowsza, a nad resztą mieli panować Krzyżacy (3); Jadźwingowie więc postrzegłszy do czego układy

(1) Tenże.

(2) Voigt Gesch. Preuss 111, 113 114.

(3) Oryginał znajduje się w Archiwum Królewieckiém, cf. Henning. cemmen. de reb Jazyg. p. 46. Naibutt II, 186.

względem nich zmierzały, nie czekając ich końca, połączyli się z Mendogiem Księciem Litewskim i należeli do pamiętnego w tym czasie Litwinów na Mazowsze napadu, po dwakroć powtarzającego się. Lud Litewski zamieszkały w lesistych i bagnistych stronach, wypadając szeroko roznosił spustoszenia po Mazowszu, uganiając się za zdobyczą i rabunkiem. Ścigającym zaś Mazowszanom nie mogąc dostać w boju, uchodził śpiesznie do swych kryjówek, ażeby gdy się ci oddalą, znowu wypaść i swoje broić. Trudniéj bowiem było dostać się do niego niż go zwyciężyć, bo Litwini bezpiecznie siedzieli za kniejami, rzekami i jeziorami, których pełna była ich ziemia. Tak trapili oni odwieczne Mazowsze, a teraz napadli je dwa razy 1258 i 1259 r. pod dowództwem swych Książąt Mendoga i Trojnata, nie tylko w chęci zdobyczy, lecz niosąc także pomoc swym sąsiadom Prussakom przeciw Mazowszanom, którzy wraz z Krzyżakami kraj ich gnębili. Konrad bowiem nie tylko pomagał Krzyżakom mianowicie w r. 1231 jakieśmy wyżéj wspomnieli, wspierając Hermana Balk, który z posiłkami jego wszedłszy do Pruss, założył zamek zwany przez Niemców Vogelsang, a Polaków Dybowo czyli Dębowo, na przeciw późniejszego Torunia; lecz nadto Książę Mazowiecki z synem Kazimierzem Kujawskim oraz z Henrykiem Księciem Szlązkim i Władysławem Wielkopolskim, mając przy sobie lud zbrojny, walczył uporczywie z Prussakami i przyczynił się do wygrania wielkiéj bitwy przez Krzyżaków nad jeziorem Druzno, która oddała im w ręce ziemię Chełmińską i dozwoliła utwierdzić się za pomocą wielu nowo wzniesionych zamków.

Miał w tém także znaczny udział Światopełk Książę Pomorski. Gdy jednak Krzyżacy postępując szybko w podbiciu Pruss, zaczęli je ciągle niemieckim ludem zapełniać (1),

(1) Skoro zakon podbił jaką część kraju, rozdzielał ją w lenność między Krzyżowników, co zachęcało wielu z nich do zamieszkania w Prussach, gdzie znajdowali większe niż we własnym kraju korzyści. Tak zapełniły się Prussy wkrótce szlachtą a nawet i prostym ludem niemieckim Gdy w ciągu długich wojen pierwotni mieszkańcy Pruss wytępieni zostali lub przesiedlili się do Litwy, nie

i widocznie dążyć do wygubienia zamieszkałych szczepów Słowiańskich w tym kraju, Światopełk obawiając się o swój własny naród w Pomeranii (1), postanowił oprzéć się ich zamiarom i w tym celu wszedł w skryte umowy z Prussakami, którzy nie dosyć ugruntowani w wierze i rozjątrzeni dawniejszemi klęskami, dali się łatwo nakłonić do zemsty. Celem zatém wspólnéj umowy, było wygnanie Krzyżaków z Pruss. Ucisk bowiem jakiego ciągle Prussacy od nich doświadczali, bezustanna praca około budowania zamków i dumne obchodzenie się zwycięzców, drażniły i tak już zniechęcone umysły. Światopełk zatém najprzód nie dozwolił im wzmocnić swych zamków świeżém wojskiem i żywnością, a potém podburzył wszystkie podbite ludy Prusskie, które wyrzekłszy się prawie jednego dnia wiary chrześcijańskiéj, stanęły pod chorągwiami Księcia Pomorskiego, wycinając w pień Niemców, a zachowując tylko przy życiu ich żony i dzieci. W krótkim czasie wiele nowo zbudowanych przez Krzyżaków zamków z ziemią zrównano, prócz kilku najważniejszych które się broniły. Krzyżacy jednak przy pomocy Kazimierza Księcia Kujawskiego syna Konrada Mazowieckiego i innych Książąt Polskich, jako to: Bolesława Kaliskiego i Przemysława Wielkopolskiego, wzięli wkrótce nad

upłynęło z pełna sto lat od czasu jak Krzyżacy weszli do Pruss, a już większą część ludności składali Niemcy.

(1) Długosz Ks. VII. p. 689 mówi: „...considerans fratres Cruciferos, per Conradum Masoviae Ducem contra Pruthenos gentiles et Polonis infestos et graves hostes accersitos.... sub brevi tempore crevisse et civitates atque castra.... caeterasque munitiones cum suffragio et adjutorio Ducis Conradi Masoviae et filii sui Casimiri, qui in omnes expeditiones cum sua gente cum Cruciferis ibat, aedificasse et primoribus Pruthenorum deletis reliquos Pruthenos ad suscipiendum lavacrum regenerationis et baptismi coegisse, vehementer sibi et Ducatui suo Pomeraniae.... ne et ipse aliquando illo per Cruciferos exueretur, timere coepit et multis cogitationibus vexatus et distentus, adversari Cruciferorum profectui et fortunae dum tenerae ad huc essent eorum vires, constituit. Et quo id facilius conficiat, omnes Pruthenorum nationes, tam Neophitas quam Idolatras ad suum propositum inclinat"....

Świątopełkiem górę tak, że pobity w kilku potyczkach i straciwszy swoje zamki, zmuszony był o pokój prosić, który otrzymał chociaż pod ciężkiemi warunkami. Poburzeni przez niego Prussacy widząc wszystkie swoje nadzieje stracone, powodowani rozpaczą, gdy nie mogli znieść srogiego obchodzenia się z niemi Krzyżaków, nakłonili jeszcze raz Świątopełka, ażeby powstał probując lepszego losu. Teraz szczęście zaczęło lepiéj mu sprzyjać, i zwyciężywszy Krzyżaków pod Chełmnem, zburzył całą ziemię Chełmińską. Ale gdy ci otrzymywali ciągle pomoc tak z Niemiec jak i Polski, mianowicie od Kazimierza Księcia Kujawskiego, uległ ich przemocy i pobity pod Świeciem, mimo długiego oporu, w czasie którego wiele miast Prusskich zniszczonych zostało i Kujawy dużo ucierpiały, znękany do reszty klęską pod Christburgiem, musiał przystać na pokój, który za pośrednictwem legata papiezkiego, położył koniec przeszło dwunastoletniéj wojnie od r. 1240—1253. Nie sprowadził on przecież jedności między ludem Prusskim a Krzyżakami, których ten zawsze nienawidził i szukał za każdą razą sposobności pozbycia się, zwłaszcza że zwycięztw swych nadużywali i do religii chrześcijańskiéj zbyt gwałtownie przymuszali. Czuli to i znali sąsiedzi Prussaków Litwini, że jeśli Krzyżacy wytępią ich lub nakłonią do religii chrześcijańskiéj, to wkrótce przyjdzie na nich samych koléj. Dla tego gdy Mazowszanie pomagali Krzyżakom, ci nawzajem kraj ich ogniem i mieczem burzyli. Tak było za Konrada I. i po śmierci jego teraz, gdy Kazimierz Książę Kujawski syn jego wspierał Krzyżaków, Mendog świeżo ochrzczony i zaszczycony od papieża tytułem Króla, Książę Litewski (1), przekonawszy się że religija służyła Krzyżakom tylko za środek do wytępienia rozmaitych

(1) Gdy bowiem w wojnie z synowcami, którzy wezwali przeciw niemu na pomoc Książąt Ruskich, od tych zwyciężony został, szukając pomocy u chrześcijan, przyjął religiją chrześcijańską i roku 1252 Królem Litwy się koronował. Wkrótce jednak nie mogąc znieść dumy Krzyżaków i żałując straconego kraju, to jest Żmudzi, którą Krzyżakom odstąpił, porzucił wiarę chrześcijańską i zebrawszy znaczne wojsko, podwakroć Mazowsze najechał.

ludów (1), w celu zastąpienia ich Niemcami i ujarzmienia reszty, powstał przeciw nim za namową synowca swego Księcia Żmudzkiego Trojnata, który stanął na czele zbuntowanego ludu, dopominając się otwarcie wojny i porzucenia religii chrześcijańskiéj. Wróciwszy zatém do pogaństwa, Mendog wymordował wszystkich Chrześcijan osiadłych w swojém państwie, i ruszył r. 1260 na czele trzydziestu tysięcy zbrojnych Litwinów, Żmudzinów, Jadźwingów i Rusinów przeciw Mazowszu, jako zostającemu w przymierzu z Krzyżakami. Ziemowit Książę Mazowiecki nie spodziewając się tak nagłego najścia i nie mając dosyć czasu do zebrania wojska, nie mógł się oprzéć temu gwałtownemu napadowi. Zamek Płocki i większa część wsi opuszczone z obawy przez mieszkańców, stały się pastwą płomieni. Podobnie także zamek Orszymów czyli Ojrzymów, o milę od Wyszogroda leżący, wodą i błotami otoczony, zdobyty, z ziemią zrównany był, wiele ludzi pomordowanych.

Wszystko zostało zniszczone i zrabowane. Mnóstwo Mazowszan wtenczas śmierć znalazło, lub wzięci do niewoli, poszli zaludniać puste strony Litwy. Mendog nie przestając na tém, wkroczył jeszcze do Pruss Krzyżackich i okropnie je spustoszył, paląc miasta Krzyżackie i upędzając lud chrześcijański w niewolę wraz z jego dobytkiem. Następnego roku 1261, Krzyżacy jako téż Mazowszanie chcąc pomścić się zniszczenia kraju swego przez Litwinów. ruszyli znowu ze znaczném wojskiem w okolice Żmudzi i Jatwieży, a znalazłszy rzeki i jeziora porą zimową zamarzłe, wkroczyli w środek ich kraju. Zostawiwszy dla straży swych wozów z żywnością pewną część ludzi, sami naprzód ruszyli. Tymczasem Jadźwingowie i Żmudzini dowiedziawszy się że przy straży wozów mało ludzi zostawiono, na te z tyłu napadli i zabrawszy, zmusili całe wojsko do odwrotu. Starły się obydwie strony: Żmudzini lubo przemagający jako liczniejsi,

(1) Biskup Inflantski r. 1308 zaniósłszy skargę do papieża przeciw Krzyżakom, zarzucał im że niegodziwém swém postępowaniem stali się przyczyną, że Mendog wyrzekł się religii chrześcijańskiej i wrócił się do bałwochwalstwa.

poniósłszy w bitwie znaczną stratę, nie śmieli ścigać cofających się. Ale za to następnego roku 1262 postanowili powetować swéj straty. W tym samym czasie powstali także Prussacy przeciwko Krzyżakom, a dla tém łatwiejszego pokonania wspólnych nieprzyjaciół, wszedł z niemi w zmowę Mestwin najstarszy syn Świątopełka Księcia Pomorskiego, mimo odradzania ojca, który w starości, znękany tylu niepowodzeniami za lat młodych, chciał spokojnie resztę życia przepędzić. Ciągnęła się zatém z dwóch stron najzaciętsza wojna. Z jednéj Prussacy, Litwini i Pomorzanie, a z drugiéj walczyli Krzyżacy, którym przybywali ciągle na pomoc Niemcy i Polacy, a nawet przyprowadził znaczne wojsko Ottokar Król Czeski, któremu papież ofiarował koronę Litewską. Z Litwinami czyli Żmudzinami i Jadźwingami, którzy drugi raz w r. 1262 napadli Mazowsze, połączyli się także Rusini wciągnięci przez Mendoga (1) do przymierza (2). Ci pod dowództwem Księcia Swarnona wnuka po siostrze Króla Daniela, napadłszy Mazowsze skrytemi drogami wśród lasów, gdzie zwykle przez Wisłę w miejscu dzisiejszéj Pragi pod Warszawą, Skaryszewem w XIII wieku podług Latopisa Hypacowskiego zwaném, się przeprawiali, okropnie je zburzyli i samego Księcia Ziemowita wraz z sy-

(1) Ten Mendog w rok potém to jest 1263 zabitym został przez Trojnata wnuka, zdradziecko nocną porą podczas spisku Litwinów obrażonych przeciw niemu za to, że Krzyżakom wiele kraju ustąpił. Śmierci Mendoga pomścił się znowu na Trojnacie Wojsiłko syn i Teofil krewny Mendoga, zabiwszy go na polowaniu r. 1264.

(2) Szczególna rzecz, że Latopis Hypacowski wspominając pod r. 1262 o napadzie Mazowsza, mówi: „Litwa poszła do Polski wojować, wzięła Jazdów w wiliją Ś. Jana, Ziemowita zabito a syna jego Konrada wzięto w niewolę." O Swarnonie zaś Księciu Ruskim, siostrzeńcu Daniela, którego właśnie Długosz podaje za zabójcę Ziemowita, nic nie wspomina, ażeby miał należéć do wojny przeciw Mazowszu. Tak ważnéj jednak okoliczności nie mógłby przemilczéć. Nadto po przyjaźni jaka była między Danielem i Konradem, a nawet po krewieństwie z żony Agaty, trudno przypuścić takiéj zawziętości Swarnona przeciw Ziemowitowi, któréj powód całkiem nam niewiadomy. Dopiero później w sześć lat, to jest roku 1268, gdy Bolesław Wstydliwy napadł Ruś z Mazowszanami, miał Swarno zrobić odwet na Mazowsze, według podania Latopisa Hypacowskiego.

nem Konradem, nim wieść o zbliżaniu się ich do niego doszła, niespodziewanie napadłszy w Jazdowie (Jaszowie, Jaszowsku) czyli dzisiejszym Ujazdowie (1), o pół mili wówczas od Warszawy leżącym, roku 1262 w wigiliją Ś-go Jana Chrzciciela wziętego do niewoli i skrępowanego, na rozkaz ich Księcia zabili, a syna do niewoli zabrawszy, późniéj za wstawieniem się Mendoga Księcia Litewskiego, za znacznym okupem wypuścili (2). Niewiadome nam są szczegóły najścia i śmierci Ziemowita, widać że z początku musiał on stawiać napadającym opór, i dopiero późniéj, może w skutku jakiéj poniesionéj rany został ujęty (3). Dla tego przeciw niemu była taka nienawić nieprzyjaciół, którzy jednak bez walki w chęci zyskania wielkiego okupu, ująć go zdrowego zapewne by woleli. Tak padł on ofiarą przymierza z Krzyżakami. Panowie i rycerstwo Mazowieckie, poruszeni nieszczęściem swych Książąt i zniszczeniem kraju, dla którego Rusini z Litwinami z Jazdowa po całém rozbiegli się Mazowszu, zebrawszy się w znacznéj sile, ruszyli przeciw nieprzyjacielowi i doścignąwszy go pod wsią Długosiodłami (Długosiedle), mimo wyższości sił tego, bitwę stoczyli. A lubo mężnie się potykając, znaczną nieprzyjacielowi klęskę zadali, jednak dla większéj jego liczby ustąpić przymuszeni byli, przy czém wielu z nich poległo lub do niewoli się

(1) Jazdów, starożytny zamek Książęcy, o którym Latopis Hypacowski wspomina. W r. 1282 Mikołaj kasztelan Wizki, syn Wojciecha na Jazdowie, mieniał się dobrami z Wojciechem biskupem Kujawskim i za Szawłowice wziął wieś Powsin w okolicy Warszawy. (Rzyszcz. T. II. str 118). Potwierdzenie to dla biskupa Kujawskiego znajduje się także w zbiorze dyplomatów Bartoszewicza.

(2) Jarzemski za Władysława IV mówiąc o Ujazdowie pod Warszawą, wspomina że za jego czasów pokazywano szaniec starożytny, gdzie jakiś Książę Mazowiecki był więziony; ściąga się to zapewne do syna Ziemowita, który był późniéj wykupiony. Zaś na pamiątkę śmierci samego Ziemowita w wigiliją Ś. Jana Chrzciciela zabitego, miał Janusz I. Książę Mazowiecki w 150 lat późniéj, kapitule Warszawskiéj przy jéj założeniu r. 1406 nadać herb wyobrażający głowę Ś. Jana na półmisku.

(3) Stryjkowski w swéj Kronice str. 296 mówi, że Swarno własną ręką ściął Ziemowita Księcia Mazowieckiego, który mu się dostał do niewoli.

dostało. Rusini zaś i Litwini tém zwycięztwem ośmieleni, wrócili się do Mazowsza i na kilka części się rozdzieliwszy, całe Mazowsze i część Kujaw okropnie zburzyli, wiele ludzi wymordowali a innych do niewoli zabrali, przyczém wiele miast i wsi spalili i ze znaczną zdobyczą do domu wrócili. Tak Mazowsze, które z jednéj strony przeciw napadom pogan mieli zasłaniać sprowadzeni na to Krzyżacy, z drugiéj za to jeszcze większego doznawało zniszczenia. Pobudzała do tego ludy sąsiednie Mazowsza ówczesna gorliwość religijna Książąt Mazowieckich, którzy zacząwszy od Konrada, nie przestali ciągle pomagać Krzyżakom przeciw bałwochwalczym ludom Pruss i Litwy. Ziemowit idąc pod tym względem za przykładem ojca Konrada, naśladował go także w wielu innych rzeczach. Wiedziony pobożnością, stawiał kościoły, jak Dominikanów r. 1244 w Sochaczewie i nadawał klasztorom przywileje, mianowicie Czerwińskiemu 1256 roku (1), przez które uwolnił wszystkich włościan z dóbr jego od wszelkich ówczesnych powinności rządowych, to jest reparowania zamków, przyjmowania strzelców książęcych, bobrowników, tudzież pełnienia stróży, przewozu i płacenia podymnego, które dobrodziejstwa powiększył jeszcze roku 1257 przydaniem dla klasztoru wsi Kuski czyli Kossewa, w poblizkości Nasielska położonéj (2). Nie dosyć na tém, całemu duchowieństwu Płockiemu potwierdził także wszystkie przez ojca nadane prawa i przywileje (3), to jest że poddani z dóbr jego nie mieli być obowiązani do budowy zamków książęcych, ani podlegać sądowi książęcemu, ani należéć do żadnéj wyprawy wojennéj, wyjąwszy przeciw Prussakom. Prócz tego, dozwolił r. 1254, katedrze Płockiéj za biskupa

(1) Kodeks dyplom. Rzyszcz. i Muczk.

(2) Actum in Czyrwensk anno 1257. Kodeks dypl. Rzysz. i Muczk.

(3) Mówi nadanie z r. 1257 ze zbioru Bartoszewicza w słowach: „ecclesiarum ergo et personarum praedictarum homines, tam adscriptitii ducalia non compellentur aedificare castra, sed suis munitionibus reparandis et conservantis duntaxat intendent. Nec a solo duce saepe dicti homines et nec ab alio aliquo judice judicabuntur, ad expeditionem non trahentur nisi Pruthenicam."

Andrzeja II Ciołkiem zwanego, który po Piotrze II r. 1253 nastąpił, w ziemiach do jéj kościoła należących, zakładać wsie i miasta z prawem niemieckiém (1). Nareszcie biskupowi Kujawskiemu Wolemirowi potwierdził roku 1261 nadanie wsi Powsina pod Warszawą, przez Boguszę wojewodę Łęczyckiego. Starał się także w swém księstwie o powiększenie ludności, wzywając zewsząd mieszkańców jakiegobądź narodu do zakładania osad, z zapewnieniem bezpieczeństwa i wszelkiéj wolności jaka z prawa niemieckiego wynikała. Pomocą i radą w tém byli mu najwięcéj najprzód z duchownych biskupi Płoccy Andrzéj II i następca jego od r. 1260 Piotr III, potém Paweł wojewoda Mazowiecki z wielu znakomitszemi panami, jakiemi byli: Marcin z Głowczyna skarbnik, Strachota podskarbi, Błażéj koniuszy, Marcin podczaszy, Mikołaj chorąży, Strambota podłowczy, Damian podkomorzy, Bogusza Januszewicz (2). W ogóle smutny bardzo za jego panowania, podobnie jak za ojca był stan Mazowsza, które prócz innych klęsk, doznało jeszcze roku 1253 nadzwyczajnego głodu, w skutek zbyt wielkich deszczów od Wielkiéj Nocy do 25 Lipca bezprzestannie padających, przez które ogromne wody pokrywszy wszystkie prawie pola, zniszczyły ozime zasiewy a wiosennych nie dozwoliły jak należy uskutecznić. Zniszczonym także kraj został ciągłemi napadami sąsiednich ludów, mianowicie Litwinów, będących w związku z Prussakami, podczas czternastoletniéj walki ich z Krzyżakami, w któréj oni broniąc zacięcie swéj narodowości wraz z religiją pogańską przeciw przemagającéj coraz więcéj potędze rycerzy chrześcijańskich, dali liczne dowody niezachwianego męztwa, ale w końcu przed wytrwałością Krzyżacką i śpieszącym zewsząd na pomoc mnogim

(1) Według słów nadania: „villas, burgos, fora seu etiam civitates cum jure theutonico constituere in praedictis terris ecclesiae." Przytacza go także Czacki o prawach Litewskich.

(2) Podpisani na dyplomatach z r. 1261 w zbiorze Bartoszewicza, i z r. 1257 w Kodeksie dypl. Rzyszcz. i Mucz.

hufcom Krzyżowników uledz musieli. Przy czém Prussy podobnie jak Mazowsze, doznały wielkiego zniszczenia.

W Polsce Bolesław Wstydliwy, mszcząc się za synów Ziemowita, za spustoszenie Mazowsza, najprzód na Jadźwingach, którzy jakieśmy wspo mnieli, pomagali Litwinom pod dowództwem Mendoga w napadzie na Mazowsze i potém sami je ciągle niszczyli, r. 1264 ze brawszy znaczne wojsko, ruszył z pod Zawichosta, gdzie Wisłę przebył, na Podlasie, i przeszedłszy granicę, z obawy niespodziewanego napadu, ostrożnie w porządnym szyku postępował, a z nim także połączyli się Mazowszanie. Nie próżna była obawa Polaków, bo nazajutrz zaraz o wschodzie słońca napadli Jadźwingowie na obóz polski. Postrzegłszy to Bolesław, wyruszył natychmiast przeciwko nim. Gdy Jadźwingowie pierwsze wytrzymali natarcie, zaczął się bój krwawy i z obu stron z równém potykano się męztwem. Przez kilka godzin była wątpliwość, przy kim pozostanie zwycięztwo. Nakoniec Polacy liczbą i porządkiem silniejsi zaczęli przemagać, zwłaszcza gdy Komat, jeden z pierwszych wodzów Jatwiazkich, walcząc w szeregach swoich, bohaterską śmiercią poległ. Pomimo tego jednak żaden z pozostałych choć w nierównéj już walce, kroku nie ustępował. A tak bitwa w prawdziwą rzeź się zamieniła, gdyż wszyscy a szczególnie przedniejsi z Jadźwingów, woleli zginąć na placu, drogo przedając swe życie, niż szukać ratunku w haniebnéj ucieczce. Zginęli téż wszyscy, ale i z tych których oręż w czasie boju oszczędził, ocalało zapewne nie wielu, bo zwycięzca każdego śmiercią karał, kto wiary chrześcijańskiéj przyjmować nie chciał (1). Klęska którą Jadźwingowie wówczas ponieśli, była dla nich śmiertelnym ciosem i na dalsze ich losy przy zbiegu innych jeszcze okoliczności stanowczo wpłynęła. Tu oni, można powiedzieć, po raz już ostatni z większém niż kiedykolwiek wysileniem, w obronie swéj wiary, swojego kraju i swéj niepodległości do boju stanęli.

(1) Długosz i Kromer 162, tak nam tę wyprawę Bolesława opisali.

Po zwycięzeniu Jadźwingów, Bolesław mając w świeżéj pamięci napad Rusinów z roku 1263, chcąc ich ukarać za zniszczenie Mazowsza i śmierć Księcia Ziemowita swego krewnego, przez Swarnona roku 1262 zabitego, który prócz tego w trzy lata po tém roku 1265 ziemię Sandomierską najechał i spustoszył, nakazał powszechną przeciw niemu wyprawę, i tę oddał pod kierunek Piotra wojewody Krakowskiego. Gdy się zatém r. 1266 liczne zebrały wojska, do których zapewne przyłączyły się i Mazowszanie, choć w niewielkiéj liczbie, dla wyludnienia ich kraju przez napady nieprzyjaciół, ruszono na Ruś. Piotr wojewoda Krakowski i Janusz Sandomierski, urządziwszy wszystko co do pochodu potrzeba było, prowadzili zbrojne hufce. Gdy weszli do kraju nieprzyjacielskiego, Swarno mając prócz swoich, liczne posiłki Tatarów, zaszedł im drogę. Nastąpiła więc z obydwu stron zacięta walka. Rusini potykali się mężnie, ale Polacy złamawszy ich środek, wkrótce wzięli nad niemi górę. Swarno lubo starał się swoim przykładem i zachętą ożywić odwagę swoich, jednak widząc w końcu ich pobitych i zwyciężonych, ratował się ucieczką. Rusini tył za nim podawszy, ścigani przez Polaków, którzy z nich wielu w ucieczce pobili a wielu do niewoli zabrali, zostawili na łup Polakom cały swój obóz. Poczém Polacy zniszczywszy ich ziemię, do domu wrócili.

Późniéj jednak roku 1268 Rusini z Litwinami połączeni, wpadli do Mazowsza, przeprawiwszy się przez Wisłę w miejscu gdzie dziś leży Praga, zwaném w ówczas Skaryszowem, mimo woli Swarnona, jak mówi Latopis Hypacowski. Tym sposobem na Rusinach najście Mazowsza i śmierć Księcia Ziemowita przez zburzenie na odwet ich kraju przez Bolesława Wstydliwego r. 1266 i pokonanie Swarnona Księcia Halickiego pomszczone zostało. Bolesław, będąc ciągle w jak najlepszém porozumieniu i zgodzie z Książętami Mazowieckiemi, gdy widział że nie zostawi po sobie następcy w prostéj linii, uczynił dziedzicem księstw swoich Leszka Czarnego, syna Kazimierza Księcia Kujawskiego, i tego

przybrawszy za syna, nakłonił do pojęcia za żonę Gryfinę córkę Rościsława Księcia Ruskiego (1). Do tego ojciec Kazimierz przydał mu też ziemię Sieradzką. W Mazowszu zaś po zgonie Ziemowita I, zostało dwóch synów, Konrad i Bolesław wraz z Matką Gertrudą, którzy po ojcu nastąpili. Ci znaleźli kraj potrójnym napadem Litwinów i Rusinów tak dalece zniszczony, że aż Bolesław Pobożny Książę Kaliski, który z ich ojcem żył w przyjaźni, poruszony prośbami Gertrudy Księżnéj Mazowieckiéj, przybywszy w dzień Ś. Michała roku 1262 ze swemi ludźmi zbrojnemi do Płocka, oraz rzemieślnikami rozmaitego rodzaju i machinami wojennemi, przytém żywnością dla zgłodniałych mieszkańców, pomógł im do odbudowania spalonego zamku Płockiego, który na nowo wzniósłszy i we wszystko co było potrzeba, murami i fossami zaopatrzywszy im oddał, a skupione około siebie reszty ludu Mazowieckiego zasiliwszy czém mógł, pocieszył w tém powszechném jego nieszczęściu. Książęta Mazowieccy zatém podzielili pomiędzy siebie Mazowsze. Według tego Konrad starszy, zatrzymał księstwo Czerskie z ziemią Sochaczewską, a Bolesław Płockie, i odtąd zaczyna się pierwszy rozdział Mazowsza na dwie części, z których jednéj stolicą był Płock, a drugiéj Czersk.

KONRAD II.

Panował w Czerskiém od r. 1262—1294 Książę Mazowiecki i Czerski (2).

BOLESŁAW II.

Który po bezpotomnym bracie zajął później Czerskie, panował najprzód w Płockiém od r. 1262 — 1294, a później nad całém Mazowszem od r. 1291 — 1313. Książę Mazowiecki i Czerski (3)

Książęta Mazowieccy widząc, że najwięcéj klęsk dla ich krajów, pochodziło ze strony Litwy i Rusi, postanowili dla

(1) Długosz Ks. VII

(2) Tak się tytułuje w nadaniu Augustyanom Czerwińskim kościoła S Trójcy w Błoniu, wraz z kilku wsiami pobliskiemi r. 1288. Kodeks Dyplom. Rzysz. i Muczkow.

(3) Tak się tytułuje w potwierdzeniu z r. 1278 klasztorowi Benedyktynów

odwrócenia ich, wejść w bliższe stosunki z temi państwami za pomocą związków familijnych, które z ich Książętami przez pojęcie córek tych za żony zawiązać starali się. Bolesław więc, którego kraj świeżo w r. 1266 napadli Litwini, prosił o córkę Trojdena Księcia Litewskiego, która otrzymawszy na chrzcie imię Zofii, w Płocku r. 1279 zaślubioną mu została (1), a syn jego Ziemowit (2) także już w dojrzałym wieku będący, dla pojednania się z Rusinami, którzy roku 1263 powtórnie najechali Mazowsze, pojął za żonę r. 1283 Przecisławę Księżniczkę Ruską. Konrad II miał za żonę Jadwigę córkę Bolesława Łysego Księcia Lignickiego. Tak połączeni związkami pokrewieństwa z największemi dawniéj nieprzyjaciołmi Mazowsza, używali odtąd przez czas niejaki błogiego pokoju, przez który starali się zagoić ciężkie rany ich krajom dawniéj zadane, albowiem teraz w ciągu dzie-

Lubieńskich w Poznańskiém. prawa do wsi Jeżowa pod Rawą i kilku innych w Mazowszu, z uwolnieniem ich od powinności wszelkich. Kodeks Dypl. Rzysz i Muczk. Toż samo w potwierdzeniu swobód kościołowi Poznańskiemu w Czerskiem z r. 1297 iu Sochaczew, gdzie wyrażone: Nos Boleslaus Dei gratia dux Masovie et Czirnensis. Kodeks Dypl. Raczyńskiego str. 116. Pieczęćtego Księcia z r. 1297 w Zbiorze Beyera przedstawia siedzącą P. Maryę pod zasłoną i błogosławiącą prawą ręką klęczącego przed nią Księcia, który odsłania sobie głowę prawą ręką a lewą opiera się na tarczy. Z tyłu widać konia; w koło napis: S. Bolesłai D. Masovie.

(1) Długosz Ks. VII. mówi: nuptiarum solemnitatem Plocensi egit. Zaślubienie dopełnione zostało przez biskupa Płockiego Tomasza, zwanego Tomkiem. Długosz podawszy raz pod r. 1270 śmierć tego biskupa, późniéj znowu pod rokiem 1280 wspomina o niéj przez pomyłkę, która się ztąd okazuje, że mówiąc o biskupie Gosławie, powiada że był na biskupstwie lat 16 do r. 1296. Zatém musiał wstąpić na nie r. 1280. Więc i Tomasz przed nim żył do r. 1280 i nie sprawował biskupstwa lat 8 jak utrzymuje ale 18, to jest od r. 1263 do końca 1280. Powtóre Długosz powiada raz że był potwierdzony na biskupstwie od arcybiskupa Janusza, a potém pod r. 1280, że wtenczas wakowało arcybiskupstwo. Janusz arcybiskup umarł r. 1272, a po nim wakowało arcybiskupstwo lat sześć.

(2) Długosz podaje, że r. 1283, Zofia żona Bolesława urodziła syna Ziemowita. Musiał to być drugi syn Bolesława, a pierwszy Ziemowit także, starszy, niewiadomo z jakiéj żony, wtenczas gdy ojciec się żenił z księżniczką Zofiją, już musiał być dorosłym, kiedy w cztéry lata potém, to jest r. 1283 ożenił się.

więtnastu lat ich panowania, z początku dwa razy tylko Prussacy w r. 1267 i 1281 wpadłszy do Mazowsza, gdzie zamek Płocki ubiedz chcieli, ale od Księcia Bolesława pobici zostali, naruszyli wewnętrzną kraju spokojność. Jednakże chciwość Księcia Konrada sprowadziwszy wojnę domową w Polsce i ztąd okropne klęski na Mazowsze, stała się powodem, że co obcy oręż oszczędził, to zawiść domowa wygładziła. Leszek Czarny brat stryjeczny Książąt Mazowieckich żył z niemi w jak najlepszéj zgodzie i choć z prawa należała mu się władza nad całą Polską, a zatém i Mazowszem, przecież nie wglądał wcale w rządy Książąt, z których każdy panował w swéj części udzielnie i niezależnie. Gdy jednak powstał w Krakowie bunt przeciw niemu, (wtenczas gdy ten zajęty był wojną przeciw Litwinom), pod dowództwem Janusza wojewody i Krystyna kasztelana Sandomierskiego, za namową Pawła biskupa Krakowskiego, i Krakowianie z Sandomierzanami wezwali do rządów Konrada Księcia Mazowieckiego, przyznając mu pierwszeństwo nad Leszkiem Czarnym, ten nie umiejąc oprzéć się zbytecznéj chęci panowania, przyjął ich wezwanie, i r. 1282 zajął ziemię Sandomierską i Zawichostską, tudzież wszystkie zamki w nich warowne. Musiał przecież wkrótce je opuścić, udając się po większe siły do Mazowsza, gdy nie mógł zdobyć Krakowa gdzie Leszek się bronił, i nie ufając wahającym się umysłom Sandomierzan. Powtórnie w trzy lata późniéj r. 1285 nastąpiło jeszcze większe powstanie przeciw Leszkowi, za namową Pawła biskupa Krakowskiego, Żegoty wojewody Krakowskiego, Janusza wojewody Sandomierskiego i Krystyna kasztelana Sandomierskiego, i wszyscy Krakowianie z Sandomierzanami i Lublinianami, uznawszy Konrada za swego pana na zjeździe w Sandomierzu, poddali mu swe zamki. Jeden tylko Kraków wraz z zamkiem pozostał, w którym Leszek Czarny z żoną Gryfiną i nie wielu dworzanami się utrzymywał. Gdy zaś i przeciw temu Konrad Książę Mazowiecki z Pawłem biskupem Krakowskim, oraz wielu panami, rycerstwem Krakowskiém i Sandomierskiém się zbliżał w przeko-

naniu, że gdy zdoła samego Leszka schwytać, będzie mógł zostać bezpiecznym w posiadaniu jego Księztwa, Leszek nie sądząc żeby mógł się oprzéć przemagającym siłom, postanowił udać się o pomoc do Węgier do Króla Władysława, a tymczasem zamek i żonę Gryfinę powierzył obronie mieszczan niemieckich Krakowa, przyrzekając za powrotem wierność ich chojnie wynagrodzić. Gdy więc oddalił się do Węgier, mieszczanie Krakowscy zamknąwszy się w zamku, pomimo wielokrotnego wezwania od Konrada, a nawet spalenia ich własnych w mieście domów przez Krakowian i Sandomierzan, ciągle się bronili, aż nareszcie Leszek nadbiegł z posiłkami Węgrów, które od Króla Władysława otrzymał.

Książę Konrad dowiedziawszy się o jego zbliżeniu, ruszył na przeciw niemu z liczném wojskiem, zaufany że większą liczbą przeciwników pokona. Nastąpiła więc pod wsią Boguszycami zacięta bitwa. W téj Konrad straciwszy wielu ze swoich, zwyciężony, do Mazowsza wrócił, Leszek zaś okazawszy się łaskawym dla zbuntowanych, jednych wziętych do niewoli wypuścił, a drugich zbiegłych do łaski i znaczenia przywrócił. Mieszczan zaś niemieckich Krakowa, którzy mu zamek Krakowski utrzymali i od wierności niczém odwieść się nie dali, obdarzywszy wielu przywilejami, zarząd miasta onym, pomimo sarkania panów oddał. Tak skończyła się na niczém wyprawa Konrada, sprowadziwszy tylko zniszczenie ziemi Krakowskiéj i Sandomierskiéj, oraz poróżnienie z Leszkiem Czarnym. Podobnie i Bolesław, który niby pragnął pokoju i w tym celu szukał związków familijnych za granicą, wdał się najprzód r. 1278 w wojnę, niosąc pomoc Władysławowi Łokietkowi, przeciw Henrykowi Księciu Głogowskiemu (1), a potém niewiadomo z jakiego

(1) W któréj to wojnie, gdy Marcin opat klasztoru Lubieńskiego Benedyktynów ostrzegł go o grożącém niebezpieczeństwie ze strony przeciwników, i tym sposobem ocalił od niezawodnej zguby, Bolesław w nagrodę uczynionéj przysługi, nadaniem w Płocku r. 1278 potwierdził klasztorowi Benedyktynów Lubieńskich posiadanie wsi Jeżowa i innych w Mazowszu, przytém uwolnił od rozmaitych opłat, danin i ciężarów. Kodeks dypl. Rzysz. i Muczk.

powodu chwyciwszy się strony Leszka Czarnego przeciw Konradowi bratu, napadł na zamek Jazdowski, gdzie przebywała żona jego i ten złupił, jak wspomina Latopis Hypacowski. Chcąc zaś przeszkodzić Rusi do dania pomocy Konradowi, która pod dowództwem Włodzimierza wspierała go przeciw Leszkowi, najechał ją r. 1285 przez co ściągnął na siebie gniew Książąt Ruskich, że ci czyniąc odwet pod dowództwem Księcia Leona czyli Lwa, wpadłszy do Mazowsza, okropnie toż zburzyli i miasto Płock r. 1286 spalili (1). A nie mając na tém dosyć, Książęta Ruscy Lew z Włodzimierzem, wyprawiwszy się powtórnie przeciw Bolesławowi z Litwinami i zniszczywszy okolice Wyszogroda, zdobyli Sochaczew i złupili go. Konrad znowu nie syt wojny z Leszkiem Czarnym jeszcze przez zazdrość do Władysława Łokietka brata stryjecznego po Kazimierzu Kujawskim, że posiadał zamek Gostyński, który mienił swoją własnością, jako położony w ziemi Rawskiéj, należącéj zawsze do Mazowsza, tylko zapewne przez Kazimierza Księcia Kujawskiego syna Konrada I, bratu jego Ziemowitowi I około r. 1260 zabrany, naprzód na niego napadł r. 1283, a potém gdy go sam nie mógł zdobyć, sprowadził przeciw niemu Litwinów i Rusinów, którzy zdradą przy pomocy jego ludzi zamek r. 1283 zdobyli i ten mu oddali, sprawiwszy w nim rzeź okropną pomiędzy załogą, któréj większą część wycięli, a resztę do niewoli zabrali. Poległo wtenczas prócz prostego ludu, do sześciuset saméj szlachty, którzy rozpaczliwie się bronili (2). Lecz nie długo Konrad cieszył się pomocą przez tych zaciętych nieprzyjaciół Polski mu daną, bo tegoż samego roku własne jego księztwo napadłszy, to zrabowali i zamek Sochaczewski, a przytém i brata Bolesława Płocki nie dosyć strzeżony, zabrawszy spalili, może dopominając się nagrody za przysługę poprzednio uczynioną. Nawzajem téż i Łokietek, nie

(1) Długosz Ks. VII.

(2) Tenże w Ks. VII. „Sexcenti et amplius de ingenuis ea clade aut necati aut capti, castrum Gostinin caede et innocenti catholicorum sanguine, a barbarorum truculentia effuso, dotatum, Conradus Masoviae et Cirnensis Dux accepit."

mogąc znieść krzywdy sobie wyrządzonéj przez Konrada w zabraniu Gostynina, nadto obrażony na Bolesława że dozwolił przejścia Litwinom, kraj jego napadającym, zebrawszy znaczne wojsko z piechoty i jazdy, wpadł r. 1286 nagle do Mazowsza, i nocną porą ubiegłszy zamek Płocki, nie wprzód go oddał, aż za wdaniem się panów Mazowieckich i Wielkopolskich, którzy wojny domowéj obojętnie znieść nie mogli, Bolesław poniesione straty mu wynagrodził, a Konrad Gostynin powrócił (1). Gdy następnego roku Prussacy i Litwini napadłszy na ziemię Dobrzyńską, należącą wtenczas do Ziemowita najmłodszego syna Kazimierza Księcia Kujawskiego, okropnie ją zburzyli, spaliwszy miasto Dobrzyń i do 6,000 ludzi zabrawszy do niewoli, prócz wielu pomordowanych, z namowy jak się zdaje Konrada Księcia Mazowieckiego, który téj ziemi należącéj niegdyś do Mazowsza, synowi Kazimierza Księcia Kujawskiego zazdrościł, Leszek Czarny nie mogąc znieść tego, oraz mszcząc się na Konradzie, że go własnych księztw chciał pozbawić, zgromadziwszy wiele zbrojnego ludu niby pod pozorem krucyaty, na głównych wówczas nieprzyjaciół chrześcijaństwa w Polsce, to jest Litwinów i Prussaków, którzy także i jego ziemie Sandomierską i Lubelską zrabowali, z potrójném wojskiem wkroczył do Mazowsza r. 1287, i to srogiemi mordami i pożogami spustoszywszy, do swego księztwa powrócił, prowadząc za sobą znaczne łupy w bydle i trzodach, na co Książę Konrad w braku odpowiedniego wojska do spot-

(1) Długosz tamże powiada: „Donec Baronum communium, civile et domesticum bellum molestius ferentium et exstinguere pro viribus satagentium, interpositione, et damna singula circa interceptionem castri Gostinin illata, sibi soluta, sunt, et castrum Gostinin redditum." Temi zaś panami byli: Janisław albo Imisław kasztelan Wzki, Niemira kasztelan Czerski, Chwalisław kasztelan Płocki, Getka wojewoda Mazowiecki, Jakób sędzia Mazowiecki, Grot sędzia Czerski, Klimenta i Abraham łowczy, Jan i Błażéj cześnicy, Janko kanclerz dworu, wszyscy wymienieni w nadaniu Benedyktynom Lubieńskim wsi Jeżowa pod Rawą przez Bolesława r. 1278, tudzież w nadaniu r. 1297 przez Bolesława pięciu wsi biskupowi Poznańskiemu. Kodeks dypl. Rzysz. i Muczk.

kania, musiał obojętnie patrzéć (1). Następnego roku 1288 Leszek Czarny o drugiéj wyprawie przeciw Mazowszu zamyślał, ale gdy Krakowianie i Sandomierzanie ucierpiawszy wiele w domu przez napaści Tatarów, niechętnemi do tego byli, w ówczas ażeby swojéj nienawiści przeciw Konradowi zadosyć uczynił, wysłał z wojskiem Mateusza wojewodę Sieradzkiego do Mazowsza, który je zrabował, ale dościgniony przez Konrada, życiem gwałt przypłacił, albowiem w ówczas kiedy w obozie Sieradzkim spokojnie i bezpiecznie, bez rozstawienia straży wszystko spoczywało, za natarciem Mazowszan, Mateusz widząc swoich z przestrachu rozbiegających się, sam walcząc mężnie, poległ, a wojsko jego rozbite i zwyciężone, straciwszy obóz i zdobycz którą z Mazowsza prowadziło, zaledwie ratowało się ucieczką (2). Mało tych klęsk było dla Mazowsza, potrzeba żeby oręż obcy znowu to wygubił. co ocalało przed zaciętością własnych współziomków. Tatarzy w swéj wtenczas powszechnéj napaści r. 1289, zapuścili swe zagony aż ku Mazowszu, i to jak się zdaje także nawiedzili. Pomogli im w tém jeszcze Litwini, którzy korzystając z wewnętrznych w Polsce niezgód, wpadli do Mazowsza i to zniszczyli. Było to właśnie po śmierci Leszka Czarnego, kiedy się zaczęły spory o następstwo po nim między Przemysławem, Władysławem Łokietkiem, Henrykiem Księciem Wrocławskim i Wacławem Królem Czeskim. do których Książęta Mazowieccy zniszczeni. nie mając już sił dostatecznych, mało wdawali się. Jakoż Bolesław gdy go r. 1289 do rządów swych wezwali Krakowianie, Sandomierzanie i Lublinianie, a pominęli Konrada (3), za którym

(1) Bawiąc w zamku Jazdowskim gdzie r. 1288 klasztorowi Czerwińskiemu kościół Ś Trójcy w Błoniu, z kilku wsiami do niego należącemi nadał. Kodeks dypl. Rzysz. i Muczk.

(2) Wspomina o tém Latopis Hypacowski pod r. 1285.

(3) Latopis Hypacowski powiada: że za dojściem wieści o śmierci Leszka do Konrada, który wtenczas bawił w Lubomli u Księcia Włodzimierza swego krewnego i przyjaciela, przybiegł nagle pewien Polak z Lublina nazwiskiem Jartak, mówiąc: ,,przysłali mnie Lublinianie, chcąc bowiem aby Książę Konrad panował

pierw na tyle niebezpieczeństw napróżno się narazili i zresztą zemsty tegoż za zniszczenie Mazowsza w czasie jego najścia z rozkazu Leszka się obawiali; Bolesław przybył wprawdzie do Krakowa, lecz gdy mieszczanie Krakowscy nie ufając mu, bramy Henrykowi Księciu Wrocławskiemu otworzyli, on wyruszywszy z zamku do rycerstwa Krakowskiego i Sandomierskiego, z którém miał uderzyć na Henryka, za przybyciem do Sandomierza, gdzie to się zbierało, zamiast tego, rozgniewany że nie do panowania wprost, ale do walki, któréj skutek uważał niepewny go wzywano, oddalił się do Mazowsza i rządy księztwa Krakowskiego r. 1289, ustąpił Henrykowi Księciu Wrocławskiemu, a następnie roku 1290 Władysławowi Łokietkowi, pojednawszy się pierw z nim i pomagając mu przeciw Henrykowi do odzyskania Krakowa, wraz z bratem Konradem. Wtenczas to Witenes Wielki Książę Litewski, mszcząc się tak jak jego poprzednicy za związek Polaków z Krzyżakami, z któremi prowadził wojnę, wszedł ze znacznemi siłami do Mazowsza, a potém do Wielkopolski, gdzie ubiegłszy Łęczycę w dzień Zielonych Świątek, kiedy kanonicy i duchowieństwo odbywało procesję, Litwini jednych pozabijali, a drugich w kajdany pokuli. Czterysta osób które schroniły się do kościoła, zostało zamordowanych, kościół zrabowany i spalony. Gdy tak Witenes po złupieniu i spaleniu Łęczycy, z mnogim zaborem niewolników i dobytku uchodził, udał się za nim w pogoń Kazimierz Książę Łęczycki z rycerstwem, i we wsi Trojanowie graniczącéj z Sochaczewem, najezdnika doścignął. Łatwo mu było, korzystając z ochoty żołnierstwa, wyciąć pogaństwo łupami obciążone, lecz Bolesław Książę Mazowiecki na Płocku, zawsze mu przychylny, nie wiadomo z jakiego powodu, chciał być pośrednikiem pokoju, i na pewien czas oba

w Krakowie, a prędko chcą znaleść Konrada gdzie będzie.“ Przybył więc Konrad pod Lublin, ale mieszkańcy zaparli gród i nie puścili go mówiąc: „My ciebie nie sprowadzili i nie słali po ciebie. Stolica nasza Kraków, tam nasi wojewodowie i panowie. Jeśli panować będziesz w Krakowie, to my gotowi twoi.“

wojska do spoczynku namówił. Tymczasem Litwa nie dochowując słowa, gdy się Kazimierz mniéj spodziewał, napadła na jego obóz i gromić go poczęła. Dał odpór mężny Książę, wysiekłszy wielu z nieprzyjaciół, czém téż zachęceni brańcy, zaczęli się z więzów pogańskich dobywać. Ale sam zwyciężający Książę, zapędziwszy się za nadto za nieprzyjacielem, poległ. Śmierć wodza, pociągnęła wszystkich w powszechną rozsypkę. Wielu uchodząc przez rzekę Bzurę naówczas wezbraną, w jéj nurtach śmierć znalazło, innych miecz nieprzyjaciół wyciął, tak dalece, że z tego pogromu mało kto ocalał. Po czém Litwini splądrowali dalszą część kraju, to jest Mazowsza, gdzie miasto Wiznę r. 1294 spalili i tak wielką liczbę niewolników z sobą uprowadzili, że po dwudziestu ich wypadło na jednego żołnierza.

W tym czasie to jest r. 1294 umarł bezpotomnie Konrad Książę Czerski w Czerwińsku (1), gdzie przez biskupa Płockiego Gosława z familii Gryfów (2), został pochowany. Powodowany pobożnością Konrad II, tak jak jego poprzednicy, budował kościoły, z których roku 1279 Dominikanów w Warce, a roku 1290 w Błoniu dla kanoników Lateraneńskich, zaś roku 1288 darował kościół Ś. Trójcy w Błoniu Augustyanom Czerwińskim, z kilku wsiami w pobliskości położonemi (3).

Po Konradzie brat jego Bolesław zająwszy Czerskie, panował nad całém Mazowszem. Ten poznawszy że już do-

(1) Długosz Ks. VII. p. 870 mówi, że Książę Konrad pochowany został w Czerwińsku od kanoników regularnych. Do r. 1288 jeszcze tam Augustyanie byli, jak nadanie Konrada II kościoła Ś. Trójcy w Błoniu temu zakonowi powyżéj przytoczone okazuje. Kiedy ten zakon tam ustał i czy Konrad II który ich powyższém nadaniem obdarzył, na ich miejsce kanoników regularnych sprowadził, niewiadomo. Zdaje się że to raczéj błąd Długosza, i że kanonicy dopiero późniéj osadzeni zostali, a przy śmierci Konrada II r. 1294 jeszcze Augustyanie klasztor trzymali.

(2) Który po Tomaszu r. 1280 nastąpił, i lat szesnaście do r. 1296 sprawował biskupstwo Płockie.

(3) Kodeks dypl. Rzysz, i Muczk.

syć Mazowsze ucierpiało za przymierze z Krzyżakami, których dotąd wspierało, postanowił ich stronę opuścić, a połączyć się ściśléj z Litwinami, z którémi go już pierw jednoczyły stosunki familijne przez żonę Zofję córkę Trojdena Księcia Litewskiego. Znając on postępowanie Krzyżaków i ich dążność główną, ażeby za pomocą nawracania do religii chrześcijańskiéj, wprowadzić panowanie Niemców na północy, zawarł ściślejsze przymierze z Witenesem Księciem Litewskim, którém i Polska cała objęta została. Po czém Litwini wrócili zaraz do swego kraju, zająwszy tylko zamek Wizki nad Narwią, zkąd na Krzyżaków późniéj napadali. Mistrz Krzyżacki, Meinhard r. 1294 żalił się z początku po kilka razy przed Księciem, że Litwinom wolnego przejścia pozwolił, i że w zamku Wizkim przytułek do napaści dawał. A gdy nie osiągnął żadnego skutku, postanowił sam wymierzyć sobie sprawiedliwość i obległszy zamek Wizki, zdobył go i z ziemią zrównał (1). Bolesław nie czując się wówczas na siłach do odporu, pokrył z początku urazę milczeniem, ale nie długo mógł znosić stratę zamku swojego. Ponieważ trudno mu było go odbudować bez cudzéj pomocy, wezwał więc r. 1295 przyjaciół swych Litwinów, którzy tłumnie nadciągnęli, ażeby zasłonić od napaści budowę nowéj warowni. Dowiedziawszy się o tém Meinhard, postanowił wszelkich użyć środków do przeszkodzenia temu przedsięwzięciu. Rozesłał więc na prowincje rozkazy, celem zgromadzenia wszystkich sił Prusskich. Ale nim te nadeszły na miejsce wskazane, wybuchnął nowy bunt części Pruss przez Natangijczyków zamieszkałéj, za namową Mazowszan i Litwinów, którzy im pomoc dać przyrzekli. Jakoż Witenes wkroczył przez Mazowsze do ziemi Chełmińskiéj i tę zniszczył. Mazowsza-

(1) Długosz Ks. VII. „Meinhardus Prussiae Magister..... ad castrum Visnense Boleslai Masoviae Ducis exercitum ducit, illudque juxta ac barbaricum et hostile, propterea quod Lithuani in ea habebant receptaculum et frequentius etiam ex illo terras Poloniae et Prussiae infestabant, oppugnat, nec Bolcslaus Masoviae Dux, legationibus ac nunciis fatigatus, facinus id rescindere valebat, conquirit et exurit." Tak już owi mniemani obrońcy Mazowsza sami je szarpać zaczęli.

nie jednak dla niespokojności jakie wówczas w Polsce trwały o następstwo do rządów w ziemi Krakowskiéj, Sandomierskiéj i Lubelskiéj, nie mogli mu dać przyrzeczonéj pomocy. Za co rozgniewany, wpadł r. 1306 do Wielkopolski i miasto Kalisz spalił, roznosząc wszędzie mordy i pożogi.

W tym czasie Władysław Łokietek połączywszy szczęśliwym trafem pod swe rządy znaczną część rozdzielonéj wówczas Polski, zaczął śmiało dążyć do przywrócenia Księciu Krakowskiemu zwierzchniéj władzy nad resztą pozostałych Książąt, a lubo mu tego zaraz dokonać nie dozwolił Wacław Król Czeski, pretendent do rządów Polski, który wszedłszy do niéj r. 1300 z wojskiem, zmusił go do ustąpienia z kraju, jednak Łokietek powróciwszy do Polski po niejakim czasie, postępował daléj ku osiągnieniu raz zamierzonego celu. Sam nawet Wacław utorował mu już do tego drogę, gdy wkroczywszy do Mazowsza z wojskiem i obległszy Płock, zmusił Księcia Mazowieckiego do przyrzeczenia mu uległości (1), a chociaż mu jéj ten zupełnie nie zaprzysiągł, miał przecież prawo Łokietek jako następca Wacława, już w części jéj się domagać. Przyszedłszy do znacznéj potęgi przez przyłączenie do części odziedziczonych po Leszku Czarnym, Kazimierzu Księciu Łęczyckim i Władysławie Dobrzyńskim, jeszcze tego, co na niego spadło z żony Jadwigi po Bolesławie Kaliskim, czyli mając obok ziemi Krakowskiéj, Sandomierskiéj, Sieradzkiéj, Łęczyckiéj, Kujawskiéj, Dobrzyńskiéj, jeszcze Kaliską i Poznańską, tudzież zostawszy po Przemysławie panem Pomorza, zaczął całéj prawie Polsce rozkazywać i przybrawszy tytuł Króla,

(1) Długosz Ks. IX. mówi: „Transiit autem Venceslaus Poloniae et Bohemiae Rex in Masoviam ex Pomerania, quo ex Gnesna advenit et positis castris, circa Gostinin, Płoczkam conquirere et obtinere nitebatur. Sed cum conatus sui non haberent effectum, pluribus praedis et spoliis factis, inde discessit." Kromer zaś Ks. II. dodaje: „Nec tamen memoriae proditum est, quae ipsi causa vel invadendae Masoviae vel re infecta inde discedendi fuerit, nisi forte eum initio Masovii regem cum agnoscere nolluissent, armis belloque territi et in potestate ejus fore se professi eum placarunt."

pisał się dziedzicem korony Polskiéj (1). Jedno tylko Mazowsze stało mu na przeszkodzie. Lecz i to zniszczone i wycieńczone ciągłemi napadami Litwinów i Rusinów, oraz innemi przypadkowemi klęskami, jak np. r. 1270 powszechnym głodem w skutku gwałtownych i ciągłych deszczów, od 22 Czerwca do połowy Sierpnia dzień i noc prawie padających, nie mogło mu w niczém silnego stawić oporu, tylko niechętne pozwalało napadów na kraje jego Litwinom, którzy wiele tysięcy niewolników z sobą uprowadzili (2).

W tym też czasie umarł Bolesław Książę Mazowiecki w Wyszogrodzie r. 1313 po 51 latach panowania, z których 32 w Płockiém, a 19 w całém Mazowszu; pochowany w Płocku przez biskupa Jana III z familii Nałęczów, który r. 1310 po Janie Wysokim następcy Gosława objął biskupstwo. Żona Bolesława Zofja jeszcze pierw zeszła ze świata, to jest roku 1288. Po niéj miał drugą żonę Annę siostrę Wacława Króla, zakonnicę z klasztoru Pragskiego P. Maryi. Długosz mówi o nim, że był najsurowszy z Książąt, lecz sprawiedliwy i roztropny, złoczyńców i rozbójników szczególny prześladowca i mściciel. Dla dobrych łaskawy i hojny, wspierał mianowicie duchownych. Tak roku 1278 klasztorowi Lubińskiemu Benedyktynów w Poznańskiém, przez wzgląd na zasługi opata jego Marcina w czasie wojny z Henrykiem Księciem Głogowskim, potwierdził dawne nadanie wsi Jeżowa pod Rawą, z uwolnieniem od wszelkich opłat i powinności Książęcych (3), co syn jego Ziemowit za życia jeszcze ojca

(1) Haeres, Dominus et Monarcha regni Poloniae, mówi Długosz.

(2) Długosz Ks. IX. p. 916 mówi: „Senibus et impuberibus trucidatis, multisque mortalibus permisceri sexus captis, plura millia, nullo defensionem aut resistentiam faciente, secum in servitutem abducunt. Principibus Poloniae et Masoviae, per quorum terras et dominia captam abigebant praedam, dissimulantibus genti suae liberationem impendere, et consurgere in hostes, nulla re quam nomine metuendos." Toż samo Kromer Lib. II. mówi: „dum autem Vladislaus Gedani commorator Lithuani silenti agmine per silvas progressi excursionem fecere, Calissiam et Stavissiam incendere et omnem circum circa regionem vastavere et ingentem praedam dissimulantibus Masoviis et qui Vladislao parebant, abegerunt."

(3) Kodeks dypl. Rzysz. i Muczk. oraz Zbiór dyplomatów Bartoszewicza.

r. 1306 potwierdził. Bolesław także r. 1297 darował Janowi biskupowi Poznańskiemu pięć wsi, uwolniwszy prócz tego wszystkie jego dobra w ziemi Czerskiéj położone, od rozmaitych ciężarów, powinności a nawet sądów książęcych (1). On także pierwszy kościół w Warszawie, który przez Ziemowita I, około r. 1250 wybudowany, późniéj r. 1261 spalił się, odbudował i parafialnym zrobił, gdy poprzednio był filją kościoła Górskiego. Pomagali mu w rządach ówcześni panowie Mazowieccy, Janisław kasztelan Wizki, Jakób sędzia Mazowiecki, Grot sędzia Czerski, Niemira kasztelan Czerski, Jan podczaszy, Klimenta łowczy (2).

Mazowsze po śmierci Bolesława znowu się rozdrobniło, albowiem synowie jego, Ziemowit, Trojden i Wacław, podzielili się krajem. Najstarszy Ziemowit urodzony r. 1283 dostał oddzieloną od Czerskiéj ziemię Sochaczewską z Wiskitkami (3), oraz Wizką i Ciechanowską z Nowogrodem i Nowymdworem; Trojden ziemię Czerską, Warszawską (4), Rawską i Liwską; najmłodszy zaś Wacław czyli Wańko z Czeszki zrodzony, dostał Płockie z ziemią Zakroczymską (5) i Wyszogrodzką. Córkę zaś niewiadomą z imienia, podeszłą w wieku, posagiem jéj znacznym powodowany, pojął za żonę Władysław Książę Lignicki, ale potém straciwszy ten posag, porzucił ją.

(1) Kodeks dypl. Wielkopolski Raczyńskiego, str. 117.

(2) Kodeks dypl. Wielkopolski Raczyńskiego, p. 118.

(3) Ziemia Sochaczewska jedna z najdawniejszych, bo za Konrada I Rfalanca był r. 1221 jej kasztelanem; należała później do Czerskiego, a po utworzeniu Warszawskiego, do tego przyłączoną została.

(4) Gdy sprawa Krzyżacka odbywała się w Warszawie, był tam Księciem Trojden i mieszkał w Warszawie, bo o nim wzmianka w aktach tego processu roku 1855 w Poznaniu wydanych. Wspomniano tam o nim raz w miejscu gdzie o proboszczu Tarczyńskim mowa, że był za świadka wzywany, jako ziemia Chełmińska do Polski należała, drugi raz na str. 382, gdzie mowa o Kazimierzu Wielkim.

(5) O dygnitarzach téj ziemi, lubo bardzo dawnéj, podobnie jak Wyszogrodzkiéj, dopiero późniéj mamy wzmiankę, to jest pierwszej r. 1424 za Janusza I, a drugiéj r. 1378 za Ziemowita III.

Mazowsze więc po śmierci Bolesława I, rozpadło się na trzy części czyli księstwa, Płockie, Czerskie z Warszawskiém i Sochaczewskie.

W PŁOCKIEM WACŁAW

Panował od r. 1313 — 1330.

W SOCHACZEWSKIEM oddzieloném od Czerskiego, oraz ziemi Wizkiéj i Ciechanowskiéj ZIEMOWIT II.

Od r. 1313 — 1343 (1).

W CZERSKIEM I WARSZAWSKIEM TROJDEN

Od r. 1313 — 1341 (2).

Rozdrobnieni tak Książęta i osłabieni podziałem ojczystego państwa, z zazdrością patrzeli na wzrastającą potęgę i

(1) Ponieważ w podziale ziem pomiędzy synów Bolesława II Księcia Mazowieckiego, wymieniona jest ziemia Warszawska, którą otrzymał Trojden, wraz z Czerską, więc zdawałoby się że miasto Warszawa być już musiało. Lecz będąc ona wsią od r. 1224 za Konrada I, była taką ciągle przez cały czas panowania Książąt Ziemowita I, Konrada II i Bolesława II do r. 1300 lub 1313, albowiem Ziemowit I, pan całego Mazowsza, przybywszy w. r. 1262 do ziemi Czerskiéj, bawił we dworze Jazdowskim, gdzie został napadnięty przez Litwinów z Rusinami i tamże zabity, nie zaś w Warszawie, która gdyby była miastem i jak w owych wiekach zaraz zamkiem i murami obwarowaném, w niéjby raczéj szukał bezpieczeństwa. Po nim za synów jego Konrada II i Bolesława II, z których pierwszy trzymał Czerskie a drugi Płockie, nie masz nigdzie wzmianki o Warszawie. Konrad mając Czersk za stolicę swego księstwa, nie potrzebował w bliskości innego miasta, więc też o zrobieniu nim Warszawy myśléć nie mógł. Umarł w Czerwińsku r. 1294 i tam pochowany. Bolesław brat jego mając z początku Płockie, a potém po śmierci Konrada całe Mazowsze i mieszkając w Płocku, nie miał także potrzeby zamieniać wsi Warszawy na miasto. Zdaje się zatém, że dopiero Trojden, który już za życia ojca rządził w Czerskiéj ziemi, aby ją potém mógł rozdzielić między dwóch synów Kazimierza i Ziemowita III, Warszawę miastem drugiéj połowy zrobił.

(2) Autor Genealogii Książąt Mazowieckich mylnie podaje rok śmierci Trojdena 1347, bo wtenczas już rządzili w Warszawskiém i Czerskiém synowie jego Kazimierz i Ziemowit III, jak dowodzi nadanie ostatniego z r. 1343 w Kodeksie dypl. Rzyszczew. i Muczkow. zamieszczone.

przewagę Łokietka, a lubo nie mieli siły do oparcia się jéj, nie łatwo jednak uledz chcieli. Zwłaszcza najmłodszy Wacław nie chcąc uznać nad sobą zwierzchnictwa Łokietka, gdy nie mógł sam stawić mu oporu, połączył się z głównemi wówczas narodu Polskiego nieprzyjaciołmi, Krzyżakami. Zapomniawszy że ojciec jego Bolesław od czasu jak poznał ich niegodziwość i chytre zamiary, wyrzekł się z niemi przymierza, on postanowił przez zazdrość do Łokietka w dawnych przeciwnikach szukać teraz przyjaciół (1). Zawarłszy więc z niemi przymierze, gotował się do napaści. Ale go uprzedzili Litwini najzaciętsi nieprzyjaciele Krzyżaków, którzy widząc Wacława w przymierzu z niemi, wbrew umowie ojca jego, wpadli pod dowództwem Dawida wojewody i przełożonego zamku Bartheńskiego r. 1323 do Mazowsza i to zrabowawszy, posunęli się aż ku ziemi Dobrzyńskiéj, gdzie miasto Dobrzyń, oraz dziesięć kościołów parafialnych i okoliczne wsie popalili, a ludzi w mieście dwa tysiące częścią pozabijali, częścią zabrali w niewolę. Samych księży sześćdziesięciu dziewięciu, to jest siedmiu proboszczów, dwóch Benedyktynów i sześćdziesięciu kleryków zamordowali. W ogóle do sześciu tysięcy ludzi obojga płci i rozmaitego wieku zginęło, a do dziewięciu tysięcy poszło w niewolę podczas tego napadu (2). Nie dosyć na tém, Gedymin Wielki Książę Litewski, o którym fałszywie rozgłoszono, że chciał przyjąć religję chrześcijańską, na dowód swéj wytrwałości w pogańskiéj i okazania nienawiści ku Krzyżakom, rozkazał następnego roku 1324, Dawidowi staroście Grodzieńskiemu napaść na kraj sprzymierzeńca Krzyżackiego Wacława. Ten więc dnia 21 Listopada wkroczywszy do Mazowsza, zrabował i spalił miasto Pułtusk (3), oraz sto trzy-

(1) Długosz Ks. VII. „felicibus successibus Regni Poloniae tortus."

(2) Po tym strasznym napadzie, Władysław Książę Dobrzyński nie czując się na siłach zasłaniać nadal ziemię Dobrzyńską od podobnych napaści, udał się do Władysława Łokietka, i temu oddał ziemię Dobrzyńską, dostawszy w zamian Łęczycką prawem dożywocia.

(3) Miasto to bardzo starożytne, już za Konrada I r. 1227 wspominane jest

dzieści wsi i sto trzydzieści kościołów parafialnych, przytém mnóstwo kaplic, a księży, zakonników i innych chrześcian, przeszło cztery tysiące uprowadził w niewolę. Powtórzył to znowu późniéj w kilka lat syn Gedymina Olgierd, który wpadłszy tajemnemi manowcami do Mazowsza, okolice miasta Ciechanowa i Pułtuska zniszczył, i zabrawszy mnóstwo obojéj płci niewolników, do swego kraju z łupami wracał, ale go Mazowszanie doścignąwszy, te odebrali, a unikający bitwy najezdnicy ucieczką się ratując, gdy w czasie przeprawy przez Narew jeden drugiego w przebyciu téj rzeki uprzedzał, potonęli, tak że nie wielu ich do domu wróciło. Nie tylko sami Litwini niszczyli Mazowsze. Równie także Władysław Łokietek, który wszedł w przymierze z Gedyminem i nawet związkami pokrewieństwa z nim się połączył, przez małżeństwo syna swego Kazimierza z córką jego Aldoną, dla ukarania Księcia Mazowieckiego z Krzyżakami sprzymierzonego, wysłał jazdę Sandomierską i Krakowską, która Mazowsze zrabowawszy, zamek Płocki r. 1325 spaliła (1), a Litwini posiłkujący ją przy tém, w powrocie z wyprawy rozbiegłszy się po kraju, do reszty go r. 1326 spustoszyli. Za co chcąc się zemścić Andrzéj szlachcic Mazowiecki, żywo dotknięty nieszczęściem swego kraju, wcisnął się do obozu Litwinów, a dostawszy się aż do samego ich wo-

jako zamek z kasztelanją (castrum cum castellatura). Latopis Hypacowski wspomina o niém także pod r. 1279, że gdy Włodzimierz Książę Włodzimierski posłał Jadźwingom w czasie głodu u nich panującego, zboże, to jest żyto, na łodziach z Brześcia na dół Bugiem, potém na Narew, mieszczanie Pułtuscy ludzi jego pozabijali a żyto zabrali i łodzie potopili, o co nawet była wojna między Włodzimierzem a Konradem. — Miasto to było ciągle biskupie i biskupi Płoccy tytułowali się ztąd Książętami Pułtuskiemi (principes territorii Pultoviensis vel duces Pultovienses) Pasterze Płoccy udzielnie tu rządzili i prawo miecza było w ich ręku. Biskup Płocki Klemens Pierzchała, odbudowawszy miasto po spaleniu przez Litwinów, nadał mu prawo Chełmińskie r. 1339. Później biskup Jakób Kurdwanowski r. 1405 pomnożył jego swobody. Nareszcie Książęta Mazowieccy Kazimierz i Władysław r. 1432 uwolnili miasto od wszelkich danin.

(1) Długosz Ks. VII.

dza Dawida starosty Grodzieńskiego zięcia Gedymina, tego zabił i korzystając z zamięszania po nagłéj śmierci wodza, umknął przed zemstą żołnierzy. Wacław Książę Mazowiecki mszcząc się także za zniszczenie kraju swego przez wojsko Łokietka, wszedł r. 1327 z Ottonem mistrzem prowincyonalnym Krzyżaków do Kujaw i niszcząc wszędzie okolice, zdobył Władysławów, Brześć i zamek Kowale, który spalił (1). Wkrótce jednak otrzymał za to zasłużoną karę, bo Władysław Łokietek następnego roku 1328, wracając z wyprawy przeciw Krzyżakom do ziemi Chełmińskiéj, z liczném wojskiem złożoném z Polaków, Rusinów i Węgrów, całe księztwo jego zrabował i spalił. A gdy Wacław z Krzyżakami chciał mu w tém opór stawiać, zwyciężony, zaledwie w ucieczce ocalenie znalazł (2). Komtur zaś Toruński ze znaczną częścią swoich na placu poległ. Nie koniec na tém, przypłacił Wacław jeszcze drogo swojéj nienawiści ku Polsce, albowiem gdy za poradą swych mniemanych przyjaciół Krzyżaków, wezwał na pomoc Jana Króla Czeskiego, ten zamiast dania mu pomocy, połączywszy się z mistrzem Krzyżackim Vernerem, wkroczył do Mazowsza roku 1329, i gdy Krzyżacy zajęli Wyszogród, on obległ Płock broniony przez Jana Odrowąża wojewodę z innemi rycerzami. Nareszcie zniszczywszy Mazowsze, zmusił Wacława, że się uznał jego lennikiem (3), z tytułu niby Króla Polskiego, który sobie Jan przywłaszczył i zawarł z nim przymierze przeciw Władysławowi Łokietkowi. Gdy tak Książę Płocki przez zawiść ku

(1) Długosz Ks. VII. „Castrum quoque Kovale circumvallantes expugnant et concremant."

(2) Długosz Ks. VII. „duro certamine inter utrosque commisso, frangitur Cruciferica et Masovitica acies. Et Duce Masoviae Vankone per fugam sibi et suis consulente etc."

(3) Długosz Ks. VII. p. 995. „Deducit posthaec et Joannes Bohemiae Rex et Magister Prussiae Vernherus suos exercitus in Masoviam, et civitate Płocensi per plures dies impugnata et obsessa, maximis spoliis et incendiis Masoviam afficiunt. Duce autem Masoviae obligante se Joanni Regi Bohemiae, ut ei tanquam Poloniae Regi subesset, obsidio soluta est."

Łokietkowi, miał kraje swoje zupełnie zniszczone i sam stał się hołdownikiem obcych, bracia jego Ziemowit i Trojden, widząc że opór z ich strony Królowi Polskiemu byłby daremny i ztąd wielkie nieszczęścia spłynęłyby na całe Mazowsze, dobrowolnie uznali Łokietka Królem Polskim (1), a dla odwrócenia od siebie napadów Litwy, Bolesław syn Trojdena pojął za żonę córkę Gedymina po chrzcie nazwaną Maryą. Za jego nawet przykładem poszedł także Wacław, który poślubił drugą córkę Gedymina Elżbietę. Nie mogąc on utrzymać w żaden sposób swojéj niepodległości, cieszył się przynajmniéj, że znosił jarzmo poddaństwa Czechów, narodu przez matkę z sobą zpowinowaconego. Nienawiść jego ku Łokietkowi podsycali Książęta Szlązcy, nieubłagani tego nieprzyjaciele. Z niemi Wacław połączony pokrewieństwem przez siostrę i córkę, z których pierwsza była za Władysławem Księciem Lignickim, a druga za Henrykiem Segańskim, dzielił wspólną nieprzyjaźń ku Łokietkowi jedynie z zazdrości jego wyniesienia się. Nieprzychylni oddawna Polakom Książęta Szlązcy, oddawszy się Niemcom, byli od nich nienawiścią przeciw całemu narodowi polskiemu wiedzeni i pobudzani jak mówi Długosz, ażeby cały naród polski wygubili i zniszczyli. Obrażeni piérw na Polaków, że ich familję, do któréj jak mniemali zwierzchnictwo Polski należało, od tronu usunęli, teraz przyszli do tém większéj zawiści przeciw Łokietkowi, że bez ich wiedzy i przyzwolenia, jak mówili, ogłosił się Królem Polskim. Zaprzeczając mu tego tytułu, nazywali go tylko Królem Krakowskim, a lękając się ażeby on sam lub jego następcy, na mocy nowo przybranéj władzy, nie zmusili ich do hołdu i uległości, poddali się Janowi Królowi Czeskiemu. Tąż samą nienawiścią jaką oddychali ku

(1) W dziesięć lat po poddaniu się Wacława Czechom, Kazimierz Wielki zwie tych Książąt Regno Polonie feudales et homagiales. Co się tyczy lennictwa Wacława Janowi Królowi Czeskiemu, Czacki mówi że tak ważnego wyrazu w ich umowie nie masz. Przeciwnie utrzymuje, że Książę Ziemowit zamiast uznania Łokietka Królem, zawarł tajemny traktat z Krzyżakami, którego oryginał ma się znajdować w Archiwum sekretném Królewieckiém.

Łokietkowi, napawali oni Wacława i za ich to przykładem on może uznał zwierzchnictwo nad sobą Jana Króla Czeskiego. Ich także namowami wiedziony, równie jak oni ażeby nie miał nic wspólnego z Królem Polskim i jego państwem, herb orła białego zamienił na czarnego (1).

(1) Książęta Mazowieccy prócz herbu państwa, to jest orła Polskiego jakiego w ważniejszych sprawach tylko używali np. w dyplomacie homagialnéj przysięgi Ziemo. III r. 1355 w Kaliszu Kazimierzowi Wielkiemu (w Zbiorze w Warszawie u Beyera), oraz Władysława I Ks. Płockiego z r. 1451 i 1455 (tamże), mieli jeszcze własny herb na pieczęciach: już to niekiedy przedstawiający rycerza pieszo z hełmem na głowie śpiczastym, w sukni drucianej z mieczem w prawej ręce, a tarczą w lewéj i chorągiewką, oraz napisem do koła S. Conradi Ducis Masovie et Cujavie. Tak z r. 1228 w dziele Lites ac res gestae etc. w Poznaniu wydaném, oraz z lat 1238 i 1242 w dziele u Vossberga Siegel des Mittelalters, Berlin 1854 i z r. 1228 w Zbiorze Beyera widzieć można. Podobnie pieczęcie wielu późniejszych po Konradzie Książąt, jak Ziemowita I, u Vossberga, Bolesława II, z r. 1297 tamże, Ziemowita II z r. 1297 u Beyera, Wacława Ks. Płock. z r. 1326 tamże, Ziemowita III z r. 1343 u Vossberga i Beyera, nawet Janusza I z lat 1376—79, 82, 88 u Beyera, mają rycerza stojącego z mieczem w prawéj ręce, a tarczą z orłem w lewéj. Ale daleko więcéj pieczęci zacząwszy od Konrada I, wyobraża rycerza na koniu w hełmie w sukni drucianej, z chorągiewką lub tarczą w lewej ręce, a mieczem lub krzyżem w prawej, niekiedy tarczą na dole. Tak np. w nadaniu Konrada I z r. 1222 dla klasztoru Czerwiń. (Kodeks Rzysz. i Muczk.) oraz na pieczęciach z lat 1223, 1238 i 1247 u Vossberga, i z lat 1203—5, 1222, 1234 i 1238 u Beyera można widzieć. Podobna pieczęć była i następców Konrada I, z XIV wieku np. Trojdena Ks. Czers. i Warsz. u Vossberga. Od początku XV wieku zacząwszy od Janusza I (r. 1410 u Beyera), Książęta Mazowieccy zaczęli używać pieczęci mającéj na tarczy dwa orły i dwa gryfy sobie odpowiadające. Od połowy zaś tego wieku czyli 1450 r. pieczęcie Ks. Mazow. mianowicie Bolesł. IV u Vossberga i Beyera, wyobrażają pod gotyckim krużgankiem rycerza w długim płaszczu z hełmem na głowie, chorągiewką w prawéj ręce a mieczem w lewéj, oraz dwoma tarczami na boku, z których na jednéj orzeł wielki, a na drugiéj na lewo dwa orły i dwa gryfy sobie na krzyż odpowiadające z napisem w koło S. Boleslai Dei gratia Ducis Masovie et Russie terrarum ....Domini et heredis. Daléj w końcu XV wieku mianowicie Ks. Bolesława V z r. 1472 pieczęcie (w Zbiorze Beyera), mają rycerza na koniu z mieczem w prawéj ręce, i dwoma orłami po bokach u góry, z napisem w koło odpowiednim: S. Boleslai Dei gratia Ducis Masovie et Varsoviensis. Nareszcie pieczęcie Janusza II Ks. Płockiego (u Beyera) i ostatnich Książąt Stanisława i Janusza (u Vossberga i Beyera) wyobrażają na tarczy dwa orły i dwa gryfy na krzyż, z napisem w koło: Stanislaus et Janussius Dei gratia Duces Masovie.

Gdy tak Wacław nasycał zemstę swoję ku Łokietkowi, bracia jego przyrodni Trojden i Ziomowit spokojnie rządzili w swych księztwach, które równie jak Płockie ciągłemi wojnami, mianowicie napadem Litwinów i Rusinów pod dowództwem Księcia Dawida Ruskiego i synów Gedymina roku 1336 i 1337 zniszczone, nawiedzone prócz tego zostało w tym czasie, w skutek głodu roku 1315 przez powszechny nieurodzaj (dla zbyt wielkich śniegów w zimie a deszczów latem), morową zarazą, która tysiące ludzi sprzątnęła. Książę Trojden polubiwszy okolice Jazdowskiego dworu, za przykładem Ziemowita I i Konrada II, postanowił Warszawę (Warschowę) (1) z małéj wioski kościelnéj (2) podnieść do godności miasta i tak zajął się jéj wybudowaniem czynnie, że w końcu jego panowania, to jest r. 1339, była już miejską osadą (3) znaczną, z dworem książęcym murem opasanym, gdzie Książę sam rezydował i z powodu czego zapewne Długosz nazywa ją bezpieczném miejscem (Warschovia tuto loco posito), mieszczącém w sobie dogodne mieszkania i wszystkie wygody życia, jakie były potrzebne dla legatów

(1) Tak nazwaną że może od którego z Warszów, Mazowieckiéj familii wspominanej w dyplomacie Księcia Janusza z roku 1427 w Zbiorze Bartoszewicza znajdującym się, założoną została.

(2) Pierwszy kościół w niéj miał być drewniany około r. 1250 za Ziemowita I wystawiony, po którego zgorzeniu r. 1261, murowany wybudowany pod Bolesławem II r. 1313 stał się parafjalnym S. Jana. Drugi kościół Augustjanów zaczął Kazimierz syn Trojdena, a skończył Ziemowit III r. 1355.

(3) Oppidum zowie ją Długosz Ks. IX, ale akta delegatów papiezkich raz ją zowią villam de Varsovia, a drugi raz civitatem, miastem, gdy mowa o apellacyi Krzyżaków od sądu Delegatów; wyrażone, że ją złożono w domu wójta miasta Warszawy, in domo advocati Civitatis Warszovia i na podpisie stoi Civis Civitatis Warszovie Hebord. Zdaje się wiec że obok wsi staréj Warszawy, o któréj później za Janusza I r. 1406, erekcja kościoła S. Jana na kollegjatę, jak o Warszawskim folwarku wspomina, wznosiło się miasto w tém miejscu gdzie dziś rynek Starego Miasta i Sto-Jańska ulica w koło kościoła parafjalnego. Jakkolwiek w niém były domy niektóre murowane, jednak był to widok więcej wsi. Jednak musiała już Warszawa mieć niektóre przywileje miejskie, kiedy jest wzmianka o wójcie i o obywatelach miejskich.

papiezkich, sądzących w niém spór między Kazimierzem Wielkim a Krzyżakami o ziemię Chełmińską i Dobrzyńską. Zaświadczają toż samo zeznania delegatów w aktach sprawy dotąd pozostałych, którzy miejsce dla siebie w Warszawie, jako murem otoczone, z dostatkiem wszystkich rzeczy do kupna i mieszkaniami przyzwoitemi do najęcia nazywają (1). Podobnie także Trojden wznosił w Czerskiém inne miasta, oraz obsadzał opuszczone podczas wojen grunta nowemi osadnikami. Mianowicie też rozszerzył miasto Czersk (wówczas Czyrnsk, Czyrsko zwane), stolicę swoją (2), która

(1) Czytaj w dziele wydaném w Poznaniu r. 1855 pod tytułem: Lites ac res gestae inter Polonos ordinemque Cruciferorum, gdzie na str. 23 delegaci o Warszawie mówią: „Quia reperimus ipsum locum insignem et aptum his causis maxime, quia dominus dux Masoviae, (był nim zaś Książę Trojden, jak str. 382 tychże samych akt wyraża, oraz gdzie mowa o proboszczu Tarczyńskim jako świadku), cum curia sua in dicto loco de Warszovia communiter residet et consvevit residere. Pro eo etiam quia secundum modum patriae securus et patens accessus habetur ad locum praedictum, qui muro circumdatus est, et in quo rerum venalium copia habetur et mansiones satis honestae et securae conductitiae inveniuntur."

(2) Miasto Czersk za Konrada I miało już kilka ulic, z których jedna poprzeczna a druga po prawéj ręce kościoła parafjalnego są wspominane w erekcyi tego kościoła z r. 1244. Zamek w nim, który już za czasów Konrada I, gdy osadzał tam Bolesława Wstydliwego z matką Grzymisławą, miał być mocno obwarowany według podania Długosza, sięga swym początkiem odległéj starożytności, może czasów pogańskich, jeśli nie był wybudowany za czasów Bolesława Chrobrego wraz z Płockim, Wyszogrodzkim i Zakroczymskim, przeciw napadom Litwinów i Jadźwingów. Jednakże tamte wszystkie przewyższał mocą murów i obwarowaniem, bo gdy tamte po kilka razy spalone, na końcu rozebrane zostały, ten dotąd opiera się sile czasu i dla swéj mocy i trwałości murów rozebranym być nie może. Stojące do dziś z niego trzy wieże, z których dwie okrągłe a jedna czworograniasta, przeszło 60 stóp wysokie, z dwoma ścianami zewnętrznemi, wschodnią i północną, są jednym z najszacowniejszych pomników sztuki dawnego budownictwa, która przed 800 laty albo i więcéj, niby w czasach dzieciństwa kultury narodu, przecie swą mocą murów, dzisiejszych zadziwiać powinna. Zdaje się że te wieże drugie tyle wieków przetrwać by mogły, albowiem niepodobném jest ich rozebranie, dla skamieniałości wapna i osadzenia niektórych cegieł na ołów tak gładkich, że nie przyjmują na siebie wody ani kurzu i nie rosną na nich dla tego tak jak na innych starych murach dzikie rośliny. Cegły w ogóle grubsze blisko półtora raza niż zwykłe, szersze i dłuższe, doskonale wypalone, czerwone,

lubo już z bardzo dawnych czasów, może od XI wieku była obwarowana mocnym zamkiem, gdy jednakże w czasie napadów litewskich, mianowicie r. 1258 nie uniknęła zniszczenia, odbudował ją później Konrad II, oraz zamek nowemi murami umocnił, a teraz po nim Trojden znacznie jeszcze rozszerzył. Zatém miasto to wówczas jako jedno z najstarożytniejszych w Mazowszu, które gdyby było prawdą, że w górze zamku jego na wschód postrzegać się daje znaczna ilość skorup z urn rozsypanych (jak podaje Gawarecki), uważaćby należało za sięgające początkiem czasów przedchrześcijańskich, w połowie XIII wieku było bardzo znakomite, mające kilka kościołów, jako to: kollegjatę Ś. Piotra i Pawła na zamku, wystawioną od niepamiętnych czasów, bo jeszcze przed Konradem I, i parafjalny pod tytułem Wniebowzięcia Najświętszéj Maryi Panny, za zamkiem, przez Konrada I, r. 1244 bogato nadanemi mu dobrami uposażony (1). Wzrost

niektóre w deseń, nakształt mozajki kolorowej układane. Z tych trzech wieży, jedna czworoboczna, za bramę wjezdną służąca, była mieszkalną, bo są w niéj ślady okien i schodów, zapewne dla straży zamku przeznaczone. Druga okrągła od południa, służyła za więzienie, do którego z wierzchu na dół (in fundo) wpuszczano skazanych. Przy trzeciéj na zachód miała być kaplica S. Piotra i Pawła. Zresztą pod zamkiem są sklepy i z nich wyjście do lochów podziemnych po za miasto ciągnących się aż do wzgórzy. Do reparacyi zamku tego, włościanie wsi poblizkich aż do r. 1350 byli obowiązani. Później, mianowicie od czasów Janusza I, który mieszkał w Warszawie, to zaniedbane zostało, i od tego czasu zaczęło się opuszczenie i upadek zamku. W ogóle jednak jest on jeszcze jednym z najpiękniejszych zabytków dawnéj potęgi Polski; patrząc na niego obok chat nędznych dzisiejszego miasta Czerska, powtórzyć wypada słowa Surowieckiego, które na widok wielu innych dawnych pomników chwały naszych ojców, wyrzekł: „Patrząc na te ruiny zamków, widziémy jak one wznosząc pysznie podarte swe szczyty pod obłoki, dziś jeszcze panują i zdobią swą wielkością te nikczemne strzechy, które obok nich poważyły się uklecić ręce niedołężne. Spojrzawszy na niezmierną tę różnicę, zdaje się, że przez samo tylko uszanowanie drogich tych pomników chwały ojców, albo z przeczucia jakowegoś, tulą się jeszcze dotąd pod ich ściany te szczupłe gromadki zbiedniałych synów."

(1) Do pamiątek najdawniejszych w Polsce, policzyć należy dzwon z tego kościoła, który do roku 1835 się przechowywał pod nazwaniem Piotra i Pawła, z wyrażeniem roku 1004 liczbą arabską oznaczonego. Był on pewnie jednym z najpierwszych po przyjęciu wiary chrześcijańskiéj w Polsce, dowodząc razem

w bliskości miasta Warszawy, wiele w dalszym czasie przyczynił się do upadku Czerska, zwłaszcza odkąd ta dzielnica w Warszawską połączona została. Po Czersku, starał się także Trojden o wzniesienie miasta Warki, gdzie kościół Dominikanów od ojca swego Bolesława r. 1279 wystawiony, przeniósł r. 1321 na inne miejsce, czyli raczéj umieścił gdzie był dawny zamek, wzniósłszy z niego ku chwale Bożéj obszerny i wspaniały gmach, z którego dotąd mury pozostały. Tam téż na pamiątkę jak powiadają, pochować się kazał. W ogóle był to Książę lubiący pokój podobnie jak i brat jego Ziemowit II Książę Wizki, z którym obydwa unikając wojny, chętnie potwierdzili w Zakroczymiu r. 1335 przymierze z mistrzem Krzyżackim Teodorykiem de Altenburg, jakie dawniéj był jego poprzednik Lüder de Brunszwik zawarł z Książętami (1). Ściśle on wymierzał sprawiedliwość swym poddanym i nie dozwalał nikogo krzywdzić, nawet z obcych, jak mu w tém przyznali pochwałę sami delegaci papiezcy, dla sprawy krzyżackiéj w Warszawie przebywający (2).

bardzo odległéj starożytności kościoła. Dzwon ten dla jego spękania, przez tamecznego proboszcza który tak ważnéj pamiątki szanować nie umiał, na nowy przelany został. Również także do ważnych pamiątek dawnych bardzo czasów, należą ornaty, które do r. 1828 w kościele Czerskim się znajdowały, z herbami i ozdobami na środku w różne kolory a najwięcéj ze złota wyrabiane; na niektórych i litery umieszczone. Herb Jelitów na jednym, oznaczał może dar Zamojskich, na drugim Korczak, na trzecim Jasieńczyk, na czwartym Półkozic połączony z herbami Ligęza i Syrokomla, wyrażał dary innych familii polskich.

(1) Potwierdzenie to znajduje się w Zbiorze dyplomatów Bartoszewicza, gdzie wyrażone: „Nos Semovithus et Trojdenus Dei gratia duces Masoviae.“ Datum in Zakroczym 1335. Są dwie pieczęcie, jedna wyobraża osobę stojącą w sukni czyli zbroi od szyi do pasa druciunéj, w prawéj ręce włócznia, lewa ręka spuszczona i oparta na tarczy na dole stojącéj; w około napis Sigillum Semoviti, Dei gratia ducis Masoviae et Domini Viznensis. Druga pieczęć przedstawia osobę w zbroi na koniu siedzącą, z włócznią w prawéj ręce a tarczą w lewéj, z kołpakiem na głowie; w koło napis: Sigillum Trojdeni Dei gratia ducis Var. Schovien. sis.

(2) Jak zaświadcza zeznanie ich w dziele świeżo w Poznaniu r. 1855 wydane, pod tytułem: Lites ac Res gestae inter Polonos, ordinemque Cruciferorum, gdzie wyrażono: Quia etiam praedictus Dux, omnibus tam incolis quam ad-

Ziemowit II Książę Wizki i Sochaczewski (1) przebywając często w Sochaczewie, umocnił go dosyć silnym zamkiem ponad Bzurą wystawionym, który w sto lat późniéj r. 1475 za Kazimierza Jagiellończyka w dobrym jeszcze stanie się znajdował. Oddał on synowi swemu także Ziemowitowi ziemię Wizką, ale ten wkrótce umarł i z tego tylko pamiętny, że wraz z bratem stryjecznym Ziemowitem III Księciem Czerskim i Bolesławem Płockim, zrobił w Rawie roku 1343, zrzeczenie się na żądanie Króla Kazimierza dla Krzyżaków, wszelkich praw do Pomorza i ziemi Chełmińskiéj (2).

Nareszcie z Książąt tych najpierwéj zmarł Wacław roku 1330 (3), zostawiwszy z żony córki Księcia Litewskiego Gedymina, syna Bolesława czyli Bolka, oraz podług autora Genealogii Książąt, drugim synem Wacława miał być Ziemowit Książę Wizki, którego my podajemy za syna Ziemowita II według Długosza. Został on pochowany w Płocku, od Floryana z Kościelca biskupa Płockiego, który roku 1318 po Janie Nałęczu nastąpił. Był Wacław Księciem tak dla szlachty jak i dla ludu surowym i srogim, pobudował wiele kościołów w swém księztwie, a między temi r. 1320 w Wyszogrodzie dwa, to jest kościół Franciszkanów i farny

venis pacem servat et justiciam ministrat et nullum permittit sub dominio suo molestari."

(1) Z Akt urzędowych, po Ziemowicie II pozostała się pieczęć (w odcisku u Beyera) może z czasów jego wybierania się na pielgrzymkę do Ziemi Świętéj; jak niektórzy o nim podają, przedstawiająca obraz Pana Jezusa ukrzyżowanego, a pod krzyżem dwie osoby: jednę wyciągającą ręce do Pana Jezusa, a drugą stojącą z kadzielnicą.

(2) Zrzeczenie to uczynili Książęta: Semovitus Dominus Wyznensis, Semovitus Dominus Cirnensis et Boleslaus Dominus Plocensis. Na końcu zrzeczenia jest pieczęć, przedstawiająca rycerza w hełmie śpiczastym w sukni drucianéj, z chorągiewką w prawéj ręce a tarczą w lewej, i napisem w około: Sigillum Semoviti Dei gratia Ducis Masovie et Ducis Wyznensis. Patrz dzieło: Lites ac Res gestae inter Polonos Ordinemque Cruciferorum. Poznań r. 1855.

(3) Autor Genealogii podaje mylnie rok śmierci na 1341. Podobnie Trojdena na r. 1347.

Ś. Trójcy, przy którym obsadzeni zostali stróże Grobu Chrystusa z Miechowa sprowadzeni (1).

W kilka lat po Wacławie zeszedł Trojden r. 1341, przed którym tegoż samego roku, nieco wprzód jednak zmarła i jego żona Marya Księżniczka Ruska. Pochowana w Płocku, gdzie Długosz, razem z nią i Trojdena pogrzebanego podaje (2), ale Święcicki mówi, że za jego czasów (około r. 1610) w Warce nagrobek onego i Księcia Ziemowita II można było widzieć w kościele Księży Dominikanów (3). Trojden zostawił trzech synów: Kazimierza, który objął później po stryju Ziemowicie II r. 1343 zmarłym i w Warce pochowanym (4), spadłą ziemię Sochaczewską, z Wiskitkami, Nowogrodem i Nowymdworem, oraz Wizką, albowiem Ziemowit II miał syna Ziemowita Księcia Wizkiego, który wkrótce po nim roku 1345 umarł bezpotomnie. Drugim synem Trojdena, był Bolesław. Ten po matce Maryi córce Lwa Księcia Ruskiego, odziedziczył księztwo Halickie (5). Nareszcie trzeci

(1) Z Aktów urzędowych Wacława pozostała z r. 1326 pieczęć w odcisku u Beyera, przedstawiająca rycerza stojącego i trzymającego w lewej ręce włócznię z chorągiewką, a w prawej tarczę na dole; w koło napis: S. Wenceslai Dei gratia Ducis Masovie Domini Plocensis. Zaś Trojdena Księcia (u Vossberga) wyobrażająca na koniu jadącego w długiej sukni rycerskiej z hełmem śpiczastym na głowie z gałką u góry, z chorągiewką w prawej ręce, a tarczą w lewej; w koło napis: S. Troideni Dei gratia Ducis Cairnensis et (War) szeviensis.

(2) Ks. IX pod r. 1341. „Ducissa Czirnensis Maria moritur, uxor Troydeni Masoviae et Czirnensis Ducis, natione Ruthena, quam anno eodem vir suus Troydenus Czirnensis Dux fato simili secutus est. Ambo in Ecclesia Płocensi justis funeribus humati sunt.“ We dwa lata zaś roku 1343 umarł brat starszy Trojdena Ziemowit II, o którym Długosz mówi: „Semovitus Masoviae et Sochaczoviensis Dux, filius Boleslai moritur et apud Plocensem ecclesiam sepelitur.“ O synu zaś jego Ziemowicie Księciu Wizkim, r. 1345 mówi: Semovitus Masoviae Dux et Dominus Viznensis diem obiit, apud Plocensem Ecclesiam sepultus.“

(3) „Coenobio Dominicani in quo Trojdeni et Semoviti Masoviorum principum sepulchra visuntur.“

(4) Podług autora Genealogii Książąt, miał on być naprzód żonatym, potém pielgrzym do Ziemi Świętéj, daléj po różnych zawichrzeniach poczynionych przezeń w ojczyznie, umarł w zakonie Krzyżackim r. 1342.

(5) Gdy Trojden odziedziczył Ruś Czerwoną po żonie Maryi córce Leona

syn Ziemowita (1), pod imieniem Ziemowita III Trojdena, (zapewne na pamiątkę ojca Trojdena), objął po nim Księztwo Czerskie. Z początku jednak przed śmiercią stryja wraz z bratem Kazimierzem mieszkając w Czersku, rządzili wspólnie tém księztwem (2), które po ojcu odziedziczyli, a dopiero później się rozdzielili, w skutku czego Kazimierz został przy Warszawie, a Ziemowit przy Czersku. Prócz tego czwartym synem Trojdena miał być podług autora Genealogii, Michał jakiś, żyjący na dworze mistrza Krzyżackiego Russdorfa jako jego przyjaciel.

Księcia Halickiego, przeto syn jego Bolesław, r. 1327 udał się do Lwowa z Mazowszanami na objęcie tego księztwa i tam rządził do r. 1340, w którym przez Rusinów trucizną zgładzonym został. Nienawidzonym był od nich bowiem za to, że nie szanował ich religii, czyli raczéj chciał nawracać do katolickiej, którą jednak pierw sam był porzucił, przyjąwszy grecką; ale potém wyrzutami papieża poruszony, wrócił do katolickiéj. Obciążał też Rusinów zbytecznemi podatkami, córki ich hańbił, urzędników wybierał z pomiędzy Polaków, Czechów i Niemców a nie krajowców. Tak mówi Długosz Ks. IX, str. 1058. Opis wyniesienia Księcia Bolesława na to księztwo i jego śmierci, znajduje się w Kronice współczesnéj Vitodurana Franciszkanina, T. I, Kar. 1861 in Corpore historicorum medii aevi Eccarda. Po śmierci Bolesława, Król Kazimierz pozyskawszy od brata jego Ziemowita III Ruś za księztwo Bełzkie, ruszył z wojskiem pode Lwów i zajął go z ziemiami pobliskiemi. Książęta zaś Mazowieccy z posiadania ziemi Bełzkiéj, ciągle tytułowali się Książętami Ruskiemi aż do r. 1462, w którym Król Kazimierz Jagiellończyk ziemię Bełzką do korony przyłączył.

(1) Kromer Ks. XII, mówi, że Ziemowit III był synem Ziemowita II, za nim poszedł Czacki, Naruszewicz i w końcu Gawarecki w opisie zamku Rawskiego, tego jest zdania. Podobnie podaje i autor Genealogii z XVI wieku. Ale wszyscy się mylą, bo nadanie z r. 1343 Ziemowita Księcia Czerskiego (w Kodeksie Rzysz. i Muczk.) gdzie ten pisze się bratem Kazimierza syna Trojdena, jest temu przeciwne. Podobnie w akcie homagialnym Ziemowita III zawierającym przysięgę jego podległości dla Króla Kazimierza Wielkiego, przytoczonym przez Długosza Ks. IX wspomina Ziemowit o Kazimierzu Księciu synu Trojdena: „Dux Casimirus piae memoriae frater noster.“ Miał wprawdzie Ziemowit II syna także Ziemowita Księcia Wizkiego, ale ten we dwa lata po nim umarł.

(2) Jak wskazuje nadanie powyższe z r. 1343 w Warszawie dla Paniąty kasztelana Czerskiego, gdzie mówi Ziemowit: „Nos Semovitus una cum fratre nostro Casimiro, Dei gratia duces Masoviae et Domini Czirnenses.“

W PŁOCKIEM BOLESŁAW III.

Panował od r. 1330—1351, Książę Mazowiecki Pan i Dziedzic na Płocku (1).

W WARSZAWSKIEM KAZIMIERZ.

Panował od r. 1341—1354, Książę Mazowiecki i Pan na Warszawie (2).

W CZERSKIEM ZIEMOWIT III.

Panował od r. 1341—1381, Książę Mazowiecki, Pan i Dziedzic na Czersku, Rawie i Gostyninie (3); a później od r. 1354, gdy po śmierci bezdzietnych braci całe Mazowsze zajął, tytułował się: Ziemowit Trojden z Bożej łaski, Książę całego Mazowsza, Pan i Dziedzic na Płocku i Czersku (4); zwany także Starszym dla odróżnienia od Ziemowita IV syna.

Książęta Mazowieccy osłabieni rozdziałem pomiędzy siebie Mazowsza, które po wielkich klęskach doznanych za poprzedników, długo nie mogło przyjść do lepszego stanu; tudzież nauczeni przykładem Wacława, który przez zazdrość i

(1) Dux Masoviae, dominus et haeres Plocensis, tak się tytułuje w przywileju dla miasta Bodzanowa z r. 1351, w Zbiorze nadań u Gawareckiego.

(2) Dux Masoviae et dominus Varsoviensis, tak się tytułuje w przywileju dla kościoła Poznańskiego z roku 1350. Kodeks dypl. Wielkopolski Raczyńskiego p. 118.

(3) Semovitus Dei gratia Dux Masoviensis et dominus Czirnensis, Ravensis et Gostinensis terrarum; tak się tytułuje w nadaniu z r. 1353 dla klasztoru Panien w Płocku. Kodeks dyplomatyczny Rzysz. i Muczk. p. 208. Pieczęć tego Księcia z r. 1343 u Vossberga i w Zbiorze Beyera, przedstawia rycerza w hełmie śpiczastym, trzymającego w prawéj ręce miecz, a w lewéj tarczę i zamierzającego się mieczem na lwa wspiętego z paszczą otwartą; w koło napis S. Semoviti Dei gratia Ducis Masoviae et Cirnensis. Druga u Vossberga wyobrażająca rycerza w sukni łuskami metalowemi pokrytéj, z tarczą i mieczem w lewéj ręce, a chorągiewką w prawéj, i hełmem śpiczastym na głowie; w koło napis: S. Semoviti Dei gratia Ducis Masoviae Domini Viznensis; jest zapewne synowca jego zmarłego r. 1345 syna Ziemowita II Księcia Wizkiego.

(4) Semovitus Trojdem Dei gratia Dux totius terrae Masoviae dominusque et haeres Plocensis et Czernensis; tak się tytułuje w nadaniu z r. 1378, w którém potwierdził wszystkie swobody dla kościoła Płockiego. Kod. dyplom. Rzyszczew. i Muczkow.

nienawiść do Króla Polskiego, stał się mimowolnie obcym lennikiem i do tego miał własny kraj zupełnie zniszczony, ograniczali się jedynie zarządem swych księztw, kontenci kiedy mogli przy nich utrzymać się spokojnie. Dla tego unikając wszystkiego, coby mogło na nich sprowadzić czyjąbądź nieprzyjaźń podczas długiéj walki Polski z Krzyżakami w tym czasie, nie mięszali się do żadnéj strony, zwłaszcza że w Mazowszu równie jak w innych częściach Polski, przez nadzwyczajną zarazę, zwaną czarną śmiercią r. 1348 okropne wyludnienie nastąpiło, tak dalece, że zaledwie po niéj czwarta część ludności pozostała. Trwając ona przez siedm miesięcy, począwszy od Stycznia, z których przez dwa pierwsze ciągłe gorączki i plucie krwią, w trzy dni ludzi zabijało, a przez pięć następnych miesięcy, rozmaite wyrzuty, wrzody, guzy, z gorączką, w pięciu dniach śmierć sprowadzały, taki przestrach powszechny rozniosła, że ludzie z obawy zarazy, nie tylko z dotknięcia, ale nawet z samego widoku, rodzice dzieci a dzieci rodziców odbiegały (1). Zaraza ta od Wschodu na Zachód postępowała. Lud prosty przypisując ją żydom, jakoby powietrze zatruwali tych mordował, palił i wieszał, i zaledwie pieniędzmi okupić się niektórzy zdołali.

Wśród tak powszechnéj klęski, Książęta Mazowieccy szukając dla swego kraju spokojności, żyli w przyjaźni i najlepszéj jedności z Kazimierzem Wielkim, okazując mu ciągle dowody swéj życzliwości. Towarzyszyli mu na wielki zjazd w Inowrocławiu r. 1343, Bolesław III na Płocku i Ziemowit III Książę Czerski, wraz z bratem stryjecznym synem Ziemowita II, Ziemowitem Księciem Wizkim, w celu zatwierdzenia ugody zawartéj z Krzyżakami, i podpisali tegoż samego roku w Kaliszu, a podług innych w zamku Rosenburgskim (2), zrzeczenie się Pomorza przez Króla Pol-

(1) O tém pewnie wspomina Latopis Hypacowski pod r. 1311, mówiąc że przed tą zarazą taki głód był w Polsce, że matki dzieci swoje jadły.

(2) Patrz dzieło: Lites ac res gestae inter Polonos Ordinemque Cruciferorum. Tom I.

skiego dla zakonu (1). Mianowicie Bolesław, lubo ojciec jego pałał wielką nienawiścią dla Króla Polskiego i z obcemi się łączył, on nie mógł zapomnieć rodu swojego i nie oddzielając się od swych braci stryjecznych, był przyjacielem Kazimierza Wielkiego i jego władzę nad sobą uznawał, choć do uległości Czechom obowiązany. Rządząc w Płockiem z matką Elżbietą Litewką przez lat dwadzieścia, w czém mu udzielali rady i pomocy Dadzibóg wojewoda Płocki (2), Fotisław podkomorzy, Sławacz kasztelan Wizki, Arnold kasztelan Płocki i Andrzéj podstoli z wielu innemi, starał się zagoić ciężkie rany temu krajowi zadane za życia ojca przez

(1) Wspomnieliśmy już raz powyżéj nieco o zrzeczeniu się tychże Książąt Pomorza i ziemi Chełmińskiéj dla zakonu Krzyżaków podpisaném w Rawie. Akt ten był zapewnie uczynionym ze strony samychże Książąt; był zrzeczeniem się wszelkich praw jakie ci mogli rościć do ziem wspomnionych. Powtórne zaś podpisanie się przez nich w Kaliszu lub zamku Rosenburgskim, o którém tu mówimy, było poświadczeniem podobnego aktu uczynionego ze strony Króla Kazimierza.

(2) Niesiecki w Tomie I, mówiąc o wojewodach, utrzymuje, że Bolesław Chrobry gdy dwunastu wojewodów w Polsce ustanowił, między temi byli: Płocki, Mazowiecki i Rawski. W inném miejscu, znowu powiada: Mazowsze miało swoich wojewodów, których na dawnych przywilejach już Warszawskim już Czerskim zowią. To wszystko jednak stosuje się raczéj do późniejszych czasów, a za Konrada I Księcia Mazowieckiego był tylko jeden wojewoda Mazowiecki. Takim był r. 1217 Krystyn opiekun małoletniego Konrada. Po nim Bogusz czyli Bogusław na nadaniach Krzyżakom r. 1230 podpisany. Daléj Mściwug i jakiś Mikołaj roku 1245 w nadaniu wsi Służewa Gotardowi podpisani. Mikołaj był podobno wojewodą Czerskim, jakkolwiek o Czerskich nie masz wzmianki aż do r. 1343 za Kazimierza Księcia Warszawskiego, za którego Wacław był wojewodą Czerskim wspomniany w nadaniu Paniącie kasztelanowi Czerskiemu. Później widać byli jeszcze przez czas niejaki wojewodowie Czerscy, bo za Janusza I r. 1421 wspomniany jest Pełka wojewoda Czerski. W Płockiem zaś czwartym z porządku był wojewodą Abraham r. 1257 za Ziemowita I syna Konrada. Piątym Paweł jako wojewoda Mazowiecki wspomniany w nadaniu klasztorowi Czerwińskiemu r. 1257. Szóstym Gedeon czyli Getko r. 1278 za Bolesława syna Ziemowita I. Z późniejszych Jan Odrowąż roku 1329. Kiedy zaś z części Czerskiego powstało księstwo Warszawskie za Trojdena I a raczéj syna jego Kazimierza r. 1341, utworzył on nowego wojewodę, który zaczął się zwać Mazowieckim i był nim Krystyn roku 1377. Wówczas w Płockiem wojewoda już nie nosił tytułu Mazowieckiego, tylko zwał się Płockim. Takim był Dadzibóg r. 1348—1361 za Bolesława III i Kazimierza Wielkiego. Pierwéj żaden nie zwał się Płockim.

wojny, a późniéj przez głód i powietrze. Stosunki zaś pokrewieństwa przez matkę z Książętami Litewskiemi, z któremi prócz tego połączony był przez żonę Księżniczkę Litewską, w Płocku na religję rzymsko-katolicką ochrzczoną, zabezpieczając go od napaści, jakie dawniéj Mazowsze najwięcéj niszczyły, pozwalały mu ciągle pokoju używać. Mazowsze Płockie zaczęło téż za rządów jego z ruin i spustoszenia dawniejszego nieco się wznosić, mianowicie miasta, które Bolesław wspierał i nowe tworzył, jak np. Bodzanów w roku 1351, ze wsi na takowe zamieniając (1). Nareszcie w końcu Sierpnia r. 1351 w czasie wyprawy przeciw Litwinom, w któréj królowi Kazimierzowi pomagał, bezpotomnie umarł (2), pochowany w Płocku od biskupa Klemensa Pierzchały, (który r. 1333 po Floryanie nastąpił). Był on dla duchownych bardzo przychylny, których praw i swobód bronił i niedozwalał nikomu gwałcić, nazywany jak mówi Długosz Ks. IX ojcem ich i przyjacielem.

Po nim bracia jego stryjeczni, Kazimierz i Ziemowit, niewiadomo z przymusu czy dobrowolnie, zapewne dla dobra i spokojności wspólnéj, r. 1351 w Płocku uznali nad sobą władzę Króla Polskiego (3), pierwszy z ziem Warszawskiéj, Sochaczewskiéj z Wiskitkami, Ciechanowskiéj, Nowogrodu i Nowodworu; a drugi Czerskiéj, Rawskiéj, Gostyńskiéj i Liwskiéj, spodziewając się że pod jego opieką, kraj ich bezpieczny od obcych napadów, zostawać będzie w pokoju. Nadto gdy Król Kazimierz dla położenia końca roz-

(1) Bodzanów dawniéj wieś do klasztoru Panien Norbertanek Płockich należąca, przywilejem Bolesława r. 1351 na miasto zamieniona została. Przywilej ten potwierdził późniéj Bolesław III Książę Mazowiecki r. 1436.

(2) Autor Genealogii podaje mylnie rok śmierci 1353.

(3) Kromer Ks. XII, fałszywie podając Ziemowita III za syna Ziemowita II zamiast Trojdena, mówi: „Semoviti filius Semovitus, de Trojdeno Boleslaus et Casimirus, Vanconi filius Boleslaus atque hi omnes clientes et ut ita dicam feudatarii fuere, quamquam non comparo suam sponte, regis auctoritatem, anvi subacti sint. Illudquidem in pactis fuisse constat, si quis eorum nullos mares liberos reliquisset ut ei rex haeres esset. Actum in Płock anno 1351 feria sexta infra octavam san. Mathiae.“

dwojeniom narodu, które więcéj jak wiek cały go dręczyły; żądał od nich większéj jeszcze ofiary, zezwolili nawet na dosyć ciężki dla nich warunek, to jest: że gdy który z nich bezpotomnie zejdzie, księztwo jego do korony wcielone zostanie. Jakoż właśnie w tym samym roku, gdy Bolesław Książę Płocki zmarł bezpotomnie (1), Karol Król Rzymski i Czeski, przywłaszczając sobie wówczas prawo do korony Polskiéj, po Janie Królu Czeskim, dozwalał zająć osierociałe księztwo siostrze jego Annie (2). Ale Kazimierz Wielki uważając je według prawa feudalnego za należące do korony, sam je zagarnął, a z braćmi stryjecznemi zmarłego, Kazimierzem i Ziemowitem dopominającemi się spadku, tak się ułożył (r. 1351 w czasie ich poddania się w Płocku), że sam miał zatrzymać ziemię Płocką, Zakroczymską i Wizką, z warunkiem wyrobienia uwolnienia ich od hołdu czeskiego (3), a im dał zapewnienie, że w razie jego zgonu i bezpotomstwa płci męzkiéj, mieli odzyskać księztwo Płockie bez żadnego nikomu hołdu i podległości. Mimo tego gdy ci Książęta umiejąc zjednać sobie przychylność Króla Polskiego, dopominali się na nowo o puściznę po bracie Bolesławie, Kazimierz Wielki ustąpił zaraz Księciu Kazimierzowi ziemię Płocką prawem zastawu za dwa tysiące grzywien, a Ziemowitowi ziemię Wizką na trzy lata oddał. Nie długo jednak Kazimierz Warszawski żyć przestał, bo w cztéry lata potém r. 1354 umarł bezdzietnie 26 Listopada, pochowany w Płocku (4) przez biskupa Klemensa Pierzchałę, który przez dwa-

(1) Kromer Ks. XII, „Itaque cum primus omnium Boleslaus Plocensis orbus vita decessisset, Casimirus rex haereditatem adiit.“

(2) Z tytułu jako Król Czeski następca Jana, któremu Wacław Książę Mazowiecki ojciec Bolesława, do hołdu się zobowiązał.

(3) Kromer Ks. XII, pod r. 1352. „Intercesserunt etiam hoc anno pacta quaedam inter Carolum Romanorum et Bohemorum, Casimirum Polonorum reges, quibus Carolus abdicavit se jure omni, quod usurpabat in Plocensi principatu et Masovia Casimirus autem vicissim etiam Cruciburgum ei concessit.“

(4) Długosz Lib. IX a 1354. „Masoviae Dux Casimirus filius Trojdeni Ducis Masoviae 26 Novembris absumptus et in Ecclesiam Plocensem ad sepeliendum

dzieścia pięć lat biskupstwo Płockie sprawował. Jakkolwiek rządy Księcia Kazimierza były krótkie, w tém jednak dobre, że dbał o podniesienie miast, jak np. Warszawy, którą otrzymawszy po ojcu Trojdenie jako stolicę swego Księztwa, gdzie miał zamek i dwór (1), starał się ją mocniéj obwarować. A lubo i Płock do niego także należał przez czas niejaki, jednak wolał mieszkać w Warszawie, gdzie rozmaite nadania czynił, jak np. potwierdzenie przywilei dawniejszych dla kościoła Poznańskiego w Czerskiém r. 1350. Podobnież i inne miasta w księztwie Warszawskiém, korzystały z jego opieki i troskliwości. Tak np. Tarczyn, r. 1353 ze wsi na miasto z prawem niemieckiém zamienione, uwolnione nadto zostało przez niego od wszelkich ówczesnych opłat, danin i powinności rządowych (2).

Pomagali Księciu Kazimierzowi w rządach księztwa Warszawskiego: Tomasz kasztelan Warszawski, Przybysław i Sasin sędziowie, Mikołaj Koczessa podsędek, Albert Czubin skarbnik, Ludko podskarbi, Piórko cześnik, Daszko podczaszy, Ginter kanclerz, Thylio pisarz, Bartłomiéj wójt Warszawski. Po Księciu Kazimierzu Warszawskim, prawo spadku znowu na Króla Kazimierza Wielkiego przyszło, ale Ziemowit nie tylko Płockie lecz i księztwo Warszawskie po

relatus.“ Długosz nie podaje jakim był Księciem, ale wszystkie jego akta noszą na sobie tytuł: Casimirus Dei gratia dux Masoviae et Dominus Varsoviensis.

(1) Castrum et curiam, jak wyraża nadanie jego z r. 1350 (w Kodek. dypl. Raczyńskiego p. 120), czyli raczéj potwierdzenie w Warszawie przywilejów dla dóbr kościoła Poznańskiego w Mazowszu, gdzie wyrażone: „Nos Kazimirus Dei gratia dux Masoviae et dominus Warschoviensis innovamus et confirmamus omnes libertates datas seu concessas beati Petri ecclesiae in Poznania.“ Między innemi warunkami stoi tam: „Item volumnus ut praedicti incolae solum modo *ad reaedificationem castri in Warschovia* cum aliis militibus secundum consvetudinem nostrorum militum teneantur. Actum et datum Warschoviae die mensis Junii 1350. Praesentibus.... ac Thylione notario *curiae nostre Warschoviensis.*“

(2) Nadanie to r. 1353 w Warszawie, z tytułem Casimirus Dei gratia dux Masoviae, z potwierdzeniem późniéj przez Księcia Janusza I, znajduje się w zbiorze przygotowanych do druku dyplomatów Bartoszewicza.

bracie zajął (1). Król Kazimierz mógł mu je odebrać, lecz z obawy żeby przez zemstę, że mu dziedzictwo braci odjęte zostało, nie chwycił się strony Krzyżaków, lub nie szukał pomocy u Czechów, uznawszy ich władzę nad sobą, zwłaszcza że Książęta Szlązcy, nieprzyjaciele Królów Polskich, z któremi Książę Mazowiecki był spokrewniony przez żonę Giertrudę Księżniczkę Szlązką, łatwo go do tego nakłonić mogli, pozwolił mu zatrzymać te księztwa. Gdy jednak Ziemowit ociągał się ze złożeniem mu hołdu jako Królowi Polskiemu, i wszelkie wezwania i groźby były bezskuteczne, Król Kazimierz zajął najprzód miasto i zamek Płocki, a potém Rawę i wszystkie ziemie, które Książęta Mazowieccy posiadali. Mazowszanie chętnie mu się poddawali, znając jego sprawiedliwość i łaskawe rządy. Zresztą długiém doświadczeniem nauczeni, ile ich rządy osobnych Książąt kosztowały, kiedy kraj ich z dawnego kwitnącego stanu za Królów Polskich, przez napady obcych i wojny Książąt, do największego zniszczenia przyszedł, wzdychali teraz do pokoju, którego pod rządem Królów prędzéj się spodziewali. Ziemowit widząc to, porzuciwszy dumę i wyrzekłszy się swego zdania, że nie splami dawnéj szlachetności rodu swojego i niepodległości jarzmem poddaństwa i lenności (2), na złożenie hołdu Królowi Kazimierzowi zezwolił i to wykonał w dzień Ś. Jana Ewangelisty, czyli 27 Grudnia w Kaliszu r. 1355, w obec Klemensa Pierzchały biskupa Płockiego (3),

(1) Kromer Ks. XII. „Supererat Semovitus, qui sibi legitimam successionem, secundum fratres patrueles vendicabat. Veritus autem rex ne is ad Bohemos vel ad Crucigeros deficeret, fraternamque haereditatem bello repeteret, ita cum eo constituit, ut ei totius Masoviae dominatum traderet, dummodo ille non haereditario jure sed regia munificentia et in feudum ut vocant se eum habere, regisque majestatem se cum posteris suis comiter conservaturum, et contra quosvis hostes barbaros juxta atque christianos auxilio semper Polonis affuturum, neque cum quoquam foedus ullum inconsulto rege icturum solemni ritu et jurejurando profiteretur."

(2) Długo sz: „turpe ratus, antiquam suae stirpis nobilitatem et libertatem alicujus feudi et subjectionis juge contaminare."

(3) Długosz mylnie podaje, że w obec Mikołaja z Gulczewa biskupa Płockie-

i obecnych panów Mazowieckich (1). Król Kazimierz siedząc na tronie, przyodziany znakami królewskiemi, odebrał od niego publicznie przysięgę lennictwa i wierności zwyczajem ówczesnym, gdy Ziemowit u nóg jego chorągiew i broń złożył (2), na piśmie przyznał (3) za siebie i swych następców, że: *wszystkie księztwa z łaski Króla posiadać będzie, nie dziedzicznem prawem lecz lennem, i że władzy tego nad sobą uznawać, wraz ze swojemi potomkami nigdy nie przestanie, tudzież przeciw każdemu nieprzyjacielowi bądź chrześcijańskiemu, bądź niechrześcijańskiemu wspierać go będzie, i nie opuści w żadnéj potrzebie, nareszcie z nikim bez wiedzy i zezwolenia Króla, przymierza nie zawrze* (4). Po czém Król Kazimierz oddał mu Mazowsze, zo-

go, o którym przecie później mówi: że dopiero r. 1365 po Janisławie na biskupstwo nastąpił.

(1) Tenże mówi daléj: „dux praefatus Semovitus cum Nicolao episcopo Plocensi et universis majoribus Masoviae baronibus Casimiro regi regalibus vestito et diademate ornato, et regno Poloniae solemne et publicum homagium cum suis baronibus exhibuit."

(2) Tenże: „Banderia cum insignibus et armis ad pedes Casimiri regis in throno et solio regio consistentis proiciendo et sibi fidelitatis et subjectionis debitae tanquam unico naturali domino corporale juramentum praestando exhibuit."

(3) Tenże: „per litteras patentes et publicas." Z pisma tego pieczęć Mazowiecka przedstawiająca orła dużego polskiego z napisem w koło: S. Semoviti Dei gratia ducis Masovie et Domini Czernensis, znajduie się w odcisku u Beyera.

(4) Długosz Ks. IX. „homagium sibi debitae fidelitatis praestamus. Promittentes pura fide et absque dolo cujus libet frandis, cum potentia nostrae gentis, tam in illa gente, quam in antea habuimus, tuam cum ea modo ex feudo lucrata, pro nostro posse ipsum Dominum Regem nostrum Poloniae in omnibus guerris, expeditionibus et controversiis, habitis et habendis, cum omnibus gentibus, Paganis vel Christianis et contra quaslibet personas, reges vel principes, cujuslibet status vel conditionis existant, fideliter adjuvare et ipsum non deserere in adversis. Spondemus insuper, quod nullam concordiam aut contractum cum aliquibus hominibus et praecipue cum Lithuanis inire volumus, praeter praefati domini Regis scientiam et bonam voluntatem." Co do lennictwa zaś: „Nos Semovitus.... publice protestamur, ab Excellentissimo Principe Casimiro Dei gratia Illustri Rege Poloniae.... omnes terras.... habendas et possidendas, eo jure; quo feudales similia dominia, sponsione homagii Domino praestita tenere consveverunt." Maciejowski w Tomie IV dzieła: Polska i Ruś aż do połowy XVII wieku, mówi: „U Polaków nie było feudalności, ale tylko stosunki lenne. Dla téj to przyczyny, . ani Książęta

stawując sobie tylko do śmierci księztwo Płockie i ziemię Sochaczewską i Rawską, które później do Ziemowita tém samém prawem przejść miały; przytém uwalniając się od zapłacenia dwóch tysięcy grzywien wypożyczonych mu przez Księcia Kazimierza. A ponieważ niektóre wsie trzymała wówczas tytułem oprawy czyli posagu Elżbieta Księżna Wyszogrodzka (1) wdowa po Wacławie, matka zmarłego Bolesława, więc po jéj śmierci (a ta nastąpiła r. 1364), te włości które z lewéj strony Wisły nad Bzurą w ziemi Sochaczewskiéj i Gostyńskiéj leżały, miały przypaść Ziemowitowi, a które po prawéj, w ziemi Wyszogrodzkiéj, sam Król winien był zająć z warunkiem, że po jego śmierci, znowu się staną własnością Ziemowita.

Król Kazimierz objąwszy Mazowsze Płockie, podczas kilkonastoletnich w niém rządów, wiele dobrego zrobił. Rządny i gospodarny, mając zawsze zapasy zboża w śpichlerzach, które z dóbr swych, oraz z podatku Poradlnego, od włościan wówczas po korcu żyta i owsa z łanu, prócz sześciu skojców w monecie składanego (2) zebrał, zasilał nim ubogich mieszkańców podczas nadzwyczajnego głodu roku 1362, z przyczyny zarazy wielkiéj w roku 1360 panującéj wynikłego, przez którą, jak Długosz mówi, prawie połowa ludności po wsiach i miastach wymarła, a pola leżały odłogiem. Była to bowiem jeszcze okropniejsza klęska jak w roku 1348. Choroba ta sama jak dawniéj, to jest wrzody, wyrzuty, guzy zapalne z gorączką sprowadzająca, ale z większą

z rodu Polaków pochodzący, ani szlachta na rycerskim osadzona prawie, hołdu monarchom polskim nie składała. Wszakże gdy Książę Mazowiecki uchylał się od posłuszeństwa Kazimierzowi Wielkiemu, pokonawszy go (?), przymusił go do hołdowania sobie tymże obyczajem, co Mołdawia i Wołoszczyzna."

(1) W dyplomacie z r. 1359 zawierającym ugodę Ziemowita III z nią, zwana Ducissa Vissegradiensis.

(2) Długosz Ks. X p. 21 mówi: „tributum natione universaliis Dominii, de quolibet possesso laneo, solvi pro camera Regia solitum, ad sex scotos latorum grossorum, unam mensuram siliginis et unam avenae se extendens, (quod krolewszczyzna id est regalis census aut Poradlne vocabatur)."

śmiertelnością jak pierw, zacząwszy się około Ś. Michała, i trwając aż do połowy drugiego roku, tak wiele ludzi sprzątnęła w całéj Polsce, że w niektórych miastach i wsiach domy całkiem puste pozostały i nie było nawet ktoby resztę umierających pochował. W samym Krakowie 20,000 ludzi na tę zarazę wtenczas wymarło. W tém zaś ona od poprzedniéj była większą, że tamta najwięcéj ludu prostego wygubiła, a ta zarówno i możniejszych dotykała. Gdy po takiém przez zarazę wyludnieniu, wiele gruntów opuszczonych leżało, jeszcze we dwa lata potém r. 1362 w miesiącu Czerwcu nadzwyczajne burze z ulewami, zboża w czasie ich kwitnienia zniszczywszy, głód powszechny sprowadziły. Szczęściem tylko było, że Król Kazimierz gospodarny i na przyszłość przezorny, mógł wesprzéć lud biedny swém zbożem, sprzedając jednym za pieniądze, a drugim rozdając za robotę około budowy zamków i murów w rozmaitych miastach, których wiele nie koniecznie z potrzeby, ale więcéj dla przyniesienia pomocy biednym mieszkańcom podczas głodu wystawił. Zbiegało się wtenczas zewsząd mnóstwo ludu płci obojéj, a nawet i dzieci, pomagając do rozmaitych budowli. Z pomocą tych, wzniósł on także znakomite budowle w Płocku, mianowicie zamek drewniany, po kilka razy spalony, szczególnie przez Mendoga Księcia Litewskiego w r. 1260 i przez Władysława Łokietka w czasie wojny z Krzyżakami r. 1326, teraz nowo z muru wybudował i miasto całe fossą i murami otoczył (1). A dla jego rozszerzenia i powiększenia ludności przez przybycie za handlem i rzemiosłami obcego

(1) Długosz: „Casimirus castrum et civitatem Plocensem muro coctili communivit.“ Miał to uczynić według Długosza w r. 1353, więc przed ugodą z Ziemowitem, ale to był czas za krótki, lat dwa od śmierci Bolesława Płockiego roku 1351 — 1353, kiedy znowu oddał Płockie Księciu Kazimierzowi. Więc się zdaje że to nastąpiło po ugodzie z Ziemowitem między 1355 – 1370, zatém może około r. 1360, kiedy miastu Płock r. 1361 nadał przywileje. Później także, to jest r. 1370 w czasie swéj choroby Król Kazimierz kościół katedralny Płocki, z ruin wzniósł, uczyniwszy votum do Ś. Zygmunta męczennika, którego tam głowa jako relikwie ma się znajdować. A gdy sam nie mógł się zająć tą budową dla słabości, przeznaczył do pilnowania jéj, swego kapelana Jana ze Skrzynna.

ludu, uwolnił w r. 1361 wszystkich jego mieszkańców od podatków i ceł wodnych (1), przez co Płock stawszy się niejako wolném miastem, nadto obdarzony w tymże samym czasie prawem chełmińskiém i większą rozległością gruntów, do włók sześciudziesiąt, przyszedł później do znacznéj zamożności i stanu kwitnącego. Zawarty pierwotnie tylko w murach go otaczających, powiększył się potém przez przybycie przedmieść za niemi pobudowanych. Podobnie Król Kazimierz miasto Wyszogród, przemurowawszy w nim zamek, rozszerzył i obwarował, a miastu Sierpc, słynnemu później z fabryk sukiennych, nadawszy w roku 1356 prawo chełmińskie (2), przez ściągnienie do niego przez to wielu cudzoziemców, mianowicie fabrykantów niemieckich, uczynił początek do dalszéj jego pomyślności. Równie zwrócił uwagę Król Kazimierz na stan włościan Mazowieckich, których los starał się tém poprawić, że im zapewnił wolność przesiedlania się niezależnie od panów, pod pewnemi warunkami, i ten zwyczaj wszedłszy później w prawa mazowieckie, utrzymywał się długo i dopiero po wcieleniu księztwa do korony za Zygmuntów ustał (3). W ogóle Król Kazimierz jak w Polsce

(1) Jak wyraża nadanie z tego roku, w słowach: ,,pro melioratione civium in ea civitate degentium, nostrique Thesauri census sive redditus ampliare cupientes.“ Zbiór nadań i przywilei Gawareckiego. W tym samym roku gdy bawił Kazimierz Wielki w Płocku, to jest 1361 r., uwolnił niektóre wsie należące do klasztoru Panien Magdalenek od rozmaitych ciężarów i powinności rządowych i sądów wojewody i kasztelana. Kodeks dypl. Rzyszcz. i Mucz.

(2) Nadanie to znajduje się u Gawareckiego.

(3) Mówi Długosz z tego względu Ks. IX p. 1099: „pluresque libertates et observantiae salubres, veteribus servitutibus abrogatis, Ducatibus et terris Masoviae accesserant, sub sua praesidentia “ Temi zaś warunkami były: jeżeli panom swoim czynsz roczny opłacali i kopę groszy na wynagrodzenie za oddalenie się, powtóre, gdy pan nie wyśledził pobytu włościanina, albo wyśledziwszy go, nie poszukiwał; wtenczas tracił prawo do niego. Włościanie zaś nie poddani, to jest czynszowni, mogli w każdym czasie grunt i pana opuszczać, skoro innego na miejscu swém zostawili. Wolno zaś było bezwarunkowo porzucić wszystkim chłopom pana, w następujących przypadkach: jeśli pan w klątwie cały rok zostawał, jeśli się dopuścił gwałtu względem swéj poddanej, jeśli chłopi za winę pana sądownie byli grabieni.

tak i w Mazowszu, karcił nadużycia panów i chętnie słuchał zażaleń włościan (1); mimo tego umiał zyskać równie przychylność wyższych jak niższych osób. Dla tego Ziemowit, lubo zmuszony do hołdu, żył z nim w jak najlepszéj przyjaźni i bawił u niego w Krakowie na sławném weselu wnuczki jego roku 1363. Używał jego pośrednictwa w poróżnieniu z Janem biskupem Poznańskim o dziesięciny, i Janisławem biskupem Płockim, którego kapituła wybrała, a on nie chciał potwierdzić. Spór z pierwszym, Król Kazimierz bawiąc w miasteczku biskupiém Raciążu, w końcu Stycznia r. 1358, w ten sposób zagodził, że Książę Mazowiecki obowiązany był oddawać dziesięciny kościołowi Poznańskiemu z dóbr swych i wszelkich włości; powtóre że wolno było poddanym książęcym przechodzić i osiadać w dobrach biskupich, jak nawzajem biskupim osiadać w dobrach książęcych; po trzecie, Książę Mazowiecki za zabrane dziesięciny, miał zapłacić 100 grzywien i 80 grzywien kary. Nareszcie Książę miał zachowywać i trzymać się praw i przywilei, jakich się trzymali jego poprzednicy, mianowicie brat jego Książę Kazimierz (2). Co do mianowania biskupa Płockiego Janisława, rzecz tak się miała: Roku 1357, Klemens biskup Płocki, po 25 latach sprawowania swego biskupstwa, umarł pochowany w Płocku. Po nim kapituła wybrała zgodnie Janisława Wrońskiego kanonika, i Książę Ziemowit na to się zgodził, ale dla niepotwierdzenia przez papieża, mianowanie jego długo się zwlekało. Późniéj znowu, gdy potwierdzenie uzyskał, Książę Ziemowit zaczął przeszkadzać. W skutku tego od stolicy Apostolskiéj mianowany został biskupem Płockim Bernard Mazowszanin, z zakonu Dominikanów: na to jednak ani kapituła, ani Książę, a nadewszystko Król Kazimierz zezwolić nie chciał, z powodu że ojciec jego należał do zdrady wyda-

(1) Czacki mówi, że czytał w pewnym rękopiśmie z wieku XV u Naruszewicza, że po śmierci Króla Kazimierza, chłopi oblewając łzami zimny kamień grobowy, wywoływali cienie opiekuna uciśnionéj ludzkości na swoją obronę.

(2) Oryginał tego wyroku ma się znajdować w archiwum kapituły Poznańskiéj.

nia miasta Sandomierza nieprzyjaciołom w czasie napadu Litwinów, i za to z kraju z całą familją wygnany został. Bernard jednak, który bawiąc w Awinionie, przez niewiadomość tego wszystkiego, nominacyą na biskupstwo Płockie, niby osierociałe i nad 300 dukatów dochodu nie czyniące, od papieża Innocentego IV był uzyskał, przy niéj trwał ciągle i klątwami swoimi przeciwnikom groził, aż papież uwiadomiony o wszystkiém od Króla Kazimierza, przez arcybiskupa Gnieźnieńskiego, rozkazał go przez Franciszka kardynała zasuspendować i do Rzymu powołać dla tłumaczenia się. Tak przez lat siedm biskupstwo Płockie wakowało. Nareszcie Janisław za wdaniem się Króla Kazimierza, na biskupstwo r. 1364 poświęcony został (1).

Roku 1368, Litwini mając w podejrzeniu Mikołaja biskupa Płockiego, następcę Janisława, że namówił Krzyżaków do napadu na Litwę, pod dowództwem Kiejstuta zburzyli Mazowsze około Pułtuska, gdzie i zamek należący do biskupa spalili. Ziemowit pogodził się z niemi, podobnie jak i kilka lat pierw, to jest r. 1358, gdy powstał spór o granice między Mazowszem a Litwą, to jest ziemią Wizką i Goniądzką a powiatem Grodzieńskim. Wyznaczeni z obydwóch stron kommissarze, po zasiągnięciu zewsząd wiadomości, oznaczyli w następujący sposób granice Mazowsza od Litwy w punktach spornych: Od Kamienno-grodu prosto do Rajgrodu, a od Rajgrodu prosto przez rzekę Biebrzę, a od Biebrzy do Targowiska prosto do ujścia wielkiéj Strugi, a idąc przez rzekę aż do góry strumienia czyli rzeczki małéj Suchołdy. Od góry zaś małéj Suchołdy w tył przez samą rzekę idąc wprost aż do rzeki Sprzęśla, a idąc daléj w tył przez tę rzekę aż do Popielowego Siedliska, a od Popielowego Siedliska prosto do ujścia Nowothenicy, gdzie granice Litewskie z Mazowieckiemi się schodziły. Tak na te granice obydwie strony, Ziemowit i Książę Kiejstut się zgodzili (2). Było to

(1) Długosz Ks. IX p. 1112 przytacza bullę papiezką spór ten załatwiającą.

(2) Zbiór dyplomatów Bartoszewicza.

jednak bez wiadomości Króla Polskiego, zdaje się bowiem, że już wtenczas Ziemowit czekał tylko na zgon Kazimierza. Albowiem jak tylko zawiadomiony o tém został przez syna Janusza, którego umyślnie w tym celu na dworze królewskim trzymał, zaraz zajął r. 1370 miasta Płock, Rawę, Wyszogród, Gostynin, Sochaczew z zamkami, które mu ich przełożeni starostowie dobrowolnie poddali. wiedząc o jego prawach do nich (1).

Odtąd gdy Ludwik Król Węgierski następca w Polsce Kazimierza, zajęty sprawami Węgier, nie wglądał ściśle w interessa Polski, Ziemowit odzyskawszy na niejakiś czas niepodległość, zaczął w Mazowszu udzielnie rządzić, a nawet bił monetę Mazowiecką (2). Czynił rozmaite darowizny i nadania, mianowicie dla duchownych, dla których za młodu jak mówi Długosz: zbyt rozrzutny szafując dobrami, na starość zeskąpiawszy, gdy je chciał odbierać, ściągał na siebie klątwy (3). Tak zmuszony był nadaniem dwóch wsi uwolnić się od klątwy Jarosława arcybiskupa Gnieznieńskiego, za to, że dozwolił Pietraszowi synowi Krystyna wojewody Płockiego, napadać dobra jego duchowne w Łowickiém (4). Budował kościoły: Augustyanów w Warszawie r. 1355 sprowadzonych z Czech, staraniem żony swojéj Eufemii; podobnie tychże samych w Ciechanowie i Rawie, których hojnie dobrami uposażył (5). Prócz tego wiele innych

(1) Długosz pod r. 1370.

(2) Z której znajduje się zabytek w Zbiorze Kazimierza Stronczyńskiego kwartnik czyli półgroszek srebrny Ziemowita III, na którym z jednéj strony w czterech półkolach głoska S. i napis w koło: Moneta Semoviti, a z drugiéj orzeł bez korony, napis: Ducis Masovie.

(3) Kromer Ks. XIII. „Fuit hic Semovitus liberalis, ne dicam prodigus, eoque gravitr suis dum crebris exactionibus exhaustum profuso sumptu aerarium replere cogitur.“

(4) Tenże Ks. XIII.

(5) Później w sto lat, to jest r. 1454, Andrzéj biskup Poznański, klasztor z parafją zakonu Augustyanów czyli Kanoników Regularnych przy kaplicy Ś. Je-

wzniósł swoim kosztem, jak parafjalnych w Ciechanowie, a wszystkie w latach między 1353 — 1356; przez to skarb swój znacznie wyczerpnął (1), który jakkolwiek znakomite na owe czasy posiadał przychody, bo z samych ceł wodnych i lądowych, oraz borów, myślistwa i dzierżaw dóbr do pół miljona złotych wynoszące (2), to jest 6,099 grzywien, jak się okazuje z taryffy z r. 1357 przez Czackiego z metryki koronnéj przywiedzionéj, nie rachując najważniejszego podatku z gruntu od włościan, to jest Poradlnego i innych dochodów, jednak gdy te nie wystarczały na wydatki i okazałość dworu, z którą lubił występować (3), przymuszony był lud obciążać nowemi podatkami i opłatami. Czynił to nie tylko przez zbytnią wrodzoną sobie rozrzutność, ale także z powodu licznéj swojéj familii, mianowicie córek (4), które wyposażać musiał. Miał bowiem z pierwszéj żony Eufemii (inni podają Gertrudy), córki Mikołaja Księcia Opawskiego, z którą żył lat 30, dwie córki. Eufemję czyli Ofkę (5), którą wydał za Władysława Księcia Opolskiego i Salomeę zaślubioną Kazimierzowi Księciu Szczecińskiemu, a po śmierci tego Henrykowi Bregeńskiemu; oraz dwóch synów, Janusza starszego i Ziemowita młodszego. Z drugiéj zaś żony Ludomiły córki Władysława Księcia na Ziembicy czyli Mister-

rzego za murami miasta Warszawy założył, jak świadczy w jego imieniu dyplom wydany we wsi Wrociszewo, a znajdujący się w zbiorze Bartoszewicza.

(1) Kromer Ks. XIII: „Multa ab inenute aetate ecclesiis largitus, provectior factus eas vexabat et afflixit."

(2) Czacki obliczył na 416,253 złotych naszéj monety, to jest z ceł wodnych i lądowych kóp 210, czyli złp. 13,835 gr. 20, z borów i myśliwstwa kóp 19 czyli złp. 1,302 gr. 23, z dzierżaw dóbr i innych przychodów kóp 5,850 czyli złp. 401,115.

(3) Jak Długosz powiada, Ks. X p. 50. „Singulis onerosus, graves talias, subvectiones et exactiones crebras a militaribus et popularibus exigens, quo facilius liberalitatem qua pollebat, produceret et sumptus diffusos expensasque inutiles, aequo tenore continuaret."

(4) Według ówczesnego zwyczaju na wyposażenie córek książęcych, poddani musieli składkę czynić.

(5) Autor Genealogii podaje za nią Agatę.

bergu i Anny Księżnéj Hesskiéj, miał syna Henryka, poświęconego stanowi duchownemu. O saméj Ludomile matce tego, dochowały nam dzieje następujące podanie (1). Kiedy Ziemowit bawiąc u Cesarza Karola IV ze skargą na Krzyżaków w wieku bardzo podeszłym, bo już sześćdziesiąt lat licząc, poznał tam przebywającą dziewiętnastoletnią Ludomiłę, pannę nader pięknéj urody (2), uczyniwszy zadosyć swemu upodobaniu, tę pojął za żonę; a gdy po pewnych latach pożycia z nią, udał się do jéj starszéj siostry Heleny Księżnéj Cieszyńskiéj, gdzie niejaki czas bawiono, poszepnął ktoś z dworzan Ziemowita (3) Księżnie Cieszyńskiéj i jéj synowi Przemysławowi, że Księżna Ludomiła chodziła brzemienną w skutku jakiejś ubocznéj miłości, podobno Dobka podczaszego nadwornego wielce ulubionego. Od tych dowiedział się Ziemowit, i nic nie mówiąc, w zapędzie gniewu poprzysiągłszy zemstę niewiernéj żonie i jéj uwodzicielowi, posłał do Płocka z tajnym rozkazem uwięzienia podczaszego Dobka, a sam czémprędzéj powrócił do Mazowsza. Tam dowiedział się że ów Dobek zniknął, zostawiwszy listy zapieczętowane do obojga Książąt, w których wyrażał że się udał na pielgrzymkę do Ziemi Świętéj, z pewnym kapłanem którego poznał będąc przed rokiem w Pomeranii. Tymczasem Ziemowit w zamku Rawskim osadził żonę na więzienie, i panny jéj służące kazał wziąść na katownie, od których jednak nic dowiedzieć się nie mógł, prócz że ów Dobek był w respekcie Księżnéj jako powiernik i ulubieniec. Trzymana Księżna w więzieniu do połogu, urodziła syna Henryka, a po kilku tygodniach, z rozkazu męża, uduszona została (4). Dziecię

(1) Prócz Długosza podaje ją Narbutt z pewnego Autografu w swych Pismach pomniejszych.

(2) Długosz Ks. X mówi: „cujus propter formae raritatem venustatemque nimio zelotypio detinebatur et amore.“

(3) Tenże: „...Tessensis Ducissae, quae a nonnullis Semoviti servitoribus, facinus Ducissae apud conjugem prodere verentibus, acceperat, stupri consvetudinem, cum quodam nobili gessisse.“

(4) Tenże: „Virili vero parti edito, per satellites conjugem jugulavit.“

zaś oddane na wychowanie na wieś, niedaleko Rawy, do ubogiéj szlachcianki, było od niéj przez trzy lata pielęgnowane, aż go siostra przyrodnia Salomea Księżna Szczecińska gwałtem odebrała. Henryk przesiedział pierwsze swoje lata w Pomeranii, otrzymawszy tam przyzwoite krwi książęcéj wychowanie. Tymczasem gdy się to działo, i rok siódmy już od śmierci Ludomiły upłynął, Książę Ziemowit dowiedziawszy się że Dobek powrocił z Ziemi Świętéj, i że w Prussach się znajdował, natychmiast używa wszelkich sposobów i nie szczędząc złota, zwabia go do Płocka, gdzie stawionego przed siebie uderza czekanem w głowę, nareszcie porywają go przygotowani siepacze, i natychmiast końmi rozszarpany zostaje. Wkrótce jednak ten srogi występek wyjawił niewinność Księżnéj i podczaszego; albowiem się odkryło, że Dobek był tylko przebraną kobietą. Z dalszego badania rzeczy wydało się, że ta kobieta była córką jakiegoś duchownego i przebrana za chłopca, u ojca się wychowywała. Potém oddana do dworu Księcia Ziemowita, potrafiła płeć swoją ukryć i zasłużyła na względy swych państwa. Pod niebytność zaś ich w domu, zabrał ją ów duchowny i poszedł do Ziemi Świętéj, gdzie umarł. Potém ona powróciwszy do Pomeranii znalazła testament sekretny ojca swojego i zamyślała nad dalszém postępowaniem swojém, gdy tymczasem ją ściągnięto do Rypina, a ztamtąd przystawiono do Płocka. Tajemnica ta odkryta, mocno przeraziła Księcia. Poznał swą zbyteczną porywczość i mocno osłabiony na umyśle zaniemógł na zdrowiu. Do tak dręczonego zgryzotą przybył z Cieszyna mnich Franciszkanin Rajmund, który przed nim wyjawił drugą tajemnicę, iż osoba, z któréj ust wyszła potwarz na Księżnę Ludomiłę, zaraz po jéj śmierci wpadła w jakąś letargiczną chorobę, i w końcu przed niedawnym czasem będąc na śmiertelnéj pościeli, odwołała potwarz i wyjawiwszy tego powody brudne, zobowiązała go

Czacki mówiąc o śmierci téj Księżnéj, utrzymuje, że słyszał iż około Rawy nucono pomiędzy ludem pieśń o jéj zgonie, ale zaręczyć za prawdę nie mógł.

na spowiedzi, ażeby wszystko odkrył przed Księciem Ziemowitem. Książę poznawszy prawdziwość opowiadań mnicha, rzekł: „chyba zły duch tobie ojcze takie rzeczy objawił, których prócz mnie i téj osoby, potwarcy, nikt wiedzieć nie mógł.“ Franciszkanin starał się ułagodzić dolegliwość moralną Księcia, który sprawił pogrzeb solenny żonie i wszystkie kościoły darami obesłał. W tym czasie i sługa jego stary umarł ze zgryzoty, gdy chcąc powrócić dziecię ojcu, dowiedział się że porwane było przez nieznajomych z domu szlachcianki. Wkrótce Księżna Pomorska Salomea będąc w Płocku u ojca, gdy go pocieszała, wymogła że z nią wyjechał do Szczecina. Tam na wstępie do pałacu swéj córki przywitany został przez chłopię cudnie piękne, układne i śliczną mową zacnego witające gościa. Gdy Książę dziwnie ujęty został tém spotkaniem siebie, Salomea biorąc młodego Henryka za rękę, upadłszy z nim do nóg ojcowskich, całą rzecz mu odkryła.

Ziemowit upatrzywszy żywe w nim do siebie podobieństwo, tknięty oraz żalem i miłością porywczo straconéj jego matki, przyjął za swego syna (1), mocno odtąd pokochał i usposobiwszy w naukach, stanowi duchownemu właściwych, zrobił najprzód proboszczem Płockim, a wkrótce i probostwem Łęczyckiém go obdarzył; do czego gdy arcybiskup Gnieźnieński mu przeszkadzał, mianując na to probostwo Pełkę z Grabowa, Ziemowit wysłał wojsko, które obległszy zamek Łowicki i zabrawszy dziesięciny z probostwa Łęczyckiego, zmusiło Pełkę do zrzeczenia się tegoż probostwa. Ale Książę Henryk pomimo że nawet godność biskupa była mu późniéj ofiarowana, jak się to niżéj powie, w zawodzie duchownym nie wytrwał i ten porzucił.

Książę Ziemowit widząc w Polsce pod panowaniem Kazimierza Wielkiego wzrastający porządek, mianowicie po-

(1) Długosz Ks. X: „Indignatione deinde mitigata, mox ingenti torquebatur poenitentia et dolore, praecipue cum videret filium Henricum per eam genitum et per filiam suam Ducissam Casimiri Stetinensis et Dobrzinensis relictam educatum, formam suam expressisse.“

prawione sądownictwo przez statut Wiślicki, przez który on oznaczył lepsze niż dotąd postępowanie sądowe, ustanowił instancye, kary sądowe, nie mógł także być obojętnym na sposób wymierzania sprawiedliwości w swojém księztwie, gdzie ten jakkolwiek uświęcony wiekami, był jednak po większéj części oparty tylko na przesądach pełnych zabobonu lub dzikiego okrucieństwa, jako mięszanina jużto starożytnych zwyczajów Słowiańskich, już przyjętych późniéj praw kościelnych i niemieckich (1). W ogóle nie odbywał się podług praw i ustaw pewnych, lecz podług widzimi się sędziów, powodowanych często namiętnościami i stronnictwem, w czém nie zbywało na szykanach, podstępach i zdradach, którym ulegali szczególnie ubodzy; zkąd wynikały zbyt często odwoływania się do sądu panujących, nie dla wszystkich przystępnego, bo każdy tak skazany jak uwolniony, musiał się sędziom opłacać (2). Taki tryb postępowania sądowego, nie objęty żadnemi przepisami, tylko polegający na dowolności sędziów, zwał się jak w Polsce przed Kazimierzem Wielkim tak i w Mazowszu za Ziemowita III zwyczajowym (3) (Consvetudines terrarum). Chciał więc Ziemowit za przykładem Kazimierza Wielkiego, zwłaszcza że Mazowsze Płockie, które po nim objął, szczególnie tego pragnęło, zaprowadzić w Mazowieckiém prawodawstwie zmiany odpowiednie do polskiego. W tym celu zwołał zjazd panów Mazowieckich do Sochaczewa r. 1377. Zjechało się więc na zamek Sochaczewski, prócz Książąt Ziemowita Czerskiego i Janusza Warszawskiego syna jego, liczne obywatelstwo; między temi mianowicie byli (4): Krystyn wojewoda Mazowiecki, Wacław wojewoda Czerski, Mikołaj Okoń kasztelan

(1) Bandtkie, w Historyi prawa Polskiego.

(2) Długosz, Tom I p. 1079.

(3) Bandtkie, Historya prawa Polskiego.

(4) Wymienieni w statucie Ziemowita III i jego synów, gdzie wyrażone: „cum consensu, consilio maturaque deliberatione strenuorum ac nobilium terrae ejusdem consiliariorum.“ Prócz wymienionych, musiało być ich więcéj, bo powiedziane: et qui plurium aliorum nobilium qui praesentibus interfuerunt. Byli zaś

Czerski, Andrzéj Płocki, Erazm Niemira Sochaczewski, Wojciech Warszawski, Naszut Wizki, Sasin Rawski, Śliszka Wyszogrodzki, Rogala Gostyński; tudzież sędziowie: Paweł Wyszogrodzki, Gotard Płocki, także Mikosz, Babka; daléj chorążowie: Andrzéj Ciołek, Jan Goworek Rawski, Paweł z Radzanowa Płocki, Piorko Czerski, Floryan Rawski; podkomorzowie: Ścibor z Kosmaczewa, Łaszcz z Wrońsk, Stefan z Mniszewa Gostyński, Andrzéj Czambor Płocki, nareszcie Mikołaj z Milanowa i Ludko skarbnicy; Baszko i Krystyn cześnicy; Stanisław z Cieciszewa podczaszy i Thylio pisarz. Tam Ziemowit zwrócił naprzód uwagę zgromadzonych na sądy dotychczas będące we zwyczaju w Mazowszu tak zwane Boże, z Niemiec jak się zdaje do Polski, a tém samém i Mazowsza w poprzednich wiekach sprowadzone, które że od czasów Konrada I były znane w Mazowszu, są tego niezawodne dowody (1). Te więc z jakiemi może odmianami za Ziemowita I, Trojdena i Wacława, o których Ziemowit III przy swojém prawodawstwie wspomina, musiały być bardzo uciążliwe dla Mazowsza, kiedy je Ziemowit nie tylko skasował i powrotu zabronił (2), lecz nawet pamięci ich miéć

temi niezawodnie wyrażeni przy nadaniu swobód kościołowi Płockiemu r. 1378 przez Ziemowita III.

(1) O sądach przez wodę, gorące żelazo i pojedynek, wspomina nadanie Konrada I z r. 1222 dla opata Czerwińskiego kościoła, sądownictwa swych włościan, gdzie wyrażone: „confirmo etiam, quod homines in Łomna qualescunque constituti, non debent astare castro, nec ab aliquo judicari, nisi ab abbate supra dicto, vel ab ejus judice, et quod ibidem Sancta Maria habet ab antiquo judicium ferri et aquae, pariter et duellium.“ Powtórnie tegoż samego roku, w potwierdzeniu tego przywileju, wyrażone o włościanach: liberi quoque eis commanentes eadem fruentur libertate, ibidem examen ferri et aquae et duellium antiquitus collatum.“ (Kodeks dypl. Rzyszcz. i Muczk.). W nadaniu przez Konrada I z r. 1237 Piotrowi biskupowi Płockiemu pozwolenia założenia nowego miasta Płocka, wyłączone są sprawy od sądu sołtysa przez bitwę na miecze, pro pugna voluntaria in gladio. W Polsce za Bolesława Wstydliwego r. 1252 były we zwyczaju sądy przez wodę gorącą i żelazo rozpalone, jak dowodzi przywilej tego Księcia dla Klemensa z Ruszczy w słowach: „omnes sententias juxta formam Curiae nostrae, videlicet ad aquam et ferrum candens et duellium gladiorum et baculorum.“

(2) Jak wyraża statut: „ut judicia antiqua, quae tempore piae memoriae

nie chciał, jako zapewne wstydzących i obrażających ludzkość (1). Potém ustanowił wiele odmian w samych prawach zwyczajami zwanych (2), a które potém weszły do statutu syna jego Janusza I.

Dla duchownych łaskawy, Ziemowit r. 1378 potwierdził w Płocku kościołowi Płockiemu, to jest biskupowi, prałatom, kanonikom, w ogóle całemu duchowieństwu, nadane dawniéj od Konrada I, Bolesława i Wacława wszystkie przywileje, swobody i uwolnienia od rozmaitych powinności, za zgodą swych synów Ziemowita, Janusza i Henryka, których zobowiązał prócz tego do szanowania i obrony kościoła Płockiego (3). Poprzednio w r. 1350, za wdaniem się Jarosława arcybiskupa Gnieźnieńskiego, toż samo był uczynił w Łowiczu dla biskupa Poznańskiego, którego wsie w Mazowszu położone, od wszelkich opłat, danin i ciężarów z prawa polskiego wynikających uwolnił, tudzież od sądów wojewody i kasztelanów, prócz sądu przed panującym, gdy szło o zabicie szlachcica prawo wojskowe posiadającego, lub o gwałt kobiety (4). Nareszcie roku 1379, to jest na dwa lata przed śmiercią, czując się dla bardzo podeszłego wieku zbyt sła-

Semoviti antiqui, Trojdeni et Venceslai urgebant, ut non reiterentur, nec renoventur."

(1) W témże samém miejscu: „et causae illo judicio transactae a memoria hominum removeri debent, quibus nos perpetuum silentium hoc praesenti statuo imposuimus et imponimus per praesentes."

(2) Constituta et laudata ad communem istius Ducatus utilitatem, mówi Ziemowit w statucie swoim, którego tytuł: Jura et statua incliti Ducatus Masoviae per illustrissimos principes et dominos Semovitum Dei gratia seniorem Ducem totius terrae Masoviae, nec nos filios ejus Dominum Joannem Ducem Varsoviensem et Dominum Semovitum Ducem Czernensem.

(3) Kodeks dypl. Rzysz. i Muczk.

(4) Kodeks dypl. Raczyńskiego mówi: nisi ad nostram praesentiam sigillo nostro fuerint evocati. Wsie te biskupa Poznańskiego w Czerskiém, były: Wrociszewo z Biskupicami i Koszczelisko pod zamkiem Czerskim, oraz Soliny, Smonowo, Kisielsko, Chramino. Mieszkańcy ich obowiązani byli do reparacyi (reaedificationem) zamku Czerskiego. Pozwolił Książę w nich polowania na sarny i jelenie prócz większych zwierząt.

bym do rządów, miał bowiem już lat 80 (1), zrobił w Płocku rozdział Mazowsza pomiędzy synów Janusza i Ziemowita, oddając im teraz księztwo niejako tytułem dzierżawy, którém oni już pierw zaczęli rządzić (2) i sobie tylko zachował nad niemi zwierzchnictwo. Janusz jako starszy, dostał Warszawskie i Czerskie, a Ziemowit Płockie z ziemią Rawską i Sochaczewską w zamian za Czerskie (3) które, poprzednio przez czas niejaki, podobnie jak Janusz Warszawskie trzymał, a teraz bratu odstąpił.

W końcu Ziemowit dręczony ciągle zgryzotą po stracie przez swą porywczość żony, skończywszy czterdzieści lat swego panowania, umarł r. 1381 dnia 17 Czerwca w zamku Płockim, pochowany w katedrze Płockiéj od biskupa Dobiesława, który po Bolesławie nastąpił. Dobiesław także umarł r. 1381 dnia 1 Grudnia, lubo Długosz wspomina o nim, mówiąc że umarł roku 1371, przez pomięszanie zapewne imion, biorąc Bolesława Sowkę z Golczewa biskupa Płockiego od r. 1369, za Dobiesława, który po tamtym nastąpił roku 1371. Bolesław bowiem sprawował biskupstwo Płockie lat trzy od r. 1369—1371, a Dobiesław do r. 1381. Umarł on apopleksyą tknięty, we wsi pod Górznem, w drodze z Pułtuska do Płocka (4). Ziemowit III w ciągu całego swego życia był surowe-

(1) Zdaje się że się urodził około r. 1300, zatém jeszcze pierw nim ojciec jego rządzić zaczął; który w czasie długich rządów ojca Bolesława, bo 51 lat trwających, był mu tylko wraz z drugiemi braćmi pomocą. Ziemowit ożeniwszy się z drugą żoną Ludomiłą, miał już lat 60; z téj urodzonego syna Henryka zrobiwszy proboszczem i biskupem Płockim, musiał jeszcze tym czasem żyć 20 lat. Więc przy śmierci liczył przeszło 80 lat.

(2) Długosz o tém pod r. 1377 wspomina, że Kiejstutowi pozwolili wojska swoje do Pruss przeciw Krzyżakom przez Mazowsze przeprowadzić (principibus Masoviae Semovito et Joanne vel dissimulantibus vel annuentibus).

(3) Ziemowit IV jeszcze w statucie tytułuje się Księciem Czerskim z powodu że je trzymał za ojca. Podobnie i w nadaniu prawa chełmińskiego miastu Magnuszew w Kodeksie dypl. Rzyszcz. i Mucz.

(4) Za niego kościół Koziebrodzki w Płockiem, sławny obrazem Matki Boskiéj cudownéj, otrzymał r. 1373 erekcyą, w któréj wymienione wsie w owych czasach

go charakteru, tak dla panów jak i uboższych, oraz często zbyt popędliwy, jak tego dał dowód w postępowaniu z żoną swoją Ludomiłą (1). Jednak mimo swéj surowości, więcéj sprawiedliwy, mianowicie dla biedniejszych, co okazał poprawą sądownictwa ówczesnego, zabezpieczając od ucisku możniejszych. Za niego Warszawa, na wzór Wrocławia, gdzie często z żoną Eufemją Księżniczką Szlązką bawił, wymurowana, otrzymała niektóre swobody i nadania. Syn jego Janusz przemieszkując w niéj, nadał jéj r. 1376 prawo utrzymywania łaźni i starał się większy porządek w niéj zaprowadzić.

W ogóle z końcem panowania Ziemowita III, rozpoczyna się nowa epoka dziejów Mazowsza. Jak dawniéj wojny i napady ciągłe rozmaitych sąsiednich narodów, nie dozwoliły w Mazowszu ugruntować żadnego porządku, i wszystko przedstawiało najsmutniejszy stan nieładu; tak teraz Mazo-

istniejące: Kuchary, Milewo, Malewo, Druchowo, Niedróż, Kraszewo, Osiek i dzisiejsze miasteczko Drobin, dowodzą że Mazowsze Płockie w XIV wieku było już zaludnione wielu temiż samemi osadami, jakie dotąd się znajdują. Z pomiędzy wspomnionych osad, miasteczko Drobin godne wspomnienia z powodu, że w XVII wieku należało do familij Kryskich, sławnych za Zygmunta III z nauki i godności w kraju piastowanych, Feliksa Kryskiego kanclerza Rzeczypospolitéj, starosty Przedeckiego zmarłego r. 1618, i Pawła Kryskiego starosty Kowalskiego syna jego z wielu podróży do Włoch, Hiszpanii i Belgii znakomitego, zmarłego r. 1624, których obydwóch znajdują się nagrobki w Starowolskiego dziele: Monum. Sarmatorum:

1° D. O. M. ac Memoriae

Illustrissimi Domini Felicis Kryski in Drobin, supremi Regni Camellarii Praedecensis Capitanei.

2° D. O. M. Piis Manibus et aeternae memoriae

Illustris. ac Magnifici Domini Pauli de Drobin Kryski Covelensis Capitanei.— Tych Kryskich czyli téż innych ich krewnych dziedziców miasta Drobina, znajduje się grobowiec z piaskowca w kościele parafjalnym Drobińskim w ścianach przyległych wielkiego ołtarza, na pamiątkę że może kościół ten przez Kryskich wymurowany został. Późniéj on opuszczony i dopiero r. 1775 kosztem Aleksandra Świętopełka Ks. Czetwertyńskiego wyrestaurowany został.

(1) Długosz Ks. X. tak go opisuje: „In milites et subditos severus et praeceps in omni fere vita."

wsze pod osłoną Królów Polskich, używając ciągle pokoju, zaczęło powstawać z dawniejszych gruzów i zwalisk. Początek do tego dał Kazimierz Wielki, kiedy trzymał Mazowsze. Potém Ziemowit III w ślady jego starał się wstępować, mianowicie wspierając miasta (1). Po nim Ziemowit IV i Janusz I pobudowawszy ich wiele, i pozakładawszy mnóstwo osad, a przez mądre i zbawienne prawa ugruntowawszy wewnątrz porządek i bezpieczeństwo publiczne, tak że obok spokojnych zatrudnień rolnika, mógł rzemieślnik i kupiec rozwijać swój przemysł, nie doznając żadnéj straty przez gwałty i napaści, ustalili dalszą pomyślność Mazowsza. Sława tego jednak głównie należy się Janowi Księciu na Warszawie, którego imię jako prawodawcy i dobrego rządzcy, powinno zajmować pierwsze miejsce w dziejach księztwa Mazowieckiego.

(2) Świadczy o tém nadanie r. 1377 w Rawie, Świętosławowi Rzeczynie, dziedzicowi Magnuszewa, na założenie w tém mieście jarmarków i targów. Kodeks dyplomatyczny Rzyszczewskiego i Muczkowskiego.

MAZOWSZE LENNE

CZYLI ULEGŁE KORONIE POLSKIÉJ.

OD ZIEMOWITA III CZYLI RACZÉJ ROKU 1355, W KTÓRYM ZAPRZYSIĘŻONE ZOSTAŁO LENNICTWO JEGO KAZIMIERZOWI WIELKIEMU KRÓLOWI, AŻ DO ŚMIERCI OSTATNICH KSIĄŻĄT MAZOWIECKICH STANISŁAWA I JANUSZA ROKU 1526. — LAT 171. — CIĄGŁY POKÓJ Z MAŁEMI PRZERWAMI. — MAZOWSZE KWITNĄCE.

Widzieliśmy że lennictwo Książąt Mazowieckich, nie było dla nich trudne, i że nie na ciężkich polegało warunkach. Dawanie pomocy przeciw każdemu nieprzyjacielowi Polski i niezawieranie z nikim przymierza bez wiedzy Królów Polskich, było w interesie samych Książąt, którzy długiém doświadczeniem poprzedników swoich nauczeni, nie mogli gdzie indziéj prawdziwéj opieki i pomocy dla siebie szukać, jak tylko u monarchów Polskich. Jednakże widząc tron Polski po Ludwiku w ręce obcéj dynastyi przechodzący, chcieli nie tylko z należności od niéj się uwolnić, lecz nawet o panowanie w Polsce się starali. Jakkolwiek mieli do tego prawo, i znaczna część narodu skłaniała się na ich stronę, jednakże interes Polski w pociągnieniu Litwy do siebie przez jedność z nią panującego, i gorliwość religijna o rozszerzenie wiary, przemogły w tym razie, według tego jak się zdawało stósownie do rady Kazimierza Wielkiego, który gdy

szło o wybór po nim panującego, i wielu z panów, jednego z Książąt Mazowieckich, Ziemowita III lub syna jego Janusza I, na zjeździe w Krakowie roku 1339 za następcę podawało, wyrzekł, że z Książąt Mazowieckich żadnéj potęgi ani znaczenia Polsce nie przybędzie, bo i tak są poddani i podlegli Polsce (1). Ale było to zdanie więcéj pozorne niż prawdziwe, bo zapomniał Król Kazimierz, że tu szło więcéj o utrzymanie dawnéj potęgi Polski, niż o przydanie jéj nowéj. A właśnie Król Ludwik, którego następcą po sobie mianował, nie był w stanie tego uczynić. Albowiem mając dwa państwa do rządzenia, nie mógł w obydwu jednakowo panować i musiał dbać więcéj o to, które mu bliższe było, to jest Węgierskie, niż Polskie, któremu dla swego oddalenia podołać nie mogąc, nieukontentowanie narodu z nieładu jaki w niém panował, tylko nadaniami przywilei łagodzić się starał, a przez to zaszczepił zaród złego, które potém zgubne wydało owoce; bo niestósowne uwolnienia poddanych od powinności, opłat i ciężarów (2), niezbędnych dla utrzymania

(1) Długosz Ks. IX p. 1055 mówi: „cum plerique Consiliarii Semovitum Ducem Masoviae alii Janussium etiam Masoviae principem.. dignos diademate Polonico, tanquam ex semine et prosapia veteri Regum Poloniae satos, pluribus laudibus et commendationibus efferrent. Indignum et miserabile rati, ut cum semen regum Poloniae in Masovia germinis sui propaginem late diffuderit, notis praeponant ignotos et propriis peregrinos. Haec sententia et plurimorum consiliariorum et totius erat vulgi, quod sibi aegre regem exterum dari patiebatur. Abnorrebat Casimirus rex Poloniae et plerique secum sentientes Consiliarii disserendo... nihil amplitudinis, nihil incrementi, quippe qui Regno feudales homagialesque sunt, accessurum Regno. Quaerendus talis rex, talisque successor, per quem et defensio et amplitudo Regno Poloniae proveniat."

(2) Ludwik w Koszycach r. 1370 i 1374, za następstwo tronu córkom Maryi i Jadwidze zapewnione, zniósł wszelkie powinności i daniny dawniej dla skarbu czynione, to jest: uwolnił od nich miasta, zamki, posiadłości, wsie i włościan; „civitates, castra, posessiones, villas et incolas villarum totius regni Polon ae ipsorum baronum et nobilium omnium absolvimus, liberamus et eximimus ab omnibus et singulis collectis, donationibus sive tributis tam generalibus, quam specialibus, quocunque nomine censeantur, et ab omnibus servitiis, laboribus, vexatibuibus, angariis, praeangariis in rebus et personis comittendis Vol. leg. f. 50, 58 *Podatek* zné zwany Poradlne czyh królewszczyzna, z sześciu skojców czyli 12 szerokich

całości państwa, zrodziwszy bezsilność rządu, niedostatek w skarbie i ciągłe targi później o pobory między monarchą a uprzywilejowanemi (1), sprowadziły zupełne osłabienie państwa, w którém nareszcie stany wyniosłszy się nad samego Króla, przeistoczyły w końcu rząd monarchiczny na rzeczpospolitą szlachecką, która z upadkiem narodu się skończyła. Tego zapewne Król Kazimierz nie przewidywał, oddając koronę Ludwikowi Węgierskiemu. A lubo potém wybór Jagiełły na męża Królowéj Jadwigi i przez to związek Litwy z Polską, nie mało sił zdawał się Polsce przyczyniać, szczególnie do pokonania Krzyżaków i zabezpieczenia od napaści dawniéj ją ze strony Litwy niszczących, jednakże złe z odmiany dynastyi panującéj wynikłe, przeważyło wszystkie korzyści połączenia Litwy z Polską, bo poprowadziło zwolna do elekcyi Królów, która nareszcie wszystko zgubiła. Kiedy Jagiellonowie panujący z wolnego wyboru, nie ugruntowani na tronie Polskim, starożytnością rodu swojego w Polsce, dla zjednania sobie życzliwości możnych, których znaczna część zwracała się na stronę Piastów, starali się ich ujmować ciągle łaskami i przywilejami (2), na

groszy oraz korca żyta i korca owsa z łanu się składający, zmniejszył na dwa grosze: „tributum ratione universalis dominii de quolibet posesso laneo solvi pro Camera regia solituam ad sex scotos latorum grossorum, unam mensuram siliginis et umam avenae se extendens quod krolewszczyzna id est regalis census aut Poradlne vocabatur, ex his tantum volumus esse contenti, quod duo grossi usnalis monetae in dicto regno currentis, quorum 48 marcam faciunt Polonicalem de quolibet manso vel sorte locatis vel posessis singulis anuis nobis et successoribus nostris in festo beati Martini exsolvatur."

(1) Tak za Kazimierza Jagiellończyka zaczęto zwalać podatki na samych włościan a uwalniać od nich szlachtę. Roku 1450 za szlachtę musieli włościanie dać po fertonie czy i dwanaście groszy z łanu. Roku 1457 uchwalono tylko od samych włościan z łanów fertony. Roku 1461 podobnież tylko na mieszczan i włościan nałożono podatek. Roku 1468 gdy pół fertona czyli 6 groszy, miała zapłacić szlachta a pół włościanie, ostatni za pierwszych musieli wszystko zapłacić. Za Aleksandra było zwyczajem tylko na mieszczan i włościan podatki nakładać. Zygmunt I i Zygmunt August zaczęli dopiero powoli szlachtę nakłaniać do podatków ówczesnych, pogłównego i łanowego czyli dawnego Poradlnego.

(2) Jagiełło r. 1433 za zapewnienie następstwa któremu z synów, nie tylko

czém ogół narodu cierpiał, i przez to słabo panowali; przeciwnie Piastowie, z rodu Książąt Mazowieckich powołani do korony polskiéj, posiadając większą pewność tronu, przez powagę i starożytność swéj familii w Polsce, byliby silniéj wodze kraju ujęli, a stawiwszy tamę do wzrostu możnowładztwa i uwzględniając wszystkie klassy mieszkańców, z większém dobrem dla ogółu by rządzili, jak nam tego dał przykład Kazimierz Wielki, który nie pochlebiał magnatom i więcéj miał względu na dobro całego narodu, niż pojedyńczą klassę. Zresztą pomiędzy Książątami Mazowieckiemi byli niektórzy dzielnego i energicznego charakteru, jak Ziemowit IV i Konrad III, a inni między niemi dobrzy prawodawcy jak Janusz I, którzy nierównie z większą pomyślnością dla Polski byliby panowali, niż zbyt dobrowolny Jagiełło i powolni na wszystko Albert i Aleksander. Przez powołanie na tron Książąt Mazowieckich, byłaby jeszcze Polska zyskała znaczną prowincją z powrotu Mazowsza do korony, a mając z nią silnych i dzielnych rządców, nie potrzebujących nikomu ulegać i miéć na nic względu, prócz dobra ogólnego państwa, możeby znowu ujrzała dawne Bolesławów czasy. Przeciwnie w rodzie Jagiellonów nie było pomiędzy panującemi w Polsce, ani jednego Króla bohatéra lub dzielnego hartownego umysłu męża, jakich czasy poprzednie w Bolesławie I, Władysławie Łokietku i Kazimierzu Wielkim miały. Wszyscy prawie Jagiellonowie posiadali cnoty familijne hojności, łagodności, pobłażania, ale żaden nie od-

ponowił dawne swobody, ale jeszcze przydał nowe, pomiędzy któremi były: 1) że obrona kraju wewnątrz tylko ma być darmo, a w razie wojny za granicą, Król płacić będzie pięć grzywien na osobę, quinque marcas super hastam; 2) że żadnych stacyi po dobrach duchownych i szlacheckich nie będzie Król odbywał inaczéj jak tylko swoim kosztem; 3) że żaden krajowiec posiadający własność ziemską nie będzie imany i więziony bez przekonania go o winę. Kazimierz Jagiellończyk uwolnił szlachtę od opłaty ceł za rzeczy na swoją potrzebę prowadzone, lub z domu ich wywożone na sprzedaż. Jan Albert zatwierdzając to, rozciągnął ten przywilej i na włościan szlachty. Toż samo uczynił i Aleksander, obowiązując do opłaty handlem bawiących się tylko. Wtenczas także szlachtę uznano prawie wyłącznie za zdolną do posiadania ziemi, a mieszczanom kazano posiadłości odprzedać.

znaczył się tęgością charakteru, przenikliwością, stałością i zdolnością do wielkich pomysłów, żaden przymiotami znakomitego rządcy. Przy swojéj wrodzonéj hojności, zbytecznem rozdawnictwem dochodów skarbowych, w czém Władysław Jagiełło najpierwszy i najzgubniejszy dał drugim przykład, gdy nagradzając niby zasługi niektórych panów polskich, Litwę od Krzyżaków broniących, skarb dawnych Królów Polskich wyczerpnął (1), obudziwszy chciwość i egoizm szlachty, zepsuli oni jéj charakter, jak słusznie utrzymuje Długosz, który gani z tego względu nową dynastją, przypisując jéj winę, że ta obudziwszy złą skłonność zbytecznem rozdawnictwem dochodów publicznych, skończyła na powszechném zepsuciu, gdzie więcéj dumy a mało cnoty było; państwo zaś zupełnie pozbawione zostało tak publicznych jak prywatnych dochodów (2). Rozpusta zaś i zepsucie możnych z jednéj (3), a dobroć duszy zbyteczna i powolność

(1) Jagiełło bowiem nie tylko rozdawał kosztowności, aż do sandałów koronacyjnych Spytkowi wojewodzie Krakowskiemu, za przychylność ku sobie, ale nawet rozdawał większą część starostw i nie wahał się temuż Spytkowi darować ziemię Podolską r. 1396; że aż papież Marcin V unieważniał rozdawnictwo dóbr jego, i do tego upoważnił arcybiskupa Lwowskiego, który jednak tego nie wykonał. Przez ogołocenie tym sposobem skarbu i tronu z wszelkich prawie dochodów, pozbawieni byli następcy możności czynienia czegobądź ważniejszego, tak dalece, że Kazimierz Jagiellończyk r. 1456 podczas wojny Pruskiéj, zmuszony był do zabierania sreber kościelnych, a pozastawiawszy wszelkie dochody, nie miał sam prawie z czego żyć z dziećmi, jak mówi Długosz pod r. 1471.

(2) Długosz Ks. X. „Quae quidem principum et regum naturalium mutatio, quantum accessione terrarum prodest, tantum distractione introituum regalium nocet. Temperati siquidem nobilitatis Polonicae a cupidine in eam diem mores tum primum Vladislao Lithuano regnante consurgere et se erigere coeperunt, regnumque Poloniae impetrationibus immodicis lacerare, quousque in nostra tempora, minus virtuti plus ambitionis habentia ventum est, et regno omnes sui sumptus, omnes introitus, publici et privati, adempti." O Władysławie Jagielle daléj mówi: „Qua quidem re et thesauros regios praedecessorum suorum regum Poloniae in donativa militum Lithuaniam a Cruciferis tuentium distribuit et plures enormes bonorum regalium Regno Poloniae donationes, alienationesque militibus, qui in Lithuania meruerant fiendas decrevitit."

(3) Długosz i Kromer zarzucają szlachcie, mianowicie pierwszy, że nie umieli być uległymi, że chełpili się wielkością i cnotami przodków, będąc sami gnuśnemi

rodu Jagiellonów z drugiéj strony, wpływały znowu wiele na upadającą moralność ogółu tak, że z upadkiem dawnych cnót staropolskich, bezinteresowności i poświęcenia dla dobra państwa, można było przewidywać smutny kiedyś koniec tego. Kiedy pomiędzy Piastami w dawniejszych czasach znajdowali się rządcy z wielkim umysłem, którzy złemu w narodzie zaradzać umieli, przeciwnie pomiędzy Jagiellonami, nie było żadnego na tronie Polskim zdolnego do wielkich pomysłów (1), i do gwałtownych środków poprawy, jakich sam stan rzeczy wymagał, i Filip Kallimach następny po Długoszu nauczyciel synów Kazimierza Jagiellończyka, przezorny i uczony Włoch, nadaremnie Janowi Albertowi doradzał, mówiąc aby rząd w przyzwoite wziął karby (2). Wszyscy zwracali tylko uwagę na czas sobie obecny i swoje rządy, a żaden nie pomyślał o przyszłości, z których nie-

i rozpustnemi, czego mianowicie dali dowód za panowania Kazimierza Jagiellończyka, gdy opierając się wyprawom i podatkom, oraz strofując Króla o złe rządy, domagali się ciągle nowych przywilei, a nawet wielu dopuściło się rabunków i grabieży, jak Piotr Szafraniec podkomorzy Krakowski, złupiwszy Wierzynka kupca i rajcę Krakowskiego, któremu zabrał 5,000 w złocie na publicznéj drodze. A gdy Król domagał się aby śledztwo (zwane wówczas *rug*, inquisitio de furibus), po ziemiach było odbywane, nie chciano tego dozwolić na zjeździe w Piotrkowie i Krakowie. Podobnie brat Piotra Krysztof, za rabunki ściętym został roku 1474, a niejaki Aleksander Osuchowski za rozboje powieszonym został w Krakowie za Króla Aleksandra.

(1) np. ażeby w podniesieniu miast i ich pomyślności podobnie jak Kazimierz Wielki szukał bezpieczeństwa tronu i obrony przeciw roszczeniom i dumie szlachty.

(2) Rady jego były: 1) Broń statutów nowych a co władzę królewską tępi, to w niwecz obracaj i zjazdów broń i przestrzegaj propter conspirationem, to jest dla porozumienia się. 2) Posły ziemskie zatrać, bo nie dawno nastali a tylko ad consensum poborów należeli. Teraz omnia sibi arrogant, żeby podług ich woli działo się, a ciebie chcieliby potém mieć pro forma. Wszystkie przywileje Króla Ludwika w niwecz obróć. 3) Na to nie dbaj kiedy rada grozi, kiedy senat i posłowie na cię fukać będą, bo to u Polaków zwyczaj, siła mówią a nic nie czynią, a a miéj tym czasem rzeczy swoje na pieczy. 4) Broń krzywdy uboższych od bogatych. 5) Surowo karz excessy i tą radą populum in officio continebis. 6) Statut de homicidiis nobilium abrogować a poenae ukazać secundum jus divinum. Statuta o szacowaniu głów plebejorum w niwecz obróć, postronni bowiem się z tego śmieją. Spraw miejskich sam słuchaj, by za upominkami inaczéj rzeczy nie odmieniali

którzy nawet więcéj o Litwę niż o Polskę dbali, tak że Długosz ztąd szydzi z ówczesnych panów, że im Pan Bóg umyślnie takich monarchów dał za karę, że swoich Książąt w wyborze do rządów porzucili (¹).

Przez tę powolność i obojętność Jagiellonów, możnowładztwo które w poprzedniéj epoce wzięło początek, a potém na niejaki czas przez Kazimierza Wielkiego wstrzymane zostało, w téj epoce za Jagiellonów rozszerzyło się więcéj, za przypuszczeniem do wspólnych swobód i prerogatyw całego szlachectwa. Nie dopuściliby tego byli Piastowie, którzy często energicznie rządzili; lecz właśnie ówcześni możnowładzcy takich Królów mieć pragnęli, którzyby im na wszystko pozwalali. Dla tego obok korzyści, jakich się spodziewali z przyłączenia Litwy do Polski przez wybór Jagieł-

i ku krzywdzie nie wydawali dekretów swoich. 7) Na starostwach nikomu dożywocia nie dawaj a ześlij często inkwizytory, tak ci poddanych nie znędznią. Jeśli który znędzni poddane, odejm jemu a daj drugiemu, tak ci żaden nie wierzgnie i dobremi gospodarzami być muszą. A ci inkwizytorowie aby podarków od starostw nie brali, pilnie strzeż. 8) Officia koronne ludziom prostym a nie chytrym dawaj, także dworskie urzędy takim, cobyś niemi obrócił jak chciał. Officia darmo nie dawaj nikomu, miéj wierne swoje coby tém targowali, a kto da więcéj, ten niech będzie u ciebie godniejszy, a takie pieniądze i klejnoty za swym kluczem chowaj. 9) Dwór jednaki zawsze chowaj, poczty spełna i zbroje niechaj zawsze mają. Tym zawzdy regularnie płać, bo to straż twoja. Pacholąt i komorników tylko według potrzeby chowaj, bo to próżna utrata. Jurgieltów nikomu nie dawaj, to zguba twojego skarbu. 10) Duchowne rady wadź ze świeckiemi a do czego która strona potrzebna, z nią przestawaj. Familjom wielkich ludzi w Polsce kłaniaj się i żartuj z niemi, obiecuj im łaskę, województwa i kasztelanje wielkie a mało pożyteczne dawaj, aby się tém ubożyli, a tego nic dawaj czémby się bogacili.

I wiele innych tym podobnych rad udzielał Kallimach Janowi Albertowi dla podniesienia władzy królewskiéj, które w życiu jego przy tłumaczeniu Kroniki o Królu Władysławie czyli Klęsce Warneńskiéj, przytoczył Michał Gliszczyński.

(¹) Ks. X. „Ex eo facinore creditus est Omnipotens ultionum Dominus flagellis Polonos per ordinatum regimen et Regem Lithvanis, quam Polonis propensius faventes, plurimum afflixisse." Co zaraz na początku okazał Jagiełło, gdy gotów był zrzec się wszelkich praw do ziemi Chełmińskiéj i Pomorskiéj, o które z Krzyżakami tak długie wojny prowadził, gdy dla Litwy Żmudź powrócić się ofiarowali, jak Długosz Ks. XI mówi: „Tenuis enim regi restabat cura de damnis, aliencitionibus et injuriis Regni Poloniae, Lithvania reintegrata per restitutionem terrarum Samogitiae."

ły, jeszcze i to ich skłoniło do obrania go na tron, a wyłączenia Piastów, od których nie tyle powolności spodziewać się mogli. Byli jednak niektorzy między niemi, co sprzyjając Książętom Mazowieckim, dobrze krajowi poradzić chcieli, lecz ulegli większości. A Książęta Mazowieccy wytrwali w swych zamysłach, gdy rachując na wpływ i znaczenie jakie u wielu możnych posiadali, przy każdém następstwie starania swoje o tron ponawiali, narażali się przez to daremnie Jagiellonom, którzy widząc w nich swoich współzawodników, niechęć ku nim przechowywali, a nawet jak Kazimierz Jagiellończyk, przez nienawiść starali się poniżyć ich odebraniem części Mazowsza. Tylko jedynie przychylność wielu możnych, którzy na nich z uszanowaniem jako na resztki zgasłego, a bogatego niegdyś w wspomnienia przeszłości panującego plemienia patrzyli, ocaliła ich od zbytecznego poniżenia, i dała tym sposobem przedłużać istnienie, dopóki nie podobało się Wszechmocności ostatnie szczątki tego sławnego rodu z ziemskiéj krainy usunąć.

Powiedzieliśmy wyżéj, że gdy Ludwik Węgierski następca Kazimierza, zajęty więcéj sprawami Węgier, mało wchodził w interesa Polski, Ziemowit III potężny przez połączenie wszystkich ziem Mazowieckich pod swe panowanie, zaczął prawie udzielnie rządzić, i w ogóle nabył takiego znaczenia w Polsce, że w początku zaraz, gdy niekontenci byli Polacy z wyznaczonego im Ludwika po Kazimierzu, myśleli o wyborze jego na Króla, lecz strona sprzyjająca Ludwikowi, a raczéj własnych szukająca korzyści z jego niedbałych rządów, przemogła. Jednakże przy rozwolnieniu władzy i osłabieniu powagi panującego w Polsce, pod niedbałym rządem Ludwika, Ziemowit na niejaki czas niepodległość odzyskał, przy któréj i syn Ziemowit IV utrzymać się starał, starszy bowiem Janusz I nie wiadomo dla czego, sam dobrowolnie uznał zaraz nad sobą władzę Ludwika (1).

(1) Oryginał wykonania hołdu przez Janusza Ludwikowi Królowi, był w metryce koronnéj jak z pewnia Czacki, podobnie jak Ziemowita III ojca, Kazimierzowi Wielkiemu r. 1355.

W PŁOCKIEM do którego należało Rawskie (1), ZIEMOWIT IV zwany młodszy, Ziemaszko (2).

Od r. 1381 — 1426, Książę Mazowiecki, pan i dziedzic na Płocku (3).

W WARSZAWSKIÉM I CZERSKIEM JANUSZ I, zwany starszym.

Od r. 1381 — 1429, Książę Mazowiecki, Ruski, pan i dziedzic na Czersku, Warszawie, Zakroczymiu, Wyszogrodzie, Ciechanowie etc. (4).

Kiedy Ludwik Król Węgierski trzymał rządy Polski, Ziemowit IV nie przybył złożyć mu hołdu i ciągle tego uczynić

(1) O ziemi Rawskiej i mieście Rawie pierwsza wzmianka znajduje się w nadaniu Ziemowita III z r. 1377, gdzie także wspomnieni są dygnitarze Rawscy: Goworek chorąży i Floryan podstoli. Kodeks dyplomatyczny Rzyszczewskiego i Muczkowskiego. Do Rawskiego należała ziemia Sochaczewska bardzo dawna, bo jeszcze za czasów Konrada I, był jéj kasztelanem Rfalanca. Późniéj po podziale Mazowsza między synów Konrada I, należała do Czerskiego, a gdy z tego Warszawskie powstało, Sochaczew był przyłączony do Warszawskiego. Nadanie Jana biskupa Poznańskiego z r. 1280 odpustów dla kościoła Czerwińskiego, datum in Sochacow, a Bolesława I z r. 1290 Ks. Mazow. dla tegoż biskupa pięciu wsi, datum in Sochazov. W téj ziemi leżały Wiskitki już za Konrada I r. 1221 wspominane.

(2) Tak go nazywa autor Genealogii Książąt Mazowieckich z XVI wieku.

(3) Właściwie od r. 1379 Książę Płocki, to jest od czasu jak zamienił Czerskie na Płockie z bratem, a nie od śmierci ojca r. 1381. Poprzednio mając Czerskie które potém bratu oddał za Płockie, tytułował się: Dux Masoviae dominus et haeres Czernensis et Ravensis. Kodeks dyplomatyczny Rzyszczewskiego i Muczkowskiego. Zaś w nadaniach r. 1419 w Gostyninie i 1424 w Płocku dla klasztoru Czerwińskiego, znajdujących się w Zbiorze dyplomatów Bartoszewicza, tytułuje się: Nos Semovithus Dei gratia supremus dux Masovie, Russieque princeps, nec non terrarum Plocensis, Ravensis, Szochaczowiensis, Gostinensis, Plonensis, dominusque et heres Wisznensis et Belzensis etc.; a w drugiem z r. 1424: „Nos Semovitus Dei gratia senior dux Mazowie Russieque princeps, nec non terrarum Ploczen. Rauen. Sochaczevien. Gostinen. Plonscen. Zawerzen. dominus et heres Wysznen. etc."

(4) Dux Masoviae et Russiae terrarum, Dominus et haeres Czernensis, Varsoviensis, Zacrocimensis, Vissogrodiensis, princeps et haeres Ciechanoviensis; tak się tytułuje w nadaniu z r. 1416 dla Jana z Prasnysza, i r. 1421 w Czersku dla

wzbraniał się, zapewne w skutku układów Ziemowita III z Kazimierzem Wielkim roku 1351, że jeżeli ten nie zostawi potomstwa płci męzkiéj po sobie, Mazowsze Płockie będzie wolne od lennictwa. Według tego zatém rządzić udzielnie w swém księztwie zaczął podobnie jak ojciec i bił nawet monetę (1). Ztąd Ludwik wysyłając wojsko swoje do Polski z Zygmuntem margrabią Brandeburskim, synem Karola IV Cesarza (2), zaręczonym ze starszą córką jego Maryą, po któréj w posagu Królestwo Polskie mu wyznaczył, i na osadzenie go w tym celu jako małoletniego, bo dopiero lat 14 liczącego, pod opieką Bodżęty arcybiskupa Gnieźnieńskiego, Sędziwoja z Szubina Krakowskiego i Domarata Poznańskiego starostów, przeciw niektórym panom Polskim nieprzychylnym, że im Króla, zamiast wyboru, przymusem narzucano, siły użyć rozkazał, polecił także zięciowi swojemu wkroczyć do Mazowsza przeciw Ziemowitowi. Zygmunt zatém wszedłszy do Polski z wojskiem r. 1382, gdy niektóre zamki w Wielkopolsce zajął, kraj Ziemowita niszczyć zaczął (3), w czém mu ten wiele przeszkodzić nie mógł, zajęty w tym roku wyprawą pod Łowicz, który po śmierci Jana

Kazimierza wójta z Bątkowa. Kodeks dyplomatyczny Rzyszczewskiego i Muczkowskiego, oraz Zbiór dyplomatów Bartoszewicza. Jeszcze za życia ojca, przed podziałem Mazowsza przez tegoż, tytułował się: Dux Varsoviensis, jak się okazuje ze statutów Mazowieckich z r. 1377. Pieczęcie zaś jego przedstawiają jak z nadań w latach 1376 u Vossberga i 1379, 1382, 1388 z Arch. miasta Warszawy w Zbiorze Beyera, rycerza bez zbroi stojącego ze spuszczonym mieczem w prawéj ręce, a w lewéj z tarczą z orłem. Niekiedy, ale rzadko jak w nadaniu z r. 1410 są na pieczęci na krzyż dwa orły i dwa gryfy.

(1) I Elżbiety córki Bogusława Księcia Pomorskiego, wnuczki Kazimierza Wielkiego, urodził się r. 1368 dnia 14 Lutego.

(2) Zabytkiem téj monety jest w Zbiorze Beyera denar potrójny, podobny do denarów Władysława Jagiełły. Z jednéj strony orzeł bez korony i napis: Moneta Ploc., z drugiéj głoska S. i napis w koło Semoviti Ducis.

(3) Długosz pod r. 1382 powiada: „Sigismundus Marchio Polonicas et Hungaricas copias in Masoviam (ita enim soceri jussione doctus erat) traducens, Ducatum tantummodo Semoviti, praestare Ludovico uti Poloniae regi homagium et obedientium detrectantem, (Janussius enim alter Masoviae dux dudum in ditionem regiam concesserat), vastare spoliis et incendiis coepit."

arcybiskupa Gnieźnieńskiego, trzymany nieprawnie wraz z zamkiem przez Dersława kasztelana Gnieźnieńskiego, nieprzyjaznego mu, a nie przez którego z kanoników Gnieznieńskich, jak zwyczaj dawny miéć chciał; Ziemowit otoczywszy wojskiem, w oblężeniu trzymał i nie wprzód odstąpił, aż ze strony kapituły po wyborze nowego arcybiskupa Dobrogosta z Nowodwora, w tym razie zwyczajowi zadosyć uczyniono, i Dersława z zamku usunięto, oddawszy go Bogusławowi kanonikowi Gnieźnieńskiemu. Zygmunt zaś margrabia, bawiąc w Mazowszu, odebrał nagle wiadomość o zgonie Ludwika ([2]), i tą nowiną przerażony, ponieważ władzy swojéj w Polsce jeszcze był nie ustalił, opuściwszy Mazowsze, najprzód ruszył do Poznania, gdzie od mieszkańców wprawdzie dobrze przyjęty, wymógł od nich przysięgę wierności, ale panowie Wielkopolscy, w znacznéj liczbie tam zebrani, domagali się od niego usunięcia z urzędu Domatara starosty Poznańskiego, jako im przykrego i nieznośnego; czego gdy nie uzyskali, lecz owszem pogróżki za nieposłuszeństwo usłyszeli, skrycie już o wyborze nowego Króla przemyśliwali. Aż nareszcie w Brześciu Kujawskim ponowiwszy swoje żądania, skoro im odmównie na to odpowiedziano, nienawidząc Zygmunta jako surowego i niewzruszonego, jawnie o wyborze nowego Króla mówić odważyli się, i w tym celu wysłali posłów do panów Małopolskich, wzywając ich na zjazd do Radomska (28 Listopada 1382 r.) dla naradzenia się o wspólnéj potrzebie. Dokąd gdy znaczna liczba ich przybyła, wśród rady, jakiby z Książąt był najzdolniejszym do piastowania najwyższéj władzy, wszyscy ze wstrętem obce rządy odrzucając, takiego Księcia za Króla obrać sobie postanowili, któryby ciągle wśród nich żyjąc, przywykł do ich języka i obyczajów. Podług tego wielu dobrze myślących, którzy dobro kraju nad własne korzyści

([2]) Ludwik umarł r. 1382 dnia 18 Września po czterdziestu latach panowania w Węgrzech, a dwunastu w Polsce. Umarł w Tyrnawie a pochowany w Białogrodzie.

przekładali, Ziemowita Księcia Mazowieckiego z rodu dawnych Królów Polskich, najzdolniejszym do tego sądząc, wybrać go radziło; i Dobrogost z familii Nałęczów, biskup Poznański, zaraz go nim ogłosić zamyślał (1). Ale część takich, co pamiętni na dobrodziejstwa Ludwika, nowych jeszcze swobód od jego potomków spodziewali się, z tém oświadczeniem wystąpiła, że dotrzymując danego Ludwikowi przyrzeczenia, jednę z córek jego, to jest Jadwigę wezwać z Węgier do berła w Polsce koniecznie wypadało, z warunkiem, aby obrała sobie męża, któryby sprawom kraju podołać potrafił (2). Po długich rozprawach, gdy to zdanie przeważyło i wszyscy na jedno się zgodzili, pomimo odradzań Bodżęty arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Domarata starosty Poznańskiego, którzy o dochowanie przysięgi Zygmuntowi upominali, posłów swoich z tém oświadczeniem na zjazd Małejpolski do Wiślicy (6 Grudnia tego samego roku) wyprawili. Elżbieta Królowa Węgierska, wdowa po Ludwiku (3), a matka Jadwigi i Maryi zaręczonéj Zygmuntowi, nie będąc bardzo przychylną ostatniemu, z którym się nawet wkrótce poróżniła i dopiero w parę lat późniéj córkę mu wydała (4); dowiedziawszy się o postanowieniu panów Polskich,

(1) Długosz pod r. 1382 mówi: „Ut Ludovici morte secuta, Semovitum ducem Masoviae in Poloniae regem et promoveat et coronet. Magnae enim parti praelatorum et baronum, ad regendum Poloniae regnum, Semovitus Masoviae dux aptior quam marchio Sigismundus juncta illi altera Ludovici defuncti regis filia Hedvigi videbatur.“

(2) Dzieje Korony Polskiéj i Wielkiego Księztwa Litewskiego, Bernarda Wapowskiego, ze świeżo odkrytego rękopismu z łacińskiego na polski język tłumaczone, przez M. Malinowskiego, Tom I.

(3) Córka Stefana Króla Bośnii i Elżbiety córki Kazimierza Księcia Gniewkowskiego, zaślubiona Ludwikowi dnia 20 Czerwca 1353 r.

(4) R. 1387, albowiem wprzód poróżniwszy się z Zygmuntem, r. 1385 z Węgier go wygnała i gdy dopiero sama nie mogła burzliwych Węgrów w posłuszeństwie utrzymać, pojednała się z nim. Zygmunt więc z Czech od brata Wacława Króla Czeskiego, u którego przesiadywał, do Węgier wróciwszy, pojął córkę jéj za żonę. Prócz Maryi i Jadwigi, miała Elżbieta jeszcze córkę Katarzynę, która umarła r. 1374. Jadwigę sam Ludwik jeszcze w r. 1374 zaręczył z Wilhelmem

chętnie je przyjęła i przez posłów swoich na ostateczne rozporządzenie swoje czekać rozkazała. Zygmunt zaś widząc że rzeczy nagle niekorzystny dla niego obrót wzięły, przez Karpaty do Węgier powrócił.

Tymczasem w Polsce po oddaleniu od tronu Zygmunta, gdy Domarat starosta Poznański znienawidzony od wszystkich w Wielkopolsce rząd trzymał, Ziemowit Książę Mazowiecki posiadając już dawniéj przychylność wielu panów dla siebie, przez Bartosza z Koźmina najzaciętszego nieprzyjaciela Domarata, przy pomocy swego wojska, wiele zamków zdobył, między któremi miasta: Poznań, Kalisz i Pyzdry. Panowie Polscy przychylni Elżbiecie, obawiając się dalszych jego postępów, czémprędzéj posłów do niéj wyprawili, aby Królewnę Jadwigę na objęcie rządów przysłała, a sami zjazd biskupów i urzędników do Sieradza na ostatnie dnie Lutego, następnego 1383 roku nakazali, na który téż posłowie Elżbiety, Benedykt biskup Westprimski i dwóch ze stanu rycerskiego przybyli. Ci przyjazd Królowéj wkrótce na dzień 22 Marca oświadczyli, z tym jednak warunkiem, aby natychmiast po koronacyi dla młodocianego wieku i niemożności wydania jéj za mąż, matce do Węgier wydaną została. To niepodobało się wszystkim, że nieobecność dalsza Królowéj kraj na niebezpieczeństwo narażać miała. Ponieważ zaś różniono się w zdaniach co do środków zaradzenia temu, przeto postanowiono drugi zjazd do Sieradza na ostatnie dni (28) Marca tegoż roku. Na ten gdy znaczna liczba panów Wielkopolskich się zjechała, Ziemowit jako z rodu

synem Leopolda Księcia Austryjackiego, którego na dwór swój wziąwszy, razem z Jadwigą wychował.

Saméj zaś Elżbiety Królowéj Węgierskiéj taki był koniec, że przez niektórych panów spiskowych z Maryą córką w pewnym zamku nad brzegiem morza Illyryjskiego pod strażą osadzona była, aż Zygmunt z wojskiem przybył przeciw nim. Wówczas ci o dalszéj obronie zwątpiwszy, Elżbietę zgładzili przez powieszenie, a Maryę mu wydali. Za co Zygmunt trzydziestu sprzysiężonych śmiercią ukarał, a innych na wygnanie skazał. Sam zaś roku 1387 koronowany został na Króla Węgierskiego.

dawnego Królów Polskich pochodzący, tak ogólną wszystkich przychylność sobie zjednał, że powszechnie zgodzono się, aby go Królem mianować, przydawszy za żonę Jadwigę; a Władysława Księcia Opolskiego, który jakkolwiek krewny, przez zazdrość się mu sprzeciwiał, schwytać i uwięzić, i niezawodnie doznałby tego losu, gdyby nie był osoby swojéj należytą strażą otoczył (1). Tak więc wszystkich zdania były za wyborem Księcia Mazowieckiego, i Bodżęta arcybiskup Gnieźnieński, aby radzie koniec położyć, zapytał ostatecznie zgromadzonych, czy miał go Królem zaraz ogłosić. Wśród powszechnéj zgody zezwalających, jeden tylko głos Jana z Tęczyna temu przeciwny, potrafił zdania przytomnych zachwiać (2). Dowodził bowiem w obszernéj mowie, że gdy królestwo z mocy testamentu Ludwika na córki jego spadło i ostatnia jego wola stanowiła, aby jedna z córek po nim koronę osiągnęła, wybierając dla siebie małżonka najdogodniejszego dla narodu, co sami na kilku zjazdach dobrowolnie potwierdzili, przeto nie należało narzucać jéj męża takiego, któryby jéj był nie miłym, lecz aby sama go sobie obrała. W skutku tego postanowiono wstrzymać się z wyborem Ziemowita do czasu, jeśliby Jadwiga na dzień oznaczony 10 Maja (Zielonych Świątek) nie przybyła,

(1) Długosz pod r. 1382 mówi: „In frequentissimo praelatorum, baronum et militarium Poloniae numero, Siradiensis conventio agi coepta est. .. universorum fere sententiis Semovitum Masoviae ducem in Poloniae regem assumi, eique regiam virginem Hedvigam placuit desponsari. Plerique milites et proceres Poloniae. Semoviti Masoviae ducis faventes amplitudini captivare Vladislaum Opoliensem machinati sunt.“

(1) Tenże pod r. 1383. „Singulis itaque pontificibus et baronibus regni Poloniae Semovitum Masoviae ducem pro rege habendum decernentibus, Gnesnensis archiepiscopus Bodzanta consurgens, a multitudine nobilium et militarium quaerit, placueritne et ipsis Semovitum Masoviae ducem assumi et coronari in Poloniae regem. Quibus nimia vociferatione conformi tunc et concinna sententia Semovitum regem instituendum coronandumque clamantibus, tumultu ac murmure conquiescente, Jaschko de Thęczin Vojnicensis Castellanus, omnium ab hoc proposito avertit sententiam et alio deduxit.“

wówczas nie mogąc czekać dalszéj zwłoki, miano go Królem ogłosić. Ziemowit téż, który znał życzliwość dla siebie panów Wielkopolskich, i że tylko Małopolanie byli temu przeciwni, aby tych ostatnich trwogą przejąć, a potém na swoją stronę przeciągnąć, umyślił Kraków, stolicę królestwa podstępem ubiedz, którą skoroby opanował, ponieważ tam korona królewska jak sądził była schowaną, niewątpliwie więc Królem zostać spodziewał się. Tym końcem Bodżętę arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Bartosza z Koźmina namówił, ażeby pod pozorem załatwienia spraw krajowych udając się do Krakowa, pięciuset jeźdźców ciężko uzbrojonych, Kirysnikami wówczas zwanych, od niego wzięli i do miasta weszli, a on sam między temi w ubraniu prostego żołnierza się znajdując, spodziewał się nieznacznie podstępem miasto opanować, lecz zbyt wielki oddział jazdy Mazowieckiéj wznieciwszy podejrzenie, rzecz całą odkrył. A gdy przed chcącemi do miasta wjechać bramy zamknięto, przez to obecność Księcia dłużéj utaić się nie mogła. Ziemowit więc za murami w domu proboszcza Ś-go Floryana przenocowawszy, otoczony strażą przeciw nagłemu z miasta napadowi, którego się lękał, nazajutrz do Korczyna odjechał, i tam kilka dni zabawiwszy, czekał na przybycie Królowéj Jadwigi, ażeby ją mógł, jak wieść niosła za radą niektórych panów, schwytać w drodze, i tym sposobem panowanie pozyskać. Ale dowiedziawszy się o odroczeniu do dnia 11 Listopada jéj przyjazdu, gdy podstęp się mu nie udał, mszcząc się na Spytku z Melsztyna wojewodzie Krakowskim, który razem z Janem z Tęczyna, otwartym był jego przeciwnikiem, miasteczko Książ będące jego własnością, i wiele włości jego pobliskich zrabował i spalił, a ztamtąd wrócił do Mazowsza, aby szlachtę Wielkopolską zupełnie sobie oddaną w wierności utrzymać, i jeśliby którzy ze znakomitych panów sprzyjać mu nie chcieli, tych orężem zniewolić (1). Jakoż przybywszy do

(1) Długosz Ks. X. pod r. 1383.

Mazowsza, zaraz Abrahama Sochę wojewodę Płockiego (1) z wojskiem do Kujaw wyprawił, na zajęcie miasta Brześcia, wraz z zamkiem, który mu Dzierzław zięć Pietrasza Małochy (2), starosty Łęczyckiego przyjaznego Ziemowitowi poddał. Tymczasem Ścibor na miejsce Pietrasza Małochy przez Królowę i panów jéj przychylnych, z jedną chorągwią jazdy z Węgier wyprawiony, przybywszy do Kujaw, gdy znalazł Brześć zagarniony, tajemnie z mieszczanami porozumiewać się począł, aby załogę Mazowiecką wyrugowawszy, jego w mury swoje przyjęli; mówiąc że taka była królowéj i panów od których przybył wola, aby zamiary przeciwników niszczył i Pietrasza Małochę, uznanego przez nich za zdrajcę, ze starostw przywłaszczonych wypędził, a zrażać to ich nie powinno, iż obecnie przybył z małemi siłami, bo wkrótce nadciągną wojska, które rozległe Kujawskie błonia wielością hufców i namiotów pokryją. Poruszeni tą mową mieszczanie i prócz tego nie lubiąc wówczas Księcia Mazowieckiego, dla jego zbytecznéj surowości, rzuciwszy się do broni, załogę Abrahama z miasta wypędzili i bramy Ściborowi otworzyli. Abraham wieścią o stracie tego miasta zasmucony, z Pietraszem Małochą czémprędzéj do Brześcia przybiegł i miasto oblężeniem ścisnął. Ścibor przez kilka dni walecznie murów bronił, lecz dla odparcia takiéj liczby nieprzyjaciół za małą mając siłę, gdy nadto postrzegł, że mieszczanie w wierności chwiać się poczęli, więc zabezpieczywszy całość osób i majątków, zamek poddał (3). Pietrasz zaś okrutnie się zemścił

(1) Ten sam Abraham Socha, czyli Szocha, wspominany jest w dyplomacie z r. 1394 (Kodeks dyplomatyczny Rzyszczewskiego i Muczkowskiego), w którym wieś swoją Sarzeczewo, wielkiemu mistrzowi Krzyżackiemu za 400 grzywien Toruńskich sprzedał, gdzie wyrażone: Nos Abraham dictus Szocha Palatinus Masoviensis ac Tenutor Cruschvic ensis.

(2) Czyli inaczéj zwanego z Małachowa, który w r. 1378 trzymał starostwo Kujawskie i płacił z niego 2,000 grzywien. Długosz Ks. X. p. 35.

(3) Ten Scibor ze Sciborzyc herbu Ostoja, w Węgrzech doszedł późniéj do najwyższych godności. Był wojewodą Siedmiogrodzkim i hrabią Preszburgskim, posiadał znaczne dobra z darów Króla Zygmunta. Walczył z Turkami przy Zy-

nad temi, którzy pierwsi Ścibora wpuścili, wtrąciwszy ich do więzienia i zabrawszy im majątki. Po czém znowu udał się pod Kruszwicę i zamek ten jeziorem Gopłem i wodą zewsząd otoczony, a więc obronny, przemocą zajął; nakoniec i do Łęczycy załogę Mazowiecką wprowadził. Ziemowit tak opanowawszy te miasta i twierdze, wezwał nareszcie biskupów i wszystkich panów królestwa na sejm do Sieradza na d. 16 Czerwca, przez Lassotę ze Stawiszyna cześnika Kujawskiego, grożąc, że za nieprzyjaciela każdego poczyta, oraz ogniem i mieczem prześladować będzie, kto się nie stawi na dzień wyznaczony i na koronację jego nie zgodzi, a chętnych hojnie wynagrodzi. Przybył więc arcybiskup Bodżęta ze swojemi stronnikami, którzy Ziemowita na wzniosłém posadziwszy miejscu, Królem powitali i Bodżęta niewątpliwie byłby w obec biskupów Ścibora Płockiego i Mikołaja Kujawskiego, koronację jego ogłosił, gdyby jéj niektórzy byli wówczas nie odradzili. Po czém Ziemowit mając już Brześć, Kruszwicę i Łęczycę, na oblężenie zamku do Kalisza się udał, miejsca położeniem i murami dosyć warownego, w czém mu Konrad Książę Oleśnicki z trzystu kopijnikami przybywszy pomagał.

Gdy tak z powodu niepewnego wyboru Króla, wrzała wojna domowa w Polsce; Małopolanie końcem jej uspokojenia, naznaczyli zjazd do Krakowa na dzień 26 Lipca tegoż roku, na który gdy arcybiskup Bodżęta i Książę Ziemowit osobiście wezwani przybyli, po długich naradach o zakończenie niszczącéj wojny, wyjednano nareszcie u Księcia Mazowieckiego rozejm (1), pod tym warunkiem, aby natychmiast wysłał gońca do swego obozu, z rozkazem dla wojska do odstąpienia od oblężenia miasta. A gdy Bartosz z Odolanowa dowodzący wówczas przy oblężeniu zamku w Kaliszu, rozkazu Księcia wykonać nie chciał, i miasto tém więcéj ściskał

gmuncie wraz z Sasinem pod Nikopolis; podług jednych miał tam zginąć, a podług innych ocalał z drugim Polakiem Kalskim.

(1) Długosz Ks. X. pod r. 1383.

oraz wsie pobliskie rabował, sam Książę Mazowiecki do obozu się udał i wojsko od miasta odprowadził. Wszakże Łęczyca, Kruszwica, Przedecz i Brześć pod strażą załóg jego zostały. Gdy tak pokój zaczął się ustalać i nadzieja utrwalenia porządku wracała, Zygmunt margrabia Brandeburski w towarzystwie Demetryusza arcybiskupa Strygońskiego, z dwunastą tysiącami jazdy Karpaty przebywszy, stanął w nowym Sandeczu w miesiącu Sierpniu, będąc przysłany od Królowéj Elżbiety, celem uspokojenia państwa i powściągnienia orężem Ziemowita, który wiele zamków od korony oderwał. Uwiadomieni o tém panowie Małopolscy, radzili między sobą, czy wspierać Zygmunta, czy téż dotrzymać rozejmu zawartego z Ziemowitem. Nareszcie ponieważ Ziemowit według ich zdania sam rozejm naruszył, przeciągnięciem dłużéj oblężenia Kalisza i złupieniem Kruszwicy i Brześcia po rozejmie, uchwalono przeciw niemu wojnę, a margrabiemu posiłki przeznaczono. Ten téż pomnożywszy swoje wojsko polskiemi hufcami, przez województwo Sandomierskie do Mazowsza zastępy swoje poprowadził. Wszystko więc cokolwiek Ziemowit za Wisłą posiadał, w celu poskromienia jego potęgi i zabiegów, jako téż zmuszenia go do wykonania hołdu córkom Ludwika, straszliwie ogniem i mieczem spustoszono. Téj zaś części Mazowsza, która należała do Księcia Janusza I, nie tknięto i naruszyć jéj zabroniono, z powodu, że Książę Janusz stały ciągle w wierności jaką Ludwikowi zaprzysiągł, córkom jego także dochować jéj przy wykonaniu hołdu zobowiązał się, i nie uwodząc się żądzą ogarnięcia rządów Polski, na swojém Księztwie przestawał. Potém Zygmunt wszedłszy do Kujaw, Brześć obległ i kraj w koło pustoszyć zaczął. Domarat kasztelan Poznański na nowo do łaski Królewskiéj przypuszczony, nie małym także orszakiem siły Zygmunta pomnożył. Lecz jesień już nadchodziła i zimna czuć się dawały. Węgrzy łupami Mazowieckiemi obciążeni, domagali się powrotu do swego kraju. Zatém Władysław Książę Opolski, oświadczywszy chęć swoję być pośrednikiem między

Ziemowitem a margrabią, z łatwością rozejm ośmiomiesięczny wyrobił, co margrabia uroczyście stwierdziwszy, wyciągnął z Mazowsza z wojskiem Węgierskiém, nic przeciw Ziemowitowi nie dokazawszy, prócz zniszczenia kraju jego przez rabunki, przy których Węgrzy kościołom nawet i naczyniom świętym zabierając je nie przepuszczali. Mazowszanie zaś zamknąwszy się w swoich zamkach (1), ciągłemi napadami nie mało ich wygubili.

(1) Ziemowit posiadał liczne zamki w swém księztwie, tak z jednéj strony Wisły w Rawskiém jak i z drugiéj w Płockiém. W ziemi Rawskiej były zamki Rawski, Sochaczewski i Gostyński. *Rawski* na wzgórzu ręką ludzką usypaném i rzeką Rawką oblaném, wznosił się okazale, arx murata in scopulo, mówi Starowolski in Polonia. Budowany w czworogran, którego każdy bok miał po sto łokci długości a grubości pięć łokci, wysoki na cztery piętra, murem w około obwiedziony; sklepy pod całym gmachem rozciągały się. Zdobiły go cztery wieże, a przystęp do niego ułatwiał most zwodzony na łańcuchach. Kazimierz Wielki między innemi zamkami, tutejszy przebudował i murem nowo opasał, trzymając Rawskie w swém posiadaniu. Za Ziemowita III znalazła tu okropny zgon żona jego Ludomiła. Późniéj za Zygmunta Augusta siedział tu przez sześć lat Krysztof Książę Meklemburgski, umarł zaś Karolusin naturalny syn Karola Księcia Sudermanii potem Króla Szwedzkiego, przez Zamojskiego r. 1601 do niewoli wzięty. Podobnież Ponto de la Gardie wódz Szwedzki, który w zamian za Jana Karola Księcia Koreckiego kasztelana Wołyńskiego do niewoli wziętego, wypuszczony został. Także za Króla Stefana, Iwan Podkowa hospodar Wołoski tu siedział. Przy odwrocie Szwedów z Polski za Karola Gustawa spalony, późniéj wyreparowany, długo mieścił magistratury krajowe. Nareszcie za rządu Pruskiego rozebrany na budowlę w mieście domów, i pozostała z niego dotąd jedna tylko ośmiokątna wieża. O zwaliskach tego wielkiego gmachu wznoszącego się niegdyś pysznie jak powiedział Święcicki, arx imminet veteris artificii aspectu horrida; można powtórzyć słowa Surowieckiego: „że ogromne reszty murów i baszt zamku Rawskiego, słusznie nazwać można Kollizeum Polskiém. Szanowny ten zabytek który śmiało równać się może pysznym ruinom dzieł olbrzymich, stoi teraz poszarpany od złośliwéj ręki, dowodząc zarazem wielkości swoich twórców a nikczemności ich potomków“ Prussacy bowiem chcieli rozebrać te mury, spodziewając się mieć z nich cegłę na różne potrzeby, ale po znacznej pracy i kosztach, nie zyskali więcéj, jak tylko drobne gruzy oderwane od twardéj ich massy zasadzonym prochem.

Zamek Sochaczewski na górze nad Bzurą, arx murata in scopulo, mówi Starowolski, w koło walem, murem i fossą obwiedziony, dosyć obronny, w jakim stanie w r 1599 podczas lustracyi się znajdował; wspominają też o nim Święcki i Stryjkowski w XVII wieku.

Tymczasem Królowa Elżbieta, która na dzień 11 Listopada córkę Jadwigę do Polski przysłać przyrzekła, gdy ten dzień nadszedł, nie tylko jéj, lecz ani posłów nawet dla usprawiedliwienia téj zwłoki nie wyprawiła. Wówczas Sędziwój z Szubina wojewoda Kaliski i starosta zamku Krakowskiego, domyślając się, że Królowa dla zbyt jeszcze młodego wieku Królewnéj wysłać nie chce, z obawy aby Po-

Zamek Gostyński sławny w czasie wojny Konrada II Księcia Mazowieckiego, z Władysławem Łokietkiem, na górze wałem i wodą otoczony, jak mówią o nim Stryjkowski, i Starowolski był także mocny i w takim stanie przetrwał w dalsze czasy, jak lustracya z r. 1564 wspomina.

W Płockiém były zamki, dawny w Wyszogrodzie lubo wtenczas do księztwa Warszawskiego należał, inne w Radzanowie, Bieżuniu, Szrońsku, Raciążu i samym Płocku. *W Wyszogrodzie* nad Wisłą, był bardzo starożytny podobnie jak Czerski, kiedy w nim Konrad I Książę Mazowiecki, Danielowi Księciu Halickiemu r. 1240 w czasie napadu Tatarów na Ruś dał schronienie, jak podaje Latopis Hypacowski. Leżał on na górze nad Wisłą, w pobliskości teraźniejszego rynku i bóżnicy. Przy wydobywaniu fundamentów zamku tego, później spostrzeżono, iż te na 10 sążni głębokości były zakładane, a 6 łokci szerokości miały. Zamek ten był przez Kazimierza Wielkiego przemurowany, fossą i murem z wieżami otoczony i jeszcze w XVII wieku w takim stanie istniał, jak mówi Swięcicki: Vissogrodia eleganti arce clara; i świadczy lustracya z r. 1616, a lubo później niektóre jego części, mianowicie mieszkania Książąt uszkodzone były, posiadał jeszcze izbę stołową z sufitem malowanym, oraz naprzeciw téj izbę sądową i wejście na blanki górne. Nareszcie w XVIII wieku, gdy zamek ten zniszczał, mury z niego przez rząd Prusski r. 1798 sprzedane, obrócone zostały w mieście na wystawienie kilku kamienic.

O zamku w *Radzanowie* wspomina także Gwagnin w XVI wieku, i później Starowolski żyjący, że był murowany i leżał wśród błot rzeki Wkry, na wzgórzu, „arx murata in scopulo inter lacunas palustrosas.“ Toż samo potwierdza Stryjkowski w opisie ziemi Płockiéj.

Zamek w *Bieżuniu* nazywa Święcki Karniszyńskim, (arx Carnyssinum) a w *Szreńsku* będący za jego czasów, wychwala z pięknéj budowy, podając że go wybudował Feliks Szreński wojewoda Płocki, zmarły r. 1544. Zamek ten wśród błot położony, jak o nim podaje Starowolski, w którym niegdyś bronił się Józef Sawa Caliński, marszałek ziemi Wyszogrodzkiéj, podczas konfederacyi Barskiéj i tam został wzięty do niewoli. Istniał w całości o czterech wieżach, aż do końca XVIII wieku, murem i fossą opasany.

W *Raciążu* miał być także zamek starożytny. Z tych jednak wszystkich, najznakomitszy był w Płocku, o którym będzie niżej.

lacy raz ją u siebie mając, onéj na powrót do domu nie wypuścili, wziąwszy z sobą młodzieńców z najpierwszych rodzin koronnych, ażeby ich jako zakładników u Królowéj na pewność powrotu Jadwigi zostawić, najprzód do Węgier, a stamtąd do Dalmacyi w świetnym ruszył orszaku. Królowę w Jadrze znalazł i gdy tam cel swojego przybycia przedstawił, ta pod rozmaitemi pozorami, wytłumaczenie się z tego, co jéj zarzucane odwlekała, dając wątpliwe odpowiedzi; aż on poznawszy że był zwodzonym, i cel jego poselstwa chybiony, a nawet że Królowa z nieufności ku niemu, straż zamku Krakowskiego i korony w nim złożonéj, Janowi Tarnowskiemu kasztelanowi Sandomierskiemu powierzyła, czémprędzéj do Krakowa powrócił. A gdy roku następnego 1384 na zjeździe w Radomsku, o bezskutecznéj swojéj u Królowéj bytności oświadczył, tak wszystkich tém na Elżbietę oburzył, że wielu natychmiast Ziemowita Księcia Mazowieckiego Królem ogłosić i koronować żądało (1), i byłby Ziemowit niezawodnie tego dostąpił, gdyby niebezpieczeństwo młodzieńców u Królowéj zostawionych, zgromadzonych panów do niejakiéj jeszcze zwłoki nie nakłoniło. Po dojrzałéj więc rozwadze, wysłano raz jeszcze posłów do Elżbiety z przełożeniem, że jeżeli na dzień 8 Maja Królowéj do Polski nie przyśle, może być pewną, że wszelkie dalsze usiłowania nie dokażą, aby córka jéj w Polsce panować mogła, i znajdą sobie Polacy Króla, który z chwałą u nich panować potrafi i zechce. Królowa tém groźném poselstwem strwożona, zaradzić sobie niezdolna, z początku wysłała Zygmunta margrabię Brandeburskiego zięcia swojego, z wojskiem, na rządzenie Polski; ale gdy tego powszechnie nielubionego, nie dopuszczono do granic Polski i zagrożono orężem, gdyby do kraju chciał wkroczyć; Elżbieta widząc że już nie było

(1) Z tego czasu zdaje się jest denar pojedyńczy Ziemowita IV o którym wspomina Bandtke w dziele Numizmatyka krajowa str. 13. Przedstawia on z jednéj strony orła ukorowanego, a w koło napis: Semowitus. Z drugiéj krzyż lub gwiazda, nad którą korona i w koło napis: Dux Ploc. Zapewne Ziemowit pewny wyboru i koronacyi na Króla Polskiego, bić zaczął taką monetę.

czasu do dalszéj zwłoki, nareszcie córkę swoją Jadwigę roku 1384 do Polski w wspaniałym orszaku wyprawiła. Towarzyszył jéj Dymitr arcybiskup Strygoński, Jan biskup Czenadzki, tudzież wielu znakomitych mężów i niewiast. Wieziono drogie sprzęty, szaty lite, purpurowe, jedwabne, wysokiéj ceny. Przybywającą do Krakowa, stolicy państwa, niezliczone mnóstwo panów i urzędników, z niewymowną wszystkich radością i weselem przyjęło. Po kilku dniach nareszcie 15 Października, przez Bodżętę arcybiskupa Gnieźnieńskiego, w obec wielu panów Polskich i Węgierskich, Jadwiga Olejem Świętym namaszczona i koroną królewską uwieńczona została. Powierzono jéj także zarząd królestwa, dopókiby sobie męża nie wybrała.

Ziemowit widząc umysły panów Polskich od siebie odwrócone, i że wybór na niego być mężem Królowéj nie padnie, przystał na uznanie Jadwigi dziedziczką tronu, pod warunkiem, że mu Elżbieta zapłaci 10,000 kóp groszy pragskich za wydanie zamków, które w czasie bezkrólewia zagarnął; do czasu uiszczenia któréj summy, miał trzymać Kujawy w zastawie. Książę Janusz na Warszawie i Czersku, także rokiem pierwéj, to jest 1383 uznawszy prawa Jadwigi do korony Polskiéj, od matki jéj Elżbiety Królowéj Węgierskiéj za przyjaciela i domownika dworu jéj uznany, w nagrodę usług swych, pozyskał 2,400 złotych dochodu, rocznie z żup Bocheńskich mu wyznaczonego (1), za co obo-

(1) Nadaniem w Chryzie w Kroacyi 20 Grudnia 1383 roku, które Katona w Histor. Crit. Reg. Hung. w Tomie II na str. 57 w zupełności przytoczył. Brzmi ono w tłumaczeniu: „My Elżbieta z Bożéj łaski Królowa Węgierska, Polska, Dalmacka etc.; wiadomo czynimy wszem w obec, kto niniejszy list widzieć będzie, żeśmy rozważnym umysłem i po dojrzałéj radzie, Oświeconego Księcia Jana Mazowieckiego, pana na Czersku, lennika korony Polskiej, tak dla gorliwéj i nieposzlakowanéj wierności, jako téż dla szczerego przywiązania które ku naszéj dostojności i ku najjaśniejszym paniom Maryi i Jadwidze córkom naszym, a osobliwie ku koronie Królestwa Polskiego jawnie niesie i okazuje, którego doświadczywszy postanowiliśmy chętnie i szczodrobliwie przyjąć za domownika i dworzanina naszego; jakoż mocą niniejszego przyjęłyśmy i mianowały, chcąc aby rze-

wiązał się we wszystkich trudnościach i potrzebach Królestwa Polskiego, na wezwanie Królowéj Polskiéj, trzydziestu kopijników przysłać, a w razie gdyby na żądanie Królowéj więcéj nad trzydziestu wyprawił, miał pobierać osobne wynagrodzenie w takiéj ilości, jak zwykli inni ludzie uzbrojeni w królestwie.

W tym czasie, to jest r. 1383, Jagiełło Książę Litewski, który widział Mazowsze zatrudnione wojnami o wyniesienie na tron Polski Ziemowita, mianowicie napadem Węgrów zniszczone, korzystając z tego, zebrał wojsko i obległ zamek Drohiczyn, leżący nad brzegiem rzeki Bugu, wówczas w posiadaniu Janusza Księcia Mazowieckiego będący. Do-

czony Książę pan, wszystkich praw, wolności jakich inni Książęta na dworze naszym używać zwykli, również używał i z nich korzystał i niemi się cieszył. Nadto aby tenże Książę pan uznał ku sobie przychylność naszę i tém dogodniéj poświęcał się na nasze usługi, przyrzekamy i dobrą wiarą zapowniamy, że corocznie dopóki żyć będzie, poczynając od roku bieżącego, w nagrodę usług swoich 2,400 złotych, to jest co trzy miesiące po 600 złotych na rachunek pomienionéj nagrody z żup naszych Bocheńskich, z rąk żupników naszych teraźniejszych i przyszłych odbierać w zupełności będzie, pod tym warunkiem, iż Książę Janusz Królowéj Polskiéj, którakolwiek z córek naszych na rzeczonym tronie będzie koronowana, we wszystkich potrzebach i trudnościach tyczących się Królestwa Polskiego, za powyższą wyznaczoną mu nagrodę jak się powiedziało, na wezwanie wodzów koronowanéj Królowéj Polskiéj, z trzydziestą kopijnikami w jakiejkolwiek stronie korony i Królestwa Polskiego, w ciągu całego życia swego ma i powinien będzie statecznie i wiernie służyć, własném mieniem i nakładem. Wrazie zaś jeśliby pomieniony Książę Jan, na szczególną prośbę i żądanie pani swojéj Królowéj Polskiéj, więcéj niż trzydziestu kopijników na usługi królewskie korony Polskiej przyprowadził, za te kopije przewyższające za żołd i nakłady, obowiązane będziemy nagrodzić go w takiéj ilości, jaką zwykli pobierać inni ludzie zbrojni w témże królestwie. Nakoniec i to zastrzegamy, że na przypadek najazdu na Królestwo Polskie jakiegokolwiek współzawodnika, do obrony kraju i samej królowéj, sposobem [1] zwyczajem lennym, podobnież jak inni Książęta lennicy korony Polskiéj, do téjże obrony są obowiązani, stawać ma i powinien będzie. A zatém wam wiernym naszym żupnikom Bocheńskim, obecnym i na przyszłość być mającym, wyraźnie rozkazujemy i zalecamy, abyście wnet i potém corocznie co trzy miesiące po 600 złotych wymienionemu Księciu Janowi, na rzecz wyżéj oznaczonéj nagrody zaliczali i koniecznie wypłacali. W dowód czego do niniejszego listu przywieszona jest pieczęć naszego majestatu. Dan w Chryzie (w Kroacyi) 20 Grudnia 1383.“

wodził tam Sasin marszałek dworu książęcego, nieobecny wówczas w Drohiczynie, który wiedząc jak słabą zostawił załogę, z obawy o utratę zamku, ze trzydziestu kopijnikami i sześćdziesięciu strzelcami, od swoich zdaleka poznany, przez sam środek nieprzyjacielskiego obozu, wielką w nim rzeź sprawiwszy, mężnie do zamku się przebił, zkąd częstemi wycieczkami dzielnie go bronił, tak dalece, że Wielki Książę Jagiełło straciwszy nadzieję zdobycia, już odwrót zamierzał, gdy niespodzianie podała się zręczność opanowania téj twierdzy. Na zamku znajdowali się żołnierze Ruscy, którzy jednego ze swoich do Jagiełły wśród ciemnéj nocy z wałów na sznurze spuściwszy, wzywali aby z całą natarczywością dobywać go począł, tudzież obiecując, że gdy koło okopów bitwa się zacznie, wówczas sami przeciwną stronę zamku zapalą, aby Sasin podwójném niebezpieczeństwem zatrudniony, tém łatwiéj uległ. Pochwaliwszy i udarowawszy posłańca, Jagiełło skoro rozwidniało, wojsko z ogromnym okrzykiem pod wały podemknął i z największą gwałtownością natarł. W tém ogień z tyłu ujrzany, oblężeńców mocno przeraził, a więc Sasin część walczących na ugaszenie pożaru odesławszy, na siłach zwątlony, gdy ztąd nieprzyjaciele nacierają, zowąd płomień dosięga, gdy już wielu od oręża i od ognia zginęło, wyprawiwszy do Jagiełły posła, gotowość poddania się oświadczył. Książę Litewski objąwszy zamek i pożar ugasiwszy, wnet go naprawić rozkazał. Sasin zaś za poddanie zamku, doznawszy niełaski swego Księcia, opuścił Mazowsze i przebywając na dworze Króla Węgierskiego Zygmunta, zginął wraz z swym synem Kolandem, młodzieńcem wielkiéj odwagi, w sławnéj bitwie z Turkami r. 1396 pod Nikopolis, gdzie także walczył Ścibor herbu Ostoja, powyżéj wspomniany jako stronnik Królowéj Elżbiety w wojnie przeciw Ziemowitowi Księciu Mazowieckiemu (1). Powód zaś napaści Jagiełły na Drohiczyn

(1) Wapowski w dziele: Dzieje Korony Polskiéj etc., tłómaczoném i wydaném przez Mikołaja Malinowskiego, w Wilnie r. 1847.

następujący podają: Kiedy Kiejstut w czasie powstania Jagiełły przeciw niemu, wzywał pomocy Janusza Księcia Mazowieckiego, któremu córkę swoją Danutę, na chrzcie nazwaną Anną dał za żonę (1), Książę Mazowiecki zwątpiwszy aby strona teścia mogła wziąść górę (2), zamiast jéj wspierać, umyślił dla siebie zapewnić korzyści, i tytułem posagu po żonie, wpadłszy na Polesie Litewskie r. 1382, zajął zamki Drohiczyn, Mielnik, Suraż, Kamieniec, prócz Brześcia, gdzie matka jego żony przez Kiejstuta zostawiona mieszkała. Jagiełło, któremu przyjaźń Janusza była potrzebną, patrzał na to obojętnie, ale po śmierci Kiejstuta, nie tak zapewne z powodu znaczenia części kraju przez Janusza zabranego, a pod ówczas wyludnionego, jak raczéj z uwagi, ażeby dom Kiejstuta nie utworzył sobie tam potęgi zbrojnéj pod zasłoną warownych grodów, te zamki r. 1383 odebrał. Napad ten ściągnął więc nieprzyjaźń Książąt Mazowieckich tém większą na niego, że Janusz jako spokrewniony z Kiejstutem i Witołdem, za zdradzieckie względem nich przez Jagiełłę postąpienie, gdy pierwszy panowania i życia pozbawiony (3), a drugi osadzony w więzieniu, ledwo życie ucie-

(1) Ta jak się zdaje była poślubiona Januszowi około roku 1360, albowiem w r. 1361 Kiejstut jéj ojciec Książę Trocki, wydobywszy się z więzienia Krzyżaków w Malborgu, gdzie jako jeniec wojenny siedział, przybył na dwór Janusza Księcia Mazowieckiego i wtenczas już jak podają dzieje, przyjętym był od córki z należytą czułością. Przeciwnie autor Genealogii podaje, że Janusz r. 1360 ożenił się z Katarzyną córką Bogusława Księcia Szczecińskiego, i że ta była pierwszą żoną jego, po której dopiero pojął Danutę.

(2) Wspomina o tém Latopisiec Litwy z rękopismu wydany przez Ignacego Daniłowicza w r. 1827 w Wilnie, na str. 35 mówiąc: „I kniaź welikij Kestutej k Horodnu i k sinu swojemu. Tu to najdet i żenu swoju i poszlet jéj ko Brestiu, nadijasia na kniazia Janusza Mazoweckoho ziatia swojeho, a sam pojdet wo Zemoit, a sina kniazia welikoho Witowta, ostawit w Hrodne. Kniaź pak Janusz ziat' jeho zabyw dobra, pride kniaziu welikomu Jahajłu.“

(3) Kiedy Kiejstut wiedziony chęcią zakończenia rzeczy zgodnie bez narażenia się na wątpliwą walkę i nie przeczuwając bynajmniéj zdrady ze strony Jagiełły, przybył razem z synem Witołdem do obozu jego, natychmiast silny oddział jazdy otoczył Książąt. A gdy Kiejstut oświadczył cel swojego przybycia, Jagiełło odpowiedział z dumą: Nie tu miejsce do traktowania, pojedźmy do Wil-

czką ratował (1), dawniéj już powinien był go nienawidzieć i dał w części dowód niechęci dla niego przez przyjęcie Witołda u siebie, któremu udawszy się osobiście do marszałka Krzyżackiego Konrada Wallenroda, wyjednał przyrzeczenie pomocy zakonu, w odzyskaniu ojczystego państwa. Ziemowit Książę Mazowiecki pożyczywszy od Krzyżaków 7,000 czerwonych złotych Węgierskich na zastaw zamku i powiatu Wizny, wspierał także Witołda pieniędzmi i radą. Kiedy więc Witołd polecił się opiece i wspaniałości zakonu, razem z bratem swoim Towciwiłem, przyrzekając w razie odzyska-

na, i tam natychmiast oddział jazdy poprowadził ich ku temu miastu. Poznali Książęta zdradę, ale za późno, za przybyciem do Wilna zostali rozdzieleni. Kiejstut okuty w kajdany, wywieziony został do Krewa i osadzony w ciemném więzieniu. Po pięciu dniach niewoli, od nasłanych siepaczy w obecności Prokszy dowódcy zamku zaduszony. Zwłoki przewiezione do Wilna na miejsce pogrzebu przodków, obyczajem pogańskim spalone, przytém konie, szaty, zbroje i co miał najupodobańszego na stós wrzucone.

(1) Witołd po uwięzieniu swojém w Wilnie, gniewny, wyrzucający w obelżywych wyrazach zdradę Jagielle, pomimo że mistrz Inflantski wstawiał się do ostatniego za nim, i prosił o uwolnienie, nie chciał wiedzieć o żadném uwolnieniu, dopókiby ojca z więzienia nie wypuszczono, albowiem najmocniejszą czuł w sercu boleść, że sam go nakłonił do zaufania przyrzeczeniom i słowu Jagiełły. W końcu zachorował mocno i został wywieziony do Krewa. Księżna Anna jego żona wyjednała sobie pozwolenie udać się tamże, za mężem. Przybyli jeszcze przed zgonem ojca; śmierć jego gwałtowna podwoiła obawę o życie Witołda. Ułożono więc projekt ucieczki tak prędko wykonać się mającéj, jak tylko zdrowie Książęcia pozwoli. Żona wysłała gońca do Wilna prosząc o wyjednanie u Wielkiego Księcia pozwolenia udania się do Mazowsza. Goniec wracający z odpowiedzią, przywiózł list od Maryi siostry Jagiełły, głównéj nieprzyjaciółki Kiejstuta i Witołda, za zabicie jéj męża Wojdyłły, z poleceniem do Prokszy, dowódcy więzienia, aby się pośpieszał z uprzątnieniem Witołda, jak tylko żona jego wyjedzie z Krewa, gdyż Jagiełło zaczyna być słabym względem tego więźnia. Lecz Księżna Anna mając wiadomość o tém poleceniu, zapowiedziawszy swój wyjazd nazajutrz jak najraniéj, w nocy uprowadziła męża z więzienia w ten sposób, że gdy przyszła odwiedzić więźnia, zabawiła się wieczorem dłużéj jak zwykle, niby z powodu pożegnania. Tymczasem Witołd przebrany w suknie jednéj ze służących, która na miejscu jego pozostała, tejże nocy spuściwszy się z muru w koszu, znalazł przygotowane konie, któremi dostał się najprzód do Słonima, potém do Brześcia, aż nareszcie piątego dnia stanął w Płocku. Księżna Anna wyjechała także o téj saméj porze z Krewa z dziećmi.

nia przy jego pomocy ojczystych posiadłości, poddać się mu w wieczne hołdownictwo. Wielki mistrz wysławszy poselstwo do Jagiełły, domagał się ażeby synom Kiejstuta zostającym teraz pod opieką zakonu, dozwolony był powrót do Litwy i do ojczystego księztwa, oraz ażeby z Książętami Mazowieckiemi zaniechano wojny, którą Jagiełło rozpoczął wbrew umowie zawartéj z zakonem r. 1382. Jagiełło który wiedział o stosunkach Witołda i Książąt Mazowieckich z zakonem, z których pierwszy poddawszy się Krzyżakom i rachując na ich pomoc, przebiegał potajemnie Żmudź i tę przeciw niemu podburzał; a drudzy otrzymawszy od zakonu pieniężne zasiłki, ciągle niemi wspierali Witołda, zezwolić na żądanie wielkiego mistrza się wzbraniał. Dla tego Krzyżacy zawarłszy przymierze z Książętami Mazowieckiemi, weszli także w układy z Witołdem i wojnę Jagielle wypowiedzieli. Po czém wtargnęli do Litwy, zajęli Troki i oddali je Witołdowi, a posunąwszy się daléj, oblegli Wilno i o mało go nie zdobyli. Tymczasem Witołd pozostał w Litwie, wspierany znaczną liczbą stronników i pomocą Krzyżaków w warowniach obsadzonych. Ale gdy Skirgiełło brat Jagiełły zarządzający Litwą, w imieniu jego, przybywszy z większą siłą zaczął odbierać zamki i na nowo zdobył Troki, Witołd przymuszony szukać powtórnie pomocy u Krzyżaków, zobowiązał się r. 1383 do cięższych powinności, bo i chrzest musiał przyjąć, i połowę blisko Litwy zapisał Krzyżakom, poddawszy się zresztą pod ich władzę zupełną, za poparcie go silniejsze w odzyskaniu księztwa. Jagiełło przeto widząc że poróżnienie jego z Witołdem daje sposobność Krzyżakom, głównym nieprzyjaciołom ich ojczystéj ziemi do jéj zagarnięcia, postanowił z nim się pojednać i to uczynił r. 1384, przywróciwszy Witołdowi ojczyste posiadłości i braterską miłość. Ten znowu pomógł mu do zdobycia nader obronnego, świeżo od Krzyżaków z wielkim kosztem odbudowanego zamku Kowieńskiego i wielu innych. Tym sposobem Wielki Książę Litewski wzmocniony znowu całą potęgą swego już nierozdzielonego państwa przez pojednanie się z bratem,

stał się groźnym sąsiadem i niebezpiecznym zakonu nieprzyjacielem. Książęta Mazowieccy przerażeni także nagłym wzrostem Jagiełły, ściśléj połączyli się z Krzyżakami, którzy chętnie wspierać ich postanowili, bo się obawiali, żeby się z nim za pośrednictwem Witołda nie pogodzili. Jagiełło znowu ze swojéj strony uważając, że wszystkich poróżnień jak dawniéj z Kiejstutem i Witołdem, tak teraz z Książętami Mazowieckiemi, główną przyczyną byli Krzyżacy, którzy kłócąc wszystkich między sobą, ztąd korzyści odnosić chcieli i mianowicie miéć ułatwienie do podbicia Litwy, postanowił najprzód pogodzić się z Książętami Mazowieckiemi, w czém mu Witołd dopomógł; potém starać się o tron Polski przez pojęcie za żonę Jadwigi dziedziczki korony Polskiéj; nareszcie aby odjąć Krzyżakom powód do napaści na Litwę, pod pozorem nawracania do chrześcijaństwa, i razem pociągnąć tém więcéj do siebie Polaków, przedsięwziął przyjąć wraz z całą Litwą religję chrześcijańską, co już dawniéj miał zamiar uczynić, kiedy jeszcze Skirgiełło przy zawarciu w imieniu jego traktatu z Krzyżakami r. 1382 przeciw Kiejstutowi, przyrzekł i sam Jagiełło późniéj to przyrzeczenie potwierdził. Polacy także, którzy już nadto poznali dla siebie nieprzyjaźń Krzyżaków i doświadczyli wielu klęsk od Litwinów przez ich częste napady, ażeby się z jednéj strony zabezpieczyć i umocnić przeciw drugiéj, oraz usunąć na zawsze powód Krzyżakom do ściągania pod pozorem Krucyat przeciw poganom, rycerzy niemieckich, których zamiast przeciw Litwie, na Polskę obracali, skłaniali się na wybór Jagiełły, pod warunkiem, aby naród swój nawrócił do chrześcijaństwa. Kiedy zatém poselstwo jego w roku 1385 najprzód do Buddy do Elżbiety Królowéj, matki Jadwigi, a potém do saméj Jadwigi i do panów Polskich w Krakowie, wysłane przychylnie przyjęte zostało, pomimo starań i zabiegów różnych stron, z których jedni Ziemowita Księcia Mazowieckiego, przedewszystkiem za małżonka Jadwidze polecali, a drudzy Władysława Księcia Opolskiego Królem miéć chcieli; inni nareszcie, może z namowy saméj Jadwigi, Wilhelma

Austryjackiego, z którym niegdyś na dworze ojca się wychowywała, za męża jéj podawali, Jagiełło większością głosów wybrany został, nie bez długich wprawdzie sporów i słusznych przeciw temu uwag, na zjeździe w Krakowie r. 1385, albowiem nicktórym przykro się zdawało, ażeby pominąwszy własnych chrześcijańskich Książąt, obcego i poganina do berła królewskiego wzywać. Jakoż tego zdania byli wszyscy, którzy więcéj zgadzali się z życzeniem Jadwigi, odrzucającéj małżeństwo Jagiełły. Lecz większa część powodowana głównie gorliwością o rozszerzenie wiary chrześcijańskiéj i spokojnością królestwa ze strony Litwy, oraz pomnożeniem potęgi tego przez związek z Litwą, była za Jagiełłą, utrzymując, że Polska największą i godną pamięci wieków zyska chwałę, jeśli za jéj pomocą światło wiary chrześcijańskiéj u ludów Litewskich i Żmudzkich zajaśnieje. To zdanie pokonawszy wstręt Jadwigi nader pobożnéj kobiety i wziąwszy górę nad innemi politycznemi względami panów Polskich, powszechnie przyjęte zostało. Porzucono zatém własnych Książąt, jakoby z nich mało korzyści dla kraju przypadło, i przystąpiono do wyboru obcego Księcia. Ten przyjąwszy warunki, które wyprawieni umyślnie do Litwy posłowie mu podali, przyrzekł wkrótce przybyć do Krakowa (1).

(1) Kiedy wszyscy przybycia Jagiełły obranego Królem oczekiwali, tymczasem Wilhelm Książę Austryjacki, któremu Królowa Jadwiga przez ojca Ludwika była zaręczona, w nadziei osiągnięcia królestwa przy pomocy Królowéj, czy przez nią wezwany, czy sam przez się, z wielkim przepychem w sprzętach i skarbach niespodzianie do Krakowa przybył. Nagły jego przyjazd niepomału przeraził Dobiesława z Kurozwęk kasztelana Krakowskiego i innych panów, aby obecność jego nie była powodem do jakich zaburzeń; pilnie więc strzegli, żeby go do zamku królewskiego nie wpuścić. Obrażało to wielce Królowę Jadwigę i niepodobna było na niéj wymódz, iżby się od towarzystwa z nim powściągnęła; owszem, często z zamku do klasztoru Ś. Franciszka otoczona orszakiem pań i dziewic wyjeżdżała, gdzie widując się z nim w refektarzu ku temu przygotowanym, w słodkich rozmowach i zabawach dni trawiła; a kiedy doniesiono że Wielki Książę Jagiełło zbliża się do granic królestwa, wtenczas już gwałtownéj miłości utaić nie mogąc, otwarcie Wilhelma oblubieńcem i małżonkiem nazywała, oświadczając iż go do zamku wprowadzi. Jakoż otoczonego orszakiem swoim nadwornym już do zamku wiodła,

Nie przypadało do smaku Krzyżakom zbliżenie się w ten sposób dwóch państw, których upadek lub zupełne osłabienie było celem ich głównych starań. Powziąwszy więc wiadomość, że Polacy postanowili miéć nieodzownie Jagiełłę Królem swoim, wyprawili poselstwo do niego z jakiemiś przełożeniami. Ale widząc że rzeczy szły dla niego z nadzwyczajnym pośpiechem i powodzeniem, kiedy ze strony Austryjackiéj, obrażonéj odrzuceniem Wilhelma nastąpiło wezwanie do zemsty, rozgłosili z prędkością błyskawicy zażalenia po krajach Niemieckich, zapowiadając bliski upadek zakonu i całego chrześcijaństwa, bo nie Litwa podług ich mowy stać się miała chrześcijańską, ale Polska dążąc do poganizmu, zamierzała za tamtéj pomocą wywrócić kościół Boży w północnéj Europie. Obiecywali zatém wszędzie nagrody chojne i uczty honorowe rycerzom pośpieszającym na ratunek chrześcijaństwa. Te zachęty poparte staraniem Austryjaków, zrobiły ruch pomiędzy rycerstwem niemieckiém. Gromadziły się więc liczne bandy ochoczych do walki rycerzy na Krucyatę i zebrawszy się pod Królewcem, ruszyły do Litwy; lecz gdy się w środek jéj zapuścili, Jagiełło tymczasem obsadziwszy wszystkie przeprawy przez Niemen i Wilję, zmusił ich czémprędzéj do powrotu, po czterotygodniowéj daremnéj wyprawie, z któréj tylko próżny rozlew krwi nastąpił. Wielki mistrz rozgniewany niepowodzeniem, nie

ale Dobiesław kasztelan Krakowski z silną strażą nad tém czuwał, i Wilhelma na dziedzińcu zamkowym ujrzawszy, mimo oporu i gniewu Królowéj, nagle z jego służbą wyrugował, bramę zaś, podwoiwszy pilność zamknąć rozkazał. Jadwiga z oburzenia w obłąkanie wpadając, niewiadomo w jakim zamiarze z zamku do Wilhelma wybiegła, a znalazłszy bramę zamkniętą, i gdy nikt nie ważył się danego rozkazu przekroczyć, pochwyciwszy sama topór, wyrąbać drzwi chciała; jednak gdy ją siły zawiodły i żadnego pomocnika nie widziała, za radą Dymitra z Goraja, odstąpiła od przedsięwzięcia. Zamknąwszy się w pokoju swoim, oddała się łzom i niewieściemu narzekaniu. Wilhelm postrzegłszy niepokonane trudności, oraz że Królowa nic dokazać nie mogła, z obawy aby w większe nie wpadł niebezpieczeństwo, przebrany, z wielu powiernikami Kraków i Polskę opuścił. Wapowski Dzieje Korony Polskiéj etc. Tom I.

zaniechał rozszerzać skarg przeciw Polakom, wziąwszy za powód, że hamowali gorliwość rycerzy śpieszących przez ich kraje na ratunek zakonu, czyniąc im rozmaite przykrości; przytém dodawał także, że nawrócenie się Jagiełły nie wyjdzie na pożytek lecz krzywdę chrześcijaństwa, jako nie szczere, obłudne i złączone z pohańbieniem praw kościelnych, przez zerwanie mającego się zawrzéć małżeństwa Księcia Wilhelma z Jadwigą. W końcu dowodził, że całe nawrócenie Litwy było zamierzone jedynie dla odwrócenia od pogan oręża zakonu na ten przedmiot ustanowionego. Te zażalenia jakby na próbę rzucone, rozesłane były po dworach Niemieckich Książąt, w celu przekonania się jakie uczynią wrażenie na umysłach tych panów, których zamierzano wciągnąć do związku przeciwko Jagielle. Lecz ani papież, ani żaden z Książąt nie chciał uczynić żadnego kroku w celu poparcia tych skarg, tém bardziéj gdy się pokazało na dworze papiezkim, oraz i po innych dworach panów chrześcijańskich pismo w imieniu biskupa Dorpackiego i mieszkańców dyecezyi jego wydane, w którém obwiniano Wielkiego mistrza i doradców o niesłuszne skargi przeciw wielkiemu dziełu mającemu się dopełnić w chrześcijaństwie, to jest nawróceniu Litwy.

Gdy tak Wielki mistrz w nieprzyjaźni ku Jagielle, nie mógł znaleść w Niemczech sprzymierzeńców do wojny z Litwą i Polską, zawarł umowę z Książętami Pomorskiemi Warcisławem i Bogusławem; ci bowiem zobowiązali się wspierać go swojemi siłami za summę 10,000 grzywien, które im zakon przyrzekł wyliczyć i z prawem zajęcia przez nich Dobrzynia i Bydgoszczy, do których sobie prawo rościli po bracie Kazimierzu. Z Książętami Mazowieckiemi starał się także utrzymać zgodę, żeby mu nie byli na przeszkodzie w spełnieniu zamiarów nieprzyjaznych względem Jagiełły. Dla tego według umowy zobopólnéj w zamku Działdowskim roku 1386 między Januszem Księciem Mazowieckim a Konradem Czolnerem Wielkim mistrzem, miało corocznie po pięciu mężów wybranych z obydwu stron zjeżdżać nad granicę Prus-

ską, dla sądzenia spraw osób skargi podających, tak od Mazowszan jako też Krzyżaków, i wydawać wyroki na winnych według praw, pod jakiemi zostawali, polskiém lub chełmińskiém (1).

Tymczasem Jagiełło roku 1386 dnia 12 Lutego z licznym orszakiem braci, Książąt i innych panów Litewskich, przybył do Krakowa, wśród wielkiéj wspaniałości. Poprzedzała go długim rzędem jazda na pięć hufców podzielona, różna między sobą językiem, obyczajami, postacią i uzbrojeniem, składająca się z Litwinów, Rusinów, Żmudzinów, Tatarów i Polaków, z których tamci po większéj części wschodnim zwyczajem łukami przepasani byli, a Polski hufiec jaśniał złotem, szkarłatem i kosztownemi łańcuchami. W pośród niego jechał Jagiełło na dzielnym rumaku, i skoro w zamku stanął, zaraz Królowę Jadwigę oczekującą nań z wybranym orszakiem pań i dziewic odwiedził. Nazajutrz przesłał jéj przez Księcia Witołda, Borysa i Świdrygiełłę bogate upominki (2), a otrzymawszy za pośrednictwem panów Polskich zapewnienie, że Królowa do życzeń jego skłaniając się, poślubić go zezwala, dnia 14 Lutego po chrzcie odbytym z wie-

(1) Umowa ta zawartą została w obec świadków Księcia Janusza jako to: Andrzeja podkomorzego Płockiego, Dobiesława sędziego Czerskiego i Jana Pylik, opatrzona pieczęcią Mazowiecką, przedstawiającą tarczę na cztery części podzieloną, w któréj naprzemian gryf z orłem jednogłowym się znajduje, a w koło napis: Sigillum Ducis Johannis de Masovia haer. Czirnensis.

(2) Wieść była, mówi Wapowski w dziele wyżéj wspomnianém, w którém to wszystko opisuje, że Wilhelm Książę Austryjacki nie mogąc pokonać swéj miłości dla Jadwigi, w tym czasie przebrany za kupca do Krakowa przybył, ale poznany i w domu Morsztyna mieszczanina Krakowskiego szukany, nie mógł być odkryty, gdyż schował się był w kominie, skąd go późniéj gospodarz wypuścił. Jadwiga bowiem była tak zachwycającéj piękności, iż ją zwykle Grecką Heleną nazywano i według mniemania wszystkich, trudno było podobnéj znaleść. Wilhelm pozbawiony nadziei osiągnięcia ręki Królowéj, powtórnie z Krakowa uciekł. Późniéj r. 1404 zaślubił Joannę córkę Karola III Króla Neapolitańskiego, która od roku 1414 — 1435 po bracie swoim Władysławie panowała w Neapolu. We dwadzieścia lat po ślubie Jadwigi umarł Wilhelm r. 1406 dwa lata tylko przeżywszy z żoną swoją. Katona Histor. Hung.

lu Litewskiemi panami, na którym otrzymał imię Władysława, zwykłym obrządkiem przez Bodżętę arcybiskupa Gnieźnieńskiego z Królową Jadwigą węzłem małżeńskim połączony został, wśród wielkiéj całego narodu radości i ukontentowania. We cztery dni późniéj, to jest dnia 17 Lutego, w obecności Królowéj nadobnéj swéj małżonki był przez arcybiskupa Bodżętę Świętym olejem namaszczony, i koronowany koroną zrobioną świeżo ze złota i drogich kamieni, gdy dawną Król Ludwik wśród zawichrzeń w Polsce, do Węgier z sobą wywiózł, lękając się aby przez zabranie jéj, sam i potomstwo jego panowania w Polsce pozbawione nie było, i kto inny téj najwyższéj ozdoby dla siebie nie użył (1). Nazajutrz po koronacyi, Władysław płaszczem królewskim odziany, i innemi znakami najwyższéj godności okryty, z zamku do miasta wjechał i na wysokiém wzniesieniu w celniejszéj części miasta na to sporządzoném, przytém złotogłowem, szkarłatem i jedwabiem okrytém zasiadłszy, wielu na rycerzy pasował i od mieszczan przysięgę wierności, według zwyczaju przyjął. Nakoniec rynek i miasto objechawszy, na zamek powrócił, gdzie potém przez kilka dni trwały ciągłe uczty, pląsy, rycerskie turnieje i inne tym podobne zabawy.

Obecnemi na nich byli niewątpliwie i Książęta Mazowieccy, albowiem pojednawszy się świeżo z Jagiełłą za pośrednictwem Witołda, zostawali już wtenczas z nim w przyjaźni, czego dali dowód przyjmując go wkrótce u siebie w Mazowszu w czasie jego przejazdu z Wielkopolski do Litwy wraz z Królową Jadwigą i towarzysząc mu tamże. Zwłaszcza Janusz spokrewniony z nim przez żonę Annę siostrę Witołda i obowiązany przez układ z Elżbietą Królową matką Jadwigi, do wspierania téj radą i uczynkiem, jako jéj przyjaciel i powiernik, za co nawet pobierał wynagrodzenie, nie mógł być nie obecnym tak wielkiemu aktowi, tyczącemu się

(1) Później r. 1412 Zygmunt Król Rzymski i Węgierski wrócił Władysławowi Jagielle na znak przyjaźni w Wyszehradzie dawną koronę Polską, tudzież jabłko złote i miecz.

jéj osoby i królestwa Polskiego. Ziemowit także pogodziwszy się z Elżbietą matką Jadwigi, która mu za oddanie zamków zabranych w czasie wojny przez niego i pretensye do korony Polskiéj 10,000 kóp groszy Pragskich wypłaciła, i on jéj zabory wszystkie w roku 1385 powrócił (1), nie miał powodu do nieprzyjaźni dla Jadwigi, a tém samém Jagiełły, zwłaszcza że świeżo z nim za pośrednictwem Witołda się pogodził. Tylko mistrz Krzyżacki Konrad Czolner, którego prosił Jagiełło przez Dymitra z Goraja podskarbiego koronnego, wysłanego do Malborga, ażeby chciał być świadkiem przyjęcia przez niego chrztu, mającego położyć koniec wojnom za wiarę, nie chętnie patrząc na powiększenie potęgi Polski, przez połączenie jéj z Litwą, uważając to za zgubne dla swego zakonu, wymówił się od tego. Najprzód twierdząc że się obawiał Boga, nie uważać na dom Austryjacki, od którego zakon odebrał tyle względów i pod którego opieką zostaje, a ten przez zaślubiny Jagiełły czuje się być znieważonym; powtóre, że nie chciałby poruszyć na siebie gniewu Książąt Niemieckich, nieprzyjaznych ztąd Jagielle, że wygnanie z Krakowa Księcia Austryjackiego, uważali za pohańbienie wszystkich Niemców; nareszcie mówił, że rozważywszy rzeczy na radzie zakonu, przyzwoiciéj zdawało się wszystkim nie obrażać bliższych dobrodziejów swoich, przez zadosyć uczynienie wezwaniu obcego Króla. Nie dosyć na tém, gdy widział że Jagiełło wraz z innemi Książętami Litewskiemi bawi w Krakowie, opuściwszy księztwo swoje, wkroczył ze znacznem wojskiem do tego, mając przy boku brata Jagiełły Andrzeja, który od niego zbiegł dla pozyskania pomocy w celu ogarnięcia rządów Litwy, a zdobywszy zamek Lubowlę, szerzył daléj zniszczenia. Jagiełło dowiedziawszy się o tém, wysłał natychmiast braci Skirgieł-

(1) Dowód tego miał być w oryginale w archiwum koronném, jak mówi Czacki w rozprawie: O prawach Mazowieckich, a Kromer Ks. XIII tak o tém się wyraża: „Ut is munitiones in Polonia sub interregnum captas redderet, ac pro iis decem millia sexagenarum Pragensium ab ipsa acciperet, Cujaviam autem hypothecae nomine retineret, donec ea pecunia sibi numeraretur."

łę i Witołda z dodaną im częścią wojska Polskiego do Litwy, a ci nie zastawszy już Krzyżaków, którzy po zniszczeniu kraju do Pruss odeszli, zamek zdobyty odebrali. Jagiełło zaś po ślubie i koronacyi swojéj, udawszy się z Jadwigą do Wielkiéj-Polski, dla uspokojenia domowych zawichrzeń, które tę ziemię trapiły, i przepędziwszy lato i jesień w Gnieźnie i Poznaniu, nareszcie pośpieszył przez Mazowsze do Litwy. W przejeździe przyjmowali go wspaniale Książęta Mazowieccy, mianowicie Ziemowit w Płocku, w swym obszernym zamku, który niedawno w latach między 1356—1360 rokiem przez Kazimierza Wielkiego z wysokiemi wieżami, podwójnemi murami w koło go otaczającemi wzniesiony i fossą obwiedziony, był jednym z najobronniejszych w Polsce (1). W środku nad Wisłą gmach rozległy, gdzie obszer-

(1) Zamek ten utrzymywał się długo w dobrym stanie, nawet po wygaśnięciu Książąt Mazowieckich. Wchodziło się do niego przez most zwodzony za pierwszy mur bramą, nad którą znajdowała się strażnica obok sklepienia, gdzie zwyczajem ówczesnym księgi grodzkie i ziemskie chowano. Za drugim murem, nad którym wznosiła się wysoka wieża szlachecką zwana od tego, że szlachtę do niéj za przewinienia sadzano, stał obszerny gmach murowany pod dachówką, mieszczący w sobie wiele komnat ówczesnym zwyczajem ozdobionych. Na dole była kuchnia, a obok sień, z któréj wejście do obszernéj izby sądowéj. Co do ozdób wewnętrznych zamku, można sądzić z opisu zamku Krakowskiego u Dług. Ks. I, Archidiak. Gnieźń. str. 97—100 etc., Boguchwała str. 21, za Kazimierza Wielkiego który wystawiwszy zamek Płocki i sam w nim niekiedy przemieszkując, musiał go ozdobić podobnie. Zamek ten zamieszkały poźniéj przez następców Ziemowita IV, Książąt Mazowieckich, Władysława I syna jego, Ziemowita VI wnuka, pod opieką matki Anny, i nareszcie Janusza II ostatniego Księcia Płockiego roku 1495 zmarłego, był w końcu po przyłączeniu księztwa Płockiego do korony, opuszczony i w tym czasie uległ spustoszeniu, dla czego Zygmunt I r. 1517 polecił biskupowi Płockiemu Erazmowi Ciołkowi, zajęcie się onego odbudowaniem, w czém mu miał pomagać mianowicie w dodawaniu robotników, starosta Płocki Prokop Sierpski z Golczewa, do czego go Król pismem swojém wzywał, pod zagrożeniem, że jeżeli tego zaniedba, zmuszony będzie swoim kosztem zamek odnowić: ne ad totam restaurationem Castri suo sumptu compelleris, tak wyraża rozkaz Zygmunta I zamieszczony w Aktach Tomicianach T. I, p. 232; T. III, p. 78. Po Prokopie Sierpskim który umarł wkrótce roku 1518, Król powierzył dozór onego wraz ze starostwem Płockiem, bratu zmarłego Feliksowi Sierpskiemu podkomorzemu Płockiemu. Po Feliksie sprawował ten sam obowiązek Andrzéj Sierpski

ne komnaty Książąt, a obok tych kościół katedralny i drugi Ś. Wojciecha z klasztorem Benedyktynów, dowodziły znaczenia nie małego Książąt, i świadczyły o ich gorliwości w religii, do któréj z całym narodem bardzo przywiązani byli. Jagiełło wraz z Jadwigą, tudzież licznym orszakiem Książąt i panów znakomitszych, przyjęty okazale przez Księcia Mazowieckiego, u którego uczty i zabawy dały poznać jego gościnność, ruszył ztamtąd do Litwy, zaprosiwszy Ziemowita i Janusza aby mu towarzyszyli do Wilna, na ważną uroczystość tam dopełnić się mającą, to jest chrzest Litwy. Wyprawił także poselstwo do Wielkiego mistrza, na czele którego był Konrad Książę Oleśnicki, z oznajmieniem, że Król rozpoczynając nawrócenie całéj Litwy, prosi zakonu o szczere uczestnictwo w dziele zbawienia, a przynajmniéj aby zakon udzielił zapewnienie pokoju przez ten czas z Li-

brat albo raczéj syn Feliksa, jak wskazuje nagrobek jego przytoczony przez Starowolskiego:

D. O. M. Illustris et Magnificus Dominus Andreas Sierpski de Gulczewo, Palatinus Ravensis et hujus arcis praefectus, vir pius, Catholicus, humanus, ab omnique fastu alienus, dignissimus, ut post fata etiam in memoria nominum viveret sempiterne sub hoc sepulchro a se erecto cum conjuge sua lectissima quiescit. Obiit anno Domini MDLXXII. XV April. Vixit autem annos LXXVIII mens. IV.

W zamku tym wyreparowanym za Zygmunta I, po zgonie jego, podobnie jak w wielu innych, np. Czerskim, Warszawskim, przebywała często Królowa Bona, dostawszy Mazowsze na oprawę.

Późniéj aż do roku 1616 to jest w sto lat po zejściu Książąt Mazowieckich, za Zygmunta III podczas lustracyi zamek ten jeszcze w dosyć dobrym stanie się znajdował, równie jak mury miasto otaczające, co zaświadcza Święcicki. Dopiero w czasie wojny szwedzkiéj za Jana Kazimierza, kiedy miasto Płock przez Szwedów z Warszawy cofających się, spalone zostało, i zamek tegoż samego doznał losu, mianowicie wszystkie jego zabudowania wewnętrzne, jak to widać z lustracyi r. 1661. Już zamek Płocki wtenczas tak był spustoszał, że starosta nie mógł w nim sądów odbywać, a mury jego tak porysowane i pochylone, że dla grożącego niebezpieczeństwa od nich kościołowi katedralnemu, musiano część jego rozebrać. Nareszcie r. 1704, gdy w zamku tym nastąpiła bitwa Szwedów z Rossyjanami, został spalony, a resztę murów za rządu Prusskiego rozebrano, i z nich nic nie pozostało prócz wieży niegdyś przy bramie zamkowéj stojącéj i przystęp do niéj zasłaniającéj.

twą, albo zezwolił na zawieszenie broni. Niewiadomo jaką na to odpowiedź dali Krzyżacy, jednak to pewna, że przez cały rok 1387 nie śmieli niepokoić Litwy żadnemi napadami.

Jagiełło przybywszy do Wilna stolicy Litwy, ogłosił na walnym zjeździe r. 1387, na którym Książęta Litewscy i wielu panów znakomitszych obecnych było, ogólną uchwałę za zgodą tych wydaną, względem porzucenia dawnéj wiary i jéj obrządków, a przyjęcia chrztu religii chrześcijańskiéj. Po czém zająwszy się budowaniem kościołów, z których wspaniałą katedrę Ś. Stanisława, i przy niéj biskupa Andrzeja Polaka z rodu Jastrzębców, kaznodzieję zakonu Ś. Franciszka przez arcybiskupa Bodżętę poświęconego, oraz kanoników i inszych kapłanów ustanowił, i chojnie uposażył, zapełnił wkrótce Litwę i Żmudź kościołami, klasztorami i kaplicami, w czém mu dopomogła wiele Jadwiga, która nie szczędziła ofiar na opatrzenie ich funduszami. Potém ustaliwszy spokojność w Litwie, siostrę swoję Aleksandrę, za powrotem do Wilna r. 1388, wydał za Ziemowita Księcia Mazowieckiego, i gody weselne wyprawił wspaniale, na których uczty, zabawy, turnieje i wszystkie w owych wiekach zwyczajne przy podobnych uroczystościach rozrywki miały miejsce (1). W posagu zaś przyrzekł mu nadać ziemię Radomską, ale gdy panowie Polscy gniewali się o oderwanie jéj od korony, wyznaczył mu potém ziemię Bełzką, czyli raczéj zatwierdził posiadanie jéj od Ziemowita III, przez zamianę za Halicz przez Kazimierza Wielkiego danéj, ziemi daleko bogatszéj i żyzniejszéj nad tamtę, prawem dziedzicznem, tylko, pod warunkiem uległości z niéj sobie jako Królowi Polskiemu, tudzież nie sprzedawania jéj nikomu prócz poddanych polskich (2). Ziemowit zaś tak dalece osadził ją późniéj szla-

(1) Długosz Ks. X mylnie powiada, że razem odbyło się w Wilnie wesele Janusza I Księcia Mazowieckiego z Anną córką Kiejstuta a siostrą Witołda, bo ta jakieśmy powyżéj wspomnieli już około r. 1360, była mu zaślubioną.

(2) Długosz powiada: „Sororis autem suae Alexandrae maritum Semovitum ducem Masoviae, quem noverat ad succedendum in regem et regnum Poloniae jus naturale et per electionem quaesitum habuisse, volens efficere super adempte

chtą Mazowiecką, że zaledwie ślad Ruskiéj pozostał. Nadto Jagiełło powrócił Księciu Januszowi zabrane dawniéj zamki Drohiczyn, Mielnik z Bielskiem i Kamieńcem. Odtąd Książęta Mazowieccy połączeni pokrewieństwem z nim, żyli w jak najlepszém porozumieniu i Królem go swoim uznawać nie przestawali (1), a nawet przeciw Księciu Opolskiemu choć swojemu krewnemu (miał bowiem za żonę Ofkę czyli Eufemję siostrę ich rodzoną), z prawa lennictwa nieść pomoc w wojnie, którą Jagiełło za jego napaści granic Polskich, oraz rabunki kupców do Wrocławia się udających, mu wypowiedział, nie wzbraniali się i razem z nim zamki tamtego Wieluń, Ostrzeszów, Bolesławice oblegali roku 1396 (2). Ziemowit starał się także wraz z wielu panami Polskiemi na zjeździe w Neidenburgu r. 1389 pogodzić Jagiełłę z Krzyżakami, lubo bez skutku, albowiem ci pomiędzy innemi powo-

regno placatum, Radomiensem terram pro dote perpetua donatione largiturum se illi adstringit. Bełzensem terram uberrima terra foecundam; aquis, stagnis et pascuis irriguam et omnibus conditionibus Radomiensi supriorem, perpetua donatione, dotis nomine largitur, confert et inscribit, injuriam atempti regni Poloniae hujusmodi donatione compensans.“

(1) W metryce sekretnéj koronnéj Nr. 17, znajdowało się świadectwo synów Księcia Ziemowita z r. 1425 (intra Octavam S. Martini in Brześć), że ich ojciec wykonał przysięgę wierności tak jak brat jego Janusz. Co do ziemi Bełzkiéj mówi Czacki, który o powyższém zapewnia, Ziemowit otrzymał ją teraz prawem dziedzicznem na własność nie lennictwo, kiedy pierwéj ojciec jego Ziemowit III posiadał ją od Kazimierza Wielkiego jako lenność nadaną w zamian za Ruś Czerwoną, po śmierci Bolesława Księcia Mazowieckiego zajętą. Kromer o tém mówi Ks. XV. „Drohicensem tractum cum Drohicino, Mielnic et Bielsko, arcibus Joanni Seniori duci Masoviae haereditario jure donavit, pactus, ut is tractus sicut ad Poloniam petrinebat, ita deinceps quoque pertineret. Idem autem ejus nomine dux regi praestaret, quod alii duces in Lithvania praestant.“

(2) Długosz Ks. X. „Ubi Semovitus et Janussius ad obsidenda castra ducis Opoliensis, Vieluń, Ostrzeszów, Bolesławice, cum notabili exercitu venientes, exercitum regium suapte fortem, fortiorem efficiunt. Quamvis siquidem Vladislaus Opoliensis dux Offkam germanam sororem Semoviti et Janussii Masoviae ducum in matrimonio habuerit, ferre tamen contra affinem Poloniae regno et regi arma velut feudales coacti sunt.“

dami i o to byli obrażeni, że Witołd i Korybut wpadłszy do Mazowsza za pomocą tamecznych mieszkańców odebrali zakonowi Wiznę trzymaną w zastawie. Powód do tego miał być, że gdy wojsko Litewskie pod dowództwem tych Książąt ciągnęło przez Mazowsze do Polski dla eskortowania Króla Władysława wracającego z Litwy i otarło się koło Wizny, załoga Krzyżacka dała zaczepkę: zamek więc przez Litwinów został zdobyty i załoga ukarana. Następnie zdarzyła się sposobność Książętom Mazowieckim do wyświadczenia Jagielle przysługi przez brata ich Henryka w pogodzeniu go z Witołdem, który obrażony że Król rząd Litwy Skirgielle nie jemu powierzył, po dwa razy szukał pomocy u Krzyżaków, gdy mu się nie udał nigdy podstęp w opanowaniu Wilna.

Najprzód bowiem, gdy po zaprowadzeniu chrześcijaństwa w Litwie, powstały dwa stronnictwa, jedno Litwinów trzymających się wyznania Rzymsko-Katolickiego, a drugie Rusinów Greckiego, z których za pierwszém był Skirgiełło a za drugiém Witołd, i tamten z obawy aby mu Witołd władzy nie odebrał, zasadzkę na życie jego gotował, Witołd to postrzegłszy, ponieważ nie miał sposobu jak uchylić się od grożącego niebezpieczeństwa, postanowił r. 1389 podstępem ubiedz Wilno i tak ogarnąć władzę najwyższą w Litwie. Lecz gdy żołnierzy jego wysłanych skrycie na wozach, niby na targ z sianem do miasta jadących poznano u bramy i zdradę odkryto, oraz zgromadzone przez Skirgiełłę wojsko gotowało się do napaści na niego, Witołdowi w obawie gniewu Króla nie pozostało innego środka nad wydalenie się z kraju, z rodziną, dworem i wspólnikami rokoszu (1). Najprzód udał się do Janusza Księcia Mazowieckiego swego szwagra, lecz ozięble od niego przyjęty i nie tak jak na Księcia i krewnego przystało (2), szukał przytułku na dworze Ziemowita, któ-

(1) Rogalski, Dzieje Krzyżaków T. I, p. 567, oraz Długosz Ks. X.

(2) Nawet z ubliżeniem jego godności, pomimo że był Księciem i szwagrem Janusza, odmówiono mu w czasie przyjęcia u stołu złotego puharu, czego jak

ry mu przyrzekł pośrednictwo do korzystnego pojednania się z Królem, będąc nieprzychylny dla Skirgiełły. Lecz dowiedziawszy się że Król domaga się koniecznie uwięzienia rokoszan i wydania w swe ręce, nie mógł nic dla niego wyjednać. Janusz także, który pojechał umyślnie do Krakowa i błagał Królowéj Jadwigi o wstawienie się, widząc w końcu niemożność zaradzenia złemu, wysłał gońców do Księżnéj Anny Witołdowéj, aby myślała o bezpieczeństwie swojém i dzieci. Udała się zatém z córką Anastazją, z synami Janem i Jerzym, oraz Księżniczką Ringałłą i Zygmuntem Kiejstutowiczem do Krzyżaków. Tam przyjęci gościnnie, otrzymali od nich zapewnienie wszelkiéj pomocy; nadto Krzyżacy przyrzekli zaliczyć trzydzieści tysięcy kóp groszy na zastaw Żmudzi. Gdy atoli z obawy potęgi Króla i nie chcąc nic płocho rozpoczynać, zbyt długo bez skutku ich trzymali: Witołd sprzykrzywszy sobie nadaremne oczekiwanie, tajemnie z Królem Władysławem się pojednał i otrzymał od niego nadzieję rządu na Litwie i razem przyrzeczenie, że Skirgielle namiestnictwo odjęte zostanie. Tymczasem Król Władysław obawiając się, aby z tych zatarg dla Wielkiego Księztwa jakie niebezpieczeństwo nie wypadło, wysłał Mikołaja Moskorowskiego podkanclerzego koronnego z działami i kilku chorągwiami jazdy na objęcie zarządu zamku i miasta Wilna po odjęciu władzy Skirgielle. Witołd łaską Królewską ośmielony, dowiedziawszy się że jego przeciwnik zwierzchność postradał, tajemnie z Pruss uszedłszy i kilka zamków Krzyżackich, do których jako przyjaciel był wpuszczony, spaliwszy i załogę wyciąwszy, z jeńcami i zdobyczą do Litwy przybył. Lecz gdy tu mniéj chętnie niż się spodziewał, był przyjęty i Król Władysław który mu rząd najwyższy w Litwie był przyrzekł, obietnicy nie dotrzymał, umyślił znowu podstępem działać i zamek Wileński opano-

mówi Długosz Ks. X, nie mógł nigdy Witołd zapomnieć później. Dla tego też i ziemię Drohicką, którą Janusz niejako w posagu po żonie Annie córce Kiejstuta a jego siostrze trzymał, później mu odebrał.

wać r. 1389 (1). Była to pora zimowa, na zamku miało się odbywać wesele jego siostry. Witołd ukrywszy żołnierzy pod zwierzyną, którą jéj w darze na wozach przysłał, chciał przez nich miasto i zamek zająć, lecz zdrada przez straż u bramy poznaną została.

Ztąd Witołd lękając się gniewu Króla, z żoną i krewnemi swemi znowu do Pruss uciekł, gdzie ponowiwszy dawne zapisy Krzyżakom, zawarł teraz w r. 1390 i zaprzysiągł nową z niemi (nad rzeką Łyk) ugodę, przez którą oni zobowiązali się za to orężem go wspierać. Jakoż zebrawszy przeszło 40,000 ludu zbrojnego, ruszyli do Litwy; do nich przyłączył się także Witołd ze swém żołnierstwem. Z początku wyprawa ta nie przyniosła żadnego skutku, prócz zabrania pewnéj liczby jeńców i zniszczenia kraju; a nawet szczęście zaczęło więcéj sprzyjać Jagielle, który z wojskiem przybywszy odebrał Witołdowi Brześć, Kamieniec i Grodno, pomimo najzaciętszéj obrony Krzyżaków i trudności w zdobyciu z powodu położenia i pory roku, albowiem rzeka Niemen przystępu do twierdzy broniła, i zbliżająca się przytém wiosna rozpuściwszy śniegi i lody, utrudniała przeprawę. Późniéj jednak Witołd zdoławszy przeciągnąć na swoją stronę Żmudź, która się mu poddała jako lennikowi Krzyżackiemu, zwyciężył Skirgiełłę brata Jagiełły, i zdobywszy Kowno, Troki i Wiznę, którą oddał Krzyżakom, za co się Janusz Książę Mazowiecki mocno obraził, z liczném wojskiem pomnożoném rycerstwem z Anglii, Francyi i Niemiec na pomoc Krzyżakom przybyłém (2), obległ roku 1390 Wilno. Tego jednak mimo trzechmiesięcznego oblężenia i zdrady części Litwinów, którzy zamek podpaliwszy, zajęcie go Witołdowi ułatwić chcieli, zdobyć nie potrafił z powodu licznéj bardzo załogi

(1) Wapowskiego Dzieje Korony Polskiéj tłumaczone przez Malinowskiego. Wilno, 1847. — Długosz Ks. X.

(2) Między któremi był hrabia Derby późniéj Książę Lankastru, a następnie pod imieniem Henryka IV Król Angielski, który przyprowadził 1,000 ciężkiéj piechoty na okrętach do portu Gdańskiego sprowadzonej, oraz Francuzki hrabia Boucicault już trzeci raz pielgrzymkę zbrojną odprawiający.

z 14,000 ludzi złożonéj i uporczywéj obrony Mikołaja Moskorowskiego dowódcy Polaków w zamku, którego męztwo szczególnie tu zajaśniało. Gdy bowiem mistrz Krzyżacki rozjątrzony zaciętą obroną zamku i obelgami na niego miotanemi, wszystkie wojenne narzędzia i burzące działa przeciw zamkowi zatoczyć rozkazał, przez co wszystko w zwaliskach z ziemią zrównane zostało, Polacy z niesłychaną szybkością z mocnych kłód ściany i blanki wznosząc, cisnących się Krzyżaków pociskami i kamieniami zbijali tak dalece, że mistrz Krzyżacki zwątpiwszy o możności zdobycia zamku, z wielką klęską swojego wojska obóz zwinąć był przymuszony, przestając tylko na spustoszeniu Litwy, po którego odejściu takie były kupy ludzi pobitych pod zamkiem, że psy i wilki przywykłe do szarpania trupów ludzkich, potém podróżnych napadały i rozdzierały (1). Następnego roku 1391 mistrz Krzyżacki z większém jeszcze wojskiem, bo liczącém przeszło 70,000, i złożoném z wielu hrabiów, baronów i rycerzy Angielskich, Francuzkich, Szkockich i Niemieckich do Litwy wtargnąwszy, ruszył na zdobycie Wilna (2), ale Jan Oleśnicki który po Moskorowskim dowództwo w zamku objął, zniszczywszy przedmieścia i na kilka mil w około okolice, przez co odjął mu możność utrzymania się, zmusił do odwrotu. Witołd tylko opanował Grodno, Wilkomierz i Nowogrodek pomimo dzielnéj obrony Polaków, którzy zdradzeni przez Litwinów, przemocy uledz musieli.

Takie zniszczenie Litwy i wojny w niéj ciągłe, bolały mocno Jagiełłę, który szukał sposobności pojednania się z Witołdem. W tym czasie bawił w Krakowie Henryk Książę Mazowiecki brat przyrodni Janusza i Ziemowita, pro-

(1) Wapowski Dzieje Korony Polskiéj str. 96, oraz Długosz Ks. X.

(2) Rogalski Dzieje Krzyżaków Tom I, str. 578. W téj wyprawie Krzyżacy więcéj na biesiadach czas przepędzali. Z tych jedna w początku Października odbyła się pod Kownem z takim przepychem i marnotrawstwem, że koszta na nią liczono do 500,000 grzywien Pruskich srebra. Żaden Wielki Mistrz nie zdobył się dotąd na nic podobnego, żadna uczta rycerska i monarsza nie mogła iść z tą w porównanie. Uczty takie zwano stołem honorowym.

boszcz Płocki, mianowany świeżo choć dopiero będący diakonem, biskupem Płockim na miejsce Scibora w roku 1390 zmarłego. Ten podczas bytności Księżnéj Anny Witołdowéj w Mazowszu, poznał był dawniéj przed trzema laty r. 1389 na jéj dworze młodą Księżniczkę Ringałłę, a nie mając powołania do stanu duchownego, w niéj się rozkochał. Nie chcąc przyjąć święcenia, przez dwa lata tymczasowo kościołem Płockim rządził (1).

Kiedy więc teraz znajdował się w Krakowie, ułożono na radzie królewskiéj plan oderwania Witołda od Krzyżaków i chodziło tylko o człowieka znakomitego, któryby się tego dopełnić podjął. Książę Henryk przyjął z ochotą to polecenie i przyrzekł najwierniéj je uskutecznić. Udał się najprzód do Dobrzynia, a ztamtąd do kommendatora Balgi, z Balgi zaś do Christburga, gdzie rozmawiał z komturami dobrze sobie znajomemi. Przed niemi oświadczył chęć widzenia się z Witołdem, do którego jak mówił, jedzie powodowany familijnemi stosunkami, albowiem zamierza na jego dworze pozostać na zawsze; udawał przytém wielką przychylność dla zakonu. Nie zapierał się, że był w Krakowie niedawno, lecz mówił o Królu z pogardą, dodając że cała rada królewska jest tego zdania, aby prosić Wielkiego Mistrza o pokój, ilebykolwiek nawet to kosztować mogło. Przyrzekał przez swoje stosunki otworzyć zakonowi drogę do dopięcia zamiarów, jakie z dobrem jego i chrześcijaństwa uzna za najlepsze. Pośrednictwo to komturów zjednało mu wolny przejazd przez Prussy i część Litwy aż do Kowna. Tam w pobliskim zamku Ritterwerder znalazł Witołda tylko co z Grodna przybyłego po zajęciu jego zamku. Przyszło do tajemnéj rozmowy. Henryk przekładał niesłuszność trzymania się strony nieprzyjaznéj własnemu krajowi, i zadawania mu klęsk tak ciężkich. Witołd oświadczył że sam to dobrze czuje i nie chciałby tego czynić, lecz niechęć Króla, oszczerstwo jego pochlebców i nieprzyjaźń ze Skirgiełłą, zmusiły

(1) Wapowski, Dzieje Korony etc. str. 102.—Długosz Ks. X.

go do takiego kroku. Henryk zrobił mu nadzieję pojednania z Królem, a gdy Witołd okazał chęć po temu, przeczytał mu list królewski, w którym Król zapewniał mu zapomnienie urazy, wracał przyjaźń, zaufanie, miłość braterską dla dobra spólnego, dla ukrócenia nieszczęść ziomków i nie poddania ich pod żelazne berło zakonu Krzyżackiego; przytém oświadczał, że chciałby poświęcić wszystko, coby było w jego mocy, aby pozostać z bratem w jedności i zgodzie. Tym sposobem uprzątniona została nieufność ze strony Witołda, który w końcu przychylił się do życzeń Króla (1). Ale wypadło działać z największą ostrożnością, aby nie ściągnąć podejrzenia Krzyżaków, tém bardziéj że żona, synowie i kilku krewnych Witołda znajdowało się w ich ręku. Wyjechał więc on do Grodna, a Książę Henryk po trzech tygodniach pobytu swego u Witołda, powrócił do Pruss dla odwiedzenia Księżnéj Witołdowéj bawiącéj w zamku Kremethen w Samlandyi. Tam dopiął celu swych życzeń i zaręczony został z piękną Ringałłą. Przystępując ostrożnie do działania, Księżna Witołdowa pisała do Wielkiego Mistrza z prośbą, aby jéj pozwolił udać się do Litwy, dając za przyczynę, że mieszkańcy tameczni jéj obecnością i upominaniem więcéj zachęceni być mogą do służenia zakonowi i sprawie jéj męża, na co zezwolenie otrzymała za staraniem Henryka w Królewcu u marszałka Rabe. Wkrótce brat Księżnéj będący zakładnikiem w Malborgu na prośbę Witołda i za podobnémże staraniem uwolniony został. Tak resztę krewnych i przyjaciół swoich ściągał z Pruss Witołd pod różnemi pozorami; Krzyżacy nawet własną oszczędność w tym powrocie Książąt i panów Litewskich uważali, gdyż wydatki zakonu na ich utrzymanie około 100,000 grzywien srebra wynosiły. Pozostał tylko w Malborgu młody Książę Kiejstutowicz Konrad, trzymany na dworze Wielkiego Mistrza jakby w zakładzie, tudzież dwóch małoletnich synów Witołda w Królewcu. Jagiełło naglił na niego o przyśpieszenie wy-

(1) Rogalski, Dzieje Krzyżaków T. I. — Długosz Ks. X.

konania powziętego zamiaru i dla skorszego nakłonienia do tego, przysłał sam czego mógł żądać, to jest dyplom na Wielkie księztwo Litewskie i Żmudzkie ze wszelkiemi formalnościami sporządzony, dawszy przytém upewnienie szczeréj i braterskiéj zgody. Witołd więc nie tracąc czasu, w miesiącu Czerwcu r. 1392 napadłszy nagle na czele znacznego oddziału jazdy swojéj na zamek Krzyżaków Ritterwerder gdzie bawił, wielu z załogi jego pozabijał, innych do niewoli zabrał, zamek spalił i do Litwy się udał (1). W drodze dowódcy dwóch pobliskich zamków Neugarden i Mettenburg, ile mogli na prędce żołnierzy przeciw niemu zebrawszy, na niego napadli, lecz on dodawszy swoim serca, śmiało na nich natarł, pobił i na karkach uciekających do zamków wpadłszy, one zrabował, spalił i nareszcie z oddziałem swéj jazdy ukazał się pod bramami Kowna. Na widok jego niby po przyjacielsku przybywającego, spuszczono most, otworzono główną bramę; on zaś wszedłszy, zajął natychmiast główne stanowisko, uwięził rycerzy, popalił mosty na Niemnie i Wilii, zniszczył warownie których nie mógł obsadzić i pośpieszył do Grodna, które mocną załogą opatrzył. Tak w krótkim czasie stał się niepodległy Krzyżakom, i familję swoję z rąk ich oswobodził. Pozostali się tylko w Królewcu dwaj jego synowie, którzy przez zemstę, od Krzyżaków późniéj otruci byli.

Co się tyczy Henryka Księcia Mazowieckiego, ten chociaż już był proboszczem Płockim i nawet nominatem na biskupstwo, porzuciwszy jednak stan duchowny, ożenił się z Księżniczką Ringałłą (2) i wrócił do Płocka. A gdy tam

(1) Wapowski, Dzieje Korony etc. — Długosz Ks. X.

(2) Od IV wieku na Zachodzie zakazywano księżom diakonom i subdiakonom mieć żony. Opierali się duchowni wykonaniu téj ustawy. W XII wieku na Szląsku roku 1126 za biskupa Hoima czyli Imisława księża miewali żony, jak Cureus in Annalibus Silesiacis okazuje. W r. 1197 legat papiezki Piotr biskup Kapui rozkazał najsurowiéj, ażeby duchowni żony porzucili. Potém w roku 1219 Kietlicz arcybiskup Gnieźnieński przymusił duchownych do porzucenia żon i wykonania przysięgi że ich napowrót nie przyjmą. Kiedy zaś wyznanie Lutra stało

odezwał się o wydział ojczystych posiadłości, wzgardzony od wszystkich a najprzód od duchowieństwa, nie długo cieszył się nowym stanem i ukochaną osobą, albowiem wkrótce żyć przestał, jak mówią od zadanéj przez kogoś trucizny, może od duchownych, albo Krzyżaków, którzy gdy mu Jagiełło zawdzięczając przysługę, dał na mieszkanie zamek Surażki nad Narwią, zrobiwszy na niego z Pruss wycieczkę r. 1393, schwytać go usiłowali, lecz zdołał wcześnie ubiedz ze swoją małżonką, która jednak wkrótce podług zdania innych, miała przyczynić się mu do śmierci trucizną (1). Umarł więc Henryk r. 1393 pochowany w Płocku w katedrze, w grobach Książąt (2), a Ryngałła wstąpiwszy do zakonu

się powszechném, zwyczaj żenienia się księży musiał się odnowić. Andrzéj Mączkowski, nazywający siebie exul pro Christo, wydał pismo pod tytułem: Exortatio ad Sarmatas ut eorum episcopi fugiant scorta et accipiant uxores. W skutku tego ożenili się za Zygmunta Augusta, Jan Łaski kanonik Gnieźnieński, Marcin Krowicki z Krakowskiéj, Lutomirski z Gnieźnieńskiéj dyecezyi plebanie. Jakób Przyłuski proboszcz w Mościskach za pojęcie żony wyzuty został z plebanii. Stanisława Orzechowskiego sprawa jak wiadomo, zatrudniała synody prowincyonalne, Rzym, sejmy i sejmiki. Pełen wymowy usprawiedliwiał swoje ożenienie i pismem dosyć rzadkiém: Stanislai Orichovii ad Julium III, okazał potrzebę dla swojéj osoby małżeństwa. Nuncjusz Moroni pomógł mu, że pozwolono tolerować jego żonę, za co on bronił wyższości praw papieża nad króle i władze świeckie. W tymże czasie dwaj opaci Białobrzescy, jeden w Jędrzejowie a drugi w Mogile ożenili się. Nareszcie synod Piotrkowski z r. 1570 wyrzekł: „Quoniam nonnulli ex sacerdotibus, qui in caeteris catholicos se esse profidentur eo audaciae atque dementiae progrediuntur ut sibi uxores ducere licere existiment et de facto nuptius celebraut, igitur sacra synodus inhaerendo canoni Sacrosancti Concilii Tridentini declarat talium copulationes esse illicitas et incestas. Czacki Tom II, o Litewskich i Polskich prawach.

(1) Wapowski, Dzieje Korony etc. Długosz Ks. X toż samo podaje w słowach: „(Henricus) reconciliatione inter Regem et Ducem confecta, germanam Withawdi Ringalam statu suo pessundato uxorem accipit, nuptiasque ex more celebrat. Post paucos deinde dies veneno toxicatus interiit. De cujus morte nova insimulabatur sponsa Ringala et apud Płocensem Ecclesiam inter Duces Masoviae tumulatus" etc.

(2) Autor Genealogii mylnie podaje rok śmierci jego na 1392.

mniszek w Pradze, będąc tam przełożoną, zmarła r. 1444 jak podaje autor Genealogii. Z powodu Henryka, dla tego że mianowany biskupem Płockim, przez dwa lata zwlekał poświęcenie swoje na biskupstwo Płockie, i nareszcie stan duchowny porzucił, biskupstwo Płockie przez czas niejaki wakowało. Papież Bonifacy IX dowiedziawszy się o tém że kapituła Płocka z obraniem nowego nie śpieszyła się, mianował krewnego swego Włocha Mamfiola biskupem Płockim i najprzód listami rekomendacyjnemi a potém groźbami klątw chciał wymusić u Książąt Mazowieckich i kapituły jego uznanie. Ale gdy tego dokazać nie mógł, Mamfiolus po czterech latach swego tytularnego biskupstwa, którego w końcu się zrzekł, umarł w Rzymie i tam pochowany. Po nim papież mianował biskupem Płockim Jakóba Kurdwanowskiego doktora prawa, w Rzymie przebywającego, ze znakomitego domu Syrokomlów, męża uczonego, którego lubo z początku Książęta Mazowieccy i kapituła wzbraniali się uznać, późniéj jednak poznawszy jego naukę i cnotę, chętnie przyjęli; a ten potrafił wzbudzić w nich swém prawem postępowaniem tyle późniéj szacunku, że uznania go swym biskupem nie żałowali.

W Litwie w tym czasie Witołd po uwolnieniu się od Krzyżaków gdy przybył do Wilna, Jan Oleśnicki starosta królewski przyjął go z uszanowamiem. Poczém zaraz udał się on na spotkanie królestwa obojga w miejscu umówioném to jest w Ostrowiu dnia 7 Sierpnia 1392 r. Tam było pierwsze ich widzenie się. W postaci winowajcy, z zapuszczoną brodą, w zaniedbanym ubiorze, Witołd padłszy na twarz, błagał Króla o przebaczenie, które też otrzymał. Poczém wszyscy udali się do Wilna, gdzie w obec zgromadzonych Książąt, Witołd złożył u podnóża tronu Królowéj Jadwigi hołd uroczysty i zaprzysiężenie podległości, oświadczając dobrowolne bez przymusu i widoków innych, prócz dobra ogólnego, trwałe, wieczne i nieodmienne posłuszeństwo, oraz przyjaźń i posługę Królowéj i koronie Polskiéj, nare-

szcie jedność i zgodę ze wszystkiemi Książętami pokrewnemi, a szczególnie ze Skirgiełłą Wielkim Księciem Litewskim. Podobne zeznanie uległości uczyniła od siebie Wielka Księżna Anna Witołdowa. Nawzajem Król Jagiełło w imieniu swojém, korony i Książąt pokrewnych, złożył na piśmie zaprzysiężone uznanie Witołda szczerym bratem, przyjacielem, Wielkim Księciem Litewskim i Żmudzkim, z prawami i obowiązkami téj dostojności właściwemi, oraz stosownie do połączenia i stosunków tych krajów do korony Polskiéj. Gdy tak Witołd po dopełnieniu warunków uległości Królowi Władysławowi, objął godność Wielkiego Księcia, Mistrz zakonu Wallenrod który się znajdował wtenczas w Memlu, odebrawszy o tém wiadomość, zapalił się gniewem, wyrzucając nieostrożność i niedbalstwo przełożonym zakonu. Posłał więc natychmiast rozkazy do Malborga oraz innych miejsc, aby brata Witołdowego Zygmunta, i ktobykolwiek z Litwinów pozostał jeszcze w Prussach, okuć go w kajdany i strzedz jak najściśléj. Doniósł przytém Książętom Niemieckim o ucieczce Witołda, opisując z jakiém zdradziectwem zakonu i wiary chrześcijańskiéj postąpił ten Książę, przechodząc jak mówił do pogan. Nadmienił o przewrotności według niego postępowania Króla Polskiego i zaraz gotował się do napaści na Litwę, mając dosyć znaczną liczbę zagranicznych rycerzy, mianowicie Anglików, Francuzów i Niderlandczyków, z któremi zimową porą ruszyli Krzyżacy pod Grodno, jako miasto znakomitsze w posiadłościach Witołda i to zdobyli, zabrawszy trzy tysiące ludzi do niewoli. Chcąc zaś szkodzić Polsce, rozsiewali o Jagielle za granicą potwarcze wieści, że tylko na pozór jest chrześcijaninem. Co gdy doszło do uszu papieża, ten wysłał legata Jana biskupa Messyny, który przybywszy roku 1393 do Wilna, przekonał się o pobożności Króla Władysława i ludu jego, a udawszy się potém do Pruss, wyrzucał Krzyżakom na oczy fałsze przez nich rozsiewane o pogaństwie Litwinów. Nalegał przytém usilnie aby zawarli pokój z Królem i ludem jego chrześcijańskim; atoli starania legata nie wzięły żadnego skutku, i zagajone układy

Władysława Jagiełły z Krzyżakami spełzły na niczém. Owszem, Krzyżacy rozjątrzeni że im się wyśliznęło z rąk panowanie nad Litwą, które przy pomocy Witołda ogarnąć w zupełności się spodziewali, zamyślali ciągle o zemście, a najpierw chcieli ją wywrzéć na Książętach Mazowieckich, którzy Jagielle do tego pomogli. Zatém pod dowództwem Rudolfa kommendatora Balgi i Valrodego kommendatora Rejna, z dosyć liczném wojskiem przez Wielkiego Mistrza wysłaném, napadli w roku 1394 na Księcia Janusza, gdy ten w księztwie swojém niedaleko od granicy Prusskiéj nad Narwią (1) budował zamek Złotoryą zwany i dla swego bezpieczeństwa małą miał przy sobie liczbę zbrojnych, nie spodziewając się napaści. Schwytawszy go zatém i jako jeńca wsadziwszy na koń ze związanemi nogami do Wielkiego Mistrza Konrada przywieźli, a zamek spalili i będących przy Księciu żołnierzy powiązawszy, do niewoli zabrali. Skoro wieść o tém do Króla Władysława doszła, natychmiast posłów do Wielkiego Mistrza wyprawił z żądaniem, aby Księcia podległego koronie Polskiéj bezzwłocznie uwolnił, jeżeli nie chce Pruss na zgubną wojnę wystawić (2). Tem zapowiedzeniem groźném Wielki Mistrz poruszony, Księcia Janusza oraz wszystkich z nim uwięzionych opatrzywszy na drogę i dodawszy koni wolno puścił. W kilka lat późniéj r. 1404 mimo zawartego pokoju z królem Władysławem w Raciążu Kujawskim, w tym czasie wiedząc Krzyżacy że Książę Janusz bawił na wsi, przedarłszy się ze znaczną liczbą zbrojnych manowcami do Mazowsza, bez żadnéj z jego strony ich obrazy, schwytali go wraz z żoną, synami, dworzanami, strażą przyboczną i panami radnemi których miał przy sobie i skrępowanych pod strażą do Pruss odprowadzili (3). Gdy o tym

(1) Pomiędzy bagnami niedaleko Broku i Wyszkowa.

(2) Długosz Ks. X, p. 142.

(3) Długosz pod r. 1404. „Commendatores et Cruciferi Prussiae, nulla injuria aut molestia laesi, sed sua livorosa et molesta acti malitia, terras Masoviae et ducatus Janussii ducis Masoviae, Czerneusis et Varsaviensis cum magno exercitu clandestine nulla diffidatione praemissa, hostiliter ingrediuntur et praefatum

gwałcie Królowi Władysławowi doniesiono, ten zaraz wysłał posłów do Wielkiego Mistrza z oświadczeniem największego swego przeciw niemu oburzenia, że śmiał Księcia koronie Polskiéj uległego, który go niczém nie obraził, potajemnie napaść i wziąwszy do niewoli po nieprzyjacielsku w więzieniu trzymać, jakiéj zbrodni najdzikszy barbarzyniec nigdyby się nie dopuścił, zwłaszcza względem Księcia, którego przodkowie pierwsi do Pruss Krzyżaków wprowadzili, ziemie i zamki im darowali i cały zakon największemi dobrodziejstwy obsypali, za które ten wdzięcznym być powinien. Że zatém Król wzywa Wielkiego Mistrza, aby nieprawnie zatrzymanego Księcia bezzwłocznie wypuścił i szkody wszelkie mu nagrodził, czego jeśli nie uczyni, nie ujdzie mu tak haniebny występek bez kary, i wkrótce ujrzy całe Prussy w płomieniach najstraszliwszéj wojny. Tém groźném oświadczeniem Mistrz pobudzony, Księcia Janusza natychmiast uwolnił, tłumacząc się że to się stało bez jego wiedzy (1). Takie postępowanie Krzyżaków było do niezniesienia; dla tego Książęta Mazowieccy pałali przeciw nim wielką zemstą. Ale spokojny umysł Jagiełły odwodził ich od wojny. W roku 1401 to jest nieco pierwéj, Ziemowit Książę Mazowiecki jeździł do Malborga w celu zawarcia pokoju w imieniu Jagiełły z Krzyżakami, ale bezskutecznie. Owszem Krzyżacy korzystając z téj sposobności, chcieli poróżnić Książąt Mazowieckich Ziemowita i Janusza z Witołdem, ale im się nie udało. Przeciwnie ci zostawali z nim w największéj przyjaźni i wspierali go w wielu wyprawach swojemi ludźmi, z których niektórzy jak np Jan Głowacz wojewoda Mazowiecki, tudzież Socha wojewoda Płocki i Pełka Warszawski walcząc razem z Witołdem roku 1398 w bitwie nad Worskłą, nad Donem przeciw Edygiejowi wodzowi Tamerlana, polegli.

Ducem Janussium in curiis suis cum consorte sua, filiis, baronibus curiensibusque suis, famulis et militibus, secure et fiducialiter, velut sibi nihil consciun et Crucferis in nullo obnoxium habitantem invadunt et tam ipsum quam omnes Barones, milites et consiliarios suos ac curienses capivant."

(1) Wapowski, Dzieje Korony etc. Tom I, str. 162.

Późniéj znowu usiłowali Krzyżacy niejedność między Książętami Mazowieckiemi a Jagiełłą sprowadzić, lecz nadaremnie. Gdy bowiem Jagiełło poznawszy skryte zamiary Świdrygiełły który u Krzyżaków bawił, dopominał się od nich wydania tego, nazywając go zdrajcą, Wielki Mistrz zamiast odpowiedzi, przesłał list królewski Księciu Ziemowitowi, wzywając aby się ujął za dobrą sławę krewnego swojego. Krzyżacy mając odtąd wielką nienawiść do Książąt Mazowieckich, napadali ciągle ich granice i nawet pewną część kraju ich sobie przywłaszczyli, mianowicie Janusza. Witołd upominał się za niemi, a gdy nie pomogły wszelkie przedstawienia, gotów był do wojny r. 1409, zwłaszcza obrażony na Krzyżaków że poprzedniego roku, gdy Król Władysław posłał Wisłą do Litwy dwadzieścia statków zboża w czasie wielkiego tam nieurodzaju z powodu pognicia zasiewów w jesieni przez nieustanne deszcze, oni to zabrali i dopominającemu się powrotu, pod pozorem znajdowania się broni ukrytéj w zbożu, którą znaleść mieli, tego odmówili.

Zaraz więc Witołd najechał Żmudź będącą pod władzą Krzyżaków, któréj mieszkańcy oddawna im nienawistni, natychmiast zbiegli się pod jego chorągiew i zamki wzniesione przez Krzyżaków zburzyli, załogi tych powyganiawszy. Nie dosyć na tém, wpadł jeszcze do Pruss i te niszczyć zaczął. Taki był powód główny do wojny zaciętéj, która późniéj z wielką klęską Krzyżaków miała się skończyć. Nadto Polacy domagali się od Krzyżaków oddania ziemi Dobrzyńskiéj, którą im Władysław Książę Opolski za 40,000 czerwonych złotych nieprawnie zastawił. Gdy zaś Krzyżacy obrażeni napadem Witołda na Żmudź, Wielkopolskę najechali i zamki Bydgoszcz, Bobrowniki i Złotoryą zajęli, oraz ziemię Dobrzyńską którą po odebraniu zastawnéj summy powrócić mieli, niszczyli, wypadało zaraz wojnę rozpocząć. Ale Król Władysław nie był jeszcze teraz do niéj przygotowanym. Dla tego przez układy i wzajemne narady rzecz skończyć chciano, zwłaszcza że panowie Polscy na zjeździe w Łęczycy uchwalili, aby w tym celu wysłać poselstwo do Wielkiego

Mistrza Ulryka; przybyło też poselstwo od Wacława Króla Czeskiego z pośrednictwem pokoju między obydwiema stronami, do czego miano wyprawić posłów do Pragi dla przedstawienia skarg wzajemnych. Pomiędzy temi którzy od Władysława Jagiełły mieli być w tym celu wysłani, jako to: Wojciech Jastrzębiec biskup Poznański, Zbigniew z Brzezia marszałek koronny, Wincenty z Granowa starosta Wielkopolski i wielu innych; znajdowali się także Mazowieccy posłowie: Scibor Rogala z Sąchocina (Sanchocina) marszałek Księcia Janusza i Plichta marszałek Księcia Ziemowita (1), z wielu innemi, tak że w ogóle cały orszak sześćset jezdnych składał. Ci gdy do Pragi przybyli i przed Królem Wacławem w obec posłów Ulryka Wielkiego Mistrza treść poruczeń swoich przełożyli, Wacław oderwany od biesiad, nie mogąc znieść długich posiedzeń, Jodokowi margrabiemu Morawskiemu, najzaciętszemu wrogowi Króla Władysława, poruczył całą sprawę rozstrzygnąć i wyrok polubowny ułożyć. Ten zatém gdy według zdania Margrabiego w języku niemieckim spisany i posłom zgromadzonym dla wysłuchania go przed Królem na tronie siedzącym czytać zaczęto, posłowie polscy nagle z miejsca powstawszy wychodzić zaczęli, a zapytani dla czegoby to czynili? „My jesteśmy Polacy, odpowiedzieli, nie rozumiemy języka niemieckiego, musiemy przeto szukać innego miejsca i sądu, gdzieby nam wyroki nie po niemiecku ogłaszano." Król kazał po czesku wykładać dekret, lecz oni rzekli że i po czesku nie rozumieją. Po czém wyszli z sali, a Król kazał im wręczyć wypis dekretu urzędownie sporządzony w języku łacińskim. Uczynili zaś to dla tego, iż wiedzieli że wyrok polubowny przez margrabię, jawnego nieprzyjaciela korony Polskiéj ułożony, był dla Polski uciążliwy, że nadto nierozsądnie wtrącono do niego

(1) Długosz pod r. 1410. „Stiborius Rogala de Sanchoczino, marschalcus Janussii, item Plichta marschalcus Semoviti ducum Masoviae vice et nomine cum magnifico apparatu Pragam cum aliis regis legatis ad Venceslaum regem Romanorum et Bohemorum, qui compositurus erat controversiam inter Vladislaum et Cruciferos venerunt."

przedmiot zupełnie obcy, to jest, aby w razie wygaśnięcia domu królewskiego w Polsce, naród nie miał prawa wybrać sobie Króla ze Wschodu ani z żadnego innego kraju, tylko koniecznie z Niemiec (¹). Skutek tego wyroku tak niestosownego i dla Krzyżaków stronnego był taki, że obydwie strony rozeszły się jeszcze bardziéj rozjątrzone i wojna stała się nieochybną. Wielki Mistrz dowiedziawszy się o znacznych do niéj przygotowaniach Władysława Jagiełły, aby zyskać na czasie w celu zebrania większych posiłków z Niemiec, starał się je tchnącemi pokojem przełożeniami powstrzymać. Dla tego odpisując Aleksandrze żonie Ziemowita Księcia Mazowieckiego, rodzonéj siostrze Króla Władysława na list, przy którym ta posławszy mu podarunki, wzywała ażeby raczéj przystąpił do zgody z Królem, niż losowi wojny powierzał byt zakonu i swoich poddanych, on dla uniewinnienia się i zostawienia jeszcze jakiéjś nadziei pokoju wyrażał: „że dotąd ciągle starał się pokój i zgodę z Królem utrzymać i świeżo go upraszał, aby zakonu nie krzywdził, lecz raczéj był jego opiekunem. A jeśliby mu się zdawało, że w czém uszczerbku doznaje, aby na sąd duchowny lub świecki się spuścił;" daléj dowodził: „że kazał panów Polskich prosić, ażeby Króla do tego nakłonili, iżby niełaskę swoję odwrócił i na słuszności poprzestał, gdyż ten, któremu wszystkie tajemnice są wiadome, to jest Bóg, wie należycie, że cała chęć i dążenie Krzyżaków zawsze zmierzało do pokoju nie do wojny." Następnie rozwodził się Wielki Mistrz nad przyczynami wojny i sądem Króla Czeskiego, wyrażając: „jeśli się komu zdawać może, że to zajście z Królem da się zakończyć jeszcze przez użycie za pośredników jakich ludzi pokój miłujących, dałby Bóg, aby się to spełniło, od czego się zakon nie wymawia; ale gdy prawo i tak wielki monarcha jak Król Czeski, pogodzić go z Jagiełłą nie potrafił, przeto nie masz już żadnéj nadziei słuszności i sprawiedliwości, do czego jednak gdyby z przeciwnéj strony

(¹) Bernard Wapowski, Dzieje Korony i Wielkiego Księztwa Litewskiego.

jakakolwiek skłonność ku temu była, dawnoby już koniec nieporozumień nastąpił. Mimo tego, jeśliby się jeszcze i teraz znalazł jaki Książę, któryby chciał rozważyć szczerze szkody z téj wojny wyniknąć mogące, jako to: zburzenie i spustoszenie kraju, wywrócenie świątyń Pańskich, i raczył obydwie strony według prawdy i słuszności rozsądzić, chętnieby zakon na to przystał." W końcu Wielki Mistrz dodał: „szczególnie uwielbiam łaskawa pani to, kiedy nam piszecie, że żądacie, abyśmy wam za złe tego nie mieli, żeście się o tém wszystkiém pojaśnić chcieli, co my owszem nie za co innego poczytaliśmy, tylko za szczególną łaskawość i przyjaźń waszą, którąśmy ztąd najwyraźniéj poznali, i dałby Bóg, aby ci którzy Jego Królewską Mość do wojny podbudzają, w to samo wierzyć mogli i według tego mu doradzali; a ztąd wynikłaby dla nas nadzieja, że cała wojna i spór między nami by ustał, i strona każda na słuszności poprzestać mogła" (1). Tak widząc Wielki Mistrz gotowość Władysława Jagiełły do wojny, chciał tym listem za pośrednictwem siostry jego Aleksandry wymódz, ażeby albo cała wyprawa bez skutku się rozeszła, dla udanéj przez niego chęci zgody, a on potém mógł ciągle przywłaszczonych krajów używać, albo zyskał więcéj czasu do lepszego uzbrojenia. Jednak Jagiełło nie dał się próżnemi obietnicami odwieść od zamierzonego celu, i gotował się z wielką troskliwością do wojny; i w tym celu most na Wiśle pod Kozienicami na łodziach, Dobrogostowi Odrzywolskiemu staroście Radomskiemu budować w zimie rozkazał. Następnie wydał śpiesznie wici, aby szlachta własnym kosztem podczas wojny służyć obowiązana, na oznaczony dzień i miejsce się zbierała (2). Z rady zaś

(1) Rogalski, Dzieje Krzyżaków.

(2) Według urządzeń dawniejszych przez Kazimierza Wielkiego przywróconych, każdy posiadacz ziemi rycerz czyli szlachcic należący do prawa rycerskiego, obowiązany był z dóbr posiadanych do służby wojskowéj, co się nazywało Pospolitém Ruszeniem (motio belli). O możności w tym względzie szlachty sądził kasztelan, a dygnitarzy sam Król. Duchowni nie mający dziedzicznych lub zasta-

niektórych, sprowadził także zaciężnych żołnierzy z Czech i Morawii, oraz dowódzców biegłych w wytykaniu miejsc na

wnych dóbr, wolni byli od tego. Mieszczanie zaś, sołtysi i wójci posiadający własność gruntową prawem dziedzicznem, czyli jako właściciele, pełnili obowiązek służby wojskowéj konno a włościanie pieszo. Zresztą tylko starcy, czynnościami Rzeczypospolitéj, podstarostowie grodowi lub zamków pogranicznych burgrabiowie, wojscy, byli wolni od służby wojskowéj. Wdowy po zmarłych i małoletni dawali zastępców. Chorzy także ich wysełali, albo po wyzdrowieniu musieli przysięgą chorobę stwierdzać, lub złożyć świadectwo chorążego powiatowego i dwóch szlachty. Kara konfiskaty majątku i więzienia groziła temu, ktoby się nie stawił do boju za powszechném wezwaniem. Kromer w swym Opisie Polski o tém wszystkiém tak mówi: „Od dawnych czasów ten jest u szlachty prawem zawarowany zwyczaj, że każdy ze swych dóbr i dochodów winien służyć rycersko. Rodzaj broni służy do upodobania. Biedniejsi którzy konia utrzymać nie mogą, służą pieszo. Sołtysi albo wójtowie dziedziczni i każdy kto tylko dobra ziemskie posiada, muszą iść na wojnę. Gospodarz rodziny który sam nie idzie, winien przysłać nie wydzielonego dobrami syna, lub brata, od których osobiście służba wojenna się nie należy. Nieletni, chorzy, zgrzybiali starością i wdowy, winni się wyręczać powinowatemi lub służbą. Urzędnicy służbą publiczną gdzieindziéj zajęci, jako wojscy, starostowie zamków, zastępcy starostów grodowych, podstarościowie i burgrabiowie, wolni są od zaciągu, niemniéj jako i cały stan kościelny; jednak kapłani posiadający osobiście dobra ziemskie prawem i tytułem inszym niż kapłańskim, obowiązani są stawić zastępców." Tym sposobem Pospolite Ruszenie składało się tak ze szlachty jako i nie szlachty, zawsze jednak z posiadaczy ziemskich. Później Władysław Jagiełło uczynił zwolnienie téj wojskowości przez to, że wyznaczywszy r. 1433 w Jedlnie, żołd pięć grzywien (quinque marcas super quamlibet hastam) na konia dla każdego udającego się na wyprawę za granicę, zniósł tym sposobem konieczność służby wojskowéj przywiązanéj do gruntu, i posiadacze tegoż stali się właścicielami bezwarunkowemi, oraz ustała różnica między dobrami nadanemi prawem wojskowém a innemi. Za Kazimierza Jagiellończyka r. 1459 gdy dozwolone zostało składać opłatę zamiast służby wojskowéj, nakazane było posiadaczom gruntu ze stu grzywien czynszu, wystawiać trzech konnych. Za Zygmunta I włościanie płacili po 12 groszy od łanu. Według postanowienia z r. 1544, mieszczanin 1,000 złotych majątku posiadający, miał dostawić jednego jeźdźca, a 500 złotych jednego piechotnika; ubożsi mieszczanie piętnastego piechotnego, włościanie zaś wszyscy prócz zagrodników, dwudziestego. W ogóle miasta dostarczały piechoty, o któréj jednak Kromer takie daje zdanie: „Wprawdzie mieszczanie, posełają za wojskiem pod obroną pieszego żołnierza wóz z żywnością, ale to wojsko przydatniejsze jest do zbijania i brukowania ulic niż do wojennéj sprawy. W razie wszakże ostatecznéj potrzeby i ciężkiéj wojny, prócz szlachty, mieszczanie i wieśniacy obowiązani są wyrokiem sejmowym dostarczać pe-

obozy i w ćwiczeniu w obrotach wojennych. Wielu także znakomitszych w sztuce rycerskiéj Polaków, którzy na dwo-

wną ilość uzbrojonéj piechoty, lecz zwłaszcza gdy się wojna przedłuża, całe to wojsko uciążliwszém bywa dla obywateli, kraju i sprzymierzeńców niż dla nieprzyjaciół." O ilości wysłania jéj za Kazimierza Jagiellończyka na wojnę Prusską r. 1458, jest dowodem spis jéj w Kodeksie dyplomatycznym Raczyńskiego, podług którego np. Poznań dawał 60 ludzi a Kalisz 30. Starostowie z kasztelanami spisywali liczbę piechoty. Miasta obowiązane także były posełać wozy z żywnością i potrzebami wojennemi, jak wskazuje spis ich za Zygmunta I na wojnie Prusskiéj w Kodeksie dyplomatycznym Raczyńskiego. Król zwoływał zwykle Pospolite Ruszenie z mocy postanowienia sejmowego, wydając po województwach listy pod swoją pieczęcią, które dawnym zwyczajem przywiązane wicią do kija czyli żerdzi obnoszono po dygnitarzach i urzędnikach województw i ogłaszano wywoływaniem po rynkach miast i miasteczek. Kromer o tém powiada: „Starożytnym zwyczajem szlachta zwoływa się na wojnę przez listy z królewską pieczęcią po starostwach obnoszone na wysokiéj wiesze (zkąd nazwisko wici). Wolny czyli sługa ziemski obnosi je po dygnitarzach, urzędnikach i znakomitszéj szlachcie w każdém starostwie, a na rynkach miast i miasteczek wielkim głosem obwoływał. To obwołanie powinno się było powtórzyć trzy razy w ciągu czterech kolejnych niedziel, chyba że wyrokiem sejmowym jedne wici za troje posełano. Po trzeciém obwołaniu każdy wyruszał z domu do województwa i wespół z całém województwem udawał się na pewne wskazane miejsce. Wojewoda z głównéj prowincyi, a kasztelan na czele swéj ziemi, wiedli rycerstwo na miejsce wskazane przez panującego na pograniczu państwa. Obowiązkiem panującego było wykupować szlachtę z niewoli i zwrócić wartość koni straconych zą granicą państwa. Pojmanego mianowicie znakomitszego nieprzyjaciela, winien był ten kto go pojmał, oddać panującemu, za co otrzymywał dwa złote." Listy królewskie zwołujące na wojnę dla tego wisiały na wiciach, że te w najdawniejszych czasach jak utrzymuje Maciejowski, z rozkazu Króla w czasie wezwania na wojnę noszono po powiatach jako ostrzeżenie, że każdy zdolny do boju obywatel, jako zdrajca na wici powieszony będzie, jeśli się na czas i miejsce przeznaczone nie stawi. Na pospolite ruszenie troje wici jedne za drugiemi, z przerwą czterech tygodni posełano, chyba że na sejmie uchwolono jedne wici za troje, to jest że zaraz na pierwsze miał się stawić każdy. Ziemstwami szło pospolite ruszenie pod chorągwiami swych ziem. Kromer chwali za nadto pospolite ruszenie, unosząc się zbyt nad jego znaczeniem w słowach: „Taki jest kształt prowadzenia wojny u Polaków, tu siła rycerstwa na jeździe zasadzona, tu jest bogactwo i moc narodu, te są wojska trudne do wiary dla cudzoziemców, a mogące się porównać z najsilniejszemi i najbogatszemi narodami. Temi siłami niegdyś Królowie Polscy dokonywali czynów wielkich i świetnych, wytrzymując wojnę w domu, wypierając wroga aż po za granice, rozszerzając krańce swojego władania, a wspierając sprzymierzone i przyjazne

rze Zygmunta Króla Węgierskiego, pomagając mu w wojnie przeciw Bośnii w tych latach (1406 — 1408) bawili, jak Za-

narody." Podobnie Rej, Stryjkowski i Starowolski którzy mówią, że do 200,000 byłoby zawsze z niego gotowych do boju żołnierzy, gdyby nie potrzeba było pewną część do strzeżenia granic otwartych zostawić, gdyby szlachta z większą szybkością się zbierała, która nie mogąc się zaraz od swych żon i dzieci oderwać, długo się ociągała. A zebrawszy się, znowu przeciw Królowi lub senatowi burzyła. Dla tego dobrze myślący obywatele radzili zawsze raczéj żołnierzem regularnym niż pospolitém ruszeniem wojować, bo brak w niém było porządku i posłuszeństwa, nadto źle uzbrojeni ludzie i nieznający sztuki występowali do boju, lubo starano się ich w téj ćwiczyć, ku czemu tak zwane okazowania czyli rewje albo popisy za Zygmunta I r. 1513 były zaprowadzone. Nareszcie podupadło w znaczeniu swojém pospolite ruszenie po wynalazku prochu i strzelby palnéj, samostrzałem w ustawach Kazimierza Jagiellończyka z r. 1474 zwanéj, gdyż zmieniła się wojskowość na sztukę zawisłą więcej od obrotów zręczności i wprawy, aniżeli od męztwa, siły i liczby. To było powodem Władysławowi Jagielle do zaciągania biegłych w tém Czechów i Morawian, u których lud przez ciągłe wojny do bitwy wprawny, dostarczał wielu zdatnych ochotników. Zygmunt I chciał także pod względem wojska zaciężnego porządek zaprowadzić, i starał się nakłonić szlachtę do większych podatków dla utrzymania stałego wojska. Dla tego kazał taksować r. 1527 wszystkie duchowne, swieckie a nawet królewskie zastawne dobra; ale Zygmunt August ostygł w tych usiłowaniach i odstąpił ¼ dochodów królewskich na utrzymanie ciągłego wojska zastępując własnym kosztem opieranie się szlachty. Nadto podatki Łanowe z gruntu od chłopów, od mieszczan z domów, od szynkarzy po miastach czopowe od trunków i pobór pogłównego jeneralnego od włościan, w nadzwyczajnych wypadkach były funduszami na żołd wojska. Nadto młynarze płacili od młynów, sołtysi i wójtowie od gruntów, oraz szlachta nie mająca poddanych. Lud nie mający domów ani roli, opłacał podatek od rzemiosł któremi się trudnił. Ludzie zajęci naukami i duchowni, wolni byli od podatków. (Kromer w Opisie Polski). Za Kazimierza Jagiellończyka płacono po groszy 12 na tydzień żołdu, a na konie dawano osobno. Za Zygmunta I płaca stała dla jeźdźca wynosiła po 6 złotych na kwartał, a dla piechotnego po 4. „Szczupła to zaiste płaca, mówi Kromer, i zastosowana raczéj do taniéj ceny żywności i karmu dla koni, niż do zwykłéj w wojennym czasie drożyzny przedmiotów; ale młódź doświadczywszy niedostatku na wojnie, tém chętniéj potém obfitując we wszystko zezwala na pobory, przez miłość ojczyzny, żądzę nabycia wojennéj dzielności i chwały; naostatek przez nadzieję otrzymania wysokich publicznych dostojeństw." Mieli zaciężni prawo do wszelkich korzyści przyznanych przez naród dla całego rycerstwa. Używano ich nie tylko do bitwy, ale także do pełnienia mozolnych posług wojskowych, jako to: odbywania straży i czynienia podsłuchów, to jest patrolowania i rekognoskowania, ażeby ulżyć krajowemu wojsku. Reszta siły wojennéj składała

wisza Czarny, Sulimczyk z Garbowa, Jan Warszawski, Domarat z Kobylan, Tomasz Kalski herbu Róża, Wojciech Mal-

się z chorągwi panów znakomitszych, oraz chorągwi nadwornéj panującego. Był to żołnierz najodważniejszy i wyborowe wojsko, z którém monarcha występował przeciw nieprzyjacielowi, lub je powierzał komu innemu do boju. W czasie pokoju odbywało warty przed zamkiem, a w czasie podróży towarzyszyło panującemu. Wtenczas przyodziani w lamparcie skóry, piórno i świetno dworscy żołnierze złotemi błyskali szyszakami, i sępiemi powiewali skrzydły dla okazałości. Przy tém brzmiały kotły i bębny. Najprzód szła jazda, za tą piechota z chorągwią dworską. Uzbrojeni długiemi toporami jako straż przyboczna (comitatus alicus, stipatores), piechotni żołnierze otaczali osobę panującego. Na wojennych wyprawach, np. na Krzyżaków za Władysława Jagiełły i za Kazimierza Jagiellończyka, pomnażała się znacznie siła przybocznego wojska, bo szlachta chętnie gromadziła się przy królu, w nadziei zasług i nagród. Za Jana Alberta saméj jazdy było 1,600; Długosz zowie ją Curienses, gwardją dzisiejszą, strażą przyboczną, nadworną. Byli w niéj nie tylko krajowcy ale i cudzoziemcy. W wojsku pospolitego ruszenia jako też i zaciężném pierwsze także miejsce trzymała jazda, lubo i piechota miała swoje znaczenie. W jeździe w pierwszym szeregu stawali do bitwy rycerze pasowani (milites famosi, loricati), z których pominąwszy czasy dawniejsze, Jagiełło i Kazimierz Jagiellończyk wielu tym zaszczytem obdarzyli. Składali oni jako ciężko uzbrojeni, że byli w zbrojach kiryśnikami, późniéj od czasów Ludwika huzarami, hussarzami zwani, czoło wojska i stanowili środek między lekką jazdą, kozactwem zwaną późniéj, a niemieckiemi ciężkiemi kiryśnikami. Postępując do bitwy jak las z proporcami i skrzydłami sępów dla postrachu koni nieprzyjacielskich, a niekiedy bez kopji, tylko we zbrojach, bronią sieczną i palną walczyli. Drugie miejsce czyli szereg w bitwie trzymali towarzysze, giermkowie (armigeri, clypeati, scartabelli, familiares), będący przy boku pasowanych, albo dla nauki sztuki wojennéj, albo dla posługi lub obrony utrzymywani często przez tych. Uzbrojeni w pancerz z tarczą i rochatyną to jest włócznią, oraz koncerzem czyli kijcem, rodzajem pocisku i szablą zakrzywioną, karabelą w XVI wieku zwaną, jaką Zygmunt I nosił, mieli jeszcze broń palną (bombardam, balistam), hak, pół-hak, harkabuz, rusznica nazywaną, oraz z przodu blachę, z tyłu kuszę rodzaj łuku, w ręku buławę czyli kulę. W trzecim rzędzie byli ludzie z gminu (milites de sculteto vel de Kmethone) służbę konno z powodu ziemi posiadanéj odbywający i dla osobistéj usługi towarzyszów używani. To była jazda ciężka; lekką zaś składali kozacy, jedni z karabinami a drudzy z łukami i lancami; zwykle jazda lekka rozpoczynała bitwę a ciężka ją rozstrzygała. W dawnych czasach używano u nas wiele piechoty, późniéj zarzucono ją i rycerstwo miało przy sobie pieszych ludzi raczéj ku posłudze niż do boju, którzy rusznice za niemi nosili i insze czynili im posługi. Dopiero za Władysława Jagiełły pokazał się u nas rodzaj porządniejszéj piechoty; byli to Wołosi użyci przez Króla przeciw Krzyżakom. Potykali się nie-

ski z Nałęczów, Dobiesław Puchała z Wieniawów, Janusz z Brzozogłów, Skarbek z Góry i inni z Różyców, Nałęczów,

kiedy konno, lecz najczęściéj gdy im przyszło walczyć w ciasném miejscu np. w lesie, zeskakiwali z koni i kryjąc się po za drzewami i krzakami, ztamtąd pieszo razili nieprzyjaciela. Piechota uzbrojona była oszczepami, mieczem i pawęzą, to jest tarczą przy boku; te pawęze spoiwszy piechotni żołnierze, stali bezpiecznie i jazda przełamać ich nie mogła. Według rozporządzenia Kazimierza Jagiellończyka z r. 1474, każdy piechotny powinien był mieć broń palną (balistam vel bombardam), tarczę (scutum), blachownicę (pectorale), miecz (gladium), kask (galeam) i rękawice (chirotectas). Lubo po Władysławie Warneńczyku wrócono do dawnego zwyczaju u nas walczenia konno, przecież gdy sam Jan Tarnowski hetman koronny używał wiele piechoty do obrony dział, do strzeżenia i osadzania bram w obozie, piechota nasza nie poszła w poniewierkę. Liczne piechotne hufce utrzymywali panowie Polscy w chorągwiach nadwornych, np. podczas wjazdu do Krakowa Henryka Walezyusza, kasztelan Komorowski miał do 1,000 piechoty własnéj. Za Stefana Batorego zaciągano piechotę obcą, mianowicie Węgierską tudzież Niemiecką i Szkocką. Przy tych stawając Polska piechota, nabyła nowego znaczenia, zwłaszcza gdy jéj się okazała potrzeba w Tureckich wojnach, gdzie Turcy wiele dokazywali swoją. Zawsze jednak odtąd mało utrzymywano piechoty i z 15,000 które Zygmunt August postanowił mieć zawsze, ledwie kilka set było za Zygmunta III, jak mówi Starowolski, który na to ubolewa wyrzucając niedbałość Stanom, które mogły do 200,000 wybornéj piechoty z miast i wsiów zawsze zebrać, a dawszy jéj dobrych dowódzców ze szlachty, którzyby ją w obrotach wojennych wyćwiczyli, najpotężniejszego nieprzyjaciela odeprzeć mogli. Podobnie uskarża się Starowolski (in Polonia) na niedbałość ówczesną o wzniesienie fortec, założenie fabryk broni, arsenałów, nareszcie utrzymanie pewnych zapasów pieniężnych w skarbie do prowadzenia wojny. Słowem mówi, że tylko gorliwość wielu panów możnych, którzy znaczne swe hufce na wojnę posyłali, i zapał wojenny biedniejszéj szlachty z ochotą idącéj na nieprzyjaciela, kraj w potrzebie broniły. Ubiór wojska w dawnych czasach, co do koloru sukna był pewnie jednostajny, jak mówi Starowolski w dziele: Institutiones rei militaris, — „nos sarmatae antiquitus tam equites, quam pedites unicolore panno adornare solebamus.” Późniéj to przez skąpstwo dowódzców zaniechaném zostało, u szlachty zaś wielki zbytek panował w ubiorach. Na stroje i na bogate rynsztunki tracili majątki. Rotmistrze wyjeżdżając do boju, mienie swoje sprzedawali albo je zadłużali. Towarzysze liczną dla siebie chowali służbę i pachołków w drogie ubierali szaty. Widzieć można było jeźdźca szlachcica, którego czasem do pięciu tysięcy złotych kosztowała wyprawa, co się wiele przyczyniało do nędzy, bo kto nie zyskał na wojnie, wracał żebrakiem do domu, i ten co przed wyprawą był sobie panem, stawał się teraz chudym pachołkiem, będąc przymuszony często żebrać chleba na starość.

Wieniawczyków, Grzymalczyków, Nieczujów, Habdanków, dowiedziawszy się o wyprawie Króla Polskiego do Pruss, przybyli natychmiast nieść mu pomoc. Król Władysław nareszcie z Krakowa przybywszy do Wolborza, gdzie całe rycerstwo Małopolskie z działami i innemi przygotowaniami na niego czekało, tudzież Sokół baron Czeski z zaciężnym żołnierzem z Czech i Morawii, ruszył śpiesznie z wojskiem przez Mazowsze, zatrzymawszy się tylko we wsi Kozłowie nad Bzurą, dopóki nie nadeszła wiadomość, że wojsko Litewskie nadciągnęło. Jakoż gdy goniec wysłany od Witołda doniósł że całe wojsko Litewskie zgromadziło się nad Narwią i oczekuje dalszych rozkazów, Król wysłał oddział jazdy wyborowéj Polskiéj z dwunastu chorągwi, wraz z przewodnikami, aby przeprowadzili je ku Wiśle drogami pewnemi, a sam udał się do Czerwińska dla obejrzenia mostu na Wiśle na łodziach zbudowanego, który z Kozienic sprowadzono. Gdy się przeprawił na prawy brzeg téj rzeki z działami i ciężarami obozowemi, spotkał Witołda z Chanem Tatarskim Saladynem ciągnących na czele swoich zastępów. Ostatni prowadził 30,000 zbrojnych. Niebawnie całe wojsko Polskie przebyło Wisłę pod Czerwińskiem, i Król wysłuchawszy nabożeństwa w kościele Czerwińskim za szczęśliwe powodzenie swego oręża, kazał most rozebrać i spławić do Płocka na dalszą potrzebę, a sam ruszył w drogę. Nie zatrzymało go już w pochodzie poselstwo Węgierskie, na czele którego byli Mikołaj Gara i Ścibor rodem Polak wojewoda Siedmiogrodzki, chcąc jeszcze Króla Władysława z Krzyżakami pogodzić. Szedł zatém daléj prosto ku Płockowi. Krzyżacy nie chcieli wierzyć w nadejście Litwinów, których im wystawiano nader licznych i dobrze uzbrojonych, ani żeby Król tak prędko przeszedł Wisłę po moście jak im mówiono z dziwną sztuką zbudowanym na łodziach (1), po którym wojsko śpiesznie i bez żadnéj przeszkody z działami

(1) Most ten zbudowany został w zimie r. 1409 przez niejakiego Jarosława umiejętnego majstra w Kozienicach pod dozorem Dobrogosta z Odrzywoła, starosty Radomskiego z familii Nałęczów.

i pociągami przeprawiło się. Przybywszy do Płocka (1), wojsko Jagiełły stanęło obozem pod miastem, rozłożywszy się szeroko na jego równinach, a Książę Ziemowit przyjąwszy wspaniale Króla z całym orszakiem znakomitszych rycerzy w swoim zamku, gdzie okazałe sprzęty i drogie naczynia z herbami ziemi Mazowieckiéj, oraz obicia kosztowne zdobiły komnaty; rozkazał zasilić całe wojsko żywnością, jaka zawczasu przez niego i Króla była do tego przygotowana, mianowicie z dzikiego zwierza w znacznéj ilości na ten cel ubitego w puszczy Białowiejskiéj, gdzie ośm dni poczas jesieni Władysław Jagiełło polował i prócz tego, wiele jeszcze mięsa solonego, na statkach Narwią i Wisłą, z polowania nad rzeką Prypecią w Litwie do Płocka przysłał. Następnego dnia słuchało wojsko w obozie nabożeństwa i kazania biskupa Płockiego Jakóba Kurdwanowskiego, który je zachęcał w mowie po polsku mianéj do wytrwania i męztwa w boju, wystawiając jakich miało nieprzyjaciół, którzy osadzeni i obdarzeni przez Polaków, przyszedłszy za ich pomocą do znaczenia i potęgi, obrócili oręż na swoich dobroczyńców. Po czém Książęta Ziemowit i Janusz, wypowiedziawszy Wielkiemu Mistrzowi przez listy ówczesnym zwyczajem

(1) Długosz w Ks. XI mówi, że gdy Jagiełło był w Czerwińsku podczas uroczystości Nawiedzenia Najświętszéj Maryi Panny dnia 2 Lipca, biskup Jakób celebrujący miał do zgromadzonych wojowników mowę w języku polskim; inni zaś mówią że to było w Płocku. Zdaje się że w Czerwińsku podczas uroczystości było zwyczajne kazanie, a w Płocku przez który Jagiełło wypadało koniecznie iść do Jeżewa ku granicy Prusskiéj, stanęło wojsko obozem i biskup miał do niego mowę zachęcając do wojny. Wapowski podaje, że z Czerwińska Jagiełło miał pierwszy nocleg we wsi Żochowie, a więc ku Płockowi. Toż samo mówi i Długosz, jednak dodaje, że z Żochowa prosto poszedł przez wieś Jeżewo ku granicy Prusskiéj. Ale w takim razie musiałby był iść przez miasta Płońsk, Drobin i Sierpc, albo Raciąż, Radzanów i Bieżuń, z których pod ostatnim i Sierpcem leży wieś Jeżewo. Skoro więc te wszystkie miasta ominął, to poszedł przez Płock mimo Sierp ku granicy Prusskiéj, do czego mogło go powodować zaopatrzenie się w żywność Wisłą na statkach tam sprowadzoną. Zresztą Długosz powiada, że odewsi pewnéj za Żochowem było cztery dni drogi do granicy, z téj w jednym dniu Jagiełło z wojskiem przybył do Jeżewa. Byłobyto na jeden dzień za daleko a na inne za mało. Obracając drogę na Płock ku granicy Prusskiéj mil około 12, można uwa-

wojnę, przyłączyli swe rycerstwo do wojska polskiego (1), i na czele trzech wyborowych chorągwi towarzyszył Jagielle

żać cztery dni drogi dla wojska, z tych trzy z Żochowa na Płock do Jeżewa, a dzień do granicy.

(1) W Mazowszu w dawnych czasach tak było jak w Polsce: że jeżeli nieprzyjaciel wkroczył do kraju, wtenczas piechota ze wsiów (pedites de villis), a sołtysi na koniach obowiązani byli występować na obronę kraju, mówi postanowienie Bolesława Wysokiego w słowach: „Si vero contigerit hostilem exercitum terram velle ingredi, tunc pedites de villis, sculteti equites ad communam terrae defensionem procedere tenebantur." Ztąd nadanie Konrada I Księcia Mazowieckiego z roku 1239 dla duchowieństwa Płockiego zastrzega, że na wyprawę Prusską bez wyjątku włościanie z dóbr duchownych ruszać obowiązani; „nullum conductum ducent, ad nullam expeditionem trahentur praeterquam ad Pruthenicam, videlicet quando dux publicam fecerit expeditionem." Później w XV wieku za Janusza I roku 1416 posiadający 10 łanów gruntów z daru Księcia, obowiązani byli do stawania na każdą wyprawę uzbrojeni, na konin cztery kopy groszy wartujących, z bronią palną, z tarczą i w kasku kłobuczkiem (caleptra) zwanym, jak się okazuje z nadania tego Księcia roku 1416 Janowi z Prasnysza 10 włók czyli łanów gruntu, pod tym warunkiem (Kodeks dyplomatyczny Rzyszczewskiego i Muczkowskiego). Miasta w Mazowszu miały także powinność posełać wozy czterokonne na wyprawy z żywnością i piechotnemi ludźmi, jak dowodzi przywiléj tegoż Janusza z r. 1413 dla miasta Warszawy, gdzie zastrzega dwa wozy czterokonne na wyprawy z potrzebami wojennemi i ludźmi piechotnemi uzbrojonemi, mające być z niéj posełane, „duos currus expensis repletos, ita tamen quod quemlibet currum quatuor equi valentes trahere tenebuntur." Toż samo świadczy nadanie Janusza z r. 1383 proboszczowi z Tarczyna, które zawiera uwolnienie od tego obowiązku. Ztąd miasta Mazowieckie za Zygmunta I musiały posełać wozy wojenne na wyprawę przeciw Prussom. W ogóle Mazowszanie byli ludem walecznym, pogardzającym śmiercią i przekładającym sławę wojenną nad wszelkie sztuki, i dla niéj podejmowali największe niebezpieczeństwa. Zatém z męztwa i walecznych czynów słynąć tylko chcieli, i najniższy nie odmawiał sobie męztwa, jak mówi Święcicki w opisie księztwa Mazowieckiego: „Pugnax etenim et mortis contemptor populus bellicam laudem reliquis artibus anteponit. A virtutis et decoris mentionem periculosa quaeque agrediuntur, in universum enim virtute et fortibus factis censeri volunt, neque vel ignavissimus virtute praeditum se negat." A co do sposobu wojowania i rodzaju broni, to tegoż samego używali co i Polacy. Mieli jazdę ciężką kiryśnikami zwaną, z jaką Ziemowit IV, o czém wyżéj wspomnieliśmy, oblegał Kraków, gdy Jadwigę chciał schwytać. Nie zbywało im także na artylleryi, którą Bolesław III Książę Warszawski i Czerski r. 1444 Litwinów zamek Drohicki pod dowództwem Kazimierza Księcia Litewskiego zająć usiłujących, odstraszył,

Ziemowit młodszy, syn Ziemowita IV składając straż jego przyboczną.

Król ruszywszy z pod Płocka, następnego dnia obozował cztery mile od granicy we wsi Jeżowie, gdzie posłom Węgierskim, jeszcze nakłaniającym go do zgody z Krzyżakami, dał odpowiedź, że na nią przystać nie może, tylko pod warunkiem ażeby Księztwo Żmudzkie należało do Litwy i ziemia Dobrzyńska nieprawnie zagarnięta wróciła do korony, oraz koszta wojenne zwrócone mu zostały. Po czém posłów do stołu gościnnego zaprosił i po objedzie wyprowadził ich na wyniosłe wzgórze, zkąd obóz swój zalegający obszerne błonia pokazał. Gdy Krzyżacy na podane warunki do zgody przystać nie chcieli, wojsko posunęło się naprzód i przeszło rzekę Wkrę. Tu na równinach rozkazał Król wojsku Litewskiemu wykonać obroty wojenne dla pokazania że było do nich wprawne i należycie uzbrojone, wbrew temu co o niém Wielkiemu Mistrzowi donoszono. Witołd podzieliwszy je na hufce pod czterdziestu chorągwiami, tyluż wodzom w zarząd oddał. Po czém wojsko daléj postąpiło, i dnia 8 Lipca przeszedłszy dwumilowy las sosnowy, Polacy zatrzymali się na rozległéj równinie nad granicą nieprzyjacielską, gdzie odprawiwszy modły ażeby Bóg Polskiemu orężowi pobłogosławił, z rozwiniętemi chorągwiami przeszli granicę nieprzy-

jak mówi Długosz Ks. XII: „Insuper erant Masovitis currus plurimi falcati, bombardis et fistulis pleni, qui universum circumdabant exercitum, atque illum pugnantem, velut murus fuissent tutati, quibus respectibus, crescente Masovitis animo Lithvani magis ac magis consternatos, pavidosque animos induebant.“ Byli Mazowszanie dobremi dowódzcami w piechocie, o czém Święcicki za czasów Zygmunta III wyraża w słowach: „Praeterquam quod Masovitica nobilitas suopte ingenio ferox libenter militiae nomina dat, nunquam vel ductandis peditum ordinibus fortissimi centuriones, vel ad obeunda minorum ducum munera acerrimi alarum praefecti Polono regi defuerunt.“ W ogóle Mazowszanie składali znaczną siłę wojenną Polski, mogąc wysłać 45,000 zbrojnych, albowiem jak Święcicki mówi, w saméj Warszawskiéj i Czerskiéj ziemi mieszkało 45,000 familii szlacheckich, z których każda najbiedniejsza choć jednego uzbrojonego wysłać mogła, a inne po kilku, niektóre zaś całe poczty zbrojne. Prócz tego ziemia Płocka i Rawska liczyły także bardzo wiele familji szlacheckich.

jacielską. Król w tém miejscu wziąwszy chorągiew królewską, na któréj był orzeł biały w koronie z rozpuszczonemi skrzydłami, i wzywając pomocy Boskiéj przeciw nieprzyjacielowi, który przez swoje krzywdy i gwałty dał powód do wojny, podniósł ją do góry na znak rozpoczęcia walki. Polacy zaraz zdobyli miasta Działdów i Neudenburg czyli Niedzbórz. Następnego dnia Król Jagiełło stanąwszy obozem pod Lautenburgiem, odprawił z Witołdem wielki przegląd całego wojska, w czasie którego mianowany został głównym wodzem Żyndram czyli Imbram Maszkowski miecznik Krakowski, mąż małego wzrostu, ale wielkiéj odwagi. Po tém całe wojsko ruszywszy w porządku, rozłożyło się obozem nad jeziorem Rubikowem pod miasteczkiem Kurzętnikiem, gdzie Król przybrał jeszcze do swego boku radę wojenną złożoną z ośmiu osób, któreby o wszystkich wypadkach wojny radziły i dbały o potrzebach wojska. Należeli do niéj: Wielki Książę Witołd, Krystyn z Ostrowa kasztelan Krakowski, Jan z Tarnowa wojewoda, Sędziwój Ostroróg Poznański, Mikołaj z Michałowa Sandomierski wojewodowie, Mikołaj proboszcz S. Floryana w Krakowie podkanclerzy, Zbigniew z Brzezia marszałek koronny i Piotr Szafraniec z Piaskowéj Skały podkomorzy Krakowski. Tym przydani byli dwaj rycerze rodem z Prus, którzy w Polsce już postarzeli się, Trojan z Krasnegostawu i Jan Grünwald z Parczowa, świadomi należycie miejscowości.

Jakkolwiek Król Jagiełło już był wszedł do kraju nieprzyjacielskiego i co moment mógł spodziewać się bitwy, przecię nie chciał wyrzec się zupełnie nadziei pokoju i przez posłów Węgierskich kazał powtórzyć Wielkiemu Mistrzowi warunki do niego. Ale na radzie krzyżackiéj którą w tym celu Wielki Mistrz ostatecznie złożył, przeważyło zdanie za wojną. Mianowicie Werner von Tettingen powstawszy przeciw głosowi komtura Gniewu, który jeden tylko był za pokojem, zyskał wszystkich pochwałę. Tymczasem wojsko Polskie z ostrożnością przybliżało się do Drwęcy, którą mimo obrony Krzyżaków, powyżéj ich stanowiska przeszedł-

szy, zatrzymało się pod Działdowem, a następnie rozłożyło się nad jeziorem Dąbrowickiem, gdzie zaraz miasto Dąbrowno (Gilgenburg), z trzech stron wodą z jeziora oblane i murami wysokiemi obwarowane, po zaciętéj bitwie, w któréj połowa mieszkańców zginęła, a reszta do niewoli się dostała, zajęło. Wieść o tém zrobiła mocne wrażenie na Krzyżakach, których obóz w bliskości napełniony napływem wielu z Francyi, Anglji, Szkocyi, Danji i Niemiec przybyłych rycerzy, przedstawiał groźny widok. Ci zatem zapaleni zemstą, zwłaszcza że rozgłoszono jakoby Król zamyślał obledz Malborg stolicę Wielkiego Mistrza, ruszyli z Labiau czyli Lubawy. Najprzód szła wielka chorągiew zakonu z obrazem Matki Boskiéj, za nią wielko-mistrzowska biała z czarnym krzyżem ze złotemi brzegami a w środku jéj na złotéj tarczy był orzeł czarny. Pod nią prowadził czoło wojska, oraz posiłki Królów Rzymskiego i Węgierskiego, Angielskiego i Szkockiego, i Szwedzkiego sam Wielki Mistrz. Za nią szły hufce przybocznéj straży Wielkiego Mistrza. Trzecia chorągiew mniejsza była Wielkiego marszałka z krzyżem czarnym w białém polu, a pod nią znakomitsi ze szlachty Prusskiéj, rycerze świeccy i część wojska zaciężnego Niemiec. Daléj pod chorągwią czwartą szli Frankończycy a pod piątą Konrada Księcia Oleśnickiego z orłem czarnym w polu złotém Szlązacy, za któremi także z osobną chorągwią Kazimierz Książę Szczeciński z Pomorzanami. Następnie pod czarną chorągwią Ś. Jerzego z białym krzyżem w polu czerwoném, mającą, postępowali pod dowództwem Grzegorza Gersdorf najznakomitsi rycerze krajów Niemieckich. Potém za chorągwią białą z czerwonem, mającą krzyż czarny, ciągnęła szlachta i mieszczanie-Chełmińscy. Nareszcie szły chorągwie różnych komturów, biskupstw, miast i wojsk zaciężcych. W ogóle było 52 chorągwi, z których ludu Prusskiego 50,000, cudzoziemców 33,000, razem 83,000; z tych piechoty 57,000 a 26,000 jazdy (1).

(1) Głównem zródłem do sądzenia o siłach wojska Krzyżackiego jest ręko-

Wojsko to stanęło obozem pod wsią Frogenau. Król Władysław dowiedziawszy się o poruszeniu Krzyżaków, rozkazał przygotować się swoim o świcie dnia następnego do boju. Tymczasem w obozie Krzyżaków panowała w nocy dnia tego okropna burza; chmury zakryły widnokrąg, rozrywane strasznemi błyskawicami, grzmot bez ustanku słyszéć się dawał, pioruny biły gęsto, deszcz ulewny padał noc całą a wicher poobalał wszystkie namioty. W obozie zaś królewskim noc była jedna z najpiękniejszych; ciepła i cicha, niebo wypogodzone, księżyc pełną tarczą jasno przyświecał. Dopiero o świcie burza doszła miejsc gdzie stało wojsko królewskie, już wprawdzie nie z taką gwałtownością, jednak wiatr dął silny i długo przeszkadzał ustawieniu namiotu kaplicowego, pod którym Król chciał słuchać mszy Świętéj. Krwawego koloru oponą powleczone słońce, powitało dzień 15 Lipca sławny w dziejach Polski, a nieszczęśliwy dla Krzyżaków. Wojsko Polskie za poradą Witołda posuwało się naprzód, przerzynając się miejscami lesistemi ku polom otwartym w kierunku wsi Grünwaldu, dwie mile odległego od Dąbrowna i Tanenberga zwanego inaczéj Rudą, gdzie obóz rozłożono. Król przybył do stanowiska Litewskiego, w którém pod rozbitym namiotem na wyniosłém wzgórzu czekali na niego kapłani. W czasie rozpoczętego nabożeństwa doszły wiadomości od przybyłych gońców, że Krzyżacy się zbliżają. Król więc polecił głównodowodzącemu, ażeby dał uwagę na wszystko i był gotów na każdy wypadek. Witołd uszykowawszy swoich, gdy nie mógł doczekać się Króla zatopionego w modlitwach, sam nadbiegł wzywając go, aby czemprędzéj dosiadał konia. W rzeczy saméj, gdy wyjechali obydwa ku lewemu skrzydłu, wojsko królewskie

pism pod tytułem: Banderia Crucigerorum etc.: historicis adnotationibus per Joannem Longini Canonicum Cracoviensem illustrata; znali go Załuski i Janocki. Pierwotny ma posiadać biblioteka kapituły Krakowskiej. Co do porządku i opisu chorągwi wojska Krzyżackiego, zgadzają się ze sobą Długosz i Wapowski, zaś Voigt za którym poszedł autor Dziejów Krzyżackich i my podobnież, różni się nieco.

ciągnęło jeszcze przez lasy i ciasne przechody, i gdyby Krzyżacy wtenczas byli natarli, mogliby byli sprawić wielkie zamięszanie; lecz oni zajęci szykowaniem swéj jazdy i piechoty, przestali na kopaniu wilczych dołów dla zasłonienia swego prawego skrzydła. Niepokojeni burzą i ulewą nocy poprzedniéj, przytém długim i śpiesznym pochodem, nic bardziéj pilnego nie mieli nad zajęcie dogodnéj pozycyi w linję trochę w klin złamaną pod Tanenbergiem czyli Rudą. Wiatr także się odmienił i dął w oczy nieprzyjaciela. Gdy już słońce dosyć wysoko było, całe wojsko królewskie stanęło w szyku bojowym; prawe skrzydło trzymały hufce Witołda pod osobistém jego dowództwem, oparte o niziny błotniste ciągnące się nad rzeczką Marensee. Na lewém skrzydle stali Polacy, którzy się opierali o bagnisko, zkąd wychodziła rzeczka; Tatarzy Kapczaccy byli przy odwodowych hufcach Polskich. Wojsko Polskie ustawione było w następującym porządku: Pierwszą chorągwią wielką czyli państwa z orłem białym, z koroną na głowie z rozpostartemi skrzydłami w polu czerwoném, dowodził Żyndram Maszkowski, a pod nim Marcin Wrocimowicz herbu Półkozic. Walczyli pod nią pierwsi rycerze polscy i jazda wyborowa, to jest Zawisza Czarny z Garbowa Sulimczyk, Domarad z Kobylan Grzymalczyk, Skarbek z Góry Habdank, Paweł z Biskupic, Nieszobian Warszowski Nałęcz, Floryan z Korytnicy, Stanisław Jaksa z Targowisk, którzy świeżo od Cesarza Zygmunta przybyli. Drugą chorągiew zwaną Gończa królewską z dwoma złotemi krzyżami w polu błękitném, prowadził Andrzéj Brochocki Ossoryjczyk, z którym postępowali Jan Sumik z Nabrzoza u Sułtana Tureckiego przez lat szesnaście i w rozmaitych bitwach wysłużony, Bartosz i Jarosław z Płomikowa herbu Pomian, Dobiesław Wieniawczyk i Zygmunt Czech. Trzecia chorągiew nadworna z chorągwią Litewską, była pod dowództwem Andrzeja Ciołka z Żelechowa Mazowszanina wojewody Warszawskiego (1), tudzież

(1) Andrzej Ciołek podpisany między innemi panami Mazowieckiemi na zje-

Jana ze Sprowy Odrowąża, obok których zajmowali miejsce Mściwug ze Skrzynna herbu Łabędź, Aleksander Gorajski herbu Korczak, Mikołaj Powała i Sasin z Wichucza. Czwarta chorągiew była S. Jerzego z krzyżem białym w polu czerwoném, pod którą postępowali: Jan Sarnowski Czech i znakomici rycerze czescy Sokół i Bisławek, złożona z ludu po większéj części zaciężnego z Morawii, Czech i Szląska (1), między któremi miał być sławny w dziejach Czeskich Zyska (2). Daléj szło piętnaście chorągwi ziem i województw, jako to: Poznańska, Sandomierska, (Krakowska była pierwsza czyli chorągiew państwa), Kaliska, Sieradzka, Łęczycka, Wieluńska, Dobrzyńska, Kujawska, Lubelska, Chełmska, Lwowska, Halicka, Przemyślska i dwie Podolskie. Potém

ździe w Sochaczewie r. 1377 za Ziemowita III, a syn jego Stanisław w potwierdzeniu przez Władysława Jagiełłę r. 1422 przywilejów dla miasta Rogoźna. (Kodeks dyplomatyczny Raczyńskiego). Obydwa pochowani w Warce gdzie mieli domy swoje, i do nich należała wieś Ostrołęka pod Warką leżąca, którą później z Małgorzaty Ciołkównéj żony swéj dostał Andrzej Święcicki notaryusz ziemi Nurskiéj około r. 1610, który tam swój opis księztwa Mazowieckiego układał. O tymże samym Andrzeju Ciołku wojewodzie Mazowieckim podaje Bielski na str. 281 piękny przykład bezstronności i cnoty, że gdy zasiadał w Czerwińsku na sądach, przed które wytoczyła się sprawa Jędrzeja Rzeszotki szlachcica z Czerwienic z Januszem Księciem Mazowieckim o pewną majętność, i koledzy Andrzeja Ciołka przez wzgląd na Księcia, lubo o słuszności sprawy Rzeszotki przekonani byli, odsądzili go od wsi przyznając ją Księciu, wojewoda Mazowiecki Ciołek sam stanął przy sprawiedliwości, i bez względu na Księcia, za Rzeszotką lubo głównym swym nieprzyjacielem decydował. Synem Stanisława Ciołka był Stanisław biskup Poznański r. 1428 przez papieża Marcina na żądanie Władysława Jagiełły mianowany. Długosz w Ks. XI mówi: „Nobilis ex patre Stanislao milite de Ostrołęka.“

(1) Długosz pod r. 1410 mówi, że gdy radzono pomiędzy panami Polskiemi, jakiém wojskiem wojnę przeciw Krzyżakom rozpocząć, zdanie za obcém, zaciężném przeważyło z powodu, że w razie zwycięztwa wojsko obce będzie ze zdobyczy na nieprzyjacielu zapłacone, a w razie przegranéj nie potrzeba ludzi wykupować ani żołdu płacić, że nie pomnożą siły nieprzyjaciela przyjmując służbę u niego.

(2) Długosz w Ks. XI pod r. 1419 powiada: „Joannes Zischka, qui apud Poloniae regem in Prussia bellis assiduis exercitatus fuit, une carens oculo, quem pridem, strenue pugnans, amiserat.“

Książąt Mazowieckich trzy, to jest dwie Ziemowita Księcia Płockiego, na których był orzeł biały bez korony w polu czerwoném, a jedna Janusza Księcia Warszawskiego, na której dwa herby, to jest dwa orły i dwa puchacze na krzyż, jakoby w szachownicy białéj i czerwonéj umieszczone. Za temi Mikołaja Kurowskiego arcybiskupa Gnieźnieńskiego jedna i Wojciecha Jastrzębca biskupa Poznańskiego także jedna. W końcu chorągwie rozmaitych wysokich dygnitarzy, jako to: Krystyna kasztelana Krakowskiego, Sędziwoja z Ostroroga Poznańskiego, Mikołaja z Michałowa Sandomierskiego, Jakóba z Koniecpola Sieradzkiego, Jana z Obichowa Szremskiego, Jana z Bobrka Łęczyckiego, Jędrzeja z Tęczyna kasztelana Wojnickiego, Zbigniewa z Brzezia marszałka, Piotra Szafrańca z Piaskowéj Skały podkomorzego Krakowskiego, Klemensa z Moskorzewa kasztelana Wiślickiego, daléj Wincentego Granowskiego, Dobiesława z Oleśnicy, Spytka z Jarosławia, Marcina ze Stawska, Zaręby Dobrogosta z Szamotuł, Krystyna z Koziegłów kasztelana Sądeckiego, Jana Mężyka z Dąbrowy, Mikołaja Trąby podkanclerzego, Mikołaja Kmity z Wiśnicza i innych. W ogóle było chorągwi wojska polskiego 50, z których pięćdziesiątą dowodził Gniewosz Dalenicki stolnik Krakowski zaciężném wojskiem Polskiém, a pięćdziesiątą pierwszą składał lud Zygmunta Korybuta Księcia Litewskiego z godłem Pogoń, lekko uzbrojony i przyłączony do oddziału polskich kiryśników. Chorągwi litewskich znajdowało się także około pięćdziesiąt z pogoniami i słupami różnych kolorów przedstawiającemi bramy złote; pod dowództwem zaś samego Wielkiego Księcia czterdzieści, pod któremi byli Litwini, Żmudzini, Rusini i Tatarzy. Posiłki Tatarów Kapczackich osobne oddziały stanowiły. Wszystkich chorągwi polskich i litewskich było przeszło 100, z których wojska Polskiego 60,000, Litwinów i Rusinów 42,000, Tatarów Litewskich 10,000, Tatarów Kapczackich z chanem Saladynem 30,000, wojska zaciężnego z Morawii, Węgier, Czech i Szląska 21,000 w ogóle 163,000, z którego piechoty 97,000, a ja-

zdy 66,000 i 60 dział ciężkich (1). Gdy tak zgromadzone siły Polski i Litwy opatrzone w oręż jak należy, stanęły w groźnym szyku przeciw Krzyżakom, Władysław Jagiełło w dzień bitwy, choć już było południe, wahał się z wydaniem hasła do niéj, a Wielki Mistrz na widok wojsk tak licznych, gotujących się do okropnéj rzezi, miał łzy uronić. Nareszcie Król Polski obejrzawszy z wyniosłego miejsca między dwoma gajami, własne i nieprzyjacielskie szeregi, udał się do głównéj chorągwi polskiéj, gdzie pasował jeszcze wielu na rycerzy, a potém przybrany w żelazną zbroję i świetny oręż,

(1) Użycie broni palnéj w XIV wieku od Krzyżaków weszło do Polski. Roku 1340 Gedymin Wielki Książę Litewski miał być zabity od nich z broni palnéj. R. 1383 przy dobywaniu Pyzdr jest wzmianka o armacie w słowach: De acreo pixida et lapide inde in valvam civitatis ejecto. W końcu XIV wieku użycie broni palnéj nagle się upowszechniło, bo widziemy że już w bitwie pod Grunwaldem mieli Polacy 60 dział ciężkich. W XV wieku namnożyło się ich wiele. Zygmunt August dla lania armat zakupował wiele kruszcu z Węgier i Karyntyi, utrzymując puszkarzy i rzemieślników do robienia broni i zbroi. Fabryka broni znajdowała się wówczas w Nowém Mieście, gdzie za widełkowate (unicatae bombardae) płacono wówczas po złp. 3, to jest na naszą monetę zł. 27 gr. 20, a proste (simplices) po zł. 1 gr. 20 czyli naszych zł. 15 gr. 10, jak w rejestrach Josta Ludwika Decyusza widzieć można. Zygmunt August wystawił także arsenał (Ceighaus) pod zamkiem Krakowskim, i starał się o puszkarzy. Sławny był za niego dowódzca artylleryi (starszy nad puszkarzami) Staszkowski. Następnie wsławili się w téj sztuce Mikołaj Firlej i Kościelecki. Były wówczas działa pojedyńcze albo organki zwane inaczéj plotkami, dla tego że kilka dział splatano razem, co im organu nadawało postać. Pojedyńcze działa były duże i małe. Duże nazywano od znaków na nich wybijanych, jaszczurki, smoki, lwy, łabędzie, bazyliszki. Jedne były kartany czyli cięższéj wagi, zwane burzące, że ich używano do burzenia twierdz; drugie małe działa zwały się ufnice, szlęgi, półhakownice. Lano je dla Zygmunta Augusta nie tylko za granicą, w Norymberdze, ale i w Wilnie. Prochy któremi nabijano działa, robiono zwykle po klasztorach. Trudnili się tém mnisi i drugich do robienia zapasów wojennych sposobili (Bielski). Mnisi także leli kule i niemi strzelali wybornie. Różne były kule: ogniste, szypy, race, smoki ogniste, garnce, szturmowe, to jest małe kule w dużą kładzione, która gdy pękła, tamte z niéj wylatywały. Stefan Batory wynalazł sposób rozpalania kuli w ogniu i nabijania nią działa. Strzelano także kamieniami czyli kamiennemi kulami. Strzelano zwykle najprzód z mniejszego kalibru dział czyli szlęg, a potém z większego czyli kartanów.

wsiadł na bojowego konia, którym był rumak cisawy z łysinką na czole, i objeżdżając na nim ostatni raz swoje szeregi, zaklinał walecznych, ażeby pomni na cześć i sławę rycerską, ruszyli śmiało do boju z nieodmiennem przedsięwzięciem zwyciężyć lub poledz. Przekładał przytém jak wielkie czekają ich nagrody, pokazując Francuzów złotemi łańcuchami ozdobionych, Anglików, Szkotów i Niemców bogatemi zbrojami jaśniejących. Tymczasem marszałek zakonu Fryderyk Wallenrod idąc za radą swoich wojowników, przysłał mu wezwanie do walki. Stanąwszy przed Królem dwóch heroldów, z których jeden miał na piersiach orła czarnego dwugłowego w złotém polu, jako znak od Króla Zygmunta, a drugi od Księcia Szczecińskiego, gryfa czerwonego w białém polu, trzymając każdy z nich miecz goły w ręku, pierwszy przemówił że to jest zwyczajem, gdy dwa wojska w gotowości do walki na przeciw siebie staną, czynić wyzwanie od jednego z nich do niéj. Składają więc dwa miecze, jeden dla Króla a drugi dla Wielkiego Księcia Witołda w imieniu Wielkiego Mistrza zakonu i całego rycerstwa, aby je przyjąwszy, nabrali większéj ochoty do bitwy i pole do niéj otworzyli, gdzie sami pragną, zamiast co się ociągają i kryją po lasach, jakby unikali spotkania, którego ujść nie potrafią. Król na to odpowiedział: że lubo mu mieczów nie braknie, jednak przysłane przyjmuje, bo mu się zdadzą na Wielkiego Mistrza. Zresztą Bogu wiadomo, że sam był skłonniejszy do pokoju niż do wojny, ale kiedy tak bardzo pragnie Wielki Mistrz krwi rozlewu, nie pozostaje nic inszego nad walkę i nie masz wątpliwości, że Bóg stanie przy sprawiedliwości i jego za dumę ukarze (1). Po czém Król rozkazawszy do-

(1) Bielski przytacza następującą Króla odpowiedź: „Acz mieczów mamy dostatek, wszakże i te weźmiemy, które mogą nam się przydać na waszego mistrza. Bóg ci to lepiéj widzi, żeśmy skłonniejsi byli ku pokoju z niemi zawzdy a niż ku wojnie; ale kiedy tak bardzo pragnie krwi naszéj, cóż rzec, nie wątpię nic w tém że Pan Bóg przy sprawiedliwości naszéj stanie, a onego za ten jego przepych skarze.“ Wapowski zaś mowę posłów do Króla w tych słowach wyraża: „Nic dla Wielkiego Mistrza pożądańszego być nie mogło, jak że Króla, którego

wódzcom, ażeby powinność swą pełnili, a sam według postanowienia rady wojennéj otoczony przyboczną strażą z 60 rycerstwa złożoną, pod małą chorągwią z orłem białym, uchylił się na stronę na pobliskie wzgórze pod gajem, w towarzystwie Ziemowita młodego Księcia Mazowieckiego, tudzież Zygmunta Korybuta i Teodora Koryatowicza Książąt Litewskich, oraz biskupów i niektórych panów.

Gdy tak wszystko do bitwy należycie urządzone zostało, Witołd koło południa za rozkazem królewskim wydał znak do bitwy. Natychmiast bębny i trąby wojenne po wszystkich odezwały się chorągwiach, a pieśń Boga Rodzica rozległa się we wszystkich szeregach wojska Polskiego. Krzyżacy przeciw postępującym ku nim szykom, zatoczyli działa i strzelać poczęli, lecz nie wiele szkodzić mogli dla tego, że kule ich przenosiły wyżéj nad stojących. To spostrzegłszy kazał Wielki Mistrz działom umilknąć, i ruszyć do wzajemnego natarcia, przy czém zaraz słyszéć się dał szczęk pałaszy, chrzęst zbroi i łamanie drzewców blisko przez godzinę. Potém Krzyżacy całą swą usilność zwrócili przeciw litew-

w puszczach i niedostępnych kniejach musiałby szukać, samo szczęście sprowadziło do ziemi Prusskiéj na łup zwycięztwa. A więc jeżeli szerszego pola potrzebuje do rozwinięcia swoich zastępów, udzieli mu w swojéj ziemi tyle ile sam za dostateczne uzna. Nadto dwa miecze Królowi i Witołdowi na pomoc poséła, bo trzeba wiedzieć że sam zakon tyle broni posiada, ile starczy nie tylko do pokrycia, ale nawet do zarzucenia całego wojska Polskiego.“ Co się tyczy odpowiedzi Króle, tę Wapowski następną podaje: „Mają ten zwyczaj Polacy, że gdy nieprzyjaciołom wojnę wypowiedzą, w ziemi cudzéj raczéj niż własnéj ją prowadzą, i woli Polak szukać śpiącego nieprzyjaciela w jego domu, niż widzieć granice swoje przezeń najechane. Najchętniéj przeto oszczędził mu trudu drogi do siebie. Co się tyczy szczodrobliwości w dozwoleniu pola, gdy do ziemi Prusskiéj będącéj od wieków dziedzictwem Książąt Polskich najmniejszego nie ma prawa, nie przystoi mu cudzą własnością szafować. Ile mu potrzeba będzie, tyle sobie orężem zajmie we własnéj swojéj Prusskiéj ziemi, którą opuściwszy jeżeli Mistrz zechce do Niemiec wrócić, dozwoli mu razem z wojskiem swobodnego przejścia, dostarczy nawet przewodników, ażeby go za granicę Pruss bezpiecznie wyprowadzili. Jeżeli tego nie przyjmie, niech oręż rozstrzyga kto z nich w ziemi Prusskiéj ma panować. Przysłane miecze przyjmuję za wróżbę przyszłego zwycięztwa, bo pokonani zwycięzcom zwykli broń składać.“

skiemu wojsku, widząc że to było słabsze. Z początku Litwini wypuściwszy mnóstwo strzał, zmięszali ich bardzo, i konie niemieckie słupiąc się od zadanych ran, jeźdźców na ziemię zrzucały. Ale potém Krzyżacy powtórzywszy kilka uderzeń ścieśnioną swoją linją, wyżsi uzbrojeniem i doborem koni, odparli znacznie w tył pierwszą linję litewską i zepchnęli na drugą. Trwała mimo tego przez niejaki czas wątpliwa walka. Ścierano się zapalczywie dobytemi szablami, aż dopóki prawe skrzydło złożone z samych Litwinów i Tatarów chwiać się nie poczęło. Co widząc Wielki Mistrz, rozkazał wzmocnić jeszcze swoich i usilnie trzymać się na tém stanowisku. Zaraz więc druga i trzecia linja litewska złamane zostały po zaciętéj bitwie, w któréj z obydwóch stron dzielnie walczono. Popłoch padł na całe wojsko litewskie. Najprzód Litewskie, po nich Wileńskie, Trockie, Żmudzkie, Nowogrodzkie, Wołyńskie hufce poszły w rozsypkę, za niemi nawet część Polaków pociągniętą została, a znaczny oddział Litwinów myśląc że całkowita bitwa przegrana była, uszedł aż do Litwy roznosząc wieść o porażeniu wojsk Władysława Jagiełły. Tymczasem część prawego skrzydła trzymana przez Polaków na drodze do Tannenberga, korzystając z dogodnego położenia, które będąc wklęsłe, dawało im sposobność do mocniejszego oparcia się, wytrzymała natarcie Krzyżaków. Pomogli jéj do tego Smoleńszczanie, mianowicie tém, że nim odwodowe pułki Litewskie nadeszły, utrzymali na sobie znaczne siły Krzyżaków, którzy przemogłszy lewe skrzydło Polaków, gdzie nawet wielką chorągiew królewską z orłem białym, będącą pod Marcinem Wrocimowiczem zdobyli, tém silniéj nacierali i pełni nadziei wygranéj, podnieśli pieśń zwycięztwa. Ale Żyndram Maszkowski zapewniwszy się, że na prawo nieprzyjaciel go nie oskrzydli, kazał odwodowym półkom uderzyć z boku na prawe skrzydło nieprzyjacielskie, które goniąc za Litwą, zepsuło u siebie nieco porządek. Tatarzy Kapczaccy także grad strzał w pędzie koni swoich wypu-

ścili, przez co cała linja Krzyżaków zachwiała się i chorągiew Polska napowrót odebraną została. Król który na prośbę Witołda pośpieszył na plac boju, aby obecnością swoją odwagę walczących pokrzepić, przybywszy do trzeciéj linji dotąd nieczynnéj, wysłał część jéj na wsparcie dwóch pierwszych postępujących naprzód i cisnących prawe skrzydło nieprzyjaciela mocno zachwiane przez poprzednie uderzenie. Z drugą częścią tejże linji Witołd także ruszył ku prawemu skrzydłu polskiemu dla wsparcia Smoleńszczan wytrzymujących ciągłe natarcia Krzyżaków, którzy wracając z pogoni Litwinów, gdy swoich w niebezpieczeństwie postrzegli, rzuciwszy jeńców i dodawszy sobie serca, na Polaków uderzyli. Siły więc znowu z obu stron zrównały się i zwycięztwo raz na tę, drugi raz na ową przechylało się stronę. Król Władysław chciał także sam wmięszać się do walki; ale gdy mu nie dozwolono, wysłał Witołda z chorągwią najdzielniejszych dworzan królewskich. Zaledwie ten nadbiegł z świeżemi hufcami i odgłos trąb polskich wydał nowe hasło do boju, Żyndram powtórzył śmiało swoje natarcie, a bitwa z niesłychaną zaciętością się odnowiła. Witołd spełniając w niéj powinność wodza i żołnierza, nie mało przyczynił się do jéj rozstrzygnienia. Polacy ujrzawszy go walczącego, sądząc że Litwini z nim do walki wrócili i że w innéj stronie bitwy pomyślnie rzeczy szły, tém śmieléj na Krzyżaków nacierali. Wkrótce téż zwycięztwo na ich stronę się przechyliło; już środek i obydwa skrzydła Polaków szybko się posuwały po trupach nieprzyjaciół. Wielki Mistrz postrzegłszy zachwiane swe prawe skrzydło, szesnaście hufców jazdy które w odwodzie pod tyluż chorągwiami stały, i któremi on sam dowodził, jako z najdzielniejszego cudzoziemskiego żołnierza złożone, wysłał w stronę Polaków, gdzie sam Król się znajdował, ażeby niemi bitwę poprawił. Ale w téj chwili zabiegła im drogę część wojska Polskiego w odwodzie stojącego, która je odparła. Tylko z pośrodka nich wysunął się rycerz Niemiecki na koniu, od stóp do głów żelazną zbroją

okryty, nazwiskiem Leopold (1) Kökeritz z Miśnii, który poznawszy zdaleka Króla, rzucił się na niego z włócznią, ale Zbigniew Oleśnicki ubiegłszy go, tak silnie w bok złamaném drzewcem uderzył, że go z konia zwalił. A gdy ten niebawem powstał, Król go włócznią w czoło ugodził, gdzie hełm się mu uchylił, straż téż przyboczna potém dobiła. Nastąpiło nareszcie odparcie całego środka Krzyżaków, gdy hufce Polskie przyjąwszy dzielnie orężem Niemców, w końcu ich złamały i do ucieczki zmusiły. Obydwa ich skrzydła cofając się zatém, zwinęły się ku Grünwaldowi wśród okropnéj rzezi, gdzie nastąpiło wkrótce ostateczne rozstrzygnienie bitwy. Witołd bowiem, kiedy najzacięciéj w środku walczono, zgromadziwszy w tyle silny zastęp, ruszył ku Grünwaldowi, a przodem wysłał znaczne massy Kozaków i Tatarów które posunąwszy się na Tannenberg, rozbiły rezerwę Krzyżaków tam stojącą i ukazały się pod samym Grünwaldem w tyle nieprzyjaciela. Zaraz więc lewe skrzydło między Tannenbergem i Grünwaldem do reszty zniesione zostało. Podobny los spotkał wkrótce i prawe, i tylko środek sam niejaki czas jeszcze się opierał; lecz dowódzcy już wyginęli i najdzielniejsze rycerstwo poległo. Wielki Mistrz to widząc, kazał ściągnąć zewsząd ostatnie rezerwy, czyli raczéj, te wyparte ze swych stanowisk, same do niego się garnęły. W takiém położeniu, dowódzcy ich mianowicie zagraniczni, radzili przedsięwziąć śpieszny odwrót z wojskiem jeszcze pod bronią będącém, aby obsadzić zamki i w nich się bronić. „Nie będzie tak przez Boga żywego, odpowiedział Ulryk, abym ja z pola bitwy uchodził, kiedy wielu walecznych obok mnie śmierć poniosło." To rzekłszy, ruszył do bitwy na czele pozostałych chorągwi rezerwowych, ale tych część większa, widząc daleko liczniejsze naprzeciw siebie siły, tył podała; jednak Wielki Mistrz nie uważając na to, rzucił się do walki z garstką pozostałych, których wzywając za sobą, pę-

(1) Według rękopismu Królewieckiego Soldbuch zwanego, miał on imię Leopold a nie Dipold, jak Długosz przekręcił.

dził na dzielnym białym rumaku z włócznią wymierzoną przeciw chorągwi królewskiéj. Dowódzcy Polscy zdumieli się z początku, ujrzawszy jakis oddział jazdy żwawo na nich nacierający; sądzili że to byli Litwini, bo kształt chorągwi był podobny. Dla lepszego więc rozpoznania, zbliżył się do niego z jednym oddziałem jazdy Dobiesław Oleśnicki, a poznawszy Wielkiego Mistrza w ubiorze białym, rzucił nań pociskiem, którego on lekkim głowy skinieniem uniknął i nawzajem swoim ranił konia pod Oleśnickim. Natychmiast otoczyli go rycerze Polscy do koła, rozpoczęła się zacięta walka. Wielki Mistrz z trudną do uwierzenia walecznością i zręcznością odpierał natarcia, ale większéj ulegając sile, zakończył zwycięztwo Polaków śmiercią bohaterską. Poległ trafiony w piersi i czoło; obok niego najznakomitsi komturowie i rycerze ziem rozmaitych padłszy, okryli zwłokami swojemi pole Grünwaldskie.

Po tém ostatniém spotkaniu, już nie walka lecz rzeź się zaczęła, wszędzie doścignione w nieładzie uciekające kupy ku obozowi, albo padały pod mieczem zwycięzców, albo szły w niewolę. Pogoń Polska ścigając uciekających aż do okopów, których wozy w koło łańcuchami związane broniły, i tę zaporę przerwawszy, z różnych stron do obozu Krzyżackiego wpadła. Słońce już zaszło, gdy się do niego Polacy dostali. Z początku bronili go komturowie Gdańska i Balgi, lecz za natarciem ze wszech stron, hufce ich się rozbiegły. Znakomitsi rycerze losem bitwy oszczędzeni, ujrzawszy przecięte wszystkie środki ucieczki, i że najmniejsza nadzieja ocalenia nie została, padłszy na kolana przed wodzami królewskiemi i broń rzuciwszy, błagać o przebaczenie i poddawać się zaczęli. Polacy w zdobytym obozie znaleźli nieprzeliczone zasoby zbytku, skrzynie z pieniędzmi, kufy z winem, przytém przygotowane środki do podbicia całéj Polski, jako to: mnóstwo dział, zbroi, oręża, łańcuchy na jeńców polskich, wozy, pociągi, konie. Król wydawszy obóz na łup żołnierzom, wielką liczbę beczek z winem znalezionych rozbić rozkazał, aby żołnierz ponętą napoju ujęty, nie zanie-

dbywał pogoni nieprzyjaciela, którego wielka liczba szukając ratunku od nacierającéj jazdy, poległa w ucieczce do pobliskiego jeziora. Wielu zostało stratowanych od uciekających konno, wielu od ścigających w biegu zatrzymanych, dało powód do krwawych morderstw. Dalszą pogoń nieprzyjaciół noc wstrzymała.

Król Władysław, gdy pole bitwy wszędzie trupami zapełnione było, ruszył z niego tegoż dnia przed wieczorem i pociągnął milę ku Malborgowi (1), gdzie nad jeziorem obozem stanął. Po czém zdjął zbroję i pokarm przyjął, pełen pociechy że najdumniejszego nieprzyjaciela pokonał. Ponieważ namioty obozowe jeszcze nie nadeszły, przeto zrobiono dla niego szałas z chrustu, w którym noc przepędził, mimo zimna i deszczu, który był téj nocy wielki i dla czego wiele ludzi rannych od zimna na pobojowisku pomarło. Przed świtem rozkazał Król ogłosić w obozie, ażeby wszyscy wysłuchawszy mszy rano, przed namiot królewski się zgromadzili, jeńców i chorągwie zdobyte oddali. Było ich 51, które Król odesłał do kościołów katedralnych w Wilnie i Krakowie (2), oraz jednę bardzo kosztowną w darze Królowéj ofiarował. Jeńców wziętych do niewoli różnego stopnia liczono przeszło 40,000, pomiędzy któremi najznakomitsi byli: Konrad Książę Oleśnicki i Kazimierz Książę Szczeciński, Pierwszy straciwszy wszystko, został późniéj na wolność wypuszczony, drugi przesiedział długo w więzieniu. Innych znakomitszych rycerzy osadzono w zamkach Łęczyckim. Sieradzkim, Chęcińskim, Lubelskim i innych (3). Lud prosty na wolność wypuszczono, spisawszy wszystkich według narodów, dla łatwiejszego przeglądu. Było najwięcéj Czechów, Szlązaków i Morawian, a potém Niemców, Pomorzan, Kaszubów, Francuzów, Anglików, Szkotów, Duńczyków, Szwajcarów

(1) Tak mówi Bielski, podobnież i Wapowski.

(2) Gdzie za czasów Wapowskiego zawieszone na ścianach głównego kościoła widzieć można było.

(3) Z tych niektórzy się późniéj wykupili z niewoli, jak Mikołaj Wansdorf i Olbracht Loim po 150 kóp groszy szerokich złożyli.

i innych narodów z rozmaitych krajów, którzy się sprzysięgli na zagładę imienia Polskiego. Dano im pieniędzy na drogę i zobowiązano przysięgą stawić się do Krakowa na Ś-ty Marcin do dalszego rozporządzenia. Potém Król kazał chować pobitych; poległo zaś w téj bitwie przeszło dwustu rycerzy zakonnych (1), między któremi wszyscy dygnitarze zakonu prócz trzech pozostałych; nadto czterysta rycerstwa świeckiego i niższych stopni zakonnych, nareszcie przeszło 40,000 ludu zbrojnego (2). Ze strony Polskiéj zginęło tylko dwunastu ze znakomitszéj szlachty, między któremi Jakubowski Różyc i Czulicki herbu Czerwina; w ogóle ze stanu rycerskiego dwieście ludzi, a ludu zbrojnego 20,000, licząc w to Litewskie straty na początku bitwy poniesione. Ogólna zaś liczba poległych z obydwóch stron wynosić miała 80,000 których pochowano wszystkich na miejscu gdzie Wielki Mistrz poległ i tam później kaplicę wystawiono (3). Po poległym Wielkim Mistrzu, który zabity został przez niejakiego żołnierza Jerzego, przyniesiono najprzód przed Króla płaszcz jego z krzyżem czarnym, a potém insignia, krzyż złoty drogiemi kamieniami sadzony, ze świętemi relikwiami, które on na szyi nosił, nareszcie złożono zwłoki samego przed namiotem królewskim. Król gdy je zobaczył, głęboko westchnął nad niestałością rzeczy ludzkich. Potém kazał ciało jego i niektórych dygnitarzy zakonu, jako to Fryderyka Wallenroda marszałka Prusskiego, Konrada Lichtenstei-

(1) Wapowski podaje na 600 rycerzy, których komturami zwano.

(2) Bielski mówi: pobitych liczą do 50,000 a więźniów do 40,000, jak to Długosz pisze.

(3) Oprócz Długosza, mało jest źródeł do powzięcia wiadomości o téj bitwie. Współcześni prusscy kronikarze bardzo krótko o niéj piszą. Później jakiś Polak na rozkaz Króla ułożył jéj opis w 51 wierszach łacińskich, a w 100 lat zjawiła się pieśń o Prusskiéj porażce, którą wydał hr. Rzyszczewski. Plan zaś téj bitwy z ksiąg hetmańskich Stanisława Sarnickiego z biblioteki Dzierzgowskiego we Lwowie przywiódł Ossoliński w Czas. 1830 poszyt 4 str. 110. Także plan ten narysowany, oraz wyjątek opisu przywiódł A. Grabowski w Starożytnościach Polskich I, str. 7.

na najwyższego komtura, Jana Sayn Toruńskiego, Jana z Wende Gniewskiego, Arnolda z Baden Człuchowskiego, okrywszy czarnym aksamitem, odwieść do Malborga dla złożenia w grobach Ś. Anny. Po pochowaniu poległych, Król Władysław wspaniałą ucztę wyprawił, na którą zaprosił Witołda, tudzież Janusza i Ziemowita Książąt Mazowieckich, oraz pojmanych w bitwie Konrada Oleśnickiego i Kazimierza Szczecińskiego Książąt, przytém wielu znakomitych i walecznych Polaków, którzy dostojeństwami i dzielnością innych przewyższali.

Tak bitwa ta pamiętna w dziejach narodu Polskiego, ukarała zuchwałość Krzyżaków i ukróciła wzrastającą coraz więcéj na nieprawych zaborach ich potęgę. Słusznie mówi o niéj w tém miejscu Kotzebue pisarz Historyi Pruss, że: „Ten świetny kolos przez męztwo zbójeckie na ruinach ludzkości podeptanéj, bez wiary, bez wstydu urosły, został nareszcie mocą pioruna ze szpon orła Polskiego ciśnionego wywrócony i już od téj chwili z ruin swoich nie powstał."

Jakkolwiek Jagiełło przez swą zbyteczną powolność, nie potrafił osiągnąć wszystkich korzyści z téj sławnéj wygranéj i pozwoliwszy na nowo wzmocnić się Krzyżakom, musiał późniéj nowe czynić usiłowania do zwalczenia ich nieprawych postępków, jednak Krzyżacy od tego czasu straciwszy najpiękniejszy kwiat swego rycerstwa i liczne zapasy wojenne, a nadewszystko gdy obcy rycerze ich opuścili, po takiéj klęsce, nie śmieli odtąd w otwartéj walce występować przeciw Polakom. Prussacy uciśnięci ujrzeli w bitwie Grünwaldskiéj pierwszą dla siebie zorzę wyswobodzenia z niewoli Krzyżackiéj, w któréj jęczeli, a lubo gwałtem zmuszeni, pomagali Krzyżakom w wojnie z Polakami, jednak zwycięztwo ostatnich uważali za szczęśliwą dla siebie wróżbę lepszego losu. Pragnęli bowiem jako lud Słowiański po większéj części, uciemiężony przez Niemców, którzy go wytępić usiłowali (1),

(1) Dla tego Wielki Mistrz Sygfryd de Fenchtwangen r. 1309 na zjeździe w Malborgu, zabronił Prussakom, ani być urzędnikami, ani handlu prowadzić, ani piwa nawet szynkować, ani niczém inném się zajmować, prócz paszenia bydła.

aby po nim kraj zajęli, wrócić do związku z Polską, w czém jedynie nadzieję ratunku dla siebie widzieli. A lubo znaczna część szlachty i niektóre miasta, jako to: Gdańsk, Elbląg, Toruń, Chełm, Kinsberg, Świecie, Gniew, Tczew, Nowa Brodnica, Brundsberg, wraz z biskupami, Władysławowi Jagielle się poddały, jednak wielu obawiało się okazać znaku swych życzeń, bo potęga Krzyżaków jeszcze była wielka, a Jagiełło nie miał dosyć energii, żeby jego powodzeniu zupełnie zaufać mogli, co się wkrótce ze skutku pokazało. Gdy Malborg od dwóch miesięcy oblężony, miał już uledz dla braku żywności, Henryk Plauen komtur przybywszy do obozu Króla, zaczął go zaklinać, ażeby zupełnéj zagłady zakonu nie pragnął; Pomorze, Chełmińską i Michałowską ziemię oddając koronie, żądał tylko Sambją i to co orężem na niewiernych zakon zdobył, zatrzymać. Skoro to przedstawienie wniesione zostało na radę królewską, większość była tego zdania, ażeby Krzyżaków jako zakon zawsze dla Polski zdradliwy, z Pruss zupełnie wygnać, albo jeśli Król Władysław z gorliwości dla religii, chce mu coś uczynić, może we wschodnich częściach swego kraju nad brzegami Dniepru jaką część wyznaczyć, gdzie będzie mógł zakon szeroko panowanie swoje rozciągnąć. Inni przeciwnie z tęschnoty do domu, aby prędzéj rzecz z zakonem skończyć, przekładali, ażeby Król Władysław w nagrodę zwycięztwa część Pruss z téj strony rzeki Passargi zatrzymał, a dalszą Krzyżakom pod tym warunkiem oddał, aby z otrzymanéj poddaństwo koronie i wierność Królowi zaprzysięgli, oraz przeciwko każdemu nieprzyjacielowi w wyprawach królewskich kilka chorągwi jazdy stawili. Henryk Plauen przystając na ten ostatni warunek, prosił tylko o zostawienie mu Malborga, którego w żaden sposób ustąpić nie chciał, mówiąc że woli życie niż tę twierdzę utracić. Z tego powodu zerwane zostały układy, bo Malborga oddać Krzyżakom w żaden spo-

Przytém wydał rozkaz, aby czeladź koniecznie uczyła się po niemiecku i swoim nie mówiła językiem. Patrz w dziele: Erläutertes Preussen u Hartknocha i u Baczka Geschichte von Preussen.

sób nie wypadało. Ciągnęło się więc długo oblężenie i dobywanie go, a Henryk tymczasem czynił bezprzestanne wycieczki na żołnierzy królewskich, tak że to oblężenie zaczęło nareszcie Polaków nużyć i zapał ich dawniejszy ostygał. Witołd także przez Hermana mistrza Inflantskiego, obietnicą powrotu ziemi Żmudzkiéj od Krzyżaków podbudzony, z powrotem do Litwy się śpieszył, dając za przyczynę, że wojsko jego ginęło z chorób. Nadto Książęta Mazowieccy Ziemowit i Janusz ze wszystkiemi hufcami swojemi z obozu do domu odeszli, co bardzo wojsko królewskie uszczupliło. Pozostali Polacy za przykładem tym, krnąbrnie i gwałtownie także dopominać się poczęli powrotu do domu. Między niemi Andrzéj Tęczyński kasztelan Wojnicki, tęskniąc do kochanki swojéj nader pięknéj Anny z Krasznik córki Demetryusza podskarbiego królewskiego, rozgłosił wieść, że Zygmunt Król Węgierski wszedłszy do ziemi Krakowskiéj, tę niszczy. Dla pohamowania niesforności takiéj, ażeby przez odstąpienie od Malborga, owocu zwycięztwa z rąk swych nie wypuścić, trzeba było mocy i energii charakteru większéj, jakiéj Władysław Jagiełło nie miał. Zatém nieposłuszeństwem wojska zniewolony, dnia 17 Września 1410 roku spaliwszy namioty dla żołnierzy przygotowane, od Malborga odstąpił, pomimo prośb i zaklinań szlachty oraz mieszczan Prusskich, ażeby tego nie czynił, i przy oblężeniu, które długo ciągnąć się już nie mogło wytrwał, gdyż dopiero po zdobyciu Malborga osiągnie korzyści ze swego zwycięztwa, a w przeciwnym razie kiedy po opuszczeniu go, miasta i zamki zdobyte pod panowanie Krzyżackie powrócą, korzyści te utraci. Ale Jagiełło przez swoję powolność zbyteczną w kierowaniu całą wojną (1), a mianowicie podczas oblęże-

(1) Po odstąpieniu od oblężenia Malborga, Jagiełło sam się wkrótce przekonał, że przez własną nieumiejętność korzystania ze szczęśliwych okoliczności, stracił wszystkie korzyści bitwy Grünwaldzkiéj. Miał nawet przykrość słyszéć przymówkę tego z ust samego Mistrza Henryka Plauen podczas zjazdu z nim w Brześciu Kujawskim, który przy wieczerzy poufałéj powiedział: „Waszéj Królewskiéj Mości trzy razy się nie udało korzystać z pomyślnych wypadków. Najprzód po

nia Malborga stolicy Krzyżaków, któréj zdobyć nie potrafił, a przyjąć ofiarowanego mu przez nich dobrowolnie Pomorza, ziemi Michałowskiéj i Chełmińskiéj nie chciał, znagłony nareszcie porzucić plac wojny dla braku porządku w wojsku,

bitwie Grunwaldskiéj, gdyście Wielkiego Mistrza pokonali i wojsko jego znieśli, gdyby jaka chorągiew Waszej Królewskiéj Mości pod Malborgiem się pokazała, mała liczba tam uzbrojonych z chorych i niedołęgów złożona, otworzyłaby bramy przed zwycięzcą. Powtóre, zaraz po zajęciu miasta Malborga spalonego, gdyby lud wasz zbliżył się do rzeki, znalazłby tam mur szeroko rozwalony, któregośmy z pośpiechu naprawić zapomnieli, wówczas byłoby po nas i po zamku. Potrzecie, gdybyście jeszcze dwa tygodnie oblężenie Malborga przeciągnęli, musiałbym poddać się, albowiem miałem bardzo wielu chorych i żywności brakowało.“ „Wszystko się dzieje podług woli Bożéj, odpowiedział Król westchnąwszy, Bóg rządzi czynami naszemi.“

Jak dobywanie zamków tak i obrona odbywała się w owych wiekach z pewną sztuką. O Malborgu pisze Wapowski: „Dnia 25 Lipca 1410 roku podstąpiono pod Malborg twierdzę położeniem i pracą ludzką najobronniejszą, tak iż w całej Europie wówczas mocniejszéj znaleść było trudno. Nazajutrz skoro obóz pod zamkiem założono, żołnierze królewscy szturm do miasta przypuściwszy, wnet je zdobyli. Złamawszy nieprzyjaciół, wdarli się na mury i przez wyłamane bramy puste miasto opanowali. Krzyżacy zamknąwszy się w twierdzy, aby ją niedostępniejszą uczynić, most wiodący przez Wisłę do Tczewa spalili. Tymczasem z dział i moździerzy do zamku ze wszystkich stron nieustannie strzelano.“ Dalszy sposób dobywania zamków w owych wiekach był następujący: Piechota szła chyłkiem do szturmu, pawężami czyli tarczami się przykrywszy. Tymczasem usiłowano twierdzę zapalić, kule ogniste z moździerzy lub strzały zapalone dopuszczając. Niekiedy podkopywano się i prochy w ziemię zapuszczano. Dobywano także twierdzy przez przyszańcowanie, a to w ten sposób. Na wozy kładziono ziemię, które przed sobą popychało wojsko, samo bezpiecznie za niemi postępując. Jeżeli wóz trafił na przekop, zarzucano go ziemią lub drzewem, mając oboje w zapasie. Tak podstąpiwszy pod szańce zamku, starano się przygotowany ku temu celowi most skórzany oprzéć na wozie, a drugi jego koniec zarzucić na mur twierdzy. Twierdze broniły się różnym sposobem; a najprzód gdy nieprzyjaciel zrobił wyłom w murze, a nie było czasu naprawić szkody, garnizon zamkowy kopał dół przed wyłomem, a gdy idąc daléj nieprzyjaciel wpadł w ów dół, bito go kamieniami. Jeżeli się dół zapełnił, a nieprzyjaciel mimo to nacierał przez wyłom, usiłowano kratą żelazną zasłonić się jakby tarczą. Te miejsca muru, do których głównie nieprzyjaciel strzelał, zasłaniano palami dębowemi. Nakoniec gdy pomimo wszelkiego odporu nieprzyjaciel podstąpił pod mur lub przez wyłom przeszedł, miejsca najbliższe muru prochem wprzód podsadzone, zapalano. Bielski Sejm, i tegoż Sprawa Rycerska.

musiał w końcu poprzestać na tém, co Krzyżacy później sami ofiarowali, to jest że zobowiązali się traktatem Toruńskim r. 1411 zawartym oddać Polsce tylko ziemię Dobrzyńską, zbyt małą zaiste nagrodę za tak wielkie zwycięztwo i wojnę z taką siłą i poświęceniem prowadzoną. Księciu oraz Mazowieckiemu Ziemowitowi przyrzekli zwrócić Zawkrze zastawione u nich za 5,000 kóp groszy Pragskich bez wykupu, z których on jednak później przez dobrowolny układ wypłacił im 4,000. Ale wkrótce wróciły mu się te pieniądze, bo gdy wojska zagraniczne strzegące u Krzyżaków zamków Lieben i Ortelsburg dla nieodebranego żołdu wydały je za małe wynagrodzenie Księciu Mazowieckiemu, zakon musiał mu zapłacić 340,000 złotych Węgierskich, aby je odzyskać. Jagiełło nadto wynagradzając Książętom Mazowieckim pomoc przeciwko Krzyżakom niesioną, nadał im ze zdobytych krajów Neudenburg (Niedzbórz) i Osterodę Januszowi, a Działdów i Szczytno Ziemowitowi, ale je Krzyżacy wkrótce odebrali.

Książęta Mazowieccy uradowani poskromieniem Krzyżaków bitwą Grünwaldską, tém ściśléj połączyli się z Jagiełłą i wierność mu swoję oraz przywiązanie powtórzyli. Mianowicie Janusz, który doznał od nich niewoli przed sześciu laty i pałał ciągle największą zemstą przeciw zakonowi, teraz widząc ją zaspokojoną, powiadają że następnego dnia po bitwie, przyszedłszy przed namiot królewski i uklęknąwszy z całém swojém rycerstwem, najprzód składał dzięki Bogu a potém Królowi, że zmazał zniewagę niewoli jego i pomścił się za jego krzywdy nad dawnym i nieznośnym nieprzyjacielem, którego ze swémi braćmi i całym narodem znosić musiał długo przewagę, jako przemożnego, przykrego i przebiegłego, a z fałszywéj niegdyś pradziada swego Konrada pobożności sprowadzonego i utrzymywanego. Że zatém dzień ten klęski i upokorzenia jego będzie zawsze w pamięci i czci dla Księcia i jego ludu, a Królowi Jagielle przyrzeka za to wierność, uległość szczerą i pomoc całego księztwa według jego siły i możności w każdéj potrzebie tak

od siebie i rycerstwa swego, jako też i następców swoich (1). Nawzajem Jagiełło połączony z Książętami Mazowieckiemi pokrewieństwem, dawał im liczne dowody swojéj życzliwości. Wracając z wojny Krzyżackiéj r. 1410 w Grudniu przez Mazowsze i wstąpiwszy najprzód do Czerwińska dla podziękowania Matce Boskiéj za odniesione nad nieprzyjacielem zwycięztwo, i tamże hełm swój (misiurkę) z drutu żelaznego zawiesiwszy (2), oraz srebrne votum na ołtarzu, potém udał się do Płocka dla odwiedzenia siostry swojéj Aleksandry żony Ziemowita. Tam Książę przyjąwszy go wspaniale, najprzód mu przedstawił synów swoich, to jest oprócz Ziemowita znanego już z wyprawy, jeszcze Władysława, Aleksandra, Trojdena i Kazimierza; potém zaprosił go na świetne łowy, które przez cztery dni trwały w lasach Wiskitkowskich na żubry czyli tury. Po czém Król Władysław obrócił drogę do Krakowa. Wchodząc do miasta z tryumfem, szedł pieszo z licznym orszakiem rycerstwa, duchowieństwa i świeckich panów, wstępując najprzód do kościołów Ś. Stanisława, Wacława, Floryana i na Skałkę, dla uczynienia dziękczynnych modłów, a potém udał się do zamku. Niesiono też przed nim zdobyte na nieprzyjacielu chorągwie, które w kościele katedralnym zawiesić rozkazał. Gdy zaś bawiący wówczas w Krakowie Ernest Arcyksiążę Austryjacki dał mu poznać chęć bliższych z nim związków, wydał za niego Cymbarkę zwaną inaczéj Cecylją siostrzenicę swoję po Aleksandrze Ziemowitowéj, wyposażywszy ją chojnie. Po odprawioném weselu w Krakowie z wielką okazałością i przepychem podczas zapust r. 1412 dnia 13 Lutego i następnych,

(1) Długosz pod r. 1410.

(2) Hełm ten z drutu żelaznego zrobiony, długo na pamiątkę tam zachowywany był aż do roku 1819, w którym wraz z Biblioteką klasztorną około 3,000 dzieł mającą do Warszawy zabrany został, jak podaje Gawarecki w opisie Czerwińska przy ziemi Wyszogrodzkiej.

Tegoż samego roku 1410, przez Bullę arcybiskupa Gnieźnieńskiego Franciszka Malczewskiego, z mocy upoważnienia Stolicy Apostolskiéj dnia 17 Kwietnia, zgromadzenie księży Kanoników Regularnych w Czerwińsku rozwiązane zostało.

Ernest obdarowany znakomicie od Jagiełły, ze strażą sześciuset jazdy dla bezpieczeństwa odprowadzony został do granicy z żoną (1). Z tego to małżeństwa urodził się później Fryderyk III Cesarz Niemiecki, który w czasie długich lat swego rządu, Książąt Mazowieckich jako krewnych, ciągle zaszczycał przyjaźnią. Następnie po uroczystości weselnéj, Jagiełło z Książętami Mazowieckiemi Ziemowitem i Bolesławem, oraz wielu panami, przepędził na zabawach w Sandeczu ostatnie dni zapust, a ztamtąd udał się dla ukończenia zatarg z Krzyżakami, na zjazd z Cesarzem Zygmuntem do Lubomli, gdzie także towarzyszył mu tenże sam Bolesław Książę Mazowiecki wnuk Janusza I (2). A gdy za pośrednictwem Zygmunta nie mógł przywieść do końca sporów swych z Krzyżakami, którzy prócz nieoddania ziem przywłaszczonych, jeszcze dopuszczali się licznych gwałtów, już to napastując na drogach publicznych kupców Polskich do Gdańska jadących, którym towary zabierali i samych mordowali (3), już obdzierając podróżujące polskie kobiety, którym dzieci od piersi porywali i te uduszone na pastwę dzikich zwierząt rzucali, już nareszcie wpadając do pogranicznego Mazowsza, gdzie zuchwale wielu szlachty z domów porywali, i tych wśród rozmaitych męczarni przed bramami ich własnych domów wieszali, gdy tak nie szanując niczyjéj spo-

(1) Długosz pod r. 1412. „Habitis deinde per dies sequentes mutuis tractatibus, quibus et foedus et affinitas a Vladislao rege per ducem Ernestum patebatur; Vladislaus rex virginem Czimbarcam neptem suam ex sorore germana, Semovithi Masoviae ducis filiam desponsans, dotemque amplam illi largiens in auro, et foedus et affinitatem secum ut optaverat, consumat.“

(2) Kromer Ks. 18.

(3) Tak kupców Poznańskich w Gdańsku za kupnem towarów bawiących pochwytać i pozabijać kazali, a trupy pomordowanych na wozy włożone i pobitemi psami przykryte, na granicę Polską odesłali. Nie dosyć na tém, szlachtę Polską bez oręża na polu bawiącą niespodzianie chwytając, przed drzwiami ich, z żonami i dziećmi haniebnie wieszali. Nareszcie namawiali włóczących się żebraków, aby wsie i miasta po większéj części drewniane wówczas, podpalali. Król opisał te okrucieństwa Krzyżackie w liście do Stanów Prusskich, w Łęczycy, 30 Czerwca 1414 roku.

kojności, wzdłuż granicy przez napady ustawicznie rabowali i palili, Jagiełło pomimo swéj wrodzonéj powolności zmuszony do nowéj wojny, ruszył r. 1414 na czele licznego wojska z Wolborza przez Mazowsze, i nad brzegiem Wisły w Zakroczymiu stanął. Wszakże znalazłszy rzekę ciągłemi deszczami wezbraną, gdy most wcześnie przygotowany, dla wylewu wody okazał się być krótszym, z wielkim trudem i ze stratą trzech dział i trzystu ludzi przez załamanie się mostu, w ciągu tygodnia zaledwie przeprawić się potrafił. Tymczasem przyjmowali go u siebie Książęta Mazowieccy, mianowicie Janusz w Warszawie, w świeżo przebudowanym zamku, gdzie z wielką owym wiekom właściwą okazałością i przepychem czynił mu honory. Potém ciż Książęta Ziemowit, Janusz i Bolesław, połączyli swe hufce z królewskiemi ([1]), a przez pokrewieństwo z książętami Szląskiemi, nakłonili ich, że porzucając dawną nieprzyjaźń dla Polaków, za przyrzeczoną zapłatę wyprawili się teraz na czele swych zbrojnych pocztów złożonych z jazdy i piechoty, świetnéj pancerzem i uzbrojeniem, na pomoc Jagielle, mianowicie Bernard Książę Opolski, Janusz Raciborski, Bolesław Cieszyński, Konrad Oleśnicki, Wacław Żegański, Jan Lubiński, Konrad Koźliński, Wacław Opawski ([2]). Do tego przybyła pewna liczba najemnych Czechów, Morawców a nawet i Niemców. Jagiełło oczekując na Witołda, który ciągnął z Litwinami, Żmudzinami, Rusinami, Wołochami i Tatarami, stał przez dwa tygodnie obozem w Mazowszu pod Czerwińskiem, gdzie zgromadziwszy nareszcie 150,000 wojowników, czwartego dnia do granic ziemi nieprzyjacielskiéj dotarł. Po czém posłano od Króla i wszystkich Książąt przy wojsku obecnych, wypowiedzenie wojny Wielkiemu Mistrzowi. Ten nauczony przykładem swego poprzednika, nie śmiał już stawić czoła Polakom, tylko trzymał się odpornie nad Drwęcą,

([1]) Długosz pod r. 1414. — Wapowski. — Kromer Ks. 18.

([2]) Długosz pod r. 1414. — Wapowski. — Kromer.

a tymczasem z innéj strony kazał najeżdżać ziemię Dobrzyńską. Król zaś zdobywszy Neudenburg i Działdów, stanął obozem pod Holsztynkiem, który przemocą wziąwszy, z obawy braku żywności, kazał mléć przez pięć dni zboże na młynach pobliskich, które Krzyżacy napróżno spalić usiłowali. Daléj przechodził pole bitwy pod Grünwaldem i Tanenbergiem, gdzie Tatarzy spalili kaplicę nad mogiłami dawniéj poległych wystawioną; i zbliżył się do Hottensteinu. Przestrach i przerażenie ogarnęły wówczas wszystkie strony Pruss, albowiem rozproszone hordy napastników wszędzie trafiały i nikomu nie przepuszczały, śmierć, ogień i zniszczenie, jedynym były ich hasłem. Napróżno biskup Chełmiński prosił o oszczędzenie dóbr swoich. Wstawiającemu się za nim Księciu Mazowieckiemu Król odpowiedział, że wtedy każe je oszczędzać, kiedy mu zakon zadosyć uczyni za szkody i straty jego, do czego biskup może przyłożyć się swojém wdaniem się do niego. Jakoż przybyli wkrótce do obozu królewskiego pod Kreisburgiem posłowie zakonu, Jan Wallenrod arcybiskup Ryzki z trzema komturami zakonu dla wyjednania pokoju, lub aby zyskawszy choć na kilka dni zawieszenie broni, układami o pokój Króla zatrudnić, a tymczasem postęp zwycięztwa przerwawszy, zapał żołnierzy królewskich ostudzić. Albowiem lękano się o miasto Królewiec bogate i ludne, o jeden dzień drogi tylko od obozu królewskiego odległe, ażeby za zbliżeniem się Polaków nie poddało się. W skutek tego Jagiełło zatrzymał się pod Kreisburgiem w nadziei skończenia wojny przez układy, nie wiedząc o tém że Krzyżacy przeciągali je umyślnie dla ogłodzenia zwłoką ogromnego wojska jego. Z drugiéj strony, Król dla słót i niepogód ustawicznych, tęskniąc do skończenia wojny, sądził że drogą układów prędzéj niż orężem koniec jéj położy. Witołd przeciwnie opierał się temu, mówiąc, że gdy wszelka zwłoka jest szkodliwą, dla tak licznego wojska, bo wojny pośpiechem tylko korzystny obrót biorą, i Krzyżacy ku zdradzie wszystko kierując, w niczém na wiarę zasługiwać nie powinni, przeto nie przez układy, lecz

żelazem rozprawić się z niemi należy (1). A gdy Król oblężenie Brodnicy cały miesiąc bez skutku przeciągał, Witołd dłużéj wytrwać nie mogąc, mimo ciężkiego gniewu Króla w obozie zatrzymać się nie chciał i z całém wojskiem do Litwy powrócił.

Tymczasem posłowie królewscy którzy układy z Krzyżakami robili, oświadczywszy, że zakon odstępuje ziemię Michałowską, Nieszawę i Murzynowo z ziemiami do nich należącemi, z warunkiem tylko zniszczenia zamku Nieszawskiego, uzyskać zezwolenia Króla na taką zgodę nie mogli, i Wielki Mistrz napróżno prosił Książąt Szląskich o wstawienie się o to do niego, bo ci odpowiedziawszy, że ponieważ im wiadomo, że zakon o pokoju szczerze nie myśli, przeto w obłudne umowy wdawać się nie chcą. Tym sposobem gdy układy do skutku przyjść nie mogły, wojna ciągnęła się daléj, ale szła powoli i Krzyżacy nauczeni dawniejszém doświadczeniem, unikali wszędzie bitwy, w zamkach swoich tylko się broniąc, gdyż przewidywali także, że wojsku tak licznemu zabraknie wkrótce żywności. Król zaś nie mogąc w otwartym boju pokonać nieprzyjaciela, po zdobyciu wielu miast i zamków, mianowicie w Warmii, szerzył daléj spustoszenia, czego Wielki Mistrz nie mogąc znieść, usiłował znowu przez biskupów, prałatów i znakomitego stopnia rycerzy, wyjednać u niego wstrzymanie kroków nieprzyjacielskich. Ale na żądanie Króla, aby oprócz tego co sami Krzyżacy ofiarowali, jeszcze Żmudzi, Memla i wielu innych zamków odstąpili, oraz 60,000 kóp groszy Pragskich na wynagrodzenie wojsk zaciężnych zapłacili, wreszcie szkody Książętom Mazowieckim i Księciu Stolpeńskiemu, które do 100,000 kóp groszy Pragskich wynosiły, powrócili; Wielki Mistrz odrzucił te warunki. Zatém wojna musiała daléj być prowadzona. Krzyżacy napadali okolice Bydgoszczy i Dobrzynia, gdzie spalili wiele wsi i aż w Kujawy się zapuszczali. Wojsku zaś królewskiemu zaczęło coraz więcéj zby-

(1) Wapowski, Dzieje Korony etc.

wać na żywności, ponieważ wsie w koło były spustoszone, a dowóz z Mazowsza dla popsucia się dróg od ustawicznych deszczów został bardzo utrudniony. Odtąd też szczęście zaczęło zupełnie opuszczać Władysława Jagiełłę, albowiem zamki Krzyżackie, mianowicie w ziemi Chełmińskiéj uporniéj i z większém niż dawniéj powodzeniem się broniły, a wiele dawniéj zdobytych przez Polaków, teraz na nowo im od Krzyżaków odebranych zostało; nadto Krzyżacy wielkie zniszczenie w pogranicznych stronach Polski, osobliwie w Mazowszu roznosili (1).

Już trzeci miesiąc mijał tych okropności, gdy właśnie Zygmunt Cesarz przysłał do obozu królewskiego przedstawienie, aby tak srogiego zniszczenia krajów chrześcijańskich zaniechano, i rozstrzygnienie sporu dano soborowi Konstancyeńskiemu, który w wielkiém gronie pobożnych miał się wtenczas odbywać. Przybył także i legat od papieża Jana XXIII, Jan biskup Sanzaneński, z przełożeniem do Króla, aby raczéj przez sąd niż mocą oręża praw swoich dochodził. Zgodzono się zatém na oddanie całéj rzeczy pod rozstrzygnienie papieża, oraz Cesarza Zygmunta i ojców soboru, za czém wysłani zostali tam z arcybiskupem Gnieźnieńskim i biskupami Janem Wrocławskim, Laskarym Poznańskim i Jakóbem Kurdwanowskim Płockim, dwaj kasztelani, Janusz z Tuliszkowa Kaliski, i Zawisza Czarny z Garbowa, a tymczasem zawarto rozejm czyli zawieszenie broni dnia 7 Października 1414 roku (2), na lat dwa, przez który załatwiono na prędce niektóre spory, a resztę odłożono do dalszego porozumienia się. Król zaś który z początku postanowił nie odejść aż po zdobyciu Brodnicy, wszakże gdy wojsko jego głodem i gwałtowną chorobą dyssenteryi, pochodzącą z zbytniego użycia mięsa w braku chleba, znędzniało, podniósłszy obóz od oblężenia odstąpił, i Prussy opuścił. Tak się skończyła r. 1414 ta nieszczęśliwa wojna, pamiętna

(1) Długosz Ks. XI pod r. 1414.

(2) Voigt T, 7 str. 254.

w dziejach pod nazwiskiem wojny głodnéj (hungerkrieg), bez żadnéj dla Polski korzyści, prócz zbogacenia się niektórych dowódzców, a jedynie przez niezręczność Władysława Jagiełły, który nie umiał z okoliczności korzystać i nie chcąc tego przyjąć co mu ofiarowano, w końcu nic nie dostał. Krzyżacy także zostali zniszczeni i Wielki Mistrz aby wojsku zaciężnemu żołd zapłacić, musiał nawet kazać stopić srebrne naczynia, puhary używane do dawnych biesiad i własne półmiski na pieniądze obrócić, a gdy i to nie starczyło, zaciągnął pożyczkę u miast Gdańska i Torunia. Mazowsze równie nic nie zyskało z téj wojny, prócz zniszczenia od napadów Krzyżackich i w czasie przechodu wojsk, którego ciągle doznawało, tak, że Jagiełło w następnéj wojnie r. 1419 w nagrodę szkód jakie mieszkańcom Mazowsza w zbożach przez wojska swoje czynił, zboże wiezione na wozach dla żywności jego, w czasie powrotu z Pruss darował. Nawet Krzyżacy pałając jeszcze większą nienawiścią przeciw Książętom Mazowieckim, że pomagali Królowi i głównie go według ich mniemania przeciw zakonowi podburzali, pomimo warunków rozejmu, nie chcieli wypuścić jeńców Mazowieckich z niewoli i ciągle ich trzymali w głodzie i męczarni, aż Witołd musiał się wdać za niemi, który przyrzekł za nich podwójną liczbę jeńców Krzyżackich wypuścić, pomimo że Książę Janusz pismem swojém w Ciechanowie do Wielkiego Mistrza Michała Kuchmeister wydaném zapewnił, że niewolników Krzyżackich których mu niejaki Zemak dziedzic Smogorzewa przyprowadził, odeśle na dzień Ś. Jerzego w dobrém zdrowiu zostających (1).

Gdy więc Krzyżacy trwali w ciągłéj nienawiści przeciw Polsce i z polecenia papieża Marcina wysłani legaci r. 1418 dla pogodzenia stron obydwóch, w Toruniu stronnicze za niemi objawili zdanie, nie rozpoznawszy całkiem dowodów Polskich, o co Król Władysław do papieża skargi zanieść nie

(1) Datum feria quarta post festum Omnium Sanctorum. Zbiór dyplomatów Bartoszewicza.

zaniechał, i gdy wdanie się Zygmunta Cesarza, nie mogło zgody między nim a Krzyżakami do skutku przywieść, Jagiełło następnego r. 1419 ruszył znowu z wojskiem w Wolborzu zebraném i posiłkami Litwinów pod dowództwem Witołda pod Czerwińskiem na niego czekającego i przeszedłszy Wisłę, zbliżył się do ziem Pruskich, ale na prośby Bartłomieja arcybiskupa Medyolańskiego, który przybył z pośrednictwem Cesarza Zygmunta, ofiarującego się Jagiełłę z Krzyżakami niezawodnie pogodzić, i na żądanie Witołda który ze swojemi wrócić do domu pragnął, Jagiełło po zawarciu nowego rozejmu na lat dwa, z wielkiém nieukontentowaniem wojska, które wojnę daléj koniecznie prowadzić chciało, tąż samą drogą którą przybył, do Polski powrócił. Wkrótce jednak okazało się, że trudne było pojednanie stron obydwóch, albowiem wyrok Zygmunta Cesarza wydany w Wrocławiu r. 1420, mający pogodzić Króla Władysława z Krzyżakami, wypadł zanadto przychylny na stronę ostatnich i niepodobna było się mu poddać. A gdy rozejm poprzednio przedłużony właśnie się skończył, Janusz Książę Mazowiecki najpierwszy wkroczył po nieprzyjacielsku do Pruss z wojskiem, i lubo poparcie go ze strony Króla było słabe i wkrótce przez nowy rozejm skończyło się, jednak sam opierał się Krzyżakom. Dopiero we dwa lata późniéj, to jest roku 1422, kiedy nuncyusz papiezki Zeno, pomimo swych największych starań, z powodu ciągłego poduszczania Cesarza Zygmunta, nie mógł nakłonić Krzyżaków do zgody, i wzajemne napaści, mordy i pożogi nadgraniczne się rozpoczęły, Jagiełło ruszył z Wolborza do Pruss w 100,000 jazdy, prócz kilku tysięcy zaciężnéj piechoty i przeprawił się przez Wisłę pod Czerwińskiem po moście na łodziach dnia 22 Lipca, w którym dniu połączył się także z nim Witołd, prowadząc z sobą liczne zastępy rycerstwa Litewskiego i Ruskiego, tak Książąt hołdowniczych, jako też traktatami przyjaźni lub pokrewieństwa z sobą złączonych. Za niemi szedł chan Tatarski Geremferden ze swém wojskiem. Z témi siłami wkroczywszy Jagiełło do Pruss, najprzód miasto Lauten-

burg opanował. Krzyżacy zebrawszy przeciw niemu 30,000 wojska, chcieli z początku zmierzyć się z Królem, ale poznawszy jego daleko większe siły, cofnęli się ku Lubawie, a ztamtąd za Drwęcę przeszli, chcąc bronić królowi jéj przeprawy. Ale odparci zostali i Władysław przeprawiwszy się przez rzekę, o milę ztamtąd obozem stanął, zkąd potém pod Golub' się posunął (1). Wojsko jego zapuściwszy się daleko w ziemię Chełmińską, mianowicie lekkie kozactwo Litewskie i Tatarzy, roznosili do koła w różne strony zniszczenie. Król mimo tego okazywał gotowość do zawarcia pokoju a Witołd podawał się za pośrednika. Krzyżacy jednak ułudzeni nadzieją pomocy z Niemiec, niemniéj obietnicami zwodniczemi Cesarza Zygmunta, odrzucili przełożenia. Los Pruss stawał się zatém coraz okropniejszy i najpiękniejsza część kraju w perzynę obrócona została; wszystkie wsie prawie zacząwszy od Działdowa aż do Gdańska, były w płomieniach, nocy okropnością pożarów oczy patrzących przerażały. Same tylko warowne grody sterczały wśród ruin; ale i te w końcu upadać zaczęły. Wówczas Wielki Mistrz zażądał porozumienia się. Lecz nie przystał na nie ani Król, ani Witołd, obrażeni odrzuceniem pierwszych ich propozycji. Witołd też zdobył wkrótce zamek Golubski, w którym ruiny murów zburzonych od dwunastu dział, piętnastu rycerzy zakonnych wraz z komturem zagrzebały, a reszta wydobytych żywcem ze zwalisk, poszła w niewolę. Jagiełło także zajął Toruń, jedno z pierwszych miast Prusskich. Tymczasem kupy Tatarów i Wołochów rozbiegłszy się po kraju, niesłychane bezprawia popełniały. Nie szczędzono dziewic i uczciwych niewiast, znieważano kościoły, kapłanów za nogi wieszano dla wykrycia skarbów kościelnych, a przedmioty czci chrześcijańskiéj, urągowisku poddawano. Piękne okolice Kowalewa, ludna Chełmińska ziemia, najpiękniejsze włości i cały kraj płaski, były tym sposobem okropnie zburzone. Zamki najważniejsze także jeden po drugim upadały. Wielki

(1) Długosz Ks. XI. — Wapowski pod r. 1422.

Mistrz wreszcie pokazał się wojsku, które powolnym krokiem na odsiecz Chełmży ciągnęło, ale przybyło za późno, po wzięciu miasta i zamku. Tymczasem stanął przed Królem poseł cesarski wzywając, ażeby się wstrzymał od zniszczeń i przestał gnębić zakon wojną, a jeśliby w czém czuł się przez wyrok Wrocławski pokrzywdzonym, to może on być na jego korzyść poprawiony. Wielki Mistrz widząc także bezskuteczność przyrzeczeń czynnéj pomocy od Cesarza tak chojnie mu udzielanych, dowiedziawszy się nadto, że na nic więcéj jak tylko na własną obronę rachować może, wyprawił poselstwo do obozu królewskiego z prośbą o pokój (1).

Po niejakich zrazu sporach i przesadzonych z obu stron żądaniach, zawarty został nareszcie stały pokój, korzystniejszy nieco nad inne dla Polski, w obozie królewskim nad jeziorem Mielno niedaleko Radzynia i Rogoźna, przy ujściu rzeki Ossy r. 1422 dnia 27 Września (2). Przez ten Krzyżacy zobowiązali się najprzód: wszystkie dobra duchowieństwa Polskiego, leżące w obrębie granic Prusskich, zachować przy dawnych prawach, posiadłościach i dochodach; potém odstąpili Żmudź dla Wielkiego Księcia Litewskiego, a Królowi ziemię Nieszawską z wsiami: Orłowo, Murzynowo i Nowawieś, również posadę zamku Nieszawy, który miał być zburzony; nareszcie połowę koryta Wisły z jéj wyspami, cłami, począwszy od ujścia Drwęcy w dół aż do staréj granicy Pomorskiéj i Bydgoszczy, z połową cła na przewozie Toruńskim. Granice między Polską, Pomorzem, ziemią Chełmińską i Michałowską, miały być w późniejszym czasie spra-

(1) Był wtenczas mistrzem Paweł Russdorf. Dziejopisowie Prussey w upokorzeniu dumy narodowéj zarzucają mu, że potwierdzając układy o pokój, okrył siebie i zakon niezmyta hańbą (Voigt str. 440 i Geschichte Marienburgs str. 328). Był on jednak do tego zwycięztwami Jagiełły zniewolony, tak dalece, że wysłani od niego w celu proszenia o pokój biskup Poznański z przedniejszémi komturami zakonu, uznawszy się być zwyciężonemi, błagali pokornie ze łzami, aby Król żelazo pohamował i rozlew krwi chrześcijańskiéj wstrzymał.

(2) Długosz Ks. XI mówi: że Władysław Jagiełło kazał dla wyznaczonych z obu stron pełnomocników, rozbić wspaniały namiot szkarłatny, w którym od poranku do nocy dnia tego roztrząsali obustronne spory.

wdzone. Mazowszu dawne granice i bezpieczeństwo od napaści zapewnione zostało. Handel między Polską, Litwą, Mazowszem a Prussami, miał się odbywać na dawnych zasadach. Tak więc Jagiełło pomimo potrójnéj wyprawy do Pruss, która go wiele ludzi i pieniędzy kosztowała i na którą cała Polska, Litwa i Mazowsze znaczne wysilenia poczyniły, albowiem Książęta Mazowieccy w każdéj wyprawie wojskiem swém go wspierali, prócz drobnych korzyści, żadnych wielkich rezultatów nie osiągnął, przez swą zbyteczną w działaniu powolność i nieumiejętność korzystania z okoliczności, a niekiedy zbyteczny upór. Tym sposobem Pomorze, ziemia Chełmińska i Michałowska, główny przedmiot wojny ze strony Polaków, a które Krzyżacy po bitwie Grünwaldskiéj w czasie oblężenia Malborga odstępowali, i w drugiéj wojnie także oddać chcieli, teraz pozostały przy zakonie i ten nawet kosztów wojennych nie miał wrócić Polsce, a co gorsza, wymógł rzecz niezgodną z honorem narodu Polskiego, że wszyscy nieprzyjaciele zakonu, którzy śluby zakonne porzuciwszy przez przyjaźń ku Polakom w czasie wojny, w Polsce, Litwie i Mazowszu przebywali, mieli teraz z nich być oddaleni, nie mogąc miéć nadal przytułku.

Jagiełło po skończonéj wojnie wracając do Krakowa, odwiedził znowu siostrę swoję Aleksandrę w Płocku i tam bawił kilka dni na polowaniu w lasach Wiskitkowskich (1). Okazywał on ciągłą przyjaźń dla Księcia Ziemowita, pomimo zarzutów niesłusznie temu ostatniemu o fałszowanie monety czyli raczéj nieprawne jéj bicie, przez niektóre osoby czynionych. Dla czego Król dekretem w Inowrocławiu roku 1413 wydanym, uniewinnił z tego Księcia Mazowieckiego. A gdy późniéj znowu głoszono, że niejaki Pawłowski z Mazowsza dybał na życie Króla i Książę Ziemowit na to obojętnie patrzał, wybrany sędzią do sprawdzenia tego Wi-

(1) Długosz Ks. XI p. 466. „(Rex Vladislaus) in Masoviam descendens, in Viskitki venationes taurorum silvestrium qui in polonico Thuri apellantur agebat."

tołd Wielki Książę Litewski, jako też i zarzutu o fałszowanie monety, po wysłuchaniu zeznania Księcia w obec panów Polskich i Mazowieckich, ogłosił go zupełnie niewinnym przez dekret wydany w Wilnie r. 1422 (1).

Z Mazowsza udał się Jagiełło do Krakowa, dokąd zaproszeni Książęta Mazowieccy jego siostrzeńcy Ziemowit, Władysław, Kazimierz i Trojden synowie Ziemowita, przybywszy r. 1424, znajdowali się wraz z Książętami Szląskiemi na koronacyi czwartéj żony Króla Zofji. Było tam wielkie zebranie znakomitych osób. Przybył Branda kardynał biskup Placencyi i Juljan Cezarini, przysłani od papieża; potém Eryk Król Duński i Zygmunt Cesarz Rzymski wraz z żoną swoją Barbarą, których Władysław wspaniale przyjmował. Na przyjazd Cesarzowéj, Królowa Zofja oczekiwała na górze Lasotyńskiéj, bogato kobiercami usłanéj, i za przybyciem oczekiwanéj, wziąwszy ją do swego złocistego rydwanu, do Krakowa przywiozła. Za nią postępowało liczne i świetne zebranie wjeżdżających do Krakowa gości, których liczba równała się znacznemu wojsku, przepychem zaś i okazałością patrzących zadziwiała. Nareszcie Królowie na zamek wjechali, gdzie ich w nader ozdobnych komnatach umieszczono. Nazajutrz po odbytéj koronacyi przez arcybiskupa Wojciecha Jastrzębca, udano się z kościoła na wesołe uczty, które ożywione rycerskiemi gonitwami, przez kilka dni trwały. Po czém sławny rycerz Zawisza Czarny z Garbowa (2) zaprosił Królów i Książąt, tudzież posłów różnych dworów na objad do domu własnego przy ulicy Ś-to Jańskiéj, gdzie

(1) Zbiór przygotowanych do druku dyplomatów Bartoszewicza, gdzie znajdują się obydwa dekreta tak Jagiełły z r. 1413 jak i Witołda z r. 1422 w tym względzie wydane.

(2) Ten Zawisza poległ później w bitwie pod Golubcem r. 1428 z Turkami, walcząc pod chorągwiami Zygmunta cesarza. Potykając się mężnie, gdy inni tył podali, on nie chciał uciekać i rzuciwszy się na zbrojne tłumy, schwytany przez dwóch Turków, którzy mu kask z głowy zerwali i do sułtana Amurata ciągnęli, gdy wzajemnie wydrzéć go sobie chcieli, od jednego z nich przez ucięcie głowy pałaszem zabity został.

przyjąwszy ich najświetniéj i najokazaléj, w końcu bogatemi upominkami tak zacnych gości obdarzył. W następnym roku 1425 pamiętnym z morowego powietrza, które przez lato, jesień i zimę w Polsce trwało, gdzie na zjeździe w Łęczycy z powodu składki nakazanéj przez papieża Marcina na wojnę przeciw Hussytom Czeskim, Stanisław Pawłowski archidjakon Płocki wymówił się z tém, że księztwo Mazowieckie i ziemie w Płockiéj dyecezyi położone, do żadnéj składki nie są obowiązane, mając osobnych Książąt, wolnych, nikomu, ani Królowi Polskiemu, według układu Ziemowita III roku 1351 z Kazimierzem Wielkim niepodległych, Jagiełło tém obrażony, rozkazał stawić się Ziemowitowi do Brześcia Litewskiego dla złożenia hołdu, a gdy tego nie uczynił. odłożył do zjazdu w Sandomierzu, pod warunkiem wypowiedzenia wojny Ziemowitowi i całemu Mazowszu, jeżeli w dniu oznaczonym Książę nie stanie i przysięgi na wierność mu nie wykona. Ziemowit pod pozorem słabości nie przybył, ale synowie jego Ziemowit i Kazimierz, obawiając się zgubnych skutków uporu niewidomego i zdziecinniałego starca, pośpieszyli na sejm i dnia 14 Listopada 1425 r. wydali zapis, iż z rozkazu ojca poświadczają o wykonanéj przez niego Królowi Władysławowi takiéj saméj przysiędze, jaką złożył brat jego a ich stryj Janusz I, oraz zobowiązali się w jego imieniu, że tę przysięgę późniéj jeszcze ponowi. Tymczasem Jagiełło przejeżdżając Wisłą na statku do Kujaw, wstąpił do Mazowsza r. 1426 po świętach Wielkanocnych, i tam przyjęty uprzejmie najprzód od Janusza w Warszawie, a potém z wielką okazałością od Ziemowita w Płocku, dał się przeprosić. Ziemowit też wkrótce, bo w tym samym roku 1426 umarł (1) w Gostyninie, przeżywszy lat przeszło 60, przy końcu ociemniały; pochowany w Płocku (2), w katedrze pod

(1) Autor Genealogii Książąt fałszywie podaje pod r. 1420 zgon Ziemowita IV, jak dyplomata tego Księcia z lat 1424 i 1425 dowodzą.

(2) Żona jego Aleksandra kazała usłać dla niego mary zwyczajem pogańskim, jako Litewka nowo ochrzczona, z miękkiéj i kosztownéj pościeli, ubrawszy samego w żupan ze złotéj materyi, z pasem srebrnym i przepaską rycerską, (cum

chórem przez Stanisława Pawłowskiego biskupa, który nastąpił po Jakóbie Kurdwanowskim, rokiem pierwéj to jest 1425 roku zmarłym, po 33 latach sprawowanego biskupstwa, w czasie którego kościół Płocki znacznie powiększył i rozmaitemi kosztownemi naczyniami i sprzętami wzbogacił. Po śmierci tegoż Kurdwanowskiego, kapituła Płocka za wdaniem się Ziemowita Księcia, obrała biskupem Stanisława Pawłowskiego z Gnatowic domu Pierzchałów, archidjakona Płockiego i kanclerza książęcego, pomimo sprzeciwiania się temu synów książęcych, Ziemowita, Władysława i Kazimierza, w skutku czego początkowo Krystyn Nieborowski kanonik Płocki przez część kapituły wybrany został. Ale ten potém na żądanie Księcia Ziemowita zrzekł się biskupstwa i Stanisław Pawłowski od papieża Marcina na biskupstwie potwierdzony został, a od Wojciecha Jastrzębca arcybiskupa Gnieźnieńskiego poświęcony.

Ziemowit IV po długich dosyć latach (45) rządów swoich, w czasie których umiał sobie zjednać powszechny szacunek i poważanie (1), zostawił po sobie dosyć liczną familję, synów pięciu, Książąt dziwnéj mocy i piękności ciała, dla których natura nie szczędziła swych ozdób i darów, to jest Ziemowita Księcia Rawskiego, Władysława Płockiego, Kazimierza Bełzkiego i Trojdena, który w rok zaraz po ojcu jak się zdaje umarł. Aleksander piąty syn wszedłszy do stanu duchownego, był potém biskupem Trydenckim, kardynałem w Rzymie i patryarchą Akwilejskim, przez papieża Feliksa V mianowany. Prócz tego Ziemowit miał pięć córek rzadkiéj piękności: Cymbarkę czyli Cecylję (2), która poszła za Erne-

cingulo et balteo militari), mieczem przy boku, łańcuchem złotym na szyi i złotemi ostrogami u butów, w czém pochowany został. Ale biskup Pawłowski nie chcąc zezwolić na ten zwyczaj, który zwał pogańskim, rozkazał w późnéj nocy grób otworzyć i ze zmarłego te ozdoby zdjąwszy, na użytek kościoła obrócił. Nie lubiany z tego powodu jako człowiek chciwy od synów Ziemowita i biskupstwa pozbawiony, tułał się po obcych krajach, jak się o tém niżéj powie.

(1) Długosz Ks. XI. Księcia tego nazywa: Semovithus Princeps insignis.

(2) Odznaczała się ta Księżna szczególniejszą siłą ciała, tak że palcem tłukła orzechy. Niemcy zwali ją *mit den grossen Lippen.*

sta Arcyksięcia Austryjackiego i była matką Fryderyka III Cesarza Niemieckiego; Ofkę czyli Eufemję od innych zwaną Zofją, nader piękną, wydaną za Bolesława Księcia Cieszyńskiego; Emilję za Bogusława Stolpeńskiego; Annę za Michała Księcia Litewskiego synowca Witołda a syna Zygmunta Wielkiego Księcia Litewskiego jego brata i Katarzynę która była panną.

We trzy lata po Ziemowicie, to jest r. 1429 w sam dzień Poczęcia Matki Boskiéj (1), zmarł także Janusz I Książę Warszawski, przeszło 100 lat mający, po 47 latach panowania, pochowany w Warszawie w kollegjacie według podania Długosza, zaś według ksiąg Metryki Książąt Mazowieckich (3) w Czersku umarł na zamku, i za nim wkrótce żona Księżna Anna, pochowana w Warce, zostawiwszy następcą wnuka Bolesława IV Księcia Warszawskiego (2), którego ojciec Bolesław Książę Czerski syn Janusza, jeszcze za życia tego, w wieku podeszłym, blisko 60 lat mający, umarł około roku 1428 (3). Rządy tych obydwóch Książąt blisko pół wieku

(1) Lubo Długosz śmierć Janusza I kładzie pod r. 1428, jednak w Zbiorze dyplomatów Bartoszewicza, potwierdzenie zamiany części we wsi Kosmy w powiecie Ciechanowskim, należącéj do Ścibora z Sanchocina marszałka dworu Księcia Janusza, za 20 łanów gruntu we wsi Czaplino w Czerskiém, pod datą dnia 25 Kwietnia 1429 r. w Ciechanowie wydane świadczy, że Książę Janusz żył jeszcze w r. 1429.

(2) I córkę Orokę, która poszła za Zygmunta Wielkiego Księcia Litewskiego syna Kiejstuta a brata Danuty. Miała ona umrzeć r. 1441 jak podaje autor Genealogii Książąt. Przeciwnie Długosz mówi: że to była córka Bolesława syna jego, i nazywała się Ofka.

(3) Lubo Długosz przy zgonie wszystkich Książąt Mazowieckich zaraz wymienia synów ich jako następców, jednak mówiąc o skonie Janusza I pod r. 1428 o synach czyli zostawił jakich po sobie, całkiem zamilcza W czasie rządów Janusza wspomina po kilka razy o Bolesławie Księciu Mazowieckim, np. raz że się znajdował r. 1412 wraz z Księciem Ziemowitem Płockim na zabawie u Jagiełły w Sandeczu; potém że towarzyszył królowi tegoż samego roku do Lubomli na zjazd z Cesarzem Zygmuntem; daléj że był r. 1414 z Jagiełłą na wyprawie przeciw Krzyżakom; nareszcie r. 1428 przed samą śmiercią Janusza wykonał w Sandomierzu przysięgę Jagielle na wierność wraz z synami Ziemowita, ale nigdzie nie wyraża czyim był synem i po kim rządy w Mazowszu objął; dopiero po śmier-

trwające, miały wielki wpływ na polepszenie stanu Mazowsza. Jakkolwiek na pograniczu Krzyżackiém, przez napa-

ci Janusza i Króla Jagiełły, za Władysława syna jego przy kwestyi o ziemię Drohicką r. 1440 gdy ją odebrać chcieli Litwini, a Książę Bolesław dowodził do niéj praw swoich, powiada Długosz, że ją *dziadowi* jego Januszowi nadał Jagiełło a Witołd późniéj odebrał. Ks. X, terra Drohicensis cum castris praefatis donata erat *avo suo Duci Janussio* per Vladislaum regem Poloniae etc. Toż samo powtarza i Kromer w Ks. XXI. Ztąd dopiero dowiadujemy się, że Bolesław był wnukiem Janusza i posiadał księztwo Warszawskie, co jeszcze wyraźniéj potwierdza Długosz późniéj, gdy po śmierci Władysława Warneńskiego Książę Kazimierz będąc Wielkim Księciem Litewskim, wahał się z przyjęciem korony i na Bolesława Księcia Mazowieckiego w tym względzie oczy zwrócono, wtenczas Jan Czyżowski wychwalając cnoty jego, za najgodniejszego do korony uważając, oświadczył że Bolesław był we wszystkiem dobrém, naśladowcą *dziada* swojego Janusza. Ztąd już mamy pewność, że nie był synem Janusza. Ale kto był ojcem jego, tego u Długosza nie znajdujemy. W dyplomacie dopiero znajdującym się w Zbiorze Bartoszewicza, wspomniany jest Mazowiecki Książę Bolesław ojciec Bolesława, mąż Księżnéj Anny przed r. 1439, czyli raczéj Anna wdowa po Bolesławie i syn tegoż Bolesław zapewne wnuk Janusza I. Tegoż ojciec Bolesław syn Janusza zmarł jak się zdaje jeszcze za życia Janusza, może około r. 1428 w wieku także podeszłym, bo Janusz ożeniwszy się około r. 1360 z córką Kiejstuta Danutą czyli Anną, mógł mieć syna przed śmiercią jego z 60 lat liczącego. Kiedy zaś ten się ożenił i kiedy syn jego także Bolesław mógł się urodzić, nie wiadomo. Wspomniany dyplomat z r. 1439 ze Zbioru Bartoszewicza, mówiący o Bolesławie ojcu Bolesława IV a synu Janusza I i żonie jego Annie, to jest nadanie pod tym rokiem uczynione w Płocku przez Stanisława biskupa Płockiego dziesięciny wytycznéj ze wsi Korytnicy w powiecie Warszawskim dla kaplicy Panny Maryi i Ś. Anny przy kościele Ś. Jana w Warszawie, brzmi jak następuje: Quomodo dum Serenissimi principis et domini, Anna relicta olim domini Boleslai ducis et Boleslaus natus ejus, duces Masoviae etc. divino ardore inflammati ob ipsorum praedecessorum et successorum suorum salutem animarum, nec non eternae retributionis intuitu cupientes, divini cultus augmentum in ecclesia eorum collegiata sancti Johannis Baptistae Varschoviensis diocesis Posnaniensis, tanquam veri patroni et fundatores ejusdem, ampliare ad honorem Omnipotentis Dei et ejus gloriosissimae Matris Virginis Mariae et sanctae Annae, capellani in corpore praefatae ecclesiae Varschoviensis erigi et fundari disponentes nobis magnitudinem precum efuderunt, quatenus ipsorum tam laudabili proposito paterna pietate assistentes etc. Ponieważ Bolesław wnuk Janusza r. 1433 miał już córkę Ofkę, w któréj kochał się Dersław Rytwiański syn wojewody Łęczyckiego, przypuszczając wieku najmniéj lat 15 mającéj, zatém może urodził się około r. 1393, i gdy się znajdował z Jagiełłą w Lubomli r. 1412, miał lat około 20, a gdy wykonywał przysięgę wierności Ja-

ści wiele ono ucierpiało, jednak wewnątrz podnosiły się miasta, ożywiał handel i rolnictwo wzrastało. W ogóle epoka ta, to jest koniec wieku XIV i początek XV stał się bardzo ważnym dla Mazowsza, tak pod względem wzrostu w niém miast i zaprowadzonego porządku, jako też prawodawstwa. Ziemowit Książę Płocki za przykładem Krzyżaków którzy umieli zawsze podnieść zamożność swego kraju przez gospodarny jego zarząd, starał się także polepszyć byt swych poddanych uwolnieniem ich od rozmaitych opłat, danin i powinności, które jeszcze od czasów Bolesława Chrobrego i Krzywoustego zwyczajem Niemców w Polsce, pod rozmai-

gielle w Sandomierzu r. 1428 przed śmiercią Janusza liczył lat 35. Janusz wiekiem bardzo podeszły, bo mający przed śmiercią r. 1429 przeszło lat 100, używał do poselstw na dwór Jagiełły w swojém miejscu wnuka swego Bolesława, z powodu jak się zdaje że syn jego Bolesław także już nie młody, bo liczący jakiemś wyżéj powiedzieli przeszło lat 60, dla słabości zdrowia lub z innéj jakiéj przyczyny nie mógł ojca zastępować. Wspominają także o Annie matce Księcia Bolesława dyplomata ze Zbioru Bartoszewicza, jako to: roku 1436 w Błoniu, potwierdzenie Księcia Bolesława sprzedaży wsi Piaseczno w powiecie Czerskim za 300 kóp groszy przez Matisa dziedzica wsi Płochocina Księżnéj Annie matce Bolesława; z r. 1437 nadanie Księcia, Annie matce swojéj dla szpitala Ś. Ducha w Warszawie dochodu z przewozu na Wiśle 10 kóp groszy Pragskich, oraz miodobranie we wsiach Gniewaniu i Kaczkowie; z r. 1446 w Warszawie, potwierdzenie przez Bolesława nadania matki swéj Anny dla szpitala Ś. Ducha w Warszawie przy kościele Ś. Marcina księży Augustyanów przez tę Księżnę założonego, a mianowicie 10 kóp groszy Pragskich z przewozu na Wiśle w Warszawie pobierane, jako też całkowite miodobranie ze wsiów Gniewania, Kaczkowa, z całéj majętności Piaseczna główny czynsz, oraz dochodu całego z 22 łanów wsi Gniewania, 10 łanów Woli Gniewańskiéj, 6 kóp groszy z miasta Latowicza, czego wszystkiego potwierdzenie przez Księcia Bolesława brzmi: „Ob spem divinae retributionis ac pro salute nostra animarumque ipsius matris praedictae ac praedecessorum et successorum nostrorum ad hospitale Sancti Spiritus circa templum Sancti Augustini in Warszovia per praedictam illustrem dominam principem matrem nostram carissimam fundatum et erectum, et ad usum pauperum in eodem degentium dedimus donavimus" etc. Te wszystkie nadania Księżnej Anny potwierdził pierw Andrzéj biskup Poznański w latach 1441 w Warszawie 10 kóp groszy Pragskich z przewozu na Wiśle, nadane dla kaplicy Panny Maryi i Ś. Anny, oraz wieś Piaseczno później dla szpitala Ś. Ducha przeznaczone; także r. 1445. w Poznaniu, dziesięciny ze wsi Czaplino w Czerskiém i Pozdnowo, dla tego przeznaczył. Zbiór dyplomatów Bartoszewicza.

temi nazwiskami były zaprowadzone, jako to: Narsazu czyli Narazu, Porzecznego, Godnego, Poradlnego, Podymnego, Podworowego, Obrasu czyli Obrazu albo Monety, Poboru, Osepu albo Sepu, Przewodu (Prsewoda) czyli Podwodu, Powozu, tudzież Stróży, Psarskiego, Sokołowego, Bobrowego, Przelai (Przelaya) i wielu innych pod wyrazami angaria, perangaria, servitia, vexationes, wówczas objętych, które w Polsce przez Króla Ludwika roku 1374 zniesione zostały, a w Mazowszu ciągle jeszcze się utrzymywały i włościan jako też mieszczan ciemiężyły (1). Uwalniając wsie i miasta

(1) Że te wszystkie z dawnych bardzo czasów były w Mazowszu we zwyczaju, dowodem jest nadanie Bolesława I Księcia Mazowieckiego z r. 1278 w kodeksie dyplomatycznym Rzyszczewskiego i Muczkowskiego, od których wspomniany Książę uwolnił włościan wsi Jeżewo pod Rawą, należącéj do Benedyktynów Lubińskich w Poznańskiém; toż samo przywiléj z r. 1350 Kazimierza Księcia Warszawskiego i Ziemowita Księcia Czerskiego z r. 1358 potwierdzający uwolnienie włościan w Czerskiém, do biskupa Poznańskiego należących od tych powinności, nadane przez Bolesława I Księcia Mazowieckiego r. 1297 w kodeksie dyplomatycznym Raczyńskiego. Bandtkie w Historyi Prawa Polskiego utrzymuje, że te powinności były tylko po samych królewszczyznach w Polsce we zwyczaju, lub po takich tylko dobrach prywatnych, które wprzód były królewszczyznami, a przez nadania nie zostały od tych obowiązków uwolnione. Podobnie sądzi Naruszewicz, Gołębiowski zaś w dziele Lud Polski, początek ich tak wywodzi: „Zanim wiara chrześcijańska wprowadzoną do Polski została, wedle świadectwa dziejów, wieśniak Polski nie znał innych danin i powinności, oprócz dziesięciny, którą z płodów swéj ziemi i wszelkiego przychowku oddawać panującemu był obowiązany. Za przyjęciem religji, dziesięcinę ofiarowano duchowieństwu. Nie ustawały przecież krajowe potrzeby: trojakiego więc gatunku z koleją czasu zjawiły się powinności, to jest pieniężne opłaty, daniny wszelkiego rodzaju i posługi. Dodać tylko trzeba, że z Zachodu przez tych, którzy nowy porządek rzeczy obok religji chrześcijańskiéj w Polsce zaprowadzili, i one wniesione zostały.“ Te zaś były: 1) *Narsaz* albo Narsarz czyli Naraz, dawanie krowy, wieprza, barana lub konia na dwór panującego, jak wyraża nadanie Bolesława Księcia Mazowieckiego z roku 1278. Ztąd Bandtkie powiada, że to jest tłumaczone w prawach polskich przez wyraz „dawanie wieprza (porcum).“ Naruszewicz tłumaczy mylnie przez „ospę dla psów.“ 2) *Porzeczne* było dawanie owsa dla dworu. 3) *Godne*, dostarczanie żywności na uroczystości dworskie czyli gody, jak wskazuje przywilej Janusza I z r. 1413 dla miasta Warszawy. 4) *Poradlne* był ogólny podatek z gruntu (communis terrae solutio). Jak Bandtkie mówi w dziele Historya Prawa Polskiego ten podatek zwał się inaczéj Pobór albo Podymne (Fumale) może także Opole. Ale

od tych powinności do prawa Polskiego wówczas przywiązanych, Książę Mazowiecki obdarzał je prawem Chełmiń-

w Mazowszu Pobór i Podymne były osobne podatki, jak nadanie Bolesława I Księcia Mazowieckiego z r. 1278 dowodzi. Poradlne w Polsce wynosiło dawniéj sześć groszy z łanu czyli gruntu parą wołmi dziennie zaoranego, oraz korzec żyta i korzec owsa, jak mówi Długosz Ks. X. „Tributum ratione universalis dominii, de quolibet posesso laneo solvi pro camera regia solitum, ad sex scotos latorum grossorum, unam mensuram siliginis et unam avenae, quod krolewszczyzna, id est regalis census aut Poradlne vocabatur.“ Ten podatek przez Króla Ludwika na dwa grosze z łanu został zmniejszony. W Mazowszu zaś Janusz I pobierał ośm groszy Pragskich z łanu, jak się wykazuje z nadania Janowi z Prasnysza 10 łanów gruntu r. 1416 w Łomży, (Kodeks dyplomatyczny Rzyszczewskiego i Muczkowskiego). 5) *Podymne* (Poddymye) podatek z dymu czyli domu, wspomniany w nadaniu Ziemowita I Księcia Mazowieckiego z r. 1256 klasztorowi Czerwińskiemu. 6) *Podworowe*, składka dla dworu panującego czyniona podobnie jak Narsazu, to jest z krowy, wieprza, barana. Tak wyraża nadanie Konrada I z roku 1246 klasztorowi Czerwińskiemu. Bandtkie zaś mówi, że Podworowe była opłata po miastach od domów i zabudowań wybierana, może więc później ustanowiona i tak nazwana. 7) *Obras* czyli Obraz albo Moneta, była opłata w pieniądzach, którą wybierali posłańcy książęcy jeżdżąc po kraju. Wspomniana w nadaniu Ziemowita z r. 1353 (Kodeks dyplomatyczny Rzyszczewskiego i Muczkowskiego). 8) *Pobór*, była także w Mazowszu osobna opłata pieniężna. 9) *Osep* albo Sep, było dawanie zboża dla dworu panującego inaczéj zwane Porzewne albo Porzeczne co do owsa dla koni. Janusz I w przywileju potwierdzającym sprzedaż Szulca pod Warszawą roku 1382, uwolnił od téj daniny mieszkańców téj wsi, mówi Czacki. 10) *Przewód* (Prsewód zwany w Mazowszu) inaczéj Powos, Podwód, Odwoz, (Vectura, Subvectio), było przewożenie listów lub rzeczy dla dworu panującego lub wojska. Wspomniane w nadaniu Ziemowita I z roku 1256 klasztorowi Czerwińskiemu; jeszcze r. 1350 było w zwyczaju w Mazowszu a nawet i późniéj bo r. 1413 za Janusza I, gdy w nadaniu dla miasta Warszawy, uwolnił od takowego jéj mieszkańców. W Polsce r. 1563 na pieniężną opłatę zamienione a następnie poczty z tego funduszu zostały ustanowione. Gołębiowski zaś odróżnia w tém Przewóz, Odwóz i Podwodę. Przewód nazywa w Polsce obowiązek ścigania hultajów i złodziei, albo przewodniczenia szukającym lub udającym się z rozkazu dworu w innych potrzebach. Powóz czyli Odwóz zowie dawanie koni, gdy panujący objeżdżali swe ziemie. Podwoda była według niego powinność dawania koni do przewozu wojska, żywności lub potrzeb wojennych, oraz sług i sprzętów monarszych, którą późniéj i tę na opłatę pieniężną a w końcu na poczty zamieniono. 11) *Stan* czyli *Stacya*, znaczyło dostarczanie żywności wszelkiéj na stół panującego i dworzan w czasie jego przejazdu po kraju, gdzie stanął. Wtenczas dawano

skiém (1) czyli niemieckiém, z którego wypływała dla nich swoboda od wszelkich ciężarów oraz niezależność od urzę-

woły, krowy, wieprze. Ztąd uwolnienie od téj powinności wspomniane w nadaniach: a bove, vacca et ariete. Inaczéj zwało się *Pomocne* jak sądzi Czacki, względem dawania siana, zboża, drobiu. Przeciwnie Bandtkie utrzymuje, że Pomocne była składka na wojnę i na inne potrzeby, o czém wspomina nadanie Janusza I z r. 1413 dla Warszawy, zwane inaczéj *Powołanie* 12) *Stróża* (Stroza), było początkowo pilnowanie zamków, a późniéj stało się pewną daniną w zbożu, np. życie, owsie, na utrzymanie załóg po zamkach, mianowicie po starostwach. Wspomniane w nadaniu Ziemowita I z r. 1256 klasztorowi Czerwińskiemu. Roku 1350 było jeszcze w zwyczaju w Mazowszu. 13) *Psarskie*, było paszenie psów panującego w czasie polowania, wspomniane w nadaniu Ziemowita I z r. 1256 klasztorowi Czerwińskiemu. Podobnie *Sokołowe*, paszenie sokołów. Zwykle dawano wątroby z bydląt dla sokołów, a łby dla psów książęcych. Janusz I uwolnił także r. 1382 Szolec przy jego sprzedaży od téj powszechnéj wówczas powinności, gdyż polowanie sokołami tak jak na Zachodzie i w Polsce było w XIII, XIV i XV wieku ulubioném panujących zatrudnieniem, do czego nawet byli osobni urzędnicy zwani sokolnikami, jak wspominają o tém różne przywileje. 14) *Bobrowe*, był obowiązek utrzymywania bobrów książęcych przez mieszkańców. Przywileje XIII wieku mówi Czacki, świadczą o bytności urzędników bobrowych w Mazowszu nad Narwią. Jednym z takich był Jan (Jaśko) z Mazowsza, który r. 1229 podał Księciu Konradowi I rejestr bobrów książęcych. Widać ztąd, że to bobrowanie było porządne; dobierano stada, aby były jednego koloru. Szczególnie za Pułtuskiem było czarnych 251, z których na dwór książęcy wybrano 10, na sprzedaż 50, a resztę zostawiono na rozmnożenie. Były także bobry za czasów Konrada nad Wisłą, niedaleko Bodzanowa, gdzie Bolesław syn Konrada r. 1246 przywilejem nadanym klasztorowi Czerwińskiemu wraz ze wsią Osmolin, pozwolił polowania na bobry. 15) *Przelaja* było pilnowanie zwierza podczas polowania strzelców książęcych, wspominane w nadaniu Ziemowita z r 1353 Nareszcie były także inne daniny: np. *Mech* zwana, za połów ryb na stawach i rzekach. *Leśne*, dawanie skórek zwierzęcych jak wiewiórek z polowania. *Wdowie* (viduale, donica miodu) od wdów idących powtórnie za mąż, wspominane w przywileju Konrada I z r. 1230 dla kościoła Płockiego. W końcu robił jeszcze włościanin szarwarki do budowy miast i zamków. Dla panów czyli szlachty uprawiał pole, zbierał zboże, młócił je i wywoził ile się zrodziło. Powinności te poszły ztąd, że w początkach dwory tak książęce jak i panów czyli szlachty, nie gospodarowały same, tylko nadawano grunta kmieciom, którzy mieli obowiązek żywić panującego i panów. Daniny w zbożu, gęsiach, kapłonach, kurach, jajach, owcach, świniach, najlepszym tego są dowodem. Późniéj gdy szlachcic (miles) nie zsiadający wprzód z konia odetchnął i zaczął sam gospodarstem się zajmować bliższe i stosowniejsze nastały z włościanami układy. Był wzgląd na gatunek ziemi i podług tego oznaczona

dników krajowych. Zastrzegał sobie tylko od niego czynsz z gruntu na Ś-ty Marcin uiszczać się mający, od dwóch do ośmiu groszy Pragskich, tudzież opłatę z domów, karczem, młynów, browarów i rozmaitych professyj i zarobków miej-

stósownie robocizna lub zapłata. Najgorszego gruntu cztery włóki za jedną dobrą liczono. Płacono zaś z dobrego gruntu 24 grosze, średniego 12, a najgorszego 6. Nadto w niedostatku wszelkim, włościanin u pana znajdował wsparcie. Ten mu będąc opiekunem i ojcem, stawiał chałupę, wydzielał grunt, opatrywał lasem, pozwalał korzyści z łowienia ryb, zbierania grzybów, jagód, przestając na wynagrodzeniu przez pomierną pańszczyznę lub daniny Nadto dawał mu w chorobach pomoc, w nieszczęściu pociechę i zasłonę od ucisku jaki ktobądź np. wojskowi mogli mu wyrządzić. Słowem był to sposób życia patryarchalny.

(1) Tak nazwane od tego, że gdy Herman Salza Mistrz Krzyżacki nadał Prussom prawo Magdeburgskie, służące dla wszystkich wolnych osad, którym dozwalało wolnego wyboru urzędników i własnego sądownictwa, z uwolnieniem od wszelkich ówczesnych powinności i ciężarów, miasto Chełmno było głównem siedliskiem rządu jego, nim z kolei potém został nim Malborg a w końcu Królewiec; i powtóre że tam znajdował się sąd ławniczy czyli apellacyjny, który wydawał wyroki potrzebne i objaśnienia Od pierwotnej zatém stolicy czyli siedliska wyższego sądu, prawo podług którego w wolnych miastach i wsiach rządzono się i sądzono, nazywano Chełmińskiém. Mazowsze ościenne Prussom od XIII wieku, jakieśmy wspomnieli, ciągle nadania tego prawa dla miast i osad wolnych od swych Książąt pozyskiwało, czyli jak się wyrażano, przenoszono je z prawa Polskiego na Chełmińskie (de jure polonico in theutonicum seu Culmense transferebantur). W tych wszystkich nadaniach zastrzegano: uwolnienie z pod władzy urzędników ziemskich, mianowicie kasztelanów i wojewodów, z dozwoleniem wybrania sobie własnéj zwierzchności i sądów własnych, to jest: zarząd miasta należał do wójta, który z ławnikami sądził sprawy kryminalne, tudzież sprawy o własność i posiadanie gruntu wedle postanowienia Janusza I Księcia Mazowieckiego, a burmistrz z radnemi sądził sprawy cywilne we wszystkich sporach. Od wyroku zaś wójta i ławników szły apellacye do sądów celniejszych miast, np. do magistratu miasta Warszawy lub Płocka w pierwszej instancyi, a ztamtąd dawniej do Chełmna późniéj do Torunia. Nareszcie Książęta Mazowieccy nie chcąc ażeby apellacye od tych sądów szły do Chełmna, zastrzegali sobie przy nadawaniu tego prawa, aby do ich sądu osobistego zanoszone były, albo przeznaczali inne osady na rozwiązanie jakiejś wątpliwości prawnéj. W miejsce zaś danin i innych powinności, osady te i miasta składały pewne opłaty, jak za Księcia Janusza I ośm groszy Pragskich z łanu, jednak te nie były tak rozliczne i nie obciążały wolności osobistéj i przemysłu, tak jak mieszkańców pod prawem polskiém którzy ponosili rozliczne ciężary i powinności, podlegli sądom kasztelanów i wojewodów, od których często na próby ognia, gorącej wody i żelaza narażeni bywali.

skich, nareszcie składkę na dwór książęcy, gdy wypadły gody weselne synów lub córek, albo gdy potrzeba było wykupić jaką ziemię zastawioną lub inną nabyć, lub wreszcie gdy kto z familji książęcéj lub sam Książę dostał się do niewoli, i wówczas mieszczanie i włościanie na prawie Chełmińskiém osadzeni, obowiązani byli wnosić do skarbu książęcego tyle, ile na nich rozłożoném zostało, a zwykle po pół grosza od grzywny zwyczajnéj swych dochodów i własności (1). W ta-

(1) Wszystkie te powinności z prawa Chełmińskiego wynikające, jako też uwolnienia od dawniejszych ciężarów do prawa Polskiego przywiązanych, znajdują się wyliczone w nadaniu Janusza I z r. 1416 Janowi z Prasnysza dla mieszkańców piętnastu włók jego nabytych nad rzeką Skrodą, w słowach: „Volentes, quo praedicti quindecim mansi eo citius collocari valeant, et in uberiores converti fructus, ipsos de jure polonico in jus theutonicum, quod Chulmense dicitur, transferimus et transmuttamus cum omnibus dispositionibus, punctis, articulis et clausulis universis. Verum quia pro hujusmodi juris gratiae donatione, omnes et singuli incolae mansorum praedictorum, singulis annis, perpetuisque temporibus, de quolibet manso culto et possesso, ad quodlibet festum beati Martini confessoris et episcopi venerandi, per octo grossos pragenses nobis et nostris successoribus dare et solvere teneantur: in cujus recompensam volumus, quod omnes et singuli incolae mansorum praedictorum, ab omnibus nostris solutionibus, exactionibus, contributionibus, laboribus, et specialiter ab hiis: sep, obrzas, narzs, porco, vacca, ariete, pożewne, nestane, pobor, psarske, sokolne, bobrowe, przewod, stroża, et a ceteris collectis, gravaminibus ipsius juris polonicalis, angariis et preangariis generaliter universis sint soluti, liberi penitus et exempti, castrorum nostrorum quorumlibet laboribus dumtaxat exceptis, ad quos incolae praedicti, una cum aliis incolis in simili jure locatis, transire tenebuntur toties, quoties fuerit oportunum. Eo etiam presertim excepto, quod cum nuptias nostras, aut puerorum nostrorum sexus utriusque, nos divina dispositione celebrare, aut terram nostram redimere, aut aliam emere, vel, quod absit, nos aut quempiam ex filiis nostris captivitatem incurrere contingerit, tunc volumus, quod incolae mansorum praedictorum, tantam et talem nobis et nostris successoribus persolvant exactionem, quantam et qualem super alias villas, in aequali jure locatas, generaliter duxerimus imponendam. Praeterea absolvimus incolas praedictos ab omnibus judiciis nostris, omnium judicum et subjudicum nostrorum, palatinorum, castellanorum, officialium et ministerialium quorumcumque sic, quod de caetero per eosdem non judicentur, nec citentur; et citati non compareant, poena eosdem nulla sequente, nisi coram nominato Johanne nostro fideli et ipsius pueris, aut eorundem sculteto, jure proprio Theutonico Chulmensi, unicuique de ipsis quaerulantibus ad objecta respondebunt." Kodeks dyplomatyczny Rzyszczewskiego i Muczkowskiego.

ki sposób Ziemowit roku 1383 przeniósł najprzód miasto Szreńsk (1) w Płockiém na Zawkrzu, z prawa Polskiego na Chełmińskie, wynagradzając wierną służbę Stanisława Groth z Kowalewa, i uzupełniając mu nadanie tego miasta na dziedzictwo przez ojca swego Ziemowita III. Podobnie r. 1384 zrobił z miastem Kuczbork na Zawkrzu, sprzedając je Jędrzejowi z Radzikowa kasztelanowi Dobrzyńskiemu, przez wzgląd na jego usługi dla siebie (2). Toż samo uczynił dla miast Płońska i Radzanowa w r. 1400, w nagrodę zasług Janusza dziedzica Radzanowa, któremu pozwolił wieś tego nazwiska zamienić na miasto z prawem Chełmińskiém. Nareszcie roku 1406 odwdzięczając wierną i długoletnią służbę Jędrzejowi z Golczewa kasztelanowi Płockiemu, zatwierdził założone przez niego miasto Bieżuń (3), któremu nadał targi i jarmarki, jak i wielu innym. Nadto dla pomnożenia osad wiejskich, niektóre z karczunków nowo powstałe, uwalniał od opłat i ciężarów, jak np. wieś Kroszyno w powiecie Sochaczewskim i karczowników lasu Gorzewnicą zwanego r. 1414 (4). Ale pomimo tych wszystkich starań Ziemowita, aby powiększyć dochody swoje przez pomnożenie miast i polepszenie ich bytu, z powodu że najwięcéj do skarbu książąt podatków płaciły, zbyt małe jednak i ubogie było jego Księztwo dla utrzymania jego wspaniałego dworu, zwłaszcza przy dosyć licznéj familji, bo z pięciu synów i pięciu córek złożonéj, zostającéj w stosunkach pokrewieństwa z Królem Jagiełłą i Wielkim Księciem Witołdem, których potrzeba było po królewsku przyjmować. Nadto bliskość

(1) Założone niegdyś przez Feliksa Szreńskiego wojewodę Płockiego.

(2) Nadanie to znajduje się w Zbiorze przywilei i swobód Książąt Mazowieckich, wydanym przez Gawareckiego w Warszawie r. 1828.

(3) Przywiléj ten Ziemowita IV dla miasta Bieżunia potwierdził Król Stanisław August, czyli raczéj nadał nowy obszerniejszy w r. 1767, na żądanie Andrzeja Zamojskiego dziedzica jego, kanclerza koronnego, który w wybudowanym tam pałacyku przemieszkiwał po złożeniu kanclerstwa i pisał projekt do prawa cywilnego.

(4) Zbiór dyplomatów Bartoszewicza.

nienawistnych Krzyżaków, którzy zawsze grozili napaścią, nakazywała mu utrzymywać dosyć liczne rycerstwo, zawsze gotowe do walki (1). Nic dziwnego zatém, że gdy na to nie wystarczały dochody książęce, Ziemowit musiał robić częste zastawy ziem i miast u Krzyżaków. Tak zastawił w roku 1383 powiat i zamek Wizki za 7,000 czerwonych złotych Węgierskich; w roku 1397 miasto Płońsk za 2,000 kóp groszy Pragskich i część ziemi Zakroczymskiéj za 5,000 grzywien szerokich groszy Pragskich, którą po skończonéj pierwszéj wojnie wykupił za 4,000, mając sobie 1,000 przez Krzyżaków darowane. Wreszcie to się przyczyniało do niedostatku skarbu jego, że Ziemowit był zbyt chojnym i rozdarowywał grunta książęce z uwolnieniem od podatków i danin szlachcie Płockiéj (2).

Dla duchownych był łaskawym i tym zaraz w początku swego panowania, mianowicie biskupowi Płockiemu przyrzekł uroczyście opiekę i obronę przeciw wszelkim gwałtom i napadom na dobra kościelne (3). Jakkolwiek zaś niekiedy dawał się czuć brak w skarbie Ziemowita, jednak nie dozwalał on fałszowania monety, o co go obwiniano przed Królem Jagiełłą, a wyrok wezwanego na rozpoznanie sprawy Witołda r. 1422, jakieśmy powyżéj wspomnieli, uwolnił go od zarzutu (4). Zresztą byli pomocą w rządach Ziemowitowi

(1) Co z tego widać, że kiedy Janusz Książę Warszawski posłał na pomoc Jagielle przeciw Krzyżakom jednę zbrojną chorągiew, Ziemowit wysłał ich dwie.

(2) Jak np. roku 1420 Stanisławowi dziedzicowi Kozarzewa i obywatelowi Płocka, część gruntów na przedmieściu Płocka darował, i tegoż oraz jego sukcesorów uwolnił wiecznemi czasy od wszelkich podatków i danin.

(3) Dyplomem w tym celu wydanym, znajdującym się w kodeksie dyplomatycznym Rzyszczewskiego i Muczkowskiego

(4) Oryginał tego kompromissu z r. 1422 znajdował się w archiwum Katedry Płockiéj, jak zaświadcza Czacki który go czytał, i ztamtąd téż zapewne przepisano go do Zbioru Bartoszewicza, w którym jest zamieszczony wraz z dekretem poprzednim samego Jagiełły z r. 1413 uwalniającym Ziemowita od wszelkich w tym względzie podejrzeń. Co do monety zaś w Mazowszu, ta ciągle w obiegu była Polska, jak się wykazuje z nadań Janusza I. Szczególnie w wieku XVI było wiele brakteatów, których gdy dla zbytecznego fałszowania w Szląsku, Morawii i

ówcześni znakomici panowie Mazowieccy (1): Abraham z przydomkiem Szocha, a po nim Andrzéj wojewoda Mazowiecki, Niemira Kasztelan Sochaczewski, Gotard sędzia Płocki, Paweł Wyszogrodzki, Czambor podkomorzy Płocki, Andrzéj z Radziejowic marszałek dworu i podkomorzy Sochaczewski, Wojciech z Satkowic podkomorzy Rawski, Wojno chorąży, Pierzchała podskarbi Sochaczewski, Przybysław starosta Rawski i Andrzéj notaryusz, którzy świetność dworu Księcia składali i rady mu we wszystkiém udzielali. Z niemi on to naradzając się, wydał Statuta w latach 1387, 1389, 1393, 1395, 1397 i 1421 dla swéj dzielnicy Płockiéj służące (2),

Jeśli Ziemowit starał się o pomnożenie zamożności w swojém księztwie, tedy nierównie jeszcze więcéj usiłowań w tym względzie czynił Janusz. Księztwo téż jego było rozleglejsze i miasta w niém daleko liczniejsze; dla tego przy ciągłém staraniu i niezmordowanéj gorliwości tego Księcia o ich wzrost, stan jego księztwa był téż bardziéj kwitnącym. Pomagało do tego w części samo jego położenie, że więcéj oddalone od teatru wojny z Krzyżakami i wielu zamkami

Czechach nie chciano brać w Polsce, Kazimierz Jagiellończyk r. 1451 wydał prawo przymuszające pod karą 10 grzywien na szlachcica, któryby ich brać nie chciał, a utratę towaru jeśli kupiec i osadzeniem w wieży jeśli włościanin. Były także i grosze Pragskie w Mazowszu, których liczono tam w XV wieku 20 na grzywnę zwyczajem Prusskim, lecz późniéj przed końcem XV wieku, zaczęto rachować w Mazowszu na grzywnę 48. Akta synodu Płockiego z r. 1423 za Jakóba Kurdwanowskiego biskupa Płockiego, wyrażają: poenam mediae marcae numeri Masoviensis monetae Pragensis, a w zastawie dochodów Rożana: centum quinquaginta marcas Pruthenici numeri.

(1) Podpisani na nadaniu Ziemowita z r. 1384 Jędrzejowi z Radzikowa kasztelanowi Dobrzyńskiemu. Toż samo w dyplomacie dla duchowieństwa Płockiego. Kodeks dyplomatyczny Rzyszczewskiego i Muczkowskiego, i Zbiór przywilei i nadań Książąt Mazowieckich przez Gawareckiego r. 1828, gdzie pierwsze nadanie się znajduje.

(2) Wydał je świeżo Antoni Zygmunt Helcel w dziele Starodawne Polskiego prawa Pomniki, w Krakowie r. 1856. Dawniéj ogłosił je Kownacki w Pamiętniku Warszawy. Są one zabytkiem Prawodawstwa osobnego dla Mazowsza Zachodniego czyli Płockiego, dotąd w rękopiśmie się przechowujące.

obronnemi osłonione (1), nie tyle ucierpiało. Dla tego wiele ludu rzemieślniczego wynosząc się z nad granicy Krzyżac-

(1) Broniły księztwa Janusza od strony Krzyżaków następujące zamki: w Ciechanowie, Makowie, Różanie, Nurze, Pułtusku, Zakroczymiu, Nowém Mieście. Nadto przeciw Litwinom w Wiznie, w Wąsoszy, a z drugiéj strony Wisły w Jazdowie i Czersku. *W Ciechanowie* bardzo dawny, za Konrada I lub jeszcze wcześniéj przeciw napadom Litwinów zbudowany wśród błot, głęboką fosą obwiedziony, jak wspomina Gwagnin (arx inter lutosas paludes, fossa profunda munitus), był długo w dobrym stanie i przebywała w nim często po wygaśnięciu Książąt Królowa Bona, która Mazowsze tytułem oprawy trzymała. W końcu XVI wieku r. 1580 uległ nieco spustoszeniu, jak świadczy jego opis przy oddawaniu juryzdykcyi Krysztofowi Niszczyckiemu. Mimo tego w XVII wieku r. 1616 podczas lustracyi odbywały się jeszcze w tym zamku sądy grodzkie i ziemskie, oraz sejmiki powiatowe, a r. 1646 Ludwika z Gonzagów druga żona Władysława IV przybywając do Polski, stanęła w tym zamku. Późniéj r. 1657, gdy Szwedzi złupiwszy miasto, spalili je i zamek został znacznie nadwerężony. Z tego powodu już w r. 1765 z powodu jego dezolacyi sądy ziemskie i grodzkie w najętych domach w mieście musiały się odbywać. Dziś wznosi się jeszcze wśród błót nigdy nie wysychających na usypaném ręką ludzką wzgórzu, znacznéj obszerności zamek, mający dwie okrągłe wieże; mury zaś ścian zewnętrznych są na cztery łokcie grube. W *Makowie* był także zamek czyli raczéj dwór książęcy dosyć obronny, kiedy szlachta Mazowiecka obległszy w nim Annę matkę ostatnich Książąt Stanisława i Janusza, pomimo mocnych szturmów zdobyć go nie mogła. *Rożan* miał zamek nad Narwią, o którym wspomina Gwagnin: arx vero in scopulo ad fluvium Narew condita. Mieszkała w nim po wygaśnięciu Książąt, Królowa Bona, pozostały z niego na górze ślady. Podobnie w mieście *Nurze*, na górze wznosił się zamek. Były także dwory Książęce w Ostrowie i Kamieńcu nad Bugiem, jak zaświadczają lustratorowie z r. 1564. W *Zakroczymiu* nad Wisłą pomiędzy wąwozami leżał bardzo starożytny zamek, do którego zjeżdżali się ze wszystkich dzielnic Książęta Mazowieccy wraz z panami Mazowieckiemi, dla wspólnéj narady i stanowienia praw jak w latach 1426—1428, Janusz z Ziemowitem bratem i synowcami Trojdenem i Władysławem, oraz Bolesław III Warszawski i Władysław I Płocki r. 1452. W *Nowem Mieście* opodal na wzgórzu stał zamek, który dosyć długo utrzymywał się w dobrym stanie, albowiem Ludwika Marya Gonzaga zaślubiona Władysławowi IV przejeżdżając tędy r. 1646 stanęła w nim. Był murowany i dosyć mieszkalny. W nim Janusz I r. 1407 zjechawszy się z radą swoją, postanowił niektóre dodatki do statutu swojego. *Pułtusk* z bardzo dawnych czasów miał także zamek, bo już za Konrada I jest wzmianka o nim, jako castrum cum castellatura, który musiał być warowny, kiedy Litwini r. 1368 nie mogąc go zdobyć, otoczyli stosami pozostałych od zgorzeliska miejskiego niedopałków, przez co wzniesiony ogień potrzaskał mury i nadwerężył zamek. Późniéj zamek ten prze-

kiéj, a nawet z samych Pruss przed zniszczeniem wojny, osiadało w księztwie Janusza. Ztąd liczne i w krótkim czasie

robiony był w różnych czasach, mianowicie przez Piotra Myszkowskiego biskupa Płockiego r. 1570, który około niego założył piękny ogród. Nareszcie Hilary Szembek biskup Płocki wspaniale go ozdobił około r. 1786. Były także zamki w *Wiznie* i *Wąsoszy*, z których pierwszy wystawiony przeciw napadowi Litwinów i Jadźwingów napadających ciągle z téj strony Mazowsze. Spalony przez Krzyżaków r. 1294 i późniéj znowu odbudowany r. 1296 przez Bolesława Księcia Mazowieckiego, znajdował się jeszcze w dobrym stanie po wygaśnięciu Książąt Mazowieckich, gdy w nim przemieszkiwała Królowa Bona. W dalszym czasie spustoszony, jak lustracya z r. 1616 wyraża. Dziś na okrągło usypanéj górze, pozostały szczątki podziemnych niegdyś sklepień. W *Wąsoszu* znajdował się także zamek, którego ledwo drobne szczątki widać. Nareszcie z drugiéj strony Wisły w księztwie Warszawskiém były zamki: Jazdowski i Czerski. *Jazdowski* czasem Jaszowskim zwany czyli Ujazdowski, drewniany jako dwór służył Książętom Warszawskim na letnie mieszkanie. Już Ziemowit I a po nim Konrad II syn tego, mieszkał w Jazdowie r. 1288, w którym nadał kościół Ś. Trójcy w Błoniu klasztorowi Czerwińskiemu. Z tego dworu Książęta Mazowieccy w powrocie do Warszawy, wjazd swój odbywali i wyjeżdżając z Warszawy na polowanie, w nim zwykle śniadali. Po wygaśnięciu Książąt został przerobiony i czasami zamieszkany przez Zygmunta I a później Zygmunta III, nim zamek w Warszawie rozprzestrzeniono. W r. 1596 (podług opisu kardynała Gaetano) był to pałac porządnie zbudowany, pokoje w nim w piękne obicia i drogie kobierce ozdobione. Wspomina o nim Starowolski że leżał nad Wisłą wśród najpiękniejszych ogrodów. Za Władysława IV z wielkim kosztem na przyjęcie Cecylii Renaty przebudowany i ogrodem ze zwierzyńcem upiększony. Jan Kazimierz r. 1652 wzywał tu kilka razy obradujące stany w mieście podczas swéj choroby. Nareszcie Szwedzi roku 1655 po zajęciu Warszawy, zamek ten ze sprzętów ogołocili i spustoszyli. Odtąd stojąc pustkami, służył w latach od 1659—1663 Boratyniemu za mennicę do wybijania monety. Potém Stanisław Lubomirski otrzymawszy go r. 1683 w darze od Króla, kazał rozebrać dawny budynek, a na to miejsce pałac modną strukturą z wielkim nakładem wystawił. W końcu Stanisław August kupiwszy go od Kacpra Lubomirskiego, kazał r. 1766 przerobić, i r. 1784 darowany miastu, na koszary zamieniony został. W Księztwie Warszawskiém czyli dawniejszém Czerskiém, był wreszcie najstarożytniejszy zamek Czerski (arx vetustate ipsa admiranda) mówi Święcicki, bo jeszcze jak się zdaje z czasów Bolesława Chrobrego lub Śmiałego, przeciw napadom Litwinów wystawiony nad Wisłą. Vistulam e colle despectat, mówi Święcicki lubo dziś od niéj nieco odległy, na górze z trzech stron nieprzystępnéj dla swojéj wyniosłości. Już za Konrada I r. 1228 wspomniany, gdy osadził w nim Henryka Księcia Warszawskiego, i później r. 1233 Bolesława Wstydliwego z mat-

wzrosły u niego miasta; dla większéj zaś zachęty, nadawał wszystkim prawo Chełmińskie, uwalniając od dawnych ciężarów i powinności jakie je gnębiły, a zapewniając sobie téż same korzyści co Ziemowit. Tym sposobem pozyskało u niego w latach od r. 1381 — 1429 przeszło dwadzieścia miast prawo Chełmińskie, z których kilka nowo założonych było, a wszystkie podczas wojen z Krzyżakami, dla tego że wielu mieszkańców uchodząc z Pruss przed srogościami wojny, osiadało w Mazowszu na tych samych prawach co w Prussach.

Ztąd późniéj miasta Mazowieckie, tak jak wiele Polskich, najwięcéj cudzoziemcami zaludnione były, dla tego, że z krajowców nie mógł się utworzyć pierw stan miejski dosyć liczny, trudniący się handlem i przemysłem, z powodu praw ścieśniających wolność włościan w zmianie siedliska i nakazujących utratę szlachectwa przez dorobek miejski. Z miast

ką Grzymisławą. Potém w czasie napadu Litwinów w r. 1258 za Ziemowita I, został wraz z miastem spalony. Dla tego Trojden syn Bolesława II musiał go na nowo odbudować około r. 1330. Wkrótce jednak gdy Ziemowit III syn Trojdena objął po nim Czerskie i następnie stał się panem całego Mazowsza, w skutku czego zaczął mieszkać w Płocku, mianowicie od śmierci Kazimierza Wielkiego po którym to miasto zajął, zamek Czerski został opuszczony. Syn jego Ziemowit IV, który za życia ojca zawiadywał Czerskiem, w potwierdzeniu uwolnienia od wszelkich służebności dla dóbr biskupa Poznańskiego w Czerskiem położonych, zastrzegł że będą do reparacyi zamku Czerskiego obowiązane: ad reaedificatione castri in Czyrsk teneantur. (Kodeks dyplomatyczny Raczyńskiego.) Widać więc z tego, że już wtenczas zamek pustoszał. Następnie przeniesienie stolicy księztwa tego do Warszawy przez Janusza I przyczyniło się do większego jego opuszczenia. Mimo tego i po wygaśnięciu Książąt utrzymywał się jeszcze w dosyć dobrym stanie przeszło lat 100, aż do czasów Jana Kazimierza. Z początku mieszkała w nim często Królowa Bona, potém ciągle sądy Czerskie się odbywały. Dopiero Szwedzi r. 1656 po bitwie pod Warką tu się schroniwszy, przy opuszczeniu go spalili i podczas lustracyi r. 1660 był opustoszały. Następnie r. 1757 Franciszek Bieliński marszałek koronny kazał go odbudować, ale późniéj uległ znowu zniszczeniu i dziś tylko trzy wieże z niego stoją. W ogóle do upadku jego to się przyczyniło co i do wszystkich innych w Polsce, to jest uwolnienie szlachty i ich poddanych od budowy i naprawy zamków, w Polsce od czasów Ludwika Węgierskiego roku 1374, a w Mazowszu po wcieleniu tego księztwa do korony.

takich, najpierwsze za Janusza w ziemi Warszawskiéj Błonie r. 1380, w Ciechanowskiéj Sochocin r. 1385 otrzymały prawo Chełmińskie; następnie w Czerskiéj miasto Czersk r. 1386, a r. 1395 miasto Warka. W Zakroczymskiéj tegoż roku Nasielsk, którego dwie części darował Książę Janusz w nagrodę wiernéj służby walecznemu i ulubionemu sobie Januszowi dziedzicowi Radzanowa; daléj r. 1400 Ciechanów, r. 1403 Rożan, r. 1418 Łomża, r. 1419 Grójec, r. 1420 Goszczyn, Nowe Miasto i Mińsk świeżo założone, r. 1421 Maków i Janów, r. 1423 Latowicz i Garwolin, r. 1424 Serock, r. 1425 Magnuszew, któremu już w r. 1377 było prawo Chełmińskie nadane a teraz potwierdzone, i nareszcie r. 1427 Ostrołęka i Prasnysz, a r. 1428 Piaseczno ze wsi na miasto zamienione. Tym wszystkim miastom Janusz oprócz sądów własnych i oddzielnego zarządu z prawa wynikających, udzielił jeszcze wolność utrzymywania wagi, postrzygalni, łaźni, i pobierania z nich dochodów na użytek miejski, co było zwyczajném dla miast wszystkich. Nareszcie wiele z nich uwolnił od ceł i opłat, z zachowaniem tylko niektórych, mianowicie z domów i od professyi, jak rzeźnictwa, piwowarstwa i t. d., pod tytułem na zamek czyli dla starostów. Z tych miast przedewszystkiem odznaczał się wielką liczbą fabrykantów Wyszogród, któremu już w r. 1382 nadał prawo Niemieckie Władysław Książę Opolski namiestnik w Polsce Ludwika Króla Węgierskiego, zapewne w czasie najścia Mazowsza przez Zygmunta margrabiego Brandeburgskiego; a teraz r. 1398 potwierdził Janusz z dodaniem uwolnienia od cła na Wiśle w obrębie księztwa (1). Mieszkało

(1) Gawarecki w opisie ziemi Wyszogrodzkiéj a za nim autorowie Starożytnéj Polski, podają rok 1437 potwierdzenia przez Księcia Janusza, lecz mylnie, bo pierw jeszcze r. 1398 to nastąpiło, jak świadczy nadanie znajdujące się w Zbiorze dyplomatów Bartoszewicza, napisane na rozkaz Księcia przez Pawła z Borzewa kanonika katedralnego Płockiego i Warszawskiego, pronotaryusza Księcia Jana, w obecności świadków: Juneszy sędziego Zakroczymskiego, Bolesty kasztelana Wyszogrodzkiego, Piotra Pilikona czyli Pełki podkomorzego Zakroczymskiego, marszałka dworu książęcego, Mikołaja Szczuki podstolego Zakroczymskiego, Rogali z Węgrzynowa podskarbiego i innych.

w nim bardzo wielu sukienników i miasto słynęło z wyrobów sukna, podobnie jak Sierpc w księztwie Ziemowita. Nadto Wyszogród był miastem składowém na towary, podobnie jak Toruń w Prussach i posiadał wielu kupców zamożnych. Prócz tych miast było wiele innych w księztwie Janusza, jak Pułtusk, duchowne, bardzo dawne, bo już za Konrada I wspominane. Bodzanów r. 1351 za Bolesława Księcia Płockiego uwolnione od wszelkich ciężarów; Tarczyn podobnież r. 1353 za Kazimierza Księcia Warszawskiego. Z miast które blisko siebie położone i do wzrostu sobie nawzajem przeszkadzając, nareszcie jedno na upadku drugiego się wzniosło, były Czersk i Warszawa. Pierwsze do końca XIV wieku znakomitsze nad wiele innych w Mazowszu, teraz w początku XV wieku upadać zaczęło, z powodu że Warszawa o pięć mil tylko od niego leżąca w gruntach urodzajniejszych i bliżéj środka księztwa Janusza, mianowicie rzek Narwi i Bugu, które już wówczas do handlu wielce służyły, nagle wzrosła, zaludniona wielu cudzoziemcami, mianowicie podczas wojen Krzyżackich z Pruss przybyłemi, którzy w niéj dogodny punkt do handlu ze wszystkiemi stronami Polski za pomocą rzek Wisły, Narwi i Bugu upatrywali, jak o tém erekcya kościoła Śgo Jana na kollegjatę r. 1406 w Poznaniu wydana wspomina. Dla tego i Książę Janusz polubiwszy Warszawę, w niéj jeszcze za życia ojca ciągle zamieszkiwał i o jéj wzniesienie raczéj dbał, zaniedbawszy Czersk (1),

(1) Mimo tego miasto Czersk (Czyrsko), nawet po wygaśnięciu Książąt w XVI wieku, to jest r. 1564 podczas lustracyi jego lubo nieodbudowane po wielkim pożarze, liczyło przecież na saméj królewskiéj stronie 193 domy, zkąd można sądzić o dawniejszéj jego przed pożarem rozległości. Samych kamienic murowanych piętrowych, miało być w Czersku przeszło 100. Do dziś daleko z obydwu stron miasta, wśród pól ornych ciągnące się bruki, świadczą o dawnéj miasta rozległosci. Ruch handlowy w mieście musiał być wielki, kiedy podług téjże saméj lustracyi, znajdowało się tam samych rzemieślników około 150, nie licząc rolnych mieszkańców, którzy jak we wszystkich polskich miastach, większą połowę ludności składali. Mieszkało w nim wielu, szewców (22), zdunów (22), prasołów (12), krawców (6), kuśnierzy (6), kowali (5), ślusarzy (3). Prócz tego było wielu piwowarów, gorzelników, (pierwszych 24, drugich 9), szynkarzy (16), piekarzy (9).

którego znaczenie z przeszłego XIV wieku już przeminęło, a Janusz nawet z powodu zbyt szczupłego miejsca koło zamku Czerskiego dla mieszkania kanoników (1), r. 1406 kollegjatę przeniósł ztamtąd do Warszawy, przy czém kościół Ś-go Jana do téj obszerności, w jakiéj jest dziś rozszerzony, lepiéj przez niego uposażony został, albowiem nie tylko trzy prebendy dawniéj należące do kościoła Ś. Piotra i Pawła w Czersku, do niego teraz przyłączone były i kościół Warszawski został dla dziekana Warszawskiego, Warecki dla kustosza jego, i Tarczyński dla proboszcza Ś. Jana, ale nawet cały archidjakonat Czerski do niego wcielony został, i z wielu wsi koło Grójca, Warki i Tarczyna dotąd się znajdujących (2), oraz z dziesięcin rozmaitych kościołów, siedm nowych prebend kanonicznych powstało i czternastu wika-

Musiał więc handel w nim kwitnąć, a Książęta Mazowieccy starali się go ciągle utrzymywać. Konrad I przywilejem swoim z r. 1222 uwolnił mieszczan od opłaty wszelkich podatków i składek rzemieślniczych, prócz obowiązku dostawienia w czasie wojny wozu wojskowego. Były w tém mieście cztery kościoły: 1) Ś. Piotra i Pawła na zamku czyli kollegjata dawna; 2) Wniebowzięcia Matki Boskiéj czyli parafjalny, bogato dobrami od Konrada I uposażony; 3) Ś. Ducha ze szpitalem przy parafjalnym położonym; 4) Ś. Jakóba za miastem. W ogóle miasto całe przez wiek XVI w dosyć dobrym stanie się utrzymywało; w XVII zaczęło już upadać. Dla tego Święcicki za Zygmunta III mówi o niém: „Cyriscum nobilissimus quondam Masoviae civitatis pagus, et antiquorum olim ducum regia, nunc obscurum oppidum, nihil in eo admiratione dignum videtur.“ Roku 1656 Szwedzi pod dowództwem Fryderyka margrabiego Badeńskiego i jenerała Schlippenbacha, poniósłszy klęskę pod Warką, po trzydniowym pobycie w tutejszém mieście, tak go spalili, że w roku 1660 podczas lustracyi, było w niém domów tylko 22 z 206, a w r. 1765 podczas drugiéj lustracyi pozostało zaledwie 12 obywateli, z dosyć mizernemi budynkami. Czersk mimo tego jak podczas swéj świetności był miastem głównem starostwa, tak i późniéj do ostatnich czasów rzeczypospolitéj, był stolicą ziemi Czerskiéj, miał starostę Grodzkiego i kasztelana większego.

(1) Jak wyraża Erekcya kościoła Warszawskiego na kollegiatę w tym roku przez Wojciecha biskupa Poznańskiego wydana, a w r. 1444 przez papieża Eugeniusza zatwierdzona.

(2) Jako to koło Grójca wsi Czarnowa, Brwinowa, Kalenia, Mrokowa, Borowego, Dylewa, Rykał, Bramków, Święcic, Bieniewic, Lipowa, Żabikowa (Zbikowa), Turowic, Łękoszyc, Rzeszyc, Wąsowni; koło Tarczyna Prac dwoistych, Gąsek, Komornik, Tarczanów, Świętochowa, Jeżewic dwoistych, Manów, By-

rych ciągłych być miało (¹). Nadto Książę Janusz udzielił Warszawie około r. 1413 (rok przywileju niewiadomy, bo nadanie między r. 1617 — 1692 zaginęło) wiele przywilei, i nadawszy jéj prawo Chełmińskie, uwolnił od wielu ciężarów i powinności, jakie były we zwyczaju, zastrzegając sobie tylko to, co i z innych miast, czynsz z gruntów, domów, professyi, wraz z innemi miejskiemi opłatami, tudzież zaprowadzony zwyczaj składki na uposażenie familji książęcéj, wykupno jéj z niewoli, lub nabycie dla panującego jakich ziem nowych, zwykle pół grosza od grzywny dochodów i własności wynoszącéj. W ogóle Warszawa za panowania Janusza I znacznie wznieść się musiała, licząc już w r. 1388 według przywileju tegoż Księcia dla szpitala Ś. Ducha, wielu rzemieślników, jako to: piekarzy, szewców, cerulików, rzeźników, którzy mieli swoje jatki, kramy, stragany i opłatę z nich po trzy denary składali. Poprzednio ograniczona tylko rynkiem z kilku ulicami, teraz rozszerzyła się przez przybycie Nowego Miasta z kościołem Panny Maryi, który już w r. 1392 znajdował się, a w 1411 r. na żądanie Anny żony Księcia Janusza, grubą czworoboczną wieżą ozdobiony został. Nadto przywiléj Janusza z r. 1382 przyłączył do Warszawy Solec, darowany miastu przez Piotra Bruno i Mikołaja Panczatkę obywateli Warszawskich, o którym jako do miasta należącym wspomina erekcya kościoła Ś. Jana r. 1406 z kościołem niegdyś przez Władysława Łokietka wystawio-

strzanowa, Suchodoli, Duków, Nossów, Krakowian, Pawłów, Orszanowa (Ojrzanowa), Kalenia, Szamotków, Mokrowa, Drozdów, Młotowa; koło Błonia Grządów, Długowoli; koło Rawy Pękoszewa, Pękoszewskiéj Woli, Batkowa; koło Warki Winiar, Lasek, Gośniewic; koło Góry Czaplina; koło Warszawy Siedlec, Mokotowa, Nieporętu i folwarku Warszawskiego.

(¹) Oprócz wikaryuszów, kollegjum księży Mansyonarzów przy tymże kościele katedralnym, późniéj nieco przez Annę Księżnę Mazowiecką r. 1441 ustanowione zostało i zapis na siedmiu księży zrobiony, z obowiązkiem odprawiania nabożeństwa za fundatorów. Do tego wystawiona była kosztem Księżnéj r. 1428 kaplica na arkadach pod tytułem Najświętszéj Maryi Panny, otoczona do koła ballustradą. Z téj kaplicy było późniéj wejście na ganki zamkowe, którędy monarchowie wchodzili do kollegjaty.

nym. Wieś ta była ważną dla Warszawy z powodu targów w niéj na żywność i inne artykuły odbywających się. Dla tego z téj strony Warszawa wcześnie zaczęła wzrastać. Do powstania zaś Nowego Miasta Warszawy, przyczyniła się bliskość rzeczki Drzanszny, Drną późniéj zwanéj, nad którą w XV wieku wiele ważnych dla miasta znajdowało się zakładów, jako to: pięć młynów, folusz, szlifiernia, blicharnia. Tak Warszawa za Janusza prędko wzrastała, i w r. 1408 według przywileju Księcia na wójtostwo dla Piotra Pielgrzym obywatela Warszawskiego, miała rynek i sklepy na towary łokciowe, od których kupcy podatek *szos* zwany płacili. Za miastem było 12 ogrodów w tyle cegielni przy drodze do Czerska prowadzącéj (1), czyli (jak z dokumentów przez Rastawieckiego (Bibljoteka Warszawska z roku 1853, Styczeń) przejrzanych się okazuje), były to grunta książęce pod same mury podchodzące i różnym osobom rozdarowane. Ku Wiśle za bramą Krakowską, place Wodyńskich, Zbrożków, Łaskich, które późniéj PP. Bernardynkom się dostały. Daléj ku Wiśle place Żylińskich, Jeżewskich, Zaliwskich. Znaczenie mieszczan Warszawskich musiało być także nie małe, kiedy do podpisania ugody z Krzyżakami roku 1422 przypuszczeni zostali. Książę Janusz po zjednoczeniu się Litwy z koroną za Jagiełły, wolny z téj strony od najazdów, przykładał się gorliwie do wzrostu swéj stolicy. Będąc niejako twórcą Warszawy, tak go bowiem nazwać można z powodu, że głównie on dał początek jéj powiększeniu, nie zapomniał o zamku stosownym dla niéj. Jakkolwiek ten już za Księcia Kazimierza około r. 1350 miał być wybudowany, w miejscu począwszy od Kanonjów ku stronie Krakowskiego Przedmieścia, z bramą na teraz wychodzącą, z dziedzińcem późniéj kuchennym zwanym pod imieniem starego zamku, (leżał zaś w stronie więcéj od kościoła i plac od murów go przedzielał); nie był jednakże takiéj jak należało obszerności i nie dosyć obwarowany; przeto Janusz w latach między rokiem

(1) Erekcya kościoła Ś. Jana z r. 1406.

1403 — 1406, dla większéj jego rozległości, zwłaszcza że z Czerska do Warszawy stolicę swą przeniósł, wzniósł z fundamentu główne skrzydło zamku od strony bramy Krakowskiéj (1), a wprzód nieco mury zamek i miasto otaczające, to jest już roku 1379, w czasie kiedy po rozdziale Mazowsza przez ojca Ziemowita III, otrzymał część Warszawską i stolicę swoją obwarować postanowił. Według przywileju jego zatém z roku 1379 dla miasta Warszawy, mury te były w następującym kierunku. Miały się zaczynać od wieży straży zamkowéj (Curiensium), gdzie była wielka brama (valva) i ciągnęły się do wielkiéj wieży zamkowéj, czyli począwszy od węgła bramy Krakowskiéj, nie prostą linją lecz łamiąc się w niejakim odstępie ku przedmieściu Krakowskiemu, gdzie była baszta ze strzelnicą, wieżą łamaną nazywana. Z drugiéj strony która dotykała Wisły, szły znowu łamiąc się aż do drugiej wieży zamkowéj czyli baszty Żórawiem wówczas zwanéj. Miasto leżało w środku murów z dwóch stron zamku, od północy zaczynając się jak się zdaje od dzisiejszéj ulicy Freta, na przeciw Podwala ku Wiśle, tak, że kościół Ś-go Ducha późniéj po Paulińskim zwany, leżał wówczas już za murami miasta (extra muros civitatis Varschoviensis ecclesia sita, mówi przywiléj Janusza I z 1388 roku). Z południa miasto rozciągało się od Podwala ku dzisiejszemu zamkowi i Wiśle (2). Późniéj w XVII wieku miasto było otoczone w koło podwójnym murem i fossą, wyjąwszy od Wisły, z któréj strony jak mówi Święcicki, mieszkańcy sądzili się być bezpieczni, z powodu wysokiego, spa-

(1) Reszta zamku tego musiała być drewniana, bo Starowolski (in Polonia) mówiąc o wybudowaniu zamku dzisiejszego przez Zygmunta III powiada, że on powstał na miejscu drewnianego, cum antea tota fere fabrica lignea fuerat. Święcicki zaś mówi: Regia ipsa olim quidem prisco artificio structa, nostra vero aetate primum Augusti regis opera restaurata, nunc vero divi Sigismundi tertii studio, et solerti artificum Italorum ingenio in eam quam videmus faciem evasit.

(2) O dawnéj rozległości Warszawy i murach ją otaczających, obacz Starożytności Warszawskie Weinerta wydanie r. 1848.

dzistego brzegu i koryta rzeki (1). Co się tycze kościołów w Warszawie, prócz Ś-go Jana najdawniejszego i Augustyanów, r. 1355 przez Ziemowita III wystawionego, Anna matka Bolesława IV Księcia Mazowieckiego, a wdowa po Bolesławie synu Januszowym, przejęta wzorem cnót, pobożności Ś. Jana Kapistrana, którego w Krakowie na uroczystości zaślubin Króla Kazimierza Jagiellończyka z Elżbietą Austryjaczką widziała, za powrotem do Warszawy, rozkazała roku 1454 wymurować nad Wisłą klasztor z kościołem dla braci zakonu mniejszych obserwantów pod regułą Ś. Franciszka Serafickiego, w Polsce Bernardynami zwanych, od pierwszego kościoła w Polsce przez Kazimierza IV ku czci Ś. Bernarda wspomnionego zakonu reformatora wystawionego. Kościół ten w Warszawie później po spaleniu w roku 1509 przez Annę Radziwiłłównę Księżnę Mazowiecką odnowiony został. Nadto pierw jeszcze, to jest r. 1444 Anna matka Księcia Bolesława IV a synowa Janusza, ufundowała szpital w Warszawie Ś. Ducha panien Marcinkanek, z początku mieszczący się przy ulicy Piwnéj, obok kościoła dawniéj Ś. Marcina (dziś księży Augustyanów pod Nr. 112), a dawniéj nieco sam Książę Janusz za życia swego r. 1425 (2) uposażył dom jakiś także pod imieniem S. Ducha, poprzednio od r. 1388 w mieście dla ubogich starców przeznaczony, nadaniem mu młyna nad rzeczką Drzanszną położonego. Podobnie jak przez podniesienie miast, starał się Janusz i przez wiejskie osady polepszyć stan kraju, nadając wielu z nich prawo Chełmińskie z obowiązkiem płacenia do skarbu książęcego po 10 groszy z łanu, prócz czynienia składki na gody weselne Książąt, wykupno ich z niewoli, wykupno ziem zastawionych lub nabycie nowych, za uwolnienie ich od opłat i danin: sepu, obrazu, narzasu, poszewnego, nestanego, po-

(1) Słowa Święcickiego o tych murach są: ab aliis partibus (Varsovia) duplici muro et fossa nequaquum profunda cingitur.

(2) Przywilejem w dzień Trzech Króli wydanym, w archiwum dawném miasta Warszawy znajdującym się.

dymnego, podworowego, bobrowego, sokołowego, poboru, przewozu, godnego, tudzież wyjęcie z pod sądownictwa wojewodów, kasztelanów i poddanie sądownictwu panów swoich lub sołtysów, przyczém dziedzice mieli prawo sądzenia spraw większych i mniejszych, stawiania więzień, szubienic i karania torturami oraz śmiercią (1). W innych na prawie Chełmińskiém podobnie lokowanych, nadawał sołtystwa lub potwierdzał sprzedaże ich (2), często całych wsi, albo nadawał szlachcie pewną część gruntów z obowiązkiem stawania na wojnę na koniu własnym, wartości czterech grzywien, w pancerzu, z bronią i tarczą (3), lub nawet niektórym całe wsie pod tym warunkiem; a w ziemiach mianowicie Ciechanowskiéj, Wyszogrodzkiéj i Zakroczymskiéj, obowiązanym z tego względu do służby wojskowéj, pozwalał szlachcie wybierać z każdéj wsi po jednym człowieku do usługi jéj podczas wojny, wolnym za to od wszelkich opłat, danin i powinności książęcych (4). Janusz, który w cza-

(1) Jak to wszystko zawarte jest w potwierdzeniu roku 1386 w Warszawie sprzedaży przez Klemensa dziedzica z Beykowa wsi Zalubicze w powiecie Warszawskim, Dersławowi dziedzicowi wsi Okunina (in Ocunino) za 90 grzywien Krakowskich. Na dole pieczęć na zielonym jedwabnym sznurku, wyobrażająca osobę stojącą w zbroi, trzymającą w prawéj ręce miecz a w lewéj tarczę, na około zaś napis: Sigillum Johannis etc. (Zbiór dyplomatów Bartoszewicza). Podobnie w przeniesieniu wsi Krasne, Rambowo i Strzigowo z prawa Polskiego na Niemieckie roku 1421 w Makowie, między dyplomatami w powyższym zbiorze się znajdującémi, jest wyrażone.

(2) Takich nadań przez Księcia Janusza, znajduje się wiele w Zbiorze dyplomatów Bartoszewicza, jak z r. 1386 na sołtystwo niejakiemu Golińskiemu w Goszczynie; r. 1415 staroście Ostrołęckiemu Kostro w Czerwonym Stoku; roku 1417 we wsi książęcéj Rożenicy pod Rożanem; r. 1421 wsi Obiecanów; roku 1427 wsi Ławsko.

(3) Jak np. r. 1400 w Ciechanowie Grzymisławowi 15 łanów, a Wirzchosławowi 5 łanów (mansos) miary Chełmińskiéj, z obowiązkiem stawania wojskowo: „in equo quatuor sexagenarum in pancerio cum balista et sub caleptra Kłobuczek vulgariter dicta equitare et caetera omnia servitia pront alii terrigenae in similibus bonis locati facere et exhibere tenebuntur, toties, quoties fuerit oppertunum.“

(4) Roku 1414 w Nowém Mieście, gdzie wyrażono: „Nobis et nostris successoribus ad expeditionem servientibus cum hasta, unum servitorem in uno manso et

sie swych mądrych rządów na wszystko zwracał uwagę, wiedząc że wymiar sprawiedliwości i urządzenie stosunków panów względem poddanych w jego księztwie, dla pomyślności kraju było niezbędne, jak równie ustalenie stosunków jednego księztwa względem drugiego konieczne, zwoływał w tym celu częste zjazdy panów Mazowieckich do Zakroczymia, Czerska i Warszawy. Tak w latach 1386 (1), 1387,

in una villarum locatum, quem etegerint, liberum qui ipsis servitia opportuna exhibeat et impendat, absolventes praedictum servitorem ab omnibus nostris censibus, solutionibus, exactionibus, laboribus, angeriis, praeangariis generaliter universis."

(1) Praesentibus omnibus baronibus tunc in hujusmodi terminis generalibus praesidentibus, mówi statut Mazowiecki z r. 1386. Na zjeździe w Zakroczymiu tegoż roku, stanowiono o karach za porwanie panien, wdów i wszystkich szlachetnego urodzenia kobiet. In Zakroczym feria quarta in vigilia Sancti Petri ad Vincula articuli infra scripti cum consensu baronum perpetuo duraturi. Na zjeździe w Czersku r. 1389: Inclitus princeps dominus Joannes dux Masoviae, cum suis consiliariis et totius terrae baronibus alios articulos et constitutiones intra terminos generales in festo Sancti Jacobi celebratos in Czyrsko laudavit, definivit, ordinavit in hunc nodum. Stanowiono o włościanach opuszczających panów swoich, kiedy im do tego prawo służyć miało, np. jeśli był pokrzywdzony od pana swego, mógł gdzieindziéj się przenieść, ale pierw musiał krzywdy swéj dowieść, inaczéj obowiązany był wrócić do pana i karę ponosił. O włościanach osiadłych na prawach Niemieckich, którym wolno było przenosić się z miejsca na miejsce. Na zjeździe w *Warszawie* r. 1406, 1410, 1414, radzono o uczestnictwie córek wraz z synami w spadku po rodzicach, w jakiéj części miał się im dostać; o posagu bezdzietnéj żony, jaką częścią z niego podług woli mogła rozporządzić. Joannes senior etc. feria secunda proxima post festum beatorum Petri et Pauli Apostolorum intra terminos generales celebratos, consensu, consilio et voluntate unanimi dignitariorum nostrorum statuimus. Również na zjeździe w *Warszawie* r. 1421: Joannes Dei gratia senior dux Masoviae, una cum reverendo in Christo parte, domino Episcopo Plocensi, et cum infra scriptis dominis nobilibus et honorabilibus. Stanowiono względem jedności sądzenia w sprawach tegoż samego rodzaju, mianowicie co do kar za pobicie i zabójstwo chłopa i szlachcica. Na zjeździe w *Zakroczymiu* roku 1426 Janusza z Ziemowitem, Trojdena z Władysławem: Joannes senior dux Masoviae, Semovitus, Trojdenus et Vladislaus duces Masoviae, cum baronibus, consiliariis, nostris parte ab utraque conventione celebrata, statuimus, laudamus solemniter et ordinamus. Stanowiono względem bezpieczeństwa osób z jednego księztwa w drugiém przebywających, że ich nie wolno w drodze aresztować, tylko w domu, wyjąwszy za gwałt. A gdyby ktokolwiek, starosta lub jego zastępca za-

1389, 1390, 1407, 1410, 1414 (1), 1421, 1426, naradzał się z niemi względem stanowienia nowych praw, mianowicie z wojewodami: Marcinem Czerskim, Andrzejem Płockim do r. 1388, a po nich Piotrem Pełką r. 1425, Sławecznem z Boglewic kasztelanem Czerskim, Pawłem Warszawskim, Mikołajem Wyszogrodzkim, Laskarym Zakroczymskim, Jakóbem Ciechanowskim, Stanisławem Liwskim, tudzież Mateuszem sędzią, Stefanem podsędkiem, Wigandem chorążym, Wszeborem z Słubicz podkomorzym Czerskim, Wincentym Warszawskim, Ściborem z Sanchocina Zakroczymskim, który po Protazym był marszałkiem dworu Księcia (magister curiae), a po nim tę godność Sasin piastował (2). Ci panowie należą-

trzymał i uwięził mieszkańca z drugiego księztwa za jakie wykroczenie, winien był dać zaręczenie z majątku za słuszność tego, jaka później ze sprawy miała się okazać. Sprawy o granice i dziedzictwa miały być prowadzone na właściwem miejscu. Nareszcie uchwalono prawo względem powrotu zbiegów z jednego księztwa do drugiego, szczególnie włościan, względem uwolnienia od opłaty cła mieszkańców, z jednego księztwa w drugie udających się wodą np. z drzewem. Tylko od mięsa i ryb wprowadzanych z jednego księztwa do drugiego cło miało być opłacane. Nareszcie naznaczono kary za szkody w lasach i zbożach przez mieszkańców z jednego księztwa w drugiém wyrządzone. W ogóle książę Janusz najprzód po odbytym zjeździe w Zakroczymiu r. 1386 ogłosił swe prawa, a potém w Czersku r. 1389 zbiór ich nieco rozszerzył. Dalej z lat 1390, 1397 w Zakroczymiu, lat 1406, 1410, 1414 w Warszawie, nareszcie r. 1426 w Zakroczymiu razem zebrane zostały, które kazał na polski język wytłumaczyć później r. 1450 Bolesław IV Książę Warszawski Maciejowi z Rożana kanonikowi Warszawskiemu plebanowi Czerskiemu, o czém będzie niżej. Rękopism Mikołaja Suledy burmistrza Wareckiego w 113 stronnicach na pargaminie z malowaniami złoconemi, miał się znajdować w bibljotece Puławskiej.

(1) W tym roku to jest 1414 Książę Janusz dając szczególny dowód względów dla szlachty Ciechanowskiej, Wyszogrodzkiej i Zakroczymskiej, uwolnił ją od kary sądowej pięćdziesięciu groszy (Pyaczdzeszyąth), i stawający w sądzie za obelgi gdy się pogodzili, mieli płacić kary tylko po 15 groszy, a jeśli nie, to obowiązani byli płacić dla Księcia 20 groszy, sędziom po 10, podsędkowi 5, innym urzędnikom po groszy 3. Taż szlachta na wesele Książąt składała się po 12 groszy z łanu. (Zbiór dyplomatów Bartoszewicza).

(2) Kanclerzem Janusza I był najprzód Dominik kapelan do r. 1388, a po nim do r. 1425 Paweł z Borzewa kanonik Płocki i Warszawski. Wszyscy wymienieni albo w statutach Księcia Janusza, mianowicie z r. 1421, albo w rozmai-

cy do rady u Księcia, trzymając stronę możnych, byli powodem że Janusz podobnie jak brat jego Ziemowit IV, za nadto pod względem prawodawstwa dla nich powolny, w swych nadaniach powierzał lud niekiedy samowolności panów, zwyczajem wieku ówczesnego, poddając go sądom dziedziców wsi i pozwalając karać przestępstwa często według ich widzi mi się, nie mniéj wznosić więzienia i szubienice (1), oraz pobierać kary pogłównego za zabicie człowieka przez swego poddanego lub obcego. Ale to było zbyt powszechném, zatém nie w mocy jego do zniesienia. Chcąc zaś za radą tychże panów odzyskać sądownictwo oraz prawa nad duchowieństwem i ludem w dobrach jego zamieszkałym, których Książęta Mazowieccy od roku 1231 zrzekli się, gdy w tém wraz z Księciem Ziemowitem zdał się na sąd polubowny osób z obydwu stron wybranych, wyrokiem w Wyszogrodzie wydanym dnia 25 Lipca 1402 roku w skutku wysłuchania stron obydwóch praw swych broniących, musiał uznać wyjęcie z pod władzy książęcéj nie tylko samego duchowieństwa, ale i wszelkich ludzi w miastach i wsiach do tegoż należących, oraz uwolnienia ich od wszelkich posług i danin względem Książąt (2). Z mocy zatém dawnych przywilei a teraz

tych nadaniach jak r. 1388 dla szpitala Ś. Ducha w Warszawie, r. 1408 dla Piotra Pielgrzym na wójtostwo Warszawskie, r. 1425 dla Piotra z Mankolina względem młyna na Drzansznie mu nadanego, i tegoż samego roku tamże drugiego młyna dla szpitala Ś. Ducha. (Starożytności Warszawskie Weinerta Tom I).

(1) Jak np. w nadaniu prawa Chełmińskiego r. 1387 nobilibus viris de Kłodno, wyraża się Janusz: „Insuper tribuimus praemissis nobilibus et ipsorum posteris omnes causas magnas et parvas infra limites et in limitibus praescriptarum villarum judicare, carceres et patibula erigere, omnesque excessus capitales et criminales ac delicta punire, licet vendictam sanguinis, mutilationem membrorum aut ultimum supplicium exigent." Toż samo w nadaniu z r. 1416 Janowi z Prasnysza w słowach: „Item damus Johanni praedicto et ipsius pueris omnes causas tam magnas quam parvas criminales et civiles judicare infra granicies mansorum praedictorum, carceres et patibula erigere, omnes excessus et delicta punire equalitatem poenae pro equalitate criminis imponendo, licet vindicta, sanguinis mutilationem membrorum aut ultimum supplicium exigat vel deposcat."

(2) Słowa wyroku polubownego pieczęciami sędziów opatrzonego są: „arbitramur praefatam Ecclesiam Plocensem nec non personas ecclesiasticas supradic-

wyroku polubownego, duchowieństwo Mazowieckie mianowicie Płockie takiéj władzy we wszystkich swych posiadłościach używało, jaką sami Książęta mieli, to jest czyniło nadania gruntów, udzielało prawo Chełmińskie włościanom, stanowiło wójtostwa, co wszystko praktykowało się osobliwie w księztwie Sieluńskiém w obwodzie Pułtuskim, z dwóch kluczów wsi złożoném, gdzie biskup Płocki i proboszcz katedralny z kapitułą Płocką, obdarzali szlachtę, ich dominium directum nad sobą uznającą, wsiami lub ich częściami z prawem lenném oraz dawaniem posług i danin, jakto przywileje szczególne opiewają. Książę Janusz dla uregulowania z resztą lepiéj stosunków księztw Mazowsza pomiędzy sobą, mianowicie co do poddanych jednego w drugiém przebywających, i co do handlu wzajemnie prowadzonego, zawezwał synowców po bracie Ziemowicie IV, Władysława Księcia Płockiego, Ziemowita Rawskiego, na zjazd do Zakroczymia r. 1426, gdzie uchwalono wiele praw użytecznych w obecności i za zgodą wielu panów Mazowieckich. W końcu dla rozstrzygnienia sporów granicznych pomiędzy ziemiami Czerską i Rawską, wyznaczeni zostali osobni kommisarze z zupełném pełnomocnictwem: Jan z Lubowicza sędzia i Wojciech z Satkowic podkomorzy Rawski, Jan z Boglewic kasztelan Czerski i Wawrzeniec z Sobień; dla oznaczenia zaś granic między ziemią Sochaczewską i Warszawską, byli wybrani: Gotard z Rybna kasztelan i Andrzéj z Radziejowic

tas possessionesque, villas oppida et praedia episcopalia ac dictarum personarum in dictis Ducatu et terris ac do miniis ubilibet consistentibus ac homines adscriptitios et liberos in eisdem separatim ant permixtim habitantes, bonaque et res ipsorum tam ex dictorum privilegi orum et literarum devota et salubri munificentia et virtute quam etiam juris beneficiis ab omnibus ducalibus, saecularibus et laicalibus ac ipsius Dominii Joannis et suorum haeredum et successorum ducum Masoviae potestate, jurisdictione, servitute quoque personali et praediali, nec non solutionibus, exactionibus, angariis praeangariis et oppressionibus ac stationibus et expensorum procurationibus et pactionibus aeque et juste liberatos soluto et exemptonere liberatos, solutos et exempt os ipsosque libertate, immunitate et exemptione plene et perpetuo gaudere."

podkomorzy Sochaczewski, oraz Boruta z Falent Warszawski i Ścibor z Zaborowa Zakroczymski chorążowie.

W ogóle Janusz I uważany za głównego ówczesnego prawodawcę Mazowsza, pomiędzy Książętami swojego wieku był, jak powiada Długosz, najmędrszy i najznakomitszy (1), który nie tylko rozsądnym jak na ów wiek wymiarem sprawiedliwości i mądrym zarządem, kraj swój dotąd ubogi, w ciągu czterdziestu siedmiu lat swego panowania (2), do pomyślnego przyprowadził stanu; ale tak był w rządach umiarkowany, że go za wzór i przykład drugim przytaczano. W końcu nie zapomniał także i o rozszerzaniu wiary, do czego za przykładem przodków, jakieśmy powyżéj wspomnieli, wiele kościołów w księztwie swojém pobudował, a będącym dotąd ponadawał przywileje nowe lub dawne potwierdził (3), oraz nabywaniu dóbr przez te nie sprzeciwiał się (4).

(1) W słowach: „Homo inter suae aetatis princeps sapientissimus et insignis, qui justa faciendo judicia terram suam in optimam reduxerat culturam, adeo in gubernatione terrae suae modestus, ut speculum caeterorum nominaretur et exemplar." Że Janusz I księztwo swoje pierw ubogie do kwitnącego przyprowadził stanu, zaświadczył w 18 lat po jego śmierci na zjeździe w Piotrkowie roku 1446 Jan Czyżowski kasztelan Krakowski, mówiąc gdy szło o wybór Bolesława III wnuka jego Księcia Mazowieckiego na tron Polski po Władysławie Warneńskim: „quod Dux ipse Boleslaus praecipuus esset imitator morum avi sui Janussii, qui Ducatum suum sterilem, ad optimam frugem reduxerat."

(2) Jeśli ojciec Janusza Ziemowit III żył długo, bo lat 80, jakieśmy wyżéj wspomnieli, to Janusz jeszcze dłużéj, bo przeszło lat 100. Urodził się około roku 1320, kiedy Ziemowit III ojciec jego jeszcze nie panował, tylko ojcu Trojdenowi pomagał w rządach. Jakkolwiek czas urodzenia Janusza dokładnie nie jest wiadomy, jednak można o nim ztąd wnosić, że gdy na zjeździe w Krakowie roku 1339 podawano go Kazimierzowi Wielkiemu jako kandydata do następstwa po nim na tron Polski, musiał mieć lat około 20, a gdy znowu r. 1343 podpisywał ugodę Kazimierza Wielkiego z Krzyżakami, mógł mieć lat 25, zatém urodzić się musiał około r. 1320 i gdy umierał r. 1429, liczył lat przeszło 100. Brat jego Ziemowit IV był młodszy daleko, i mając przy śmierci lat 70, urodził się więc roku 1356. Obydwa już pomagali ojcu w rządach r. 1377.

(3) Jak np. nadaniem z r. 1422 w Wyszogrodzie, dla kościołów w Czerwińsku, Błoniu, Warszawie. (Zbiór dyplomatów Bartoszewicza).

(4) Tak np. r. 1421 w Wyszogrodzie potwierdził sprzedaż wsi Obiecanów

W PŁOCKIEM WŁADYSŁAW I.

Od r. 1426 — 1455 Książę Mazowiecki, pan i dziedzic na Płocku i t. d. (1).

W RAWSKIEM które od Płockiego oderwane zostało, ZIEMOWIT V.

Od roku 1426 — 1446, Książę Mazowiecki, Rawski, Sochaczewski Gostyński, Mszczonowski (2).

W WARSZAWSKIEM I CZERSKIEM BOLESŁAW IV.

Od roku 1429 — 1454, Książę Mazowiecki, Ruski, Warszawski, Wyszogrodzki, Zakroczymski, Ciechanowski, pan i dziedzic na Czersku (3).

Po zgonie Ziemowita IV, synowie jego Ziemowit V i Władysław I, w niezgodzie o rozdział krajów ojczystych

przez Biedrzycha z Czajkowa, opatowi klasztoru Czerwińskiego. (Zbiór dyplomatów Bartoszewicza).

(1) Władysław tytułował się zwłaszcza po śmierci braci Ziemowita Rawskiego i Kazimierza Bełzkiego, jak np. w nadaniu dziesięcin od szlachty i włościan dla duchowieństwa dyecezyi Poznańskiéj r. 1446 w kodeksie dyplomatycznym Raczyńskiego; Wladislaus Dei gratia dux Masoviae Russiaeque princeps, nec non terrarum Plocensis, Ravensis, Sochaczoviensis, Gostinensis, dominus et haeres Wisznensis et Bełzensis. Zaś przed śmiercią tych Książąt, tytułował się: Nos Vladislaus Dei gratia Dux Masoviae, dominus et haeres Plocensis, Wysznensis, Plonscensis et Zawkrzensis, jak w nadaniach z lat 1455, w Płocku, jedném dla Mikołaja Miech wójtowstwa w Wiźnie, w drugiém dla Stanisława Dołęgi ze wsi Baba, 21 łanów gruntu zwanego Srzebrowo w ziemi Wizkiéj; nareszcie z r. 1438 dla Pawła dziedzica wsi Koronat, boru zwanego Puchalin, w ziemi Wizkiéj. (Zbiór dyplomatów Bartoszewicza).

(2) W dwóch dyplomatach znajdujących się w Zbiorze Bartoszewicza, jednym z r. 1438 w Gostyninie wydanym, zawierającym w sobie potwierdzenie sprzedaży młyna przez Piotra młynarza nazwiskiem Łyszka, Janowi Czyza wójtowi Gostyńskiemu, a drugim z r. 1441 w Gombinie, mieszczącym w sobie przyznanie kościołowi w Gombinie grunt pod miastem zwany Stampyna niwa i rybołówstwo na rzece Kurzą strugą zwanéj, tytułuje się: „Nos Semovithus Dei gratia dux Masoviae, Russiaeque Princeps, nec non terrarum Ravensis, Sochaczoviensis, Gostinensis, Mszczonoviensisque haeres et dominus *Zudaczoviensis* etc.“

(3) „Boleslaus Dei gratia dux Mazowie et Rusie terrarum, nec non dominus Varschowiensis, Vischegradiensis, Zacroczimiensis, Czechonowiensis dominus et

pomiędzy sobą zostawali; Władysław bowiem choć młodszy, nie chciał ustąpić starszemu Ziemowitowi Płocka, i dla tego ten musiał przestać na ziemi Rawskiéj daleko mniejszéj. Za co matka Aleksandra na Władysława obrażona, przeniosła się do Ziemowita i z tym w Rawskiém aż do roku 1434 czyli śmierci swojéj wspólnie rządziła (1). Równie także Władysław nie chciał udać się z braćmi Ziemowitem Rawskim, Kazimierzem Bełzkim czyli Ruskim Księciem i Bolesławem Warszawskim stryjecznym razem do Sandomierza na wykonanie hołdu Władysławowi Jagielle (2), zapewne z tego względu co i ojciec Ziemowit IV, uważając Mazowsze Płockie za niepodległe. Bracia zaś jego powodowani jak się zdaje radą matki Aleksandry r. 1428 złożyli Królowi w Sandomierzu, siedzącemu pod wieżą zamkową na tronie z koroną na głowie i ze znakami godności królewskiéj, publiczny hołd wierności i podległości, przez potrzaskanie i złożenie u nóg królewskich ówczesnym zwyczajem swoich chorągwi i wykonanie przysięgi (3); a biskupa Płockiego Stanisława Pa-

heres Czirnensis." Tak się tytułuje we wszystkich swoich nadaniach w Zbiorze Bartoszewicza. Pieczęć tego Księcia mianowicie z lat 1450 i 1451 u Beyera wyobraża pod gotyckim krużgankiem czyli wystawą pomiędzy dwoma tarczami herbowemi rycerza w długim płaszczu, w hełmie z mieczem w prawéj ręce a chorągwią w lewéj; na jednéj tarczy orzeł wielki, a na drugiéj dwa orły i dwa gryfy na krzyż sobie odpowiadają. W koło napis: Boleslaus Duci gratia Dux Masoviae et Russiae terrarum dominus et heres.

(1) Autor genealogii mylnie zgon Księżnéj Aleksandry pod r. 1416 podaje, bo ona żyła dłużéj od Ziemowita IV męża, nawet pogrzebem jego się zajmowała jak Długosz w szczegółach opisuje.

(2) Długosz bowiem pomiędzy Książętami hołd w Sandomierzu zkładającemi, o nim nie wspomina.

(3) Długosz złożenie przez nich hołdu Królowi Jagielle tak opisuje: „Duces Masoviae Semovithus Casimirus et Boleslaus, Vladislao regi et regno Poloniae in corona et ornamentis regiis in thalamo circa turrim castri Sandomiriensis praeparato cum omnibus suis terris et vasallis fecerunt publicum fidelitatis et subjectionis homagium vexillis tam suis quam suorum, non sine lachrimarum imbre, in conspectu Regis fractis et in terram projectis, praestito immediate corporali juramento."

włowskiego, inaczéj Pierzchałą zwanego, który ich o złe zamiary a nawet o zamach na życie Króla oskarżył, przez nienawiść że jego wyborowi na biskupstwo przeszkadzali, z kraju swojego oddalili. Aby zaś stolica Apostolska za nim się nie ujęła, podali na niego skargę do papieża Marcina V, w którym mu zarzucali rozszerzenie potwarzy o złe życie papieża obwiniającéj. Nakazany sąd przez papieża w Krakowie przed Stanisławem ze Skarbimierza nauczycielem prawa szkoły Krakowskiéj, gdy całą tę rzecz do ostatecznego rozstrzygnienia do Rzymu odesłał, Pawłowski pośpieszywszy na miejsce, przed papieżem uniewinnić się potrafił, ale nienawidzony od Książąt Mazowieckich, nie tylko czas niejaki przesiedział w więzieniu w Niemczech, gdzie go Fryderyk Książę Austryjacki siostrzeniec Książąt, na ich prośbę z Włoch wracającego schwytawszy, w Freidstad osadził; ale nawet po wydobyciu się ztamtąd, nie mogąc wrócić do Mazowsza, gdzie na ciągłe kłótnie własne dziedzictwo i skarby kościelne stracił, szukać musiał przytułku w klasztorze Dominikanów Toruńskich, gdzie r. 1439 dnia 29 Kwietnia życie zakończył. Szukał on jednak pierw z Książętami pojednania, albowiem r. 1438, to jest na rok przed jego śmiercią, utworzona została kommisja z wielu panów Mazowieckich i z duchownych prałatów złożona (1), między któremi byli sędziami: Andrzéj z Czechowic Płocczanin, Zemak z Smogorzewa Ciechanowianin, Jan Świnka z Chojnowa Zawkrzanin, zaś podsędkami: Dersław z Podosia (Podoscha) chorąży Zakro-

(1) W Zbiorze dyplomatów Bartoszewicza, znajduje się spisany akt utworzenia téj Komissyi: Datum et actum in Czerwińsko in Monasterio Canonicorum Regularium Ordinis Sancti Augustini, sub anno 1438, w obec świadków: opata Czerwińskiego, oraz Jana z Baboszewa, Grzegorza z Piaseczna, Pawła z Bedlska, Świętosława z Gutowa, Mateusza z Rożana notaryusza publicznego, oraz wielu innych świadków. Pieczęć zaś jedna wyobraża tarczę na 4 części podzieloną, z których naprzemian orzeł z gryfem a w koło napis: S. Boleslai Dei gratia ducis Mazowiae; druga pieczęć zapewne Księcia Ziemowita oderwana; trzecia trochę mniejsza od poprzednich, wyobraża Matkę Boską z Panem Jezusem na ręku, w koło napis: Stanislaus Dei gratia epi. ecele. plocen. Ostatnia podłużna na zielonéj mass e mniejsza kapituły Płockiéj.

czymski, Zawisza z Kondrajca (de Conradecz) podstoli Płocki, Ninogniew z Łaszewa Płocczanin, Marcin Broda z Jeżewa (de Jeschewo) Zakroczymianin, a Arbitrami z pomiędzy duchownych prałaci: Ścibor archidjakon i officjał Płocki, Stefan proboszcz Płocki i kanclerz Książąt, Jan Peregrin dziekan Warszawski, Jan kustosz, Paweł z Grąbczewa (de Grambczewo), Piotr z Budzisławia, Michał Okuń kanonicy Płoccy, Jan kanonik Warszawski oraz Stanisław kasztelan Wizki, wszyscy w celu osądzenia zatarg i sporów między Książętami a biskupem Płockim wraz z kapitułą i kościołem Płockim; i tych osób wyrokowi miały się poddać obydwie strony. Jednak pogodzenie się ich jak widać nie nastąpiło; gdyż biskup Pawłowski do Płocka nie wrócił i umarł w Toruniu. Po nim Paweł Giżycki kanonik Płocki z domu Gozdawów przez kapitułę wybrany, przez Eugenjusza papieża potwierdzony, a przez Wincentego arcybiskupa Gnieźnieńskiego poświęcony został na biskupa Płockiego w kościele Krakowskim, w obec Władysława Króla i wielu panów polskich.

Książęta Mazowieccy Bolesław i Ziemowit po wykonaniu hołdu Królowi Jagielle, w jak największéj odtąd z nim zostawali przyjaźni, ostatni nawet, to jest Ziemowit Książę Rawski, znajdował się pomiędzy posłami do Witołda r. 1430 wysłanemi, w celu odradzenia mu starania się o koronę Litewską; a po śmierci tego, gdy Świdrygiełło pozyskawszy z łaski Władysława rządy Litwy, zamiast wdzięczności, uwięził go i nie wprzód, aż na zagrożenie Polski, z którém posłowie przez Warszawę do Litwy mieli się udać, wypuścił, nadto jeszcze o Podole, które chciał zająć, z Jagiełłą spór czynił, wówczas Ziemowit V Książę Mazowiecki, Rawski, miał sobie przez Jagiełłę powierzone wraz z innemi panami Polskiemi dowództwo nad wojskiem przeciw Świdrygielle, gdy sam Król dla zbyt podeszłego wieku, nie mógł mu ciągle przewodniczyć.

Tylko Władysław Książę Płocki stał się nieuległym Królowi, albowiem nie dosyć że nie wykonał hołdu, ale nawet

połączył się przymierzem z Księciem Świdrygiełłą, niechętnym Królowi, dostawszy od niego przyrzeczenie odzyskania za to na Podlasiu włości przez Witołda od Mazowsza dawniéj oderwanych. Świdrygiełło bowiem zostawszy Wielkim Księciem Litewskim po Witołdzie, obrażony zajęciem przez Polaków Podola, które Witołd od korony do Litwy nieprawnie był przyłączył, nie tylko Króla, z którego łaski tę godność pozyskał, uwięził w czasie jego pobytu w Wilnie r. 1430 po zgonie Witołda, zkąd mimo zagrożenia Polski, tylko przebiegłością i pomocą Polaków przy nim zostających wydobyć się potrafił (1), ale nawet z głównemi nieprzyjacioł-

(1) Wapowski w dziele przez Malinowskiego tłómaczoném, pod tytułem: Dzieje Korony etc. tak nam to uwięzienie Króla i uwolnienie go opisuje: „Skoro Świdrygiełłę przez gońców i listy uwiadomiono, że Podole po wyrzuceniu ztamtąd załóg Litewskich Polacy zajęli, wnet zapalony gniewem opanował zamek Wileński w którym Władysław Jagiełło natenczas przebywał, Króla i dworzan jego Polskich pod ścisłą strażą mieć rozkazał, nakoniec trunkiem zagrzany, do wściekłego i szalonego podobny, wpadłszy do komnaty braterskiéj, na Króla i dworzan Polskich narzekania i obelgi miotać zaczął, śmiercią i kajdanami grożąc, jeśli mu natychmiast Podola nie wrócą. A dla większego postrachu, żelazne łańcuchy i pęta, w które Króla i Polaków miał okuć, przygotować i wnieść rozkazał. Dworzanie królewscy rozjątrzeni tą krzywdą, postanowili użyć ostatecznego środka, i sprzysięgli się za pierwszą podaną zręcznością zabić Świdrygiełłę; a zgładziwszy go rzucić się do broni, nieopatrzoną załogę Litewską niespodzianie wyciąć lub z zamku wyrugować, i tak długo w nim zbrojny opór stawić, dopóki wojsko Polskie, dla pomszczenia zniewagi i więzów swojego Króla nie nadbieży. Ale Król Jagiełło dowiedziawszy się o tym ich zamyśle, odwiódł ich od wykonania go, a dla złagodzenia w gniewie Świdrygiełły, i pojednania się z nim, przyrzekł mu odstąpić Podola. Tym sposobem niby z nim pojednany, pod lżejszą strażą być począł, nawet z zamku dla rozrywki wyjeżdżać mu dozwolono. Wtenczas Andrzej Tęczyński i Michał Drzewiecki młodzieńcy zacnego rodu w Polsce, tajni pisarze królewscy, zasmuceni utratą ziemi Podolskiéj i twierdzy Kamieńca z położenia swego najobronniejszéj, odważyli się na czyn nieśmiertelny, pamięci godny, to jest postanowili omylić straż zamku, Króla Władysława wyprowadzić, wolność mu powrócić i niedozwolić uszczuplić korony przez oderwanie ziemi Podolskiéj. Zatém piszą jak najskryciéj do Michała Buczackiego starosty Podolskiego i twierdzy Kamienieckiéj dowódzcy, że Książę Świdrygiełło więzi Króla w Wilnie, z powodu zajęcia przez Polaków zamków Podolskich, oraz że Król dla odzyskania wolności z przymusu i mimowolnie odstąpił Podola, proszą więc i zaklinają, aby niezważając na rozkaz oddania Podola namiestnikom Świdrygiełły, owszem ich do więzie-

mi Władysława Jagiełły, Krzyżakami przymierze zawarł i do tego wciągnął Władysława Księcia Płockiego. Taką zniewagą i zuchwałością Król obrażony, chcąc Łuck i całą zie-

nia wtrącił i konie rącze na drodze z Wilna do korony prowadzącej rozstawił, inne zaś na pewne miejsca i czas wskazany pod zamkiem Wileńskim ukryć wiernym sługom kazał, gdyż mają nadzieję że tym sposobem Króla na pół uwięzionego z rąk ciemięzcy wyzwolą i oswobodzą, a ziemię Podolską ocalą. Co też ten uczynił. Skoro czas umówiony nadszedł, Andrzej Tęczyński i Mikołaj Drzewiecki postrzegłszy z zamku iż konie przybyły, radzą Królowi wyjść dla rozrywki na przechadzkę za zamek. Wówczas dopiero oznajmiają co dla jego wolności i ocalenia korony przedsięwzięli, oraz nakłaniają aby dosiadłszy konia, z pod władzy okrutnego ciemięzcy umknął. Król pochwaliwszy ich, zgodził się na podany środek i w upatrzonym czasie z zamku jakby na przechadzkę wyszedł, straży zaś która go pilnowała na chwilę zatrzymać się kazał, co też najmniejszego podejrzenia nie obudziło. W tém Tęczyński i Drzewiecki nagle go na koń wsadzają i niedościgłym pędem drogę ku królestwu biorą. Straż zdziwiona że Król nie wraca, po upływie pewnego czasu, jednego z pomiędzy siebie na zwiady wysyła, który gdy doniósł że nikogo nie znalazł, wtenczas dopiero domysł o ucieczce i wrzawa w zamięszanéj straży powstała. Co gdy Świdrygiełły doszło, niespodzianym wypadkiem przerażony, konie siodłać i uciekającego Króla jak najśpieszniéj gonić rozkazał. Ale Władysław przy rączości i dzielności koni, wiele już drogi odbył. Jednak Litwini w nagłym i tłumnym biegu pędzili. Władysław dniem i nocą uciekał, a lubo go świeże i bystre konie niosły, jednak bezsennością i wątłemi siłami podeszłego wieku (miał bowiem już blisko lat 80) zmęczony, zdawał się już z konia spadać. Do tego nawet przyszło, że gdzieniegdzie z drogi w gęstwinę lasu dla wytchnienia i wzięcia pokarmu zbaczać musiał. Nareszcie zdarzyła się nad wszelką nadzieję dogodniejsza sposobność ujścia z niewoli. Powracali kupcy Polscy z ziemi Chełmskiéj z Litwy do korony, wioząc towary swoje na skrzypiących wózkach, szerokiemi łubami według zwyczaju okrytych, których gdy Władysław dopędził, Tęczyński i Drzewiecki w jednym z tych wozów Króla ukrywają, rozkazawszy woźnicom aby przezornie i zręcznie ścigających go Litwinów omylili i na ich zapytanie odpowiedzieli, że Król w nieprzerwanym biegu do korony pędził, a sami w dalszą puścili się drogę. Już zgiełk i krzyk zbliżających słyszéć się dały nieprzyjaciół, a kupcy z wozami zwykłym leniwym krokiem ciągnęli. Litwini z wściekłością przypadłszy, wozy otoczyli, lecz gdy od kupców posłyszeli że uciekający tylko co ich wyprzedzili, i że niedaleko ztąd być muszą, gwałtownie znowu konie popędziwszy, rzucili się w największym pędzie aby ich doścignąć, kupcy zaś zwróciwszy drogę na lewo, Króla swojego z najtroskliwszą wiernością i bezpieczeństwem do ziemi Chełmskiéj w granice koronne przywieźli. Litwini zaś aż do granic Polskich napróżno uciekających ścigając, daremnie ogromną odbywszy drogę, do Świdrygiełły z niczém powrócili.

mię Wołyńską orężem Polsce przywrócić, gdy ich Świdrygiełło dobrowolnie oddać nie chciał, wezwał rycerstwo koronne na wyprawę, i dzień w którym wszyscy pod zamkiem Horodłem nad rzeką Bugiem zbrojnie stawić się mieli naznaczył. Sam z częścią wojska wyruszywszy z Krakowa przez Przemyśl, a potém zwróciwszy drogę na lewo do Horodła miejsca obranego do rozpoczęcia działań przybył. Tymczasem szlachta Wielkopolska po długiém i przykrém oczekiwaniu nadciągnęła. Król za tak spóźnione przybycie i danie czasu do uzbrojenia się nieprzyjacielowi, ostro i z gniewem ją zgromił, a sprawiwszy szeregi, obóz na drugą stronę rzeki przeniósł. Potém udano się całemi siłami pod Włodzimierz, który się jeszcze trzymał i obóz od tego zamku o pół mili rozłożono. Tu trzy dni czasu potrzeba było na wzięcie okopów we trzech bagnistych i niedostępnych miejscach, w których ogromne łupy zdobyto. Czwartego dnia za danym przez Króla znakiem do ruszenia, miasto przez swawolę żołnierzy spalone zostało. Następnego dnia, to jest pierwszego Sierpnia podstąpiono pod Łuck stolicę Wołyńską. Poprzedzali Króla z lekką jazdą Dobiesław Oleśnicki i Krystyn z Koziegłów kasztelanowie, tudzież Jan Oleśnicki marszałek koronny z Piotrem Szafraniec podkomorzym królewskim, w téj nadziei, że miasto Łuck żadnym okopem nie obwarowane, niespodzianie napadłszy zdobędą i spalą; lecz ponieważ most stojący na palach znaleźli rozebrany, a brody rzeki Styru przedzielającéj wojsko od miasta były im nieznane, przeto usiłowanie ich stało się próżne. Przytém zaszła jeszcze inna trudność, albowiem Świdrygiełło Wielki Książę Litewski przybywszy z wojskiem 6,000 jazdy wynoszącém, zamek z samego położenia obronny, jeszcze warowniejszym przez załogę zbrojną w nim zostawioną uczynił. Nadto ujrzawszy na drugiéj stronie rzeki stojące zastępy polskie, wprost naprzeciw nim się rozłożył, tym końcem, aby im przeprawy bronić i stał tam dopóty, aż Polacy z dział i innéj strzelby Litwinów sięgać przez rzekę poczęli. Poległo z nich wielu wówczas, co smutek i trwogę w wojsku Litewskim roznio-

sło. Mimo tego stali Litwini długo w rozwiniętych na brzegu szeregach, dopóki Jagiełło pod wieczór z głównemi siłami nie nadciągnął. Wówczas Świdrygiełło postrzegłszy rozległe błonia licznemi wojskami okryte, oraz różnobarwne złotem i jedwabiem migające chorągwie, przytém uderzony daleko bijącym blaskiem zbroi, na sercu podupadł, zwątpiwszy aby mógł Polakom do przeprawy przeszkodzić. Przeto zostawiwszy silną w zamku załogę i spaliwszy miasto, aby za schronienie służyć przeciwnikom nie mogło, z całém wojskiem skłonił się do ucieczki. Polacy spostrzegłszy z drugiéj strony brzeg ogołocony od wojska, tudzież odwrót Świdrygiełły, zapaleni żądzą ścigania uciekających, bez względu na przeszkody, rzucają się w nurty rzeki. Wielu wpław, inni dostawszy brodu, stanęli na drugiéj stronie, a wnet uciekającego nieprzyjaciela doścignąwszy, połowę niemal wojsk Litewskich wycięli. Sądzono z początku, że w téj bitwie Świdrygiełło poległ, ale późniéj pewniejsza wieść doszła, że on ucieczką życie ratował. Po tém zwycięztwie Władysław trębacza do starosty zamkowego wysławszy, oznajmił o klęsce Świdrygiełły i razem wezwał do złożenia broni. A gdy z zamku pożądanéj odpowiedzi nie otrzymał i nadzieja dobrowolnego poddania minęła, obóz na drugi brzeg Styru przeniósłszy, wszystkie potrzeby do oblężenia przygotować rozkazał. Tegoż dnia Kazimierz Książę Mazowiecki i Bełzki, oraz Jan Dąbrowski starosta ziemi Ruskiéj z 6,000 jazdy do obozu królewskiego przybyli. Po czém zamek gęstém strzelaniem z dział dobywać poczęto, od czego kilka wież i część muru runęła; wszakże Król na te zwaliska ze wstrętem i smutkiem spoglądał, bo jedna z piękniejszych twierdz jego w gruzy się zamieniła. W końcu zdawało się, że sam Król pozwalał żywnością zasilać twierdzę, z obawy, aby gdy zburzona przejdzie pod władzę korony Polskiéj, Litwa przez oderwanie Wołynia uszczuploną nie została (1). Z téj przyczyny oblężenie z każdym dniem słabło i wszystko szło opie-

(1) Tak mówi Wapowski w dziele powyżéj wspomnianém.

szale: ile razy bowiem dowódzca zamkowy o kilkodzienne zawieszenie broni prosił, nigdy mu tego Król Władysław mimo oporu hetmanów nie odmówił, na co szlachta głośno narzekała, o jawne sprzyjanie Litwinom Króla obwiniając. Nareszcie te skargi zmusiły Władysława dla uniknienia nienawiści i podejrzeń, poruczyć kierunek wojny znakomitszym mężom, któremi byli: Ziemowit Książę Mazowiecki, oraz siedmiu wojewodów i trzech kasztelanów. Tém przerażony Świdrygiełło, zwątpił o dłuższém utrzymaniu twierdzy Łucka i do pokoju się skłonił. Wyprawiwszy więc posłów do Króla, układy rozpoczął, ażeby nim na walnym sejmie pokój stanie, tymczasem rozejm był zawarty. Co też nastąpiło, albowiem Król Władysław i panowie Polscy pragnęli tego bardzo, zwłaszcza zagrożeni od Krzyżaków, którzy w przymierzu ze Świdrygiełłą zostając, na Polskę napadli i téj część, to jest Kujawy i ziemię Dobrzyńską zniszczyli, szczególnie pustosząc ją licznemi pożarami, albowiem prowadzili z sobą wielu podpalaczów, którym za spalenie wsi grzywnę, a za spalenie miasteczka trzy grzywny przyrzekali. Tym sposobem zburzyli wtenczas dwadzieścia cztery miast i miasteczek, a więcéj jak tysiąc wsi. Nadto jesień wówczas mijała, a śniegi i mrozy groziły wojsku Polskiemu, oraz głód dokuczać w obozie począł. Po zawarciu więc rozejmu d. 6 Września r. 1431, Król Władysław przeszedłszy na drugi brzeg rzeki Styru, wydał wszystkim pozwolenie rozejścia się i wojsko rozwiązał. Wkrótce też Świdrygiełło r. 1432 przez uknowany spisek od Zygmunta Księcia Litewskiego, pozbawiony został rządów Litwy. Władysław Książę Płocki, który także do przymierza z Krzyżakami należał, z powodu może aby oszczędzić kraj swój od ich zniszczenia, i dla tego wiedząc o mającym nastąpić napadzie ich na Kujawy i ziemię Dobrzyńską, Władysława Jagiełły o tém nie zawiadomił; trzymając nadto stronę Świdrygiełły, przez nadużycie zbytecznéj powolności Jagiełły, wspierał ciągle tamtego i pozwolił zebrać na pomoc przeciw Zygmuntowi, niejakiemu Rogalskiemu podko-

morzemu Mazowieckiemu (1) sześćset jazdy, za zapłatę po sześć kóp groszy na miesiąc za jeźdźca, czyli 3,600 kóp miesięcznie, co czyniło około 6,000 koni, gdyż ci kopijnicy byli szlachetnego urodzenia i każdy miał z sobą dziesięć do dwunastu koni. Przeciwnie Ziemowit Książę Rawski, przywiązany bardzo do Jagiełły, dawał mu ciągle tego dowody towarzysząc mu w wielu podróżach i roku 1432 gdy ten jadąc z Lublina wstąpił do Jedlina, on także udał się tam na odwiedzenie go. Jagiełło odwzajemniając przywiązanie jego, wyprawił w tym czasie siostrze jego Emilji zaręczonéj Bogusławowi Księciu Stolpeńskiemu wesele w Poznaniu (2), a następnego r. 1433 przybył do Rawy i bawił u niego czas niejaki na polowaniu w lasach Wiskitkowskich. Krzyżacy wreszcie tego roku porzuciwszy stronę Świdrygiełły, zawarli rozejm z Jagiełłą i Wielkim Księciem Litewskim d. 15 Grudnia 1434 roku w Łęczycy (3), do którego przystąpili także Książęta Mazowieccy, Ziemowit Rawski, Władysław Płocki, Bolesław Warszawski i Kazimierz Bełzki. Późniéj rozejm ten zamienił się na stały pokój, gdy Świdrygiełło pragnąc koniecznie walki i rachując na posiłki Księcia Korybuta, z zaciężnym ludem z Czech przybyć mającego oraz mistrza Inflantskiego, w bitwie pod Wiłkomierzem dnia 1 Września 1435 r. zupełnie zwyciężony został. Krzyżacy więc zaraz tegoż samego roku dnia 31 Grudnia, w Brześciu zawarli z Polską przymierze, gwarantując jéj téż same ziemie, jakie ugodą nad jeziorem Mielno ustąpili (4). Podpisali tę umowę

(1) Był to Jan z Węgrzynowa podkomorzy Wyszogrodzki poniżéj wspomniany.

(2) Długosz w Ks. XI mówi, że z królewskim przepychem to wesele się odbyło, i że narzeczony w ubiorze pielgrzyma na nie przybył.

(3) Dogiel T. IV str. 119.

(4) Prócz Jana Łaskiego i Herburta, znajduje się ten traktat u Dogiela w Tomie IV. Co się tyczy Mazowsza, powiedziano tam: Władysław Książę Mazowiecki i jego następcy mają poprzestać na zapisach granicznych, które posiadają od mistrza i zakonu; gdzie zaś w tych listach granice nie są opisane, wspomnie-

pomiędzy wielu innemi Książęta Mazowieccy, Ziemowit, Władysław, Bolesław i Kazimierz, oraz Stanisław Pawłowski biskup Płocki i panowie Mazowieccy Stanisław Groth ze Szreńska wojewoda Płocki, Jan Głowacz z Leżenic Czerski czyli Mazowiecki, Paweł z Radzanowa Bełzki, Andrzéj z Czechomcic kasztelan Płocki, Wigand z Ostrołęki Czerski, Dobrogost z Nowodworu Warszawski, Paweł z Leszna Sochaczewski, Adam z Rybna Gostyński, Markusz z Popiel Rawski, daléj Piotr z Kępy podkomorzy Płocki, Andrzéj z Radziejowic Sochaczewski, Mikołaj z Brzozowa Gostyński, Jan Tobiasz Załuski Rawski, nareszcie Andrzéj Wydżga chorąży Płocki, Jan z Boglewic Czerski, Jan Rogala z Węgrzynowa Wyszogrodzki, Dziersław z Podosia Zakroczymski; w końcu Stanisław ze Strzegowa sędzia Płocki, Wojciech z Hebdzina Czerski, Zeland z Winnicy Wyszogrodzki, Zemak ze Smogorzewa Ciechanowski, Sasin ze Szczawina Gostyński, Jakób Rawski, Sasin z Wirzyska Bełzki. Do tego należały także miasta Mazowieckie, Płock i Warszawa, obok innych znakomitszych Polskich. Było to wkrótce po śmierci Władysława Jagiełły, który w Gródku dnia ostatniego Maja r. 1434 życie zakończył. Po nim gdy miał nastąpić

ni Książęta i zakon dla ich utrwalenia wyznaczyć powinien rady swoje; która zaś strona oczywistszém świadectwem własnemi lub niewątpliwemi dowodami okaże prawdziwość prowadzonych przez siebie granic, utrzymać się przy nich powinna; na przypadek zaś jeśliby żadna z obydwóch stron niewątpliwemi dowodami okazać słuszności swoich twierdzeń nie mogła, zależéć będzie od wyboru Wielkiego Mistrza, czy zechce na pewność tych granic, samotrzeć to jest przybrawszy sobie dwóch obywateli miejscowych przysiądz, czy Książęcia Mazowieckiego dopuścić do wykonania podobnejże na granice swoje przysięgi, za przybraniem także dwóch osób. Z Książęciem Bolesławem granice dawniéj zakreślone, o które żaden spór nie zachodzi, odnowić tylko należy. Dla załatwienia zaś skarg poddanych stron obydwóch z nad granicy Mazowsza i Pruss, aby zapobiedz wzajemnym krzywdom, miały się odbywać sądy zjazdowe nadgraniczne, z dwóch mężów cnoty nieposzlakowanéj i sumienia ze strony Krzyżaków, i dwóch wojewodów ze strony Polski, to jest między krajem Mazowieckim Księcia Władysława i Prussami jednego roku w Działdowie a drugiego w Mławie, między ziemią Wizką a Prussami jednego roku w Wiznie a drugiego w Johannisbergu, między krajem Księcia Bolesława a Prussami, jednego roku w Ciechanowie a drugiego w Neidenburgu.

Władysław syn, przezwany później Warneńczykiem, wielu jego wyborowi przeciwnych, idąc raczéj za dobrem kraju niż osobistemi widokami, miało zwrócone oczy na Ziemowita V Księcia Mazowieckiego, którego rzadka cnota i wielka roztropność zalecała (1). Mianowicie Spytek z Melsztyna, Dziersław z Rytwian (2), Abraham ze Zbąszyna i Jan Strasz z Kościelnik utrzymywali, że dla Rzeczypospolitéj było niebezpieczném, aby wsród szczęku oręża dziecko dziesięć lat wieku zaledwie liczące, nad nią panowało, albowiem to otoczone mnóstwem przewodników, samo rządzić nie będzie, tylko ci szarpiąc kraj dbać będą o osobiste korzyści; nadto Królowa Zofja wsparta miłością syna, rządu z rąk nie wypuści, naród zaś takiego Króla potrzebuje któryby sobie i Rzeczypospolitéj radzić potrafił i nauki od swych przewodników nie brał (3).

Z tych zatém względów Ziemowita Księcia Mazowieckiego, który za życia zmarłego Króla, z męztwa i roztropności dał się wszystkim poznać, zdolniejszym do rządów Polski nad Władysława młodego uważali.

Królowa Zofja matka ostatniego, wstawiając się znowu za synem, którego Królem widzieć koniecznie pragnęła, gotowa była czynić wszelkie ofiary dla Książąt Mazowieckich, ażeby go dziedzictwa ojcowskiego nie pozbawili (4). Posłała

(1) Długosz mówi: quia illum bonitas et prudentia illustrabat.

(2) Długosz Ks. XI str. 661, mówiąc o Dziersławie z Rytwian podaje: iż ten będąc synem Marcina z Lubnicy wojewody Łęczyckiego a wnukiem Wojciecha Jastrzębca arcybiskupa Gnieźnieńskiego, znaczne skarby po tym ostatnim otrzymał, które miał gwałtem mu zabrać. Z témi przeniósłszy się do Książąt Mazowieckich, zakochał się w córce Księcia Bolesława Ofec. Bawił często w Warszawie, a chcąc nierówność rodu okazałością wynagrodzić, składał bogate upominki Księżniczce, przez co prędko skarby swoje strwonił. Może więc i ta okoliczność, to jest miłość Księżniczki Mazowieckiéj, wpływała na jego gorliwość w popieraniu strony Księcia Ziemowita, a skarby jakie posiadał, dawały mu wpływ u możnych.

(3) Wapowski, Dzieje Korony etc. pod r. 1434.

(4) Długosz pod r. 1435: „Adest Zophia regina supplicans, ut unum ex filiis pro rege assumere dignarentur, et ne haereditate paterna filios exeluderent, pa-

zatém po Zbigniewa Oleśnickiego biskupa Krakowskiego, który na wszystkich powagą i roztropnością wielki wpływ wywierał, ażeby z drogi w którą się był na sobór Bazylejski wybrał, wrócił. Ten więc jak najśpieszniéj powróciwszy do Krakowa i porozumiawszy się z Zofją, na zjazd do Opatowa przybył. Tam wymową swoją tyle dokazać potrafił, że wszyscy zapomniawszy o przekonywających dowodach Spytka z Melsztyna, Władysława za Króla przyjęli, prócz tylko pewnéj liczby stale za Ziemowitem trzymających. Zatém na wyznaczony dzień 25 Lipca tegoż roku 1434 dla koronacyi, biskupi i panowie koronni do Krakowa się zjechali. Przybyli tam także i Książęta Mazowieccy Ziemowit, Bolesław i Kazimierz, z licznym i pięknym rycerskim orszakiem. A gdy urzędnicy wszystkich stanów na zamek królewski się zgromadzili, Spytek z Melsztyna mając jeszcze na myśli Ziemowita, stawiał różne trudności do koronacyi Władysława, co się stało powodem, że cały poranek aż do południa na próżnych sporach strawiono. Aż nareszcie rada koronna poleciła Janowi Oleśnickiemu marszałkowi królestwa Polskiego, zapytać przez woźnego, zgromadzonego ludu, którego tłumy zamek otaczały, czy chce aby Władysława na Króla natychmiast koronowano i ktoby był tego zdania, aby przeszedł na prawą stronę, a przeciwnicy udali się na lewą. Większa część zatém niezdolna tak ważnéj rzeczy własnym rozumem rozstrzygnąć, stanęła po prawéj i okrzykami Władysława Królem powitała, tylko Spytek z Melsztyna ze swojemi pozostał na lewéj. Natychmiast więc odbyła się koronacya Władysława, na któréj Książęta Mazowieccy Ziemowit i Bolesław mieli spór z biskupami o pierwszeństwo miejsca przy boku Króla, którego ostatni im zaprzeczali. Następnie radzono o przewodniku młodego Króla, któryby opiekę nad nim objął i namiestnikostwo w kraju sprawował. Wielu najwłaściwszym do tego zdawał się Ziemowit Książę Mazowiecki, jako

rata pro filio in regem assumendo sponsiones quaslibet cum principibus Masoviae et baronibus senioribus facere.“

najpierwszy przyjaciel zmarłego Króla i spokrewniony po matce z młodym Władysławem. Nadto cechowała go wielka dobroć i niepospolity rozum [1]), Królowa Zofja nawet na wybór jego zgadzała się. Ale inni, którym ciężko przychodziło słuchać rzadu swych Królów, zdawało się nieznośném ulegać wazalowi Polski [2]); prócz tego obawiali się jak mówili, aby chęć panowania nie obudziła się w nim i nie pomyślał o przywłaszczeniu sobie władzy. Aby więc nie narazić jak sądzili osoby królewskiéj na niebezpieczeństwo, porzucili wybór Ziemowita i uchwalili wybrać w każdéj ziemi rządców miejscowych ze szlachty znakomitszéj *prowizorami* zwanych [3]), z pensją pewną 40 grzywien im wyznaczoną, i tym poruczyć dozór nad wydzieloną każdemu częścią kraju, mianowicie dochodami koronnemi, z obowiązkiem zdawania corocznéj sprawy przed Królem i urzędnikami korony z przyjętego obowiązku. Książęta Mazowieccy należeli tylko do głównéj rady, która w ważniejszych sprawach decydowała; i gdy np. szło o to czy Książę Kazimierz brat Króla Władysława, liczący dopiero lat trzynaście, miał przyjąć ofiarowaną mu koronę Czeską, przeciwni temu byli z biskupami i innemi panami na zjeździe w Nowym Korczynie r. 1438, sądząc iż królestwa miotanego wstrząśnieniami i zarażonego religijném odszczepieństwem, przyjmować nie przystało, ani własnego kraju nie wciągać w wojnę z Albertem cesarzem Rzymskim, Królem Węgierskim, przez pewną część Czechów na tron Czeski wybranym, zwłaszcza że w Polsce w tym czasie to jest r. 1438 panował głód wielki z powodu

([1]) Kromer Ks. XXI: „Multorum sententiae in Semovitum ducem Masoviorum inclinabant, ut is gubernator regni esset. Erat enim vir bonus et magno consilio, sed vicit plurium sententia metuentium ne is dominandi dulcedine depravatus, aliquid adversus regem et Rempublicam molivetur et indignum visum est ad eum summam rerum Polonorum deferre, qui in clientela Polonorum esset.“

([2]) Długosz pod r. 1434: „Dura tamen haec conditio parti majori visa est, ne aut ambitio regni illi concederet, aut quod turpe putabant, uni principi regno feudali subesse cogerentur.“

([3]) Długosz tamże: „Provisores regni in qualibet terra electi sunt.“

nieurodzaju powszechnego, dla zbyt mokréj wiosny i lata, w czasie których zbyteczne deszcze zniszczyły zboża w czasie ich kwitnienia, a późniéj to jest r. 1440 zbyt ostra zima, w czasie któréj śnieg i lody na rzekach od Ś. Marcina aż do Ś. Grzegorza ciągle leżały, wygubiwszy wiele bydła dla braku paszy i wymroziwszy drzewa owocowe po ogrodach przez tak ciężkie mrozy, że wiele ptastwa rozmaitego od nich wyginęło, a bociany przyleciawszy na wiosnę, pod dachy domów tulić się musiały, sprowadziła jeszcze większy brak pożywienia dla mieszkańców, którzy karmiąc się na wiosnę chlebem z korzeni, liści i traw rozmaitych, jak np. jemioły, puchli potém i prędko umierali. W takim stanie Polska potrzebowała spokojności. Ale dla dania pomocy bratu Króla Władysława do pozyskania tronu Czeskiego, przemogło na radzie zdanie Zygmunta Wielkiego Księcia Litewskiego, niejako głównego opiekuna Władysława. Wysłani zatém z wojskiem wojewodowie: Sędziwój Ostroróg Poznański i Jan z Tęczyna Sandomierski, prowadzili przeciw Albertowi z rozmaitym szczęściem wojnę, która nie mogąc się skończyć pokojem w Wrocławiu r. 1439 i tylko rozejmem w Lubowli tegoż roku zawieszona, ciągnęła się aż do śmierci Alberta, który wkrótce, bo tegoż samego r. 1439 umarł. Gdy zaś po jego śmierci Król Władysław przyjąwszy ofiarowaną mu koronę Węgierską, wyjeżdżał do Węgier, towarzyszył mu wtenczas do Sandecza r. 1440 Bolesław Książę Mazowiecki, i przy naradzie z wielu panami Polskiemi o utrzymanie pokoju podczas nieobecności Króla w Polsce, główne także zajmowali miejsce Książęta Mazowieccy (1). Podobnie do straży przybocznéj Króla, która go do Węgier odprowadzała, należeli jak się zdaje w znacznéj części Mazowszanie. Poczet ich ozdobny świetnością zbroi, z licznym orszakiem towarzyszy, na trzy części podzielony (2), jak mówi Wa-

(1) Długosz Ks. XII pod r. 1440.

(2) W pierwszéj była szlachta znakomitsza, w drugiéj towarzysze uzbrojeni włóczniami i w kaskach, w trzeciéj towarzysze niosący tarcze swych panów. Dłu-

powski (Dzieje Korony etc.), towarzyszył mu do miasta Budy. Równie później gdy na wieść w Polsce, że Królowa Elżbieta matka Władysława Pogrobowca, przy pomocy Jana Iskry Czecha, który jéj znaczne wojska zaciężne z Czech, Austryi, Morawji i Szląska przyprowadził, wiele miast w Węgrzech zdobyła, zebrały się znaczne posiłki na pomoc Królowi Władysławowi, pod dowództwem znakomitych dygnitarzy koronnych, przyłączyło się do nich także wiele Mazowszan zwłaszcza w ziemi Bełzkiéj osiadłych, i pod rządem Kazimierza Księcia Mazowieckiego zostających, których Król wszystkich jak najuprzejmiéj przyjmował, wyjechawszy na ich spotkanie z Budy; Węgrzy zaś podziwiali ich postawę wojenną i świetność uzbrojenia. A lubo wkrótce roku 1441 przez morowe powietrze wiele ich wymarło, jednakże za przybyciem nowych posiłków Polskich pod dowództwem Zaręby kasztelana Sieradzkiego i Mikołaja Skory sędziego Poznańskiego, Królowę Elżbietę oblężoną w Roznawie zmusili do ucieczki i zamek Prezburgski uwolnili od oblężenia jéj stronników. Za co wielu dobrze w téj wyprawie zasłużonych, Król chojnie wynagrodził dobrami, odesławszy ich do domu, mianowicie przybyłych z Piotrem Odrowążem i o własnym żołdzie służących (1).

Tymczasem za nadejściem wiosny roku 1442, Sułtan Turecki Amurat wyprawił posłów od siebie do Króla Władysława do Budy, z oświadczeniem gotowości zawarcia pokoju,

gosz pod r. 1440 mówi: „in una erant nobiles et milites praestantiores, in altera eorum familiares galeati cum hastis, in tertia pueri etiam galeati portantes scuta.“

(1) Nadania dóbr tych znajdują się w archiwum głównem krajowém, w dziale zwanym sekretny, o którym dał wiadomość Feliks Bentkowski w piśmie pod tytułem: Spis akt dawnych w głównem archiwum Królestwa Polskiego w Warszawie znajdujących się, r. 1840. Nadania te były szczególnie dla Hincza z Rogowa, Wojciecha Słupskiego krajczego królewskiego, Mikołaja ze Ściborzyc kasztelana Włocławskiego, Jana Świdwy z Szamotuł, Piotra z Wilfina, Grota z Jankowic, Ścibora z Komornik, Krzesława z Kurozwęk, Jana i Piotra braci z Kalenia, Jaranda z Brudzewa wojewody Sieradzkiego, Mikołaja z Koźmina, Łukasza Górki wojewody Poznańskiego, Mikołaja z Parznieżewa.

z warunkiem, aby mu haracz coroczny płacił, lub zamek Belgrad nad zbiegiem Sawy i Dunaju leżący odstąpił. Królowi jednak i wielu urzędnikom Węgierskim żądanie to zdawało się zbyt krzywdzącém, bo nie sądzili iżby tak potężne niegdyś państwo przyszło już do tego upadku, aby tak haniebnemi warunkami pokój okupować musiało. A gdy wówczas z Rascyi od Jana Hunyad listy z doniesieniem przybyły, że w dwukrotnéj stoczonéj bitwie Turków pokonał i wiele chorągwi im zabrał, to sprawiło iż bez zwłoki posłom Tureckim odpowiedziano: „Król Władysław i Węgry mają dosyć oręża, ludzi i koni, aby państwo swoje od napaści nieprzyjacielskiéj obronić, nie potrzebują więc takiego pokoju, jaki im posłowie przynoszą; aby raczéj Amurat pamiętał, iżby czychając na obcą niepodległość i sięgając po cudze zamki, własnych nie stracił." Tym sposobem rozpocząć się miała wojna Turecka. Król Władysław chcąc zjiścić zamiary, które go głównie skłoniły do przyjęcia korony Węgierskiéj, to jest aby to znakomite państwo od zgubnych najazdów Tureckich uwolnić, zwołał sejm urzędników koronnych Węgierskich do Buddy na dzień 9 Czerwca r. 1443, gdzie wszyscy tę wielką wyprawę osobami własnemi, ludem zbrojnym, końmi i pieniędzmi poprzéć oświadczyli się. Obecny także naradom kardynał Juljan Cesarini, znaczne skarby w imieniu papieża na wojenne nakłady ofiarował. Większa część lata zeszła na opatrzeniu niezbędnych potrzeb do tak ważnego przedsięwzięcia. Wyprawiono posłów do Cesarza Fryderyka i do Wielkiego Mistrza Prusskiego, wzywając ich o uczestnictwo w téj wojnie, lecz obadwa pomocy odmówili.

Tymczasem nadciągnęła z rozmaitych krajów nie mała liczba rycerzy Krzyżowych, którzy pod chorągwią kardynała legata walczyć mieli. Przybył téż i Jerzy Wuk Brankowicz despota Serbski, który zwycięzkim orężem Tureckim większéj części państw swoich pozbawiony, schronił się do Węgier ze zbrojnym ludem swoim. Dwaj jego synowie zostając u Sułtana jako zakładnicy, pozbawieni wzroku, na rzezańców obróceni byli. Nieszczęśliwy więc ojciec najusilniéj błagał

i ze łzami zaklinał, aby przyśpieszono tę wyprawę, jako jedyną otuchę możności odzyskania dla niego utraconego księztwa. Król Władysław widząc zatém w Węgrzech zupełną gotowość wojenną, gdy zresztą się dowiedział, że zbrojne hufce z rozmaitych stron Polski nadciągnęły, a między temi byli i Mazowszanie, mianowicie z ziemi Bełzkiéj, że nareszcie zaciężni z Wołoch na żołd półroczny przybyli, dnia 22 Lipca 1443 r. na czele 20,000 zbrojnych, z Budy wyruszył. Kilku zaś dniami pierwéj, poprzedził go Jan z Hunyad, mianowany hetmanem całego wojska, w 12,000 wybornéj jazdy (1). Przy nim był Brankowicz, mający ułatwić zajęcie wydartéj mu przez Turków Serbii. Władysław w towarzystwie kardynała Juljana, postępował za niemi o dwa dni drogi. Pod Kubinem, w miejscu które lud Słonym Kamieniem nazywał, naprzeciw Semendryi czyli Świderowa, przeprawiono się przez Dunaj; potém przeszedłszy Sawę, wojsko stanęło pod Belgradem. Isaak-bej pasza Turecki widząc zbliżających się Węgrów, którzy przeszli rzekę Morawę, stanął naprzeciw nim na zasadzce; o czém dowiedziawszy się wcześnie Król Władysław, wysłał Jana z Hunyad w 10,000 zbrojnych przeciw niemu. Węgrzy prowadzeni przez przewodników, spotkali Turków w miejscu, gdzie Zlatica rzeczka (zwana po Turecku Isladi) do Morawy wpada. Tam oni wśród nocnego spoczynku, wolni od wszelkiéj obawy nieprzyjacielskiego napadu, żadnéj gotowości do odporu nie mając, niespodzianie otoczeni, wśród pierwszego przerażenia i popłochu tak krwawą klęskę ponieśli, że 30,000 w poległych a 4,000 w jeńcach mieli utracić (2). Zwycięzcy dziewięć obozów posiadających wielkie wszystkiego dostatki przy pierwszém natarciu zdobywszy, one złupili a rzeź w nieprzyjaciołach tém straszniejszą sprawili, że drogi któ-

(1) Wapowski Dzieje Korony etc.

(2) Długosz Ks. XI: „Eo proelio triginta millia hominum caesa sunt, quatuor millia capta, signa militaria novem."

remi Turcy uciekać mogli, wcześnie osadzili, obskoczonych więc w około, jak bydło siekli. Po czém Jan z Hunyad z niezmiernemi łupami i zdobyczą do obozu królewskiego przybył. Następnie ruszył ku miastu Serbskiemu Nissy, gdzie znowu walną bitwę z nieprzyjacielem stoczył. Turcy przerażeni w pojedyńczych potyczkach, chcąc większy opór stawić Węgrom, połączyli tam siły swoje pod dowództwem kilku paszów, mianowicie Kasin-beja, Turachan-beja, Siwan-beja, Omar-beja, Begler-beja, Ali-beja dowódzcy Szumli i Kabus-beja kanclerza Sułtańskiego. Ale mimo groźnego ich widoku, który ogromem licznie zebranego wojska przerażał przeciwników, za natarciem Węgrów rozbici, ustępować musieli, straciwszy kilku wodzów. Węgrzy rozgromiwszy wojsko Tureckie, posunęli się daléj aż do granic Bulgaryi, gdzie lud przyjmował ich jak zbawców z największém uniesieniem. Ku Polakom szczególnie pociągało go podobieństwo mowy, gdziekolwiek zatém ukazała się jazda Polska, dobrowolnie otwierano bramy i poddawano się bez oporu. Tylko miasto Sofja, ludne, otoczone murami, położeniem i warowniami obronne, nadto przez silną załogę Turecką strzeżone, stawiło im w zdobyciu nieco trudności, nad tém więc kilka dni spędzono. A gdy nie było nadziei, aby się dobrowolnie poddało, wzięto go przemocą i złupiwszy, spalono.

Wojsko królewskie walcząc ciągle z zimnem i głodem, już domagało się powrotu i w żaden sposób pod znakami nie dałoby się utrzymać, gdyby nie wstrzymała go wieść nagle rozszerzona w obozie, że Kassin-bej pasza Widdiński nadciąga z ogromném wojskiem (1). Wysłał go bowiem Sułtan Turecki, w celu osadzenia wąwozów gór Hemu czyli Bałkanu, na szczyty których Polacy i Węgrzy, mimo odwiecznych śniegów wedrzéć się usiłowali, chcąc podstąpić pod miasto Filipopolis na południe Sofii leżące, ku czemu trzeba im było przebyć jedno z dwóch przejść gór Hemu, albo tak zwane Succi, inaczéj bramą Trajana, albo od przepływającéj rze-

(1) Długosz i Wapowski nazywają go paszą Azyi czyli Anatolii.

czki Zlaticy, po Turecku Isladi zwanéj wąwozem Isladzkim. Sułtan Amurad wiedząc że tylko tą drogą można było dojść do Filipopolis, kazał wcześnie obydwa wąwozy obwarować. Zasiekami z drzewa i zawałami z kamieni przecięto wszelki związek między wojskiem Węgierskiém a głębszą Bulgaryą; trudności więc w przejściu były niesłychane w przyjaznéj porze, a cóż dopiero wśród głębokiéj zimy, gdy lody i śniegi przystęp jeszcze bardziéj tamowały, a Turcy co noc urwiska skał polewali wodą, tak że każdego poranku jazda chrześcijańska widziała piętrzącą się przed sobą ścianę skalistą, na którą zdawało się że chyba cudem kto wedrzéć się zdoła. A jednak wojownicy Władysława zagrzani męztwem i przykładem wodza, mimo tysiącznych przeszkód, dotarli do bramy Trajana. Ale cała ich praca okazała się daremną, albowiem znaleźli wąwóz zawalony odłamami skał w sposób tak nieprzebyty, że zwątpiwszy o uprzątnieniu drogi, nazad cofnąć się musieli. Jednak tém niepowodzeniem niezrażeni, obojętni na nowe trudy, rzucili się do drugiego wąwozu, którego bieg Zlaticy nie dozwalał tak niedostępnym uczynić. Jakoż co krok wstrzymywani kupami śniegów i lodu, rażeni kamieniami, które Turcy na nich z wierzchołków gór strącali okryci chmurą strzał i wszelkiego rodzaju pocisków, nareszcie ścinając się wręcz orężem z nieprzyjacielem, w ciągłéj walce w któréj i sam Król Władysław kilkanaście razy był trafiony, chociaż zbroja szczęśliwie pociski odbiła, przepędzili dzień 24 Grudnia 1443 czyli wigilją Bożego Narodzenia na najzaciętszéj bitwie, w któréj starano się wszelkiego rodzaju z dział pociskami spędzić Turków z gór, kładąc ich wielkie massy trupem (1). Ale oni nie ustawali także razić

(1) Bitwa ta najzaciętsza z pomiędzy innych w téj wojnie, jak ją Wapowski a mianowicie Długosz opisuje w słowach: „Nec Vladislaus rex passus est eos esse quietos, insecutos enim illos usque ad montium radices in vigilia Nativitatis Christi die a mane usque ad vesperum durum et plutinum sibi et exercitui suo, qui sagittis densissimis Turcorum superne offendebatur, tolerant certamen... Et rex aliquot sagittas adverso pectore exceperat, nulla tamen ad corpus armis protegentibus penetrabat.“ A lubo Król Władysław odniósł w niéj niejakie korzyści nad

wojska królewskiego, wypuszczając na niego chmurę strzał i miotając rozmaite pociski, do czego zachęcała ich dogodność górzystego miejsca, a odparci raz, postanowili powtórnie doświadczyć losu bitwy. Zatém u podnóża góry zwanéj Kunobica, na polu Jałowackiém przyszło znowu z niemi do zaciętéj walki, w któréj jakkolwiek z początku chwiało się zwycięztwo i Kasim-bej przebiegając szyki wojska swojego do męztwa zapalał, jednak w końcu przełamani Turcy i ustępować zmuszeni, na wierzchołki gór do obozu swojego schronili się. Wodzowie zaś Osmańscy Kassim-bej, Mahmud-Czelebi, brat wielkiego wezyra i szwagier Sułtana, oraz wielu innych, schwytani dostali się do niewoli. Jan z Hunyad 170 jeńców na miejscu ściąć rozkazawszy, dwóch tylko bejów dla ozdoby tryumfu do Budy z wojskiem miał poprowadzić. Z Polaków którzy w téj świetnéj wyprawie najwięcéj męztwem się odznaczyli i których herby Król Władysław dla pamięci potomnych za powrotem do stolicy Węgier, na ścianach kościoła Panny Maryi odmalować rozkazał, byli: Piotr ze Szczekocina podkanclerzy koronny herbu Odrowąż, Piotr z Szamotuł herbu Nałęcz, Paweł Wojnicki z Sienna herbu Dębne, Jan z Tarnowa herbu Leliwa, Mikołaj Chrząstowski herbu Kościesza, Mikołaj z Zakrzewa herbu Róża, Hinko czyli Hincz z Balic herbu Topór, Mikołaj Lasocki herbu Dołęga, Stanisław z Pleszowa herbu Sulima, Zbigniew Rozperski herbu Płomieńczyk, Jan Ligęza z Bobrku herbu Półkozic, Piotr Kamieniecki herbu Pilawa, i nareszcie Tomasz Wawrzynowski herbu Pomian, nie wspominając wielu innych dzielnych mężów, między któremi byli także Mazowszanie, jak np. Nekand z Grzegorzewic, któremu Król za okazaną waleczność w bitwach z Turkami, dał r. 1444 sto czerwonych złotych, pożyczonych od Piotra z Szamotuł; ale imiona reszty, niepamięć wieków przeszłych pokryła.

Król Władysław rozgromiwszy Turków pod górami He-

Turkami, jednak nie zdoławszy ich spędzić ze szczytów gór Hemu czyli Bałkanu, musiał się wrócić do Węgier.

mu czyli Bałkanu, sądził że potrafi ich wywabić z wierzchołków gór, na które się schronili, lecz ci mocno się na nich usadowiwszy, zejść więcéj nie chcieli. W tém głód w wojsku Króla powstał i ostrość zimy dokuczać zaczęła, tak że dłużéj wytrzymać było niepodobna (1). Większa część jezdnych przez brak karmu i dalekość drogi straciwszy konie, pieszo służyć musiała. Zatém z głośném narzekaniem wszyscy odwrotu domagać się poczęli. Napróżno Jan z Hunyad i Jerzy despota Rascyi przekładali im, że biegu zwycięztw przerywać nie należało, napróżno pocieszali nadzieją, że wkrótce wejdą do ziemi, w któréj na niczém zbywać im nie będzie; napróżno nakoniec despota dawał sto tysięcy dukatów, aby zaczętą wojnę daléj prowadząc, góry Hemu przebyli. Kardynał Juljan był także tego zdania, aby wśród tak szczęśliwych powodzeń nie ustawać i obozu nie zwijać, dopóki Król z całemi siłami pod Gallipolis nad Hellespontem zwycięzkich sztandarów nie zátknie. ale Władysław nie mógł się oprzéć gwałtownym domaganiom całego wojska żądającego powrotu. Poruszył się w końcu jego wielkim niedostatkiem, wycieńczeniem i nędzą, która go okropnie trapiła; obawiał się przytém, aby Sułtan na wojsko jego głodem zmęczone, nimby po tylu trudach, zimnach i wycieńczeniu wypocząć mogło, świeżych sił ku jego zagładzie nie wyprowadził. Z tych zatém powodów, spaliwszy namioty, wozy i inne mniéj potrzebne rzeczy, nakazał powszechny odwrót wojsk swoich. Turcy gdy postrzegli, że wojsko królewskie zwinąwszy obóz cofa się, zbiegłszy z gór na straż odwodową zaraz uderzyli i nie pierwéj napastować przestali, aż starłszy się w dorywczéj utarczce, którą z niemi Władysław stoczył, wybór swéj jazdy utracili. Wówczas dopiero uznawszy swą niższość, dalszego ścigania zaniechali. Król zaś

(1) Gdy nie mógł Władysław przejść gór dla braku żywności, musiał rozpocząć odwrót. Długosz Ks. XI powiada: „Veritus autem Vladislaus rex, ne exercitus suus ex inedia et victualium penuria debilis, armos Turcorum amplios offenderetur, a montibus recessit, neque enim paterat, defendentibus Turcis clausuras montium, ulterius cedere, neque exercitus suus famem ferre.“

wszędzie zwycięzki, bez żadnéj przeszkody przez Rascyę do Belgradu przybył, gdzie kilka dni na spoczynek poświęciwszy, ruszył daléj do Buddy, okryty sławą z tak świetnie odbytéj wyprawy, i wszedł nareszcie z tryumfem do swojéj stolicy, przy czém poprzedzały go tłumy jeńców i niesiono przed nim łupy, oraz nieprzyjacielskie chorągwie. Nareszcie Król Władysław, żołnierzy którzy dali dowody swéj waleczności w téj wyprawie obsypawszy nagrodami, całe wojsko rozpuścił do domu (1). Tak wywalczywszy świetne na Turkach zwycięztwo, Król Władysław zjednał sobie wielką sławę i głośne imie u ówczesnych monarchów całéj Europy. Przybywały do niego ciągle poselstwa od dworów panujących i rzeczypospolitych, dla wynurzenia uprzejmych życzeń. Jedni tylko Niemcy zazdrośni sławie Króla Polskiego, uwłaczać jéj chcieli złośliwém utrzymywaniem, że cała chwała należała się jedynie Janowi z Hunyad, jako biegłemu owych czasów wojownikowi, i z tego powodu Aeneasz de Senis Włoch, poeta uprzywilejowany na dworze Cesarza Fryderyka, aby mu się przypodobać, nie wahał się pisać uszczypliwych wierszy na Władysława. Przeciwnie papież Eugenjusz obdarował go najwyższéj ceny upominkami; Królowie: Francuzki, Hiszpański, Angielski, Filip Książę Burgundzki, Marya Anioł Visconti Książę Medyolański, Wenecyanie, Genueńczycy i Florentczycy jednomyślnie zachęcali Władysława, aby wojnę tak szczęśliwie przeciw Turkom zaczętą, daléj popierał. Przyrzekali mu morskie i lądowe posiłki, wrażając nadzieję że wyzwoliwszy Grecyę od tych ciemięzców, można będzie oręż chrześcijański przenieść do Azyi i ziemię Świętą z Jerozolimą z ich jarzma oswobodzić. Z królestwa Polskiego przybyli także posłowie od stanów koronnych z wynurzeniem radości z udzielonego przez Opatrzność nad niewiernymi zwycięztwa, radzili jednak aby Król

(1) Wapowski Dzieje korony etc. pod r. 1443, oraz według poprawek jakie w nim Mikołaj Malinowski z Kollektaneów Sękowskiego i z Dziejów Tureckich przez Hammera T. I p. 349 poczynił.

granic umiarkowania nie przekraczał i raczéj do Polski powrócił, dla ustalenia w niéj w czasie swéj nieobecności nadwerężonego porządku i nagrodzenia szkód, jakie Polska poniosła przez świeży napad Tatarów, aż pod Lwów zagony swoje rozpościerających. Po czém jeśliby powtórną przeciw Turkom wyprawę przedsięwziąć zamierzał, podadzą mu Polacy nieomylne środki do pokonania Sułtana, byleby nie dał się uwieść chytremi obietnicami Włochów, w których było więcéj pozoru, niż istoty i szczerości. Władysław temi rozlicznemi poselstwami niepokojony, dręczył się podwójną troską. Głęboko tkwiła w sercu jego żądza powtórnéj wyprawy i zapalały go do niéj czynione zewsząd obietnice morskich i lądowych posiłków, ale gorąco też pragnął odwiedzić królestwo Polskie, i oglądać swoją matkę, tudzież poskromić okropny jak mówiono nieład w koronie. Dochodziły go bowiem wieści że Litwini pod rządem Kazimierza gotowali się do wojny z Bolesławem Księciem Mazowieckim, z powodu ziemi Drohickiéj, którą odebrać mu gwałtem usiłowali. Jakkolwiek bowiem Książęta Mazowieccy zostawali w początku w przyjaźni z Królewiczem Kazimierzem i temu przy objęciu zarządu Litwy r. 1440, Kazimierz Książę Bełzki i Bolesław Warszawski, do Wilna z licznym orszakiem znakomitych panów towarzyszyli, jednakże nastąpiło wkrótce między niemi a Kazimierzem poróżnienie, albowiem Bolesław Książę Warszawski zajął był ziemię Drohicką z zamkami Bielskiem i Mielnikiem, darowane niegdyś dziadowi jego Januszowi, a zabrane późniéj nieprawnie przez Witołda, i trzymane do śmierci przez Zygmunta Wielkiego Księcia Litewskiego, który mając za żonę siostrę rodzoną Bolesława (1), przyrzekł mu że po jego zgonie wrócą do Mazowsza. Gdy więc w skutku tego Bolesław ziemię Drohicką był zajął, Książę Kazimierz chciał mu ją odebrać. Król Władysław r. 1440 w Sandeczu wyjeżdżając do Węgier upominał Księcia Bolesława, ażeby téj ziemi bez jego zezwolenia nikomu

(1) Długosz Ks. XI pod r. 1440 zowie ją Owką przez pomyłkę za Ofkę.

nie odstępował (1). Gdy więc z powodu sporu o nią pomiędzy Księciem Mazowieckim a Kazimierzem zabierało się na wojnę, zgodzono się w celu pojednania na zjazd stron obydwóch w Parczowie. Jakoż panowie Polscy wcześnie tam przybyli, ale Litewscy wzywani po kilka razy, opóźnili się. A lubo po przybyciu ich przez kilka dni traktowano z obu stron dla sprowadzenia zgody, i lubo panowie Mazowieccy składali w oryginałach nadania i listy Witołda i Zygmunta Wielkich Książąt z oświadczeniem, że ziemia Drohicka należała prawnie do Bolesława Księcia Mazowieckiego i była jego własnością, jednak panowie Litewscy nie chcieli żadnego sądu słuchać, twierdząc, że jeżeli Bolesław miał jakie do ziemi Drohickiéj prawa, zrzekł się tych, kiedy ich nie używał za życia Witołda i nie korzystał z zapisów, tylko wśród wewnętrznych rozruchów Litwy, gwałtem tę ziemię opanował. A tak obydwie strony, rzeczy do zgody nie przyprowadziwszy, rozeszły się. To mocno obeszło Króla Władysława i jego przyboczną radę w Budzie w Węgrzech przebywających i zamyślano nawet rozdzielić Litwę na kilka drobnych księztw (2), ażeby jéj dumę przez zmniejszenie tym sposobem potęgi ukrócić, tém bardziéj że wieść się rozeszła, iż Wielki Książę Kazimierz powziął zamiar wypowiedzieć wojnę Bolesławowi Księciu Mazowieckiemu dla odebrania mu ziemi Drohickiéj, którą już ten od trzech lat posiadał. Gniewali się o to mocno panowie Polscy, żeby Bolesław miał być pozbawiony ziemi ojczystéj przez Litwinów i wojną od nich

(1) Długosz pod r. 1440 mówi: „Duci Boleslao stricto injunget et mandat, quatenus possessionem terrae Drohicensis teneat et nulli jam sine suo et regni Poloniae speciali consensu et mandato resignat.“ Ziemia Drohicka o którą długie spory toczono między Mazowszem a Litwą, była ważna z powodu, że wiele bardzo szlachty Polskiéj w niéj siedziało, która jak Stryjkowski mówi, dostarczała późniéj 20,000 zbrojnych.

(2) Długosz tamże: „Eares Vladislaum Hungariae et Poloniae regem et eos qui secum Budae morabantur consiliarios movit, consultumque est, Lithuaniam dividendam partiendamque in plures principes, ut potestate imminuta, insolentia, quae ex illa oriebatur, conquiesceret.“

niesprawiedliwie nagabany (1). A ponieważ Król Władysław wybierając się na wojnę Turecką, nie mógł mu dać pomocy, polecił więc przez Jana Gruszczyńskiego wysłanego na zjazd do Piotrkowa, ażeby Polska niosła pomoc Bolesławowi, przeciw Kazimierzowi Wielkiemu Księciu Litewskiemu, zabierającemu się wkroczyć do Mazowsza i sam przyrzekał po ukończeniu szczęśliwie wojny z Turkami, przybyć dla pomszczenia się za to, że Kazimierz mimo swego zakazu, chciał Mazowsze najeżdżać. Podobało się to polecenie panom Polskim i Bolesławowi znajdującemu się na zjeździe w Piotrkowie, gdzie wzywał ich pomocy. Wszyscy zatém postanowili w tym względzie śpiesznie się naradzić, gdy tego nieodzowna była potrzeba, albowiem Książę Kazimierz z całą siłą już wkroczył do ziemi Drohickiéj i zamek Drohicki zdobyć usiłował. Nawzajem wojsko Księcia Bolesława mające bronić ziem swoich przeciw niemu już ruszyło, i do niego wiele panów i szlachty polskiéj się przyłączyło. Byłoby ono nawet w liczbie i sile daleko od Litwinów wyższe, gdyby Władysław Książę Płocki, który hufce swoje w pole niby na pomoc Bolesławowi wyprowadził, potém ich nie cofnął, tak że raczéj zdawał się porzucać stronę brata, niż ją wspierać. A chociaż Litwini tym sposobem liczniejszemi się stali, jednak Mazowszanie męztwem ich przewyższali, albowiem w wojsku tamtych większa część była wieśniaków niezdolnych do walczenia. W nieobecności Bolesława, żołnierze jego uniesieni żądzą walki, domagali się z wielką natarczywością znaku do niéj, tylko ich wstrzymywał Mikołaj Powała podkomorzy Sandomierski, dowódzca ich naczelny, niechcąc bez samego Księcia probować losu bitwy. Znajdował się także pomiędzy Mazowszanami Michał Książę Litewski syn Zygmunta, do którego część wojska Litewskiego za spotkaniem, przejść obiecywała. Nadto posiadali Mazowszanie liczną z sobą artyllerję, którą wojsko swoje osłonili

(1) Długosz tamże: „Moleste ferebant omnes consiliarii Poloniae, ducem Boleslaum Masoviae terra avita et paterna spoliari et vexari bello injusto Lithuanico.“

i byliby jéj dobrze na swoją obronę użyli; czém Litwini przy wzrastającéj odwadze Mazowszan tak byli niepokojeni, że obawiając się przegranéj, odesłali do pobliskich zamków z obozu swego wszystkie kosztowniejsze sprzęty, oraz złote i srebrne naczynia (1). Tymczasem panowie Polscy będący na zjeździe w Piotrkowie, lubo według rozkazu Króla Władysława przeznaczyli ziemię Łęczycką, Dobrzyńską i Kujawy do wyruszenia na obronę Księcia Mazowieckiego Bolesława, jednak nie chcąc dopuścić krwi rozlewu pomiędzy własnemi i uległemi koronie księztwami, wysłali Wincentego arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Jana z Oleśnicy wojewodę Sandomierskiego dla powstrzymania wojny przez pokój, albo jéj zawieszenia przez rozejm; albowiem gdy rzecz działa się pomiędzy swojemi Książętami, zwycięztwo na któréjkolwiek byłoby stronie, nie za miłe, lecz przykre i szkodliwe uważali. Ci więc udawszy się do obydwóch stron i wezwawszy je w imieniu Króla do zgody i pojednania, ażeby ostateczne rozstrzygnienie sporu Królowi za powrotem z wojny Tureckiéj zostawili, wyjednali zawieszenie broni, które za zgodą obydwóch stron stanęło. Po czém nastąpiło traktowanie o zupełny pokój. A gdy posłowie arcybiskup i wojewoda dłużéj bawić w tym celu nie chcieli, odkładając ukończenie ostateczne rzeczy do powrotu Króla, przeto po ich odjeździe zawarto stały pokój pod temi warunkami, że Bolesław Książę Mazowiecki za 6,000 kóp szerokich groszy Pragskich, które miały mu być zaraz wypłacone, zobowiązał się ustąpić Wielkiemu Księciu Litewskiemu praw do ziemi Drohickiéj i tylko powiat Węgrowski przy sobie zatrzymać (2). Po czém obydwie strony bez walki rozeszły się i

(1) Długosz tamże: „Insuper erant Masovitis currus plurimi falcati bombardis et fistulis pleni, qui universum circumdabant exercitum, atque illum pugnantem velut murus fuissent tutati, quibus respectibus crescente Masovitis animot Lithvani magis ac magis consternatos pacidosque animos induebant, adeo u, omnia vasa nobiliora in auro et argento veriti futurum suorum casum et fugam in castra propinquiora remiserint.

(2) Długosz tę rzecz tak opisuje, Wapowski zaś w dziele powyżéj przytoczo-

zamek Drohicki po upłaceniu Bolesławowi pieniędzy, wydany został Kazimierzowi. Ale wkrótce Litwini żałować zaczęli téj umowy, gdy im wyrzucał Mateusz biskup Wileński, że pieniędzmi nie orężem przeciw zwyczajom przodków wojnę prowadzili i krzywdy okupywali. Dla tego powiat Węgrowski pomimo przysięgi i zaręczenia na piśmie, w którém go się zrzekli, Bolesławowi Księciu Mazowieckiemu przeciw wszelkiemu prawu i sprawiedliwości zabrali; i gdy ten przez posłów swoich o zwrot jego oraz dochowanie umowy dopominał się, Kazimierz zagroził że jeszcze przyjdzie po odebranie danych pieniędzy. Panowie Polscy zgromadzeni w Piotrkowie, nie mogąc porozumieć się przez posłów z Królem za granicą bawiącym, postanowili piśmiennie wezwać go do powrotu i zaniechania wojny z Turkami. Rzeczywiście Król Władysław pragnął odwiedzić Polskę, ale przemogły w nim namowy kardynała Juljana (1), nie przestającego przekładać mu, aby sprawom Węgierskim i powziętemu zamiarowi wyprawy Tureckiéj dał pierwszeństwo, nad potrzebami własnego kraju. Odpowiedział więc posłom Węgierskim wzywającym go do wyprawy przeciw Turkom, aby śpiesznie na sejm się zgromadzili, gdyż po załatwieniu spraw ważniej-

ném inaczéj podaje, to jest: „że Bolesław mimo woli panów Polskich odstąpił Kazimierzowi ziemię Drohicką za 8,000 czerwonych złotych. albowiem (mówi pod r. 1444) Bolesław przyrzekł uroczyście nie wchodzić w żadne umowy z Kazimierzem bez wiedzy rad koronnych, lecz na pierwsze zagrożenie wojną upadł na sercu, chociaż z Polski dostateczne miał posiłki, gdyż i drugi Książę Mazowiecki Władysław ciągnął ze zbrojnemi hufcami na pomoc i szlachtą ziemi Łęczyckiéj, Kujawskiéj i Dobrzyńskiéj. Na czele tego wojska mógłby nie tylko odeprzéć wojnę przez Kazimierza i Litwinów wypowiedzianą, ale nawet siły starczyłyby mu do zaczepnego działania. Wszakże Bolesław nie czekając nim pomoc zdąży, rozpoczął z Kazimierzem układy, mimo daremny opór Wincentego arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Jana z Oleśnicy, których ze zjazdu Piotrkowskiego do niego wysłano. Bolesław bowiem z krzywdą korony tajemnie porozumiał się z Kazimierzem, od którego wziąwszy 8,000 czerwonych złotych i ziemię Węgrowską, cały obwód Drohicki Kazimierzowi ustąpił, czego bez wyraźnéj woli królewskiéj i zgody urzędników koronnych czynić nie miał prawa.

(1) Juljan Caesarini urodzony r. 1398, był nauczycielem prawa w Padwie. Marcin V mianował go kardynałem r. 1426.

szych, miał zamiar udania się do Polski, któréj dobro równie go obchodziło, jak pomyślność Węgrów. Jakoż po ukończeniu ważniejszych spraw Węgierskich, mianowicie co do podatków na wojnę Turecką, albowiem skarb był pusty i pieniądze z niego wyszły na wojskowe zaciągi; Król Władysław chciał koniecznie odwiedzić matkę i ojczyste państwo, poleciwszy Janowi z Hunyad przygotować tymczasem zapasy broni, ammunicyi, wozów wojennych i innych rzeczy do wyprawy potrzebnych; ale Węgrzy otoczywszy go błagać poczęli, aby na inny dogodniejszy czas podróż swoję odłożył, a teraz z Węgier się nie oddalał, które daleko większemi trudnościami były obarczone niż Polska, gdyż Sułtan Turecki skoroby się dowiedział o nieobecności Króla, niezawodnie pierwszy wojnę by rozpoczął i Węgry mieczem i ogniem najechał. Król Władysław usilnemi prośbami zwyciężony, uznając przytém ważność powodów, zgodził się na to ażeby w Węgrzech pozostał, z warunkiem jednak aby panowie Węgierscy przez poselstwo i listy wyjednali w Polsce wyrozumiałość na naglące pobudki dłuższego pobytu królewskiego w Węgrzech. Natychmiast więc wyjechali posłowie Węgierscy do Polski i ujmującemi przełożeniami tyle sprawili, że mimo gorącego wszystkich pragnienia, ażeby Król Władysław przybył do Polski dla zaradzenia jéj potrzebom, zgodzono się nie przeszkadzać uchwalonéj przez niego w Węgrzech wyprawie przeciwko Turkom, i owszem nawet przyrzeczono posiłki w zaciężnym żołnierzu.

Tymczasem Sułtan Amurad dowiedziawszy się o znacznéj morskiéj i lądowéj wyprawie przeciwko niemu przygotowanéj, widząc nieuchronną i pełną niebezpieczeństw dla siebie wojnę nie z jednym tylko Polskim i Węgierskim królem, który świeżo ziemie jego i wojska o wielkie przyprawił klęski, ale z całym niemal Zachodem i z tylu potężnemi mocarzami Europy, postanowił przez układy ją od siebie odwrócić. Najbardziéj niepokoiła go wojna na morzu, wówczas jeszcze dla Turków niezwykła, albowiem lękał się aby w ciaśninie Hellespontskiéj między Sestos i Abidos nieprzecięto mu

związku z Azją. Wszelkie zatém usiłowania wytężył, aby przez pośrednictwo despoty Rascyi i Jana z Hunyad tę burzę od siebie odwrócił i pokój z królem Władysławem zawarł. Przyrzekł więc przez gońców swoich Jerzemu despocie z ziemi Rackiéj ustąpić, a Jan z Hunyad miał otrzymać z daru ostatniego zamki i miasta, które ten z chojności królów Alberta i Władysława posiadał w Węgrzech (1). Tą drogą ci dwaj wodzowie mogąc z ustalenia pokoju spodziewać się obfitych dla siebie korzyści, woleli bez szczęku oręża, bez narażenia się na wątpliwą koléj wojny i bez niebezpieczeństw pozyskać to co im dobrowolnie dawano, niż dobjać się o niepewne korzyści wśród krwawych znojów. Gdy przeto obydwa chcieli uniknąć wojny, więc imieniem Amurata, który przysłał w tym celu posłów, 70000 czerwonych złotych za okup Kassim-beja jeńca tureckiego królowi Władysławowi złożyli. Poczém Jan z Hunyad przedstawił królowi, że jeżeliby na dogodnych warunkach z nieprzyjacielem pokój zawrzéć można było, nie widział powodu dla czegoby go odrzucać miano, bo łatwiéj jąć się do oręża niż go potém złożyć, co często nie jest w mocy chcącego. Że zatém jeśliby Amurat wrócił całą Rascyę z zajętemi zamkami, wypadałoby się z nim pojednać. Władysław więc który dla wielu wewnętrznych trudności w swych państwach, wolał układami niż bronią zatargi z tak groźnym nieprzyjacielem kończyć, przytém że pierwsi urzędnicy koronni z radością i ochotném sercem tę radę przyjęli, postanowił według zdania rady państwa naprzód z wojskiem dobrze uzbrojoném do Szegedynu nad rzekę Cissę wystąpić, a potém z posłami sułtańskiemi o pokój traktować, aby tém korzystniéj mógł go wyjednać, skoro nieprzyjaciel ujrzy wszelką gotowość z jego strony do wojny (2). Ruszył zatém ze znacznemi siłami do Szegedynu,

(1) Tak podaje Wapowski, Długosz zaś w Ks. XI mówi, że pierw nastąpiło porozumienie się w tym względzie między Despotą Rascyi a Janem z Hunyad, i że powodowani widokami własnych korzyści, skłonili Króla Władysława do pokoju.

(2) Wapowski, Dzieje Korony etc.

a wkrótce też przybyli do niego we sto koni, posłowie Amurata, którzy wprowadzeni na radę królewską, po złożeniu w darze naczyń złotych i srebrnych, przez naczelnika swego kanclerza sułtańskiego rodem Greka; ofiarowali Władysławowi pokój, oraz powrócenie ziemi Rackiéj z twierdzami i zamkami, w których znajdowały się załogi tureckie. oraz dwóch synów despoty Rackiego, wziętych podczas wojny do niewoli i zostających dotąd pod władzą Sułtana. Gdy więc to poselstwo wniesiono na radę węgierską, wszyscy jednomyślnie przyjąć je postanowili, tylko jeden legat papiezki kardynał Juljan użalał się, że tą niewczesną do pokoju skłonnością, sprawę chrześcian wszystkich zdradzali (1), że król przez swą prędkość w przedsięwzięciu i niestałość, Wenetów, Genueńczykow i Księcia Burgundzkiego na wielkie koszta w przygotowaniach znacznéj siły zbrojnéj daremnie narażając, na przyszłość w słowach ani pismach żadnéj wiary nie znajdzie. Ale despota Jerzy nadzieją uwolnienia synów i odzyskania ziemi Rackiéj pobudzony, z największą natarczywością i ze łzami prawie (2), nalegał i radził przyjęcie pokoju, przedstawiając niestałość Włochów, których obiecywanym posiłkom ufać nie należało, gdyż sami odwykłszy dawno od oręża, znani byli z niemęztwa i zniewieściałości. Tak więc nie odstępując króla, na pierwszych urzędników państwa nalegał i prawie ich błagał, aby pomyślnéj pory zapewnienia pokoju nie pomijali. Stanęło zatém dziesięcioletnie z Sułtanem Tureckim przymierze na warunkach przez posłów tureckich podanych, co gdy doszło do wiadomości całego narodu węgierskiego, przyjął tę nowinę z największą radością. Władysław zobowiązał się nawet stwierdzić uro-

(1) Długosz Ks. XI. „Cardinali legato Juliano alius erat animus, nam conturbari et vehementer anxiari ex hujusmodi novitate coepit, veritus ne fidei negotium et spes poene certa liberationis Europae rediret in irritum, ac ipse qui Eugenium papam, ducem Burgundiae, Venetos, Genuenses, classem pro custodiendo stricte mittendam impulerat, mendacii insimularetur.“

(2) Długosz mówi: „Flens et ejulans, atque caesariem capitis barbaeque pilos decerpens.“

czystą przysięgą dotrzymanie téj umowy. Dla Amurata zaś wyznaczono czas do wyprowadzenia załóg z zamków Rascyi i powrócenia jéj Władysławowi, przytém zaprzysiężenia rozejmu swym zwyczajem. Z tém więc wyjechali posłowie Amurata z Szegedynu. Tymczasem nadeszły listy od Franciszka kardynała, tudzież od Klemensa przełożonego nad okrętami papiezkiemi, od księcia Burgundji i dowódzców flot Weneckiéj i Genueńskiéj, że potężne statki chrześcijańskie stanęły już w ciaśninie Hellespontskiéj pod Gallipolis i straż zajęły, aby Turcy z Azji do Europy przeprawić się nie mogli; przytém donoszono, że w Grecyi wojsk Tureckich nie ma, i Amurat z władcą Karamanii najzaciętszą i zgubną wojnę tocząc, ku obronie krajów Greckich pośpieszyć nie potrafi, gdyż okrętami chrześcjańskiemi będąc odcięty, w żaden sposób przybyć nie zdoła. Teraz zatém jeżeli kiedy, zabłysnęła chwila, aby cesarstwo Greckie wydźwignąć z rąk okrutnego zwycięzcy, za straceniem któréj, nigdy już podobna sposobność dla chrześcian nie przyjdzie. Dla tego mówili, błagają króla Władysława, aby w tak szczęśliwym zbiegu okoliczności, silny wojskiem lądowém nie wahał się w pole wystąpić, gdyż w téj pamiętnéj na zawsze wyprawie, pozyska dla siebie i dla narodów swoich największą chwałę i niezmierne dostatki. Podobnéjże treści przyszły także od cesarza Greckiego Paleologa z Misitry listy z doniesieniem, że statki chrześciańskie przybyły już do ciaśniny Hellespontskiéj i przystęp Amuratowi do Grecyi został zamknięty. Do zupełnéj zaś wygranéj nad tym okrutnym nieprzyjacielem, tylko obecność królewska jest potrzebna, a Bóg w dobroci i potędze swojéj, dla niego tę sławę i nagrodę zgotuje. Niech go tylko nie wstrzymuje świeżo zawarty ze zdradzieckim ciemięzcą pokój, jako wątpliwy, niestały, pełen wiarołomstwa i podstępu, w którym Amurat szuka jedynie wytchnienia po niedawnéj klęsce, aby dźwignąwszy zachwiane siły, tém potężniéj rzucił się potém na ujarzmienie chrześcian; przeciw któremu sam Cesarz Grecki uzbroiwszy się na lądzie i morzu, posiada zupełną gotowość do wojny i czeka tylko

na króla, aby jak najspieszniéj dla oswobodzenia Grecyi i wyrwania jéj z paszczy srogiego ciemiężcy przybywał. Że danego w tym względzie przyrzeczenia książętom chrześcijańskim, należy ściśle dotrzymać, albowiem ci ufając jego słowu, wielką liczbę okrętów ze znacznym kosztem już uzbroili i na Hellespont wysłali. Jeżeli zaś, czego Boże broń, sam nie przybędzie, niech pamięta że zdradzona Grecya przez niego zginie i Konstantynopol pozbawiony wszelkich środków odporu, pójdzie na łup krwawy zdobywcy (1). Gdy listy takiéj treści od Cesarza Greckiego przysłane, na radzie Węgierskiéj odczytane zostały, Władysław począł żałować, iż na przymierze z Turkami zezwolił. Podobnie wielcy urzędnicy koronni, a mianowicie Jan z Hunyad główny pośrednik do zawarcia pokoju, żal królewski podzielał. Obecny temu kardynał Juljan wrażając w umysły wszystkich ogrom posiłków chrześciańskich i przypominając że ich okręty odcięły Amurata od Hellespontu, tym sposobem chwiejące się i łatwowierne umysły bez trudności do zerwania świeżo zawartego z Turkami pokoju nakłonił. Najdłużéj wahał się w tém i opierał Władysław, ale kardynał dla pociągnięcia go tém łatwiéj ku swemu zdaniu, uwolnił go od przysięgi Amuratowi i Turkom wykonanéj, jako nierozważnéj i nieprawéj według jego zdania, i jedynie za potwierdzeniem papiezkiém tylko obowięzywać mogącéj. Żeby zaś to zerwanie pokoju tém pewniéj do skutku przyprowadzić, uwikłał Władysława i jego wodzów nową przysięgą (2), któréj rotę sam ułożywszy, przesłał ją papieżowi Eugenjuszowi i dowódzcom okrętów chrześciańskich dla ożywienia ich męstwa, oraz wzbudzenia pewniejszéj nadziei królewskiego przybycia.

Natychmiast więc w Węgrzech około nowéj wyprawy krzątać się zaczęto, albowiem od czasu jak rozejm z Turka-

(1) Długosz w Ks. XII umieścił ten list w zupełności pod datą 30 Lipca roku 1444 w Misitrze czyli dawnéj Sparcie przez Jana Paleologa Cesarza Greckiego pisany.

(2) Także Długosz w téj samej Księdze zachował rzeczoną przysięgę.

mi stanął, ogólny zapał umysłów do wojny był ostygł i liczni rozmaitych narodów zebrani ochotnicy rozeszli się do domów. Król więc mając z Szegedynu na nieprzyjaciela ruszyć, gdy popis wojska swojego odbył, znalazł je o połowę mniejsze od tego jakieby miał niezawodnie, gdyby po pierwszéj wyprawie kroków wojennych nie wstrzymywał, gdyż liczne i bitne zastępy które z Polski wtenczas przyciągnęły, Król jako niepotrzebne, napowrót do domu był odesłał i z nich mała ledwo garstka do obozu królewskiego teraz wróciła. A więc o pomyślnym skutku wojny, Władysław wątpić i żałować zerwania przymierza począł, przytém lękał się jak mówiono kary Boskiéj za krzywoprzysięztwo, i ztąd niekiedy w głęboki smutek wpadał (1). Mógł wprawdzie Amurat z początku być poczytanym za sprawcę zerwania przymierza, bo na czas oznaczony zamków nic oddał i z tego powodu miałby Władysław prawo do odnowienia kroków nieprzyjacielskich, ale on właśnie przed samém wyruszeniem Króla z Szegedynu, załogi swoje z Semendryi i innych zamków według wyraźnego brzmienia umowy wyprowadził, i synów despocie Rackiemu powrócił. Tym sposobem usunął wszelką przyczynę do wojny. Ale mimo tego, Władysław uwikłany przysięgą kardynała Juljana, ze zgromadzoném wojskiem dnia 20 Września r. 1444 z Szegedynu wyruszył, i dnia 3 Października pod Orsową Dunaj przebył. A gdy pod Widdin podstąpił, wielu było tego zdania, ażeby krótszą drogą, piętnaście dni tylko potrzebującą, zwróciwszy się na prawo przez góry do Adryanopola, a ztamtąd do Gallipolis dla połączenia się z flotą poprowadzić wojsko; lecz ponieważ wozy dla cia-

(1) Długosz powiada że nawet zapłakał, iż przeciw przymierzu wojnę prowadzić musiał: „multis lacrymarum imbribus diebus superioribus emissis, quod contra foedus et juramentum primarium Turcis praestitum, eogebatur bellum gerere." Tak fałszywa gorliwość religijna kardynała Juljana i zaślepienie bez dokładnéj znajomości rzeczy niewinnego młodzieńca na zgubę poprowadziło. Długosz dodaje, że Lasocki Mikołaj dziekan Krakowski, podskarbi wówczas królewski był także winny, że Król tę wojnę rozpoczął.

snych tam, lesistych i skałami zawalonych dróg wygodnie przejśćby nie mogły, obrano więc dwa razy dłuższą ale bezpieczniejszą i więcéj żywności dostarczyć mogącą drogę przez równiny Bulgarskie. Tą ruszywszy Król, we dwadzieścia sześć dni od wyjścia z Szegedynu, przybył 16 Października do Nikopolis stolicy tego kraju, położonéj wśród Dunaju i murami otoczonéj, któréj jednak nie zdobywał, nie chcąc naruszać wojska swego do walnéj bitwy przeznaczonego i dla prędszego pochodu nie wiele prowadząc za sobą armat.

Jeszcze był Król Władysław nie wyruszył z Szegedynu, kiedy wieść o zerwaném z Turkami przymierzu rozszedłszy się w Polsce, mocno umysły wszystkich zatrwożyła. Wszyscy przyganiali złamaniu danego słowa nieprzyjacielowi, jako rzeczy najgorszego przykładu.

Zatém urzędnicy koronni zjechawszy się do Piotrkowa, wyprawili do Króla w poselstwie Władysława z Oporowa biskupa Kujawskiego i Jana z Pilicy, aby go odwiedli od krzywoprzysiężkiéj wojny i skłonili powrócić do Polski, dla nagłéj i niezbędnéj obecności jego wymagających potrzeb krajowych. Ci jednak w drodze dowiedziawszy się, że Król z Szegedynu już przeciwko Turkom wyruszył, pozostali w kraju, i tylko posłali pisma obejmujące treść życzeń narodowych; goniec zaś udający się z niemi, znalazł Władysława na stanowisku, już w ziemi nieprzyjacielskiéj za Dunajem. Powiadano, że Król po odczytaniu listu, uderzony widoczną wróżbą przyszłego nieszczęścia, zalał się łzami. Gdy tak jednak postępował w głąb' kraju nieprzyjacielskiego; Amurat dowiedziawszy się o tém, że Władysław przymierze i przysięgę zgwałcił, i z wojskiem przeciw niemu wyruszył, w dotkliwym smutku, że sam umowy dopełnił i synów despoty Rackiego u siebie w zakładzie będących uwolnił, najprzód użalał się na zdradę Władysława, a potém jak najspieszniéj z władcą Karamanii pokój zawarłszy, z największém wytężeniem przygotowania do odporu czynić zaczął, lud zbrojny zewsząd ściągał, i do rządców swoich w Grecyi rozkazy wysłał, aby ile możności najliczniejsze hufce zebrawszy, pod

Adryanopol z niemi przybywali, dokąd i sam w oznaczonym czasie z resztą wojska pośpieszy. Władysława zaś jako zdrajcę przeklinając, odzywał się, że Boga chrześcijan Jezusa, przez którego Władysław krzywoprzysiągł na pomoc wezwawszy, ma nadzieję, że wkrótce ujrzy spełnioną nad nim karę wiarołomstwa. Władysław tymczasem zajmując stanowisko pod Nikopolis stolicą Bulgarską nad brzegiem Dunaju, gdzie Turcy silną załogę posiadali, postanowił nie trudząc wojska dobywaniem jednego miasta, z całą świeżością sił wtargnąć nad Hellespont pod Gallipolis. Już obóz miał wyruszyć z pod Nikopolis, gdy Władysław przezwany Drakułą wojewoda Multański przebywszy Dunaj, przed Królem stanął i po uniewinnieniu się z tego, że przemocą znękany poddał się władzy Tureckiéj i haracz coroczny płacić przyrzekł, obejrzawszy wojska Króla Władysława, z życzliwością mu radził, aby nakazał odwrót i zaniechał długiéj i niebezpiecznéj wojny, gdyż nie tylko zbliżająca się zima groziła wojsku ciężką niewygodą, ale wyprowadzone w pole hufce przeciw tak potężnemu i bitnemu nieprzyjacielowi, były zbyt nieliczne, ażeby Amurata pokonać mogły. Na dowód czego dodał, że sam przez tyle lat z nim walcząc, więcéj ludzi w bitwach utracił, niż ich dzisiaj w całym swoim kraju posiada; ogromna bowiem była potęga Sułtana i nie mniejsze dostatki, który gdy na łowy wyjeżdża, więcéj nierównie towarzyszy mu myśliwych, niż obecnie Władysław pod chorągwiami swojemi ludzi zbrojnych liczy. Wielu téż z obecnych zdanie Drakuły pochwaliwszy, radzili Królowi powrót do kraju, aby późniéj w dogodniejszym czasie i z większemi siłami przeciw Turkom wystąpić, gdy teraz zaledwie 20,000 walczących znajdowało się w królewskim obozie, z których 16,000 jazdy, a resztę składała piechota Krzyżowników, oraz 2000 wozów z żywnością i rozmaitemi sprzętami. Turków zaś prócz licznych wojsk w Europie będących, 100,000 z Azyi przybyło. Zdanie Drakuły radzącego powrót, niewątpliwieby przemogło, gdyby mu kardynał Juljan z zapałem nie odpowiedział, że zapewne wojewodzie Multań-

skiemu niewiadome są przygotowania wojenne morskie i lądowe poczynione przeciw Amuratowi, w skutku których potężne statki Książąt chrześcijańskich już Hellespont zajęły, oraz Cesarz Grecki w zupełnéj zbrojnéj gotowości, czeka na chwilę złączenia wojska swojego z królewskiém, także Władysław będzie miał dostateczną potęgę nie tylko do wypędzenia z Grecyi Amurata, ale nawet do obalenia całéj jego potęgi. Drakuła na to ścisnąwszy ramionami, „bogdajby, rzekł, te posiłki, które kardynał tak wspaniale opisuje, nie okazały się być urojonemi. Jeżeli Królu postanowiłeś już wojnę nieodmiennie i odciągnąć cię od tego niepodobna, weź oto z sobą syna mojego, na dowód mojéj ku tobie wiary i przywiązania, oraz 4,000 wybornéj jazdy.“ Przy czém dodał dwa konie nadzwyczaj rączc'i dwóch młodzieńców znających doskonale miejscowość, ażeby w razie niepowodzenia, manowcami na miejsce bezpieczne go uprowadzili. Nareszcie syna swojego uroczyście upominał, ażeby ile zdoła, strzegł całości osoby królewskiéj, i narażać się jéj nie dozwalał. Te słowa w obec wielu obecnych wyrzeczone, łzy im wycisnęły, ale niecofniony wyrok prowadził Króla i wojsko na zgubę. Ruszono zatém z obozu pod Nikopolis i zbrojne hufce zostawiwszy Dunaj po lewéj ręce poniżéj gór Hemu czyli Bałkanów, ku brzegom morza Czarnego i Tracyi postępowały. Po zdobyciu rozmaitych miast, mianowicie Petreczu inaczéj Baldżik zwanego i Sumen, których mieszkańcy, mianowicie pierwszego, ufni w warownie otoczone troistym murem i głębokiemi przekopami, w nich się bronili, ale je wojsko przemocą wzięło, zachęcone przykładem Polaków dzielnie nacierających (1), Król Władysław ruszył ku Warnie i już blisko niéj się znajdował, gdy nadeszły listy od kardynała Franciszka legata papiezkiego dowódzcy floty papiezkiéj (2) z doniesieniem, że Amurat w 100,000 zbrojnych, mi-

(1) Z tych Jan Ligenza pierwszy wdarł się na okopy wówczas gdy Jan z Tarnowa bramę zamku wyłamał.

(2) Franciszek Condolmieri synowiec Eugenjusza IV dowodził galerami papiezkiemi, które złączone ze statkami Burgundów, Wenecyan i Genueńczyków,

mo oporu okrętów chrześcijańskich, przeprawił się z Azyi do Grecyi, przemknąwszy się na małych łodziach już to siłą, już omyliwszy wśród nocy straże w miejscu, gdzie ciaśnina była najwęższa naprzeciw Gallipolis, i że ogromne zastępy z całéj Grecyi i Macedonii ściągnąwszy, oraz z Azyatyckiemi połączywszy, prosto na Władysława zmierza. Takie było doniesienie legata. Wielu jednak utrzymywało, że Genueńczycy dali się przekupić i wziąwszy od Turków po dukacie od głowy, przez jednę noc 40,000 wojska Amuratowi z Azyi do Grecyi przewieść dozwolili. Inni mówili że dla braku żywności, flota stojąca na straży odstąpiła (1). Ale ponieważ Sułtan nie miał wówczas statków swych na Hellesponcie, a jeśli jakie były, to za przybyciem galer chrześcijańskich pochwytane lub w morzu potopione zostały (2), więc się zdaje pewniejszém, że Włosi do przewiezienia wojsk mu pomogli (3).

miały niedopuścić Amuratowi przeprawy z Azyi do Europy. Filip Dobrotliwy Książę Burgundzki na wiosnę roku 1444 wysłał Jana z Varrin do Wenecyi dla uzbrojenia czterech okrętów wojennych, które gdy przygotowano, Vasco z Saavedra wsiadł na nie z ochotnikami Burgundzkiemi. Gotfryd z Thoisi za rozkazem tegoż Księcia, uzbroił drugą flottę w Nica. Niewiadomi są z nazwisk dowódzcy galer Weneckich, wysłanych przez dożę Franciszka Foscari i Genueńskich przez Rafała Adorne.

(1) Długosz Ks. XII mówi: „Aliis placuit ex defectu victualium et commeatuum classem discessisse.“

(2) Wapowski, Dzieje Korony etc. pod r. 1444.

(3) Rządy rzeczypospolitych Włoskich zapewne nie splamiły się zdradą, lecz kupcy Genueńscy prosto przez bezecną przedajność, stali się prawdziwemi sprawcami klęski Warneńskiéj. Nadto J. Sękowski w Kollektamach (T. I, str, 64) dokładnie oznaczając miejsce w którém Amurat wojsko swoje pod samą stolicą Grecką, bez najmniejszego ze strony Jana Paleologa oporu przeprawił, dowiódł najwyraźniéj, że nikczemny władca Carogrodzki był wspólnikiem zbrodni Genueńczyków, że przyłożywszy się stanowczo listem swoim do złamania rozejmu, gdy nadeszła chwila niebezpieczeństwa, zapomniał o wspaniałych obietnicach, któremi Władysława do téj krwawéj wojny podniecał. Wiadomo nawet zkądinąd (Chalkondylas mówi), że wśród gwałtownych okoliczności, w których każda chwila była tak drogą, Jan Paleolog odjechał do Serwii na gody weselne synowicy swojéj Heleny, z Łazarzem synem Jerzego Brankowicza, a straż nad Dardanellami powierzył bratu swojemu Konstantynowi. Nawet i despota Serbski, widząc że zdanie

Wiadomość ta otrzymana, jednak męztwa królewskiego nie zachwiała, i owszem, natychmiast rozkazał on wojsku swojemu posunąć się naprzód. Podstąpiwszy pod Warnę nad brzeg morza Czarnego, zajął to miasto bez oporu. Za tym przykładem poszły Galacz i Kawarna, tudzież inne zamki nadmorskie, które się dobrowolnie poddały. Mieszkańcy ich tureccy wsiadłszy na okrętu, morzem odpłynęli; wielki bowiem postrach rozniosło wówczas między niewiernémi imię Władysława, świeżą pamięcią tylu w roku zeszłym zwycięztw wsławione. Po przybyciu do Warny, zaraz następnéj nocy z gęstych i szeroko płonących ogni poznano, że Sułtan Turecki Amurat był nie daleko. Jakoż skoro tylko jutrzenka zabłysła, dnia 10 Listopada to jest w wigilją Ś-go Marcina, Turcy poczęli podstępować pod Warnę i o pięć tysięcy kroków stanęli od obozu królewskiego. Zaraz rzucono się do broni, rozległa się wszędzie wrzawa i szczęk oręża, wszystko pałało żądzą walki.

Król lubo doznawał nieco bólu od wrzodu na lewéj nodze, jednak przywdział zbroję. Tymczasem Jan z Hunyad szeregi rozstawił w kształcie półkola na obszernéj dolinie, przeszło tysiąc kroków się rozciągającéj; od jeziora do gór pod Warną i na lewém skrzydle od jeziora i zatoki morskiéj za niedostępném bagnem, gdzie mniejsze zdawało się być niebezpieczeństwo, Wołochów i pięć słabszych chorągwi Węgierskich umieścił; prawe zaś skrzydło ku miastu Warnie obrócone, czterem silniejszym oddziałom pod czarną chorągwią Węgierską zająć rozkazał, gdzie stanęli: Juljan Caesarini kardynał legat stolicy Apostolskiéj z Krzyżownikami, Szymon z Rozgon z Węgrami i Franciszek Tallocz ban Sla-

kardynała Juljana przemogło, cofnął się do świeżo odzyskanego kraju i na wielokrotne odezwy Króla, aby się stawił ze swemi pocztami, do obozu, odpowiedział, że brzydząc się wiorołomstwem, poczytuje zamierzoną wojnę za niesprawiedliwą, i pewny będąc nieuchronnéj klęski Węgrów, dobrowolnie ludu swego na nią narażać nie chce, i kiedy nawet Skanderbeg na czele swoich hufców zbliżył się na pomoc Władysławowi do granic Serbskich, Brankowicz rozkazał przesmyk pod Białącerkwią obwarować i nie dozwolił mu przechodu przez swoje księztwo.

wonii. Pod samém wzgórzem, gdzie się kończył łańcuch gór Hemu czyli Bałkanów, zajęli miejsce biskupi Jagierski i Waradyński. Między skrzydłami w samym środku doliny, Król Władysław rozwinął wyborowy hufiec najlepszéj jazdy z Polaków i Węgrów złożony, tym końcem, aby w razie potrzeby, mógł on obydwa skrzydła wspomagać. Powiewała nad nim chorągiew Ś. Jerzego przez Stefana z Bator niesiona. Nareszcie w odwodzie u taboru przy prochach i ammunicyi straż trzymali Jan de Dominis pod chorągwią Ś. Ładysława i Leszek z Bobrka z małym oddziałem Polaków. W takim porządku czekano przez trzy godziny na nieprzyjaciela, a lubo powietrze było pogodne i morze spokojne, tak jednak nagle od zachodu powstała burza, że wszystkie chorągwie wyjąwszy Ś. Jerzego przy Królu będącéj podarła i drzewce połamała. Ze strony zaś Tureckiéj dowodzili: Turachan-begler-bej Rumelijski, stojący na czele wojska zawsze, ile razy wojna toczyła się w Europie, trzymał teraz obrót prawego skrzydła; Karadża-begler-bej Anatolski, podobnież wódz najwyższy w czasie wojen Azyatyckich, był na czele lewego skrzydła. Amurat z janczarami stał wpośrodku, zasłonięty głębokim i palami umocowanym okopem, dla większego bezpieczeństwa swéj osoby. Przed nim wznosił się świetny buńczuk i na wysokiéj włóczni utkwiony opis złamanego przez chrześcijan przymierza.

W takim porządku stojąc, w trzy godziny po wschodzie słońca ruszyli, postępując długim szeregiem i wielką massą nie przez otwarte pola i dolinę, lecz przez zarośla i wzgórza i zaraz 6,000 jazdy Tureckiéj uderzyło na prawe skrzydło Węgrów. Ci mężném sercem i z wielką dzielnością napad ten odparłszy, zmusili ją do odwrotu. Biskupi Jagierski i Waradyński, mniéj ze sztuką wojenną obeznani, w mniemaniu, że już Turków zwyciężyli, opuściwszy chorągwie bez porządku w rozsypce ścigać nieprzyjaciela poczęli, ale za wyniosłém wzgórzem wpadli na daleko liczniejszy oddział nieprzyjacielski, który ich także uciekać zniewolił i gdy za niemi Turcy pędzili, już nie do swoich chorągwi, które nie-

bacznie opuścili, ale gdzie ich oczy niosły, pędzili. Biskup Waradyński w nadziei dostania się na górę, ugrzązł w leżącém pod nią bagnistém trzęsawisku i długo pasując się, aby z niego wybrnąć, nakoniec utonął. Biskup Jagierski skierował konia ku Warnie, lecz ujrzawszy się być odciętym, nagle zamiar zmienił i z nowém męztwem rzuciwszy się w odmęt bitwy, zginął w niéj bez śladu (1). Prawe skrzydło Węgierskie okropnie ucierpiało, bo ze czterech głównych chorągwi, jedna tylko Ś. Ładysława jeszcze powiewała i tu lękano się o resztę żołnierzy gotowych już do ucieczki, którzy skupiwszy się jeszcze w koło i nadstawiwszy włócznie przeciw Turkom, tym sposobem tylko się bronili. Popadłaby i ta chorągiew w ręce nieprzyjaciół, gdyby kardynał Juljan i Franciszek z Tallocz ban Slawonii we dwieście koni nadbiegłszy, bitwy nie wznowili. Skoro to Królowi doniesiono, ruszył zaraz z czołem wojska swojego na pomoc walczącym. Za jego przybyciem, zawrzał na nowo bój straszliwy. Władysław ze swojemi uderzając na Turków, jednych słał trupem, a drugich zmuszał do ucieczki. Za jego przykładem poszedł Jan z Hunyad, który połączywszy się z królewskiemi chorągwiami, przez śmiałe natarcie wielką klęskę nieprzyjacielowi zadał. W krwawéj téj walce, trzy tysiące Turków poległo, inni pierzchnęli, których pogoń na pół mili ścigała. Król wróciwszy znowu na dawne stanowisko, czuwał ciągle nad poruszeniami wojska i gdzie najwięcéj niebezpieczeństwa widział, tam wpadał jak piorun i hufce nieprzyjacielskie znosił; Turcy zatém w największém przerażeniu, spotkania się z nim unikali. Lubo konie węgierskie widokiem i rykiem wielbłądów przez Turków do ciężarów obozowych używanych (2) przestraszone, w bok się rzucając po-

(1) Tak podaje Wapowski, Długosz różni się w tém, że podług niego, zaraz w początku bitwy Węgrzy cztery chorągwie: biskupa Waradyńskiego, Juljana legata, Bana Slawonii i biskupa Agryjskiego składający, natarcią Turków nie wytrzymali, lecz po krótkim spotkaniu, uciekać zaczęli, których Turcy bijąc, blisko dwie mile przez góry wysokie i gęste zarośla ścigali.

(2) Wielbłądy te niektóre obładowane były bronią i strzałami, a niektóre

stępować naprzód nie chciały, wkrótce jednak po rozpędzeniu i wycięciu tych przez Wołochów, chciwszych pieniędzy niż sławy, w dolinie gdzie się walka toczyła, przyszło wręcz się potykać z Turkami. Zaraz więc gęste kupy trupów nieprzyjacielskich zaległy pobojowisko; ale ich straty mniéj były dotkliwe dla tego, że Sułtan przybywszy z wielkiemi siłami, natychmiast zabitych i rannych zastępował świeżém wojskiem. Późniéj natarł Władysław na wybór jazdy Tatarskich łuczników, których, z równém powodzeniem zadawszy im ciężką klęskę, złamał i z pola spędził. Nareszcie Turcy zebrawszy całe siły, na Króla uderzyli, atoli z bohatérskiem męztwem i dzielnością przyjęci, oraz wśród krwawéj rzezi rozgromieni i więcéj niż na milę ścigani, mając już wszystko za stracone, aż do Adryanopola i innych miast w ucieczce zatrważającą wieść roznieśli, że Amurat straciwszy wojsko, w walnéj bitwie na głowę był zwyciężony. To sprawiło, że Turcy przerażeni tą wiadomością, śpiesznie do Gallipolis nad Hellespont, zkąd do Azyi najbliższa była przeprawa, w najskwapliwszym popłochu wynosić się poczęli.

Król Władysław złamawszy i rozpędziwszy całą jazdę Turecką, postanowił nareszcie uderzyć na piechotę janczarami zwaną, wpośród któréj stał Amurat dla tém bezpieczniejszego w razie przegranéj odwrotu. Ale zaraz w początku natarcia, janczarowie skupiwszy się w jedno miejsce i tarczami długiemi zasłonięci, taką moc pocisków na oddział królewski wypuścili, że chmurą strzał nakształt gradu okryci, co najdzielniejsi mężowie w pierwszém natarciu polegli, a inni pierzchnąwszy w lasy i góry uciekać poczęli. Tém niepowodzeniem hufiec królewski został nadzwyczaj uszczuplony; mimo tego na rozkaz Króla, Polacy na janczarów powtórnie uderzyli, za któremi i sam Król, nie chcąc być osta-

jedwabnemi materjami okryte, miały na sobie znaczną ilość złotéj i srebrnéj monety, którą Turcy prócz innego użytku jeszcze i do tego według ich zwyczaju z sobą na wojnę wozili, ażeby w razie przegranéj rzucając ją na ziemię, ścigających zbieraniem jéj zatrzymać mogli.

tni, rzucił się do walki i tak wielką rzeź w nich sprawił, że janczarowie w postępie swoim się zatrzymali, niepewni co mieli począć; i możeby się wraz z Sułtanem wpośród nich znajdującym się Królowi poddali, gdyby byli nie zobaczyli cofających się innych wojsk królewskich. Tak przynajmniéj Długosz (1) w opisie téj bitwy podaje, choć Wapowski o tém zamilcza. Ale Jan z Hunyad zwątpiwszy zbyt prędko o poprawie bitwy, po pierwszém nieudaniu się natarcia na janczarów, zamiast pójść za przykładem Króla i powtórnie na nich uderzyć, zawcześnie z pola bitwy ustąpił i usiłował także wycofać Króla z téj pełnéj niebezpieczeństw walki, błagając go, aby bitwę przerwał i na szczęśliwsze zachował się czasy; zaś zgonem swoim zwycięztwa nieprzyjaciół sławniejszém, a klęski swoich większéj nie czynił. Gdy zaś Władysław na to odpowiedział: „Że woli raczéj umrzéć, niż haniebnie z placu boju ustąpić i że mu zwyciężyć albo poledz tu potrzeba," Jan z Hunyad nie nalegając już dłużéj, lubo walka jeszcze rozstrzygnięta nie była, z dziesięciu tysiącami jazdy Węgierskiéj, Króla haniebnie opuściwszy, uszedł. Władysław wtenczas zagrzawszy wiernych sobie Polaków, którzy go do ostatka choć w nie wielkiéj liczbie nie odstąpili (2), wznowił jeszcze raz walkę i na janczarów z najwię-

(1) Ks. XII. „Deinde rex pugnae se mediae injecit et magnam stragem in pedestri exercitu edidit, adeo ut Janczarones ipsi deliberabundi presso gradu sisterent, et tam se exercitumque omnem suum quam Caesarem, qui in medio illorum versabatur, tradere in potestatem regis conclusissent, si regii exercitus fugam discessionemque non notassent."

(2) Mała liczba Polaków dla tego była przy Królu, że ten z początku za radą Mikołaja Lasockiego podskarbiego nadwornego nieprzyjął zaciągu ich na żołdzie Węgierskim służyć chcących, a późniéj Piotr Wapowski wysłany do Polski dla przyprowadzenia 2,000 kopijników, wczas przybyć nie mógł i z tém wojskiem wtenczas dopiero w Węgrzech nad Cissą stanął, kiedy się wieść rozeszła o nieszczęsnéj bitwie i zgonie Króla Władysława. Z tych jednak którzy obok Króla walczyli, byli: Mikołaj z Borysowicz, Jarand i Mikołaj z Brudzewa, Władysław z Domaborza, Łukasz z Górki, Mikołaj z Gruszczyc, Jan z Koniecpola, Jan z Kościelca, Mikołaj z Koźmina, Krzesław z Kurozwęk, Ścibor z Komornik, Michał Lasocki, Jakób z Lubina, Zegota Nekand z Grzegorzewicz, Mikołaj i Woj-

kszém natężeniem uderzył. Zawrzała więc na nowo krwawa bitwa; walczący z obu stron dobijając się o zwycięztwo, licznie padali i pole bitwy na 4 do 5,000 kroków trupami tureckiemi zasłane było. Nakoniec Polacy od wszystkich opuszczeni, nie tak pokonani jak raczéj walką strudzeni i mnogością nieprzyjaciół ścieśnieni, wszyscy prawie polegli lub wpadli w ręce nieprzyjaciół, prócz kilku pozostałych zwiastunów w Polsce téj klęski. Władysław wzywany powtórnie przez posłańców od Jana z Hunyad, który już z pola bitwy ustąpił, ażeby z kilku znajomemi miejscowości, ratował się ucieczką, odpowiedział, że gdy godności jego nie przystało, rozpocząwszy bitwę dla zwycięztwa, cofać się z niéj dla obawy, coby było dla niego największą hańbą, jakiéjby przeżyć nie potrafił, przeto lubo widzi dla siebie nieochybną zgubę, woli pozostać i śmiercią walecznych poledz, niż ustępować. Tak więc przekładając śmierć chwalebną nad haniebną ucieczkę lub niewolę u srogiego nieprzyjaciela, gdy wielu Turków własną ręką trupem położył, jeden z broniących się, konia królewskiego szerokim oszczepem przebiwszy, na ziemię obalił. Zaraz chmura Turków na Króla runęła i broniącego się zabiła, a odarłszy ze zbroi, gdy zwłoki jego poznano, głowę odciętą na włóczni do Sułtana zaniesiono, zkąd potém ją do Azyi posłano, dla okazania dowodu zwycięztwa (1). Tak poległ najdzielniejszy z monarchów,

ciech z Parzniczewa, Jan i Niemira Piwońscy, Hincz z Rogowa, Mikołaj ze Ściborzyc, Wojciech Słupski, Jan i Piotr z Szamotuł, Mikołaj Szarleński i Abraham ze Zbąszyna.

(1) Tak nam opisał tę bitwę Wapowski w dziele powyżéj przytoczoném, idąc za powagą Kallimacha, który szczególnie panowanie Władysława III do opracowania obrawszy, zasilony ustném podaniem mężów stanu urzędujących za Kazimierza Jagiellończyka i wspomnieniami Grzegorza z Sanoka obecnego podczas bitwy Warneńskiéj zdawał się miéć więcéj źródeł i możności niż inni do wystawienia dziejów Władysława w rzeczywistém świetle. Po nim idzie Długosz, który w roku klęski Warneńskiéj miał lat 30 i przez swoje światło i stosunki, mógł także ocenić współczesne wypadki lepiéj, niż np. Bonfin który we 30 lat późniéj do Węgier przybył; ani Thurocz zbyt jeszcze za panowania Władysława III młody. Z pisarzy nowych, Sękowski w dziele swojém Kollektaneach i Hammer w Historyi

może zbyt młodzieńczym zapałem uniesiony, ale głównie z winy tych, którzy go do walki wywiódłszy, potém wiarołomnie odstąpili, jako też i tych, którzy zapomniawszy świętéj przysięgi, jaką swemu monarsze złożyli, w najważniejszéj chwili, gdy szło o życie jego i zwycięztwo, porzucili. Potomność oceni zawsze godnie podobny postępek.

Z Polaków których nazwiska historya nam dochowała, polegli tam obok swego Króla: Jan Major i Jan Gratus Tarnowscy, oraz Marcin i Stanisław z Różnowa synowie Zawiszy Czarnego. Z innych, którzy walcząc w téj bitwie ocaleli, byli: Jan Rzeszowski późniéj biskup Krakowski, w pierwszéj utarczce ranny i na wozie królewskim złożony, tudzież Grzegórz z Sanoka potém arcybiskup Lwowski, Paweł z Garbowa Chełmski, Albert z Żychlina podkanclerzy królewski, Jan Wątróbka ze Strzelczy kanonik Krakowski, na-

Państwa Tureckiego, idąc za powagą podań Tureckich, pierwszy Chodży-saad-eddina zmarłego r. 1599; drugi Neszri uczonego z wieku Bajazeta, zmarłego r. 1512 i Mewlana-Idris zmarłego r. 1523, opisują w ten sposób bitwę Warneńską: Z początku Jan z Hunyad uderzył na Karadżę dowódcę lewego skrzydła Tureckiego. Wołochy złamawszy hufce Turachzna dowódcy prawego skrzydła nieprzyjacielskiego, przedarli się do obozu Turków aż pod sam namiot sułtański. Amurat już miał uciekać, gdy Karadża schwyciwszy konia za wędzidło, z miejsca ruszyć mu nie dozwolił. Oburzyła ta śmiałość Agę janczarów Jasidzi-Toghana, lecz wśród sporu który między niemi zawrzał, Król Władysław przypada i Karadża od jego szabli ginie. Amurat z janczarami stał nieporuszony. Ujrzawszy Króla z garstką walecznych z dobytym mieczem pędzącego ku sobie: „Tego potępieńca, zawołał, odłączcie od jego orszaku, gdy w pośrodek was wpadnie, rozstąpcie się na obydwie strony, a potém nagle się zamknąwszy, jego zabiciem dokonajcie Bogu przyjemnego czynu.“ Posłuszni rozkazowi janczarowie, otworzyli Królowi drogę, i wnet zawarłszy się, opasali go wkoło. Stary janczar Kodza-Chazer obalił konia silném cięciem toporu. Wnet odrąbaną głowę królewską zatknąwszy na włóczni, złożył Amuratowi. Uderzono w kotły na odgłos zwycięztwa, Dawer pasza puścił się w pogoń za pierzchającém wojskiem, a gdy się rzeź uśmierzyła, przejeżdżał się Sułtan po polu bitwy i rzekł do jednego z dowódców swéj straży Azeb-beja: „Co znaczy Azebie, iż między tylu niedowiarkami, żadnego nie widać z siwą brodą?“ „Padiszachu, odpowiedział, gdyby między niemi był choć jeden sędziwy starzec, nigdyby na ten koniec nie przyśli, płochość i młodość tak drogo opłacili.“ Głowę Władysława zanurzoną w miodzie, aby ją od zepsucia ochronić, posłano do Brussy, dawniejszéj stolicy państwa, gdzie ją obnoszono na włóczni po ulicach.

reszcie Andrzéj z Sienna, Jan z Borówna, Piotr z Latoszyna, Marcin Chorapca. Z Węgrów najznakomitsi w téj bitwie zginęli: Stefan Batory, Mikołaj z Peren i Emeryk Thamasy. Kardynał Juljan dla złota które z sobą unosił, od zbójców na drodze napadnięty i odarty, oraz na pół żywy i nagi w jednéj dolinie porzucony i od Grzegorza z Sanoka poznany, wśród ciężkich wyrzutów za podniecenie do wiarołomstwa, które stało się przyczyną powszechnéj klęski, ducha wyzionął. Inni mówią, że na przeprawie Dunajskiéj od flisów skuszonych dostrzeżoném u niego złotem, zabity i w rzece utopiony został.

Turcy po odniesioném zwycięztwie, w mniemaniu że chrześcijanie cofnąwszy się do obozów, w nich się zamknęli, ich nie ścigali. Jazda zatrzymała się dla straży Sułtana, a piechota całą noc czuwała w gotowości do bitwy dnia następnego. Dopiero nazajutrz pod obóz królewski podstąpiwszy i znalazłszy go pustym, Turcy z radością i wrzawą doń wpadli i wielu rannych uciekać niezdolnych w pień wycięli. A poznawszy że są zwycięzcami, słup kamienny na znak wygranéj wznieśli i zwinąwszy namioty, z tryumfem do Adryanopola powrócili. Niektórzy utrzymywali że 80,000 walczących z obojéj strony w téj bitwie poległo, z tych jednak Turków, których jazda najwięcéj ucierpiała, nierównie większa była strata, bo chrześcijan tylko 5,000 to jest czwartą część wojska całego 20,000 wynoszącego miała zginąć (1).

Po téj nieszczęsnéj bitwie uznano, że do osiągnienia zwycięztwa bohaterskiemu Królowi, niezbędnie potrzebna była piechota, do walki z janczarami tureckiemi, któréj brak klęskę przyśpieszył. Również niezaopatrzenie się w dostateczną artylleryę, którą przecież można było w napadzie gromić potężnie nieprzyjaciela, i odpierać podczas cofania się, było wielką winą dowódzców Węgierskich. Nareszcie przy-

(1) Długosz Ks. XII. „Ex omni autem regis exercitu, in quo verum dicam, vix aderant viginti millia militum non creditur quintam partem morte aut captivitate periisse.“ Tenże znowu potém mówi: „caesa sunt ea pugna octuaginta millia, pluresque illustres animae in coelum vel inferos transierunt.“

czyniło się nie mało do ostatecznéj klęski i odjęcia wszelkiego środka obrony, że taboru wozów nie ustawiono, jak był ówczesny zwyczaj, w koło we trzy rzędy, z poza których można było stawiać opór nieprzyjacielowi, lecz przeciwnie, wielu z niego żołnierzy wzięto dla powiększenia liczby w szeregach walczących. Przyczyną niedokładnego przygotowania się do bitwy, miała być jak mówi Długosz (1) słabość królewska, który jakieśmy powyżéj wspomnieli, cierpiał mocno na nogę. Ale w jego miejscu powinien był to zrobić Jan z Hunyad jako naczelny wódz całego wojska królewskiego. Jemu téż słusznie całą winę przegranéj niektórzy przypisują (2), który nie tylko że tego wszystkiego nie uczynił, ale

(1) Ks. XII p 803—804: „Mala quaedam valetudo Regis rebus instruendis non mediocriter obfuit, nam cum in sinistro pede Rex ipse apostemate quodam paulisper aegrotaret, Huniad Janiss wojewoda, Capitaneus exercitus acies instruxit.... Nullus etiam (nescitur quo focto) bombardis se et tormentis instruxit, quibus tamen et terreri et offendi pariter hostilis potuisset exercitus... nullo de ipsis curribus more Tabor instructo, quibus in orbem compositis, primo, secundo et tertio curruum ordine velut et fortalitiis tutius pugnare potevat exercitus.“

(2) Obwinia go o to głównie Długosz w Ks. XII p. 793, mówiąc: „że gdy w ciągu walki z Turkami pod Warną, Władysław rzucił się na Janczarów, Jan z Hunyad dzielnie go z początku wspierając, miał nagle odstąpić, wojsko swoje na stronę uprowadzić i częstych ztamtąd gońców do Króla wysełać z przestrogą, aby bitwę przerwał i razem z nim uchodził. Ostatniemu gońcowi miał Władysław odpowiedzieć: „Oznajmcie temu zdrajcy nie rycerzowi, że Węgrzy straciwszy jedno wojsko, drugie wystawić mogą, ale ja zhańbionego imienia już odzyskać nie potrafię; niech sam swój postępek oceni. W brew mojemu przekonaniu wplątał mnie w tę wojnę, wtrącił w jawne niebezpieczeństwo, a teraz mnie odstąpił i przysięgę żołnierską złamał. Współcześni i potomni przeklną go, jako zdrajcę swojego Króla.“ Nie uwalnia go także od winy Wapowski w opisie téj bitwy. Podobnie czyni Aeneas Silvius w swoich dziejach Europy, mówiąc: że gdyby Jan z Hunyad podzielił był męztwo królewskie, ani wątpić że bitwa wydarłaby Amuratowi życie, a jego następcom panowanie nad Grecyją; ale skoro ujrzał że chrześcijanie ustępują, wnet z kilku tysiącami Węgrów i Wołochów z pola się uchylił, nie pożegnawszy Króla, i gdy zwycięztwo jeszcze się chwiało, rzucił się do ucieczki. Może biegłość jego w sztuce wojennéj nie ukazywała mu nadziei w dłuższéj walce; może wolał raczéj część wojska ocalić niż wszystkich wystawić na zgubę. Polacy winę przegranéj jego zdradzie i niemęztwu przypisują, on zaś użala się, że radami jego wzgardzono.

gdyby był przynajmniéj z równém męztwem i wytrwałością jak Król walczył i z 10,000 jazdy uprowadzonéj przez niego z pola bitwy, do końca przy Królu wytrwał (1), sława tego dnia zostałaby może przy chrześcijanach, a Turcy ulegliby daleko większéj klęsce, bo Amurat kilkakrotnie już o odwrocie zamyślał, tak iż janczarowie, którzy mu na wierność i męztwo poprzysięgli, aby tego dochować, gdy chciał się cofać, konia mu zatrzymali. Inni znowu na uniewinnienie Jana z Hunyad podają (2), że ten na radzie wojennéj na cztery dni przed bitwą, mówił królowi, że wypadało lepiéj nie czekać nieprzyjaciela i bitwy z nim nie staczać, lecz unikając stanowczéj rozprawy, wtargnąć w głąb jego kraju i nużyć go obrotami. Gdy zaś późniéj do bitwy przyszło i Wołochy z oddziału Jana z Hunyad wpadłszy do obozu Tureckiego, dotarli aż do namiotu Amurata, naówczas wódz Węgierski przybiegłszy do Króla, zaklinał go, aby się ani kroku z miejsca nie ruszył i że on sam pod jego zasłoną chce ostatecznie na Amurata uderzyć. W razie bowiem niepowodzenia, potrzebował miéć dla wszystkich zapewniony odwrót. Jakoż z początku szło wszystko szczęśliwie, lecz ponieważ otaczali Króla ludzie zawistni sławie wielkiego wodza, którzy podniecali młodzieńca gorejącego żądzą chwały, aby nie dał się ubiedz w zwycięztwie i że zaszczyt pokonania Amurata do niego z prawa należał, zatém Władysław uniesiony szlachetną dumą, rzucił się w odmęt walki i w téj zginął, dnia 10 Listopada r. 1444, dziesiątego panowania w Polsce a czwartego w Węgrzech, mając lat 20 wieku.

W Polsce gdy doszła wiadomość o zgonie Władysława pod Warną, Polacy zaczęli myśléć o wyborze nowego Króla.

(1) Laonik Chalkondyl u Strittera T. 3 str. 371.

(2) Dziejopis Turecki Saad-ed-din (Sękowski str. 14), względem ustąpienia z placu bitwy jazdy Węgierskiej, mówi: „chociaż Jan ożywiając męztwo żołnierzy (po stracie Króla) wołał: „żeśmy tu nie przyśli jedynie dla Króla, że przedmiotem naszym jest obrona i utwierdzenie wiary,“ jednak uderzeni w serca piorunem rozpaczy, przerażeni dzielném natarciem Muzułmanów i cudowną Islamickiéj wiary potęgą, nie widzieli przed sobą innego środka nad ucieczkę.

A ponieważ Kazimierz Wielki Książę Litewski, mimo dwukrotnego wezwania do tronu, ociągał się z przyjęciem korony, przeto na zjeździe w Piotrkowie r. 1446, za radą Pawła Giżyckiego biskupa Płockiego, który nie zgadzając się na wybór do tronu żadnego obcego Księcia jak np. Fryderyka margrabiego, którego arcybiskup Gnieźnieński z biskupami Krakowskim, Kujawskim i Poznańskim podawali, zalecał jednego z Książąt Mazowieckich, Władysława lub Bolesława, z dawnego rodu Królów Polskich pochodzących, odznaczających się dobremi przymiotami i przywiązanych do Polski, z którą wszystkie niepowodzenia i klęski dzielili i wiernie jéj przeciw wszystkim nieprzyjaciołom bronili. Postanowiono zatém Bolesławowi berło ofiarować, zwłaszcza że odezwał się za nim Jan Ciżowski kasztelan Krakowski, przedstawiając że wybór Księcia Niemieckiego dla Polski byłby wcale niestosowny, z powodu że obyczaje i sposób rządu Polski z Niemieckim wcale nie zgodne; i że ta dawnych tylko trzymając się swych zwyczajów, mogła być szczęśliwą, do czego Bolesław Książę Mazowiecki zdawał się najzdolniejszy, nie tylko przez przyłączenie swego Księztwa do korony, nad wszelkie inne kraje przez bliskość miejsca, jedność mowy i zwyczajów korzystniejsze, ale i przez szczególną sprawiedliwość i rozum, z jakim w swojém księztwie rządził, gwałty i napaści karał, dom swój bardzo dobrze utrzymywał i szedł w ogóle w ślady swego dziada Janusza, który kraj swój ubogi do pomyślnego przyprowadził stanu. A gdy podobnie za nim przemówił także Jan Tęczyński wojewoda Krakowski, stosowniejszym nad innych ówczesnych Książąt do tronu Polskiego uważając Bolesława, zwłaszcza że oprócz wielkiéj sprawiedliwości odznaczającéj go, a potrzebnéj wielce do zarządu Polski, zdobiły go jeszcze przymioty wojenne do obrony obszernych posiadłości koronnych niezbędne, jakich dał dowody przez umiejętne urządzenie swego wojska w czasie sporu z Litwinami, tak że z obawy przed nim ci do słusznéj ugody się skłonili. Tegoż samego zdania byli inni panowie Polscy, jak Łukasz Górka wojewoda Poznański, zapewnia-

jący o przywiązaniu Księcia Bolesława do narodu Polskiego i Jan Oleśnicki wojewoda Sandomierski, wychwalając dobre jego przymioty, godne tronu; przeto większa część zgromadzonych panów, mianowicie liczne rycerstwo Bolesława Królem okrzyknęło. W skutek więc tego, na zjeździe w Piotrkowie dnia 28 Marca 1446 r., tenże przez Wincentego arcybiskupa Gnieźnieńskiego Królem ogłoszony został (1) i koronacya jego zdawała się być także niezawodną, gdy nagle za radą innych panów Polskich, mianowicie Krakowskich (2), którzy posiadając już to darem Jagiellonów, już zastawami znaczne dobra królewskie, lękali się aby Bolesław zostawszy Królem, ich nie odebrał, zmieniono na zjeździe w Kole zamiar względem jego koronacyi i mając na pierwszym względzie interes własny niż dobro kraju (3), wysłano do Kazimierza Jagiellończyka posłów z wezwaniem, aby przed Zielonemi Świątkami, to jest 24 Maja, starał się z Litwy do Polski przybyć, gdyż w przeciwnym razie tron utraci. Kazimierz zatém z obawy aby nie obrano Królem Bolesława, który był jego nieprzyjacielem i objąwszy tron

(1) Kromer Ks. 22 powiada: „Itaque a Vincentio archiepiscopo Gnesnensi rex renunciatus.“

(2) Takiemi panami którzy mianowicie od Władysława Warneńczyka posiadali znaczne dobra już prawem zastawu, już darowizny od niego nadane w Węgrzech za zasługi wojenne i rozmaite pożyczki, byli według tego, jak świadczą dyplomata w archiwum głównem krajowém w dziale sekretny zwanym przez Feliksa Bentkowskiego r. 1840 co do treści ogłoszone: Krzesław z Kurozwęk kasztelan Wiślicki, Jakób z Lubina kasztelan Sieradzki, Hincz z Rogowa podskarbi, później dzierżawca koronny za Kazimierza Jagiellończyka, Abraham ze Zbąszyna, Wojciech Słupski krajczy, Jan z Koniecpola, Mikołaj ze Ściborzyc kasztelan Włocławski, Jan Świdwa z Szamotuł, Władysław z Domaborza, Grot z Jankowic, Ścibor z Komornik, Jan i Piotr z Kalenia, Jarand z Brudzewa i inni.

(3) Kromer Ks. 22 powiada: „in Casimirum rursus animos inclinant, abrogata Boleslai electione, et minores Poloni ad XVIII Cal. Septem. Corcini conventum egere et Colense decretum approbarunt. Erant enim complures de proceribus et nobilitate, qui amplas patris fratrisque Casimiri profusa liberalitate posessiones nacti verebantur, hc Boleslaus adeptas irritas eas faceret, et fit fere ut privatae res publicis praefantur.“

Polski, mógł mu wiele złego zrobić, zwłaszcza że przebywał u niego Michał Wielki Książę Litewski syn Zygmunta, mający za żonę siostrę czy córkę tego i najzawziętszy przeciwnik Kazimierza, którego nawet usiłował życia pozbawić, po niejakiém wahaniu się, przybył do Krakowa. Małopolanie téż na zjeździe w Korczynie, pierw za nim się ogłosili, porzuciwszy wybór Bolesława dla tych samych przyczyn co w Kole Wielkopolanie, to jest z obawy aby dóbr królewskich nie prawnie posiadanych nie utracili i przez te za zmniejszeniem dochodów swoich nie byli przymuszeni zmniejszyć, jak powiada Długosz, wystawności swych dworów, sług, koni, ubiorów, stroju żon i córek, gdy Bolesław jako przezorny rządca, byłby wszystkie dawniejsze zbyteczne szafunki poznosił i wszystko do przyzwoitéj miary przyprowadził. Dla téj to przyczyny Bolesław Książę Mazowiecki tron Polski utracił, dziwném jakiemciś zrządzeniem, które po dwakroć Książąt Mazowieckich już bliskich tronu, od tego usunęło; raz gdy po śmierci Ludwika za powszechną wszystkich zgodą Ziemowit Królem Polskim ogłoszony został, a wkrótce to postanowienie dla małéj wagi zmieniono, i Książę innego narodu, języka, z obyczajów i życia nieznany nad niego przełożony został; powtórnie toż samo teraz z Bolesławem jego wnukiem się stało, którego wyniesienie do godności królewskiéj przed samém dokonaniem upadło, tak, że Długosz który nad tém wszystkiém ubolewa, chyba za jakąś karę Boską poczytuje to zdarzenie. Tym sposobem znowu Jagiellonowie przed Piastami otrzymali pierwszeństwo. Mimo tego gdy się niektórzy wtenczas cieszyli, jak dodaje Długosz, że Kazimierz zostawszy Królem, wiele dobrego dla Polski zrobi i co było złego poprawi; inni przeciwnie z ubolewaniem przepowiadali, że co było dobrego, jedno po drugiém upadnie, królestwo wiele złego doświadczy i na rozmaite nieszczęścia wystawione zostanie (1). Tak więc już

(1) Długosz Ks. XIII p. 23. „Aliis alius sensus fuit, jam tum ingemiscentibus, singula praecipitatum et perditum iri, et malis pluribus regnum involvi et variis pestibus, pessundari.“ Co się téż zaraz sprawdziło, gdy Kazimierz myśląc

w owych czasach przepowiadano smutny koniec z porzucenia dynastyi Piastów.

Kazimierz po przybyciu do Krakowa roku 1447 dnia 25 Czerwca, to jest nazajutrz po Ś. Janie na Króla koronowany został, w obec wielu znakomitych panów a nawet posłów od zakonu Krzyżackiego. Przybyli także Książęta Mazowieccy Bolesław i Władysław do stolicy ze świetną jazdą, każdy po tysiąc zbrojnych przy sobie mając. Następnego dnia po koronacyi, gdy Król Kazimierz z zamku z wielką okazałością do miasta zjechawszy, według zwyczaju na urządzone wpośrodku rynku przed ratuszem wzniesienie, szkarłatem i aksamitem okryte miał wstąpić, Książęta Mazowieccy prawą stronę przy Królu zajęli. Obrażeni tém biskupi, którym dotąd według zwyczaju służyło pierwszeństwo, zostawiwszy Króla odeszli do swych mieszkań. Król zaś to oddalenie się ich tak dotkliwie przyjął, że poczytując obrzęd koronacyi pod ich nieobecność za niezupełny, ani na wzniesienie wstąpić, ani przysięgi wierności od mieszczan przyjąć nie chciał i objechawszy tylko rynek w około, smutny do zamku powrócił. Dla Książąt Mazowieckich zaś odtąd był ciągle niechętny i poniżyć ich usiłował. O czém ci przeświadczeni, aby w razie bezpotomnego zejścia którego z nich, Kazimierz księztwa po nim nie zagarnął, Bolesław Warszawski i Władysław Płocki zapis wzajemnego przeżycia między sobą zrobili, to jest że w przypadku bezpotomnego zgonu którego z nich, drugi miał prawo do jego księztwa (1). Ale Król Kazimierz na to wcale nie uważał, dążąc do zajęcia Mazowsza, jak się to później okazało. A najprzód gdy Książęta Ziemowit Rawski (2), Kazimierz Bełzki r. 1446 bezpotomnie pou-

więcéj o Litwie niż o Polsce, i dla tego że Polacy obstawali za częścią kraju Podolem i Łuckiem, które Litwini sobie przywłaszczyć chcieli, przeto im niechętny, nie dbał o porządek w Polsce i obojętnie patrzał na częste rabunki i napaści, które za jego panowania się zaczęły.

(1) Układ ten był jeszcze w r. 1444 dnia 7 Września zawartym. Oryginał tego miał się znajdować w archiwum katedry Płockiéj, według Czackiego.

(2) Ziemowit Książę Rawski zostawił z żony Małgorzaty córki Janusza Księ-

mierali (ostatni na zarazę, jadąc z Mazowsza przez Krasnystaw do ziemi Bełzkiéj), i Władysław brat ich rodzony opuszczone po nich księztwa odziedziczyć się starał i do tego nawet wyjednał sobie wstawienie się Fryderyka III Cesarza Niemieckiego siostrzeńca swojego do Kazimierza (1), przed którym stanąwszy w Krakowie posłowie cesarscy z Konradem Księciem Kozelskim na czele, dopraszali się w imieniu cesarskiém, ażeby Król Księciu Władysławowi wujowi cesarskiemu do posiadania ziem na niego spadłych, Rawskiéj i Bełzkiéj, po braciach jego rodzonych, nie przeszkadzał, lecz jako wiernemu koronie Polskiéj Księciu i z sobą spokrewnionemu, używać ich dozwolił. Kazimierz nie mogąc się od tego wymówić, dał odpowiedź, że kiedy Książę Władysław ziemie te do korony należące posiada, więc przez wzgląd na Cesarza i zasługi samego Władysława, oraz jego poprzedników, na teraz ich się dopominać nie będzie, ale późniéj zobaczy, jak rzecz ta da się załatwić. Tém pokrył swoją dla niego niechęć. Władysław jednak zostawał ciągle w posiadaniu ziem wspomnionych, z których gdy w r. 1450 w ostatniéj, to jest Bełzkiéj na polowaniu bawił, o mało od Tatarów w czasie napadu schwytany nie został.

Książęta Mazowieccy starali się ciągle o przejednanie dla siebie Króla Kazimierza, i Bolesław lubo dawny jego nieprzyjaciel i współzawodnik do tronu, odwiedził go w Krakowie r. 1450 w czasie zapust z Książętami Szlązkiemi: Mikołajem i Wacławem Raciborskiemi i Bolesławem Cieszyń-

cia Raciborskiego, córkę Małgorzatę, która poszła za Konrada Księcia Oleśnickiego. Za tą z początku wstawiał się Jerzy Król Czeski, do Króla Kazimierza, aby jéj zostawił po ojcu księztwo Rawskie, ale później porzucił jéj sprawę i w traktacie z roku 1460 powiedziano: „quod si aliquis articulus in praefatis inscriptionibus contineretur, qui Masoviae duces contingeret, illud non tenebitur rex Poloniae confirmare." Sam zaś Jerzy w Ołomuńcu r. 1460 dnia 24 Grudnia wyrzekł: „pro ducatibus Masoviae et pro dominis eorum non instabimus nec petimus." Księżna Małgorzata dla tego zrzekła się wraz z swym mężem praw do ziemi Rawskiéj na rzecz korony Polskiéj, że umówione pieniężne wynagrodzenie, które w latach od r. 1469—1504 odebrała.

(1) Kromer Ks. 22.

skim, dla których rycerstwo wyprawiło turnieje (ludos hastarios) i inne widowiska dane były. Mimo tego wkrótce Król Kazimierz dał poznać swoją nieprzychylność dla Książąt Mazowieckich, albowiem gdy Litwini wiedząc o téj jego nieprzyjaźni dla Książąt Mazowieckich, zabrali im ziemie Tykocińską i Goniądzką, Władysław i Bolesław na zjeździe w Parczowie, głośno dopominali się przez posłów swoich o powrót im tychże. Król Kazimierz bez porady senatu, ostro i z pogróżką na to odpowiedział; ale zganił mu to Zbigniew kardynał przedstawiając, że nie przystało godności królewskiéj wyrazami lub czynem kogobądź obrażać, a tém mniéj Książąt Mazowieckich, z którémi wypadało obejść się bez ujmy i z poważaniem, jako ze krwi Królów Polskich zrodzonémi i samego Króla Kazimierza pokrewnemi, z których chlubić się mógł, że ich liczył w rzędzie poddanych swoich, zwłaszcza kiedy potężni posiadaniem wielu ziem i licznego rycerstwa, byli wsparciem i ozdobą dla korony. Co się zaś tyczy sprawy saméj o zabranie im ziem, o które słusznie się dopominają, to należało do całéj Polski, i naród nie dozwoli, aby Książętom którzy jedno ciało z nim składają, krzywda jaka wyrządzona została. Pochwalili tę mowę Zbigniewa inni senatorowie i podziękowali mu za nią (1). Tyle mieli wówczas jeszcze u panów Polskich znaczenia i szacunku Książęta Mazowieccy. A gdy później r. 1459 na sejmie w Piotrkowie, Jan Rytwiański poseł Sandomierski użalał się głośno na niesprawiedliwe Króla względem Książąt Mazowieckich postępowanie (2), że dozwolił Litwinom zająć ziemie Goniądzką i Tykocińską do Mazowsza należące, Kazimierz zmienił odtąd sposób obejścia się z niemi i zaczął być umiarkowańszy, ale w swych zamiarach co do Mazowsza był ciągle niewzruszony, albowiem choć Książęta na zjeździe

(1) Kromer Ks. 22. „Deinde auditae legationes Vladislai et Boleslai Masoviorum ducum, Masovii Ticocinum et Goniansum oppida a Lithvanis intercepta repetebant. Masoviis durius rex inconsulto senatu et non sine comminatione respondit. Quocirca graviter a Sbigneo Cardinali objurgatus est etc."

(2) Kromer tamże.

w Łęczycy roku 1454, dokąd z licznym orszakiem rycerstwa przybyli, ponowili swoje żądania o powrócenie im ziem zabranych, te zostały bezskuteczne pomimo pomocy jaką Królowi przeciw Krzyżakom nieść przyrzekli (1). Nie odebrawszy tam zaspokajającéj odpowiedzi, nie bez żalu i przykrości się oddalili; sprawa téż została bez rozstrzygnienia, gdyż Książęta wkrótce w ciągu kilku miesięcy jeden po drugim poumierali. Bolesław r. 1454 w swoim dworze Opinogórskim pod Ciechanowem, dnia 10 Września, po 26 latach rządu a blisko 63 wieku, pochowany w kollegjacie Warszawskiéj, zostawił czterech synów małoletnich, Konrada III, Kazimierza będącego późniéj biskupem, Bolesława I i Janusza II, oraz dwie córki: Annę (2) i Ofkę, może Zofkę. bo ją Długosz (Ks. XIII) Zofją nazywa, pod opieką matki Barbary Księżniczki Ruskiéj (3). Władysław zaś umarł d. 10 Grudnia 1455 roku we dworcu swoim pod Sochaczewem w miasteczku Niedźwiedzi, na suchoty, chorobę familijną Książąt Mazowieckich (4), i pochowany w Płocku. Miał synów Ziemowita VI i Władysława II (5), nad któremi opiekę i zarząd Mazowsza na żądanie i za zgodą panów Mazowieckich, objął biskup Płocki Giżycki Paweł (6), wraz z matką Ksią-

(1) Kromer: „Masovii duces frustra iterum a rege et Lithvanis sua ibidem repetiverunt, quamvis omnes copias suas regi ad Prussicum bellum pollicerentur."

(2) Anna córka Księcia Bolesława była późniéj żoną Przemysława Księcia Cieszyńskiego, zmarłego r. 1477.

(3) Pierw zaś, podług tego co Długosz w Ks. XIII powiada, umarło mu podobno czterech synów, to jest dwóch Bolesławów i dwóch Januszów.

(4) Kromer Ks. 22 powiada: „in Masovia Vladislaus dux Plocensis hectica febre, quam illi familiae haereditariam fuisse Długossus memorat, exanimatus vita excessit, Semovito et Vladislao filiis pueris relictis." Z tegoż roku śmierci Księcia Władysława, r. 1421 od jakiegoś aktu urzędowego dochowały się pieczęcie w Zbiorze Beyera przedstawiające orła Polskiego wielkiego a w koło napis: S. Vladislai Dei gratia Ducis Masovie et Domini Plocensis.

(5) Podług Długosza, a podług autora Genealogii, Kazimierza i Władysława II.

(6) Biskup Giżycki sprawował jak się zdaje opiekę nad synami małoletniemi obydwóch zmarłych Książąt i rządził całém Mazowszem, bo Kromer w Ks. 22

żąt Anną, córką Kanthnera Księcia Oleśnickiego, którą jednak wkrótce usunięto i sam biskup rządził. Zresztą byli to Książęta dziwnéj mocy i piękności ciała, na których natura wylała chojne dary i wdzięki swoje (1); Władysław silnéj budowy ciała i dobrych przymiotow, gdyby tylko ich zbytecznem używaniem mocnych napojów późniéj był nie osłabił, znakomitym był ze swéj sprawiedliwości dla poddanych (2); Bolesław zaś roztropny, umiarkowany i pobożny (3), umiał sobie zjednać wszystkich miłość i poważanie, a nawet i samego Króla Kazimierza, który lubo mu był nieprzychylny, z powodu sporów o ziemie Drohicką, Goniądzką i Tykocińską przez Litwinów zabrane, i zresztą jako współzawodnikowi swojemu w dostąpieniu korony, sprzyjać nie mógł, jednak poznawszy jego dobre przymioty i temi ujęty, po zgonie jego żal okazał, jak Długosz to opowiada, wielkim smutkiem przejęty (4). Zresztą Bolesław dla wielu chojny i dobroczynny, umiał wynagradzać chojnie zasługi wiernych sobie poddanych (5), a karał surowo przestępstwa. Zdobiły go także przymioty wojenne, czego dał dowody we wzorowém urządzeniu wojska swojego. Obydwa ci Książęta starali się postępować w zarządzie księztw drogą od swych poprzedni-

mówi: „Ne Boleslai quidem alterius fratris filii adulti et gerendis rebus maturi erant. Itaque Paulo Gizicio Plocensi episcopo totius Masoviae administratio mandata publice, quoad pueri adolescerent."

(1) Długosz Ks. XIII: „Duces mirae fortitudinis et elegantiae viros, in quos dives natura multa prodigalitatis suae dona et decora effuderat."

(2) Długosz Ks. XIII: „Princeps fortis viribus et habens optima naturalia, si illa potatione superflua interdum non debilitasset. Nulla alia virtute quam iustitia insignior."

(3) Kromer Ks. 23. „Boleslaus dux Masoviorum prudens, modestus et religiosus princeps."

(4) Długosz Ks. XIII. „Flevit illum Casimirus Poloniae rex luctu magno, quoniam inter principes orbis prudens, insignis, modestus ac religiosus et devotus censebatur."

(5) Z pomiędzy innych Marcinowi Szczuce dworzaninowi swemu darował siedm wsi w ziemi Wizkiéj. Potomkowie tego Szczuki roku 1592 założyli miasto Szczucin.

ków, Ziemowita IV i Janusza I im wskazaną (1); zakładali nowe miasta lub je prawem Chełmińskiém uposażali, niekiedy całe ziemie uwalniali od dawnych obciążających je powinności Tak Bolesław r. 1437 nadał przywiléj ziemi Ciechanowskiéj i Wyszogrodzkiéj uwalniający je od bezpłatnego dowożenia żywności dla wojska, co zwano Piszczą; także wsie od zaboru za podatek od dwóch kmieci należny, co zwano Dzieczkowaniem. Nadawali grunta, mianowicie Władysław, wolnym ludziom, z obowiązkiem służenia wojskowo (2). Nadewszystko jednak Książę ten zwrócił swoją uwagę na miasto Płock, któremu nadał, czyli raczéj dawniéj nadane potwierdził prawo Chełmińskie, i to jako swą stolicę szczególnie podnieść się starał; albowiem lubo jedno z najdawniejszych w Mazowszu, przez Książąt swych ciągle było wspierane, zacząwszy od Konrada I który je rozszerzyć usiłował nadaniem w r. 1237 Piotrowi biskupowi przywileju założenia nowego miasta, i następca jego Ziemowit I to potwierdził, na mocy czego kapituła Płocka założyła rynek kanoniczny w środku swych domów, jednak w ciągu niespełna jednego wieku, bo lat 86 od 1243—1329 pięć razy spalone (to jest r. 1243 przez Prusaków, r. 1260 przez Mendoga Księcia Litewskiego, r. 1286 znowu przez Litwinów i Rusinów, r. 1325 przez Władysława Łokietka, w r. 1329 przez Jana Króla Czeskiego), nie mogło przyjść nigdy do znacznéj rozległości. Ztąd Kazimierz Wielki objąwszy Płock w swą posiadłość roku 1353, jakieśmy powyżéj wspomnieli, najprzód

(1) Wyrażając się w swych nadaniach: „cupientes ducatus et dominia nostra ad fructus reducere uberiores, ut terrae nostrae in civitatibus et oppidis felicibus augeantur incrementis.” Zbiór nadań i przywilejów wydany przez Gawareckiego r. 1828.

(2) Jak np. Mikołajowi Miech wójtowstwo w mieście Wiznie z 8 łanami gruntu, z obowiązkiem służenia wojskowo, według dyplomatu z r. 1435 w Płocku wydanego, znajdującego się w Zbiorze dyplomatów Bartoszewicza, z pieczęcią na sznurku koloru zielonego i czarnego, z orłem w prawą stronę tarczy obróconym i napisem: Vl. Dei gratia dux Masov. Z tegoż samego r. 1435 znajduje się drugi dyplom jego, zawierający sprzedaż 21 łanów gruntu Stanisławowi Dołęga ze wsi Baba, w ziemi Wizkiéj, któréj tytułuje się Książę dziedzicem (haeres Wysznensis).

myślał o umocnieniu go nowemi murami i obronnym zamkiem, a potém przez nadane przywileje i swobody o powiększeniu. Późniéj gdy po złączeniu Litwy z Polską za Jagiełły i poskromieniu Krzyżaków przez tego, ustały napady na Mazowsze, zaczął Płock szybko się podnosić. Bliskość granicy Pruskiéj i łatwość do handlu Wisłą, dla którego Kazimierz Wielki uwolnił r. 1354 mieszczan Płockich od opłaty cła wodnego, pomogły wkrótce do podniesienia się tego miasta. Władysław dla zwabienia do niego więcéj mieszkańców, prócz prawa Chełmińskiego które mu potwierdził wraz z posiadaniem 60 włók gruntów już od Kazimierza Wielkiego r. 1361 wyznaczonych, uwolnił jeszcze mieszczan od sądownictwa i władzy wojewodów i kasztelanów w sprawach tak większych jak mniejszych stawać mających przed wójtem swoim. Toż prawo rozciągnął i do mieszczan na przedmieściu osiadłych, których liczba wtenczas już znacznie wzrosła od czasu, jak Kazimierz Wielki uwolnieniem od podatków powiększyć ją się starał. Prócz tego Władysław dla wzniesienia miasta, wyjednał od stryja Janusza I zniesienie cła od drzewa z księztwa Warszawskiego, na budowę domów dla mieszczan, którzy go już wtenczas w Płockiem w bliskości nie mieli (1). Daléj ustąpił na korzyść jego, pewną część dochodów książęcych z czynszu od kupców i rzemieślników (trzeci denar, dwa dla siebie zostawując), także połowę opłaty od łaźni. Nareszcie dozwolił polowania i rybołówstwa w obrębie pól miejskich. W skutku tych wolności, Płock znacznie się powiększył i w XVI mianowicie wieku należał do rzędu znakomitych miast w Polsce (2). Prócz

(1) Przywilej w statutach z r. 1426.

(2) Później w XVII wieku zmniejszył się Płock znacznie w skutku częstych pożarów, mianowicie w latach 1616, 1641 i 1688, przez które liczne zabudowania drewniane w perzynę obrócone zostały. Szczególnie wielki pożar był r. 1616 przy ulicy Sukiennickiéj późniéj Zduńską przezwanéj, wszczęty z domu obywatela Wikiowa, zniszczył cały rynek aż do kościoła S. Bartłomieja, dziś zwanego kollegjatą, oraz ulicę Bielską wraz z kościołem Ś. Ducha, w którym wieże i dzwony

niego wznosiły się w księztwie Płockiém za Władysława inne także miasta. Mława założona za Księcia Janusza, pozyskała teraz r. 1429 prawo Chełmińskie. Podobnie roku 1435

spadły. Później to miasto musiało w części się odbudować, albowiem Święcicki żyjący za Zygmunta III mówi o niém, że było ludne i przez mieszczan w części rolnictwem, w części handlem trudniących się zamieszkałe: „Urbs ipsa civivili populo abundat, qui partim agros et hortos pomiferarum arborum colit, partim mercaturae studet, ad quam naviter exercendam loci opportunitas ipsa inprimis Vistula onerariarum navium capacissima incolas invitat." O znacznéj niegdyś rozległości miasta, przekonały fundamenta domów, w czasie odbudowania miasta za rządu Prusskiego i przy prostowaniu dróg r. 1817 znajdowane. Sam środek miasta był obwiedziony murem przez Kazimierza Wielkiego wystawionym i głęboką fossą otoczony, na któréj Królowa Bona kazała Andrzejowi Sierpskiemu wojewodzie Płockiemu r. 1556 wystawić most do zamku z dębów na to przeznaczonych. Do środka tego prowadziły bramy: Grodzka czyli Wyszogrodzka, Bielska i Dobrzyńska, a w pewnych odległościach przy murze stały baszty na skład broni służące. O murach tych wspomina Święcicki, że za jego czasów jeszcze istniały. Nad Wisłą wznosił się zamek, dzieło natury i sztuki, jakieśmy go wyżéj opisali: Arx caeteris urbis operibus certe antestat, mówi tenże. W pośrodku zamku stał kościół katedralny pod tytułem Ś. Zygmunta, założony, a często Panny Maryi de Masovia zwany, wraz z klasztorem księży Benedyktynów przez biskupa Wernera około r. 1157—1175, a może nawet i dawniéj wybudowany. Miał 36 księży za Zygmunta III, jak Święcicki wspomina. Miasto posiadało prócz tego znaczną liczbę klasztorów i kościołów, w ogóle dziewięć. 1) Dominikanów r. 1234 przez Konrada I zbudowany nad Wisłą naprzeciw zamku wraz ze szpitalem Ś. Trójcy dla ubogich. 2) Kollegjaty pod tytułem Ś. Bartłomieja, od niepamiętnych czasów wystawiony, do którego przeniesiona została po r. 1254 dawna kollegjata Ś. Michała, licząca 12 księży jak Święcicki mówi, z miejsca gdzie później powstał kościół Jezuicki przez biskupa Łubieńskiego wystawiony, a dziś się szkoły mieszczą. 3) Klasztor Ś. Norberta czyli Ś. Magdaleny około r. 1179 przez biskupa Płockiego Vitusa Janinę założony. 4) Ś. Katarzyny za bramą Wyszogrodzką na przedmieściu jako probostwo ze szpitalem dla ubogich i wiekiem obciążonych duchownych. 5) Ś. Idziego. 6) Ś. Ducha murowany przy ulicy Bielskiéj. 7) Ś. Filipa i Jakóba drewniany na przedmieściu Jerozolimskiém, późniéj zwaném Dobrzyńskiém. 8) Panien zakonu Ś. Dominika, w bliskości kościoła Dominikanów. 9) Ś. Marcina za miastem nad parową, ku wsi Trzepowo sławny odpustami. Płock liczył także wiele fabryk, mianowicie sukna, zkąd jedna ulica Sukiennicką dzisiejsza Zduńska nazwana została; także płótna, jak o tém świadczą przywileje przez Książąt ponadawane; nareszcie wiele browarów i gorzelni. Mieszkało w tém mieście wielu rzemieślników, którzy mieli swoje cechy, mianowicie kupcy, sukiennicy, złotnicy, tkacze, rymarze, płóciennicy, miecznicy, zduny, krawcy, szewcy,

miasto Wizna, r. 1436 Wąsosz. W księztwie Warszawskiém otrzymało je od Księcia Bolesława r. 1434 miasto Nowogród wraz z uwolnieniem od ceł i myt w przewożeniu towarów. Tegoż samego roku miasto Nur, roku 1436 miasto Bodzanów otrzymawszy dawniejszych przywilei potwierdzenie, r. 1446 miasto Liw, roku 1448 Zakroczym, roku 1452 Kamieńczyk. W księztwie Rawskiém od Ziemowita r. 1434 miasto Rawa i Sochaczew, r. 1437 Mszczonów i Gombin wraz z wolnością od wszelkich dawnych ciężarów. Dla duchownych także Książęta ci łaskawi, mianowicie Władysław, przyznał im dziesięciny o które w Mazowszu w XIII wieku już były spory. On zatém przywilejem z r. 1446 na korzyść duchownych tę kwestyę rozstrzygnął, podciągnąwszy szlachtę do składania im dziesięciny, od któréj się dotąd wymawiali (1). Bole-

kowalc, rybacy; nawet *literaci*. (Patrz opis Płocka przez Gawareckiego, w Warszawie r. 1824).

Wojny Szwedzkie które po całéj Polsce spustoszenie rozniosły, zatarły ślady tego kwitnącego niegdyś stanu miasta. W r. 1657 Szwedzi z Warszawy wygnani, w swoim odwrocie wraz z Brandeburczykami tak dalece Płock zniszczyli, że Jan Kazimierz w obozie pod Toruniem r. 1658 aż żydom pozwolił pobudować domy na miejsce spalonych i nadał im wolność handlu wszelkiego oraz wystawienia jatek i kramów, kiedy przedtém to jest do r. 1616 było w Płocku tylko 25 domów żydowskich, i każdy żyd obcy do miasta przybywający za zezwoleniem urzędu miejskiego, obowiązany był płacić bogatszy po zł. 2, a biedniejszy po gr. 15. Tym sposobem w r. 1661 w czasie lustracyi okazało się, iż z wielu domów jakie przed wojną Szwedzką w Płocku się znajdowały, pozostało tylko 40, to jest murowanych kamieniczek 8, drewnianych domków 28, a domów i placów duchownych i szlacheckich nic dla zamku nie czyniących 104. Tyle to srogą zawiść ówczesnych nieprzyjaciół Polski dla niéj złego zrobić potrafiła! Herb miasta Płocka był: trzy wieże o jednej bramie; a ziemi Płockiej orzeł czarny bez korony, z literą P na piersiach. Jeszcze w r. 1816 przy rozebraniu starego ratusza w Płocku, znaleziono tego orła na szczycie starodawnéj wieży. Opis dawny Płocka z r. 1603 pozostał się przez doktora i kanonika Wszerecz; także akta Grodzkie wiele wiadomości podają jak mówi Gawarecki.

(1) Później r. 1557 przez dodanie wyrazu *non* w przywileju zapisanym do statutów Mazowieckich, to jest: nobiles non sunt adstricti ad decimas, szlachta została uwolniona od dziesięcin dla duchownych. Fundusze nawet niektóre XV wieku w Mazowszu o dziesięcinie tylko chłopskiéj rzecz czynią. Nawet do roku 1774 w którym była sprawa z tego względu w ziemstwie Warszawskiém, sąd uznał, że

sław także dla kościoła Ś. Jana w Warszawie, zapisy przez dziada swego Janusza I poczynione, nie tylko r. 1449 potwierdził, ale jeszcze 60 kop groszy corocznie jako dochód stały dla niego przydał, a dla klasztoru Ś-go Marcina Augustyanów dom z ogrodem na użytek jego szpitala przez Księżnę Annę darowany, od wszelkich opłat i powinności uwolnił. Miastu Warszawie dla rozszerzenia go, grunta za klasztorem Bernardynów przed miastem leżące nadał (1). Podobnie dla klasztoru Czerwińskiego potwierdził nadane dobra przez rozmaite osoby (2), lub nabyte przez opatów (3), jako też swobody dawniéj posiadanych powiększył (4). Nareszcie nie zapomnieli ci Książęta i o prawodawstwie. Zjechawszy się Władysław i Bolesław r. 1452 do Czerwińska, gdzie wraz z wielu znakomitemi panami Mazowieckiemi w kościele klasztornym zebrani (5), starali się dopełnić no-

z gruntów szlacheckich dziesięcina się nie należy i szlachta jéj nie dawała. Dopiero sąd polubowny przez Andrzeja Zamojskiego ten dekret uchylił. Dawniéj w dyecezyi Płockiéj, mieszkańcy dawali za dziesięcinę kuny, popielice i wiewiórki, ale Konrad I ten zwyczaj uchylił, jak okazuje jego nadanie zawarte w bulli Grzegorza IX z r. 1232 w kapitule Płockiéj znajdującéj się. Późniéj dziesięcina zbożowa w Mazowszu była wytyczna, ale z gruntów szlacheckich nie miała być odwożona podług postanowienia Księcia Władysława jeszcze z r. 1446.

(1) W Warszawie r. 1454, jak świadczy nadanie w Zbiorze dyplomatów Bartoszewicza znajdujące się.

(2) W Zakroczymiu roku 1436 wsi Wiechciejew w powiecie Warszawskim przez Phala plebana z Chotomowa i brata jego Jana dziedzica z Góry. Zbiór dyplomatów Bartoszewicza.

(3) W Zakroczymiu r. 1437 wójtowstwa wsi Powielino w powiecie Zakroczymskim nabytego od Dadźboga ze Smogorzewa i Bronisza z Gostkowa. Podobnież w Warszawie r. 1441 gruntów we wsi Łupkowie powiecie Warszawskim od Piotra Prussena. Także r. 1448 w Kucharach wsi Zalubicze od Przypki córki Dobrogosta z Okonina. Zbiór dyplomatów Bartoszewicza.

(4) Roku 1437 w Wyszogrodzie nadał pozwolenie postawienia młyna na gruncie wsi Łupkowo w powiecie Warszawskim; i r. 1448 w Czerwińsku na polowanie oraz wolność od dawania podwód z dóbr klasztornych, a lasy klasztorne od cięcia na potrzeby starosty. Zbiór dyplomatów Bartoszewicza.

(5) Kościół Czerwiński przed trzystu laty, jakieśmy gdzie indziéj wspomnieli wystawiony, jeszcze w dosyć dobrym znajdował się stanie, i w takim jeszcze sto lat był aż do r. 1538, w którym Jakób Knela z Sobolew opat, reparacją jego do-

wemi prawami statut Janusza (1). A jak tamten niegdyś z synowcami swemi układał stosunki księztw Płockiego i

pełnił. Na pamiątkę czego nagrobek jego oraz Jana Lewickiego późniejszego opata z r. 1555 znakomitego z pobożności i nauki, w tym kościele są umieszczone.

(1) Bolesław Książę Warszawski polecił r. 1450 ten statut przełożyć z języka łacińskiego na polski księdzu Maciejowi z Rożana kanonikowi Czerskiemu pisarzowi skarbnemu. Przełożenie zaś na język ojczysty ustaw Królów Polskich, zdał na Świętosława z Wocieszyna kanonika Warszawskiego i to spisał Suleda burmistrz Warecki r. 1450. Opisał ten statut najprzód Czacki w rozprawie O prawach Mazowieckich r. 1811 w Krzemieńcu; a później Jan Wincenty Bandtkie roku 1831 w dziele: Jus Polonicum. Znakomitsze z tych praw Mazowieckich były: 1) *Szlachcic zabijający szlachcica* rok i sześć niedziel w wieży siedzieć oraz głowszczyznę płacić miał według statutu z r. 1390 czterdzieści grzywien groszy, quadraginta marcas grossorum numeri et monetae currentis in terra Masoviae. Nadto jeśli zabił drugiego w gniewie albo inszym jakim przypadkiem, musiał uczynić *pokorę*, obowiązek religijno-sądowy, to jest szedł ze swemi przyjaciołmi do kościoła, gdzie czekali nań najbliżsi krewni zabitego. Tam wysłuchawszy Mszy świętej i obnażywszy się do połowy, szedł w uroczystym pochodzie ze swemi przyjaciołmi do obrażonej rodziny i stanąwszy przed krewnemi zabitego, trzymając miecz goły nad głową, prosił ażeby mu odpuścili winę na miłość Bożą. Na co oni odpowiadali: „Niechaj ci Bóg nie pamięta tego, żeś niewinną krew przelał." Następnie pod karą śmierci musiał albo sam, albo krewni jego zapłacić za głowę zabitego, zobowiązując się nadto do spełnienia niektórych ślubów, np. pielgrzymki do miejsc świętych jak Ś Krzyża, Łysej Góry, Poznania, Gniezna 2) *Szlachcic gwałcący szlachciankę* i pojmany na uczynku, gardło tracił. 3) *Szlachcic zabijający lub raniący chłopa*, kary pieniężne płacił, najprzód Księciu czyli kasztelanowi kopę jednę, potém panu chłopa kop cztery, na resztę dzieciom zabitego kop trzy według statutu z r. 1421. Kara ta zwała się Poszedesze według słów dyplomatu Kazimierza Wielkiego z r. 1361 w Kodeksie dyplomatycznym Rzyszczewskiego i Muczkowskiego. 4) *Szlachcic gwałcący chłopkę*, płacił kary ośm kop zgwałconej a na skarb czyli dla Księcia cztery kopy i panu chłopki cztery kopy. 5) *Szlachcic pobity w karczmie od chłopów* jeśli z niemi pił, za to że z niemi przestawał i w kłótnie wchodził, nie mógł się wcale użalać według statutu z r. 1452 w Czerwińsku. Nawet za zabicie szlachcica pijącego z chłopami w karczmie, niebytność kary upewniano. 9) *Chłop porywający się na szlachcica* i schwytany, rękę tracił według statutu z r. 1453, a jeśli umknął, cztery kopy płacił. 7) *Nie szlachcic gwałcący szlachciankę*, pojmany na uczynku, życie tracił. 8) *Porywający wdowę lub pannę*, utratą dóbr i życia był karany; pozwalająca na porwanie siebie, dopiero po śmierci porywającego zaczęła używać posagu. 9) *Chłop mógł od pana odejść*, jeśli był od niego skrzywdzony i kary za niego płacił; jeśli zaś bez przyczyny odszedł, płacił czynsz roczny i kopę groszy na wynagrodzenie. W metryce koronnéj pod li-

Warszawskiego, aby połączyć części rozerwane jednym związkiem, tak oni na zjeździe w Zakroczymiu r. 1452 wy-

terą S mówi Czacki, znajduje się potwierdzenie Janusza I dawnego zwyczaju w Mazowszu, wolności włościan w słowach: „Cum libertate nihil est pretiosius, dignum censeri debet, ut etiam omnis vulgus ea libertate non frustretur. Proinde liberum est Cmethonibus et hortulanis et cujuscunque status vulgi hominibus de villis spiritualium religiosorum et saecularium personarum in antea et futuris temporibus juxta antiquam consuetudinem recedere a suis dominibus, postquam laudo terrestri fidejussi fuissent. Quae quidem jussio continuabitur singulis annis, duabus septimanis duntaxat ante festum S. Martini," to jest, że od dawna w Mazowszu wolno było chłopom jakiegobądź stanu przechodzić ze wsi duchownych i świeckich od swych panów, byle tylko prawu ziemskiemu zadosyć uczynili, to jest opłatę zwyczajną czynsz roczny i trzy grzywny Mazowieckie na wynagrodzenie pana na dwa tygodnie przed Ś. Marcinem złożyli. Akta Płockie w metryce koronnej, mówi Czacki, świadczą że były często sprawy o wydanie włościan, którzy się chcieli oddalić od swych panów, a byli często pod rozmaitemi pozorami zatrzymywani, i dla tych kłótni między współdziedzicami, ujadło potem prawo włościan. Na tych którzyby nie wydawali włościan, były oznaczone kary statutem z r. 1472. Oznaczone były także powinności od włościan, to jest z łanu jednego dzień na tydzień roboczizny w dobrach książęcych, duchownych i szlacheckich, według statutu z roku 1421. Oddzielne były dnie pomocne i osepy jak widać w inwentarzach XV wieku. 10) *Przechód mieszczan* z miast książęcych do szlacheckich, był także dozwolony prawem według statutu z 1421 r. 11) *Złodziej skarany śmiercią* w księztwie dóbr nie tracił, a skarany za granicą, tracił, bo nie we własnym sądzie otrzymał karę. Książęta przesyłali sobie spis złoczyńców, ażeby nad niemi była baczność. 12) *Przekonani o zdzierstwo urzędnicy* sądowi, starostowie, sędziowie, podsędkowie i pisarze, płacili karę 10 kop groszy, których połowa szła do skarbu Księcia, a połowa dla strony pokrzywdzonej, na powrócenie szkody. 13) *Gdy kto podczas sądu ubliżył słowem sędziemu* lub jakiemukolwiek urzędnikowi, był zaraz więziony i na rok w wieży osadzony, a gdy zabił jakiego z urzędników podobnych, śmiercią karany. Gdy zaś zbiegł, majątek mu zabierano i z kraju wygnano. 14) *Na prostą skargę rodziców dzieci winne* do wieży starosta sadzał, wyjąwszy gdy ojciec lub matka weszła w powtórne śluby, i dzieci o dobro im należne się upominały. 15) *Pobity lub skaleczony*, winien był rany swoje okazać woźnemu, bez tego bowiem w sądzie nie był słuchany. Woźny zaś gdy się dał przekupić lub ująć ze szkodą drugiéj strony, natenczas oddalano go od urzędu i na czole wypalano mu znamię fałszywości (in facie ad perpetuam suae falsitatis memoriam nota aduri debet. 16) *Świadkowie w sprawach o genealogję* czyli pochodzenie familijne, z krewnych bliższych być nie mogli. 17) *Zapisy na dobra* powinny były być w metryce koronnéj przed pisarzem ziemskim, w miejscu zjazdu, gdzie ten się odbywał dopełniane. Dawność ziemska zaczynała się od intromissyi. Zastawy na

brali sędziów, którym sprawy obydwóch księztw powierzyli. Byli niemi najprzód wojewodowie: Prandota z Żelaznéj Płocki, Jan Rogala Czerski, Jan Kmeczala z Nieborowa Bełzki; potém kasztelani: Sasin ze Szczecina Płocki, Jan z Boglewic Czerski, Gotard z Rybna Sochaczewski, Dobrogost z Nowegodworu Warszawski, Dobiesław z Podosia Wyszogrodzki, Jan z Kuchar Zakroczymski, Mikołaj Wąsz z Dobrzankowa Ciechanowski, Jan Mankobodzki Liwski, Jan z Mniszewa Raciążski; daléj sędziowie: Stanisław ze Strzegowa Płocki, Jan z Lubowicza Rawski, Mikołaj Nacgorka Ciechanowski; także chorążowie: Jan ze Sładowa Sochaczewski, Jakób z Boglewic Czerski, Boruta z Falent Warszawski, Ścibor z Zaborowa Zakroczymski; nareszcie Ścibor z Kuchar podsędek Wyszogrodzki, Wojciech z Satkowic podkomorzy Rawski, Krysztof z Kampy Cześnik, Stefan z Mniszewa podczaszy Płocki, Jan Januszewski kanonik Warszawski Andrzéj z Goszczyc i Dadźbóg z Paniączyna. W podobnymże celu i tegoż samego roku Książę Bolesław zwołał powtórny do Zakroczymia zjazd swoich panów, gdzie naradzał się z niemi względem dalszego uzupełnienia nowemi prawami statutu Janusza i załatwienia stosunków pomiędzy mieszkańcami obydwóch księztw, pod przewodnictwem mianowicie Pawła Giżyckiego (1) biskupa Płockiego, Jana

przepad dawane, potrzebowały dla pewności dziedzictwa potwierdzenia panującego. Uznania prowizyi od kapitału sądom zabroniono, jednak od przysądzenia summ, brał sąd ze skarbem dziesiątą część od każdéj kopy (in re judicata), sześć groszy według statutu z r. 1496. Uchylono także *Podchyczek* to jest dowód krzywoprzysięztwa, jeżeli kto podczas przysięgi zająknął się. 18) *Co do wspólności majątku* małżonkowie powinni byli wzajemnie ponosić wydatki, a niszczyć i przeistaczać majątku nie mogli. Wdowa mogła zapisać trzecią część swego majątku na rozmaite fundusze według statutu z r. 1414. Żona nie mogła darować mężowi majątku bez pozwolenia krewnych, znowu za jego tylko pozwoleniem, mogła z każdym zawierać umowy. 19) *Co do sukcessyi kobiet*, bracia stryjeczni pierwszémi byli w spadkach w Mazowszu od siostr według praw późniejszych. 20) *Mężczyzna do lat* 15 a panna do lat 12 nie odpowiadała w sądzie.

W ogóle mówi Czacki, prawa Mazowieckie na Polskiém prawie i zwyczaju się gruntowały.

(1) Ojciec lub prędzej brat biskupa Pawła, Wincenty Giżycki, podpisany

Rogali z Węgrzynowa wojewody Mazowieckiego, tudzież kasztelanów Czerskiego, Zakroczymskiego, Warszawskiego, Wyszogrodzkiego, Ciechanowskiego i Liwskiego. Nareszcie następnego r. 1453 na podobnym zjeździe w Błoniu, panowie wybrani za zezwoleniem Książąt, przepisali sędziom niektóre ustawy dla wzajemnego użytku mieszkańców księztw obydwóch. Tak Książęta ci (1), mianowicie Bolesław Warszawski, ważne zajmują miejsce w prawodawstwie Mazowieckiém (2). Za nich Mazowsze zaludniło się znowu wielu

z innémi jako to: Janem Rogalą z Węgrzynowa marszałkiem Księcia, Słomką podkomorzym Łomżyńskim i starostą Ostrołęckim w dyplomacie potwierdzającym przez Bolesława Księcia Mazowieckiego r. 1442 sprzedaż wsi Młodzianowo przez Stanisława jéj dziedzica, Dadzibogowi z Karniowa (de Carnyewo). Datum et actum in Rożan. Zbiór dyplomatów Bartoszewicza.

(1) Podobnie jak Bolesław dla wschodniego Mazowsza, władysław Książę Płocki, dla zachodniego polecił zebrać wszystkie statuta zacząwszy od Ziemowita III r. 1377—1434, tak że te po śmierci jego r. 1455, gdy Paweł Giżycki rządy sprawował, służyły mu za przedmiot do zreformowania dawnego prawodawstwa ziemi Płockiej i zniesienia niektórych w niém zwyczajów.

(2) Sądy w Mazowszu były: najprzód *Ziemskie* (termini terrastres, communes, sive judicia terrestria) i *Grodzkie* (Castrensia). Od tych szła apellacya do sądów ogólnych (ad terminos generales), lub sądów zjazdowych pod przewodnictwem Księcia (ad conventionem judiciariam generalem sive apud Principem judicium consiliariorum suorum). W sądach ziemskich zasiadali sędziowie, podsędkowie z pisarzem przez cztéry tygodnie co kwartał, dla załatwienia śpiesznie spraw, pod karą dziesięciu grzywien za włókę. W tych sądach załatwiano wszystkie sprawy cywilne między szlachtą, nawet graniczne przy pomocy podkomorzego. W sądach Grodzkich sądził starosta ze swojemi urzędnikami. Zastępował go często podstarosta z sędzią i pisarzem. Sądził ciągle bez przerwy sprawy policyjno-kryminalne i same kryminalne, mianowicie o gwałt kobiet (stuprum), o napaści po drogach i rzekach (latrocinia), o podpalanie (incendia), o gwałty i napaści po domach (vim alenis aedibus illatam), o kradzieże. Także sądził burzycieli sądów, zjazdów, zdzierców i poborców celnych, nareszcie zostających w klątwie. On także na rozkaz Księcia zmuszał do zapłacenia kary osoby oskarżone, zabierał na skarb majątek potępionych, a jeśli majątek nie był dostateczny do zapłacenia należności, więził winnych i trzymał dopóty, dopóki nie było zadosyć uczynione. Zapozwany do sądu w imieniu Księcia, mógł dwa razy się nie stawić, a za trzecią wyrok na niego był zaoczny, według żądania strony przeciwnéj. Za niestawienie się w sądzie, była kara (Neystanc) 15 groszy. Z téj starosta brał 10 groszy, sędzia 3 a podsędek 2 grosze. Z kary pięćdziesięciu (quinquaginta) starosta 20 groszy,

nowemi osadami, które przybywający z Pruss koloniści, chroniąc się przed srogościami wojny tam rozpoczynającéj

sędzia 10, podsędek 5, podkomorzy 6, wojewoda 3, chorąży 3, kanclerz czyli pisarz 3. Kara zwana Pyathnadzeszczya, płaciła się zwykle stronie wygrywającéj. Była to także kara za włościan przetrzymanych. Nadto zjeżdżający na kommissye np. względem rozpoznania granic lub dziedzictwa, brali podkomorzowie po kopie groszy od każdéj strony. W mniejszych sprawach np. o zaoranie miedzy, rozsądzali wójci (advocati et villici) po wsiach, a ławnicy (scabini) po miastach. *Sądy ogólne* (judicia generalia) odbywali kasztelani i inni dygnitarze téj ziemi, do któréj sąd należał. Odbywały się te sądy co rok lub co dwa lata, zwykle w jesieni. Sądzono na nich sprawy za zabójstwo szlachcica (de homicidio) skazując na kary pieniężne, oraz gdy rzecz szła o dobra ziemskie, ich zapis lub zastaw. Na tych często znajdowali się sami Książęta z wielu panami, w celu stanowienia nowych praw lub wyjaśnienia wątpliwości dawnych, jak to często Janusz I czynił. Takiego sądu ogólnego kasztelańskiego z innemi dygnitarzami Mazowieckiemi mamy wyrok w Kodeksie dyplomatycznym Rzyszczewskiego i Muczkowskiego, gdzie Jan z Radzymina kasztelan, oraz Aleksy z Nadarzyna podkomorzy Warszawski i Jan z Treszyna sędzia Łomżyński, tudzież Józef z Kischyelnicy sędzia Wizki, Jan z Jedwabnego i Paweł z Kyschyelnicy Łomżyński i Wizki podsędkowie, przyznali r. 1490 Jachnie żonie Ścibora z Guttów, półtoréj włóki gruntu od szlachty ze wsi Goski, za zabicie jéj ojca. Sądy przed Księciem (apud principem) lub w jego zastępstwie przed wojewodą i sędzią ziemskim z innemi dygnitarzami księztwa, były w ważniejszych sprawach, np. gdy kto zabił żołnierza w domu lub na drodze, także w sprawie gdy szło o pięćdziesiąt grzywien (quinquaginta marcarum), szczególnie względem dziedzictwa, jak mówi nadanie Księcia Bolesława z r. 1273: „coram nobis comparebit litera sub anulo nostro ad nostram praesentiam evocatus," i dawniejsze Konrada I z r. 1222 w słowach: „quod causa L. (quinquaginta) marcarum ad me deferatur," i drugie z tegoż roku w Kodeksie Rzyszczewskiego i Muczkowskiego: „excepta causa L (quinquaginta) marcarum nostro judicio spectante." Takiego sądu przez panującego, mamy zabytek w Kodeksie dyplomatycznym Rzyszczewskiego i Muczkowskiego z r. 1364 przez Kazimierza Wielkiego w Bobrownikach o posiadanie wsi Tłuchów. Janusz I r. 1421 potwierdził także w Czersku sprzedaż wsi Bantkowo, przez Kazimierza wójta Piotrowi z Modzelów. Późniéj sprawy o szlachectwo, o utratę czci, konfiskatę dóbr, o karę śmierci szlachcica, sprawy o zabójstwo szlachcica, należały do sądów na zjazdach czyli sejmach, gdzie wojewodowie ich zastępowali. Tak Mikołaj Boglewski wojewoda Warszawski za Kazimierza IV skazał na ćwiertowanie Jakóba Jaszczychowskiego herbu Bylina za morderstwo (Długosz Ks. XI). Książę zaś mógł sądzić nie tylko na zjazdach, lecz wszędzie na dworze, (in Curia vel post Curiam), nie koniecznie w czasie sejmowym, mianowicie skargi przeciw starostom, oraz inne sprawy do ziemstwa lub grodu należące. Zaś na zjazdach sądy odbywane zwały się *Sejmowe*

się, zakładali, a Książęta chętnie ich przyjmowali na miejsce wymarłéj ludności w roku 1452 na zarazę w skutku głodu po nieurodzaju, jaki nastąpił dla wielkich deszczów w r. 1451 podczas żniw i w jesieni, gdy nie tylko zboża wszystkie pogniły, ale i następne zasiewy jesienne nie mogły być jak należy uskutecznione.

Pozostali po zgonie Bolesława IV i Władysława I małoletni Książęta, Ziemowit VI Płocki i Władysław II Rawski synowie Władysława (1), oraz Konrad III, Kazimierz II, Bolesław V i Janusz II synowie Bolesława, byli pod opieką matek Anny i Barbary, oraz biskupa Płockiego Pawła Giżyckiego, który rządził całém Mazowszem w imieniu małoletnich Książąt (2) przez lat ośm, aż do roku 1463 z ogólném wszy-

czyli *Wiecowe* (Wieńcowe in Corona), dla tego że się odbywały w zgromadzeniu czyli kole dygnitarzy pod przewodnictwem często wojewody w zastępstwie Księcia, (palatini vel baronibus praesentibus), pod namiotami na błoniach rozległych, po nad wodami, łąkami i lasami, aby nie zbywało na paszy dla koni, napoju i opale. Sądy te przez kilka tygodni trwające, zastępowały sądy panujących, mianowicie w czasach dawniejszych. Później zwyczaj ten ustał za czasów Długosza i wszystkie sądy odbywały się po grodach i miastach. W dawniejszych bowiem czasach, sądy przed Księciem czyli zjazdowe, były nieodstępne wypraw wojennych i lenniczego rządu, jako pewien rodzaj rady wraz z sądownictwem; czego dowód zachowało nam archiwum kapituły Kujawskiej w dekrecie Księcia Kazimierza Kujawskiego z r. 1254 przysądzającym wsie Sławsko i Trębaczewo tejże kapitule. Takie zjazdy były w Mazowszu powszechne. Ustawy zapisywano w statutach, a wyroki w szczególnych sprawach, zamieszczano w aktach rządowych. Takich dekretów kilka miała kapituła Płocka, mówi Czacki. Sądy Ziemskie i Grodzkie odbywały się w Mazowszu: w księztwie Płockiém Ziemskie: w miastach Płocku, Płońsku, Bielsku, Raciążu, Mławie, Szreńsku; w księztwie Warszawskiém: w Czersku, Warszawie, Wyszogrodzie, Zakroczymiu, Ciechanowie, Nurze, Liwie, Zambrowie, Łomży, Wiznie, Rożanie; w księztwie Rawskiém: w Rawie, Gostyninie, Sochaczewie. Kromer De Republica et Mag. Polon. Lib. II.

(1) W miejsce Ziemowita VI autor Genealogii podaje za syna Władysława Kazimierza, ale mylnie. Bolesław IV Książę Mazowiecki prócz synów powyżej wymienionych, miał jeszcze córki: Annę, która poszła za Przemysława Księcia Cieszyńskiego, a drugą Eufemią czyli Ofkę według Długosza, a Zofią według autora Genealogii; która zmarła panną. Żoną Bolesława IV miała być Barbara Księżna Ruska według Długosza, a według autora Genealogii Agata Księżna Szląska.

(2) W ich imieniu wydany jest jeden dyplomat w Ciechanowie roku 1459,

stkich zadowoleniem, albowiem nie tylko dawne uciążliwości dla mieszkańców i dzikie zwyczaje w sądzeniu i karaniu, za radą panów i starszych poznosił, ale nawet na dobro publiczne własnych nie szczędził wydatków, w celu usunięcia dawnych nadużyć i ucisku (1).

znajdujący się w Zbiorze Bartoszewicza, zawierający potwierdzenie sprzedaży części we wsiach Moszaki i Łyszkowo przez dziedzica ich Stanisława Mikołajowi plebanowi w Krasnem; tytuł zaś: Conradus, Kazimirus, Boleslaus et Johannes duces Masoviae, Russiae terrarum, nec non Varschoviensis, Vischegradiensis, Zacroczimensis, domini et haeredes Czirnenses. Zaś r. 1457 w Zakroczymiu sam Konrad (Conradus Dei gratia dux Masoviae), potwierdził umowę Wita z Budzisławia z klasztorem Czerwińskim, o postawienie młyna na rzece Orzyc do wsi Obiecanów należącej. W r. 1459 Ziemowit Książę Mazowiecki w Gombinie zeznaje, że za dług ojca 100 kop groszy Andrzejowi Szczerbiec z Ciechomic podkomorzemu Gostyńskiemu wraz z bratem jego Władysławem, wieś ich Topolino w powiecie Gostyńskim przez ich stryja Ziemowita temuż Andrzejowi za 300 grzywien zastawioną, zapisują. Zbiór dyplomatów Bartoszewicza

(1) Długosz Ks. XIII o Giżyckim powiada: „Qui potestate sibi tradicta usus seniorum baronum consilio, gravissimas et onerosas consvetudines et observantias, quibus in illum diem Masovia in administratione judiciorum et exactione poenarum premebatur, vix barbaris tolerandas non sine nominis sui amplissima laude et merito abrogavit et extinxit, quas dam aere proprio redemit.” Podobnie Kromer Ks. 23 o biskupie Giżyckim mówi: „Atque is bene et cum laude se gessit, non sine sumptu suo et mores quosdam, legesque barbaras exercendorum judiciorum, poenarumque exigendarum sustulit.” Pomiędzy uciążliwościami jakie zniósł, były opłaty od ugód i świadczyrba czyli od wesel. Paweł Giżycki Gozdawczyk, był synem Wacława sędziego ziemi Sochaczewskiéj, dziedzica wsi Giżyce i Elżbiety niewiadomego domu. Wysłany na nauki przez rodziców do akademii Pragskiéj, gdy ztamtąd wrócił, wyświęcony na kapłana, wkrótce scholasterje Krakowską i Płocką otrzymał. Po zgonie Stanisława Pawłowskiego, dnia 3 Lutego r. 1440 biskupem Płockim z wyboru kanoników został, dnia 23 Grudnia w obecności Władysława Warneńczyka święcenie przyjąwszy. Rządząc biskupstwem, taką ufność swéj prawości i światła zjednał, że Władysław Książę Płocki umierając r. 1455, opiekę nad synami i zarząd kraju Giżyckiemu powierzył. Ponieważ uniesiony miłością rodzinnéj ziemi, sprzeciwiał się wcieleniu księztwa Płockiego do Polski, przeto ściągnął na siebie niechęć Długosza, który o nim nieprzychylnie wyrzekł zdanie, mówiąc: „Paweł dla krewnych aż do zbytku wylany, w każdym kroku względem wszystkich dumny i w gniewie zbyt porywczy był. Chociaż słuchał nauk w Pradze, miał jednak umysł zaniedbany i wiadomości zbyt błahe. Umarł dnia 23 Stycznia 1463 r. po 23 latach biskupstwa swego, w Pułtuskim kościele pochowany,

Nareszcie gdy już młodzi Książęta do pełnoletności przychodzili, Ziemowit VI Płocki i Władysław II Rawski synowie Władysława I nagle r. 1462 poumierali, pierwszy dnia 4 Stycznia we wsi i dworze swoim Sanikach, a drugi dnia 6 Lutego pod Rawą (1), jak mówią niektórzy, otruci przez Gotarda z Rybna herbu Radwan, kasztelana Sochaczewskiego, któremu wieś Rybno odebrać chcieli (2). Pochowani obydwa w Płocku. Po nich późniéj umarł r. 1481 (3) z powietrza we wsi Jońcu Kazimierz brat stryjeczny, syn Bolesława jako biskup Płocki, o którym powiemy niżéj. Ze zgonem tych Książąt, rozpoczął się wielki proces o sukcessyą do księztwa Płockiego wraz z ziemiami Rawską, Wizką i Bełzką, pomiędzy familją zmarłych, a Królem Kazimierzem. Najprzód wystąpiła ze swojemi do niego prawami Księżna Katarzyna ciotka zmarłych a siostra Władysława Księcia Płockiego, wdowa po Michale Księciu Litewskim; potém po Eufemii czyli Ofce jéj siostrze Księżnie Cieszyńskiéj synowie Wacław i Przemysław; daléj Małgorzata siostra stryjeczna zmarłych a córka Ziemowita Rawskiego, żona Konrada Księcia Oleśnickiego. Nareszcie z drugiéj linji Mazowieckiéj synowie Bolesława II, Konrad, Kazimierz, Bolesław i Janusz, lubo w dalszym stopniu, bo w czwartym dopiero pokrewni zmarłych, jednak z tytułu że mężczyznom pierwszeństwo przed

który sam wystawił. Wzrostu był wysokiego, włosów rudych i kędzierzawych, twarzy czerstwéj i nawet w podeszłym wieku z podziwieniem powszechném młodéj.

(1) Autor Genealogii podaje mylnie pod r. 1465 śmierć jego. Podług tegoż Bolesław IV miał jeszcze córkę Annę, która poszła za Michała Wielkiego Księcia Litewskiego, a podług Długosza była nią Anna córka Ziemowita IV Księcia Płockiego.

(2) Kromer Ks. 24: „Zemoitus Masoviorum Plocensium et Vladislaus Ravensium atque Belzensium duces Vladislai filii continuatis poene funeribus elati sunt, a Gothardo Ribenio castellano Sochacioviensis gente Radvano sive Vibrovio, cui Ribnam pagum eripere voluerant, veneno ut vulgo creditum est, de medio sublati. Et quoniam nullos ii liberos relinquebant, de successione inter cognatos eorum et regem certatum est."

(3) Podług autora Genealogii r. 1480.

kobietami w odziedziczaniu spadku służyło, dopominali się tego.

Król zaś Kazimierz, ponieważ zmarli Książęta nie zostawili żadnych po sobie następców płci męzkiéj, księztwo ich Płockie wraz z ziemiami Rawską, Wizką i Bełzką do siebie i korony Polskiéj prawem lennictwa i spadku należące mienił. Bełzanie téż niezbyt dawno przez darowiznę Jagiełły Ziemowitowi, od korony oderwani, bez trudności za namową Andrzeja Odrowąża wojewody Ruskiego i Jana Kuropatwy podkomorzego Lubelskiego, do niéj teraz wrócili. Płoczczanie tylko przywykli do swych Książąt, z których rządów byli zadowoleni, nie chcieli przyjąć Króla Kazimierza, którego rządy w Polsce niedbałe widzieli, oraz podburzani przez Pawła Giżyckiego biskupa Płockiego, najprzód Katarzynę Księżnę przyzwawszy, zamek Płocki pod jéj władzę oddali, ale potém że była wdowa i bezdzietna, wkrótce ją rzuciwszy, Konrada Czerskiego jako starszego z Książąt Warszawskich za Księcia sobie obrali. Ten jéj wydzieliwszy w dobrach opatrzenie, zamek Płocki zajął. Rządy Katarzyny krótkie, z tego tylko były pamiętne, że wszelkie przywileje przez Księcia Władysława miastu Płock udzielone, w r. 1462 potwierdziła, w obec panów Mazowieckich: de Lang marszałka księztwa Mazowieckiego, Tomasza z Rościszewa stolnika, Krysztofa z Kampy cześnika, Stefana z Mniszewa podstolego i Andrzeja z Borzewa starosty Płockiego.

Król Kazimierz dowiedziawszy się o tém, przybył do Łowicza i ztamtąd Jana Gruszczyńskiego biskupa Kujawskiego, Andrzeja Opalińskiego Poznańskiego, tudzież Łukasza z Górki wojewodę Poznańskiego, Piotra z Oporowa Łęczyckiego i Jana Tarnowskiego kasztelana Sandomierskiego, wysłał do panów Mazowieckich w celu nakłonienia ich do uległości sobie, z tytułu że po bezpotomnie zmarłych, ziemia Płocka wraz z innemi mocą prawa lennego do korony Polskiéj wrócić powinna, ażeby mu zatém poddawszy zamek Płocki i inne warowne miejsca, hołd na wierność złożyli, ponieważ do tego, nikt nad niego pierwszeństwa mieć

nie może, o czém z pism i nadań przekonać się mogą, bo jeśli przeciwnie temu postąpią, to nie bardzo dla nich z honorem wypadnie. Gdy zaś Mazowszanie oświadczyli, że już wybrali sobie za pana Konrada Księcia Mazowieckiego, i że w tém nic niegodnego ani przeciwnego prawu nie zrobili, Król Kazimierz dla usunięcia nieporozumienia i dowiedzenia praw swoich któremiby Mazowszan do powolności skłonił, do Łęczycy na dzień 2 Maja zjazd nakazał. Dokąd gdy nie wielu i to nie ze znakomitszych panów Mazowieckich, prócz Barbary żony niegdyś Bolesława Księcia Warszawskiego, a matki ogłoszonego teraz Księciem Płockim Konrada, wraz z Wincentym Giżyckim marszałkiem Mazowieckim przybyło, z powodu że inni wraz z biskupem Giżyckim stawić się nie chcieli, oraz że Mikołaj z Mierzynka doktór prawa, kanonik Płocki, mając bronić praw Książąt Mazowieckich, zażądał od Króla okazania sobie papierów i dowodów, względem sukcessyi do księztwa Mazowieckiego, Kazimierz tém obrażony, mianowicie że Mazowszanie nie przybywszy sami na zjazd, kobietę tylko przysłali, z którą nie można było nic zrobić, a choćby co zrobiono, toby było nie ważne, nadto żądano dowodów dla poznania raczéj sprawy niż jéj rozstrzygnienia, odpowiedział że z tak małą liczbą osób przybyłych nic działać nie może, inny zjazd do Piotrkowa na dzień 11 Listopada czyli Ś. Marcina r. 1462 wyznaczył i na nim Pawłowi biskupowi Płockiemu oraz innym przedniejszym panom Mazowieckim z nazwiska każdego wezwawszy, pod osobistym przymusem stawić się rozkazał (1), a tymczasem żeby zaprzestano kroków wojennych, któremi Księżna Katarzyna Rawę i Gostynin do posłuszeństwa przymusić usiłowała, z powodu oporu Grota cześnika Nowomiejskiego, który je na rzecz Króla trzymał.

Na dzień zatém naznaczony Król w Piotrkowie stanął, ale

(1) Kromer Ks. 25: „Itaque alia rex comitia Petricoviam ad tertium idus Novembris edixit, ad eaque Paulum episcopum et caeteros Plocenses proceres, ni vim suam experiri vellent, nominatim adesse jussit. Interim autem quoniam Ravam et Gostininum Catharina vi subigere agressa est, ab armis ut discederetur."

mało z panów Polskich na sejm przybyło, gdyż tylko Wielkopolscy, a Małopolscy nie wiadomo dla jakiéj przyczyny byli nieobecni (1). Stawili się zaś ze strony Mazowieckiéj Konrad Książę Czerski z matką Barbarą oraz wujenką Katarzyną, wdową po Michale Wielkim Księciu Mazowieckim, i Pawłem Giżyckim biskupem Płockim, którym towarzyszyło ośmset szlachty zbrojnéj. Przybył także Konrad Książę Oleśnicki, obydwa spadku do księztwa Płockiego i ziemi Bełzkiéj po zmarłych Książętach synach Księcia Władysława dopominający się. Król powstawszy z gniewem na Pawła biskupa i innych, że pominąwszy jego prawa, Księcia Konrada na księztwo Płockie powołali, gdy o pierwszeństwo do sukcessyi Jan z Dąbrówki, Mikołaj z Kalisza i Jakób z Szadku, doktorowie prawa na zjazd wezwani go zapewnili, wyznaczył do rozstrzygnienia sporu za głównych sędziów Stanisława Ostroroga wojewodę Kaliskiego i Grota Kaźmirskiego doktora prawa; a według innych Jakóba z Szadku, którym przydał kilku wojewodów i kasztelanów za radców. Wzbraniał się długo na to przystać Konrad Książę Czerski, mówiąc że nie przyjeżdżał na żadne sądy z Królem, zwłaszcza w obec sędziów przez Króla wyznaczonych, tylko ażeby zjazd panów w Piotrkowie, polubownym sposobem o rzeczy stanowił. Wszakże potém pragnął usłyszéć zdanie sędziów. Zatém Jan Rytwiański marszałek i z nim dwaj wyżéj wymienieni prokuratorowie królewscy Jakób z Szadku i Jan Ostroróg, na zgromadzeniu dnia 13 Listopada gdy wniesiono skargę przed sędziów, że Konrad księztwo Płockie i ziemie do niego należące na Króla Kazimierza prawem lenném spadłe zabrał, ażeby więc do oddania go był przymuszony, oświadczyli (2): że w posiadłościach lennych do jakich Ma-

(1) Tenże daléj mówi: „Pauci eo de minoribus Polonis, incertum quam ob causam convenere. Venere autem Conradus Masoviorum Varsaviensium dux cum matre Barbara et Catharina amita Michalusconis Lithvani ducis uxore et Paulo Plocensi episcopo comitatu octingentorum equitum, itemque Conradus niger Olesnicensium dux Plocensem et Belzensem principatum cognationis jure sibi vendicantes."

(2) Kromer Ks. 25 mówi: „Instaurato judicio regii procuratores Joannes

zowsze z dawnych praw należało, Królom Polskim podległe, sukcessya żadna miejsca mieć nie może dla pokrewnych ubocznych, tylko dla potomków wprost płci męzkiéj. Dla tego Królowi Polskiemu po zmarłych Książętach, którzy żadnego potomstwa nie zostawili, należy się do ziem po nich osierociałych następstwo.“ Zbijali to twierdzenie Mikołaj z Mierzynka kanonik Płocki, Świętosław z Wojcieszyna archidjakon Warszawski i Paweł doktor kanonów, obrońcy Konrada utrzymując z dowodów które okazywali w oryginale, że księztwo Mazowieckie i Książęta przez Kazimierza Wielkiego uwolnieni zostali od lenności koronie Polskiéj. Czego nie przyznając prokuratorowie królewscy, mówili: że Kazimierz Wielki nie mógł bez zezwolenia państwa, tak wielkiego uszczerbku dla praw koronie służących uczynić, i przez uwolnienie od lenności tak znakomite księztwo od królestwa oddzielić. A choćby i tak było, to późniéj Ziemowit III i V, Janusz I, Kazimierz i Bolesław IV Królom Polskim uległość zaprzysięgłszy, przywileju Króla Kazimierza Wielkiego się zrzekli. A gdy Mikołaj z Mierzynka obrońca Konrada oświadczył, że lubo wprawdzie oddzielenia od korony znacznego krajów Królowie robić nie mogą, jednak uwolnienie od lenności księztwa Mazowieckiego nie należy poczytywać za znaczne od korony oddzielenie; tém twierdzeniem tak sędziów

Rithvianius marsalcus et duo juris consulti negabant legitimae cognatorum successioni locum esse in dedititiis seu feudalibus ut vocant bonis, cujusmodi esset cuncta Masovia Polonorum regi antiquo jure obnoxia; sed regem optimo jure defunctis ducibus dedititiis, qui nullos mares liberos reliquerunt, succedere. Refellebant id Cónradi Varsaviensis causidici, quod dicerent, a Casimiro ejus nominis secundo rege, Masoviorum duces a dedititiis poenitus exemptos esse. Contra regii negabant Casimirum regem sine assensu amplissimi Consilii, tantum de commodis et jure regni detrahere potuisse. Jurasse post verba regis Zemovitum, Casimirum, Joannem etc.“ Według treści zapisu Kazimierza w indeksie Dogiela i Kromera się znajdujących, Ziemowit roku 1355 trzymał Warszawę, Sochaczew, Wiskitki, Ciechanów, Nowogród, Nowydwór lenném prawem od Kazimierza Wielkiego. Toż posiadłości Czerskie, Lwowskie, Rawskie, Gostyńskie. Na przypadek zejścia swego bez potomstwa męzkiego, Kazimierz Wielki uwolnił Ziemowita od lenności z ziem Warszawskiéj, Ciechanowskiéj, Sochaczewskiéj, Nowogrodzkiéj i Nowodworskiéj, ale ziemie Płocka i Wyszogrodzka miały być lenne.

oburzył, iż jednomyślnie zawoławszy, iż obrońca Księcia sam przeciw sobie wyrzekł, bo mu wiadomo że Mazowsze znaczną część królestwa Polskiego składa, oświadczyli sprawę Konrada za przegraną. Po czém Boglewski wojewoda Warszawski przeciw sędziom królewskim założywszy excepcyę, że będąc poddanemi Króla, nie mogli sądzić sprawy jego tyczącéj się, zwłaszcza gdy nie było wcale na zgromadzeniu panów Krakowskich, żądał zawieszenia sprawy. Konrad zaś ze swemi panami wyszedłszy z domu gdzie się sprawa odbywała i zostawiwszy tylko niektórych, aby Króla do powolniejszego postępowania skłonili, a jeśli nie, to od wyroku jego sędziów apellowali, w nocy do domu wyjechał. Sędziowie też królewscy uznawszy dla niestawienia się Księcia zaoczność, za ośm dni jeszcze raz samego i jego obrońców przed sąd zapozwali. A gdy ani sam, ani przez obrońców na ten się nie stawił, na żądanie prokuratorów królewskich dnia 20 Listopada stanowczy wyrok wydali, przez który księztwo Płockie Królowi przyznali i do zajęcia go upoważnili. Na to obrońcy Konrada odpowiadając, do papieża albo do tego ktoby chciał i umiał Księciu Konradowi sprawiedliwość wymierzyć, apellowali. Przeciwnie drugi Konrad, to jest Książę Oleśnicki, występujący z prawami swéj żony Małgorzaty, widząc niepowodzenie sprawy Księcia Mazowieckiego, za 2,000 dukatów i dwa futra sobolowe, pretensye swe na Króla przelać przyrzekł. Po czém Król wyjechawszy z Piotrkowa, udał się z arcybiskupem Gnieźnieńskim i biskupem Kujawskim oraz wielu panami do Rawy na zajęcie tego miasta, wraz z Gostyninem, z których zamek ostatniego oddał pod zarząd dożywotni Mikołajowi Kuczyńskiemu, a pierwszego Grotowi Nowomiejskiemu cześnikowi Rawskiemu, z darowizną kilku wsi, z powodu że ci najwięcéj przyczynili się do pozyskania dla niego tych ziem; przytém także odebrał przysięgę wierności od szlachty (1). Arcybiskupowi zaś Gnie-

(1) Grot Nowomiejski został potém wojewodą Rawskim i otrzymał zapisy znacznych summ od Króla w nagrodę, 1,510 grzywien i 270 złotych Węgierskich

źnieńskiemu, który corocznie Książętom Mazowieckim, jako panom ziemi Sochaczewskiéj grzywnę złota płacił, na zawsze tę darował. Było to roku 1462. Następnego roku Król przyjechał do Piotrkowa na sejm naznaczony, gdzie i senat licznie się zgromadził. Znajdował się tam także Hieronim legat, arcybiskup Kreteński, wysłany od papieża dla pogodzenia zatarg Polski z Krzyżakami. Od Księcia Konrada i innych Książąt Mazowieckich, przybyli posłowie Mikołaj Boglewski wojewoda Warszawski, Wincenty Giżycki marszałek Książąt, Mikołaj z Mierzynka i Mikołaj Małek prawnicy, prosząc ażeby Król księztwa Mazowieckiego na Konrada i braci spadłego nie zabierał i tę część jego, którą zajął, powrócił, a co do prawa lennictwa, sprawę do rozstrzygnienia powierzył osobom obcym, bezinteressowanym i od podejrzenia dalekim, za jakich podawali Fryderyka margrabię Brandeburgskiego oraz Alberta Arcyksięcia Austryjackiego, lub Ludwika Księcia Bawarskiego (1). Lecz na nic takiego nie zezwolono, dawszy odpowiedź że Król nie chce powierzać sprawy obcym sędziom, mając swoich równie biegłych w prawie i rzecz raz rozstrzygniętą, podciągać pod wątpliwość, oraz że Książęta nierozważnie czynią, chcąc prośbami odwieść Krola od posiadania księztwa Płockiego, bo ten, gdyby prawo lennictwa nic nie znaczyło, jeśli nie dla siebie to dla Małgorzaty córki Ziemowita Rawskiego a żony Konrada Księcia Oleśnickiego, będzie musiał odebrać księztwo Płockie. Tak więc sprawa ta do innego sejmu odłożona została.

Tego samego roku 1463 dnia 27 Stycznia umarł w Pułtusku biskup Paweł Giżycki, po 23 latach sprawowania biskup-

czyniące. Trzymał zaś w zastawie miasto, zamek i dochody Rawskie. Archiw. Koron. Palat. Raven. 1489.

(1) Kromer Ks. 25: „Ibi de Plocensi ditione rursus actum cum oratoribus Conradi ac caeterorum ducum Masoviorum, qui cum bonorum virorum arbitris controversiam componi aut externos, ac minime suspectos judices sibi ferri, ac denique Italicae cuipiam academiae causam decidendam permitti a rege postularent, nihil horum impetrarunt.“

stwa, na suchoty, i w kościele Panny Maryi przez siebie wystawionym, pochowany został. Po nim kapituła Płocka obrawszy administratorem Mikołaja z Mierzynka, przystąpiła potém do wyboru biskupa i nie zważając na żądanie Króla Kazimierza, który Jakóba Siennickiego biskupa Krakowskiego, przez wysłanych od siebie posłów zalecał, obrała Scibora z Gościeńczyc kanonika Płockiego.

Około tego czasu, Książęta podzielili pomiędzy siebie Mazowsze:

W PŁOCKIEM rządził JANUSZ II.

Od r. 1463 — 1495, Książę Mazowiecki, Ruski, oraz ziem Płockiéj, Rawskiéj, Sochaczewskiéj, Gostyńskiej, Ciechanowskiéj, pan i dziedzic Wizki i Bełzki (1).

W WARSZAWSKIEM I ZAKROCZYMSKIEM BOLESŁAW V.

Od r. 1463 — 1488 (2), Książę Mazowiecki, Ruski oraz ziem Rawskiéj, Gostyńskiéj, Sochaczewskiéj i Bełzkiéj, pan i dziedzic (3).

W CZERSKIEM I CIECHANOWSKIEM KONRAD III.

Od r. 1463 — 1503.

Gdy Książęta Mazowieccy w ten sposób rozdział swych krajów pomiędzy sobą zrobili, Król Kazimierz zajęty był

(1) Tak się tytułuje w nadaniu z r. 1481 w Płocku, w Zbiorze Bartoszewicza się znajdującém, wsi Galomina dla szpitala Ś. Katarzyny za murami Płocka będącego, przez wzgląd na zasługi Stanisława wice-kustosza Płockiego, rektora tegoż szpitala, z uwolnieniem go od wszystkich kar sądowych większych i mniejszych, wojewodów, kasztelanów, oraz sędziów i podsędków. Podobnego używa tytułu w późniejszych nadaniach z r. 1484 w Czerwińsku, uwalniając klasztor ten od kar sądowych; jako też z r. 1492 w Makowie, w potwierdzeniu zapisu Szymona ze Sabikowa Małgorzacie córce Jana z Siedlec żonie swojéj 12 grzywien. Pieczęć tego Księcia u Beyera będąca, przedstawia dwa orły i dwa gryffy na tarczy na krzyż położone, i napis w koło: Janusius Dei gratia dux Masowie, Russiae.

(2) A podług autora Genealogii mylnie do r. 1490 podany.

(3) Tak się tytułuje w nadaniu z r. 1480 w Warszawie, zawierającém uwolnienie klasztoru Czerwińskiego od wszystkich sądów zwyczajnych i ich kar, oraz

podówczas wojną z Krzyżakami. Prussacy bowiem od nich uciskani, a z drugiéj strony przewidując w potędze Polski dla siebie pomoc, r. 1440 weszli w związek pomiędzy sobą, celem uchylenia krzywd wszelkiego rodzaju im wymierzanych. Należała do niego szlachta ziemi Chełmińskiéj, Osterodzkiéj, Dzierzgowskiéj, Elbląskiéj i innych. O ten czyn zapozwani przed sąd Cesarzów Niemieckich i tam surowo osądzeni, Prussacy udali się do Krakowa w r. 1454, błagając o pomoc. Wtenczas wyrzekli ważne dla historyi słowa, że jak tylko stali się panami swéj woli, natychmiast postanowili powrócić na łono dawnéj i odwiecznéj ojczyzny swojéj, od któréj obłudą lub siłą oręża oderwani byli; że Kazimierz Król nie poczyta za rzecz dla siebie obcą przyłączenia ziem do ciała i rodu Polskiego należących. Król Kazimierz przyjął ich oświadczenie, a ztąd rozpoczęła się wojna, która trwając od r. 1454 — 1466 przez lat 12, skończyła się przez pokój Toruński uwolnieniem Pruss z pod jarzma Krzyżackiego i powróceniem do Polski jako narodu bratniego i połączonego z nim jednością pochodzenia i mowy. Wojna ta kosztowała ogromne summy Prussaków, więcéj jeszcze Krzyżaków a najwięcéj Polaków. Prussy podczas niéj całkiem zniszczone zostały, albowiem z dwudziestu jeden tysięcy wsi w nich znajdujących się, trzy tysiące tylko pozostało. Poległo zaś z obu stron przeszło trzykroć sto tysięcy walczących, nie rachując mieszkańców, którzy padli ofiarą chciwości i okrucieństwa żołnierzy. Do ukończenia korzystnego téj wojny dla Polski, wiele przyczyniło się Mazowsze; mianowicie Książę Konrad Czerski, ciągle pomagał Królowi Kazimierzowi. Z pomiędzy wielu bitew stoczonych przez Polaków w téj wojnie z Krzyżakami, najsławniejsza była roku 1462

z udzieleniem temuż praw ziemskich. Zbiór dyplomatów Bartoszewicza. Pieczęć tego Księcia z lat 1461 i 1462 w czasie opieki Giżyckiego biskupa (u Vosberga i Beyera się znajdujące), oraz z roku 1479 (u Beyera) gdy objął rządy są różne. Pierwsza podobno jak Bolesława IV, a drugie wyobrażają rycerza na koniu z mieczem w prawym ręku i dwa orły po bokach u góry. Napis w koło: S. Boleslai Dei gratia ducis Mazovie et Varszeviensis.

dnia 17 Września pod Puckiem, w któréj odniesione znakomite zwycięztwo, zmusiło ostatnich do pokoju. Gdy bowiem Polacy pod dowództwem Piotra Dunina podkomorzego Sandomierskiego, hetmana koronnego i Jana Skalskiego niszcząc w koło Pomeraniję i zasłaniając Gdańszczan od napaści Krzyżaków, rozłożyli obóz pod wsią Świeciem na zachód Pucka o milę od leżącego nad morzem klasztoru Norbertanek w Żarnowcu i ten okopem umocnili, wojsko Krzyżackie pod dowództwem Fryderyka z Raveneck, Kacpra z Nostiz, Kacpra z Warnsdorf, Fryderyka z Hohenest i Stefana Schönach do 5,000 jazdy i piechoty wynoszące, wsparte posiłkami Kaszubów i Pomorzan, oraz oddziałem 1,300 uzbrojonych wieśniaków, chcąc znieść szczupłe siły Polaków ledwo połowę tego składające i nie dozwolić połączenia się z posiłkami, które im Wojciech Górski prowadził, wystąpiwszy w bojowym szyku z bliskiego lasu, aby niedozwolić odwrotu, otoczyło półksiężycem obóz Polski. Krzyżacy dwakroć, zwłaszcza ciężką jazdą silniejsi od Polaków, tak pewni byli zwycięztwa, iż nie tylko w lesie porobili zasieki, aby ani noga Polaków nie uszła, lecz nadto Kacper Nostitz, głośno przyrzekł, iż kto z jego szeregów kroku cofnie, wydany będzie Królowi Kazimierzowi na wieczną niewolę. Hetman Polaków Piotr Dunin, postrzegłszy nieprzyjaciela, lubo niższy od niego liczbą, jednak nie upadając na sercu, postanowił żelazem drogę sobie otworzyć; wszystkie więc siły za okopy obozowe wyprowadził, szeregi rozwinął, i tak ruszył przeciw nieprzyjacielowi, zagrzawszy swoich, aby pomni na cześć i dzielność rycerską, dali w tym dniu Królowi i koronie Polskiéj dowody niezachwianego męztwa. Było to w bliskości miasta Pucka, gdzie hetman widząc nieprzyjaciela gotowego do boju, tak swoje szyki sprawił, że jazda osłaniała jego piechotę i nieprzyjaciel nie mógł zbadać rzeczywistéj ilości wojska. Za danym znakiem, z największém męztwem uderzono na siebie. Pierwsze spotkanie było tak gwałtowne, iż drzewce z obu stron skruszone w powietrze wyleciały. Kiryśnicy Krzyżaccy zaczęli nieco ustępować, ale wkrótce za-

grzani na nowo do boju i wsparci przez swoją piechotę, rzucili się na przeciwników. Trwała więc walka zacięta około trzech godzin; pobojowisko okryło się trupami, aż nakoniec obie strony znużone za daném hasłem wróciły do obozu. Po krótkiéj przerwie walczący pokrzepieni na siłach, powtórnie na siebie uderzyli. Wznowiona bitwa wrzała przez całą godzinę, aż nareszcie Polacy dodawszy sobie serca i dzielniéj natarłszy, przeważać poczęli, mianowicie gdy jeden z bohaterskich dworzan królewskich Paweł Jasieński Gozdawczyk rodem Mazowszanin, na wzór niegdyś Arnolda Winkelried, zasłoniwszy się tarczą, rzucił się na oślep wprost na włócznie Krzyżaków i te rozbiwszy, wprawił ich jazdę w chwilowy nieład i przez to ułatwił ziomkom rozerwanie jéj szeregów, albowiem jazda Polska za nim z przodu a piechota z boków uderzywszy na Niemców, zmusiły ich do ustępowania; przy czém Fryderyk z Raveneck wódz nieprzyjacielski, postrzegłszy swoje szeregi zachwiane, gdy je zatrzymać usiłował, odniósł ciężką ranę. Wkrótce jednak wojsko nieprzyjacielskie widząc się jeszcze liczniejszém od Polaków, na głos swego wodza zebrawszy się, wróciło do bitwy. Lecz gdy pierwsi w szeregach śmiało przez Polaków napadnięci polegli i Fryderyk Raveneck został zabity, na ten widok trwoga ogarnęła Krzyżaków. Kasper Nostitz pierwszy uciekł z pola, za jego przykładem poszło całe wojsko w rozsypkę. W ucieczce wielu zabito a obóz z bogatą zdobyczą wzięty i złupiony został. Poległo do dwóch tysięcy nieprzyjaciół i dwustu pięćdziesięciu rycerzy, prócz zaginionych w pogoni i tych co w bagnach potonęli, jeńców sześćset, chorągwi i dział śpiżowych piętnaście wpadło w ręce Polaków, nadto jedna chorągiew jazdy wpędzona do lasu, zewsząd podrąbanemi drzewami i bagnem zamknięta, broń złożyła. Z rycerstwa Polskiego prócz szeregowych, około stu rycerzy w téj bitwie poległo; między innémi Hektor Chodorowski mąż dzielny; z dalszych dworzan królewskich, mało kto bez rany z téj zaciętéj i krwawéj walki wyszedł. Piotr Dunin hetman przebiegając szeregi dla utrzymania bitwy w równowadze,

gdy jak dzielny żołnierz i wódz walczył, w rękę i nogę został raniony.

Po zwycięztwie, Król Kazimierz prócz wodza wynagrodził odznaczających się męztwem w téj bitwie: Pawła Jasieńskiego, Wacława Nicborskiego, Mikołaja Wilkanowskiego, Tomasza Odrowąża, Jana Długosza i trzydziestu innych świetnemi rycerskimi ozdobami. W tym czasie także Mikołaj starosta Płocki około wsi Jasieńca r. 1462 pokonał Krzyżaków, którzy Mazowsze najazdami nękali. Krzyżacy także chcąc powetować swéj straty, napadli późniéj r. 1464 na zamek Mazowiecki Karniszyn pod miastem Bieżuniem, niedbale przez załogę Książąt Mazowieckich strzeżony i ten zdobyli. Ale go wkrótce odebrali Mazowszanie i obóz Krzyżacki wraz z 300 jeńcami na górze Nicko nad Wkrą niedaleko Sarnowa obwarowany, zkąd na Mazowsze pod dowództwem Miszka w 40 jazdy napadli, zebrawszy się wraz z rycerstwem przybocznem Księcia pod dowództwem Dadźboga z Golądkowa, przemocą wzięli. Krzyżacy znowu wypadłszy z Działdowa pod dowództwem starosty Mążyka Czecha, uderzyli na Mazowszan niespodzianie pod Ciechanowem dnia 15 Maja r. 1465 i klęskę im nie małą zadali, któréj jednak Mazowszanie wkrótce powetowali, pobiwszy Krzyżaków pod Sarnowem i miasto Działdów po niejakiém oblężeniu zdobywszy. Nareszcie gdy pokojem Toruńskim w r. 1466 wojna pomiędzy Krzyżakami a Polską zakończona została, Książęta Mazowieccy Konrad, Kazimierz, Bolesław i Janusz nim objęci zostali.

Odtąd Mazowsze tak jak cała Polska z téj strony spokojne, zaczęło przez rolnictwo, handel i przemysł, do coraz większéj pomyślności przychodzić. Ustały bowiem wszelkie do napadów powody, kiedy Krzyżacy połowę Pruss koronie Polskiéj wróciwszy, z reszty, która im pozostała, zwierzchność Królów Polskich nad sobą uznali.

Przed ukończeniem wojny Prusskiéj roku 1463 kwestja o sukcessyę Mazowiecką powtórnie wznowiona została. Konrad Książę Mazowiecki wezwany wraz z braćmi przez Króla

na zjazd do Piotrkowa dnia 17 Października, nie stanął, wysławszy tylko Mikołaja Boglewskiego wojewodę Warszawskiego, Wincentego Giżyckiego marszałka i Mikołaja z Mierzynka doktora prawa kanonika Płockiego, prosząc ażeby sprawa przez sędziów polubownych, a nie według prawa była sądzona, albo żeby ją jakiéj akademii Włoskiéj oddano do rozstrzygnienia. Lecz gdy na to nie przystano, a posłowie książęcy oświadczyli, że Książęta stawić się sami dla słabości nie mogą, rzecz całą do najbliższego zjazdu odłożono. Tymczasem Konradowi Księciu Oleśnickiemu, który imieniem Małgorzaty żony swéj a córki Ziemowita Rawskiego prawa do Mazowsza popierał, zaproponowano sąd do tego z panów Polskich złożony. Ale ten przystać na to nie chciał, oświadczając, że niebezpiecznemby dla niego było powierzać sprawę z Królem w ręce jego radców. Następnego roku 1464 gdy Król bawił w Brześciu Kujawskim, przybył sam Konrad Mazowiecki z matką Barbarą, dopraszając się powrócenia mu ziemi Rawskiéj i Bełzkiéj, podobnie i Konrad Książę Oleśnicki ponawiając swoje prawa do Mazowsza; a gdy tego przez dobrowolną ugodę pozyskać nie mogli, rzecz tę znowu do następnego zjazdu odłożono. Jakoż przybyli na niego tegoż samego roku do Piotrkowa, Konrad Książę Mazowiecki i Konrad Oleśnicki. Gdy jednakże znowu drogą ugody polubownéj sprawa ta nie dała się zakończyć, a przez sąd wielu przykrém jéj rozstrzygnięcie się zdawało, przytém pociągnęłoby za sobą wojnę domową, którą własnemu Księciu wypowiedziećby należało, dla zdobycia miasta i zamku Płockiego, przeto z Konradem Mazowieckim rzecz tę do zjazdu powszechnego, a z Konradem Oleśnickim do Zielonych Świątek zawieszono. Nadto zmuszała do tego wielka także zaraza wówczas w Wielkopolsce szerząca się, a która już do Poznania i Warszawy się dostała z Pruss, gdzie wiele ludzi w czasie wojny wygubiła. Następnego roku 1465 w czasie pobytu Króla Kazimierza w Kaliszu, odezwał się Konrad Oleśnicki ze swémi pretensjami, ale gdy i tam końca nie było z nim, przeto na drugim zjeździe w Ka-

liszu tegoż samego roku na Ś. Michał, stanęła za pośrednictwem Jodoka biskupa Wrocławskiego i Wilhelma Rosenberga przysłanego od Króla Czeskiego, ostateczna z nim ugoda: że Małgorzata jego żona miała się zrzec wszelkich praw do Mazowsza i ziemi Bełzkiéj, i niczego nie dopominać się po śmierci Anny wdowy po Władysławie Księciu Mazowieckim; a Król Kazimierz za to miał jéj zapłacić 20,000 dukatów w ciągu lat czterech, z których zaraz na Ś. Jakób 5,000 a resztę późniéj. Po czém Król w Poznaniu odebrawszy od Konrada Oleśnickiego i jego żony zrzeczenie się praw swych na piśmie i ustnie, obdarzył ich kosztownemi upominkami.

Roku 1466 na zgromadzeniu ogólném panów w Piotrkowie, stawił się Konrad Mazowiecki z matką Barbarą w obec Króla, gdzie sprawę względem ziem Płockiéj, Wizkiéj i Sochaczewskiéj, które z braćmi trzymał, przez siedm dni traktowano. A gdy im oświadczono że: czyli to powoływać się będą do uwolnienia ich od lennictwa, czyli do spadku na nich ziem wspomnionych, to wszystko już nie do nich lecz do Króla Kazimierza należy. Książęta Mazowieccy już pominąwszy prawo spadku do którego się na innych zjazdach odwoływali, a teraz przez cessje i zrzeczenie się Małgorzaty żony Konrada Księcia Olesnickiego przeszło do Króla Kazimierza, domagać się zaczęli nadania im księztwa prawem lenném, do którego się dawniéj przyznać nie chcieli (1). Skoro zaś im to odmówioném zostało, dopraszali się zostawienia im tego z łaski. Na co się także zgodzić wzbraniał Król, mówiąc: że nie może ziem, które na niego słuszném prawem spadły i za które Małgorzacie 20,000 dukatów zapłacił, darować. Ofiarował tylko dla dobra pokoju jeśliby dobrowolnie z ziemi Płockiéj ustąpili, ziemię Wizką im nadać. Lecz

(1) Kromer Ks. 27. „In comitiis Petricoviae instauratum est judicium inter regem et Conradum ducem Masoviorum apud recoperatores sive judices a rege editos, Prussici belli intuitu eousque dilatum. Adjudicataque sunt regi Sochaczoviense. Viskitcense, Viznense, Plocense, Plonscense, Zaverense territoria."

ta ofiara ani Księciu Konradowi, ani jego radzie się nie podobała, zwłaszcza że miał być im odebrany kościół katedralny i zamek Płocki. Nareszcie na sejmie w Piotrkowie roku 1470 za zgodą znakomitszych panów Polskich, zapewne przez wzgląd na szacunek powszechny, jaki mieli Książęta Mazowieccy, oświadczono, że jeżeli pozyskać chcą z łaski przez nowe nadanie od Króla Kazimierza ziemie Płocką i Wizką, ażeby zeznali na piśmie, że posiadać je będą prawem lennem, z warunkiem powrócenia dwudziestu tysięcy czerwonych złotych, wypłaconych przez Króla Konradowi Księciu Oleśnickiemu. Ale Książęta Mazowieccy i tych warunków przyjąć nie chcieli; zapewne więc wstręt do wojny domowéj (1), przytém zatrudnienia ważne w kraju, nareszcie protekcya Fryderyka III Cesarza Niemieckiego i przychylność wielu panów Polskich dla Książąt, odwiodły Króla Kazimierza od użycia oręża, dla odzyskania przysądzonych mu ziem Mazowieckich, do których prócz tego nabył jeszcze nowych praw przez układ w r. 1475 z Anną Księżną, wdową po Władysławie Księciu Płockim, która mu ustąpiła ziemi Sochaczewskiéj wraz z zamkiem (2). Nie chcąc przynajmniéj téj z rąk wypuścić, ruszył ze znacznym oddziałem wojska i zajął ją, pomimo zabiegów Janusza i Bolesława Książąt, którzy przy pomocy szlachty miejscowéj im sprzyjającéj, uprzedzić go chcieli; ale ich nie dopuściła straż arcybiskupa, która pierwéj do zamku się dostała. Gdy więc zajęcie tego w ten sposób się im nie udało, postanowili Króla prosić, ażeby im dziedzictwa nie zabierał; lecz nic nie uzyskali i odtąd

(1) Zwłaszcza że Krzyżacy i Maciej Król Węgierski Książąt Mazowieckich wzywali, ażeby przymierze z niemi przeciw Królowi Kazimierzowi zawarli; i po wzajemném porozumieniu się Książąt z Krzyżakmi na zjeździe, byli oni już gotowi przystąpić z nimi do przymierza, ale ich obawa Króla i korony, oraz pewna liczba panów Mazowieckich dobrze myślących od tego odwiodła. Długosz Ks. XIII pod r. 1477.

(2) Dnia 3 Lutego. Oryginał tego układu miał być w metryce koronnéj (jak mówi Czacki) XI, Lit. E. p. 228. Według niego Księżna Anna za różne prawa swoje, wzięła dzierżawę dożywotnią rozmaitych dóbr.

Sochaczew da korony wcielony został. Jak dalece Król Kazimierz był nie przychylny Książętom Mazowieckim i wpływ ich starał się wszelkiemi sposobami ograniczyć, okazuje się z następującéj okoliczności: że gdy Książę Kazimierz brat Konrada, Bolesława i Janusza II, wstąpiwszy do stanu duchownego, po śmierci Ścibora z Gościeńczyc, który sprawując lat siedm biskupstwo, r. 1471 umarł w Pułtusku, starał się o biskupstwo Płockie, i zdania kapituły były w tém rozdzielone tak, że z dwudziestu czterech głosów, dwanaście było za Ściborem Bielskim archidjakonem, sześć za Kazimierzem Księciem wtenczas kanonikiem, tyleż za Andrzejem Oporowskim także kanonikiem i archidjakonem Gnieźnieńskim, Król wspierał ostatniego; a reszta głosów, ponieważ Ścibor prośbami i naleganiami niektórych osób powodowany, swoje Kazimierzowi Księciu ustąpił, za tym się oświadczył ([1]), i w skutek tego Książę Kazimierz przeważył głosa-

([2]) Kromer Ks. 27. „Sciborius precibus et minis victus in gratiam Casimiri competitoris jure suo quod potissimum erat, cessit, Oporovius ut idem faceret, impetrari a rege non potuit.“ Książę Kazimierz zostawszy biskupem, umarł r. 1481 z powietrza w Jońcu, pochowany w Pułtusku. Po nim wyniesiony został na tę godność przez Księcia Bolesława Piotr z Chodkowa z ziemi Wyszogrodzkiéj, mąż uczony, doktor filozofii i medycyny, oraz professor téj nauki w akademii Krakowskiéj i Bononii, gdzie za pierwszego jéj mistrza był uważany. Ztamtąd on na nauczyciela synów Księcia Bolesława przyzwany, u którego był najprzód kanclerzem z przydatkiem probostwa Ś. Michała w Płocku i Kanonii, a potém infułę biskupią otrzymał. Będąc biskupem, wystawił w Pułtusku szpital Ś. Ducha, a w Płocku kaplicę Ś. Piotra i mieszkanie dla Mansyonarzy. Nareszcie r. 1497 umarł i w kaplicy od siebie w Płocku wystawionéj pochowany został. (Niesiecki T. I str. 292).

Od początku księztwa Mazowieckiego znajdujemy, że Książęta mianowali biskupów Płockich przez kapitułę wybranych. Tak Andrzéj II następca Piotra, przez Konrada I był mianowany r. 1239; po nim Piotr II od synów Konrada, to jest Ziemowita I i Kazimierza Kujawskiego, jak mówi Długosz Ks VII: „de Semoviti et Casimiri ducum Masoviae consensu succedit.“ Toż samo Tomasz biskup po Piotrze: „faventibus et consentientibus Boleslao et Conrado ducibus Masoviae confirmatus,“ mówi tamże Długosz. Po Tomaszu Gosław: „Semoviti et Conradi ducum Masoviae consensu confirmatus“ Długosz r. 1270. W końcu Królowie Polscy biskupów Płockich mianowali, jak Aleksander Erazma Ciołka za Stanisława i Janusza ostatnich Książąt Mazowieckich, zapewne z tego tytułu, że Płockie już było wcielone do korony.

mi. Król przeciwny wyborowi Księcia Mazowieckiego, chciał ażeby spór przed papieża został wytoczony; co gdy nastąpi-

Biskupi Płoccy przez cały ciąg panowania Książąt, wraz z témi którzy od początku założenia biskupstwa Płockiego i po wcieleniu księztwa do korony tę godność piastowali, byli: 1) Angelotus Rzymianin pierwszy na stolicy biskupiéj w Płocku r. 966 osadzony; 2) Marcyalis Rzymianin; 3) Marcin Francuz; 4) Albin Rzymianin; 5) Paschalis rodem z Hetruryi; 6) Marek Lucanus Włoch; 7) Stefan Pobóg Polak; 8) Filip Doliwa Polak; 9) Szymon z familii Gozdawów; 10) Aleksander z Mazowsza familii Dołęgów, założyciel kościoła katedralnego murowanego w Płocku roku 1136, na miejsce drewnianego spalonego; 11) Roch Werner herbu Róża z familii Ś. Wojciecha; 12) Lupus z familii Godziembów za Kazimierza Sprawiedliwego r. 1187; 13) Wit Janina Polak rodem z Sandomierskiego, założyciel PP. Magdalenek reguły Ś. Norberta w Płocku, oraz w Witowie pod Piotrkowem i w Busku w Krakowskiem, żył do r. 1207; 14) Gosław czyli Gedeon lub Gietko z familii Gryfów za Konrada I Księcia Mazowieckiego od r. 1207 do 1223; 15) Jan herbu Róża do r. 1226; 16) Günter herbu Pruss, mąż więcéj wojenny za Konrada I do r. 1231; 17) Piotr Polak herbu Półkozic od r. 1231 do 1238; 18) Andrzéj Gryf do r. 1249; 19) Piotr II zwany Niski (brevis) dla małego wzrostu od r. 1249 za synów Konrada I; 20) Andrzej II z familii Ciołków do r. 1260; 21) Piotr III de Colomaeis od r. 1260; 22) Tomasz (Thomka) Polak do r 1280; 23) Gosław II z familii Gryfów do r. 1296; 24) Jan II zwany Wysoki z familii Prandotów do roku 1310; 25) Jan III z familii Nałęczów do roku 1318; 26) Floryan z Kościelca Polak do r. 1333; 27) Klemens Pierzchała odbudował Pułtusk po spaleniu przez Litwę r. 1339 i nadał mu prawo Chełmińskie, żył do r. 1358; 28) Bernard z Mazowsza zakonu Ś. Dominika; 29) Stanisław Wroński herbu Strzegonia, wybrany przez kapitułę, ale go Ziemowit III nie chciał potwierdzić, do r. 1365; 30) Mikołaj z Golczewa Prawdzic do r. 1369; 31) Bolesław brat jego rodzony, do r. 1371; 32) Dobiesław Sowka trzeci ich brat do r. 1381; 33) Ścibor Radzimiński z familii Ostojów do r. 1391; 34) Henryk syn Ziemowita III Księcia Mazowieckiego, otruty r. 1393; 35) Mamfiolus Rzymianin do roku 1397; 36) Jakób Syrokomla Kurdwanowski, poczynił różne nadania dla miasta Pułtuska. Był jednym z najuczeńszych w swoim wieku, doktor prawa w akademii Bonońskiéj, zmarł dnia 27 Maja r. 1425; 37) Stanisław Pawłowski z Gnatowic, prześladowany od Książąt Mazowieckich synów Ziemowita IV, umarł roku 1439 w klasztorze Dominikanów Toruńskich, o czém było powyżéj; 38) Paweł Giżycki, o którym było powyżej, fundator kollegjaty Pułtuskiéj, umarł roku 1463, pochowany tamże; 39) Ścibor II herbu Pruss z Gościańczyc syn stolnika Czerskiego, w naukach biegły i cnotliwy w życiu, był początkowo sekretarzem Giżyckiego; objął w r. 1464 zarząd dyecezyi. Król Kazimierz chciał mieć Jakóba z Sienna koniecznie biskupem, a gdy ten nie chciał, w jego miejsce podawał Piotra Pniewskiego i dla tego sprzeciwiał się wyborowi Ścibora, lecz ten za wdaniem

ło, papież Sikstus IV za wstawieniem się Fryderyka Cesarza Niemieckiego, który trzy listy własnoręczne o to pisał, po-

się Cesarza Fryderyka na żądanie Książąt Mazowieckich do papieża Piusa II przez tegoż na biskupstwie potwierdzony został i sprawował je do roku 1471; 40) Kazimierz syn Bolesława Księcia Mazowieckiego zmarły z powietrza w Jońcu, pochowany w Pułtusku r. 1481; 41) Piotr z Chodkowa wsi duchownéj koło Bodzanowa, uczony i doskonały mąż, o którym było powyżéj; 42) Jan IV Lubrański herbu Godziemba; 43) Wincenty Przerembski herbu Nowina, założył miasto Brok r. 1501 a Wyszków r. 1502, którym nadał prawo Chełmińskie; 44) Erazm herbu Ciołek przez Zygmunta I r. 1518 wysłany na sejm Niemiecki dla obrania nowego Cesarza po śmierci Maksymiljana I. Biskupi Płoccy i proboszcz katedralny, zaszczyceni byli tytułem i godnością Książęcia, pierwszy Pułtuskiego, drugi Sieluńskiego, zdaje się że od czasu Ziemowita III, który r. 1378 potwierdziwszy w Pułtusku wszystkie wolności od opłat i powinności książęcych dla wsi kościoła Płockiego, to jest biskupa, kapituły i duchownych wszystkich, przyznał kościołowi Płockiemu prawo książęce (jus ducale), od Konrada I jakieśmy gdzieindziéj wymienili nadane. Arcybiskup Gnieźnieński i opat zakonny Czerwiński, byli zawsze kanonikami katedry Płockiéj (nati). Nadto pasterzami tutejszéj dyecezyi bywali synowie Książąt a nawet później i Królów Polskich. Życia biskupów Płockich od wprowadzenia chrześcijaństwa aż do czasów biskupa Księcia Kazimierza syna Bolesława Księcia Warszawskiego, opisał Długosz, który mu to dzieło przypisał. Daléj kontynuował Długosza biskup Płocki Łubieński, a po nim Trzebicki następca jego na biskupstwo, i dopisawszy życie Łubieńskiego, wydał dzieło pod tytułem: Series vitae Episcop. Plocens. Cracoviae 1642 in officina Caesaris in 4-to. Dzieło to przedrukowano w Antwerpii. Następni biskupi po przyłączeniu Mazowsza do korony, byli: 45) Rafał Leszczyński herbu Wieniawa; 46) Andrzéj Krzycki od Zygmunta I poważany wielce, założył miasto Andrzejów r. 1528; 47) Jan Choiński herbu Habdank; 48) Piotr Gamrat; 49) Jakób Buczacki; 50) Samuel Maciejowski kanclerz królestwa za Zygmuta I; 51) Jan Biliński herbu Junosza; 52) Andrzéj Noskowski z Mazowsza, wiele budowli w Płocku i Pułtusku wystawił; 53) Piotr Myszkowski r. 1570 przyozdobił zamkiem miasto Pułtusk; 54) Piotr Dunin Wolski uczony, do wielu poselstw za granicę używany; 55) Wojciech Baranowski o dobro kościoła i dyecezyi staranny, obmurował Pułtusk; 56) Marcin Szyszkowski herbu Ostoja; 57) Henryk Firlej wybudował pałac w Broku; 58) Hieronim Cielecki z Zarembów referendarz koronny; 59) Stanisław Łubieński uczony dziejopis i wielce poważany w kraju, pisał swe dzieła w mieście Broku jemu ulubioném, fundował Jezuitów w Płocku; 60) Andrzéj Trzebicki; 61) Ferdynand Królewicz Polski. Z ostatnich biskupów było trzech Załuskich jeden po drugim i trzech Szembeków, którzy przerobili wspaniale zamek Pułtuski. Daléj biskupi Gębicki, Madaliński, Dąbski, Dębowski, Szeptycki, Michał Książę Poniatowski; w końcu Ostaszewski, Prażmowski, Pawłowski.

twierdził wybór Księcia Mazowieckiego, zaledwie ośmnaście lat liczącego, a Oporowskiemu nadane zostało biskupstwo Warmińskie. Książę Kazimierz przez cztery lata sprawując biskupstwo bez poświęcenia, dopiero roku 1475, otrzymał je w Pułtusku od Andrzeja biskupa Poznańskiego (1). W czasie swego biskupstwa, miał się zbyt powodować radami niejakiego Jana z Moszczyna, prostego człowieka, swego ulubieńca, co mu Długosz za złe poczytuje.

Książęta Mazowieccy widząc dążność Króla do coraz większego zmniejszenia ich znaczenia, starali się przywiązać do siebie Mazowszan nadawaniem rozmaitych przywilèi, tak dla miast, włościan, jako téż i szlachty. Konrad III Książę Czerski pomiędzy innémi nadał miastu Mińsk prawo Chełmińskie, oraz targi i jarmarki, przy potwierdzeniu erekcyi jego z r. 1468 na żądanie Ścibora biskupa Płockiego, Jakóba kasztelana Warszawskiego i Aleksego z Gościańczyc. Tenże sam Książę r. 1471 zastrzegł postanowieniem swojém wolność dla włościan przechodzenia z dóbr szlacheckich do książęcych i nawzajem: a Książę Janusz przywilejem z roku 1492 za zapłatą złożoną, uwolnił ziemię Ciechanowską od kary sądowéj ze skarg pod nazwiskiem Jednane do skarbu książęcego zwykle składanéj, która w tym roku z samych ziem Warszawskiéj, Ciechanowskiéj i Nurskiéj, wynosiła kop groszy 3,659. Książę Warszawski Bolesław V zwoływał znowu często zjazdy panów Mazowieckich do Zakroczymia, mianowicie w latach: 1472, 1476, 1478, 1482, na których potwierdziwszy dawne prawa, uwolnił szlachtę i włościan od budowania zamków, co téż w Płockiém Książę Janusz roku 1481 uczynił, z warunkiem tylko aby z własnéj ochoty koło nich robili, gdy będzie potrzeba. Potém Książę Bolesław dał zapewnienie, że żaden obcy szlachcic, to jest nie

(1) Z tego czasu to jest na cztery lata przed poświęceniem, gdy Książę Kazimierz sprawował biskupstwo, dochowała się nam pieczęć z jakiegoś nadania przez niego pod r. 1471, w Zbiorze Beyera, wyobrażająca orła na tarczy nad którym infuła biskupia a w koło napis: S. Kazimiri Dei gratia ducis Masoviae Episcopi Plocensis.

w Mazowszu urodzony, władzy wojewody sprawować nie będzie, a sądy regularnie odbywać się będą w Zakroczymiu za każdém Księcia przybyciem. Nareszcie przyrzekł nie zastawiać ani sprzedawać dóbr książęcych i zezwolił na wolny handel zboża bez żadnéj opłaty (1). W końcu Bolesław w obecności i za poradą wielu znakomitych panów Mazowieckich, stanowił także rozmaite prawa w celu uzupełnienia dawnego statutu Janusza. Jakkolwiek Książę ten starał się wszelkiemi sposobami zadowolnić poddanych swoich, w czasie dwudziestopięcio letnich swoich rządów, jednakże nieszczęśliwe wypadki w latach 1466 i 1467 zaszłe, sprowadziły nie małe klęski na mieszkańców księztwa jego. Zaraza zacząwszy się z głodu i zbytecznéj w powietrzu wilgoci, gdy latem ciągle deszcze padały, a zima była lekka aż do postu następnego r. 1467, nawiedziwszy szczególnie Małopolskę i Mazowsze, i aż do miesiąca Stycznia następnego roku trwając, wiele ludzi sprzątnęła. Roku 1473 lato było znowu zbyt suche i gorące, tak że rzeki powysychały i przez Wisłę pod Krakowem, Sandomierzem, Płockiem i Toruniem, pieszo przejść można było. Paliły się lasy w wielu miejscach z wielkim łoskotem a ugasić ich nie można było. Przez zbyteczne susze zboża zginęły, a ztąd znowu głód powstał. We dwa lata potém to jest r. 1475, spadłszy na pola nadzwyczajna szarańcza, zniszczyła wszystkie zboża. A gdy nie stało wtenczas ziarna na pożywienie, lud ubogi robił sobie chleb z ziół polnych i liści drzew, przez co źle żywiony zimą, puchł na wiosnę i umierał. Z wielkiéj ztąd śmiertelności, powstała przez zepsucie powietrza wkrótce znowu morowa zaraza, w któréj chory cierpiąc na febrę i krwią plując, albo dostając pod pachą i w kroku wrzodów, w przeciągu dni trzech a najdaléj pięciu życie kończył. Zarażenie się jak mówiono następowało nie tylko przez dotykanie i oddychanie zepsu-

(1) Niekiedy Książęta razem się zjeżdżając, rozstrzygali spory swoich poddanych, jak np r. 1485 w Warszawie Konrad, Bolesław i Janusz, zatargi o pastwiska i łąki między klasztorem Czerwińskim, a dziedzicami wsi Obiecanów i Budzisławia sądzili. Zbiór dyplomatów Bartoszewicza.

tém powietrzem, ale nawet na sam widok osoby chorobą złożonéj. Do powiększenia tego nieszczęścia, przyłożył się nie mało w tym samym roku nadzwyczajny w skutku wielkich deszczów wylew rzeki Wisły w Warszawie, który zalał i zniósł wszystkie osady po nad brzegiem rzeki od murów miejskich aż do Solca rozciągające się. W trzy lata potém, znowu r. 1478, wielki pożar zniszczył część Starego Miasta od Dunaju aż za Piwną ulicę.

Po śmierci Bolesława Księcia Warszawskiego r. 1488 (1), gdy ten nie zostawił żadnego potomstwa, Książę Konrad przyłączył do swojéj części jego dzielnicę za zgodą brata Janusza (2), i rządził w całém Warszawskiém księztwie a Janusz II w Płockiém, do którego należała odtąd ziemia Wyszogrodzka i Ciechanowska. Ci Książęta osłabieni utratą znacznéj części Mazowsza, to jest ziemi Rawskiéj i Sochaczewskiéj przyłączonych do korony, przewidując smutną przyszłość dla swych potomków, którym mogło się kiedyś nic nie dostać, skoro sami z łaski Króla tylko swe części posiadali, postanowili dla zapobieżenia temu, po zgonie Króla Kazimierza w r. 1492 dobijać się wszelkiemi sposobami o koronę Polską. Dla tego gdy Polacy nie sprzyjali wiele Księciu Aleksandrowi, z powodu że więcéj Litwą był zajęty i bardziéj ku Zygmuntowi najmłodszemu się zwracali, Książę Janusz II który miał za sobą Zbigniewa Oleśnickiego arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Rafała Jarosławskiego marszałka, przybył z bratem Konradem, oraz tysiącem zbrojnych Mazowszan na sejm do Piotrkowa, nie tając chęci dostąpienia tronu, jako z prawdziwéj krwi Królów Polskich zrodzony. W orszaku jego znajdowali się panowie Mazowieccy za jego rządów żyjący, jako to: Krzysztof z Kępy wojewoda Płocki, Jan z Lipy Wizki, oraz kasztelanowie:

(1) Pochowany w Nowém Mieście za Nasielskiem, gdzie w kościele za czasów Święcickiego miał się znajdować jego nagrobek. Co do roku śmierci Długosz podaje 1488, zaś autor Genealogii mylnie 1490. Miał on za żonę Annę córkę Hanowskiego wojewody Bełzkiego, według podania tego ostatniego.

(2) Miechowita kar. 238.

Mikołaj z Przasnysza Płocki, Jan z Radzimina Warszawski, Ziemak z Borkowa Wyszogrodzki, Jakób z Gołymina Ciechanowski. Ninogniew z Kryska Raciążski, także Bogusław z Rumoki sędzia, Bratołd z Wiśniewa cześnik, Jakób z Łaszewa podkomorzy i Jan z Olszyn starosta i podsędek (1). Zdawało się że Mazowszanie zamiary swe orężem popierać będą, gdy śmiało i otwarcie się odzywali (2). Jakoż powszechna opinja wówczas była za Książętami Mazowieckiemi, pomimo że Jagiellonowie ciągle swobodami, darowiznami (3) i uwolnieniami od podatków, których w Polsce dwa grosze już tylko zamiast sześciu z łanu jak w Mazowszu płacono (4), przychylność szlachty i ludu zjednać sobie usiłowali. Jednak znaczna część narodu, upatrując w powrocie na tron familji Piastów, utrwalenie potęgi i znaczenia Polski, więcéj Książętom Mazowieckim niż Jagiellonom sprzyjała; tylko pierwszym brakło siły do wzięcia góry nad drugiemi. Królowa Elżbieta zebrawszy bowiem tysiąc sześćset jazdy zaciężnéj

(1) Podpisani na nadaniu przez Janusza II swobód klasztorowi Czerwińskiemu r. 1484. Zbiór dyplomatów Bartoszewicza.

(2) Kromer Ks. 30 mówi: „Non obscure enim Joannes velut vetusto regum Polonorum sanguine oriundus regnum ambire videbatur et mille equitibus comitatus una cum fratre Conrade ad comitia venerat. Res ad vim spectare videbatur insolentius et ferocius sese gerentibus Masovlis.“

(3) Mianowicie Władysław Jagiełło, który większą połowę starostw szlachcie rozdarował tak, że aż papież Marcin V musiał unieważniać rozdawnictwa jego i umocnił arcybiskupa Lwowskiego do wykonania tego unieważnienia które jednak nie było wykonane. Długosz p. 489.

(4) Jagiełło bowiem a po nim Król Kazimierz uwolnili włościan szlachty od wszelkich danin, opłat i powinności. Poradlnego do dwóch groszy z łanu zmniejszyli; młynarzy zaś, karczmarzy, zagrodników nie mających całych ani połowy łanu, mianowicie w mieście zamieszkałych, zupełnie od opłaty uwalniając. Vol. leg. I, s. 91. Dług. p. 537. Według tego Kromer in Descrip. Polon. mówi: „Nunc sane equestris et ecclesiastici ordinis homines nihil regi pensitare necesse habent, ac ne oppidani quidem eorum aut aggrestes adscriptitii, praeter binos grossos vernaculos de manso sive laneo pagano, et eo quidem solo, quem adscriptitius ipse sibi colit, nam qui sacerdotibus et equitibus coluntur, itemque suburbani et scultetorum agri ab ea quoque pensione immunes sunt.“

w Krakowie, posłała je wcześnie Fryderykowi biskupowi Krakowskiemu i innym stronnikom Jana Alberta w Piotrkowie, którzy za pomocą niéj wziąwszy przewagę nad stroną przeciwną, ogłosili tego Królem, lubo w obec tylko samego ludu zgromadzonego, a nie szlachty, która nie chcąc odstąpić Piastów z arcybiskupem Oleśnickim się usunęła, więcéj przychylna Księciu Mazowieckiemu. Nawet Jan Długosz zasłużony kronikarz narodu, obsypany dobrodziejstwami od Kazimierza Jagiellończyka, za życia swojego podnosił w mniemaniu Polski stronnictwo Mazowieckie czynami i pismem, uważając powrót Piastów za jedyny środek ocalenia Polski od późniejszéj zguby (1). Dopiero gdy Jan Albert, wsparty od Władysława Króla Czeskiego i Węgierskiego, z którym tajemny traktat wzajemnéj pomocy zawarł, oraz widokami nowych swobód, znaczną część panów Polskich za sobą pociągnął, arcybiskup Gnieźnieński koronował go, nie chcąc się okazać jawnym jego przeciwnikiem. Nareszcie ze śmiercią arcybiskupa, jako téż Rafała Jarosławskiego marszałka koronnego, która wkrótce nastąpiła, Książęta Mazowieccy straciwszy główną podporę swych starań, zaprzestali dalszych zabiegów o koronę, tém bardziéj, że widzieli Jana Alberta silnie na tronie umocnionego pomocą przyrzeczoną od brata Władysława Króla Czeskiego i Węgierskiego. Tak ostatnie ich usiłowanie w celu odzyskania dla swéj familji tronu, który niegdyś przez kilka wieków posiadała, zostało bez skutku, tém przykrzéj, że wkrótce nastąpiona śmierć Janusza II w r. 1495 bezdzietnie (2), po którym Król Polski ty-

(1) Przypisywał bowiem Jagiellonom, prócz innych wad, zepsucie charakteru szlachty przez zbyteczną powolność i szafowanie darowiznami, oraz ogołocenie skarbu korony z wszelkich prawie dochodów.

(2) Janusz II pierw nim rządy objął, ożenił się około r. 1450 z Katarzyną Białuszyną z Melsztyna, ale wkrótce się z nią rozwiódł; Katarzyna poszedłszy za Michałowskiego wojewodę Krakowskiego, umarła r. 1462 w klasztorze Dominikanów w Krakowie, gdzie jako zakonnica życie wiodła; a ponieważ dla kościoła wiele dobrego czyniła, nagrobek jéj znajduje się w tym kościele w stronie koło wielkiego ołtarza i kronika kościelna szczegóły o jéj życiu podaje.

tułem spadku według prawa feudalnego (1) zająwszy Płockie, wcielił je do korony, z mniejszyła panowanie ich w samém Mazowszu. Janusz II był ostatnim Księciem Płockim, pochowany przez biskupa Piotra z Chodkowa w kościele katedralnym Płockim, gdzie wielu innych Książąt spoczywało i których nagrobki długo znajdować się miały, lecz zmiany wewnętrznéj budowy kościoła, szczególnie r. 1560, przez Andrzeja Noskowskiego biskupa, zatarły te szacowne pamiątki, nie wiadomo czy przez niedbalstwo ówczesnych Mazowszan, którym jednak drogie być powinny były szczątki ich panów i dziedziców, do których tyle wspomnień przeszłości ich wiązało; czy też przez zawiść Jagiellonów, którym Piastowie do tronu przeszkadzali.

Po zgonie Janusza II, Jan Albert trzymał się słów Kallimacha, który do niego mawiał: „Mazowieckie księztwo że tak mężne jak i to (twoje królestwo), myśl o tém, abyś był unus rex, unus grex, siła ztąd koronie przybędzie. Więc że ci z drugiemi elekcyi twojéj contrarii byli, miéj je za nieprzyjacioły, strzeż się ich i nie dufaj, iż są zacni i mężni. Zmów się z Królem Węgierskim i Wielkim Księciem Litewskim, żeby cię ratowali na nie, zwłaszcza poczuwszy co tobie od nich niebezpiecznego.“ Dla tego Jan Albert zająwszy Płockie wraz z ziemią Wyszogrodzką, co do reszty Mazowsza, to jest ziemi Czerskiéj, Warszawskiéj, Zakroczymskiéj, Ciechanowskiéj, Łomżyńskiéj i Nowodworskiéj, następnego roku w Piotrkowie z Księciem Konradem bratem rodzonym zmarłego tak się ułożył, że mu ziemię Czerską tytułem lennika i sprzymierzeńca Polski, ze swojemi potomkami płci męzkiéj, dziedziczném prawem posiadać dozwolił (2),

(1) Prawo feudalne zawierało, że: collateralis nie brał spadku, jeżeli tego w inwestyturze, czyli bardziéj w liście lennym nie zastrzeżono: „etiamsi in statu ducali et ducatibus Masoviae jure feudi ex antiquo pertinentibus frater fratri non consveverit et non debuerit succedere,“ słowa Króla Aleksandra r. 1504.

(2) Roku 1496 metryka koronna pod lit. H. W. p 133 mówi Czacki. Kromer Ks. 30. Miechowita str. 215 mówi: „Anno 1495 die Lunae Februarii Janussius dux Masoviae germanus ducis Conradi absque uxore et prole mortuus est

z warunkiem ażeby w każdéj wojnie Królowi Polskiemu pomoc dawał, z nikim bez jego wiedzy pokoju nie zawierał, ani żadnych nowych opłat na poddanych swoich nie nakładał; co się zaś tycze reszty ziem Mazowieckich, to jest Warszawskiéj, Łomżyńskiéj, Ciechanowskiéj, a których szlachta nie bardzo Konradowi dla jego domu i gwałtowności sprzyjała, to tylko do śmierci miał zatrzymać; po zgonie zaś jego, do Króla i korony przejść były powinny. Nadto dla większéj pewności, Konrad obowiązany, był ze znakomitszemi panami Mazowieckiemi, tudzież szlachtą i nawet przedniejszémi mieszkańcami miast, złożyć Królowi Polskiemu uroczystą przysięgę wierności w Lublinie. Jakoż Konrad następnego roku 1496 ją wykonał i zaraz Janowi Albertowi posiłki na wojnę przeciw Wołochom posłał z sześciuset jazdy Mazowieckiéj złożone, które na Wołoszczyznę wkroczywszy, nim z Królem połączyć się zdołały, od trzykroć większéj liczby Wołochów napadnięte i otoczone, pomimo nieustraszonego męztwa i zaciętéj walki, zniesione zostały (1). Zginął tam mężnie walczący Andrzéj Krasiński, hetmaniąc dzielnie wojsku temu (2). Wsławił się także niepospolitą odwagą w téj

Idcirco rex Albertus Masoviam tanquam terram feudalem repetivit et obtinuit cum civitatibus et castris Płoczko et caeteris." Kromer Ks. 30 „de reliqua Masovia cum Conrado ita transegit, ut is Cirnensem quidem dominatum socius et foederatus regum Polonorum, una cum posteris suis masculis jure sempiterno obtineret, regi contra quosvis hostes praesto esset, ipso inscio cum nemine foedus iceret, nec pecuniam ullam subditis suis imperaret, reliquas satrapias ipse modo, quoad viveret haberet, post obitum ejus ad regem regnumque redituras. Idque ita ratum fore, ipse cum proceribus, nobilitate, oppidorumque primoribus Lublini solemne jusjurandum regi daret."

(1) Kromer Ks. 30.

(2) Był on dziadem Franciszka Krasińskiego biskupa Krakowskiego i zapewne Stanisława Krasińskiego chorążego Płockiego, kasztelana Ciechanowskiego z Kraśnego (de Krasne) w Płockiem, potém wojewody Płockiego, starosty Błońskiego, znakomitego z nauki i usług krajowi za Króla Stefana i Zygmunta III, zmarłego r. 1617, którego nagrobek w Płockim kościele katedralnym znajdujący się, przytacza Starowolski w dziele: Monumenta Sarmatarum. Wystawił mu go syn Ludwik z Kraśnego Krasiński r. 1618.

bitwie niejaki Radzimiński szlachcic Mazowiecki (1), sławny z nadzwyczajnéj wówczas mocy ciała, który zaufany w łaskę Króla i wziętość u znakomitszych panów Polskich, gdy mniéj uważał na rozkazy Księcia swojego Konrada, pozbawiony od niego majątku i na wygnanie skazany, udał się do Króla Alberta i na publicznéj radzie tego, wystawiwszy w czarnych kolorach postępowanie Konrada, oraz swoje i ziomków uciemiężenie, tak wielką przeciw niemu obudził nienawiść, że zaraz stanęła publiczna uchwała, mocą któréj nakazano Księciu zwrócić odzierżone po braciach ziemie. Powiadają zatém, że gdy poseł od Króla przysłany, oznajmił mu to postanowienie, on z natury prędki i do gniewu skory, przeklinając ze łzami ród Jagiellonów, który mu przeciw wszelkiéj sprawiedliwości i prawu narodów, jak mówił, odbierał najpewniejsze dziedzictwo, porwawszy za pałasz, chciał wyzwać Króla Alberta na pojedynek, aby się z nim rozprawił orężem i przez śmierć lub zwycięztwo spór z nim zakończył (2). Ale to odezwanie się jego na dworze Króla Alberta w żart obrócone zostało, a Konrad nie długo téż umarł r. 1503 we wsi Osieczku za Wisłą w Czerskiém, gdzie był dwór i zwierzyniec Książąt, w którym on jako ulubioném miejscu często przebywał (3). Zostawił po sobie dwóch synów małoletnich, Stanisława lat trzy i Janusza rok jeden mającego, oraz dwie córki, Annę i Zofję pod opieką matki Anny Radziwiłłównéj i Jana Okuń kasztelana Czerskiego. Z dwóch zaś żon poprzednich (albowiem Anna była trzecią r. 1439 mu poślubioną , to jest Magdaleny córki pewnego mieszczanina

(1) Jak się zdaje, pochodził z ziemi Liwskiéj, którego może wnukiem był Adryan Radzimiński starosta Liwski, urodzony r. 1595 a zmarły roku 1630 jak wskazuje nagrobek u Starowolskiego przytoczony.

(2) Święcicki w Opisie topograficznym księztwa Mazowieckiego.

(3) Udając się często na polowanie. Jeszcze później w sto pięćdziesiąt lat, za Jana Kazimierza przed napadem Kozaków i Szwedów, było tam wiele jeleni i danieli, a w pobliskich lasach, mnóstwo łosi i dzików, na które nawet August III polował, przebywając często u Franciszka Bielińskiego marszałka koronnego w Otwocku, gdzie był pałac piękny nad jeziorem.

nazwiskiem Skawroty i wydanéj poprzednio za niejakiego Szymona, a po téj z drugiéj żony córki jakiegoś Aleksego, także z niskiego stanu, nie miał żadnego potomstwa. Pierw nim się z Anną Radziwiłłówną ożenił, starał się o córkę Iwana Wasilewicza Wielkiego Księcia Moskiewskiego, i w tym celu wysłał do Moskwy Jana z Podosia starostę Warszawskiego (1), szukając przez związki familijne pomocy od Moskwy przeciw Janowi Albertowi, zabierającemu kraje jego dziedziczne. Długosz wyrzuca mu spodlenie się pierw przez związki ze zbyt niskiego stanu osobami. Mówią, że Konrad widząc zbliżający się koniec życia swego, zaklinał obecnych panów Mazowieckich, ażeby wierność dzieciom jego dochowali i nie szukali z innéj familji dla siebie panujących, dopóki mieli tę, któréj łagodnych rządów przodkowie ich tyle wieków doświadczali.

Na kilka lat przed zgonem, to jest r. 1496, gdy miał po bracie Januszu według umowy z Janem Albertem objąć osierociałą część Mazowsza, zwołał do Czerska zjazd panów Mazowieckich, z któremi niektóre nowe prawa dla Mazowsza ustanowił. W ogóle czterdziestoletnie rządy Konrada, w ciągu których, mianowicie po objęciu po zmarłym bracie Bolesławie ziemi Warszawskiéj, większéj połowie Mazowsza rozkazywał, nacechowane były dążnością do coraz większego w kraju porządku, do którego on swoją energją i dzielnością charakteru umiał poddanych zniewalać; a lubo Mazowsze podczas wojny z Krzyżakami przez napady tych nieco ucierpiało, jednak po ukończeniu jéj szczęśliwie, rozszerzone związki i stosunki handlowe Mazowsza z oswobodzoną częścią Pruss, nie mało na powiększenie zamożności tego wpływały. Nadto liczni przychodnie Prusscy, uchodząc przed srogościami wojny w własnym kraju, gdy wiele miast Mazowieckich zamieszkali i do nich wnieśli z sobą przemysł i rozmaite sztuki, na rozszerzenie kultury w Mazowszu wiele

(1) Kronika Ruska przez Ignacego Daniłowicza z rękopismu w Wilnie r. 1827 wydana, mówi na str. 272: „Toie że wesny, maia III pride posoł iz Mazoweckia zemli ot Kniazia Konrada imenem Iwan"

wpłynęli. Widać ten wzrost bogactwa ogólnego w tym kraju, z samego pomnożenia dochodów książęcych, które wówczas nastąpiło; albowiem gdy te za Ziemowita III przed stu trzydziestu laty, to jest w r. 1357, z całego Mazowsza które ten Książę posiadał, ledwie 6,079 kop groszy Pragskich czyli 416,253 zł. na naszą monetę wynosiły, teraz z połowy jego, to jest tylko z księztw Warszawskiego i Czerskiego, gdyż Płockie i Rawskie już do korony wcielone zostały, 9,457 kop groszy czyli zł. 392,624 przynosiły. nie licząc jeszcze do tego przychodu z grzywien czyli kar sądowych, do 5,000 grzywien wynoszących i podatku z gruntu Poradlnem zwanego, po sześć skojców szerokich groszy Pragskich z łanu, do skarbu książęcego opłacanego. Według Czackiego, który cały ten rachunek z taryfy w metryce koronnéj znajdujący się wyjął, było dochodów: z ceł wodnych kop 270 czyli zł. 8,640; a za Ziemowita z całego Mazowsza 210 czyli zł. 13,835 gr. 20. Widać więc, że i handel się podniósł za Konrada III. Z dóbr stołowych książęcych, to jest od ich dzierżawców i innych nadzwyczajnych dochodów, było kop groszy 9,111 czyli zł. 281,552, a za Ziemowita z całego Mazowsza kop 5,850 czyli zł. 401,115; więc i gospodarstwo się polepszyło, skoro dochody z niego urosły. Od bartników jeszcze przychodziło kop 45 czyli zł. 1440, a z myśliwstwa kop 31 czyli zł. 992. Jeden tylko wypadek za rządów Konrada III niepomyślny, to jest nadzwyczajny wylew Wisły roku 1493, zniszczywszy wiele domów w mieście Warszawie nad brzegiem rzeki położonych, między któremi nawet jeden kościół na Solcu, zasmucił Mazowszan. Po śmierci Konrada, synowie jego Stanisław i Janusz mieli tylko prawo do ziemi Czerskiéj, inne zaś stósownie do umowy z Królem Janem Albertem, powinny były wrócić do korony. Jednak gdy Anna z panami Mazowieckiemi się opierała temu, Król Aleksander który wtenczas na tron Polski wstąpił, odłożył rozstrzygnienie sporu do sejmu Piotrkowskiego, na którym z szacunku i poważania, jakie zawsze dla Książąt Mazowieckich panowie Polscy okazywali; oraz na wstawienie się Wła-

dysława Króla Węgierskiego, dozwolono ażeby w jakich granicach Mazowsze Książę Konrad posiadał, w takich synowie jego zatrzymali, z prawem przekazania go swym potomkom męzkim, a nawet w razie zejścia bezpotomnie jednego, objęcia po nim spadku przez drugiego (1), czego dawniéj nie chciano dopuścić, i z tytułu tego Król Kazimierz Rawskie, a Jan Albert Płockie zajęli. Tyle to wymogło przywiązanie narodu do familji Piastów, którą widząc gasnącą, Polacy nie chcieli zostawić ostatnich jéj potomków bez dziedzictwa, a przynajmniéj zbytniego uszczuplenia onego dozwolić wzbraniali się. Wrazie jedynie gdyby Książęta wcale nie zostawili potomków męzkich po sobie, tylko córki, wtenczas Mazowsze całe miało przejść do korony z prawami jakich u siebie używało, a córki według godności powinny były zostać wyposażone (2). Teraz zaś ponieważ Książęta byli jeszcze małoletni, więc potwierdzenie tego opisami i przysięgę ich na wierność i lennictwo koronie Polskiéj, do ich pełnoletności odłożono, a tymczasem objęła rządy Mazowsza matka ich Anna, jako regentka księztwa. (tytułując się: Ducissa et Tutrix Masoviae, Russiae), z przydaną sobie radą, na czele któréj był Jan Okuń kasztelan Czerski z Pawłem Noskowskim archidjakonem Warszawskim.

Wkrótce za wstąpieniem na tron Polski Zygmunta I, młodzi Książęta Mazowieccy powitawszy Króla na sejmie Piotrkowskim w r. 1511 piękną mową w języku łacińskim, otrzymali od niego prócz potwierdzenia praw nadanych im od Aleksandra, jeszcze darowiznę ziemi Wizkiéj, z warunkiem wykupienia jéj tylko, według jednych za 12,000 (3), a według innych za 30,000 zł. od familji Glinków, które też Księ-

(1) Kromer Ks. 30. Cały ten akt zawierający wzajemne lennika i lennodawcy obowiązki, miał się znajdować w metryce koronnéj XI, 21, p. 23 mówi Czacki.

(2) Kromer Ks. 30.

(3) Wapowski tak podaje pod r. 1511. Czacki zaś powiada, że Anna mając zapłacić 30,000 czerwonych złotych, aż klejnoty swoje z wyprawy na nie zastawiła i że kwity z wypłaty ich mają się znajdować w metryce koronnéj.

żna Anna później wypłaciła. Rządząc ona w Mazowszu, gdy zbyt słuchała rad Andrzeja Zaliwskiego marszałka dworu Książąt, swojego faworyta, którego zrobiła kasztelanem Wizkim (1), a ten zbyt ostro obchodząc się ze szlachtą Mazowiecką, oburzył na siebie jéj umysły, czyli też raczéj z podmowy Jana Mrokowskiego archidjakona Warszawskiego, obrażonego przeciw Księżnie, że mu względów jakie dawniéj u niéj posiadał odmówiła (2), panowie Mazowieccy powstali przeciw niéj, nie chcąc znosić dłużéj panowania kobiety; mianowicie szlachta Wizka skargę do Króla Zygmunta I przeciw niéj podała. Ten zaś aby swoje zwierzchnictwo nad Mazowszem tém wyraźniejsze uczynił i umysły panów Mazowieckich do siebie przywiązał, przez co by przyłączeniu kiedyś całego Mazowsza do korony byli skłonniejsi, zażaleń ich wysłuchawszy, po kilkakrotnie Księżnę Annę upominał, aby poddanym swoim sprawiedliwość ściśléj wymierzała (3), zwłaszcza że nie był kontent z jéj rządów w Mazo-

(1) Pochodził on z Zaliwia wsi w ziemi Liwskiéj, gdzie brat jego Michał był pierw kasztelanem, a Krzysko i Piotr inni bracia starostowie, nie byli lubieni od szlachty, dla zbyt ostrego z nią obchodzenia się.

(2) Podług rękopismu współczesnego anonyma przez Naruszewicza nam dochowanego, Księżna Anna zaczęła najprzód okazywać skłonność ku Janowi Mrokowskiemu, którego porzuciwszy, potém polubiła swego dworzanina Andrzeja Zaliwskiego i tego zrobiła kasztelanem Wizkim. Mrokowski tém obrażony, podburzył przeciw niéj szlachtę Mazowiecką. Święcicki przeciwnie mówi, że Anna rządziła bardzo sprawiedliwie (summa aequitate jura reddebat) i z męzką bacznością miała na wszystko oczy zwrócone, ale dzikie i niepohamowane umysły szlachty Mazowieckiéj, nie chciały znosić ostrych rządów Księżnéj, i ztąd przy nieumiarkowaniu swojém i gadatliwości, rozsieli wieść fałszywą o kobiecie najskromniejszéj, że ta w zbyt poufałych stosunkach zostawała z Zaliwskim, pięknéj urody mężczyzną.

(3) Raz w liście do Księżnéj pisanym z powodu skargi szlachty ze wsi Rzasników, gdzie wyrażone: „cum in causa justiciae ministrandae non commendatione, sed imperio ac mandato uti debeamus." Acta Tomiciana T. I p. 112, 147. Powtórnie na podaną skargę Zamboczkiego, że dobra braci jego zastawione dawniéj Książętom Mazowieckim bez powrócenia summy zastawnej Księżna zabrała, do rozpoznania któréj sprawy, Król wyznaczył starostę Płockiego Prokopa

wszu zbyt ścisłego. Między innemi rzeczami np. że domagano się cła na Wiśle od soli koronnéj, że gdy z Polski nic nie wywożono do Pruss z powodu zamknięcia granic na rozkaz Wielkiego Mistrza, Mazowsze jednak z Prussami handlowało; nareszcie gdy na sejmie Piotrkowskim uchwalono składkę publiczną na utrzymanie wojska zaciężnego na Podolu, przeciw napadom Tatarów i Księżnéj toż samo w Mazowszu uczynić polecono, przez biskupa Płockiego, ta od tego się wymawiając, do zjazdu panów Mazowieckich się odwołała (1). Król więc niechętny dla Księżnéj Anny, przyjmując przeciw niéj skargi panów Mazowieckich, r. 1517 wydał dekret nakazujący, aby szlachcie ziemi Wizkiéj wszystkie przywileje i swobody przez Króla Aleksandra po przyłączeniu jéj za Alberta do korony nadane, gdy ta ziemia Książętom Mazowieckim powróconą została, były w całości przez Księżnę zachowane i w niczém nienaruszone.

Zresztą Księżna Anna nie źle rządziła, mając z męzką bacznością na wszystko oczy zwrócone i dla wszystkich poddanych równie sprawiedliwą być chciała, czego dała dowód ujmując się za włościanami przez wznowienie prawa wolnego dla nich przenoszenia się z miejsca na miejsce i kary statutem przepisanéj na tych, co je łamali, oraz wspierając miasta, z których niektórym, jak Garwolinowi r. 1508, Latowiczowi r. 1509, Zakroczymowi r. 1511, Piasecznu roku 1513 przywileje ponadawała. Chciała także u siebie biskupstwo Warszawskie założyć, o co Króla Zygmunta I upraszała, ale ten kazał jéj przez biskupa Płockiego odpowiedzieć, że to w żaden sposób nastąpić nie może, gdyż za-

Sierpskiego z Golczewa. Daléj gdy niejaki Janusz Kościejewicz z ziemi Liwskiéj użalał się przed Królem o ucisk urzędników Księżnéj i gwałcenie przywilei. Acta Tomi. T. IV p. 160. Podobnie na skargę niejakiego Kownackiego, że mu zabrano bydło i dobra za udawanie się ze skargami do Króla przeciw Księżnéj. Nareszcie z powodu poróżnienia się Księżnej z Mikołajem Radziwiłłem wojewodą Wileńskim bratem rodzonym o dobra Goniądz, w których obwiniał ją o uciemiężenie mieszkańców podatkami, opłatami i daninami zbytecznémi. Acta Tomiciana p. 78 T. III.

(1) Acta Tomiciana T. I, p. 112, 147.

den biskup dawniejszy nie zezwoli na zmniejszenie swéj dyecezyi, a biskupstwo bez dyecezyi i ludzi być nie może.

Pomimo tego wszystkiego, panowie Mazowieccy aby się nie miłych dla siebie rządów kobiety pozbyć, najprzód na sejmie w Warszawie pod przewodnictwem Jana Okuń kasztelana Czerskiego (1), Floryana Parysa Warszawskiego, Dzierzgowskiego Ciechanowskiego i Pawła Noskowskiego kanclerza Mazowieckiego r. 1516, żądali usunięcia od boku Księżnéj Zaliwskiego, którego posądzali o złe rady w jéj rządach i zbyt blizkie z nią stosunki; a gdy tego uzyskać nie mogli, wprost domagali się oddania rządów Księciu Stanisławowi, który liczył lat już przeszło szesnaście. Na odmówną zaś w tém odpowiedź Księżnéj Anny, porwali się do broni i tę wraz z synami oblegli w zamku Makowskim, do którego szturmując, gdy gwałtem chcieli Książąt z rąk matki odebrać, przy czém niektórzy od straży zamkowéj ranni, a inni zabici zostali, o mało Stanisława z wieży wyglądającego nie ranili. Na zaniesioną o to do Króla skargę Księżnéj, Zygmunt najprzód wysłał Jana Świrczewskiego kasztelana Bieckiego dla uspokojenia umysłów (2); potém rozkazał napisać odezwę do duchowieństwa i szlachty Mazowieckiéj, w któréj naganiając ich niespokojność i napad na Księżnę w zamku Makowskim, zawiadomił ich, że wyśle komissarzy bezstronnych, wojewodów Krakowskiego i Sandomierskiego na zjazd najbliższy do Warszawy, dla uspokojenia zaburzenia w księztwie, w czém miał im także pomagać wojewoda Płocki od Króla do tego przeznaczony (3). Jakoż zaburzenie to starał się razem z niemi uspokoić Jan Łaski arcybiskup Gnieźnieński, zwoławszy zjazd szlachty do Warszawy, ale temu Księżna się sprzeciwiła, wzbraniając wpuścić szlachty do miasta. Ta jednak przemocą bramy odbi-

(1) Syna tego Okunia Stanisława wynagradzając późniéj zasługi, Zygmunt I pozwolił mu r. 1538 wieś jego Długowolę, zamienić na miasto Okoniew z prawem Niemieckiém.

(2) Acta Tomiciana T. IV, p. 158.

(3) Tamże T. IV, p. 158.

wszy, radę odbyła, nic jednak stanowczego nie uczynił. Gdy tym sposobem spokojność w Mazowszu przywróconą być nie mogła, tymczasem na sejmie koronnym w Piotrkowie r. 1517, Księżnę Annę sąd królewski od rządów Mazowsza odsądził i Król wysławszy poselstwo do Książąt Stanisława i Janusza z oświadczeniem, że gdy duchowieństwo i panowie Mazowieccy ciągle zanosząc skargi do niego, z powodu że już Książęta doszli do pełnoletności, żądają aby rządy Mazowsza objęli, polecił im aby sami niemi się zajęli, przybrawszy sobie do boku sześciu mężów znakomitszych za doradców znających prawo, a Księżna Anna ich matka, aby się z córkami do dóbr swych oddaliła (1). Mimo tego szlachta Mazowiecka broni złożyć nie chciała, z powodu że Księżna Anna wzbraniała się ustąpić rządów i wydanie synów mianowicie Stanisława zwlekała. Dopiero pogróżkami posłów koronnych znękana, r. 1517 zezwoliła na rządy Księcia Stanisława, co też Król Zygmunt roku następnego 1518 w Krakowie dnia 12 Maja potwierdził przez dekret w tym celu wydany, mocą którego sejm jeneralny ziem Mazowieckich pod przewodnictwem Andrzeja Niszczyckiego (2) wojewody Płockiego, zwołany na dzień Ś. Piotra i Pawła tegoż roku, miał radzić o dobrém opatrzeniu Książąt i księztwa Mazowieckiego (3). A najprzód Król rozkazał, ażeby Książęta Stanisław i Janusz sami panowali, jako będący już w dojrzałym wieku, zwłaszcza że tego poddani ich żądali. Powtóre, żeby na tém zgromadzeniu poddanych swych od przysięgi dawniejszéj im pod opieką matki wykonanéj uwolnili, pieczęcie dawniejsze, imiona i tytuł ich oraz matki zawierające, poniszczyli jako skasowane. Daléj, ażeby na tym

(1) Acta Tomiciana T. IV, p. 159.

(2) Syn tegoż Andrzeja Niszczyckiego, Bartłomiej, był potém kanclerzem kapituły Płockiéj i kanonikiem Gnieźnieńskim. Zmarł r. 1557. Nagrobek jego przytacza Starowolski in Monumentis Sarmatarum.

(3) Akta metryki koronnéj Ks. 31 pod lit. W. K. 617. Przez ten dekret Król rozkazał złamać pieniądz Anny z pieczęcią synów, mówi Czacki. Znajduje się także cały ten dekret w Aktach Tomicianach V. IV, p. 331.

sejmie matka ich Anna z powodu gniewu na niektórych panów Mazowieckich powziętego nie znajdowała się, lecz pozostała w inném miejscu ze swémi córkami, aby sejm mógł się odbyć spokojnie bez przeszkody. Przytém żeby rozpoznano krzywdy poddanych księztwa Mazowieckiego i urazy jakie Książęta i matka ich Anna mieli do niektórych panów Mazowieckich za napad Makowski i robienie zjazdów darowali, z powodu że to czynili ujmując się za niemi, i że się skarżyli przed Królem na Księżnę, nie powinno to szkodzić ich sławie, honorowi, ani potomkom ich na potém, zwłaszcza że na sejmie przeszłym Warszawskim w obec posłów Krakowskich przez Księżnę im przebaczone zostało. W końcu Król polecał, aby na tym sejmie zaradzono, jakich urzędników i doradców mieli Książęta wybrać, którzyby ciągle przy nich zostawali i rad swych udzielali. Nareszcie aby obmyślono jak należy dwór samych Książąt i ich siostry utrzymywać i prowadzić. Do wykonania tego dekretu swego, Król wyznaczył trzech komissarzy: Andrzeja z Kutna wojewodę Rawskiego, Stanisława Ostroroga kasztelana Kaliskiego i Jana z Góry archidjakona Poznańskiego, którzy mieli także przewodniczyć panom Mazowieckim na drugim zjeździe w Zakroczymiu zwołanym dla uczynienia tego wszystkiego, co dla dobra Książąt i spokojności księztwa będzie potrzebne, żeby w nich zupełne zaufanie położono jako od Króla do tego upoważnionych (1), o czém wszystkiém Król zawiadomił także Książąt Stanisława i Janusza w liście do nich pisanym (2). Tym sposobem w Mazowszu spokojność przywrócona została, i Książęta Stanisław i Janusz panować zaczęli. Matka zaś ich Księżna Anna, słysząc że Cesarz i Król Węgierski wiedli Króla Polskiego Zygmunta do powtórnego małżeństwa, dając mu wybór między Eleonorą wnuczką Maksymiljana a siostrzenicą Karola Króla Hiszpańskiego i Boną Arragońską Księżną Baru, starała się przez pewne rady,

(1) Upoważnienie to znajduje się także w Aktach Tomicianach.

(2) Który się znajduje w Aktach Tomicianach T. IV, p. 332.

aby córkę jéj albo ją samą Król pojął za żonę. Byli tacy, a między témi Jan Łaski prymas, arcybiskup Gnieźnieński, którym się podobało to małżeństwo domowe dla tego, że przez nie Mazowsze mogło prędzéj wrócić do korony i posag z Księżną mógł Król wziąść dosyć znaczny. Dla tego dostała Księżna i listów cesarskich polecających, lubo nie szczerych tylko uproszonych. Zresztą Księżna sama z synami do Wilna pojechała, ponawiając skargi na swych poddanych i prosząc Króla ażeby do niéj wstąpił w przejeździe do Krakowa. Ale panowie Polscy późniéj tę radę rozwiedli i Króla nie przez Mazowsze, ale prosto do Krakowa na wesele Królowéj Bony poprowadzili (1). Księżna Anna w parę lat późniéj r. 1522 umarła (2) mając lat 46 wieku, czy to ze zgryzoty że jéj plany i zamiary się nie udały, czy jak podaje Anonym współczesnego rękopismu, otruta przez Katarzynę Radziejowską córkę wojewody Rawskiego za to, że jéj miłość najprzód z Księciem Stanisławem a potém z Księciem Januszem rozerwać się starała. Niektórzy zaś śmierć jéj i późniéj synów, lubo bezzasadnie, przypisują Królowéj Bonie (3), w celu aby po tych zgonie, otrzymała od Króla Zygmunta Mazowsze tytułem oprawy, w którém ona późniéj z upodobaniem rozmaite zamki jego odwiedzając, mianowicie Warszawski, Płocki, Czerski, Ciechanowski, Rożański, aż do wyjazdu z Polski r. 1556 przebywała.

Księżna Anna pochowana została w Warszawie u Bernardynów, których kościół po spaleniu r. 1509 odbudowała. Syn jéj Książę Stanisław następujący nagrobek położył (4):

Stanislaus filius Dux Masoviae,
Matri suae merentissimae, cum amaro dolore posuit.
Qualis erat Thomirisque suae Cleopatraque ceti,
Qualis Amasonio Pentesilea solo,
Talis erat foecunda tibi Masovia tellus,

(1) Bielski, str. 482.
(2) Bielski pod r. 1521, Anonym mówi że r. 1522.
(3) Warszewicki.
(4) Starowolski, Monumenta Sarmatarum p. 268.

Anna Radiviliae gloria magna Domus,
Conrado quae nupta Duci fatisque soluta,
Sorte quidem vidua, corde virilis erat.
Commoda natorum tutrix, laus maxima Regni,
Turbarum domitrix, quae patuere domi.
Splendida, deliciae vitae tot sumptibus actae,
Multa auxit, multas et cumulavit opes.
Immatura quidem summi sed praescia fati,
Extremum clausit vitae parata diem.
Sit tibi terra levis Princeps dignissima, quando,
Commendat nomen vitaque morsque tuum.
Vixit 46 annos, Anno Domini, M. D. XX[I], die 16 Martii e vivis secessit. ([1]).

W WARSZAWSKIEM I CZERSKIEM
KSIĄŻĘ STANISŁAW

Od roku 1517—1524.

KSIĄŻĘ JANUSZ III

Do roku 1526 ([2]).

Krótkie były rządy i życie Księcia Stanisława, równie jak brata jego Janusza, ale w czasie tych, okazali piękne przy-

([1]) Co znaczy: Stanisław syn Książę Mazowiecki matce swéj najgodniejszéj z żalem najcięższym położył:

O jaka była Tomiris i Kleopatra w swym narodzie,
Jaka Pentesilea na Amazońskiéj ziemi,
Taka była u ciebie, żyzna Mazowiecka ziemio,
Anna, chwała wielka Radziwiłłów domu,
Która zaślubiona Księciu Konradowi, z wyższych wyroków od niego opuszczona,
Z przeznaczenia wprawdzie wdowa, ale w sercu mężna,
Dobra opiekunka synów, sława największa kraju,
Pojednawczyni zwaśnień, jakie otwarły się w domu,
Cudna rozkosz życia okazale prowadzonego,
Wiele pomnożyła, wiele dostatków zgromadziła,
Zawcześnie wprawdzie, znając jednak najwyższy wyrok,
Przygotowana jak należy zakończyła dzień ostatni.
Niech ci będzie, Księżno najgodniejsza, lekka ziemia,
Kiedy życie i śmierć twoje chwalą imie,
Żyła lat 46, zeszła z tego świata dnia 16 Marca 1522 r.

([2]) Pieczęć tych Książąt z roku 1520 u Vossberga i u Beyera, wyobraża na

mioty ciała i duszy, które tém większy żal poddanym ich po sobie zostawiły, że długo cieszyć się niemi nie mogli. Książę Stanisław łączył do skromności, znakomite zdolności umysłu i męztwo niepospolite, którego dał świetne dowody w wojnie Króla Zygmunta I z Albertem mistrzem Krzyżackim, zwyciężywszy po kilka razy (1) z małą liczbą swoich, trzykroć liczniejsze siły Krzyżaków i zdobywszy wiele ich zamków na granicy Mazowsza położonych, jako to: Neidenburg, Licha, Kryski. W czasie krótkich swych rządów, starał się także o rozszerzenie miast i przez niego założony został Stanisławów r. 1523 w miejscu wsi Cisek dawniéj zwanéj. Brat jego młodszy Janusz nie niższy w męztwie, przewyższał go jeszcze nadzwyczajną siłą ciała, łamiąc z łatwością podkowy i zrywając postronki. Miał być szerokich piersi i barczysty, z podwójną jak mówiono kością pacierzową (2), pięknéj urody, tylko nos zakrzywiony i spłaszczony nieco go szpecił. Ściągnięty odgłosem pięknych przymiotów tych Książąt Aloizy Pechri magnat Węgierski, zażądał ich siostry Zofji w małżeństwo, nader pięknéj i miłego ułożenia, którą brat Stanisław z licznym pocztem panów Mazowieckich do Węgier odprowadził (3). Poprzednio starał się był o nią niejaki Bertold hrabia z Hennebergu, spokrewniony z domem Brandeburgskim. Nawzajem Książę Stanisław miał pojąć za żonę siostrę Wielkiego Mistrza Krzyżackiego Alberta, którego związku ten sobie życzył, dla ustalenia przy-

tarczy dwa orły i dwa gryfy na krzyż położone i napis w koło: Stanislaus et Janussius Dei gratia Duces Mazovie, Russie.

(1) Mianowicie pod Pissą jak wspomina Wapowski w Fragmentach i Kromer w mowie pogrzebowéj Zygmunta I str. 405.

(2) Święcicki mówi: „Joannes caetera fratri par et eximius, robore corporis longe praestabat. Nemo enim ipso validius praegrandia saxa jactare, uemo facilius crassos funes et ferreas equorum solcas rumpere, nemo arcum fortius tendere consveverat. Ferunt enim duplici spina praeditum, lato pectore et toroso habitu priscorum heroum specimen retulisse."

(3) Święcicki. Taż Zofja powtórnie oddała rękę Stefanowi Batoremu Księciu Siedmiogrodzkiemu.

jaźni domów Brandeburgskiego i Mazowieckiego, i w tym celu wysłał pełnomocników swoich do Warszawy. Ale że to się sprzeciwiało widokom Króla Zygmunta, który był obrażony na Wielkiego Mistrza, że mu hołdu wykonać nie chciał, i z tego powodu wojnę z nim rozpoczął, przeto zamiar ten nie przyszedł do skutku i Książęta Mazowieccy musieli pomagać Królowi w wojnie przeciw Wielkiemu Mistrzowi. Wojna ta rozpoczęta w r. 1519 i z największém wysileniem ze strony Wielkiego Mistrza prowadzona, na którą wszystkie srebra z kościołów Prusskich zabrane, na pieniądze w Królewcu przetopiono i znaczne summy do 174,000 grzywien wynoszące, Mistrz Inflantski i Wielki Książę Moskiewski złożyli, zniszczyła do szczętu część Pruss do zakonu należącą. Szczególnie Tatarzy posiłkujący Polakom pustosząc kraj, ogniem i mieczem w perzynę wszystko obrócili. Wojskiem Polskiém dowodził z początku Stanisław Kostka a później Mikołaj z Dąbrowicy. Wielki Mistrz, który zrazu stawiał opór z rozmaitém szczęściem, w końcu widział się oblężony w samym Królewcu i przybywszy do Torunia, skłaniał się już do poddania; ale potém powziąwszy jakieś nadzieje posiłków, które miał z Niemiec otrzymać, zerwał układy i na nowo rozpoczął wojnę. Widząc że Książęta Mazowieccy, pomimo starania żeby przeciw niemu nie działali, Króla Zygmunta wspierali i kilka miast Prusskich zabrali, wysłał Dietricha von Schlieben i Maurycego Knebel z wojskiem do Mazowsza. Ci wpadłszy do niego, dwa miasta i dwieście wsi w części zrabowali, w części spalili. Później Wielki Mistrz zrobił powtórną wyprawę na Mazowsze i pustoszyć je zaczął, ale odparli wojsko jego Mazowszanie pod dowództwem Mikołaja Goślickiego herbu Grzymała, namiestnika Andrzeja Sierpskiego starosty Płockiego, pobiwszy je niedaleko Płocka pod Proboszczewicami w miejscu warownem, które utworzone zostało dawnemi czasy z ogromnych wałów wpośród błot dla obrony przeciw najazdom Prussaków. Nareszcie r. 1521 został zawarty rozejm między

Wielkim Mistrzem Krzyżackim a Królem Zygmuntem i Książętami Mazowieckiemi Stanisławem i Januszem na lat cztery, a następnie pokój w Krakowie r. 1525, i przez ten wszelkie spory pomiędzy obydwiema stronami załatwione zostały, gdy Albert uznał nad sobą władzę Króla Polskiego jako Książę Pruski, złożywszy godność Wielkiego Mistrza Krzyżaków.

W tych czasach Książęta Mazowieccy, pomimo pięknych przymiotów umysłu, gdy jednak przykładem wielu ówczesnych wolniejsze życie prowadzących, przez płochość młodzieńczą i nie dosyć skromnie od matki wychowani, oddali się zbyt wcześnie miłostkom i biesiadom, w których nie umieli się wstrzymać od zbyt nieumiarkowanego używania mocnych trunków, między któremi trójnik, to jest miód z sokiem wiśni lub malin i rozmaitemi aromatami, miał być ich ulubionym napojem, jak podaje Wapowski, na suchoty familijną Książąt Mazowieckich chorobę poumierali (1). Przewodniczyli im do zbytkowego ich życia dworzanie znakomitsi, między któremi prócz innych, byli: Wawrzeniec Prażmowski kasztelan Czerski, od którego Książę Janusz nabył dobra Czaplin z przyległościami pod Czerskiem i następnie dał je Piotrowi Ostrowskiemu za las pod Czerskiem do Dźwięcznéj czyli Czaplinka należący. Obydwa wielcy przyjaciele Księcia Janusza. Toż samo Jan Chynowski kasztelan Wizki, Mikołaj Żukowski proboszcz Warszawski kanclerz Księcia, Popielski podkanclerz, Głoskowski marszałek dworu Księcia, Jan Ojrzanowski cześnik Liwski i starosta Warszawski (2). Stanisław umarł w dwudziestym czwartym roku życia swego, roku 1524, a potém w półtora roku Janusz brat młodszy r. 1526.

(1) Święcicki mówi: „dum enim juvenili procacitate amoribus inserviunt et intempestivis conviviis atque comesationibus utuntur, mature exitio viam invenerunt. Prior Stanislaus obiit, subsecutus est cum intra decem et octo menses Joannes frater, et tabifico confectus morbo interiit."

(2) Akt nabycia lasu pod Czerskiem przez Księcia Janusza z r. 1525 w Archiwum głównem królestwa się znajdujący.

Niektórzy zgon ich przedwczesny przypisywali otruciu (1) przez Katarzynę Radziejowską córkę wojewody Rawskiego, przez zazdrość, że w niéj zakochawszy się, potém ją porzucili. Tę okoliczność anonym współczesnego rękopismu (2) tak podaje: „Pomiędzy pannami, jakich Księżna Anna ośm na swym dworze utrzymywała, była Katarzyna córka wojewody Rawskiego Radziejowskiogo, w któréj zakochał się najprzód Książę Stanisław; ale gdy za radą matki ją porzucił, brat jego Janusz wszedł z nią w miłosne stosunki, i gdy ta oddaliła się ze dworu Księżnéj, zaczął jeździć do niéj do Radziejowic. Księżna Anna wraz z Zaliwskim swym powiernikiem chcieli mu to odradzać. Rozgniewana tém Radziejowska wraz z matką, powzięły zamiar otrucia Księżnéj i Zaliwskiego, co też zrobiły. Następnie gdy wiedziały, że Książę Stanisław odwodził brata od nich, przedsięwzięły i tego trucizną zgładzić. Jakoż gdy razu pewnego Janusz zaprosił brata na wieczerzę do Błonia i tam się bawili, gdzie także była Katarzyna, ta kazała upiec kapłona swemu kucharzowi i nazajutrz rano przyniosłszy go sama wraz z przyprawą octu i małmazyi, do któréj wsypała tajemnie trucizny, Księcia Stanisława częstowała. Ten zjadłszy łyżkę, bo więcéj nie chciał, zachorował nagle i udał się do Warszawy. Doktorzy nie mogli go w żaden sposób uleczyć i umarł w Poniedziałek przed Ś. Wawrzeńcem roku 1524 (8 Sierpnia) a nikt nie mógł dojść przyczyny jego śmierci. Późniéj Książę Janusz brat jego przebywając u Katarzyny, darował jéj Błonie, którego starostą był wówczas Jordanowski mający pojąć za żonę Katarzynę, ale to miasto poźniéj przeznaczył siostrze swéj Annie. Jordanowski zapalony gniewem, począł zamyślać jakby zgubić Księcia, który chcąc uspokoić gniew jego, darował mu 400 kóp groszy i sześć koni ze swéj stajni. Gdy jednak ten późniéj podburzał niejakiego Mrokowskiego swe-

(1) Święcicki wspomina, że dwojakie było mniemanie o ich śmierci, jedno przypisujących ją nieskromnemu prowadzeniu życia Książąt, a drugich truciznie.

(2) Przez Naruszewicza nam dochowanego a w tłomaczeniu polskiém w Album literackiém z r. 1848 przytoczonego.

go synowca przeciw Księciu za to, że na jego rozkaz za jakiś gwałt osadzony był w więzieniu, schwytany, został stracony. Katarzyna szukając zemsty, namówiła dwóch ludzi, Piotra i Macieja, którzy byli poprzednio w służbie u jéj wuja kanonika Radziejowskiego, a potém przyjęli obowiązek u Księcia, i z tych Piotr trudnił się doktorstwem, ażeby otruli Księcia. Jakoż gdy ten zachorował w Rzewnie i dla polepszenia zdrowia wracał do Warszawy, Maciéj przekupiony od Katarzyny za dwa bochenki chleba i 10 kop groszy, podał Księciu w napoju truciznę. Powtórnie Piotr toż samo zrobił. Schwytany i osadzony w wieży, wydał Macieja towarzysza, który wzięty dla ukarania, wyznał swój czyn. Także niejaka Kliczewska, która niegdyś służyła na dworze Księżnéj Anny i była powiernicą Katarzyny, badana w więzieniu gdy przyznała się, że wiedziała o wszystkiém, spalona została wraz z drugą kobietą, a potém Piotr z Maciejem odebrali zasłużoną karę.“ Wapowski opowiada stracenie ich którego sam był świadkiem, w ten sposób: „Przed Warszawą, na com patrzał, wkopano w ziemię słup, do którego obydwie piekarkę z Krakowa i ziemiankę Kliczewską na łańcuszkach długo uwiązano, każdą osobno nagą, opak ręce związawszy, a około nich nakładłszy drew, w koło zapalili. Piekły się w koło swego ognia jak pieczenie na cztery godziny niźli pomarły, biegając w koło słupa, narzekając, kąsając zębami jedna drugą. Potém Jordanowskiego ścięto, Jakóba piwniczego na kościele Bernardynów dobywano i wiele innych ludzi potracono.“ Na to przytoczone podanie anonyma (1), tak jednak odpowiedzieć należy wraz z Czackim, który je czytał: „że były to wymuszone męczarniami wyznania, które barbarzyńskim sposobem karano.“ Inni znowu jak Warszewicki blisko tych czasów żyjący mówi: „Książęta Mazowieccy z rodu Piastów za sprawą Bony sprzątnięci zostali, aby jéj synowi Zygmuntowi do korony przeszkodą nie

(1) Podanie to przytoczone tu zostało tylko w treści, gdy dla jego rozwlekłości i powtarzań częstych, nie można go było przywieść w całości.

byli." Utrzymywało się wprawdzie wówczas u pewnéj części Mazowszan takie mniemanie, które Król Zygmunt Stary chcąc usunąć i żonę swoją od podejrzenia na niéj ciążącego uwolnić, rozkazał sporządzić w Warszawie inkwizycyę względem nagłéj śmierci Księcia Janusza, która nastąpiła rano z Piątku na Sobotę przed Niedzielą Środopostną, czyli d. 10 Marca r. 1526, a Księcia Stanisława półtora roku poprzednio to jest r. 1524 w Poniedziałek przed Ś. Wawrzeńcem czyli d. 8 Sierpnia, jako w aktach metryki koronnéj w Ks. 22 zanotowano, z tém dodaniem, że zmarł w domu księży Mansyonarzy w Warszawie. Gdy jednak rada Mazowiecka na sejmie w Krakowie żadnego prawnego dowodu ani prawdopodobnego znaku co do otrucia Księcia Janusza nie przedstawiła, i powtórnie na sejmie Piotrkowskim, gdzie posłowie Mazowieccy się znajdowali, żadnéj wiadomości, ani śladu, ani prawdopodobnego dowodu gwałtownéj i nienaturalnéj śmierci tegoż Księcia nie złożono, Król edyktem w Piotrkowie z dnia 9 Lutego roku 1528 ogłosić polecił (1): „że wszystkie doniesienia, oskarżenia o otrucie Księcia Janusza były próżne, bezzasadne, niczyjéj sławie i bezpieczeństwu szkodzić nie mogące; albowiem jak się pokazało, Książę nie sztuką ani sprawą ludzką zszedł z tego świata, lecz z woli Wszechmocnego Boga, kiedy jak co do otrucia Księcia za

(1) Edykt ten czyli raczéj wyrok Króla Zygmunta, znajduje się w Album Literackiém z roku 1848, z tłómaczeniem obok tekstu, z metryki koronnéj Ks. 44, str. 108 przytoczony. On najlepszym jest dowodem przeciw tym wszystkim, którzyby śmierć ostatnich Książąt Mazowieckich otruciu przez Radziejowską lub Królowę Bonę przypisywać chcieli. Była to tylko potwarz szlachty Mazowieckiéj, ale niczém nieuzasadniona. Winy w tém Królowéj Bony bynajmniéj uważać nie należy, według zdania autora artykułu w Album Literackiém: „O przyłączeniu Mazowsza do korony," jakoby ta dla swych widoków chwyciła się trucizny jako prędszego środka pozbycia się Książąt; gdyż to jest tylko prosty domysł, a przytaczane niby dowody: że po zgonie Książąt zapłacono ze skarbu królewskiego aptekarzom i doktorom za leczenie ich, oraz służącym, mianowicie kucharzom, są nic nie znaczące, albowiem to przypadało z prawa, skoro Król objął po zmarłych dziedzictwo, ażeby za nich zapłacił, a nie dla tego, żeby ci mieli się przyłożyć do śmierci Książąt z woli Królowéj Bony.

życia nic takiego nie wykazało się, tak i w zmarłém ciele nie wykryto żadnych znaków zadanéj trucizny."

Żaden naród nie żałował mocniéj straty swych panujących nad Mazowszan wówczas. Jak nie wszyscy lubili Konrada ich ojca, dla zbyt surowych jego obyczajów i popędliwości, tak w ogóle wszyscy nadzwyczaj byli przywiązani do synów jego. Ci bowiem odznaczali się szczególną łagodnością umysłu, powolnością oraz pobożnością i przychylnością dla duchownych, którzy wyjednali nawet, że Książę Janusz w r. 1525 to jest na rok przed smiercią, zabronił pod karą utraty majątku i życia sprowadzać do Mazowsza nowych książek nabożnych w jakimbądź języku i wyznawać naukę Lutra (1). W ogóle przykro było Mazowszanom patrzéć na koniec u siebie téj sławnéj familji, pod któréj łagodném panowaniem tyle swobód i wolności pozyskali. Złe wychowanie synów Konrada a ostatnich Książąt Mazowieckich, rozpusta możnych, którzy złym przykładem do złego ich poprowadzili, skróciwszy ich życie, zakończyły byt polityczny księztwa Mazowieckiego.

Wkrótce po zgonie Książąt, Król Zygmunt jadąc z Gdańska (2) po wojnie Prusskiéj, przybył do Warszawy dnia 25 Sierpnia, gdzie panowie Mazowieccy oczekiwali na przyjazd jego z pochowaniem zmarłego Janusza. Zaraz więc rozkazał wyprawić mu pogrzeb wspaniały (3). Obadwa Książęta Sta-

(1) Kromer, Descrip Polon. str. 105. Vol. leg. str. 448, I.

(2) Wapowski w Fragmencie p. 597 mówi: „Sigismundo rege Gedani sedente Joannes Varsaviensis in Masovia dux interiit. Posteaquam Sigismundus Marienburgam et pleraque alia insigma loca peragrasset, die Augusti 25 Varsaviam Masoviae urbem, ejus gentis principalem intravit. Comprimis Joannem defunctum Ducem, quem sui proceres ad regium adventum insepultum conservaverant, *funerali pompa et exequiarum magnificentia sepeliri mandavit.*"

(3) Nie mamy wprawdzie nigdzie opisu tego pogrzebu, jednak ze zwyczaju według którego panujących wówczas chowano, możemy powziąść o nim wyobrażenie. Dla tego zamieścimy tu w krótkości opis pogrzebu Króla Zygmunta I. A lubo Książę Janusz nie był monarchą, żadnego królestwa, jednak w swém księztwie równie panujący, i ponieważ pochodził z dawnej familii Królów Polskich, więc pogrzeb jego musiał się zbliżać wspaniałością do pogrzebu tychże.

nisław i Janusz pochowani zostali w kościele Ś. Jana w Warszawie, gdzie siostra ich Anna, która znaczną część swego

„Kiedy po obmyciu ciała zmarłego Zygmunta, namaszczono je balsamem, włożono zaraz nań śmiertelną koszulę, boty z ostrogami, białą dalmatykę, armille na barki, rękawice podwójne, jedne jedwabne, drugie stalowe, na palec pierścień, na szyi zawieszono krzyż złoty na złotym łańcuchu. (Podobnie jakiśmy gdzieindziéj wspomnieli, ubrano zmarłego Ziemowita IV Księcia Mazowieckiego, dając mu jeszcze nadto pas srebrny i przepaskę rycerską (cum cingulo et balteo militari) wraz z mieczem). Na znak Królewskiéj godności Zygmunta, na czapce z lamy złotéj, włożono mu koronę, w dłonie dano jabłko, berło, a przy lewym boku miecz położono. Potém dla widoku ludu, postawiono ciało na łożu na którém umarł, aksamitem czarnym przykrytém, wśród mnóstwa lamp i świec jaśniejących na katafalku. Nazajutrz włożono ciało w piękną drewnianą trumnę i obwinięto je płótnem, żywicą i woskiem napuszczoném. U głowy trumny na srebrnéj blasze wyryto napis. Królewny włożyły w trumnę dwa złote medale z wizerunkiem twarzy ojca. Po niejakim czasie, nareszcie nastąpiło wyprowadzenie ciała z zamku do kaplicy królewskiéj, przy czém mar złotogłowami okrytych trzydzieści niesiono i tyleż koni królewskich szkarłatem okrytych przed trumną postępowało, albowiem było to zwyczajem od niepamiętnych czasów (jak mówi Długosz), nie tylko Królów, ale na pogrzebach panów Polskich, że prowadzono konie przed trumną pod przykryciem szkarłatném. Daléj chorążowie ziemscy za témi jechali, w żałobne kirysy przybrani, trzymając chorągwie ziem swoich. Poprzedzał ich chorąży koronny na białym koniu, trzymając orła i miecz koronny. Za tym jechał na koniu Jan Tarło w kirysie z mieczem gołym, a takiż drugi niósł za nim chłopiec pieszo idący z drzewcem. Przed marami szli ze świecami posłowie ziemscy i niesiono oznaki królewskie: koronę, berło i jabłko. Nareszcie za ciałem postępował Zygmunt August w żałobie z dworzanami, a Książę Pruski z margrabą prowadził Królowę. W kaplicy czarno wybitéj arcybiskup z biskupami którzy mu służyli, odprawił mszę świętą, a po rogach kościoła ciągle msze przy pomniejszych ołtarzach się odbywały. Wtenczas gdy przyszło do ofiary, dwóch ludzi z wielkiemi srebrnémi dzbanami pełnemi groszy weszło, i za niemi podskarbi obchodząc koło mar, ciskał po stronach pieniądze dla ubogich, aby się za umarłego modlili. Na wielkim ołtarzu złożono rozmaite ofiary z drogich materyj i srebrnych sprzętów. Po mszy biskup Maciejowski miał kazanie; a gdy zaczęto pacierz czyli modlitwę za zmarłego, Jan Tarło ze swoim giermkiem wjechał do kościoła, mając około zbroi i hełmu zapalone świece. Po Agnus Dei, panowie znaki królewskie zdjąwszy z mar, położyli na ołtarzu i przystąpili do nich Król następca i Książęta według zwyczaju łamania lasek w kościele w Wielką Środę uderzeniem o ziemię przed wielkim ołtarzem. Król hełm, Książę Pruski tarczę, margrabia miecz połamali. Wtedy kirysnik spadł także z konia i przy marach kanclerz i podskarbi potłukli swoje pieczęcie, na miejsce których inne dostali. Wtenczas zwykle powsta-

majątku na wewnętrzne jego ozdoby przeznaczyła (1), następujący napis grobowy na marmurze wyryty, położyć im rozkazała:

D. O. M.

Stanislaus et Janussius Conradi Ducis Masoviae filii, ex priscis regibus Poloniae et ultima stirps mascula Ducum Masoviae, hactenus a sexingentis annis feliciter dominata, juvenes ambo, summa probitate et innocentia praediti, fato immaturo et infe lici, nec multo temporis intervallo, cum ingenti omnium subditorum suorum moerore obierunt. Stanislaus anno salutis MDXXIV aetatis suae XXIV, Janussius vero MDXXVI aetatis XXIV. Post quorum obitum haereditas et dominium totius Masoviae ad Reges Poloniae pervenit. Anna dux virgina decore et probitate incomparabili, fratribus germanis cum amaro dolore et luctu posuit.

„Stanisław i Janusz Konrada Księcia Mazowieckiego synowie, z dawnych Królów Polskich i ostatni szczep męzki Książąt Mazowieckich, od sześciuset lat aż dotychczas szczęśliwie panujący, młodzieńcy obydwa odznaczający się największą poczciwością i niewinnością, zgonem przedwczesnym i nieszczęsnym. w niedługim przeciągu czasu po sobie, z wielkim wszystkich poddanych żalem, rozstali się z tym światem. Stanisław roku zbawienia 1524 wieku swego 24,

wał płacz i lament powszechny tak, jakby z pogrzebem ukochanego Króla, ojczyznę i polskie imie do grobu składano. Co do żałoby po śmierci Króla, tę jak się zdaje, według opisu Bielskiego, jednakowym zwyczajem z dawnych czasów od Bolesława Chrobrego jak Gallus podał, noszono: to jest trwała ona rok cały i wielkim zakalem było prostemu nawet człowiekowi wyjść z domu bez czarnéj sukni, a u panien nie ujrzano ani wieńca, ani tańca, ani muzyki. Biesiad cały rok nie było, nawet na weselach nie grała muzyka. Ubierano się w suknie żałobne osobnego kroju, z długiemi kołnierzami i długiemi rękawami. Na ratuszu miejskim w Krakowie ściany i stoły w izbach czarnym suknem były pokryte.“

(1) Jéj to nakładem wzniesiono wysoką wieżę i dano marmurową posadzkę w kościele Ś. Jana. Patrz dziełko pod tytułem: Wiadomość historyczna o kościele Metropolitalnym Ś. Jana w Warszawie. Warszawa r. 1841.

Janusz zaś r. 1526 wieku 24, po których zgonie dziedzictwo i rządy całego Mazowsza przeszły na Królów Polskich. Anna Księżniczka zaszczytu dziewiczego i nieporównanéj zacności, braciom rodzonym w gorzkiéj boleści i smutku wystawiła."

Powyżéj tego nagrobek przedstawia dwóch Książąt wyrobionych z marmuru, w zbrojach spoczywających koło siebie. Nad niemi wznosi się sarkofag na kolumnach marmurowych, pomiędzy któremi wyobrażenie Zbawiciela na krzyżu srebrne, na aksamicie czerwonym z ramami srebrnemi.

Król Zygmunt po pogrzebie odjechał do Krakowa, zostawiwszy tylko swoje załogi w Mazowszu, gdzie tymczasowo rządziła Księżna Anna siostra zmarłych, z przybraną radą panów Mazowieckich, mianowicie: kasztelanów Warszawskiego, Wyszogrodzkiego, Ciechanowskiego, Zakroczymskiego, Liwskiego, Wizkiego, pod przewodnictwem wojewody Mazowieckiego (1). Późniéj wysłał Król Zygmunt komissarzy na sejm zwołany do Warszawy, gdzie ci przybywszy, wezwali Mazowszan, aby przykładem ziem dawniéj do korony wróconych, to jest Rawskiéj, Płockiéj i Bełzkiéj, Mazowszanie pod jednemi prawami z koroną do połączenia przystąpili (2). W tym celu wybrano deputatów do różnych powiatów, i tak Adryana Golińskiego starostę Warszawskiego do powiatów Warszawskiego, Błońskiego, Tarczyńskiego i Nurskiego; Floryana Parysa starostę Czerskiego do powiatów Czerskiego, Grodeckiego i Wareckiego; Narbuta starostę Liwskiego do powiatów Liwskiego; Stanisława Drużbica starostę Zakroczymskiego, do powiatów Zakroczymskiego i Nowomiejskiego; Piotra Kopytowskiego starostę Wyszogrodzkiego do powiatu Wyszogrodzkiego; Feliksa Brzeskiego starostę Ciechanowskiego do powiatów Ciechanowskiego, Sąchockiego i Przasnyskiego; Jakóba z Rzewiań

(1) Jak świadczy nadanie przez tę Annę miastu Rożan r. 1526.

(2) Jakóba Przyłuskiego: Sigismundi regis ad Masoviam legatio p. 377.

marszałka księztwa Mazowieckiego, do powiatów Rożańskiego i Zambrowskiego; Krystyana Kuberskiego starostę i chorążego Wizkiego do powiatów Wizkiego i Wąsoszskiego; Abrahama Górskiego starostę Ostrowskiego, do powiatu Ostrowskiego; Jana Sokołowskiego starostę Kamieńczykowskiego do powiatu Kamieńczykowskiego; Józefa Jeziorkowskiego starostę Kolskiego do powiatu Kolskiego. Gdy jednak ze złożeniem przysięgi na wierność Królowi Polskiemu w Mazowszu ociągano się, Zygmunt śpiesznie wrócił do Warszawy, obawiając się intryg i zabiegów Stanisława ze Sprowy Odrowąża syna Jana wojewody Podolskiego, który mając pojąć za żonę młodszą siostrę Książąt Annę, starał się coraz większy wpływ w Mazowszu pozyskać za pomocą niektórych panów Mazowieckich, którym przykro zdawało się przywykłym do swych Książąt, słuchać urzędników królewskich i praw odmiennych (1). Król więc za powrotem do Warszawy, przysięgę wierności od wszystkich Mazowszan odebrał (2), do czego mu niejaki Zambecki sekretarz jego od dawna przy dworze będący, jako Mazowszanin wielki wpływ mający pomógł. Po czém Mazowsze na trzy województwa podzielone, to jest Płockie, Mazowieckie i Rawskie, do korony wcielone zostało. Następnie zajął się Zygmunt wyznaczeniem funduszu na utrzymanie siostry zmarłych Książąt Anny Mazowieckiéj, która *ukochaną córką* od Króla nazywaną (3), otrzymała dopókiby za mąż nie poszła, dla swego dworu najprzód: miasto Liw z wsiami od dawna do niego należącemi, oraz czynszami ze wsi szlacheckich powiatu Liwskiego, daléj miasta: Latowicz, Garwolin, Goszczyn, także z wsiami do nich przyległemi, oraz folwarkiem w Będkowie

(1) Święcicki: Topographia Masoviae.

(2) Przysięga ta znajduje się zamieszczona w piśmie Album Literackie z facsimile ówczesnego pisma.

(3) Filia sincere nobis dilecta, donec innupta manebit, jak wyraża nadanie tych dóbr przez Króla Zygmunta roku 1526 w Warszawie w Poniedziałek wśród oktawy Narodzenia N. M. P. dnia 10 Września; wyjęte z akt metryki koronnéj Ks. 40 str. 175 w Album Literackiém zamieszczone.

i tego przyległościami, nadto miasto Piaseczno z wsiami Słomino i Łazy mu przyległemi. Nareszcie zamek w Osieczku z folwarkiem tam będącym i wsią Damby oraz innemi przyległemi; w ogóle te wszystkie dobra z czynszami, opłatami, podatkami, cłami i wszystkiemi dochodami, jakie Książęta dawniéj z nich pobierali. Prócz tego dozwolone było Księżnie wolne używanie domu czyli zamku książęcego mniejszego w Warszawie. Do tego dołączono inne dogodności np. używanie drzewa z lasów Stromieckich, wolny przewóz przez Wisłę zboża i innych rzeczy dla Księżnéj bez cła, oraz wyłączenie mieszkańców z dóbr Księżnéj od wypraw wojennych przeciw jakiemubądź nieprzyjacielowi. Nareszcie gdy to opatrzenie potrzeb Księżnéj okazało się niewystarczające, zaraz następnego roku 1527 w początku Stycznia, powiększone zostało (1) innemi dochodami np. dostarczać miano na dwór Księżnéj piwa z rozmaitych browarów: Ciechanowskiego, Prasnyszskiego (beczek 40 rocznie), Rożańskiego (20), Zakroczymskiego (30), oraz na potrzebę kuchni śledzi (beczek 12), zwierzyny, drobiu, masła, sera, miodu, soli (10 beczek i 10 bałwanów). Gotowemi pieniędzmi zapłacić mieli Księżnie: Jan Wojsławski kanonik Warszawski notaryusz ziemi Łomżyńskiéj i Wizkiéj 100 kop groszy; Andrzéj Ponikowski notaryusz Rożański także 100 kop; Jan Dambrowski notaryusz Ciechanowski 200 kop; Jan Phalibowski 150 kop (kopa znaczyła na dzisiejszą monetę zł. 22). Nie długo jednak Księżna Anna to wszystko pobierała, albowiem sprzykrzywszy sobie stan osierociały, w którym nawet wydzielonych sobie dóbr w zupełności panią nie była i wyznaczeni urzędnicy królewscy: Piotr Belski kanonik i pisarz ziemski Warszawski, oraz Floryan Parys starosta Czerski (2),

(1) Przez assygnacye w Krakowie wydane pod datą feria quinta post festum Circumcisionis Domini; to jest 3 Stycznia. Akta metryki koronnéj Ks. 40 str. 366—376.

(2) Tego to Floryana Parysa kasztelana Zakroczymskiego starostę Czerskiego wynagradzając wierną służbę, Król Zygmunt pozwolił r. 1538 przywilejem nadanym zamienić wieś jego dziedziczną w ziemi Czerskiéj Świeszcza zwaną na

ze wszelką skrupulatnością z wydatkami z nią się rachowali; poszła wkrótce za mąż za Odrowąża i tym sposobem pobieranych czasowo dochodów w zupełności się zrzekła, za wyznaczeniem jéj przez Króla w r. 1536 posagu 100,000 czerwonych złotych (1). Druga jéj siostra także, Zofja która po śmierci pierwszego męża w Węgrzech Aloizego Pechri, poszła za Stefana Batorego wojewodę Siedmiogrodzkiego, za wstawieniem się Ludwika Króla Węgierskiego, otrzymała nieco wpierw to jest r. 1528 od Króla Zygmunta doposażenie, to jest dopełnienie dawniejszego posagu. Obydwie uczyniły za to zrzeczenie się wszelkich praw do Mazowsza.

Zaspokoiwszy tym sposobem Król Zygmunt Księżniczki Mazowieckie, Feliksa Brzeskiego wojewodę Mazowieckiego tymczasowo namiestnikiem swoim w księztwie zrobił. A gdy niektórzy z panów Mazowieckich r. 1527 upraszali go, ażeby im syna swego Zygmunta Augusta za Księcia nadał, odpowiedział: że najprzódby nie chciał żeby się zdawało, jakoby miał interes swéj własnéj familji na pierwszym względzie niż dobro całego państwa: powtóre że ich własne dobro tego wymagało, żeby mieli jednego z całym narodem Króla. Gdy późniéj Mazowszanie w Krakowie swoje żądania w tym względzie powtórzyli, Król stanowczo odmówił (2). Jednak przystępny, łagodny zawsze dla wszystkich, potwierdził roku 1529 Mazowszanom wszystkie prawa, przywileje, prerogatywy, zwyczaje, darowizny dla szlachty i wszystkich poddanych, tak prywatnie jak publicznie od Książąt nadane, w których za ich czasów byli w używaniu (3). Toż samo

miasto Parysów czyli Paryszew z prawem Niemieckiém, wraz z targami i jarmarkami. W tymże samym roku dozwolił Stanisławowi Okuń za jego zasługi zamienić także wieś jego Długowolę na miasto Okuniew z prawami niemieckiemi.

(1) Z których odebrania kwit znajduje się w metryce koronnéj.

(2) Przyłuski kar 378. Akta Tomickiego T. VI, p. 736 gdzie przytoczona odpowiedź: „Frustra igitur est vobis alium Dominum petere, cum ipsa majestas id non est concessura."

(3) Privilegium serenissimi regis Sigismundi de anno 1529 terris et nobilitati Masovie, concessa praemissa omnia jura, statua et consvetudines confirmans, ratificans et approbans.

wszystkie statuta ziemskie, artykuły prawne co się tycze sądów ziemskich i grodzkich. Według postanowienia Zygmunta, sądy miały być bezpłatne, to jest darmo dla wszystkich odbywane. Szlachta zachowała dla siebie prawo wybierania sędziów, podsędków, pisarzy ziemskich podług zwyczajów ziemi. Mogli zaś niemi być tylko posiadający majątek dziedziczny w Mazowszu i zamieszkali w niém podobnie jak wszyscy urzędnicy, zacząwszy od wojewody, wyjąwszy starostów i samego wojewodę namiestnika vicegerentem zwanego, którego Król mianować mógł według upodobania, gdziebądź zamieszkałego, byle tylko w Mazowszu mającego swą własność. Władza tego namiestnika miała być jak dawniéj Książąt: z dodaną radą Mazowiecką, wymierzał najwyższą sprawiedliwość, mianowicie w sprawach kryminalnych, oraz sądził szlachtę, która miała prawo niestawania do zwyczajnych sądów, tylko przed Księciem we wszystkich sprawach na podanie skarżącego, według formy i zwyczaju dawnego. Zjazdy graniczne i sądy dawne między Mazowszem, Litwą i Prussami dla sądzenia krzywd i gwałtów poddanych z obydwóch stron, powinny się były odbywać jak dawniéj. Nadto Król Zygmunt uwolnił Mazowszan od wielu opłat i ciężarów, jakie za Książąt ponosili, to jest składki na wesele synów lub córek książęcych, tudzież wykupno ziem zastawionych lub kupno nowych, oraz okup Książąt z niewoli, nareszcie szlachtę od obowiązku reparowania zamków, stawiania mostów, grobel i wielu służebności np. polowania, rybołówstwa, miodobrania, które Książęta w dobrach szlachty Mazowieckiéj posiadali. Liczne barcie książęce na szlacheckich gruntach się znajdujące, tejże szlachcie darował. Podatek gruntowy zwany Poradlne, który płacono w Mazowszu na rzecz skarbu książęcego, sześć skojców szerokich groszy Pragskich, przy czém dawano korzec żyta i korzec owsa z łanu, Król zmniejszył podług tego jak było w Polsce od czasów Ludwika Węgierskiego do dwóch groszy, a którzy mieli prawo nic nie płacenia lub mniéj nad dwa grosze,

tych zachowano w ich przywilejach. Ponieważ zaś szlachta posiadała przez nadania Książąt oznaczoną liczbę łanów gruntu, a co z wykarczowania przybyło, to było własnością skarbu i Książęta sprzedawali je często drugim (excrescentias), zatém oświadczono r. 1538, że gdzie były pewne granice przez komissarzy zrobione, tam nowy pomiar gruntów miejsca mieć nie będzie mógł. W końcu dane zostało od Króla zapewnienie, że żadne nowe podatki ani ciężary nie będą inaczéj nakładane, tylko za zgodą i postanowieniem powszechném zjazdu Mazowieckiego; a szlachta uboższa miała odtąd płacić podatki nie podług głów jak dawniéj, tylko z roli posiadanéj. Jedynie los chłopów w tym czasie się pogorszył, obok bowiem ogólnego zakazu aby za granicę Mazowsza nie wypuszczano, czyli jak mówiono wówczas, nie *ręczono* chłopów, postanowiono, że tylko trzech na rok wolno było ich wypuścić. Same Płockie utrzymało ich dawną swobodę i Król to potwierdził, ale późniéj sejm z roku 1565 tę uchylił. Co się tycze handlu, Król dozwolił szlachcie sprzedaży i kupna wszelkich towarów bez cła, mianowicie zapewnił jéj wolny przewóz lądem i wodą zboża bez żadnéj opłaty prócz cła królewskiego w Włocławku, które opłacano od ilości produktu, jaką zaprzysiężono. Statków do księży i szlachty należących, nie wolno było nigdzie w drodze do Gdańska zatrzymywać pod żadnym pozorem, nawet takim, którzy mieli przywileje na cła. Dawniéj zabronione było w Mazowszu używanie soli zagranicznéj, i postanowieni w tym celu rewizorowie szukali jéj po domach. Ponieważ przez pełnienie swéj powinności stali się dokuczliwemi i nieznośnemi, przeto Król ich skasował, a za to wojewodowie mieli pilnować, żeby soli zagranicznéj nie wprowadzano. Znalezioną w wodę wrzucano, a winnych pieniędzmi karano (1).

Te wszystkie artykuły i wiele pomniejszych, przez posłów ziemskich Mazowieckich na zjeździe w Warszawie ro-

(1) Statuta Mazowieckie.

ku 1528 spisane pod przewodnictwem Wawrzeńca Prażmowskiego (1) namiestnika czyli vicegerenta Mazowsza, na miejsce Feliksa Brzeskiego przez Króla Zygmunta mianowanego, najprzód na znak potwierdzenia królewskiego, pieczęcią panującego opatrzone zostały (2), a potém na dowód zgodności rady koronnéj, pieczęciami obradujących w Piotrkowie panów Polskich r. 1529 dnia 27 Grudnia utwierdzone i Mazowsze odtąd do prowincyi Wielkopolskiéj przyłączone było. W skutek tego w tymże samym roku, posłowie i panowie Mazowieccy pierwszy raz w radzie królewskiéj na sejmie w Piotrkowie zasiedli (3) i o dobru Rzeczypospolitéj radzić poczęli. Wybrano zaś do tego wtenczas, po dwóch posłów z każdéj ziemi, a w senacie z pomiędzy dziewięciu biskupich krzeseł, biskup Płocki zajął siódme; wojewodowie zaś: Płocki trzynaste, to jest zaraz po Bełzkim, Mazowiecki czternaste, Rawski piętnaste. Kasztelanowie od 52 do 65 zaraz po Bełzkim, z Płockiego: Płocki, Raciążski, Sierpski; z Mazowieckiego: Czerski, Warszawski, Wizki, Wyszogrodzki, Zakroczymski, Ciechanowski, Liwski; z Rawskiego: Rawski, Sochaczewski, Gostyński. Według uchwały sejmu, mieszkańcy Mazowsza mieli już należéć do składki pieniężnéj na wojsko zaciężne do wojny przeciw Turkom i Tatarom, jaką prowadzić zamierzono. Późniéj w r. 1531 i 1536 na żądanie Mazowszan prawa ich na nowo z polecenia Króla Zy-

(1) Święcicki, także Janociana Vol. I.

(2) „Statuta: Privilegium regis etc. in quorum fidem et testimonium praesentes litteras sigillo nostro regio communiri jussimus, ad praemissa omnia denuo consentientibus universis consiliariis regni nostri et omnibus terrarum nuntiis, quorum etiam sigilla pro majori parte ut comprehendi potuerunt, sunt hic appensa.“

(3) Wapowski w Fragmencie pod r. 1529 mówi: „Anni initio regni procerum conventus Petricoviae est tentus, Sigismundo rege praesidente. Hic primum Masoviae consiliarii ac magnates in consilio regio sedere et de regni commodis consultare coeperunt. Post multas cum nuntiis terrarum difficultates ac tractatus, senatus tandem decrevit, ut pro orientalis regni partis deffensione contra Turcas, Tartaros ac Moldavos, pecuniaria contributio villarum colonis ac oppidanis imperaretur et ad hoc Masoviae incolae stringerentur.“

gmunta były zrewidowane i przejrzane na zjeździe w Warszawie pod przewodnictwem Piotra Goryńskiego z Ojrzanowa wojewody Mazowieckiego, namiestnika czyli vicegerenta Mazowieckiego po Prażmowskim w r. 1533 zmarłym. Do tego zrewidowania i zebrania należeli mianowicie: Adryan z Golina Czerski, Jan Łaski Wizki, Piotr z Kopytowa Warszawski, Jan z Obór Wyszogrodzki, Stefan z Wodynia Zakroczymski, Jakób z Rzwienia Ciechanowski, Michał z Zaliwia Liwski kasztelanowie; Wojciech Popielżyński dziekan, Paweł Trapski archidjakon, Mikołaj Żurawski proboszcz, Tomasz Sokołowski kustosz, Stanisław z Strzelcza kanclerz, Paweł Popielski kanonik, Floryan Parys z Sieczczy Nurski, Mikołaj Kroczewski Ciechanowski cześnicy; Serafin z Obór Czerski, Jan Sanowski Wyszogrodzki, Mikołaj Popielski Zakroczymski, Jakób Górski Nurski, Jakób Jezierowski Łomżyński, Jan Wilczek Ciechanowski chorążowie; Piotr Targowski podkomorzy, Marcin Oborski i inni. Zatém po zatwierdzeniu przez Króla, statuta czyli prawa Mazowieckie wydrukowane zostały roku 1541 przez Hieronima Vietora w Krakowie, który je przypisał Gamratowi biskupowi Płockiemu pod tytułem: Statuta Ducatus Masoviae quaecunque vel more antiquo vel ducum sanctionibus prolata et publico consensu approbata servantur, bona fide collecta et in unum volumen comportata, opera atque diligentia Magnifici Dni Petri Goriński in Ojrzanów haeredis. Na końcu dzieła wyrażono: Cracoviae per Hieronimum Vietorem regiae cancellariae calographum MDXLI (1541) (1). Wkrótce znowu ro-

(1) Rękopisma najznakomitsze tych statutów prócz tłomaczenia Polskiego są: 1) Kodeks bibljoteki Załuskich statuta Księcia Janusza zawierający. 2) Kodeks zachowany w bibljotece księży Dominikanów Warszawskich. 3) Kodeks z r. 1497 także z bibljoteki Załuskich, statuta Księcia Konrada III, zawierający. 4) Kodeks z tejże biblioteki zawierający statuta przez Stefana Wodyńskiego proboszcza kolegjaty Warszawskiéj kanonika Płockiego, kanclerza Księcia Bolesława r. 1483 zebrane. O tych kodeksach wspomina Janocki. 5) Kodeks Petersburgski. 6) Kodeks Sier. IV. 7. 7) Kodeks D. V. 8) Kodeks Bibljoteki Warszawskiéj. 9) Kodeks Archiwum Głównego Warszawskiego.

ku 1538 dla uzupełnienia sądownictwa Mazowieckiego, wyszło postanowienie sejmowe, według którego jeden lub dwaj asessorowie świadomi zwyczajów i praw Mazowieckich, mieli być wyznaczani do spraw z Mazowsza w odwołaniu się na sejm przychodzących (1). A gdy posłowie ziem Mazowieckich prosili jeszcze Króla o wiele rzeczy, które poddanym korony były dozwalane, ten kazał im odpowiedzieć, że dopóki będą przy swych prawach i przywilejach zostawać i tym sposobem od innych poddanych się różnić, nie mogą być na równi z innemi uważani; lecz jeśliby się namyślili porzucić swoje prawa i przyjąć wspólne z poddanymi całéj korony, co było w ich mocy, wtenczas będą mogli wszystkiego dobrego zarówno z niemi używać. Późniéj za Zygmunta Augusta Mazowszanie podawali znowu kilka razy swoje żądania, już to względem poprawienia niektórych swych praw, już utrzymania dawnych, tak że Ocieski kanclerz wyraził swe zadziwienie, iż każda ziemia miała inne życzenia, choć jéj były te same z sąsiedniemi potrzeby, w czém obwiniał rzeczników w liście do panów Mazowieckich r. 1551 pisanym, że na każdym sejmiku inne dawali szlachcie o jéj potrzebach wyobrażenia. Nareszcie r. 1576 zrzekli się Mazowszanie swych praw i przywilei przyjąwszy koronne, prócz niektórych zwyszajów Mazowieckich (excepta Ducatus Masoviae), od których odstąpić nie chcieli głównie dla zachowania ubogiéj szlachty, by jéj niedostatek znośniejszym uczynić (2). Te

(1) Vol. leg. I. fol. 39.

(2) Statuta, prawa i konstytucye koronne przez Jana Januszowskiego r. 1690 w Krakowie, str. 974.

Dziś statuta Mazowieckie jako zabytek dawny nam dochowane, największą wartość mają, a jak słusznie Helcel w dziele swojém Starodawne prawa Polskiego Pomniki w Krakowie r. 1856 wydaném utrzymuje, *że one więcéj zachowały ślady prastarego zwyczajowego prawa przodków naszych, niż nawet koronne Kazimierza Wielkiego.* Więc studiowanie ich do historji nie tylko Prawodawstwa Polskiego ale i zwyczajów dawnych Starosławiańskich, Polskich, byłoby bardzo ważne.

zwyczaje znowu z dawnych statutów Mazowieckich wyjęte, na sejmie Toruńskim roku 1576 potwierdzone przez Stefana Batorego z zachowaniem przyszłéj ich rewizyi, która jednak nigdy nie nastąpiła, wydane zostały w roku 1577. Wtenczas i namiestnikostwo Mazowsza czyli vicegerencya zniesione zostało.

STAN WEWNĘTRZNY MAZOWSZA

W CZASIE PANOWANIA KSIĄŻĄT ORAZ W XVI^{tym} I XVII^{tym} WIEKU, CZYLI PO JEGO PRZYŁĄCZENIU DO KORONY.

Granice i rozległość. Mazowsze graniczyło wówczas na północ z Prussami, od których je oddzielała rzeka Działdówka i Orzyca, tudzież z Podlasiem; na wschód z Podlasiem i Lubelskiém; na południe z Sandomierskiém a w szczególności po prawéj stronie Wisły dotykało ziemi Stężyckiéj, a po lewéj rzeki Radomki i wpadającéj do niéj Łukawki; daléj rozciągało się do miasteczka Wyśmierzyce nad Pilicą oraz rzeki Pilicy i wpadającéj do niéj Leśniczy, która oddzielała ziemię Rawską od Łęczyckiéj; na zachód miało ziemię Dobrzyńską, od któréj przedzielała je rzeka Skrwa; daléj Kujawy i ziemię Łęczycką, od któréj oddzielały ziemię Rawską z téj strony rzeczki Piasecznica, Mróżyca, Mroga i Ochnia. W ogóle całe Mazowsze ówczesne, zajmując blisko trzecią część dzisiejszego królestwa, to jest gubernją Płocką, część Augustowskiéj, Lubelskiéj, Warszawskiéj i Radomskiéj, zawierało przeszło 700 mil kwadratowych, z których mniéj niż połowę Płockie, resztę Czerskie z Warszawskiém i Rawskie. Zatém było szesnastą częścią dawnéj Polski, która obejmowała bez Litwy, 11,344 mil kwadratowych, to jest: Wielko-

polska 3,290, Małopolska 8,054; a Polski z Litwą zawierającą 9,990 mil kwadratowych Mazowsze składało trzydziestą część ogólnéj rozległości, która według podania Czackiego wynosiła do r. 1772, 21,334 mil kwadratowych.

Podział. Składało się Mazowsze z trzech głównych części: 1) Płockiego; 2) Czerskiego z Warszawskiém późniéj Mazowieckiém przezwanego; 3) Rawskiego. Płockie przytykało na północ do Pruss, od których je oddzielała rzeka Działdówka, na zachód od ziemi Dobrzyńskiéj rzeka Skrwa; na południe od Rawskiego Wisła; na wschód od Warszawskiego, rzeki Orzyca, Łydynia, Płonna i Małtawa. Rozległość Płockiego o połowę mniejszą od Warszawskiego, wynagradzało Rawskie (1) które w czasie panowania Książąt długo do niego należało. *Czerskie* od Warszawskiego przedzielone było rzeką Jeziorną. Ostatnie leżąc ku północy, dotykało Pruss, od których je oddzielała rzeka Orzyca, tudzież graniczyło z Polesiem czyli Podlasiem. Czerskie położone ku południowi, miało na wschód Podlasie (2) czyli Polesie, Lubelskie, na południe Sandomierskie, od których oddzielały je rzeki: Radomka, Łukawka i Pilica (3); na zachód Czerskiego leżało Rawskie, przedzielone rzeką Mogilniczką, oraz

(1) Ztąd Święcicki w opisie topograficznym Płockiego mówi: Magnitudo Satrapiae Plocensis plus quam dimidio Masoviensi minor. Ab ultra Vistulam Ravenis satrapia patet.

(2) Część Polesia nazwanego od wyciętych późniéj lasów (quod excisis, silvis non pridem coli coeperit, mówi Święcicki) z miastami Garwolin, Latowicz, Parysów, Mińsk i Osieck należało do Czerskiego.

(3) Ta część kraju położona między Pilicą, Wisłą i Radomką, odstąpiona została przez Króla Kazimierza Wielkiego Książętom Mazowieckim w zamian za ich prawa do księztw Ruskich, i odtąd nosiła nazwę Zapilcza z miastem Głowaczew i Białobrzegi, a przyłączona została do ziemi Czerskiéj na Zapilczu. Książęta Mazowieccy posiadali tu obszerne włości i rozległe w swych dzierżawach lasy. Tu mieli starostwo Stromieckie, dokąd często jeździli na łowy i z niego wydzielali w szerokich puszczach znaczne dla zasłużonych poddanych swoich grunta, które potém licznemi zaludniły się wsiami. Po wcieleniu księztwa do korony, Zapilcze nie wróciło do województwa Sandomierskiego, ale ciągle było częścią ziemi Czerskiéj i należało do sądów Czerskich. Aż dopiero r. 1794 przestało należéć do województwa Mazowieckiego.

Płockie odgraniczone od Warszawskiego rzeczkami Mułtawą, Płonną, Łydynią i Orzycą.

Rawskie graniczyło na północ z Kujawami, przytém miało Płockie i Warszawskie, od których je oddzielała rzeka Wisła; na wschód Czerskie oddzielone rzeką Mogielniczką; na południe Sandomierskie rzeką Pilicą, oraz Łęczyckie Leśniczą wpadającą do Pilicy; na zachód leżało Łęczyckie oddzielone Piasecznicą, Mrożyną, Mrogą i Ochnią.

Płockie mając za herb w polu czerwoném orła czarnego (1) z rozciągnionemi skrzydłami i otwartym pyskiem, oraz literą P na piersiach, dzieliło się początkowo tylko na ziemie Płocką i Zawkrzeńską oddzieloną od pierwszéj rzeką Wkrą. Późniéj potworzone zostały w pierwszéj powiaty: Płocki, Raciąski, Płoński, Sierpski, a w ziemi Zawkrzeńskiéj Szreński i Mławski, dla wielkich wylewów rzek osobno uważane. Herb miasta Płocka był: trzy wieże nad bramą.

Czerskie z Warszawskiém, mając za herb orła białego z rozciągnionemi skrzydłami bez korony, w czerwoném polu, zawierało dziesięć ziem: 1) Czerską którą późniéj rozdzielono na cztery powiaty: Czerski, Grójecki czyli Grodziecki, Warecki i Garwoliński. 2) Warszawską rozdzieloną na powiaty Warszawski, Błoński i Tarczyński. 3) Wizką dzielącą się na powiaty: Wizki, Wąsoszski, Radziłowski. 4) Wyszogrodzką, która aż do czasów Kazimierza Wielkiego należała do Płockiego i składała część posiadłości książąt tam panujących. 5) Zakroczymską rozdzieloną na powiaty: Zakroczymski, Serocki i Nowomiejski. 6) Ciechanowską rozdzieloną na powiaty: Ciechanowski, Sochociński, Prasznyski. 7) Łomżyńską na powiaty: Łomżyński, Koliński, Zambrowski i Ostrołęcki. 8) Rożański na powiaty: Rożański i Makowski. 9) Liwską która nie dzieląc się na powiaty, odmiennego używała od innych herbu; albowiem gdy drugie miały

(1) Wspomnieliśmy gdzieindziéj, że Płockie miało za herb orła białego, aż do Księcia Wacława r. 1330, który za przykładem Książąt Szlązkich, przez nienawiść ku Władysławowi Łokietkowi, poddawszy się Czechom, zmienił orła białego na czarnego, ażeby nie mieć nic wspólnego z pierwszym.

za godło orła Warszawskiemu właściwego, ta nosiła w herbie pół orła czerwonego i pół niedźwiedzia czarnego, grzbietami do siebie obróconych, pod jedną koroną wiążącą ich głowy. 10) Nurską rozdzieloną na powiaty: Nurski, Kamieńczykowski i Ostrowski. Herbem miasta Warszawy był na tarczy gryf, ku lewéj stronie obrócony, w miejscu głowy mający mężczyznę z mieczem w prawéj ręce nad głową, a w lewéj tarczę okrągłą trzymającego (1).

Rawskie mając za herb orła czarnego w polu czerwoném, z literą R na piersiach, dzieliło się na trzy ziemie: Rawską, Sochaczewską i Gostyńską, z których każda późniéj miała dwa powiaty: Rawska, Rawski i Bielski; Sochaczewska powiaty: Sochaczewski i Mszczonowski; Gostyńska, Gostyński i Gombiński. Herb miasta Rawy był: trzy wieże nad bramą w środku któréj orzeł Jagielloński.

Herb książąt Mazowieckich z XIII i XIV wieku był albo rycerz pieszy z hełmem śpiczastym na głowie, w sukni drucianéj, z mieczem w prawéj ręce, a tarczą i chorągiewką w lewéj, oraz napisem do koła stosownym np. S. Conradi Ducis Masovie et Cujavie. Takie pieczęcie były prócz Konrada I i następców jego Ziemowita I, Bolesława II (2), Wa-

(1) Herb ten miasta Warszawy późniéj z winy pieczętarzy, w śmieszny sposób przekształcony został, tak że uzbrojonego mężczyznę, godło męztwa Sławian, przemieniono w symbol nieudolności, to jest niewiastę także uzbrojoną, a gryfa w skręcony i łuskowaty ogon rybi, tak, że cała pieczęć uzbrojoną syrenę przedstawiać zaczęła.

(2) Znajdujemy czasem różniące się od tych pieczęcie Książąt Mazowieckich, które jak się zdaje były zastosowane do pewnych okoliczności. Tak np. pieczęć Ziemowita I (u Vosberga) może z okoliczności wojny prowadzonéj przez niego z Rusinami, przedstawia rycerza pieszo w sukni drucianéj w hełmie śpiczastym, walczącego ze lwem, na przeciw któremu trzyma tarczę i temu chce mieczem cios zadać, w koło napis S. Semoviti Dei gratia Ducis Masovie et Czernensis. Podobna pieczęć Ziemowita III z r. 1343 u Beyera i Vosberga może wyobrażać wojnę z Krzyżakami. Pieczęć Bolesława II z r 1297 (u Vosberga) przedstawiająca siedzącą P. Maryę pod zasłoną i błogosławiącą prawą ręką rycerza klęczącego, który prawą ręką odsłania sobie głowę, a lewą się opiera na tarczy; z tyłu widać konia. W koło napis S. Boleslai ducis Masovie, może oznacza jego wyprawę na wojnę.

cława Księcia Płockiego, Trojdena, Ziemowita II, Ziemowita III i Janusza I. Albo był także i to częściéj na pieczęciach tych samych Książąt, rycerz na koniu w hełmie w sukni drucianéj, z chorągiewką lub tarczą w lewéj ręce, a mieczem lub krzyżem w prawéj, niekiedy tarczą na dole. Od Janusza I czyli początku XV wieku (r. 1410). Książęta Mazowieccy używać zaczęli pieczęci mającéj dwa gryfy i dwa orły na tarczy na krzyż sobie odpowiadające. Od połowy zaś tego wieku (r. 1450) czyli Bolesława IV pieczęci wyobrażającéj pod gotyckim krużgankiem rycerza w długim płaszczu z hełmem i mieczem w prawéj ręce, a chorągwią w lewéj i dwoma tarczami na głowie. Od końca zaś XV wieku Bolesława V pieczęcie miały rycerza na koniu z mieczem w prawéj ręce a dwoma orłami po bokach u góry i napisem odpowiednim. Nareszcie pieczęcie Janusza II Księcia Płockiego i ostatnich Książąt Mazowieckich Stanisława i Janusza wyobrażały na tarczy dwa orły i dwa gryfy na krzyż z napisem w koło stosownym. (Patrz dzieła Vosberga: Siegel des Mittel alters. Berlin 1854. Lites ac res gestae inter Polonos ordinemque Cruciferorum w Poznaniu, 1855. Kodeks Raczyńskiego oraz Rzyszczewskiego i Muczkowskiego, i Zbiór pieczęci w Warszawie u Beyera).

Ludność. Przypuszczając że ludność Mazowsza była taka jak innych części Polskich, które razem przed rokiem 1772 podług Czackiego miały 16,000,000, zatém na Mazowsze składające trzydziestą część wszystkich krajów Polski z Litwą, przypadnie przeszło 500,000. Lecz że téj rozległości całéj Polski, czyli 21,334 mil kwadratowych, Litwa trzecią część, a nawet blisko połowę, bo 9,990 mil kwadratowych zajmowała, a była mniéj zaludnioną od innych części Polski, więc Mazowsze daleko większą posiadało ludność, mianowi-

Pieczęć Ziemowita II z r. 1291 (7) u Beyera, mieszcząca obraz Pana Jezusa ukrzyżowanego, a pod krzyżem dwie osoby, jedna która wyciąga ręce do Pana Jezusa, a druga trzyma kadzielnicę w ręku, może wyraża czas w którym ten w wieku młodym (podług niektórych, autora Genealogji Książąt) udawał się na pielgrzymkę do Ziemi Świętej.

cie przy końcu panowania Książąt, w czasie pokoju, po załatwieniu zaturg z Krzyżakami, bezpieczne za Wisłą od wszelkich napaści, jakich np. Małopolska i Ruś ciągle doznawały od Tatarów. Jest to nie małym także znacznéj niegdyś Mazowsza ludności dowodem, że kiedy do Małopolski wyludnionéj przez napady Tatarskie, sprowadzać potrzeba było do jéj zaludnienia obcych z za granicy osadników, przeciwnie z Mazowsza, zacząwszy od XIII wieku przez XIV i XV, liczne tłumy mieszkańców, mianowicie szlachty, pomimo jéj wielkiego przywiązania do ojczystéj ziemi, ciągle wychodziły na Litwę, Ruś Białą i Czerwoną, gdzie mianowicie w Haliczu za swemi Książętami, na tamtejszym tronie osiadłemi udając się, zamieszkali, i potomkowie ich do dzisiejszego dnia pod Karpatami żyją. W ogóle zatém przypuścić można, że 900,000 do 1,000,000 posiadało wówczas Mazowsze ludności. A ponieważ katolików było tylko 6,500,000 z całéj ludności Polski, jak Czacki mówi, bo resztę składali różnowiercy, więc Mazowsze mając około miljona, to jest szóstą część całéj ludności katolickiéj, gdyż innych wyznań, a między temi i żydów było w niém bardzo mało, stanowiło bardzo ważną część krajów dawnéj Polski. Pomimo znacznéj w owych wiekach śmiertelności, która wszędzie panowała z braku udoskonalenia sztuki lekarskiéj, i z licznych chorób, mianowicie często, bo piętnaście razy w ciągu trzechset lat od 1224 — 1515 r. grasującego w Polsce morowego powietrza (1), które wsie i miasta wyludniło, z niedostatku porządku ku zachowaniu zdrowia publicznego; pomimo wojen Mazowsza dosyć częstych z Krzyżakami, pomimo

(1) Patrz: Zbiór wiadomości do historji sztuki lekarskiéj w Polsce, przez Gąsiorowskiego, Poznań r. 1839. Zarazy te panowały w r. 1224, 1264, 1319, 1348, 1362, 1383, 1425, 1451, 1456, 1464, 1474, 1482, 1492, 1496, 1515. W r. 1319 w skutku głodu, powstała okropna zaraza, r. 1348 najstraszliwsza pod nazwiskiem *czarnéj śmierci*, tak że miasta i wsie po niéj zostały puste. W r. 1360 po zarazie, połowa ludzi w miastach i po wsiach wymarła. W r. 1425 i 1426 ludzie uchodząc przed zarazą, po lasach tylko się błąkali. Roku 1492 panowała choroba dworską niemocą zwana, o któréj wspomina Stryjkowski.

nareszcie jakieśmy powyżéj wspomnieli licznéj emigracyi szlachty Mazowieckiéj na Ruś i Litwę, jednak ludność Mazowsza nie zmniejszyła się, lecz owszem do wieku XVI ciągle rosła. Wnieść to można z powiększającéj się coraz więcéj, w ciągu trzystoletnich rządów Książąt liczby miast Mazowieckich, ich znacznego zabudowania, oraz licznemi rzemieślnikami rozmaitych professji zaludnienia. Albowiem jeśli liczyły coraz więcéj domów, musiały posiadać coraz więcéj ludności; a jeśli się w nich żywiło mnóstwo ludzi przemysłowych, to ci musieli znajdować pewny odbyt na swoje płody. Konsumenci zaś którzy je kupowali, musieli być zamożni. Jakoż sądząc szczególnie po liczbie rzemieślników, którzy dostarczali wyrobów do pierwszych potrzeb mieszkańców, jak np. piekarzy, rzeźników, piwowarów, gorzelników, szewców, krawców i t. p. przypuścić należy, że ludność miejska i wiejska konsumująca ich produkta, była do nich odpowiednia, zatém nader znaczna. Mazowsze téż od dawnych czasów, znajdujemy bardzo zaludnione (1) licznemi miejskiemi i wiejskiemi osadami; w nadaniach książąt, nazwiska wielu dzisiejszych są przed sześciuset laty wspominane (2).

(1) Dla tego Święcicki mówi: Masovia multis in locis numerosa est.

(2) Jak np. w r. 1244 w erekcyi kościoła Czerskiego przez Konrada I gdzie wielu nader wsiami, dotąd od owych czasów istniejącemi, w ziemi Czerskiéj, kościół ten uposażył, oraz z r. 1222 w nadaniu tegoż samego Księcia uwolnienia od sądów grodzkich, dla włościan wsi *Łomna*. Nareszcie z r. 1254 w nadaniu legata papiezkiego Opisona dla klasztoru Augustyanów w Czerwińsku, w którém potwierdził mu dziesięciny i dochody rozmaite, przyczém bardzo wiele wsi dotąd koło Czerwińska i Warszawy istniejących, jest wymienionych, np. Sielce (Sedlecz), Parlino, Komsino, Garwolewo, Chmielowo, Bolino, Olszyny (Olsino), Nasielsk (Noszylsk) z kaplicą, Baboszewo (Babussa) z kaplicą, Skołatowo, Domosław, Pomnichowo, Dreglin, Zaszków, Łomna z kaplicą, Borzęcin (Borzacyn) z kaplicą, Boguszyn, Pruszczyno, Gawarce, Posarzyn (Posarin), Murków, Krobice, Kobylniki, Kucice, Wróblewo, Sokolniki, Głowczyn, Wykowo, Wyszegrad, Janikowo, Męczenin (Mancznin), Kamienica (Kamyenycza), Złotopolice, Żabowo, Żeromin (Siromino), Zalesie (Zalesye). Kodeks dyplomatyczny Rzyszczewskiego i Muczkowskiego.

Miasta. Podług lustracyi z r. 1564, zatém w lat trzydzieści ośm po przyłączeniu Mazowsza do korony, było w niém miast takich, co liczyły przeszło po czterysta domów, dziewięć, to jest: Warszawa 680, Płock nieco mniéj, Łomża samych domów podatkujących 540, prócz wolnych od opłat. W ogóle wszystkich w niéj z jurydykami osobnemi i placami wolnemi, miało być 800, z których wielu ślady murów i bruki ulic trzy łokcie pod ziemią, daleko za miastem się znajdują. Prasnysz prócz 202 domów będących na przedmieściach, miał ich 487, między któremi murowanych 29, Ostrów 447, Mława 424, Goszczyn 421, Stanisławów 416, Ciechanów 404, z których między wałami 202, reszta za wałami, prócz tego wiele domów rzemieślników wolnych od opłat. Warszawa, Płock i Łomża, miały być w XVI wieku najznakomitsze, bo Kromer w swoim opisie Polski, mówiąc o Mazowszu, wymienia tylko te trzy miasta, jako największe. Takich co miały przeszło po 300 domów, było także dziewięć, to jest: Warka 369, z których na stronie królewskiéj 236, wójtowskich 20, ks. Dominikanów 24, do kustodyi należących 22, plebańskich 22, na gruncie miejskim wolnym 30, panów Ciołków 15. Ostrołęka 337, Sochaczew 329, Rożan 330, Wizna 330, Radziłów 309, Wyszogród samych rzemieślniczych podatkujących prócz wolnych, 308, Wąsosz 300, Nowogród 300. Takich co miały przeszło po 200 domów, było trzynaście: Zakroczym 276, Serock 264, Nowemiasto 264, Latowicz 265. Nur 263, Kolno pod Łomżą 200, Garwolin 200, Zambrów 250, Grójec dawniejszy Grodziec 245, między któremi kilka murowanych (1), Liw na stronie królewskiéj 211, prócz wielu innych, Maków 250, Piaseczno 213, Czersk 206, z których na stronie królewskiéj 193, prócz wielu innych wolnych od opłaty (2). Prócz tych, były jeszcze znakomite

(1) Święcicki Grodecia lateritiis aliquot aedibus ornata.

(2) Miasta te dziś mają daleko mniéj domów i nie mogą się poszczycić podobną obszernością. W roku 1826 miały: Łomża domów 300, Prasnysz 317, Ostrów 180, Stanisławów 103, Ciechanów 230, Warka 156, Ostrołęka 173, Sochaczew 205, Rożan 103, Wizna 242, Wyszogród 214, Wąsosz 170, Nowo-

miasta: Rawa, Pułtusk (¹), Łowicz, których liczba domów w XVI wieku niewiadoma, oraz znaczna liczba innych, mających blisko po 200 domów. Nadto w tych wszystkich miastach, liczba domów może była daleko większa: albowiem komissarze wysyłani podczas lustracyi do rewizyi miast i poborcy, te tylko domy i rzemieślników w nich zapisywali, od których należała się opłata na skarb albo na dochód starosty, inni zaś siedzący na placach wolnych, na jurydykach prywatnych, wójtowskich lub duchownych, jakie się w każdém mieście znajdowały, nie byli wcale liczeni. Wiele było miast takich, gdzie żaden cech nie płacił podatku, w innych zaś niektóre tylko. W tych więc mieścinach, w których dziś widziemy przedmieścia zagubione, ulice bez domów, rynki puste, gdzie zaledwie dostrzedz można paręset biednych, często bez powołania i dostatecznego sposobu do życia mieszkańców, a najwięcéj z rolnictwa tylko życie utrzymujących, było po kilkaset rozmaitych warsztatów rzemieślniczych, a między temi nawet nie brakowało takich, które albo zwykle są rzadkie, albo służą do samego zbytku, jak np. złotnicy, kobiernicy, iglarze, znajdujący przecież w nich odbyt na swoje wyroby.

Nie było więc tak jak powiedział autor dzieła: Polska i Ruś do połowy XVII wieku, że „liche mieściny i wioski zalegały lekkie Mazurów grunta," bo widziemy miasta w Mazowszu w XVI wieku dosyć obszerne i licznie rozmaitego rodzaju rzemieślnikami zaludnione. Domy w nich były wprawdzie po większéj części z drzewa tylko budowane, albowiem w owych wiekach murowanie będąc kosztowniejsze i nie na kilkadziesiąt letnie tylko, jak teraz trwanie przeznaczone, wymagało zbyt wiele czasu i przygotowania, a na taką trwałość jak teraz domy murują, uważano stawianie ich

gród 225, Zakroczym 85, Serock 118, Nowemiasto 176, Latowicz 187, Nur 52, Garwolin 127, Liw 137, Czersk 48, Płock w r. 1842 miał domów 497, z których murowanych 359.

(¹) Z wielu murowanemi domami i zamkiem pięknie na wzgórzu się wznoszącym i ogrodami obszernemi jak wspomina Starowolski in Polonia.

z drzewa, przy wielkiéj jego obfitości, tańszém i stosowniejszém. Jednakże za przykładem Niemców, którzy w miastach Polskich osiedleni, z cegły i dachówki zaczęli ozdobne sobie wznosić domy, mieszkańcy krajowi, jak świadczy Kromer w swym Opisie Polski, nie tylko w miastach Mazowsza, lecz i po wioskach znakomitsi panowie wystawiali niekiedy okazalsze mieszkania swoje, do czego kunszt i praca zagranicznych rzemieślników, ułatwienie im czyniły.

Rzemiosła. Miasta Mazowieckie zaludnione były znaczną liczbą rozmaitych rzemieślników. Podług téjże saméj lustracyi z r. 1564, prócz Warszawy, która od r. 1388, licznie niemi, jak się okazuje z nadania Janusza I dla klasztoru Ś. Ducha zamieszkaną była (1), i miasta Płocka od czasów Kazimierza Wielkiego i następnie Władysława Księcia, w skutku nadanych mu przez tych rozmaitych przywilei, wielu rzemieślnikami osiadłego (2), inne miasta Mazowieckie miały następującą liczbę rzemieślników: Prasnysz 307, Ostrów 300, Mława 284, Stanisławów 263, Sochaczew 22 cechy rozmaitych rzemieślników, jako to: sukienników, ślusarzy, kowali, czapników, złotników, nożowników, mieczników, siodlarzy, rymarzy, paśników, kołodziei, bednarzy, stolarzy, ruśniarzy czyli puszkarzy, łuczników, iglarzy, kobiercarzy, szewców, rzeźników, a oprócz tych wielu krawców, piekarzy, piwowarów, zdunów i postrzygaczy. W innych miastach Mazowieckich było: w Stanisławowie 263, w Garwolinie 228, w Ostrowie 200, w Warce 192, w Liwie 172, w Zakroczymiu 160, w Czersku 150, w Błoniu 129, w Latowiczu 102. Najwięcéj piekarzy (3) znajdowało się: w Stanisławowie 90, w Płoc-

(1) Miała wielu piekarzy, szewców, rzeźników, cerulików i innych majstrów, którzy posiadali własne kramy, jatki, stragany i opłatę z nich po trzy denary, do skarbu Księcia składali.

(2) Mianowicie przez sukienników, od których nawet jedna ulica w tém mieście, (dzisiejsza Zduńska) Sukienniczą zwana była; daléj tkaczy, płócienników, krawców, szewców, zdunów, złotników, mieczników, kowali i rymarzy, którzy cechy swoje mieli. Opis Płocka przez Gawareckiego.

(3) Młyny wodne były w Mazowszu już od dawnych czasów. W kodeksie dyplomatycznym Rzyszczewskiego i Muczkowskiego, jest wzmianka o jednym ro-

ku 34, w Garwolinie 38, w Zakroczymiu 35, w Liwie 24; piwowarów: w Mławie 140, w Prasnyszu 126, w Stanisławowie 80 (1), w Zakroczymiu 70, w Liwie i Garwolinie po 60, w Latowiczu, Warce i Błoniu po 30, w Goszczynie 27, którzy wyrabiali na rok 755 warów piwa, w Czersku 24, którzy warzyli rocznie 300 warów piwa. Zalewali zaś na raz często jak w Prasnyszu po 12 korcy słodu. W Rawie i Wyszogrodzie wyrabiano na rok po 100 warów, każdy po siedm do dziesięciu korcy na raz żyta i pszenicy, wyrobienie bowiem od 800—1,000 korcy słodu na rok w browarach ówczesnych było rzeczą zwyczajną. Że piwo było w owych czasach, zacząwszy od XIV wieku, powszechnym i ulubionym napojem przodków naszych, mamy tego liczne wzmianki u kronikarzy (2). Między innemi Aeneas Silvius kardynał a późniéj papież wspomina, że za Kazimierza Jagiellończyka piwo u Polaków było w powszechném użyciu a rzadko wino. W Mazowszu słynęły z wyrobu jego szczególnie miasta Garwolin i Warka. Już pod rokiem 1443 mamy wzmiankę o Wareckiém piwie: że z dwóch korcy pszenicy i dziesięciu korcy jęczmienia, war piwa robiono, że beczka jego powinna była trzymać trzydzieści sześć garncy, a szynkarki fałszujące piwo, miały karę płacić. Późniéj roku 1596 Henryk Gaetano od Klemensa VIII papieża wysłany, chwalił piwo Wareckie w swych pamiętnikach, mówiąc że było wyborne,

ku 1207, który Jan Czapla kazał wystawić we wsi Brzeźnicy dla kapituły Płockiej. Opłatę z nich po jednym wiardunku składano do skarbu Księcia.

(1) Według lustracyi z r. 1564.

(2) Równie i w piosnkach starodawnych np. „Człowyecze chcesz polyeszyć (ulżyć) duszy, — Nie mów czansto, pywa naley, — Boć pywo jest dziwny oley, — Zbawca wołów(i rolej;" — albo np. „Miły miłą miłuje, — Stary się temu dziwuje,—Dum bito piwo, — Stat mihi kolano krzywo" (z rękopismu Piotra z Woli). Zygmunt August r. 1551 nadał przywiléj dwom sławnym piwowarom, Negelinowi i Ulrychowi z Niemiec przybyłym i od Ferdynanda I Cesarza poleconym, na wyrabianie piwa ich wynalazku. Za ich staraniem polepszyły się znacznie w Polsce piwa. O używaniu piwa w Mazowszu w wielkiéj ilości, mówi Święcicki: „Cerevisia vulgo in usu est, hujus liquoris difficile dictu est, quantum plebeis conviviis absumatur.

białawe, szczypiące, z koloru i smaku do wina podobne. Ztąd Załuski w rękopiśmie wyraża o Warce: „zkąd piwo quondam sławne, Santa biera di Varca." Robiono zaś wówczas pospolite piwo z pszenicy miałko zmielonéj lub tłuczonéj, a wywarzonéj z wodą i chmielem, niekiedy zaś do pszenicy lub jęczmienia, dodawano żyta lub owsa, jak świadczy Kromer w swym Opisie Polski. Wypalanie a następnie używanie wódki, upowszechniło się w Polsce późniéj, to jest w XVI wieku i to nagle, gdyż do roku 1456 (jak podaje Baczko w Geschichte Preuss T. II) była wódka rzadkiém lekarstwem. Roku 1482 jeszcze jéj cudowne przypisywano skutki, a w kilkanaście lat potém, za Jana Alberta w spisach czyli rejestrach dochodów z miast dla panującego, stoi przychód z wódki wymieniony. Według zatém lustracyi powyżéj przytoczonéj z r. 1564, gorzelników w miastach Mazowieckich już wielu się znajdowało. W Zakroczymiu było ich 56 wódkę wypalających, w Nowém-Mieście, w Piasecznie po 50, w Ostrowie 54, w Płocku 38 i podobnie wielu w innych miastach. *Rzeźników* także znaczna liczba w miastach Mazowsza prowadziła swoję professję, co jest dowodem wielkiego chowu bydła wówczas, i ztąd upowszechnionego używania mięsa, podobnie jak znaczna ilość wyrabianego piwa i wódki okazuje obfite zbiory jęczmienia i żyta. *Sukienników* znajdowała się również nie mała w każdém mieście liczba i każda starała się miéć u siebie postrzygalnią, na co Książęta udzielali pozwolenia. Mianowicie słynęły z ilości i dobroci wyrobów sukiennych miasta: Wyszogród, Sierpc, Radzanów i Maków. W Wyszogrodzie 24 sukienniczych majstrów, z pomocą wielu innych, wyrabiało rocznie 4,500 postawów sukna (1), a sukno Sierpskie pozyskało nawet przywiléj Zygmunta I, który oceniając dokładność roboty jego fabrykan-

(1) Ustały późniéj w Wyszogrodzie fabryki sukna, podczas zaburzeń krajowych i napadów Szwedzkich, i żaden ślad ich nie pozostał, prócz nazwiska ulicy Sukiennickiéj prowadzącej od klasztoru księży Franciszkanów do Rynku. Oprócz sukienników, było wielu innych rzemieślników w Wyszogrodzie, jeszcze w XVI wieku, kiedy Zygmunt III Król przywilejem z dnia 6 Sierpnia 1597 r. przepisał

tów, pozwolił kłaść na każdym postawie sukna tego literę S pod koroną, a u spodu lwa, mianując tym sposobem fabryki Sierpskie królewskiemi, czyli uprzywilejowanemi. Z Radzanowa sukno aż do Pruss wychodziło. W Płocku od znacznéj liczby sukienników w niem mieszkających, jedna ulica (dzisiejsza Zduńska) Sukiennicza zwana była. W Czersku było sukienników 2, w Warce było ich 8 i dwa folusze. Prócz tych fabrykantów, miasta Mazowieckie posiadały jeszcze wielu innych majstrów. I tak, *szewców* było: w Prasnyszu 67, w Warce 62, w Ciechanowie 49; *krawców*, w Garwolinie 38, w Prasnyszu 34, podobnie i w innych miastach; *ślusarzy* i *kowali*, w Garwolinie 22, po tyluż w Stanisławowie, Prasnyszu i Czersku; *zdunów* w Prasnyszu 22, w Czersku 20, w Stanisławowie 15; *kotlarze* byli: w Warce, Prasnyszu i innych miastach; *złotnicy* w Garwolinie, Liwie, Prasnyszu; *iglarze* w Warce i Liwie; *struniarze* w Grójcu; *sitarze* w Goszczynie, zkąd aż do Szwecyi i Węgier, jak mówi Święcicki, ze swojemi wyrobami się udawali. W ogóle miasta Mazowieckie zaludnione wielu rzemieślnikami, przez wiek XIV i XV ciągle wzrastały, bo je Książęta Mazowieccy wspierali, mając z nich najwięcéj dochodów. Płacili bowiem prócz czynszu z gruntu i domów na Ś. Marcin, rzemieślnicy jeszcze od swéj professyi, np. rzeźnicy pod tytułem łopatkowego na zamek, od każdéj sztuki zabitego bydła; piwowarowie od słodu wyrobionego dawali miarki i piwo na dwór Księcia; młynarze miarki od mlewa i po wiardunku z młyna; gorzelnicy płacili od korca słodu, wszyscy zaś od kramów i jatek po trzy denary obowiązani byli do skarbu książęcego składać; opłata zaś od wagi, łaźni, postrzygalni, na dochód miast opłacana była. Dochody te z miast często dzierżawili żydzi, których jednak w Mazowszu do XVI wieku tyle nie było ile w Polsce, gdzie przywiléj Bolesława Księcia Kaliskiego, zatwierdzony przez Króla Kazimierza i umieszczony późniéj w Zbiorze praw

Instrukcye obejmującą cechy złotników, mieczników, ślusarzy, kotlarzy, kowali, stolarzy, bednarzy, kołodzieji, rymarzy, szklarzy, smuklerzy.

krajowych za Aleksandra, był tarczą ich swobód. Umiejąc oni pozyskać względy panów Polskich, przez dogadzanie ich potrzebom, mianowicie pożyczaniem pieniędzy, i dostarczaniem korzeni wówczas bardzo w jedzeniu używanych, zagarnęli dla siebie wszystkie zyski z arend karczem, młynów, myt rozmaitych, oraz doktorstwa, złotnictwa i innych sztuk ówczesnych. A lubo w skutku skarg częstych, przez chrześcijan zanoszonych, mianowicie za Zygmunta I i II, zabroniono żydom prawami, jak np. w r. 1538 ceł trzymać, targować i kupować po wsiach, w roku 1557 handlować końmi, w roku 1562 dzierżawić cła, żupy, karczmy, w roku 1588 uprzedzać chrześcijan w zakupywaniu żywności i wszelkich towarów, jednakże żydzi w Polsce, na mocy umów czyli paktów szczególnych z miastami zawartych, zagnieździwszy się w nich, pokątnym handlem i lichwą przynosili im największą szkodę. Dla tego miasta przepełnione niemi, tak że fabrykantów trzy razy, a kupców sześć razy więcéj żydów niż chrześcijan w nich liczono, według spisu z r. 1539 (1) i świadectwa Kromera (2), ciągle w nędznym zostawały stanie, z powodu, że żydzi uważając się za cudzoziemców, czyli gości czasowych, nie dbali o budowle i starając się zawsze być gotowemi do podróży dla powitania Messyasza, cenili grosz gotowy nad wszystko. W Mazowszu zaś, gdzie większa była gorliwość religijna, i różnowierców mianowicie żydów wyłączano od wszystkiego, miasta nie były tyle niemi zapełnione, mianowicie w XIV, XV i XVI wieku (3), handlujący jako też fabrykanci byli po większéj części cudzoziemcy

(1) Miało być wtenczas kupców chrześcijan w Polsce tylko 500 a żydów 3,200, rzemieślników zaś trzy razy tyle. Toż samo i później w XVII wieku najwięcéj było rzemieślników cudzoziemców jak zaświadcza Starowolski in Polonia.

(2) Który w Descript. Polon. mówi: „Hebraei, quibus aliunde pulsis Russiae Lithuaniae ac totius fere Poloniae oppida referta sunt, retinent suam religionem."

(3) Władysław IV, w przywileju swoim dla Pragi z r. 1648, w którym wyłącza żydów od osiadania na Pradze, odwołuje się do dawnych praw, według których nie wolno było żydom osiadać w Warszawie i po miastach Mazowsza. W Warszawie do r. 1564 było tylko 25 domów żydowskich.

z Prus przybyli (1). Dopiero po przyłączeniu Mazowsza do korony, zaczęli żydzi w niém się szerzyć, szczególnie od czasów Zygmunta III. A gdy za Jana Kazimierza Szwedzi roku 1655 z Warszawy wygnani i Brandeburgczycy odparci, przez Mazowsze się cofając, miasta jego popalili tak, że nawet dziesiąta część w nich domów nie pozostała, jak np. w Czersku z 206 tylko 22, w Warce z 369 tylko 24, w Grójcu z 245 tylko 16, a w Płocku z kilkuset domów ocalało tylko 140, między któremi 8 murowanych, 28 drewnianych zamieszkałych, a 104 opuszczonych z placami; wówczas Jan Kazimierz, chcąc miasta Mazowieckie zupełnie puste, których jedni mieszkańcy z głodu i chorób wymarli, a drudzy się porozchodzili, jakimbądź ludem zapełnić, r. 1658 w obozie pod Toruniem dozwolił żydom w miastach Mazowieckich budować się, gdzie ci jak np. w Płocku do r. 1616 mając tylko 25 domów, teraz w skutku pozwolenia królewskiego, pobudowawszy ich wiele, a razem bóżnicę, kramy i jatki wystawiwszy, handel wszelki ogarnęli (2). Tak w XVII wieku upadły miasta Mazowieckie i późniéj tak jak wszystkie w całéj Polsce nie mogły się podnieść dla tych samych przyczyn, to jest pognębienia stanu miejskiego, obarczonego zbytecznemi ciężarami, opłatami i podatkami, oraz ucisku przez starostów którzy wymuszali na nich rozmaite nieprawe daniny, a nie pilnowali w nich porządku. Prócz tego zgubnemi były dla nich niektóre prawa niestósowne, tamujące handel, jak np. z r. 1643, w celu oznaczenia pewnéj stałéj ceny na towary i płody tak krajowe jako i zagraniczne usta-

(1) Jak wspomina o tém wiele dla nich przywilej, a między temi Jana Franciszka Bielińskiego miecznika koronnego w XVII wieku dla miasta Szreńska w Płockiém.

(2) Przed r. 1616 w Płocku każdy żyd obcy do miasta przybywający za zezwoleniem urzędu miejskiego, obowiązany był zapłacić za pobyt zł. 2 bogatszy, a gr. 15 biedniejszy. W dzisiejszych czasach od r. 1842 przeszło trzecią część ludności Płocka żydzi stanowią, bo jest ich 4,300 na 11,400 całkowitéj miasta ludności.

nowione, z roku 1645, ażeby każdy kupiec, kramarz, nawet szynkarz wykonał przysięgę, że gdy jest krajowcem, nie będzie sprzedawał z większym zyskiem nad 7 od sta, a gdy cudzoziemcem nad 5 od sta, a gdy zaś żydem, poprzestanie na 3 od sta zarobku: nareszcie prawo z r. 1768 wskrzeszające zniesione w Polsce dawniéj cechy, według którego nie wolno było rzemieślnikom i kupcom do nich nie należącym, pod karą konfiskaty towarów, sprzedawać je po miastach i targach. W końcu do upadku miast przyczynił się także brak oświecenia mieszczan, niedostatek kapitałów (1) do wzniecenia przemysłu fabrycznego i obrotów handlowych, jako też spodlenie monety, która dla braku krajowéj, przychodząc najwięcéj z zagranicy, przynosiła przez zamianę na dobrą corocznie pięć do sześciu milijonów szkody Polsce, tak dalece, że wszelki zysk z przemysłu i płodów krajowych, któryby pomagał do udoskonalenia rolnictwa krajowego, do podźwignienia miast, do podniesienia rękodzieł i ożywienia handlu, cały kapitał, który mógł zamieniać dzikie stepy na kwitnące pola, nędzne chaty wiejskie na ozdobne kamienice, liche narzędzia rzemieślników na porządne warsztaty, wyślizgał się nieznacznie z rąk narodu i szedł zbogacać wówczas zagranicznych, jak to wszystko jasno wystawił Surowiecki w dziele: O upadku przemysłu i miast w Polsce.

Handel. Handel w Mazowszu za panowania Książąt był

(1) Od śmierci Jana Kazimierza do Augusta III, mennica w Polsce mało była czynną, a po jéj otworzeniu r. 1766 do 1783, wybito tylko 42½ milijonów w monecie srebrnéj. Ta moneta prędko za granicę wyszła, gdyż podług obrachunków skarbowych około r. 1780, do billansu handlu zewnętrznego Polska co rok 20 milijonów dokładać musiała. Zatém te 42 milijony zaledwie wystarczyły na dwuletnią dokładkę. Około r. 1784 liczono w Polsce wszystkiéj monety srebrnej tylko 4 milijony, a Prusskiéj było wówczas 85 milijonów, która miała tylko połowę rzeczywistéj wartości. Stanisław August przebić ją rozkazał na polską, ze stratą 50 na 100. Tym czasem gdy to przebijanie trwało lat 17, dla braku innéj krajowéj monety, wpuszczano z zagranicy ciągle spodloną Prusską, któréj przed r. 1784 już nie dostawało grubéj 13½, drobnéj przeszło 45, a miedzi 60 procentu, tak że gdy obliczono, na 30 milijonach za płody krajowe w złocie przez zamianę za podłą monetę, traciła corocznie Polska 5—6 milijonów, które Prussy zyskiwały.

dosyć znaczny, najprzód zewnętrzny z Prussami, do czego wiele ułatwienia dawała Wisła, przez środek Mazowsza płynąca i do niéj wpadające z prawéj strony Narew, Bug, Wkra, a z lewéj Pilica i Bzura. Prowadzili go Mazowszanie do Gdańska zbożem i drzewem, zkąd lasy Mazowieckie, mianowicie około Płocka i Płońska, już w XVII wieku znacznie wyniszczone zostały (1), jak lustracya z r. 1616 wskazuje. Nadto Mazowszanie do Gdańska posyłali skóry, łój, wosk, potaż, a brali w zamian różne towary, jak sukno angielskie, śledzie, korzenie. Co do zboża, sprzedając go do końca XV wieku wprost na morze, to jest nie mając na przeszkodzie prawa składowego (jus stapulae, Stappel-Recht) w Gdańsku, według którego nie wolno było późniéj nikomu ze swym produktem omijać miasta składowego, tylko musiał go w niém na sprzedaż wystawić, to jest nie mógł go sprzedać wprost potrzebującym, tylko na ręce przekupni, w takim stanie, gdy nie było jeszcze podobnego ograniczenia, przewożący zboże np. od Krakowa do Gdańska zarabiali po 75 na sto (2). Trwało to przez wiek XV i XVI, albowiem w układach zakonu Krzyżackiego ze stanami i miastami roku 1434 był warunek, żeby przywóz ani wywóz produktów z Polski, żadnych nie doznawał trudności. Toż samo przez traktat Władysława III z zakonem r. 1436 było zastrzeżone. Gdy więc zakon tym sposobem nie tamował wysyłania zboża z Polski, handel téj wzniósł się prędko i był bardzo korzystny. Lecz niektóre miasta Pruskie zaczęły już wtenczas przywłaszczać sobie prawo składowe, i tak Toruń od r. 1351 a za nim Elbląg, mianowicie na towary z Gdańska, czyli raczéj morza, Wisłą prowadzone. Jan Albert wydał przeciw temu dekret r. 1496, że Toruń przejścia statkom wzbraniać

(1) Co także Święcicki zaświadcza mówiąc: „regio qua ad Zapherenem et Plonscum vergit, lignorum inopia laborat, caeduae enim silvae nusquam adparent, vasta undique planities patet. In causa est, quod terra praepingui solo, frugibus idonea ostendat arva, ab idque avaros agricolas ad culturam invitat, postquam uberrimus frugum proventus omni lignorum copiae praeferendus videatur.

(2) Według obliczenia przez Łojko u Czackiego.

nie mógł. Zygmunt I w układach z Albertem I Księciem Prusskim r. 1529 zastrzegł, ażeby ujście Wisły i wszystkie rzeki Prusskie wolne były nie tylko dla mieszkańców Pruss, ale i Polski udających się na morze, bez przymusu stawania w Gdańsku, Królewcu, Elblągu i Brunsberdze. Gdy Zygmunt I zakazał także w tym czasie roku 1526 Torunianom przeszkadzać do wolnego handlu, Gdańszczanie zaraz przywłaszczyli sobie prawo składu, a gdy byli wezwani o pokazanie na to przywileju, nie złożyli go. Polacy rozgniewani tém, że nie dopuszczali zboża na morze, zaniechali przez niejaki czas posełania go do Gdańska tak, że sami kupcy Gdańscy (jak mówi Reinhold Curicken w historyi Gdańska) musieli r. 1546 jeździć po zboże do Polski. Gdańszczanie jednak prawa sobie przywłaszczonego nie porzucili. Pozazdrościł im wkrótce tego Elbląg i chciał mianowicie w dostawie do Polski sukna angielskiego konkurować z Gdańskiem, za pomocą kompanii Angielskiéj, ale ten potrafił temu zapobiedz, i wyjednać dla siebie przywiléj, że tylko przez port Gdański sukna do Polski przechodzić mogły. Polska stała się wtenczas, to jest w XVII wieku ofiarą samokupstwa i przewożący rozmaite towary Polacy, zarabiali tylko 15 na sto, a Gdańszczanie w stosunku cen zagranicznych sto na sto.

Wywóz zboża z Polski początkowo ograniczał się po większéj części do żyta, albowiem pszenicy wówczas mało jeszcze zasiewano i stosunek jéj do żyta od roku 1460 był jak 1 : 19; późniéj się powiększył i r. 1528 był jak 2 : 18; w roku 1565 jak 3 : 17; w r. 1662 jak $3^1/_2 : 16^1/_2$. Cena zaś pszenicy w r. 1533 w Gdańsku wynosiła zł. 2 gr. 24, a żyta zł. 2 gr. 8. Dawniéj gdy jéj mniéj siano, np. za Kazimierza Wielkiego, cena jéj względem żyta była jak 2 : 1, lecz późniéj, gdy jéj coraz więcéj siewać zaczęto, np. za Zygmunta Augusta, cena jéj do żyta już była tylko jak 4 : 3 (1). Oprócz zboża, posełali Mazowszanie znaczną ilość drzewa do Gdańska,

(1) Według obliczenia przez Łojko u Czackiego.

a główna jego przystań podczas przepływu była pod Wyszogrodem, jako bardzo dogodna, jeszcze od Władysława Księcia Opolskiego, przywilejem z r. 1382 dozwolona (1). Nie tylko Wisłą, ale także i lądem prowadziło Mazowsze znaczny handel z Prussami, mianowicie bydłem, końmi i trzodą chlewną. Słynęły z niego szczególnie nadgraniczne miasta Mazowieckie, jak np. Mława, przez którą wiele bydła do Pruss pędzono; Prasnysz, Ciechanów, kwitnęły jeszcze, za świadectwem Święcickiego, w XVII wieku z jarmarków na woły, po które Prussacy sami przyjeżdżali. Z tych gdy do 60,000 rocznie z Polski (jak świadczy Opaliński Polon. defens.) za granicę wyprowadzano, Mazowsze samo dostarczało połowę. Handel wewnętrzny w Mazowszu, w nie mniéj kwitnącym znajdował się stanie i ciągle przez wiek XIV, XV i XVI wzrastał, dowodem czego być może dochód coraz większy z ceł dla skarbu Książąt, który w r. 1357 za Ziemowita III czyniąc zaledwie 210 kop groszy, czyli zł. 13,833 z całego Mazowsza które ten Książę posiadał, w r. 1495 za Konrada III, przynosił 270 kop, czyli zł. 17,640 z połowy jego, gdyż Płockie i Rawskie już wcielone było do korony, a r. 1524 za Książąt Janusza i Stanisława, wzrosł do 358 kop czyli zł. 65,125 (2). Pomocą do tego były targi i jarmarki w wielu miastach zaprowadzone, z których już Łowicz w owych czasach słynął (3). Te musiały być w tamtych wiekach bardzo uczęszczane, przy znacznéj po miastach ludności rzemieślniczéj, która rozmaitych produktów do życia potrzebując, nawzajem swoje wyroby sprzedawała.

(1) W słowach: „Item concedimus dictae civitati nostrae, ut omnes naves et plassagines lignorum, cum omnibus mercimoniis habeant potestatem ad dictam civitatem applicari et ibi stare, prout in aliis civitatibus et oppidis circa Vislam jacentibus est et erat conventum."

(2) Czacki o prawach Mazowieckich.

(3) Święcicki wspomina o tém, mówiąc o Łowiczu: „Mercaturam strenue exercent oppidani, eoque in nundinas statis anni temporibus remotiorum gentium ingens sit concursus." Podobnie Stryjkowski: „Nundinae quotannis ibi celebres unde cives quoque mercaturae additi."

Ułatwiały także handel wewnętrzny drogi publiczne, które mieszkańcy obowiązani byli naprawiać i mosty budować. Nadto zniesienie ceł w XV wieku przez Książąt, które panowie Mazowieccy na rzekach i groblach, przez nadużycie w dawniejszych czasach pozaprowadzali, wpłynęło nie mało na powiększenie go. Zresztą jakkolwiek w owych czasach przesądy przeciw klassie handlującéj i pożyczaniu pieniędzy na procent, były przeszkodą do większego rozgałęzienia handlu, jednakże dla nieuważających na to i chcących korzystać w celu handlowym z pożyczki, stopa procentowa jak na owe czasy dosyć niska, bo dziesięć od sta, a niekiedy i ośm wynosząca, była nie małém ułatwieniem do prowadzenia tego (1). W skutku zatém dosyć znacznego zewnętrznego i wewnętrznego handlu, wzniosły się tak liczne zabudowane i przez rozmaitego rodzaju rzemieślników zaludnione miasta Mazowieckie, jakieśmy o nich powyżéj wspomnieli. Z tych najprzód Warszawa, przez swoje położenie nad Wisłą, mając wszelką dogodność do zagranicznego i wewnętrznego handlu, dla którego była środkowym punktem całego Mazowsza, dokąd Wisłą i z prawéj strony od Bugu i Narwi, a z lewéj od Pilicy wszystko przychodziło, od początku XIV wieku (r. 1313) kiedy zaczęła być miastem i końca tegoż, czyli panowania Księcia Janusza, który ją (około r. 1403) nieco rozszerzył, w ciągu półtora wieku (160 lat) do r. 1564 więcéj niż potroiła się; albowiem według lustracyi z tegoż roku, liczyła domów 680, z których stara Warszawa, to jest taka, jaka była przed Januszem, zawierała domów 218, a nowa jéj część Nowém-Miastem zwana 264, resztę ich było za wałami nad Wisłą, na rynku przedmiejskim, gdzie dziś posąg Zygmunta III, na ulicy Ś-to Krzyzkiéj, dzisiejszém Krakowskiém Przedmieściu. Tam stały dwory znakomitych ówcze-

(1) Uniwersał Zygm. Aug. z r. 1569 w metryce koronnéj postanawia największy procent w Gdańsku i Toruniu ośm od sta; i sądy najczęściéj ośm od sta naznaczały. W miastach handlowych Prusskich, gdzie dawano na procent pieniądze, brano najwięcéj po dziesięć od sta. Konstytucya z r. 1638, siedm od sta procentu od summ duchownych naznaczyła. Czacki.

snych panów Mazowieckich: Mikołaja Radziejowskiego kasztelana Gostyńskiego, Stanisława Oborskiego starosty Piaseckiego. Za Ś-ym Krzyżem, małym dawniéj kościołkiem, dwory Franka burmistrza, Obrąpalskiego, Fukierów, Barbachów. Przy ulicy Długiéj domów kilkanaście, także kilka przy ulicy Łazarza dziś Mostowéj, podobnie pewna ich liczba na Bykowém późniejszém Marywilu. Bruki już znajdowały się na wielu ulicach; w mieście mieszkało wielu rzemieślników. Były także pewne zakłady np. szlifiernie do robienia broni od r. 1539, folusze uprzywilejowane od r. 1551, papiernia i blichy płócien od r. 1560. Po Warszawie, przez handel do którego pomogły rzeki, wzniosły się także nad Wisłą miasta Płock i Wyszogród, nad Narwią Łomża, Pułtusk, Rożan, Ostrołęka, Wizna, oraz nad Pilicą Warka. *Płock* od czasów Kazimierza Wielkiego, stawszy się niejako wolném miastem, w skutku uwolnienia mieszkańców jego od ceł wodnych i innych opłat, wzrosł nagle, mianowicie za Księcia Władysława I, przez przybycie obszernych przedmieść za murami miasta pobudowanych. Mieszkańcy jego dosyć liczni, prócz rolnictwa, oddawali się żegludze, handlowi i rękodziełom (1), jakieśmy o tém gdzieindziéj wspomnieli. *Wyszogród* będąc miastem składowém na towary, jak Toruń w Prussach, oraz przystanią wielu statków Wisłą płynących, rozszerzył się znacznie przez handel, i jak powyżéj okazane było, miał nie małą liczbę fabrykantów. Z miast nad Narwią leżących, z których Rożan, Ostrołęka i Wizna za pomocą handlu do tego znaczenia przyszły, że przeszło po 300 domów liczyły, najwięcéj jednak wzniosły się Pułtusk i Łomża. *Pułtusk* który Stryjkowski zwie murowanym, w XVII wieku liczył około 500 domów i posiadał mieszkańców zamożnych, którzy prowadząc handel z Gdańskiem, coraz wię-

(1) Święcicki o tém mówi: „Urbs ipsa civili populo abundat, qui partim agros et hortos pomferarum arborum colit, partim mercaturae studet ad quam naviter exercendam loci oportunitas ipsa inprimis Vistula, onerariarum navium capacissima incolas invitat."

céj zbogacali się, jak zaświadcza o tém Święcicki (1). *Łomża* prowadząc rozległy handel z Litwą i Prussami, przyszła do takiéj zamożności, że była pierwszém miastem po Warszawie (2), o jéj rozległości, liczbie domów, których fundamenta daleko za miastem dotąd bywają znajdowane, gdzieindziéj powiedziano. Gwagnin i Stryjkowski (3) chwalą jéj gmachy murowane. *Warka* jeszcze w XVII wieku, miasto liczne w zabudowania i mieszkańców, z których wielu było wybornych rzemieślników, jak o tém mówi Święcicki (4), słynęła z handlu, w którym mnóstwo kupców z suknem na jarmarki i targi znaczne, do niéj rzeką Pilicą przybywało, i wielka liczba statków zawsze na rzece stawała. Prócz tego miastami kwitnącemi z handlu w Mazowszu były jeszcze: Łowicz, Przasnysz, Mława i Ciechanów. *Łowicz* jak wspomina o nim Święcicki (5), był za jego czasów jedném z największych miast nie tylko Mazowsza, ale całéj Polski. Miał własne składy w Wyszogrodzie i Kamionnie nad Wisłą, tudzież wolność nadaną od Zygmunta Augusta prowadzenia handlu Wisłą jak mówi Gawarecki w opisie jego pamiątek historycznych. Mieszkańcy jego oddawali się szczególnie handlowi, z którego bardzo dobrze się mieli, zyskując wiele w czasie jarmarków, na które z odległych nawet krajów mnóstwo kupców przybywało. Domy w nim jakkolwiek po większéj

(1) W słowach: „Oppidani cum Gedanensibus commerciorum jura tuentur, unde illis res familiaris in dies augetur."

(2) O Łomży mówi Święcicki: „elegans sane oppidum et post Varsaviam lateritiarum acdium structura, civium elegantia atque opibus, forumque item rerum venalium nulli urbium cedens. Civium domus magnificae. Regia perampla est, olim Masoviae principibus frequentata.... domus praetoria, aliaque publica acdificia exquisite structa.

(3) Opis ziemi Płockiéj u Mitzlera.

(4) „Warka aedificiis atque incolis oppidum frequentissimum innumerabiles optimorum opificum familias habet."

(5) Lovicium non solum ejus tractus, sed aliarum etiam Poloniae urbium maxima est. Domus oppidanorum elegantes sunt structae. Lautus ejus urbis populus et in advenos hospitalis, mercaturam strenue exercent oppidani eoque in nundinas statis anni temporibus remotiorum gentium ingens sit concursus."

części drewniane, były jednak porządne i ozdobnie budowane. Miasta: *Przasnysz* (1), *Mławą*, *Ciechanów* (2) leżąc blisko granicy Prusskiéj i ułatwiając handel Mazowsza z niemi lądem, przyszły do znacznéj obszerności. Podobnie przez handel wewnętrzny wzrosły miasta: *Sierpc*, *Płońsk*, *Ostrów*, *Wąsosz*, *Nowogród*, z prawéj strony Wisły, a *Sochaczew* i *Rawa* z lewéj położone. Sierpc nazywa Święcicki bardzo ludném miastem za swoich czasów (populosissimum oppidum).

Rolnictwo. Lubo grunta w Mazowszu nie wszędzie były jak i dotąd jednakowéj dobroci i pomiędzy urodzajnemi, niepłodne często znajdowały się piaski, jednak w większéj części zdatne do uprawy, czyli to przez naturalną ich żyzność, czy przez dobrą uprawę, obfite wszelkiego zboża wydawały dostatki; albowiem chociaż daleko w mniejszéj ilości niż teraz uprawiane, gdyż wiele z dzisiejszych wówczas zalewały wody, lub pokrywały lasy, dostarczały nie tylko potrzebną ilość zboża na utrzymanie tak licznie zamieszkałych miast Mazowieckich i znajdujących się w nich wielu browarów i gorzelni, ale jeszcze znaczna część jego za granicę do Gdańska wychodziła, jak to wyraźnie mówi Święcicki (3), który

(1) Stryjkowski mówi: „Prasnysz z wielu domami murowanemi;“ toż samo potwierdza Święcicki: Prasnysia ingens oppidum aedes aliquot lateritias habet.

(2) O Ciechanowie mówi Święcicki amplum est oppidum arte lateritia et aliquot aedificiis publicis insigne.

(3) W tych słowach: „Ager ferendae segetis habiles campos ostendit. Alibi ea soli facies est, ut fertilissimis fundis steriles passim arenae interjaceant, sed ubique tamen vel innata foecunditate, vel acuratiore hominum cultu benigne agri sementem reddunt. Omnium frugum copia est, quae non modo, ad domesticos usus suppetunt, verum etiam Dantiscum ad nobilem illum mercatum secundis amnibus devehuntur.“ Starowolski (in Polonia) toż samo zaświadcza w słowach: „ejus provinciae (Masoviae) singulares, quibus a natura exornatur, ubertatis laudes nihil attinet percensere, cum se ipsam quoque commodissime sustentet, et incredibilem frugum, pecoris, caeterorum mercium copiam exteris gentibus transmittat.“ Gdy za czasów Kromera z całéj Polski wychodziło za granicę 100,000 łasztów zboża, podług Cellariusza w Descrip. Polon., a jednego roku doszło do 365,000 łasztów, czyli 10,950,000 korcy, to z Mazowsza, jako najbliższego Pruss,

przytém wychwala szczególnie urodzajność ziemi Wyszogrodzkiéj, Ciechanowskiéj, Płockiéj (1) i w okolicy Warszawy i Warki. Zasiewano wówczas najwięcéj żyta, pszenicy jeszcze mało, za to więcéj jęczmienia, z którego pomiędzy innemi słynęła ziemia Wyszogrodzka (2); także groch, tatarkę i proso. Po ogrodach pełno jarzyn warzywnych, drzew owocowych (3), a nawet dosyć liczne winnice na wzgórzach Wisły, Narwi, Pilicy, znajdowały się, z których słynęły miasta Płock (4), Wyszogród (5), Czersk (6), Pułtusk (7), Warka (8); pomimo klimatu dla swéj ostrości winnicom niesprzyjającego. Taka bowiem moc zimna bywała nieraz w Polsce,

połowa tego. Późniéj zaś do roku 1780 tylko 50,000 łasztów wychodziło z Polski Wisłą.

(1) Gdzie zbyt wcześnie dla tego wycięto lasy tak, że już w XVII wieku jak zaświadcza Święcicki dla braku ich w okolicy Płońska, słomą w piecach palono: nonnulli colligatis straminum fasciculis furnos calefaciunt. Podobnie w okolicy Błonia, o któréj mowa: circum Błonie lignorum inopia magna est quod excisis radicitus silvis omnia campi frumentarii occupent.

(2) Praefectura Vissogrodiensis modicis inclusa finibus, verum fertilitatis eximiae, solum praepingue et hordei maxime ferax.

(3) Słynęły z nich Warszawa, Czersk, Warka, Płock. O Warszawie mówi Święcicki: „Suburbia vero habet tanta ut urbis magnitudinem longe superent, in iis delicatissimi visuntur horti nobilibus arbusculis ad voluptatem consiti." O Czersku: „ad occidentem hortos oppidani habent eximiorum fructuum feraces." O Warce: „totus hic poene ad Piliciam tractus feracibus hortis constat, et vicinis oppidis ingentem vim cucumerum, coeparum et omnis generis olerum praebet." O Płocku jak wyżéj przytoczono.

(4) Od czego wieś Winiary w bliskości położona, nazwana została.

(5) Święcicki: „collis oppido subjectus vineis passim et amoenissimis hortis excultus est." W lustracyi Wyszogrodu z r. 1564 Ks. 24 rewiz. p. 5 stoi: „przy zamku znajduje się winnica nie mała, a w niéj wina dosyć, podobnie drzewa rodzajnego w sadach: gruszek, jabłek bywa nie mało. Wina wytłaczają czasem baryłę, czasem dwie. Jest też drugi sad w zwierzyńcu nie mały, a w nim drzewa rodzajnego dosyć."

(6) Święcicki: „Vinea est studio Bonae reginae plantata et exculta." Zdaje się że była dawniejszą, tylko przez Królowę Bonę pilniéj i porządniéj utrzymana.

(7) Tenże: „imminent ubi colles ad Narvae cursum directi vineisque excolti viresecunt."

(8) O licznych tam ogrodach, przytoczyliśmy świadectwo Święcickiego, o winnicach każe się domyślać wieś Winiary pod miastem położona.

jak podaje Kromer w swym opisie, że drzewa marzły z korzeniem, a woda wylana z góry nim do ziemi dolcciała, w lód się ścinała. Jeziora też, bagna, rzeki, w ciągu dwóch lub trzech zimowych miesięcy, a niekiedy przez pięć do sześciu, bywały pokryte lodem.

W ogóle do polepszenia uprawy gruntów i całego gospodarstwa w Mazowszu, wiele się przyczynili koloniści Niemieccy, których Książęta Mazowieccy zacząwszy od Konrada I i syna jego Ziemowita, ciągle obsadzali według prawa Niemieckiego, uwalniając od rozmaitych powinności i ciężarów krajowych. Ci też swą pracą i pomysłem, oraz porządkiem w zabudowaniach, krajowców do naśladowania pociągali. Zresztą grunta będące z początku jeszcze w ręku włościan, którzy dla panów swoich wojennemi wyprawami ciągle zajętych, obsiewać je lub z nich czynsz płacić obowiązani byli, łatwiéj mogły być doprawione niż późniéj, gdy ciż panowie pobudowawszy folwarki, niemi się zajmować zaczęli, bez dostatecznych często środków gospodarowania i nie sami, tylko przez swych zastępców; według fałszywego panującego wówczas przesądu, że kto się zajmował pilnie gospodarstwem, tego miano za niższego urodzenia (1). Gospodarować zaczęli panowie dopiero w późniejszych czasach, jak to Kromer w swoim opisie Polski zaświadcza (2) mówiąc: „do spraw gospodarskich i domowych, wzięliśmy się przed niezbyt dawnemi czasy, gdy wolni od wojennych niepokojów, pokochaliśmy zbytek i przepych, wszelakoż powszechnie rzec można, iż wolimy raczéj rozpraszać, niż zbierać.” Mimo tego stan gospodarstwa całego jak w Polsce tak i w Mazowszu był do końca XVII wieku bardzo kwitnący, jak tego dowodzą dzieła *Jakóba Gostomskiego* z Leżenic wojewody Rawskiego: *Ekonomia* czyli *Gospodarstwo Zie-*

(1) Święcicki: „qui rei familiari impensius student, pro sordidioribus habentur.“

(2) Toż samo, Starowolski in Polonia potwierdza mówiąc: „rem familiarem diligentius curare non ita pridem accepimus, idque ab extraneis passim quaestus causa ad nos concurrentibus concitati.“

miańskie, najprzód r. 1558, a potém r. 1606 w Krakowie wydane, oraz *Teodora Zawadzkiego Kalendarz* r. 1637 w Krakowie drukowany, przedstawiające rozległy i razem porządny sposób ówczesnego gospodarowania. Dla tego też wszystkiego co do potrzeb życia, w Mazowszu wielka obfitość i taniość była jak mówi Święcicki: reliquarum quae ad vitam pertinent rerum usque ad vilitatem summa est copia.

Pasterstwo. Mazowsze rozciągające się pomiędzy trzema najznaczniejszemi rzekami Polski: Wisłą, Narwią i Pilicą, przez samo położenie miejsca mając obszerne i żyzne pastwiska, wychowywało od najdawniejszych czasów liczne stada bydła, koni i owiec, co też potwierdzają podania ówczesne (1). Tego samego każe się domyślać nader wielka liczba rzeźników po miastach i wsiach Mazowsza osiadłych, z powodu upowszechnionego używania mięsa między wszystkiemi klassami ludu. Gdy Kazimierz Wielki i Zygmunt August starali się o poprawę koni w Polsce przez sprowadzanie rassy wschodniéj i jéj rozmnażanie, przeto i w Mazowszu nie musiało to zostać bez naśladowania (2). Jakkol-

(1) Święcicki mówi: Masovia pecorum omnis generis et armentorum abunde habet, i to miał na myśli Klonowicz, gdy płynąc Wisłą przez Mazowsze śpiewał w swoim Flisie:

Tu gumna w równych polach stoją hojne,
Tu zbiór bogaty, tu żniwo spokojne,
Tu chłopek wesół, bo pewnie ma wszystko,
Kiedy ma żytko.

Tu zwierza dosyć, tu bydło rogate,
Tu woły tuczne i owce kosmate,
Pasą się w łąkach jałowice tłuste,
I kozy puste.

Ztąd ma gospodarz i sprzężaj do pługa,
Ztąd ma odzieżę pan i dobry sługa,
Ztąd mięso świeże, nabiału dostatek,
W mieszek ostatek.

(2) Kazimierz Wielki jak Naruszewicz podaje, zaprowadził stada koni w Wielkopolsce, które jak Adam Miciński koniuszy Zygmunta Augusta w dziele

wiekbądź, sama liczba jeźdźców konnych w Mazowszu, gotowych zawsze do boju, bo 45,000 w ziemi Czerskiéj i Warszawskiéj, nie licząc tego co mogło być w Płockiéj i Rawskiéj, dowodzi tam wielkiego i upowszechnionego chowu koni. Jakoż według mniemania ówczesnego w Mazowszu, ten się nie uważał za szlachcica, kto się nie szczycił doborem koni wojennych (1). Dla tego każdy z możniejszych starał się po piwnicy w domu, mieć u siebie stajnią dobrze opatrzoną, według przysłowia: „koń dobry zdrowie ludzkie," bo on na wojnie piastował zdrowie czyli całość rycerza tak w pogoni jak w odwrocie, a w pokoju pracą i usługą pomagał do jego utrzymania. Koń więc był głównem i najpierwszém staraniem każdego Mazowieckiego pana tak dalece, że po żonie i sługach najpierw go ze wszystkiego obchodził i czasem więcéj dbał o dobre jego utrzymanie, niż o wychowanie własnych dzieci. Co potwierdza Kromer w swym opisie Polski, mówiąc: „Koni tam znakomite stada chować się zwykły."

Polowanie. Obszerne lasy pokrywające wówczas znaczną część Mazowsza, mianowicie przy granicy Prusskiéj i Litewskiéj, oraz między Wisłą i Narwią (2), nareszcie po lewéj stronie Wisły, Wiskitkowskiemi zwane, mieszcząc w sobie wiele zwierzyny jak: sarny, jelenie, łosie, dziki, rysie i inne

o Świerzopach (klaczach) i Ograch r. 1570 utrzymuje, składały się z Arabskich, Tureckich i Perskich ogierów. Zygmunt August wydał światłą instrukcyę o rozmnożeniu koni; Tatarskie i Buczackie konie dla lekkiéj kawaleryi uważano za najlepsze.

(1) Święcicki: vix nobilium numero aestimantur, qui militaribus equis carent. Koni zwanych Zawodnikami przeznaczonych do boju, używały pancerne roty, musiały być dobre, kiedy na nich cztery mile na godzinę ubiedz można było.

(2) Nad Narwią w dzisiejszéj puszczy Białowiezkiéj, a którą Święcicki zowie Sequana silva może za Sejana od Sejn, miasta varii generis feras, cervos sicliet bisontes, alces, onagros et silvestres apros nutrit; reperiuntur et parvae feles, quarum pelliculae insigni levore conspicuae ipsas Moschicas et Lithvanicas superant.

zwyczajne, dawały obfity przedmiot do polowania, które jednak w owych czasach było tylko prawem panujących, skąpo udzielane prywatnym przez Książąt Mazowieckich (1), albowiem ci wielce go cenili, nie tylko dla przyjemności jaką w polowaniu znajdowali, ale i korzyści które im dawało dostarczając zwierzyny i futer dla ich dworu. Z tego powodu utrzymywali liczne orszaki myśliwców, pisarzy, sokolników, którzy wszędzie polowali, a włościanie obowiązani byli dostarczać żywności dla nich, i pilnować zwierzyny aby nie niszczała, jak np. w lasach Wiskitkowskich, ciągnących się od Bolimowa ku Mazowszu po za Wiskitki, mianowicie w tak zwanym Jaktorowskim od wsi tegoż nazwiska, długim półtrzeciéj mili a szerokim dwie, chowane żubry czyli tury dla polowania samych panujących (2), włościanie wsi wspomnionych winni byli pielęgnować, zbierając dla nich siano w stogi, aby w zimie z głodu nie pozdychały. Do r. 1599 znajdowało się tam turów dwadzieścia pięć z młodemi. Książęta Mazowieccy polowali na nie często w towarzystwie znakomitych osób, jak np. Ziemowit IV Książę Płocki i Rawski, po kilka razy z Królem Władysławem Jagiełłą. Również lasy za Wisłą w Czerskiém, w okolicy Osieczka były także miejscem ich częstéj tego rodzaju rozrywki, szczególnie Książąt Mazowieckich Warszawskich, z których Konrad III mając tam zwierzyniec i mieszkanie letnie (3), przebywał,

(1) Jak się to okazuje np. z bulli Grzegorza IX z r. 1233 potwierdzającéj nadania przez Konrada I Księcia Mazowieckiego dla duchownych w Płockiém, gdzie zastrzeżone było, że ciż w dobrach swoich tylko na sarny, zające, lisy i wiewiórki polować mogli. Późniejsze na polowania wydawane w XV wieku przywileje, wyłączają żubry, rysie i polowanie z sokołem. Tak w dyplomie z roku 1359 Ziemowita III dla Elżbiety Księżnéj Wyszogrodzkiéj, wspomniane że jéj wolne polowanie na wszystką zwierzynę, prócz turów.

(2) Święcicki mówi: in Jactorca silva urorum ingentium greges inerrant. Id unis regibus dicatum est animal: eos enim a quopiam alio occidi proposita capitis poena, fas non est.

(3) W Otwocku nad jeziorem był pałac, później marszałka Bielińskiego, w którym często przebywał August III polując w tych stronach. O zwierzyńcu

a nawet umarł. Prócz zwierzyny lasy Mazowieckie mieszcząc wiele pszczół w barciach, przynosiły znaczny z nich dochód dla Książąt Mazowieckich, zwłaszcza przy powszechném wówczas używaniu miodu za napój; *miodobranie* bowiem, podobnie jak polowanie, było prawem panujących (1), którego używali ciągle posiadając barcie na szlacheckich gruntach, które dopiero Król Zygmunt po przyłączeniu Mazowsza do korony, szlachcie Mazowieckiéj darował. Ztąd Książęta Mazowieccy staranie około chowu pszczół powierzali oddzielnym, usposobionym do tego ludziom, bartnikami zwanym, którzy nawet podług statutu z roku 1397, mieli oddzielne prawa i oddzielnego zwierzchnika, starostą bartników zwanego. Nareszcie *rybołówstwo* na rzekach i jeziorach Mazowsza bardzo obfite wówczas (2), oraz *bobrowanie* jako należące do Książąt, było także źródłem dla nich nie małych dochodów. Dla tego utrzymywanie bobrów gdzie się te znajdowały, liczyły się do powinności włościan wsi książęcych, i dla dozoru tego byli osobni urzędnicy bobrownikami zwani, o jakim nam dzieje wspominają Janie (Jaszko) z Makowa, który Księciu Konradowi I roku 1229 podał rejestr bobrów wtenczas za Pułtuskiem nad Narwią się znajdujących, gdzie ich było 251, i z tych na dwór Księcia wybrano 10, na sprzedaż 50 a resztę na rozmnożenie. Były także bobry za czasów Konrada I nad Wisłą, niedaleko Bodzanowa, gdzie Bolesław syn Konrada roku 1246 przywilejem nadanym klasztorowi

zaś wspomina Święcicki: In proximo (Osieczka) spectatur vivarium quod antiqui Masoviae principes instituere

(1) Dla tego w nadaniach swych Książęta Mazowieccy wyłączali dla siebie miodobranie, jak np. Janusz I w nadaniu z r. 1416 dla Jana z Przasnysza w słowach: „melificiis sive apsitoriis duntaxat exceptis, quae nobis et nostris successoribus reservamus.“

(2) Jak zaświadcza Starowolski w słowach: Illustratur inprimis Masovia tribus praecipuis Sarmatiae fluminibus Vistula, Narva et Bugo, quorum et si primum sibi Poloni Lithvani et Roxolani vindicant originem, nullibi tamen plenius et spatiosius fluunt piscibus majoribus et melioribus abundare consentur. Jeziora mianowicie w ziemi Łomżyńskiéj wiele ryb dostarczały.

Czerwińskiemu (1) wraz ze wsią Osmolin, dozwolił polowania na nie. Nareszcie miały być także roku 1254 między Narwią a Wisłą nad jeziorem wsi Skrzyszewo niedaleko Wieliszewa (2).

(1) Kodeks dyplomatyczny Rzyszczewskiego i Muczkowskiego.

(2) Tamże.

STAN TOWARZYSKI

DUCHOWIEŃSTWO, PANOWIE, URZĘDNICY, SZLACHTA DROBNA, MIESZCZANIE, WŁOŚCIANIE, ŻYDZI.

Duchowieństwo Mazowieckie tak świeckie jak zakonne, uposażone z łaski panujących, oraz z darowizn prywatnych licznemi dobrami, pozyskawszy przytém od Książąt wielkie przywileje, przy wrodzonéj skłonności Mazowieckiego ludu do pobożności i przywiązaniu jego do swojéj religii, wzrastało ciągle w znaczenie i powagę; i pomimo zazdrości niekiedy panów i szlachty Mazowieckiéj, która niechętném na to okiem patrzała, i do umniejszenia mu prerogatyw Książąt namawiała, utrzymywało się przy nich ciągle. Konrad I pan samowładny Mazowsza, który Jana Czaplę scholastyka Płockiego, za samo podejrzenie o niewierność stracić bez sądu rozkazał, jednakże r. 1231 nadał biskupowi Płockiemu oraz całemu temuż duchowieństwu, uwolnienie dóbr jego od wszelkich danin i powinności. W kilka lat potém (r. 1239) potwierdziwszy wszystkie dawniejsze przywileje dla duchowieństwa Płockiego, obdarzył je nowemi swobodami, a mianowicie wszystkich mieszkańców jakiegobądź stanu z włości do kościoła Płockiego należących, z pod władzy swéj ksią-

żęcéj wyjąwszy, poddał pod wyłączne sądownictwo duchowieństwa z prawem panującego. Od tego téż czasu duchowieństwo Mazowieckie, które pomimo uwolnienia go z pod władzy i sądów świeckich wyrobionego dla całéj Polski, u papieża, przez Henryka Ketlicza arcybiskupa Gnieźnieńskiego w początku XIII wieku, jednak rząd swego księztwa uznawać musiało i sądom jego bezwarunkowo podlegało, teraz zaczęło być więcéj niezależne. Wpływ wielu duchownych tak świeckich jak zakonnych (1), mianowicie Augustyanów Czerwińskich, pobożnością wówczas bardzo słynnych, na dworze Księcia Konrada I często przebywających, dla których on za przykładem dziada swojego Bolesława Kędzierzawego i ojca Kazimierza, stawszy się powolnym, wiele dobrodziejstw im świadczył (2), przyczynił się zapewne nie mało do udzielenia kościołowi Płockiemu takiéj niezawisłości i swobód, których często sam nie był w stanie dotrzymać, gdy zajęty wielu wojnami i potrzebując na nie pieniędzy i ludzi, musiał ich domagać się od duchownych (3) pomimo uwolnienia ich od tego (4). Podobną przychylność dla duchownych okazywał syn Konrada I Bolesław, potwierdziwszy im przywileje i swobody od ojca nadane. Takim samym był brat jego Ziemowit I, pozwalając nadto zakładać

(1) Godpolda kapelana, Adelarda proboszcza Płockiego i zakonników Czerwińskich Wida i Falcolda opatów.

(2) Jak np. przez nadanie wsi Koskowo r. 1221 i uwolnienie włościan wszystkich dóbr klasztornych od danin i powinności oraz sądownictwa krajowego roku 1222, gdzie wyrażono: Nos Conradus Dei gratia etc. confirmamus perpetuam libertatem Cirvensi Ecclesiae ob aeternae felicitatis adeptionem collatam per serenissimos principes, nostrum videlicet avum Boleslaum et patrem Casimirum, ita quod in Łomna omnes adscriptitii castro non adstent nec ab aliquo judicentur nisi ab abbate vel ejus judice. Kodeks dyplomatyczny Rzyszczewskiego i Muczkowskiego.

(3) Mówi Długosz: insolitis taliis et tributis onerabat, et ad reaedificationem castrorum trahebat.

(4) W nadaniu z r. 1239 dla duchowieństwa Płockiego wyrażone: nullum conductum ducent ad nullam expeditionem nec trahentur praeterquam ad Pruthenicam, videlicet quando dux publicam fecerit expeditionem.

im osady na prawie Niemieckiém i nie sprzeciwiając się czynieniu darowizn dóbr dla duchowieństwa, przez ówczesnych pobożnych panów Mazowieckich. Nie odmawiał temuż opieki swéj także Konrad II, szczególnie dla klasztoru Czerwińskiego przyjazny, któremu r. 1288 nawet kościół Ś. Trójcy w Błoniu nadał i w Czerwińsku pochować się rozkazał. Był to bowiem najznakomitszy klasztor w Mazowszu, z kościołem Najświętszéj Maryi Panny, tak ze swéj starożytności, jak zakonników długo z zagranicy sprowadzanych, którzy umieli wpływ i znaczenie u Książąt i ówczesnych panów Mazowieckich pozyskać. Założony przez Piotra Dunina około r. 1117, wzrastał ciągle łaską panujących i darowiznami prywatnych osób. Papież Adryan IV, potwierdziwszy mu roku 1155 nadania wielu dóbr (1) już wtenczas do niego należących, rozciągnął nad nim szczególną opiekę, grożąc klątwami tym, coby jego spokojność i posiadłości naruszać odważyli się. Królowie Polscy, Bolesław Kędzierzawy i Kazimierz Sprawiedliwy, udzielili wolność dla włości jego od sądownictwa krajowego (2), które późniéj Konrad I potwierdził i nowemi swobodami powiększył (3). W sto lat późniéj r. 1254 papież Innocenty IV przez wysłanego legata swego Opisona zakonnika z klasztoru Ś. Pawła w Mezano we Wło-

(1) Jak dowodzi bulla wydana przez niego w Kodeksie dyplomatycznym Rzyszczewskiego i Muczkowskiego się znajdująca. Już wtenczas to jest r. 1155 należały do klasztoru Czerwińskiego jak wyrażone w przywileju: prebenda w Zaszkowie, w Czerwińsku dziewiętnasty targ (forum) to jest opłata targowego, dziewiętnasta grzywna (kara sądowa), dziewiętnasty statek płynący Wisłą, to jest cło od niego; dziewiętnasty nocleg tychże (nox in clausura) zapewne opłata od tego. Nadto wsie Łomna, Gocław (Lomina, Gostczław) Skołatowo. Kargoszyn (Targoscine), wszystkie z przyległościami; Nasielsk (Nasidlzk) także z przyległościami, oraz skład soli czyli raczéj warzelnia w Zgłowiątce (sartago, caccabum in Segovend vel Sgovantka). Nareszcie wsie z darowizn: Garwolewo, Chromin, Skriszew (Skrisew) z jeziorem, Komsin (Chomissina), Świdwa, Parlin. Późniéj coraz nowe przybywały; r. 1221 jakiś pan Mazowiecki Obiecan, darował wieś Glinki z przyległościami, co potwierdził Konrad I i sam dodał wieś Kostkowo.

(2) Jak wyraża nadanie Konrada I z r. 1222 w Trojanowie, w Kodeksie dyplomatycznym Rzyszczewskiego i Muczkowskiego.

(3) Czego dowodzi przywilej z r. 1221 w Wiskitkach nadany.

szech, przyjąwszy na prośbę zakonników Czerwińskich ich klasztor wraz z dobrami posiadanemi, pod swoją opieką, polecił arcybiskupowi Gnieźnieńskiemu i opatowi klasztoru Wąchockiego (de Wancock) użyć klątew przeciw wszelkim napastnikom ich włości, które oni wtenczas już bardzo liczne posiadali, bo przeszło trzydzieści, między któremi miasta Nasielsk i Wyszogród (zwane wówczas Naszylsk i Wyschegrad) się znajdowały (1). Przyszedłszy klasztor ten do wielkiéj zamożności przez liczne zapisy pobożnych, obudził zazdrość możnych, którzy mu dostatków swych używać spokojnie nie dozwalali. Ztąd musiał szukać opieki u papieża.

Po Augustyanach Czerwińskich, mieli wiele poważania w Mazowszu Dominikanie, za Konrada I do Mazowsza wprowadzeni, którym po dwa razy budował kościoły w Płocku, a po nim Ziemowit I roku 1279 w Sochaczewie, Konrad II w Warce i nareszcie Trojden r. 1320 tamże, gdzie został pochowany. Prócz Dominikanów, były jeszcze zakony w Płockiem Benedyktynów i Franciszkanów. Pierwsi najdawniejsi ze wszystkich, bo zaraz po przyjęciu chrześcijaństwa około r. 1015 zaprowadzeni, (lubo inni biskupowi Wernerowi w latach między 1157—1172 ustanowienie ich przypisują), mieli kościół obok którego katedra powstała (2). Posiadali pewne znaczenie u Książąt, jak Wacław opat u Konrada I. Z na-

(1) Prócz wymienionych powyżéj już włości, przybyły w późniejszym już czasie do r. 1254 dla klasztoru Czerwińskiego następujace: Sielce, Chmielowo, Bolino, Olszyny, Baboszewo z kaplicą, Domosław, Pomnichowo z kaplicą i przewozem, Tarnowo z jeziorem, Zbicze, Wieliszewo, Łaziska, Dreglin, Zuzola z dochodami i osadami, Brochow z kaplicą, z dochodami i wsiami, Borzęcin z kaplicą i dochodami, kaplica w Kochowie ze wszystkiemi dochodami, oraz wszystkich tych wsi i kościołów dziesięciny, jako też następujących: Boguszyna, Pruszczyna, Gawarców, Posarina, Murkowa, Krobic, Kobylnik, Nacpolska, Kucic, Wróblewa Sokolnik, Głomczyna, Wikowa, Wyszogroda, Janikowa, Męczenina, Kamienicy, Złotopolic, Żabowa, Żeromina.

(2) Ztąd już w r. 1187 kościół Benedyktynów należał do kanoników katedry Płockiéj, jak wyrok Króla Kązimierza Sprawiedliwego w Płocku tegoż roku wydany go przysądza. Musiał on być kiedyś przez prywatne osoby założony, kiedy, panowie Mazowieccy Kriwosand i Cetheg chcieli go sobie przywłaszczyć.

stępców tego, Bolesław I sprzyjał wielce Benedyktynom, potwierdziwszy roku 1278, mianowicie dla klasztoru ich Lubieńskiego w Poznańskiém posiadanie wsi Jeżowa pod Rawą, z uwolnieniem od wszelkich opłat i powinności książęcych (1). Franciszkanów osadzić miał w Wyszogrodzie roku 1320 Książę Wacław, który tamże wystawił kościół S. Trójcy, przy którym osadzeni zostali stróże grobu Chrystusa sprowadzeni z Miechowa.

Wzrost ten znaczenia duchowieństwa Mazowieckiego, zacząwszy się głównie w wieku XIII, trwał i przez XIV, albowiem Ziemowit III w ciągu swego czterdziestoletniego panowania, przystępny i hojny dla duchownych, na uposażenie których, mianowicie w początku swego panowania, dóbr i nadań nie żałował, potwierdziwszy wszystkie poprzedników swoich dla duchowieństwa Płockiego przywileje, do szanowania których nadal, nawet synów swoich Ziemowita IV i Janusza I uroczyście zobowiązał, przyznał jeszcze biskupowi Poznańskiemu uwolnienie dóbr jego w Mazowszu się znajdujących, od wszelkich opłat, danin, powinności i sądów krajowych. Augustyanom zaś którzy szczególnych względów jego doświadczali, wystawił klasztory w Warszawie, Ciechanowie i Rawie. Nie przestając na tém, najmłodszego syna swego Henryka do stanu duchownego przeznaczył; ale ten, lubo już probostwo Płockie i Łęczyckie posiadał i na biskupstwo Płockie był mianowany, w zawodzie duchownym dla pięknéj Ringałły siostry Witołda, ku któréj miłość powziął, wytrwać nie zdołał. Za to synowiec Henryka, syn Ziemowita IV Aleksander, zostawszy biskupem Trydenckim, kardynałem Rzymskim i patryarchą Akwilejskim przez papieża Feliksa V mianowany, odpowiedział gorliwości religijnéj dziada swojego. Ojciec zaś jego Ziemowit, poszedł także śladem poprzedników w gorliwości o znaczenie i powagę duchownych, dla których w Płockiém przyrzekł uroczyście opiekę i obronę przeciw wszelkim na ich wła-

(1) Kodeks dyplomatyczny Rzyszczewskiego i Muczkowskiego.

sność napaściom. Zbyt bowiem już wtenczas wzrośli oni w dostatki i zamożność, przez co zazdrość możnych w Mazowszu na siebie wzniecili. Tych radami w XV wieku wiedziony Janusz I Książę Warszawski, chciał odzyskać sądownictwo i prawa tak nad samém duchowieństwem, jako też ludem w dobrach jego osiadłym. Ale zbyt jeszcze przeważny był wpływ i powaga duchownych; ztąd gdy Janusz się zdał na sąd polubowny roku 1402 w Wyszogrodzie dla rozstrzygnienia téj kwestyi, musiał uznać stan dawniejszy kościoła Płockiego, to jest, że ten wolny od wszelkich sądów krajowych, opłat, danin i powinności, używał jeszcze takiéj władzy we wszystkich swych posiadłościach, jaką miał sam panujący (jus ducale) czynił nadania gruntów, udzielał swym włościanom prawa Chełmińskie, udzielał wójtowstwa (1). Książę Janusz widząc że nie potrafi przemódz przewagi duchowieństwa, starał się je raczéj dla siebie zobowiązać tém, że szlachtę wzbraniającą się przez długi czas zezwolić na dziesięciny ze swych gruntów, nakłonił do przyznania ich (2). Mimo tego była odtąd na długi czas wzajemna nieufność między Książętami Mazowieckiemi a duchowieństwem, do czego przyczyniło się postępowanie Stanisława Pawłowskiego, archidjakona Płockiego, człowieka dumnego, ktory na zjeździe w Łęczycy, z powodu składki na-

(1) Co wszystko praktykowało się szczególnie w księztwie Sieluńskiém pod Pułtuskiem, z dwóch kluczy wsi złożoném, gdzie biskup Płocki i proboszcz katedralny rozdawali szlachcie wsie z prawem lennem i obowiązkiem rozmaitych posług i danin. To trwało i później po przyłączeniu Mazowsza do korony, jak zaświadcza Starowolski in Polonia.

(2) Już bowiem w XIII wieku były o nie spory jak akta kapituły Płockiéj, mówi Czacki, o tém przekonywają. Z początku w Mazowszu mianowicie nad Bugiem, dawano dziesięciny w futrach kun, popielic, wiewiórek, z powodu zapewne że tam było wiele lasów a mało gruntów. Konrad I to zniósł i ustanowił w zbożu jak okazuje nadanie jego z r. 1232 kapitule Płockiéj, znajdujące się w bulli Grzegorza IX papieża z r. 1232 w słowach: volens, etiam abusum corrigere et Ecclesiam Dei justis decimis non fraudari statuit, ut in toto Masoviensi tam circa Bug, quam alias solventur manipulatae decimae, ubi hactenus consveverunt cunas et asperiolas pro decimis dare.

kazanéj w Polsce przez papieża na wojnę przeciw odszczepieńcom, wymówiwszy się z tém, że księztwo Mazowieckie do téj składki obowiązane być nie powinno, mając osobnych Książąt nikomu nie podległych, naraził Ziemowita IV na gniew Jagiełły, który potém on, a raczéj synowie jego Ziemowit V i Kazimierz przebłaganiem uspokoić musieli. Tenże Pawłowski zostawszy późniéj biskupem Płockim, przez nienawiść że synowie Ziemowita IV wyborowi jego przeszkadzali, a raczéj przez niskość swego charakteru, jak dawniéj się wynoszący z niepodległością Mazowsza, tak teraz chcący się przypodobać Królowi Jagielle, oskarżył Książąt o złe zamiary względem niego, a nawet o zamach na jego życie, i o papieżu Marcinie V potwarzy szerzyć także nie przestał; wygnany za to z kraju, przesiadując czas niejaki w Krakowie, a potém w Rzymie, gdzie majątek stracił, w klasztorze Dominikanów Toruńskich umarł. To jego postępowanie i intrygi, odjęły duchowieństwu nie mało powagi i znaczenia nie tylko u Książąt, ale i u panów Mazowieckich, którzy znowu dziesięcin dawać nie chcieli; ale Książę Płocki Władysław I r. 1446 składać ją nakazał. Zresztą późniéj biskup Giżycki w Mazowszu, podczas swego zarządu niem przez lat ośm do r. 1463, za małoletności Ziemowita VI Płockiego, Władysława II Rawskiego, synów Władysława I Księcia Płockiego, oraz Konrada III, Kazimierza II, Bolesława IV, i Janusza II synów Bolesława III Warszawskiego, w którym czasie wiele dawnych uciążliwości poznosił i na dobro kraju własnych nie szczędził wydatków, poprawił uważanie duchownych w Mazowszu. Do przywrócenia także dawnéj jedności między niemi a panami, przyczyniło się znowu prześladowanie Króla Kazimierza względem Książąt Mazowieckich, mianowicie Konrada III, Janusza II i Bolesława IV, którym ziemie po zmarłych bezpotomnie Ziemowicie i Władysławie synach Władysława I Księcia Płockiego zabrać chciał, a temu się śmiało opierał biskup Giżycki z wyższém duchowieństwem i Barbarą matką Książąt. Podobnie gdy Książę Kazimierz syn Bolesława III wstąpiwszy do sta-

nu duchownego, starał się o biskupstwo Płockie i zdania kapituły rozdzielone były między nim a Ściborem Bielskim, który więcéj nad niego głosów posiadał, odstąpienie tych przez Ścibora Księciu Kazimierzowi, dobre dla duchowieństwa u szlachty Mazowieckiéj uważanie sprowadziło, a lubo Król Kazimierz sprzeciwiał się temu, obstając za Bielskim i aż do papieża się odwołał, ten jednak na wstawienie się Fryderyka III cesarza, brata ciotecznego Książąt, Kazimierza na biskupstwo Płockie potwierdził, choć ośmnaście lat zaledwie liczącego. Zresztą duchowieństwo i przez to zyskiwało wpływ na dworze Książąt, że zwykle sekretarze ich byli z tego stanu i kapelani w zamkach ich osób nie odstępowali. W ogóle przywiązanie Mazowszan do swéj religii, znane było w owych czasach w Polsce, za co ich chwali Kromer w swym Opisie Polski, wyrażając że byli stalsi w swéj wierze i pobożniejsi, oraz wstrzymywali się od wszelkich nowości, których przy zwiedzaniu obcych krajów bynajmniéj do własnéj ojczyzny nie wprowadzali (1). Ztąd zwano ich zwykle prawowiernemi Mazurami, a Janusz ostatni Książę Mazowiecki zabronił pod karą utraty życia i majątku r. 1525 wyznawać nauki Lutra i sprowadzać nowe książki nabożne w jakimbądź języku (2).

Szlachta wyższa w Mazowszu podobnie jak w Polsce dla odróżnienia od szlachty niższéj z prawa wojskowego (jura militari) przez posiadanie gruntu równie do obrony kraju obowiązanéj, przezwana panami (barones, comites) należąc do rady panujących (consiliarii) i piastując najpierwsze tak dworskie jak duchowne godności, posiadała najpierwsze po panującym i duchowieństwie znaczenie. Z téj jedni niejako przyboczni Księcia towarzysze (comites), któremi byli wo-

(1) De Situ et moribus Polon. mówiąc w tych słowach: „Masovii tenaciores antiquae religionis et pietatis, profanis innovationibus ferme abstinent." W inném miejscu zaś: „Omnium Masoviorum ea peculiaris laus est, quod in religione constantissime manent, et quum diversas orbis terras peragunt, nullam innovationem religionis in patriam inchoant.

(2) Tenże Kromer. Descript. Polon. 105. Vol. leg. I, 448.

jewoda i kasztelani, drudzy ziemscy i nadworni jego urzędnicy (officiales terrestres, Curiae) władzę w kraju sprawowali.

Wojewoda (comes Palatinus) był jeden z początku za czasów Konrada I Mazowiecki, późniéj przybył drugi Czerski, w końcu po utworzeniu księztwa Warszawskiego przez rozdział Czerskiego, w r. 1341, Czerski zaczął się zwać niekiedy Czerskim, niekiedy Mazowieckim, gdy dawniejszy Mazowiecki tytułował się Płockim. Nareszcie po zgonie Ziemowita IV Księcia Płockiego za syna jego Ziemowita V, przez odłączenie księztwa Rawskiego od Płockiego r. 1426 utworzony został Rawski wojewoda, tak że ich w końcu trzech było w Mazowszu (1). Wojewoda uważał się za pierwszą osobę po panującym, dowodził wojskiem podczas wojny, a w pokoju zastępował panującego w sądach zjazdowych (2), w czém znowu wyręczał go często sędzia ziemski (judex terrae vel Curiae), mianowicie gdy szło o potwierdzenie umowy względem sprzedaży dóbr lub ich zapisu (3). Wojewoda stanowił także o cenie towarów i przestrzegał rzetelności w miarach i wagach, w czém miał do pomocy podwojewodziego.

Kasztelani (comites Castellani) po wojewodzie pierwsze miejsce trzymający, początkowo strzegli zamków, w obrębie których nawet sądy spraw większych i mniejszych (ju-

(1) Święcicki mówi o wojewodach Mazowieckich według dawnego zwyczaju: „Palatini post regem praecipua apud gentem dignatio, qui numero tres sunt: Plocensis, Cirnensis qui Masoviae et Ravensis."

(2) Tak Konrad I w nadaniu swojém z r. 1222 dla klasztoru Czerwińskiego o sądownictwie włościan jego wyraża: possunt a me vel palatino judicari.

(3) Które to sprawy odbywały się przed panującym, jak wyraża nadanie Bolesława Księcia Mazowieckiego z r. 1278 w Płocku dla opata klasztoru Benedyktynów Lubińskich w słowach: „et praecipue praepositus cum sit spiritualis per omnia non citetur a quoquam judice nostro nec Palatino, Castellano honorato sive officiato in omni causa non citetur et citatus non compareat nisi pro gadibus haereditatum, tunc coram nobis camparebit littera tamen sub anulo nostro ad nostram praesentiam evocatus."

dicia majorum causarum pro capite et minorum simplicium) sprawowali (1), w czém ich zastępowali sędziowie ziemscy (judices terrestres vel Curiae); ale gdy te później przeszły do sądów grodzkich, oni głównie zamków pilnowali, do których ludzi na załogi i żywność dla nich sprowadzali; a podczas wojny dowodzili całemi ziemiami, mianowicie pospolitém ruszeniem (in banno) wydając rozkazy odebrane od wojewody do stawania na obronę kraju pod utratą majątku, w czém ich czasem chorążowie zastępowali, noszący chorągwie ziem. Oni znów wyręczali wojewodę w czasie pokoju w sądach zjazdowych, czyli wiecach. Dawniéj mieli także dozór nad dobrami panujących w obwodzie kasztelanii położonemi, pobierali na skarb podatki przez zastępców celnikami (monetarii, thelonearii) zwanych, ale ten obowiązek przeszedł później na starostów. Zresztą z biskupem Płockim i wojewodą składali radę książęcą, do któréj należał kanclerz i podkanclerz zwykle duchowni, pierwszy większą pieczęć a drugi mniejszą na złotych łańcuchach noszący. Ci byli przełożonemi nad pisarzami i sekretarzami kancellaryi Książąt, należeli przytém do zjazdów wojewody, kasztelanów i innych nadwornych urzędników wraz z panującemi do stanowienia praw rozmaitych.

Starostowie (capitanei) z wojewodów lub kasztelanów potworzeni w Mazowszu w XIV wieku (r. 1377 za Ziemowita III w nadaniu tego w Rawie pierwszy Mieczysław Czerski wspomniany) za przykładem Polski, gdzie oddawna wspominani a Wacław Król Czeski rządcami ich porobił (2), Kazimierz zaś Wielki później zatrzymał (3), zawiadowali

(1) Ztąd w nadaniu Ziemowita I r. 1256 klasztorowi Czerwińskiemu uwolnienia włościan od sądów kasztelańskich, wyrażone: judicia ante castrum. a w nadaniu z r. 1222 powiedziane o włościanach: non debent astare castro.

(2) Naruszewicz przypisuje Wacławowi pierwsze zaprowadzenie starostów w Polsce.

(3) W nadaniu Kazimierza Wielkiego z r. 1353 Jakóbowi Iskrze pozwolenia na lokacyą na prawie Niemieckiém wsi Obrwinowa, wspomniany Krysztof z Szydłowca starosta Krakowski i drugi Piotr Sanocki.

krajem na ziemie i powiaty podzielonym, w którym głównie porządku i bezpieczeństwa publicznego pilnowali. Dla tego mieli władzę policyjno-sądową i administracyjno-wykonawczą, zwłaszcza gdy od kasztelanów na starostów przeszedł potém obowiązek sądzenia. Zatém w sądach grodzkich sądzili sprawy kryminalne o gwałt kobiet (stuprum), o rabunek (latrocinium), o napady na drogach publicznych, i najście domu (vim alienis aedibus illatam) o podpalenie (incendium), tudzież burzycieli sądów, zjazdów, ludzi rok w klątwie zostających tak z włościan, jako też mieszczan i szlachty, zdzierców, poborców celnych i wszystkich o kradzież podejrzanych chwytali, sądzili i karali według wykroczenia, śmiercią, infamiją lub konfiskatą majątku, w czém zastępował ich często podstarości (vicepitaneus) lub sędzia grodzki (judex castri vel Curiae). Tym sposobem przez sądownictwo kryminalne w sądach starościńskich, grodzkich (judicia capitanearia, castrensia) zapobiegali napaściom, rozbojom, a wykonywając wyroki innych sądów tak świeckich jak duchownych, według których zmuszali winnych do zapłacenia kary lub ich więzili, utrzymywali porządek w kraju. W sprawach cywilnych sądzili prócz włościan i mieszczan, także szlachtę nieosiadłą, która się tu sądzić zapisała o przywłaszczenie cudzego grosza, o szkodę lub krzywdę osobie duchownéj wyrządzoną, o przetrzymanie cudzych poddanych, o przeszkody czynione wolnéj żegludze i t. d. Oni także czuwali nad dochodami skarbu Książąt, do którego ściągali od mieszkańców podatki, cła i rozmaite opłaty, do czego mieli przy sobie poborców (thelonearios, collectores). Nareszcie zawiadowali miastami i dobrami Książąt. Ztąd jedni byli grodowi, a drudzy niegrodowi (tenutarii), to jest nie mający żadnego sądownictwa, tylko obowiązek pilnowania lub dzierżawienia dóbr książęcych odłączonych od starostw grodowych. Grodowi mieli zastępców przez siebie mianowanych do zarządu miast, burgrabiów (burgravios, rectores castrorum). a do pomocy w sądownictwie sędziów grodzkich (judices castrenses vel Curiae), pisarzy (scribas, notarios)

przysięgłych. Starostowie podobnie jak wojewoda i kasztelani, powinni byli być szlachtą osiadłą w Mazowszu i posiadać w niém dobra. Żaden cudzoziemiec nie mógł piastować tych urzędów. W Płockiém było jedno starostwo z trzema obwodami, Zawskrzyńskim, Mławskim i Szreńskim; w Czerskiém czyli Warszawskiém trzy, Czerskie, Warszawskie, Wizkie. Do Warszawskiego należały ziemie Wyszogrodzka, Zakroczymska, Ciechanowska, Łomżyńska, Nurska, Rożańska z ziemią Liwską. W Rawskiém były starostwa Rawskie, Gostyńskie, Sochaczewskie. Nadwornemi i ziemskiemi urzędnikami Książąt (officiales Curiae) byli: marszałek (mareschalcus), skarbnik i podskarbi (thesaurarius, subthesaurarius), podkomorzy i komornik (subcamerarius, camerarius), koniuszy, podkoniuszy (agazo, subagazo), stolnik, podstoli (dapifer, subdapifer), cześnik, podczaszy (pincerna, subpincerna), łowczy (venator). Nareszcie do ziemskich należeli miecznik (ensifer), sędzia (judex terrae), podsędek (subjudex), pisarz (notarius). Ci wszyscy przybywali tylko na zjazdy sądowe czyli wieca i odbywali zlecenia Książąt np. sądy nadzwyczajne, komissye, pełnili swój obowiązek honorowy, kiedy Książę w ich znajdował się ziemi. *Marszałek* pilnował porządku na dworze (1), miał dozór nad dworzanami, nosił także przed panującym znak jego godności. *Skarbnik* i *podskarbi* był stróżem skarbu Książąt. *Podkomorzowie* mieli dozór nad łożem i mieszkaniem panującyah, oraz służącemi oddźwiernemi, nadto używani byli do rozmaitych poruczeń, np. rozstrzygania sporów granicznych dziedzictwa które do panujących należało. Nareszcie *koniuszy*, *podkoniuszy*, *stolnik*, *podstoli*, *cześnik*, *podczaszy*, *łowczy*, byli dla usługi Książąt, gdy ci w ich ziemi się znajdowali. Wszyscy ci urzędnicy przybywali na zjazdy z wojewodą i kasztelanami dla stanowienia praw z Książętami. Z Płockiego kasztelanów trzech, Płocki,

(1) Poważnie stąpając przed panującym, spoglądał baczném okiem wszędzie, rozkazując jednym z obecnych ustępować na stronę, ażeby panującemu wygodniéj było przechodzić, a drugim rozkazywali następować dla skupienia się i uzacnienia książęcego orszaku, mówi tłumacz statutu Mazowieckiego z XV wieku.

Raciązki, Sierpski; honorowych urzędników dziesięciu, to jest: jeden podkomorzy, jeden sędzia, jeden podsędek, reszta stolnicy, cześnicy, pisarze. Z Warszawskiego i Czerskiego kasztelanów siedmiu: Czerski, Warszawski, Wizki, Wyszogrodzki, Zakroczymski, Ciechanowski, Liwski. Urzędników ziemskich honorowych jak podaje Kromer w swym Opisie Polski, w Płockiém było po jednym, podkomorzych, cześników, stolników, wojskich; po dwóch zaś sędziów, podsędków i pisarzy; krajczego zaś i podstolego nie było. Podobnież w Rawskiém, gdzie było trzech kasztelanów: Rawski, Sochaczewski i Gostyński, nie było krajczego i miecznika, tylko jeden podstoli a dalszych urzędników po trzech, wedle ziem: Rawskiéj, Sochaczewskiéj i Gostyńskiéj. W Mazowieckiém czyli Warszawskiém z Czerskiém, sędziów było jedenastu podług ziem a mianowicie Czerski, Warszawski, Wizki, Wyszogrodzki, Zakroczymski, Ciechanowski, Łomżyński, Nurski, Ostrołęcki albo Zambrowski, Rożański i Liwski. Tyluż podsędków i pisarzy; podkomorzych mniéj jednym, gdyż go ziemia Zambrowska nie posiadała. Cześników i podstolich ośmiu, gdyż w ziemi Rożańskiéj, Liwskiéj i Zambrowskiéj ich nie było. Nadto nie było chorążego w ziemi Łomżyńskiéj, a podstolego prócz tych ziem, nie było w ziemi Nurskiéj ani Wyszogrodzkiéj. Podczaszych tylu miało Mazowieckie co podskarbich i podstolich, łowczych było dwóch, Wizki i Łomżyński. To wszystko jak Kromer podaje, było po wygaśnięciu Książąt gdy Mazowsze do korony przyłączono, według dawnego zwyczaju ziem zachowane. Nigdy jednak urzędnicy na zjazdach w komplecie się nie znajdowali, przybycie bowiem od ich woli zależało (1). Wojewodów i kasztelanów panujący w razie potrzeby na

(1) Roku 1377 na zjeździe w Sochaczewie za Ziemowita III było kasztelanów siedmiu; Czerski, Płocki, Sochaczewski, Warszawski, Wizki, Rawski i Wyszogrodzki. Roku 1452 na zjeździe w Zakroczymiu za Władysława I Księcia Płockiego i Bolesława IV Warszawskiego, znajdowało się ich dziesięciu: Płocki, Czerski, Sochaczewski, Warszawski, Wyszogrodzki, Zakroczymski, Ciechanowski, Liwski, Raciążski.

zjazdach mianowali, przysięgą ich dla siebie i kraju zobowiązując, starostów zaś i innych bez zjazdów, a wszystkich z krajowców, to jest osiadłéj szlachty, mającéj swoją własność dziedziczną w Mazowszu. Raz nadane godności lub urzędy nie mogły być odjęte, chyba za zbrodnię główną, czyniącą ujmę szlachectwu lub dobréj sławie, albo gdy komu nadany został inny urząd, gdyż dwóch razem nie wolno było piastować. Samemu jednak można było podług woli składać piastowaną godność. Starostów panujący mogli odmieniać według woli.

Płace urzędników były takie, że np. wojewodowie, kasztelani i starostowie pobierali pewne dochody z dóbr książęcych, lub z ceł i opłat od miast składanych. Urzędnicy sądowi ściągali od stron kary, które im za wynagrodzenie służyły (1). W ogóle jednak wszystkie te godności sprawowano więcéj dla utrzymania znaczenia stanu szlacheckiego niż zysku. Szlachectwo zaś nabywało się albo z urodzenia, albo przez nadanie; z urodzenia polegało na posiadaniu herbu i było większéj wartości od nadanego. Od dawnych czasów wiele familii w Mazowszu podobnie jak w Polsce szczyciło się herbami (2), co Stryjkowski w następujących wierszach swoich (Goniec Cnoty) trafnie maluje:

Za upominek i znak swéj dzielności,
Mają od Królów herby, dla jasności,
Spraw swych, by na nie synowie patrzyli,
Stan swój zdobili.

(1) Z kary za niestawienie się w sądzie zwanéj Nyestane 15 groszy, brał starosta 10 groszy, sędzia 3 grosze a podsędek 2 grosze. Z kary Pięćdziesięciu (quinquaginta) starosta brał 20 groszy, sędzia 10 groszy, podsędek 5 groszy, podkomorzy 6 groszy, wojewoda 3 grosze, chorąży 3 grosze, kanclerz czyli pisarz 3 grosze. Nadto zjeżdżający na komissye podkomorzowie, np. względem rozpoznania granic lub dziedzictwa, brali po kopie groszy od każdéj strony.

(2) Zacząwszy od panowania Konrada I, za którego Krystyn wojewoda miał herb Lilja, biskupi Płoccy posiadali swoje, np. Gedeon herb Gryfa, Jan Róży, Ginter Pruss. Najdawniejszy i najliczniejszy ród szlachty Mazowieckiéj miał być według Starowolskiego (in Polonia) Korwinów liczący do 2,000 familii jak powiada: Vetustissima familia corvum in gentiliciis insignibus gestat, et foecnuda sobole est,

Bo herby szlacheckie są księgi cnoty,
Które poczciwych, do tejże roboty,
Rycerskiéj wabią, którą ich nabyli,
Przodkowie mili.
Aby jak oni w cnotach pracowali,
A dla ojczyzny piersi nadstawiali,
Czemby i przodków i siebie statecznie,
Bronili wiecznie.
Bowiem przodkowie, za dzielności własne,
Mają swych herbów wieczne świadki jasne,
Prussy i Czechy.... Tatarzyny,
Niemce, Turczyny.
Tychci to oni zawsze zwyciężali,
Hardość ich często sobie hołdowali,
Spólnemu dobru k'woli krew swą własną,
Wylali jasną.
Ztąd to szlachectwa prawem uszlachceni,
Ztąd w herby weszli, ztąd są ozdobieni,
Gdy odnosili królom swym zwycięztwa,
Brali dank męztwa.
Ktoby te herby zliczył przodków zacne,
Których dostali przez dzielności znaczne,
I pięknie ich krwią własną zmalowali,
I pozłacali.
A każdy w polu swém ozdobném stoi,
Bo ich też w polu dostano i w zbroi,
Nie w karczmie, nie za łokciem, nie lichwami.
Lecz rycerstwami.

Szlachectwo z nadania było za wojenne zasługi udzielane wraz z herbem wolnym ludziom przez panującego z własnéj woli, albo na żądanie rodowéj szlachty przypuszczającéj tych do swego herbu i niejako familii, przez co stawali się szlachtą; albowiem gdy rycerstwo krajowe składało się wówczas z rodów, z których każdy pod własną chorągwią rodowym oznaczoną herbem występował, przeto chętnie do wspólnictwa swego herbu przypuszczało ludzi wolnych niż-

ut ad duo millia familiarum prope accedat. Może początek jego od Warcisława Korwina, który przybywszy z Węgier za Konrada I do Mazowsza, marszałkiem jego został.

szego stanu, ażeby tém więcéj wyprowadzić rycerzy pod swoją chorągwią. Tym sposobem znaczna liczba ich stawała się szlachtą. Rozradzając się oni ciągle potém a nie bogacąc, dali początek tak nazwanéj *drobnéj szlachcie*, któréj szczególnie w Mazowszu wiele było, bo w saméj Czerskiéj i Warszawskiéj jego części liczono w XVII wieku 45,000 familji, prócz tego co w Płockiéj i Rawskiéj się znajdowało (1). Powodem tego było, że Mazowsze za panowania Książąt ograniczone w sobie i w porównaniu do reszty Polski szczupłe, potrzebowało jednak wiele rycerstwa ku swéj obronie, najprzód przeciw Prussakom a potém Litwinom i Krzyżakom. Możniejsi zatém przyjmowali chętnie pod swe znaki ludzi wolnego stanu (2), którzy tém samém nabywali szlachectwa. Ci zaś coraz bardziéj biednieli, nie mogąc tak jak w Polsce za swe mężne czyny otrzymywać od panującego znakomitych dóbr w nagrodę, z powodu małéj rozległości kraju, przymuszeni poprzestać często na małym kawałku ziemi jaki im Książęta wydzielali. Tak Janusz I Książę Warszawski i brat jego Ziemowit IV Płocki, nadawali zasłużonym ze stanu miejskiego grunta pod warunkiem stawania osobiście na każdą wyprawę na koniu wartującym cztery kopy groszy, oraz w pancerzu i z bronią palną (3). Podobnie

(1) Według podania Święcickiego który mówi w te słowa: „haec Satrapia (Masovia) longe quam caeterae potentior est, nam quinque et quadraginta millia equestrium familiarum continet, quarum nulla tam egens est quae non unum saltem virum equo, armisque insignem praebeat, aliquae, a cujusque census est plures, nonnullae etiam integras turmas armant.“ Podobnie także mówi Starowolski (de Polonia): „habet Masovia quinque et quadraginta millia equestrium familiarum, quarum si quaelibet unum saltem virum, equo, armisque decenter munitum praeberet, quantus exercitus fuisset!! et sunt plurimi ut cujusque census est, qui possunt integras turmas armare, praeter pedites, quos duplo majori numero, urbana, rusticaque plebs praebere posset.“

(2) Jak Święcicki powiada: „Pauperrimi homines, quod domi angusta res impediat, plerumque ad exteros profecti, ministerio potentiorum se dedunt, et a proceribus, qui vel in optima pace numerosas familias alunt, mediocri stipendio allecti, et familiariter instructi in alas equestres describuntur.“

(3) Jak np. Janowi z Przasnysza r. 1416 nadaniem w Łomży, w którém wyrażone: Johannes praeditus in recompensam cujus donationis, de praedictis decem

inni Książęta przez nadania ziemi pomnażali w razie potrzeby rycerstwo Mazowieckie, zkąd liczba szlachty drobnéj coraz bardziéj rosła. Ta zajęta z początku ciągle aż do XV wieku wojnami, późniéj po ustaniu tychże oddana więcéj uprawie roli, żyła w odosobnieniu od możniejszych panów, nie ubiegając się dla swego niedostatku, ani za pańskością, ani za wpływem na sprawy publiczne. Pozbawiona środków nabycia lepszego mienia i nie zbliżywszy się nigdy do poloru zachodniéj Europy, dla tego że nie przebywała na dworach swoich panów, wydawała się późniéj zbyt prostacką i ograniczoną, gdy po wygaśnięciu własnych Książąt, skoro losy pozwoliły jéj się skleić w jedno państwo z Polską, stanęła po raz pierwszy po śmierci Zygmunta Augusta, na polu obrad publicznych, w prostym ubiorze, bez wyobrażenia o tém, co się w koło niéj działo. Wzbudzała nawet śmiech i politowanie u rodaków pańskiego stanu, którzy ją utrzymywać i żywić musieli; a Wielkopolanie i Małopolanie wiele sobie opowiadali o prostocie i nieokrzesaniu Mazurów, którzy jak mówiono, ślepo się rodzili i o Bożym nie wiedzieli świecie. Mimo tego szlachta ta lubo uboga, nie była przecież ze wszystkiém biedną (1). Przy swojém zamiłowaniu do gospodarstwa i pracowitości kobiet, które tu więcéj z niéj niż gdzieindziéj w Polsce słynęły, nie brakło niczego w domu; pełne były stodoły zboża, pełne obory bydła. Choć zbyt małe często posiadała role, jednak w skromnie urządzonym

mansis, ad quaml bet expeditionem in equo valoris quatuor sexagenarum in pancerio cum balista et sub caleptra Kłobuczek vulgariter dicto equitare et caetera omnia impendere prout alii terrigenae similibus bonis locati facere et impendere consveverunt, sit adstrictus, quoties fuerit opportunum. Kodeks dyplomatyczny Rzyszczewskiego i Muczkowskiego.

(1) Kromer w swym Opisie Polski, mówi o niéj: „Szlachta mieszka odwiecznie rozpierzchła w polach, każdy w swéj wiosce trudniąc się sprawami domu i doglądając pracy poddanych, żyje z wyprzedaży ziemnych płodów, z uprawy roli, chowu trzody, stad, pszczół, z łowów i ptasznictwa. Otrzymane ztąd zyski starczą nie tylko na wyżywienie rodziny i domowych, lecz nadto do zebrania nie małych bogactw.“

dworku miała czém przyjąć gościa. Przytém odznaczały ją wszystkie starosłowiańskie cnoty; męztwo podczas boju, ale większe przywiązanie do pokoju i domowego zajęcia, w którém ona pracą rolniczą zajęta, spędzała swe chwile. Zresztą szczerość, gościnność, mierność, bojaźń Boża, ochota do pracy, znamionowały jéj życie.

Mieszczanie. Gdy według panującego w owych wiekach przesądu, że wzięcie się szlachcica do rzemiosła, handlu, lub jakiegobądź miejskiego zarobku, jako ohydne dla stanu rycerskiego, pociągało za sobą utratę szlachectwa, czyli jak Kromer w opisie swym Polski wyraża: że traci się szlachectwo, kiedy kto zaniechawszy spraw rycerskich i ziemiańskich a goniąc za nieprawemi zyski, trudni się rzemiosłem albo drobnemi miary i wagi, kupczy lub kramarzy; przeto szlachta w ogóle unikała życia miejskiego, podług powszechnego przysłowia: szkoda wolnego szlachcica dla miejskiego pożycia i poczytując miasta za gniazdo niecnót twierdziła, że przemysłem i handlem w nich się zajmować samemu tylko gminowi przystało. Z tego powodu jedynie uboższe rycerstwo, nie dosyć mając gruntów, które w ciągu wojen potraciło, lub za szczupłe dla siebie uważało (1), zrzekając się praw szlachectwa, przenosiło niekiedy się do miast i osiadając w nich, kramarzy, szynkarzy i rzemieślników na przedmieścia rugowało. Zkąd skargi często ostatnich, że im zarobki miejskie odbierało, a ponosić ciężarów miejskich się wzbraniało. Dla tego wielu mieszczan nabywając grunta na wieś się wynosiło, dopóki prawo późniéj tego im nie zabroniło. Nadto panowie dozorujący miar i wag sprawiedliwych, (wojewoda z podwojewodzim) oraz starostowie wszelkiego porządku w miastach przestrzegający, zbytecznym uciskiem do tego ich zmuszali. Ztąd poszło, że gdy miasta stawały się przez to puste, zwłaszcza zniszczone częstemi napadami i wojnami, mieszczanie zagraniczni mianowicie z Pruss do

(1) Jak wyraża Kromer: Descrip. Polon. paterna rura vel pateros boves non habens, exercebat sordidum quaestum arte mechanica vel tenuiore et minutioribus mensuris et ponderibus utente mercatura et cauponatione.

nich przybywali. Ale ci nie chcąc się poddać prawu Polskiemu jako zbyt wiele uciążliwemu, na prawie Chełmińskiem czyli Niemieckiém tylko osiadali; i odtąd zaczęła się lepsza epoka dla miast Mazowieckich, mianowicie koniec wieku XIV i początek XV, jakieśmy z dziejów widzieli, stał się ważnym dla polepszenia stanu miast Mazowsza. Wtenczas one prawie wszystkie na prawie Niemieckiém ugruntowane, zkąd nadal wiele zwyczajów zatrzymały (1), wolne od dawnego ucisku, rządząc się same, niezależne od władzy wojewodów, kasztelanów i starostów, zakwitły. W miejsce danin, rozmaitych ciężarów i powinności do prawa Polskiego przywiązanych, składając czynsz z gruntu zwykle od dwóch do ośmiu, a czasem i więcéj, bo do czterdziestu groszy z łanu, oraz opłaty od professyi, domów, przytém składki na zasilenie skarbu Książąt w razie potrzeby, jakieśmy wyżéj wspomnieli (2), na wyposażenie familii panujących, wykupno ziem zastawnych, nabycie nowych, wykupno samych książąt z niewoli, były zawsze w tém wolne, że opłaty te nie ciężyły osobistéj wolności mieszkańców, którzy mogli swoje professye bez przeszkody wykonywać, a przez sądy własne, w których wójt (advocatus) z rajcami (consules) i ławnikami (scabini) sądził sprawy kryminalne, tudzież o własność i posiadanie gruntów, a burmistrz (magister civium) sam w mniejszych sprawach, z magistratem zaś w większych i w dotyczących osób do cechu należących cechowi, nareszcie w apellacyi od wyroku wszystkich, rozstrzygały sądy celniejszych miast, np. magistratu Warszawy lub Płocka w pierwszéj instancyi, a potém Chełmna lub Torunia, zkąd ostatecznie samych Książąt panujących w Mazowszu; w takim stanie zabezpieczeni mieszczanie od ucisku możnych, przychodzili do znacznego zbogacenia na jakiém w XVI wieku ich widziemy. Wtenczas to pobudowali wiele domów w miastach i zapełnili je tak rozlicznego rodzaju rzemieślnikami, jak powy-

(1) Jak np. łokieć, korzec dawny Prusski, włóka Chełmińska, grzywna Prusska.

(2) Pod panowaniem Ziemowita IV i Jana Sza I.

żéj wykazaliśmy. Słowem odtąd za przybyciem wielu cudzoziemców mianowicie Niemców do miast, powstał przemysł w Mazowszu; bo Mazowszanin jako Polak, według tego jak go opisał w swojéj Polsce Kromer, wolał tylko dowiadywać się o wynalazkach obcych, niżeli sam co wymyślać i zgłębiać (1), niechętnie poświęcający się jednéj jakiejbądź nauce lub sztuce, przez właściwe sobie lekceważenie i unikanie ciężkiéj pracy, we wszystkiém co się tyczy przemysłu i rzemiosł lada czém zadowolony, niedbał o staranne w każdéj sztuce wykończenie. Nadto w tym kraju trudnić się kunsztami i rzemiosłami nie było komu; gdyż bogatsi woleli rozkosznie próżnować, niż się kształcić umysłowo lub mechanicznie, a ubodzy nie raz dla utrzymania życia, musieli chwytać się prac obcych swojemu powołaniu, a zaspokoiwszy rzeczy pierwszéj potrzeby, już wzorem bogatszych wolcli zajmować się sprawami domowemi, puszczając się niekiedy na pieniactwa, wykręty, wydwarzanie wyższych, niby dla zjednania sobie i swoim pewnéj opieki od krzywd i zniewag, aniżeli prowadzić spokojnie swoją professyę. Ztąd gdy tak Polacy oddawna do kunsztów mechanicznych mniéj zdolnemi byli, wyroby rzemieślnicze ciągle i za czasów Kromera jak on powiada, z obcych krajów sprowadzane były.

Włościanie. Jakkolwiek włościanie w Mazowszu tak jak w Polsce, rozlicznego rodzaju ciężarami, powinnościami, daninami i opłatami dla panującego i szlachty od dawnych czasów, zwyczajem po przyjęciu chrześcijaństwa z Niemiec może przyjętym, ciemiężeni byli; co ztąd pochodziło, że gdy szlachta czyli rycerstwo wojnami ciągle zajęte, gospodarstwu oddać się nie mogło, oni musieli żywić je i utrzymywać orząc jéj pola, dostarczając żywności i pełniąc rozmaite posługi; jednakże co do swéj osoby wolni, mogli zmieniać micj-

(1) Toż samo i później w XVII wieku zaświadcza Starowolski in Polonia mówiąc: „alienis inventis perdiscendis in genia sua magis accommodant quam ut novi aliquid ipsi excogitent, et excellere magnopere ulla re studeant.

sce pobytu (1), w razie doznanéj jakiejbądź od pana krzywdy, byle tylko prawu według zwyczaju zadosyć uczynili, to jest opłatę czynszu rocznego i kopę groszy, czyli trzy grzywny Mazowieckie na wynagrodzenie pana, na dwa tygodnie przed Ś. Marcinem złożyli (2). Całe nawet wsie, zapewne przez naśladowanie prawa Kazimierza Wielkiego, który może w czasie swych rządów w Płockiém ten zwyczaj wprowadził, miały wolność w pewnych razach porzucić swego pana i przenieść się do innego; jeśli np. gwałcił im żony lub córki, albo za jego długi i bezprawia ciążeni byli, albo gdy pan cały rok w klątwie zostawał. Nareszcie gdy pan wiedział o siedlisku zbiegłego włościanina, a w ciągu roku go nie poszukał, tracił prawo do niego. Wolność ta włościan w Mazowszu od dawnych czasów na zwyczaju ugruntowana i przez Książąt Mazowieckich pilnie przestrzegana, którzy jak np. Janusz I wyraźnie prawem ją utwierdzili i na przetrzymujących panów karę statutami oznaczyli (3), doznała je-

(1) W wyroku polubownym Kazimierza Wielkiego między Ziemowitem III Księ iem Mazowieckim a biskupem Poznańskim z r. 1358 wyrażono: „item laudamus pronuntiamus et mandamus ut supra, quod Kmethones, vel rustici, qui liberi non sint, tam ducales, quam episcopales et ecclesiae Posnaniens s de villis ducalibus ad villas episcopi et ecclesiae Posnaniensis ex controverso in festo quolibet Nativitatis Domini nostri pro mansione et residentia faciendа secundum consvetudinem regni Poloniae libere transibunt, ullo sine impedimento. Kodeks dyplomatyczny Raczyńskiego. W przywileju zaś Konrada I Księcia Mazowieckiego nadanym biskupowi Płockiemu r. 1239 powiedziano: Omnes igitur homines tam liberi quam adscripti tii, omnium et singularum villarum, oppidorum, castrorum, et quarum libet posessionum ecclesiae plena gaudeant immunitate liberi ab omni praediali sive personali servitute. Zbiór nadań rozmaitych Gawareckiego r. 1828.

(2) W metryce koronnéj pod lit. S. S. mówi Czacki, miało się znajdować następujące postanowienie: „Cum libertate nihil sit pretiosius, dignum censeri debet, ut etiam omnis vulgus libertate non frustretur. Proinde l berum erit Cmethonibus et hortulanis et cujuscunque status hominibus de villis spiritualium religiosorum et saecularium personarum, in antea et futuris temporibus juxta antiquam consvetudinem recedere postquam laudo terrestri fidejussi faissent. Quae quidem jussio continuabit singulis annis duabus septimanis dumtaxat ante festum Sancti Martini.

(3) Według statutu z r. 1472.

dnak później odmiany. Gdy bowiem pomiędzy właścicielami wsi o włościan, którzy się chcieli oddalić, a byli pod rozmaitemi pozorami przetrzymywani, z powodu, że sami zacząwszy gospodarować ich potrzebowali, wynikały zbyt częste spory; dla tych straciło moc swoję prawo włościan, które naprzód tém ograniczono, że chcący dla swego pokrzywdzenia pana opuścić, musieli tego pierw dowieść; inaczéj obowiązani byli w razie oddalenia się do niego wrócić i karę ponieść (1); nareszcie zmianę miejsca utrudniono, nakazując chcącemu oddalić się, postarać się od swego pana o świadectwo zezwolenia (2). Nastąpiło to w XVI wieku, gdy szlachta Mazowiecka po ustaniu wojen zająwszy się sama gospodarstwem, zaczęła rąk do uprawy roli potrzebować i ztąd pańszczyznę zamiast czynszów dawnych na włościan nałożyła, najprzód dzień jeden na tydzień (3), potém dwa, trzy i cztery. Tak było już za czasów Kromera, który w Opisie Polski mówi: „Wieśniacy nie tylko sami, lecz i ze swym sprzężajem obowiązani są do bezpłatnéj uprawy gruntów pańskich, oraz do odbywania innych posług domowych lub najemników." Jak dawniéj stan włościan był swobodny, pomimo wielu ciężarów i powinności ich gniotących, czego to jest dowodem, że Mazowsze w XIII i XIV wieku wielu wolnemi osadami dotąd od owych czasów istniejącemi zaludnione było, tak teraz stał się zupełnie od panów zależny. Ci stawiali im domy, wydzielali grunta, pozwalali użytku z lasów, rybołówstwa i t d., za pańszczyznę wyznaczoną. Jeśli był który z nich dobrym i łaskawym, to miał włościanin w nim ojca i opiekuna, bo znajdował u niego w niedostatku wsparcie, w chorobie pomoc, w nieszczęściu pociechę i zasłonę od ucisku, jakiby np. wojskowi chcieli mu wyrządzić, słowem był to stan patryarchalny, zwłaszcza gdy sam pan wpośród swo-

(1) Według statutu Janusza I z r. 1389.

(2) Zwanego: litteras testimoniales, Vol. leg. I, bez którego powracano oddalającego się panu, jako zbiega, stosownie do postanowienia Janusza I i synowców jego Władysława Płockiego i Ziemowita Rawskiego.

(3) Według statutu Janusza I i Ziemowita IV z r. 1421.

ich włościan przebywał, gdy pieczołowitość jego nad tym ludem dzieliła dobra żona, córki i synowie. Ale nie wszyscy takiemi byli, i więcéj znalazło się panów, którzy o swoich korzyściach tylko myśleli, a włościan rozmaitemi uciemiężeniami gnębili. Zresztą wszelkie nakłady i koszta panów w dawaniu zapomóg i wsparcia włościanom, częścią dla tego, że by ały za skąpe, nie odpowiadały włożonym ciężarom, często téż że dostawały się w ręce przymusowo, które ich nie chciały szanować, wkrótce pospolicie zmarnowane zostały. Panowie zatem tracili ciągle to, co łożyli na osady rolników. Oddawna więc już nim ten czas zależności włościan od panów nadszedł, Książęta Mazowieccy chcąc podobnie jak miasta zabezpieczyć ich od przemocy możnych, przez nadawanie prawa Niemieckiego, tworzyli na tém samém prawie osady, podług którego osadnicy obowiązani byli tylko obok służby wojskowéj, czynsz umówiony opłacać, dawniéj trzy wiardunki, a późniéj ośm groszy z łanu, rządząc się przez swoją starszyznę z sołtysów (scultetos, villicos) złożoną, wolni od władzy ówczesnych panów i wszelkich krajowych ciężarów (1), zkąd téż i nazwiska wielu wsi w ten sposób założonych, Wolami zwykle zwanych, powstały (2). Ale ówcześni panowie potrafili sobie radzić, albowiem zostawszy właścicielami wsi podobnych, przez rugowanie z nich sołtysów za pomocą powrócenia im summ wkupnych, czyli okupu sołtystwa w nadaniu wyrażonego, lub oszacowania budowli i melioracyi, zająwszy grunta, stanowili dowolnie sołtysów dla mającego odbywać się sądownictwa. Tym sposobem przez pozbycie się sołtysów dziedzicznych, łatwiéj mogli osadę naturalizować, to jest na poddanych przemieniać (3). Zresztą Książęta Mazowieccy nie zawsze umiejący się

(1) Wyjąwszy nadzwyczajnych składek na zasilenie skarbu książąt do jakich miasta należały.

(2) Każda prawie wieś dawna miała obok siebie drugą, Wolą zwaną, to jest wolną z czynszowników złożoną, którzy osadzeni byli na gruntach świeżo wydobytych z lasów. Tacy mieli nawet wolność od czynszu przez pewien czas.

(3) Dla swéj korzyści, — ad augenda commoda sua jak mówi Kromer.

oprzéć możnym, często ulegali ich żądaniom i sami nadawali sądownictwo włościan panom i duchownym, jak to Janusz I, lubo najznakomitszy prawodawca Mazowiecki, czynił (1), mimo że na niektórych panów krzywdzących zbyt włościan, kary stanowił. Ztąd w XVI wieku, mówi Kromer (2) mieli już w Polsce panowie nad włościanami prawo życia i śmierci, ani też włościanin mógł dowolnie grunt opuszczać będąc poddanym i prawie niewolnikiem. A choć miał jeszcze jakieś prawo własności gruntu i rzeczy, wszelako gdy ciężar podatków na niego tylko zwalono, gdy go całkiem woli pana oddano, stał się do gruntu przywiązany (glebae adscriptus) i opłakiwał los swój gorszy niż dawniéj, np. za Kazimierza Wielkiego. Wtenczas téż nędza i ubóstwo ogarnęło włościan Polskich. Zamiast kiedy dawniéj miała gospodyni co liczyć pod wieczór, gdy mnogie z pola powracały do domu stada, a gospodarz chował nie raz sto grzywien leżących w skrzyni, i pełno było u niego wszystkiego w gumnie, oborze i domu, teraz biedny lud obdzierany od każdego z własnego mienia, musiał nieraz orać jednym wołem, bo oborę zabrali mu żołnierze. Całe jego bogactwo składała para szkap zamorzonych, para wyrobionych wołków; u niego owieczka nie zabekła, króweczka nie zaryczała, bo mu ją porwano. Ubożejąc włościanie brali zapomogi od panów, ale tym sposobem pogorszali swój stan, bo przez długi stawali się im więcéj podlegli i do gruntu przywiązani, z którym mogli ich komu innemu odprzedać, ustępując na nich ciążącego długu, chociaż sprzedaży włościanina jako rzeczy prawa nasze nie dozwa-

(1) Jakto z nadania dziedzicom Kłodna r. 1387 i Janowi z Prasnysza r. 1416 pod panowaniem jego przytoczonych widzieliśmy.

(2) W tych słowach: „habent sane in eos domini, vitae necisque potestatem, nec alii cuiquam commigrare inconsulto domino licet, i ta ut videantur esse glebae adscripti, nec multum a servis differunt, praesertim ut nunc sunt tempora." Toż samo w XVII wieku Święcicki o Mazowieckich włościanach mówi: „agrestes porro atque adscripti ea conditione sunt, ut nobilitatii in capita, fortunas, liberos ipsorum omnia liceant, eos plerique inhumanius tractant, et cum poenis levia delicta acerbe muletant, tum operas insolentesteme exigunt.

lały. Do r. 1543 zabraniało prawo panom w Polsce więcéj nad dziesięć grzywien rościć sobie do włościanina pretensyi, ażeby przez wielkie zapomogi i należności zatrzymując ich nie ścieśniali zbyt osobistéj wolności; ale od r. 1588 mogli aż do 500 grzywien mieć u nich długu, i odtąd też można powiedzieć zaczęło się poddaństwo w Polsce. W Mazowszu jakkolwiek od początku XV wieku wolność włościan nowemi warunkami coraz więcéj ograniczona została, jednak dłużéj się utrzymywała jak w Polsce. Prawo Janusza I z roku 1417 o przechodzeniu włościan z dóbr szlacheckich od książęcych i nawzajem, starała się utrzymać w początku XVI wieku Anna Księżna, matka ostatnich Stanisława i Janusza; a gdy po przyłączeniu Mazowsza do korony, szczególnie Płockie ujmowało się za swobodą swych włościan, Król Zygmunt ją potwierdził. Ztąd też w ogóle zamożność Mazowieckich włościan w XVI wieku była większa niż w Polsce, jak się okazuje z dobrego ich bytu wtenczas. Późniéj jednak w XVII wieku to się odmieniło.

Żydzi. Jakkolwiek żydów w Mazowszu było mniéj jak w Polsce, z powodu że ich tu nie tyle tolerowano, jednak oni rozmaitemi sposobami umiejąc zyskać sobie panów, u których po wsiach mieszkali i tam karczmy, młyny, myta i rozmaite dochody dzierżawili, oraz pożyczaniem pieniędzy na procent im dogadzali, w końcu XV wieku już do miast wciskać się zaczęli. Gdy zaś tego znacznie czynić im nie dozwalano, więc na przedmieściach lub opodal od miast domy sobie budowali, chcąc koniecznie handel ich do siebie przeciągnąć. Zresztą w miastach znajdowali większe zapewnienie swoich przywilei, podlegli będąc sądom samego wojewody lub panującego. Mimo tego ponieważ w Mazowszu ściśléj przestrzegano, aby w miastach nie byli chrześcijanom na przeszkodzie do handlu, dla tego ich w porównaniu do Polski mniéj się znajdowało osiadłych, i lustracye z XVI wieku wyliczając rozmaitego rodzaju mieszkańców miast ówczesnych, o żydach mało lub całkiem nic nie

wspominają. Podług tych np. do r. 1616 w Płocku jakieśmy gdzieindziéj wspomnieli, było tylko 25 domów żydowskich. W innych miastach księztwa Płockiego, np. Płońsku, tylko domów 4, Mławie 5; zaś Sierpcu, Szreńsku, Raciążu, Bielsku i innych wcale nie masz o nich wzmianki. W Warszawskiém zaś i Czerskiém do r. 1564 znajdowało się: w saméj Warszawie 25, w Sochaczewie 8, w Ciechanowie 3, a w innych miastach o domach żydowskich wcale nie wspominają lustracye. To dowodzi że bardzo małą i nic prawie nieznaczącą ludność wtenczas składali. Rządzili się przez swoją starszyznę i powinności wszystkie dla rządu zarówno z włościanami lub mieszczanami miast pełnili; pod względem zaś podatków na wojnę mianowicie w XVI wieku podwójnie należeli, to jest taksowano ich we dwoje więcéj jak chrześcijan, podobnie jak w Polsce według uniwersałów z lat: 1503, 1511, 1519 etc.

CHARAKTER I OBYCZAJE MAZOWSZAN.

Że Mazowszanie, lubo rolnictwu jak wszyscy Słowianie od najdawniejszych czasów oddani, byli jednak ludem więcéj wojennym, do bitew i rycerskich dzieł sposobnym, to nie tylko dzieje, ale i charakter sam Mazurów wskazuje (1). Żywi z natury i zwinni (2), na trudy wytrwali, odznaczali się zawsze wielką odwagą, ceniąc wysoko sławę wojenną, dla któréj największe podejmowali niebezpieczeństwa, każdy bowiem chciał tylko podług mężnych czynów być uważanym. Dla tego gdy nie mieli sposobności odznaczenia się w domu, szukali sławy za granicą u Książąt Litewskich (3), Ru-

(1) Święcicki mówi o Mazowszanach: „pugnax etenim et mortis contemptor populus bellicam laudem reliquis artibus anteponit.“ Tenże daléj: „ad virtutis et decoris mentionem periculosa quaeque aggrediuntur, in universum enim virtute et fortibus factis censeri volunt, neque vel ignavissimus virtute praeditum se negat.

(2) Jak ich taniec narodowy Mazurem zwany i śpiewy przedstawiają.

(3) Jakieśmy w dziejach wspomnieli o Janie Rogalskim z Węgrzynowa, podkomorzym Wyszogrodzkim, który zebrał 600 zbrojnéj szlachty, a z jéj ludem

skich (1), w Węgrzech lub u Cesarza Niemieckiego. Szczególnie słynęli Mazowszanie ze zręczności w jeździe, zkąd późniéj powstało przysłowie: „Koń Turek, chłop Mazurek, czapka Magierka, szabla Węgierka.“ Wyćwiczyli się bowiem dobrze podczas długich wojen z sąsiedniemi Mazowsza ludami jak Jadźwingami, Litwinami, Prussakami i Krzyżakami, zkąd stan rycerski tak się stał liczny w tém księztwie, że późniéj w XVII wieku w saméj Czerskiéj i Warszawskiéj jego części, 45,000 familji zawierał, nie licząc tego, co w Płockiéj i Rawskiéj było, a z tych najbiedniejsza jednego jeźdźca uzbrojonego, niektóre zaś i całe poczty posyłały (2). Nadto byli Mazowszanie wówczas dobremi także dowódzcami w piechocie (3), w któréj słynęli z dobrego strzelania, jak Stryjkowski zaświadcza, wychwalając męztwo brata Mazura, uzbrojonego szarszanem (broń sieczna) kijcem i pukawką (strzelbą). Mianowicie mieszkańcy ziemi Łomżyńskiéj, Rożańskiéj, Wizskiéj i Nurskiéj dali tego dowody późniéj w XVIII wieku w wojnie ze Szwedami za Karola XII (4).

do 6,000 koni na pomoc Świdrygielle przeciw Wielkiemu Księciu Zygmuntowi; albo o Andrzeju Krasińskim, który r. 1496 za Króla Alberta dowodząc sześciuset jazdy Mazowieckiéj przeciw Wołochom, zginął wraz z nią, napadnięty od przewyższającéj liczby.

(1) Niejaki Wawrzeniec Kozłowski Płocczanin herbu Jastrzębiec miał dowodzić w XV wieku Kozakami Zaporożcami jak mówi Bielski str. 717—719 kroniki. Wapowski w Dziejach Korony Polskiéj Tom I, str. 138 i Długosz Ks. X pod r. 1399, wspominają także o Janie Głowackim wojewodzie Mazowieckim, który z Witołdem Wielkim Księciem Litewskim walczył nad Worsklą z Edygą wodzem Tamerlana, gdzie obok wielu innych Polaków miało poledz trzech wojewodów: Jan z Leżenic Nałęcz Mazowiecki, Socha Płocki i Pełka Warszawski, oraz niejaki Warszowski z Michałowa w Rawskiém. Na trzy lata pierw to jest roku 1396 Sasin kasztelan Wyszogrodzki z synem swoim Kolandem, oraz wielu innemi Polakami walcząc za sprawą Zygmunta Króla Węgierskiego, a poźniéj Cesarza Niemieckiego przeciw Turkom, poległ w bitwie pod Nikopolis.

(2) Jak zaświadcza Święcicki i Starowolski in Polonia.

(3) Jak mówi Święcicki: „nunquam vel ductandis peditum ordinibus fortissimi centuriones vel ad obeunda minorum ducum munera alarum praefecti Polono regi defecere.

(4) Tak nazwani od obuwia Kurpie, zebrawszy się w sześć tysięcy zbrojnych,

W ogóle duch wojenny ożywiał wówczas cały naród tak dalece, że nawet na zgromadzenia publiczne, zjazdy (1) po miastach i sądy, targi, z bronią przybywali i najmniejsze spory pomiędzy sobą bitwą czy pojedynkiem rozstrzygali. Skory był bowiem zawsze Mazur do zwady, nie tak wszakże ażeby sam zaczepiał, tylko raczéj ażeby mężnie odparł zrobioną na siebie napaść (2), którą często poskramiał potężnym kijcem, który przy sobie nosił, jak stara pieśń Jana z Wychołówki pod tytułem Kiermasz Wieśniacki wyraża opisując Mazowszan:

Szarszan zardzewiały,
Z poszew opadały,
Kijec granowity,
Harkabuz nabity,
Tak idą na roki (sądy),
Podeprą swe boki,
Zstępuj mu z gościńca,
Rzuca się do kijca,
Potém z harkabuza,
Wnet poprawi guza.

Prócz tego odznaczali się często Mazowszanie wielką siłą ciała, jak nam dzieje tego przykłady podają (3), a żyjąc

stawili silny opór nieprzyjacielowi. Najprzód wzięli r. 1705 do niewoli 300 Szwedów, broniących się na cmentarzu kościoła w Ostrołęce. Zaś r. 1708 obwarowawszy się w lasach wśród błot, drogę Karolowi XII z Torunia do Grodna idącemu zamknęli. A lubo z początku ulegli przemagającéj sile nieprzyjaciół, jednak potém zebrawszy się liczniéj tak dalece Szwedów pokonali, że Karol XII zaledwie z jednym żołnierzem do Szczecina umknąć zdołał.

(1) Jak mówi Święcicki.

(2) Nadewszystko niecierpliwi byli Mazowszanie na wszelkie ubliżenie w szacunku i dla tego choć ubodzy bardzo się szanowali jak Święcicki wyraża: Nec difficilius uti omnis contemptas impatientes, in contumelias pro rumpunt. Obvii inter se cum multo verborum honore salatant et licet tenues, cultum sibi magnificum exhibent.

(3) Np. Tomasz Olędzki kasztelan Zakroczymski, pięć talarów bitych jeden na drugim położonych od razu rozpłatał szablą. Marcin Brzozowski w ziemi Gostyńskiéj tańczył z pełną baryłką piwa, umarł koło r. 1330. Stanisław Ciołek rodem z Warki, gdzie później 15 domów do téj familji należało i grunta zwane Ciołko-

skromnie, zabartowani na trudy, wiek swój do nader późnéj starości, bo czasem 140 lat przedłużali (1). Obok ogólnego znamienia męzkości, wytrwałości, posiadali jeszcze szczególne przymioty jednych od drugich odróżniające. Mówiono np.: (2) Płocczanie prędzéj uderzą niż połają, Sierpianie małomówiący ale zapalczywi, Raciążanie szczodrzy ale okrótni, Prasnyszanie burczą ale nie biją, Rożanie mężni ale mściwi, Nowogrodzanie do szabli nie do pióra, Rawianie do kufla i do korda; téj ziemi bowiem szlachta mianowicie od rzeczki Mrogi zwana Pomrożanami, jak podaje Święcicki, skora do zabójstw i podpalania, była postrachem dla możniejszych obywateli przez swoję zuchwałość; Łomżanie przyjaźni ale pijacy, Gostynianie gospodarze ale nie żołnierze, Nurzanie do szkoły nie do obozu, Wyszogrodzanie ła-

wszczyzną, ojciec albo dziad Andrzeja Ciołka który pod Grunwaldem chorągwią jedną dowodził, będąc jeszcze dzieckiem po jednym rówieniku na dłoni trzymał, a dorosłszy, we wsi Ostrołęce, gdzie mieszkał, drzewo na budowlę przycies, której 20 ludzi podnieść nie mogło, sam zaniósł, zaś w Krakowie dzwon od 40 ludzi nie poruszony, wciągnął na wieżę kościoła Panny Maryi; dwie podkowy razem złożone łamał; szabel dwanaście związanych za koniec wziąwszy, jedną ręką z ziemi podniósł. Prócz tego rękopism znajdujący się dawniéj w bibljotece Puławskiéj, wiele jeszcze szczegółów o nim podawał, np. że miecz jak powróz skręcił; węgieł w łaźni i ścianę jedném uderzeniem wywalił; kadź dużą wodą napełnioną do góry dnem przewrócił; noże wielkie i grosze dwoma palcami łamał; z drzewa surowego gdy je ścisnął sok pociek; z koła oznaczonego na ziemi, dwunastu ludzi sznurami nie mogło go odciągnąć, a on szarpnąwszy nagle sznury potargał, a ludzi powywracał. Podczas wesela Króla Kazimierza w Pradze z Czeszką wdową Rokiczanką, Czecha silnego chcącego go udusić tak ścisnął, że ducha wyzionął. Umarł r. 1356, kiedy Tatarzy Włodzimierz opanowali, posłany od Króla Kazimierza na odebranie zamku został zabity. Nawet kobiety Mazowieckie odznaczały się wówczas często nadzwyczajną siłą ciała, np. Cymbarka czyli Cecylja córka Ziemowita IV Księcia Mazowieckiego, która poszła za Ernesta Arcyksięcia Austryjackiego i była matką Fryderyka III Cesarza Niemieckiego, tak była mocną, że palcem tłukła orzechy włoskie i laskowe, oraz gwoździe wbijała w ścianę.

(1) Jak np. dziad Feliksa Szreńskiego wojewody Płockiego w XVI wieku, żył lat 140, i miał na pamiątkę wspaniały nagrobek w kościele Szreńskim od wnuka wystawiony.

(2) Według przysłowi dawnych zebranych przez księdza Włodka w dziele: O Naukach wyzwolonych; w Rzymie r. 1780.

godni ale rozpustni, Sochaczewianie przyjaźni ale wielomówni, Czerszczanie i Liwianie pyszni ale rzetelni, Ciechanowianie ludzcy ale nie rzetelni, Warszawianie z sercem otwartém, z rękoma skurczonemi, Zakroczymianie dobréj chęci, złego skutku, Gombinianie rozsądni ale skąpi, Wizanie w słowach obfici nie w uczynku. Widzimy więc z tego, że wady w małéj części tylko się znajdowały. Rozpusta i pijatyka może najważniejsze, które przy ogólnéj odmianie obyczajów Polaków w XVI wieku, w któréj dawnéj wstrzemięźliwości i skromności zapomniano, na ogół narodu najszkodliwiéj działały. Oddawał się im szczególnie lud (1) i niższa szlachta (2), co Kromer w swym opisie Polski tak wy-

(1) Wyższych mamy przykład już w XV wieku na Władysławie I r. 1455 Księciu Mazowieckim; który jak powiada Długosz w Ks. XIII nieumiarkowaną pijatyką skrócił swoje zdrowie. Toż samo później widzimy w XVI wieku na ostatnich Książętach Mazowieckich, Stanisławie i Januszu, którzy wraz z wielu ówczesnemi panami, nieskromne życie prowadząc, z tego wcześnie poumierali. Święcicki także o pijatyce wyższéj szlachty Mazowieckiéj w XVII wieku mówi: „largius iis perpotare mos est, postquam pro parum civilibus habentur qui non cum plausu propinanti respondent."

(2) O niższej szlachcie Jan z Wychołówki w pieśniach z czasów Zygmunta Augusta pod tytułem: „Kiermasz Wieśniacki albo Rozgwora Kmosia z Bartosem na Zawiślu," następne wiersze nam podał:

Mazurowie mili,
Gdzieście się popili?
Pewno w Warce,
Na gorzałce,
Albo w Czersku,
Na złém piwsku.
Mazurowie naszy,
Po jaglanéj kaszy,
Skoro się popiją,
Wnet chłopa zabiją.

Odpowiadali im na to Mazury:

Znaj Polaka pany,
Śmiało Mazowszany,
Gotowe do boju,
W zwadzie i pokoju,
A nie wiele mierzą,
Śmiejąc się uderzą.

raża: „Pomiędzy mężczyznami przyjęty jest zwyczaj pijania wśród towarzystw nie tylko na ucztach, lecz i po gospodach, do których lud dla pijatyki uczęszcza. A ta rozpusta tak powszechną jest u ludu, iż co powszednich dni zarobił, w dni świąteczne na pijaństwie stracił. Zwyczaj pijatyki i próżniactwa w dni powszednie, zmniejsza u wielu pożytki domowe, témbardziéj, gdy nie masz urzędu któryby badał, czém się kto trudni i w jaki sposób się utrzymuje, a pijaństwo zarówno jest pospolitém u panów i urzędników, tak iż gospody stanowią nie małe źródło publicznych i prywatnych dochodów. Używanie wszelako gorących napojów aż do upicia się, poczyna się pomiędzy dostojniejszemi zmniejszać, przez wpływ zagranicznych podróży do narodów słynących wykształconą obyczajnością." Szlachta niższa jakkolwiek wadą pijaństwa nieco była zepsutą, jednak gospodarna i pracowita, nie zarzuciła ze wszystkiem dawnych obyczai. Szczerość, cnota, bojaźń boża i ochota do pracy, cechowały zawsze mieszkańca Mazowieckiego dworku. Nawet wśród wojny tęschnił on zawsze do domowéj zagrody, gdzie wśród rolnych zatrudnień uważał najszczęśliwsze dla siebie chwile, budzony wcześnie do pracy pianiem swego gospodarza (koguta) i przykładem pracowitéj żony.

W skromnie urządzonym szlacheckim dworku, nie zbywało czémby przyjąć gościa, bo gościnność była głównem znamieniem Mazowszan. Przyjęty w dom gość, musiał jeść, pić jak najwięcéj, jeżeli nie chciał zmartwić gospodarza, który w tém niekiedy tylko przesadzał, zresztą bardzo będąc skromnym. Ubiorem bowiem jego zwyczajnym, była prosta siermięga, ale téj ozdobą buława, którą zawsze nosił za pasem, przytém potężny wąs, jako okrasa twarzy. Zresztą Mazowiecki szlachcic nie dbając o polor wyższy i styczność z panami, nie miał udziału w sprawach publicznych, woląc raczéj na targi niż na zjazdy uczęszczać, jak to Kacper Miaskowski w następnych wierszach opowiedział:

A rozrodzone szlacheckie ich plemie,
Jako szarańcza przykrywszy tam ziemię,

Do czego kiedy ojczyznie się zgodzi?
Do rady? — na targ z kijem rychlej chodzi,
Na wojnę? — żonkę zarazem on woli,
Chociaż nie orze trzech zagonów roli,
Trąba do swarni woła? — tam z oszczepy,
Bieżą, porwawszy albo z kołka cepy.
Siermięga ubiór, a to więc mąż dziarski,
Co ma u gęby miąższy wąs sitarski.
Najdzieć tam rozum, najdzie i osoby,
Zkąd tej koronie przybywa ozdoby.
Mają gospodę, szczerość tam i cnotę,
I bojaźń bożą i w domu ochotę.
Widzieć i w górę wywiedzione dwory,
I pełne gumna i pełne obory,
Ale schłopiałej, odpuść, szlachty więcej,
Że nie ma Orda tak wiele tysięcy.

Przeciwnie panowie wyżsi, zwyczajem zagranicznym do którego przywykli w podróżach do obcych krajów (1) lub bawiąc na dworach Książąt panujących, gdzie ich orszak czyli drużynę (asistentiam) składali, przemieszkując więcéj w miastach (2), otoczeni licznym orszakiem dworzan i młodzieży poloru u nich szukającéj (3), nie znali wiejskich około gospodarstwa zatrudnień i na zabawach tylko czas przepędzali. Na wsi zaś gdzie gospodarstwo ubożsi za nich prowadzili (4), jedynie dla polowania i rozrywki niekiedy bawili.

(1) Święcicki mówi o podróżujących za granicę Mazowszanach: „plerique apud esteras gentes libenter peregrinantur, quo aut liberalibus disciplinis exculti, aut aliqua non inhonesta cognitione aneti in partiam redeunt.

(2) Już od czasów Kromera, o czém ten wspomina mówiąc: „lecz już w tych czasach bogatsi i wytworniejsi ze szlachty, porzuciwszy wioski i folwarki, w miastach domostwem osiedlać się poczynają."

(3) O czém tenże Kromer wspomina: „Nie mało bywa dzieci rycerstwa, i szlachty, którzy już to dla nabycia ogłady i nauki, już dla szczupłości własnego mienia, już dla zjednania opieki znakomitszej osoby dla siebie i swoich, idą na służbę do dworów nie tylko magnatów i biskupów, kapłanów i uczonych, jeśli ci piastują urzędy, lub na dworze królewskim mają przewagę, lub bogactwem i wziętością celują."

(4) Święcicki powiada o gospodarstwie panów ówczesnych: „qui rei familiari impensius student, pro sordidioribus habentur."

Jakkolwiek powoli od czasów Kazimierza Wielkiego czyli końca XIV wieku, dawna prostota obyczajów i skromność w Polsce znikać zaczęła, jednak postęp widoczniejszy do zbytków i wystawniejszego życia zaczął się od czasu Kazimierza Jagiellończyka (1), który lubił okazałość i np. w czasie przyjęcia żony swojéj Elżbiety w Krakowie r. 1454 miał na sobie klejnoty, które wraz z rzędem konia na 40,000 dukatów szacowano. Panowie Polscy pociągnięci jego przykładem, zaczęli także zbytkować, na co wielu majątki swe potraciwszy, dla poprawy losu, napaści na kupców po drogach publicznych dopuszczali się, jak np. Piotr Szafraniec, który Mikołajowi Wierzynkowi 5,000 dukatów miał zabrać. Wojny długie z Krzyżakami, podczas których wiele miast Prusskich wówczas bogatych złupiono, dodały im zapewne zachęty do tego (2). Zakosztowawszy zbytku z cudzego mie-

(1) Już za Jagiełły prostotę dawniejszą zarzucać poczęto, jak widać z okazałości i przepychu w czasie przyjęcia roku 1424 Cesarza Zygmunta wraz z żoną Barbarą, podczas koronacyi Zofji żony Jagiełły, które Długosz Ks. XI opisuje w słowach: „sed et matronae virginesque nobiles in vehiculis et curribus fulgentibus deauratis faciebant occursum. Zophia Poloniae regina in monte Laszotino tapetis constrato, Sigismundum Romanorum et Hungariae regem ejusque consortem Barbaram excepit... et in vehiculum suum miro ornatu superbum assumpsit, et usque in Cracoviensem arcem ac thalamum pro Sigismundo rege praeparatum, cubiculum conduxit." Podobnie widać było wzmagający się zbytek u panów Polskich, mianowicie w uzbrojeniu i rozmaitych sprzętach kosztownych, gdy Władysława zwanego później Warneńskim do Węgier odprowadzali, o czém mówi Długosz Ks. XI pod r. 1440, „hi et plures alii proprias cohortes, vasa argentea propria tibicinesque familiam ornatam, supellectilem pretiosam tulerunt, et unus supra alium elucere nitebatur, ineredebilique dictu est, quam cum splendido ornatu Vladislaus Rex Poloniae cum suis in Ungariam est ingressus." O kosztownym ubiorze Kazimierza Jagiellończyka, mówi Długosz Ks. XIII: „Magnificus fuit et plurimum spectatus tunc Casimirus rex in splendore apparatuum suorum, quoniam sella, frenum, strepe et indumenta praeter equos flaminibus de serico villoso cum filis auro textis coopertos 40,000 florenorum aestimabantur."

(2) Wapowski opisując rozprzężenie i rozpustę pospolitego ruszenia r. 1454 ciągnącego przeciw Krzyżakom pod Chojnicami, w ten sposób daje nam poznać zepsucie charakteru ówczesnéj szlachty, „zbrojne to ruszenie odwykłe od broni po tak długim i głębokim pokoju, było tak niepozorne i zaniedbane, iż ani konie ani

nia, wprowadzili go do siebie. Wtenczas więc, to jest w XV wieku, znikły prostotą nacechowane dawne obyczaje. Jak to Kromer opowiada (1): „Przodkowie nasi nie tak bardzo stali o nabycie bogactw, dosyć mając przeżyć z dnia na dzień bez wielkiéj troski i zachodów, bez zbytku i dostatku. Przeto i sprawy domowe spokojniejszemi były. Mniéj się pożądało cudzego, mniéj było spraw sądowych, kłótni i mordów, mniéj zdrad i przeniewierstwa, więcéj zgody i życzliwości między braćmi, pokrewnemi, powinowatemi i sąsiady, większa cześć nie już dla rodziców, lecz dla każdego, kto jeno starszy wiekiem; rzadko słyszałeś o sądach pogranicznych a nigdy prawie o sądowych rozprawach pomiędzy rodziną; spór którego sąsiedzi i powinowaci załatwić po przyjacielsku nie mogą, rozstrzygali starsi powinowaci lub sąsiedzi starsi wiekiem lub dostojnością." Nastały nowe zbytkowne czasy, obok wad narodowych łatwowierności i chęci naśladowania obcych, na co wszystko Długosz Ks. XIII pod rokiem 1466 mocno się uskarża mówiąc że: „czasy owych lat i poprzednich były płodne w wiele złego. Nie tylko odmiana i nowość w ubiorze, zmierzająca jedynie do podobania się kobietom i oznaczająca miękkość obyczai, ale rozpusta i zbytki w których tracono majątki, rzucano się na obce mienie i grabieży się dopuszczano, były znamieniem téj epoki. Opór władzy najsprawiedliwszéj, duchownéj, złe sądzenie o układzie religii chrześcijańskiéj, prawach boskich i ludzkich, chęć odmiany i poprawy, zamiast siebie, zwyczajów i ustaw przodków, których czynami i cnotami się szczycono i cheł-

orężе nie odpowiadały sławie dawnego męztwa Polaków. Waliły się tłumy nieporządne, rozpustne, zdzierające i łupiące wszystko w koło. Najmniejszego porządku, żadnéj karności wojennéj, odmęt i swawola. Król Kazimierz z Torunia przybywszy do obozu Polskiego pod Chojnice, znalazł w nim największe rozprzężenie."

(1) Podobnie i późniéj w XVII wieku Starowolski mówi chwaląc dawną prostotę, a naganiając zbytek czasów swoich: „Non modo praestantiones purpura et auro vestiuntur, passimque jam equos argento exornari, in vasis argenteis comedere, argentoque, auro, margaritis et gemmis vestiri mos inolevit."

piono, odzywając się z niemi wyniośle i nadymając jakby co wielkiego i bohaterskiego sami zrobili, a nie naśladuiac dawnych cnotliwych czynów. Nareszcie sprzedajność i kupczenie wszelkich godności i urzędów, których nie dawano godnym i rozumnym, lecz więcéj za nie postępującym, była zwyczajem ówczesnym. W końcu niektórzy starali się całkiem usunąć powagę boską, aby swoją ugruntować." W ten sposób maluje nam Długosz charakter XV wieku w Polsce (1). Jakkolwiek nie wszystko co powiedział może się odnosić do Mazowsza, mianowicie co do ówczesnego wstrząśnienia religijnego, gdy Mazowszanie byli najprzywiązańsi do swéj religii i w niéj całkiem niewzruszeni, swoje zwyczaje dawne bardzo zachowujący, jednak powszechna wówczas chęć nowości i porzucenia tego wszystkiego co było dawniéj szanowane, nie pozostała zapewne bez wpływu w Mazowszu, równie jak u wielu innych; bo Polak zawsze otwarty, szczery, łatwo dający się powodować i zdolniejszy być oszukanym niż oszukiwać, jakim był za czasów Kromera, który go takim w swoim Opisie Polski odmalował, chętniéj już wówczas przejmował wiele rzeczy od obcych i te naśladował, gdyż mu się lepiéj od swoich podobały. Także i mowy tych narodów, u których w podróżach przebywał, chętnie się uczył; ubiór, ruch ciała i obyczaje, jakie gdzie widział, naśladował, chluby z takiego wytworu szukając. Ta chęć nowości w Polsce, tak dalece opanowała wówczas umysły nadewszystko możnych, że aż do zatracenia dawnych fa-

(1) Podobnie później w XVII wieku uskarżał się Starowolski (in Polon a) na chęć zbogacenia się w Polsce mianowicie panów wyższych. Także mówi o ich łatwowierności i chęci naśladowania obcych w następujący sposób: „ingenia Polonorum sunt aperta et candida et falli, quam fallere magis apta. Non solum ad convictum atque familiaritatem quorumlibet faciles, verum ad mores et imitationem eorum, cum quibus vivunt, externorum praesertim flexibiles. Libenter peregrinatur et earum gentium linguas, ad quas pervenient, cupide et facile discunt." O żądzy zbogacenia się: „parandis divitiis et avaritiae totos jam nos dedimus, ut quod olim senatoris filiae centum marcarum dos fuerat, nunc semplicis alicujus nobilis filiae, quinimo et mercatoris jam, centum millium florenorum dos esse soleat."

milijnych nazwisk swoich przyszli; albowiem gdy dawniéj podług imion własnych np. Mikołaj kasztelan Warszawski; albo z ojca, np. syna Bogusza Boguszyc, Janusza Januszyc, albo najczęściéj według imion starosłowiańskich np. Strambota, Klimenta, Lasota, Prandota, Sławacz, Dadźbóg, z dodatkiem niekiedy herbów jak np. Stanisław Ciołek, Jastrzębiec, a rzadko kiedy wsi z któréj pochodzili, za nazwisko używali, teraz w końcu XV wieku porzucając zupełnie familijne nazwiska, w ogóle od włości lub zamków posiadanych nowe przybierać zaczęli, zakończywszy je na ski lub ki, np. Grot z Nowego-Miasta Nowomiejski cześnik Rawski; i w XVI wieku już wszyscy tak się zwali, np. Andrzéj z Zaliwia Zaliwski, marszałek dworu Księżnéj Anny, Adryan z Golina Goliński, starosta Warszawski (1). Przy téj odmianie obyczajów dawnych starosłowiańskich, które pierw przez naśladowanie Niemczyzny (2) szły w zapomnienie, a w XVI

(1) Kromer co do odmiany nazwisk familijnych w Opisie Polski tak mówi: „Dawniéj bowiem nie nazywano się jak teraz od zamków, miast i wiosek, któremi szlachta włada, lecz nazwisko zkądkolwiek wzięte lub nadane, pomimo zmiany posiadłości ojczystych, długim ciągiem pokoleń zachowało się aż dotąd. Takowych jest niemało wszędzie, jako Herburt, Dunin, Jordan, Gladysz, Pieniążek, Pierzchała. Teraz wolą niektórzy nosić nazwiska od zamków, miast i wiosek, zmieniwszy je nieco przez dodanie zgłoski ski, albo ki. Niekiedy bez żadnéj zmiany i dodatku używane są w radach nazwiska zamków, miast i wiosek, zkąd kto rodem lub któremi włada, z dodaniem przydomku na lub z, co mianowicie ma miejsce w domach magnackich i dostojnych, np. kto się nazywa panem na Tęczynie lub z Górki albo z Felsztyna.”

(2) Najprzód przez częste stosunki z Krzyżakami, z któremi przeszło półtora wieku od 1230 — 1386 Książęta Mazowieccy w przyjaźni zostając, przyjęli wiele niemieckich zwyczajów, a za niemi i panowie Mazowieccy. Potém stosunki z Książętami Szlązkiemi, z któremi przez pokrewieństwo i związki familijne, gdy Księżniczki Mazowieckie były często żonami Książąt Szlązkich, a Szlązkie Mazowieckich, przyczyniły się wiele do rozszerzenia na dworze Książąt Mazowieckich, a tém samém i w Mazowszu Niemczyzny. Nie była także bez wpływu pod tym względem na Mazowsze uległość Książąt Płockich jak Wacława z Czeszki zrodzonego Czechom w XIV wieku, gdy ten przez nienawiść do Łokietka nie chcąc nic wspólnego mieć z Polakami, herb orła białego zamienił na czarnego czyli Niemieckiego.

wieku od czasów Królowéj Bony dla swéj piękności w Polsce powszechnie podziwianéj włoskim zwyczajom ustępować musiały, wkradać się także zaczęła rozpusta i demoralizacya, zwłaszcza gdy Książęta, duchowni i możni dawali często niższym złe z siebie przykłady, jak np. Bolesław V syn Bolesława IV, który własną porzucił żonę, a brat jego Konrad III uwiódł taką prostemu mieszczaninowi z Krakowa i żył z nią długo. Podobnie synowie jego Stanisław i Janusz ostatni Książęta Mazowieccy przez rozpustę i zbyteczne używanie trunków poumierali.

Z duchownych zaś jak nam opisuje Długosz Ks. XIII, Jan Pieniążek archidjakon Gnieźnieński, dziekan Łęczycki r. 1465, namówił Dorotę córkę Jana Rogali z Sochocina niegdyś wojewody Mazowieckiego, żonę Jakóba Boglewskiego, we wsi Leżenice w Mazowszu mieszkającego, aby męża zabiła przy pomocy Jakóba Jaszczykowskiego, przyjaciela i pisarza domowego, tak że gdy Jakób Boglewski pewnego razu dnia 6 Stycznia spokojnie w domu we śnie spoczywał, przez Jaszczykowskiego siekierą w głowę uderzony, zabity został. Na odgłos takiéj zbrodni przybywszy Mikołaj Boglewski wojewoda Warszawski, rodzony brat zabitego, uwięził Dorotę, przytém jéj służącą świadomą czynu, oraz Jaszczykowskiego, Pieniążek zaś zbiegł do Łęczycy. Gdy więc na sądzie przeciw winowajcom, z wyznania zbrodni i listów ręką Pieniążka do Doroty pisanych, wykazał się cały układ zbrodni; wydany został wyrok przeciw Dorocie i Jaszczykowskiemu, podług którego ta miała być żywcem w ziemię zakopaną a on ćwiertowany. Pierwszéj, Boglewski poruszony prośbami księży Bernardynów Warszawskich darował, a Jaszczykowski śmierć poniósł. Zaś przeciw Janowi Pieniążkowi archidjakonowi Gnieźnieńskiemu, na synodzie w Łęczycy przez Sędziwoja wojewodę Sieradzkiego wniesiona została skarga Mikołaja Boglewskiego. A gdy okazano oryginalne listy własną ręką Pieniążka pisane, w których mieściła się zmowa na zabicie Jakóba Boglewskiego, wtenczas postanowiono, ażeby arcybiskup Gnieźnieński, złożywszy sąd na

Pieniążka, jeżeli się okaże winnym, odebrał mu beneficia, i zamknął go na poprawę do więzienia. Na co lubo i sam arcybiskup obecny na synodzie się zgodził, jednak nie wykonał postanowienia i zostawił zbrodnię bez kary. Aż dopiero na zjeździe w Piotrkowie tegoż roku i na skargę w obec Króla i Mikołaja Boglewskiego, postanowiono schwytać Jana Pieniążka i oddać arcybiskupowi dla uwięzienia. Jednak ukrywał się on długo, aż ojciec Pieniążka Mikołaj podkomorzy Krakowski, pojmawszy winnego, oddał biskupowi Krakowskiemu na ukaranie; Dorota zaś obawiając się kary, zbiegła do Pruss. Także Iłowski kasztelan Wizki, włożywszy na twarz maskę dla niepoznania go, zaczaił się przy miasteczku Wąsoszy na Granowskiego nieprzyjaciela swego, na którego napadłszy pod lasem, gdy ten z miasta jechał, zabił go i ciało spalił we wsi Glince majętności brata swego. Za co został wyzuty z godności kasztelańskiéj i następnie ścięty roku 1582.

Podobne występki były skutkiem zarzucenia dawnéj sumienności, prawości i religijności, na których miejsce weszły zawiść, podstępy, chytrość; jak nam wskazują prócz powyższych przykładów jeszcze owe częste w XVI wieku otrucia z Włoch do Polski wraz z Boną Królową w zwyczaj wprowadzone (1). Zostały tylko jako zabytek dawnego honoru

(1) Z nią bowiem jak powiadają nieszczęsna sztuka robienia trucizny przeniosła się z Włoch do Polski. Najpierw jak niektórzy sądzą, Książęta Mazowieccy wraz z matką Anną zostali tym sposobem zgładzeni. Potém Elżbieta, pierwsza żona Zygmunta Augusta, daléj powtórna Barbara. List Zygmunta Augusta do Mikołaja Radziwiłła z roku 1552 zawiera, że syn podał matce rachunek jej win, a gdy go namawiała aby się ożenił z córką Cesarza, odpowiedział że o tém nie myśli, gdy dwie żony jego nienaturalną śmiercią umarły i w ciągu rozmowy nie zdejmował rękawiczki, aby nie był otruty przez pierścionek od Królowéj dany. Za przykładem Bony używanie trucizny dla zadosyć uczynienia okrutnéj namiętności zemsty, zaczęło się bardzo upowszechniać. Kiedy Zygmunt August umarł (pisze Orzelski w historyi) Giżanka nałożnica oskarżana była że wraz z matką sprowadziła babę z Błonia dla oczarowania Króla, który téż przez różne miłosne napoje (filtra) został otruty. Jakkolwiek mogą to być baśnie, przecież musiały mieć swoje źródło.

rycerstwa, poważanie dla zacności i uczciwości osób niemi się odznaczających zachowywane, a unikano kłamstwa i krzywoprzysięztwa, których zarzut nie sądownie, lecz pojedynkiem zmazywano (1). Kromer w opisie swym Polski toż samo wyraża mówiąc: „Szlachta na pierwszéj uwadze miewać zwykła niesłychaną uczciwość; zdradzać, niedotrzymywać obietnicy, kłamać, zawsze się poczytywało i poczytywa za rzecz obelżywą i haniebną, pomimo iż dzisiaj swoboda i żądza nabycia, większe są niż dawniéj. Jeśli ktoś zostanie znieważonym przez człowieka równego sobie stanem, wymierza sobie sprawiedliwość raczéj zbrojną ręką, niż uciekając się do powagi praw i urzędniczych sądów. Wszelka nieszczerość uważa się za haniebną zdradę."

DWORY, UBIORY I SPOSÓB ŻYCIA.

Kiedy dawniéj przed XV i XVI wiekiem domy możnych panów były proste, drewniane, często z modrzewiu, oraz dla mocy z użyciem nieco dębiny i żelaza ku wygodzie tylko a nie dla zbytku budowane, teraz dom magnata zaczął być murowany z wieżami, dachówką kryty, z dolnych i wierzchnich komnat się składający, wewnątrz więcéj przepychu i okazałości mieszczący (2). Zwyczajnie był on dwupiętrowy, rzadko gdzie trzy piętra mający, wewnętrzny zaś rozkład: przysionki, ganki, izby wielkie, wysokie, po narożnikach izdebki małe, alkierzyki, apteczki, kapliczki i skarbce. Je-

(1) Święcicki mówi: „mendacium per contumeliam objectum vel impudentissime mentientem toleres, oportet, ni cum ipso digladiari velis."

(2) Zbytek ten w mieszkaniach wzrastał ciągle coraz więcéj jak Starowolski o swoim wieku się wyraża: „nimium luxum et prodigalitatem habemus in aedibus quoque et fabricis ligneis, in supellectili varia, passimque jam laquearia nunc et in privatis domibus auro teguntur: parietesque aedium non proceres modo aut principes viri, sed mercatores jam et urbica plebs praetiosissimis aulaeis ac tapetibus vestiunt. Nec in arbibus modo, sed etiam in villis lautius habitare student, Italorum fere opificum opera et industria.

żeli zaś był murowany, a do tego wystawiony na jakim kopcu i wodą oblany, lub fossą i wałami obwiedziony, nabywał imienia zamku (1). Takie pałace czyli zamki, prócz książęcych w Płocku, Wyszogrodzie, Czersku, Warszawie, Rawie i t. d. znajdowały się najwięcéj w Płockiem po miastach stawiane przez możnych panów, może dla bezpieczeństwa przeciw napadom Krzyżaków, gdy ta część Mazowsza najwięcéj na nie była wystawiona. Tak Feliks Szreński wojewoda Płocki żyjący w początku XVI wieku (umarł r. 1544), wybudował w mieście Szreńsku zamek, o którym Święcicki, jako z czasów jego w XVII wieku jeszcze istniejącym wspomina, że nie było nad niego w całém Mazowszu kosztowniejszego i wspanialszego (2). Podobny znajdował się w mieście Radzanowie, niegdyś familji Radzanowskich herbu Prawdzic, z których Januszowi Książę Ziemowit IV jako swemu ulubieńcowi pozwolił roku 1400 za szczególne zasługi zamienić wieś tego nazwiska na miasto. Za czasów Gwagnina istniał jeszcze ten zamek, o którym mówi, że był murowany wśród błót na wzgórzu położony. Nareszcie w Bieżuniu ze wsi na miasto przez Jędrzeja z Golczewa kasztelana Płockiego roku 1406 za zezwoleniem Ziemowita IV zamienionym, miał być także zamek, o którym wspomina Święcicki. Podług podania tegoż samego były także znakomite zamki po lewéj stronie Wisły: Radziejowski (3), Leżenicki. Nie brakło wspa-

(1) Ksiądz Kitowicz: Opis Zwyczajów, Obyczajów etc.

(2) W tych słowach: „Srenscum egregia arce nobile, quam patrum memoria Felix comes Srenski palatinus plocensis virtute et natalibus inclitus pulcherrime exaedificavit, ita quidem ut procerum nulla regia vel sumptu vel operis elegantia nobilior in tota Masovia visatur." Zamek ten w dalsze przetrwał czasy i w XVIII wieku jako wśród błót położony, był schronieniem konfederatów Barskich. Broniąc się w nim Józef Sawa Celiński marszałek Zakroczymski, został w niewolę wzięty.

(3) Święcicki: Radziejowice pagus arcis vetustate elegantiaque magis virtute et nominis Radziejoviorum claritate insignis.

Arx Leżenica non longe abest (a Głowaczevia) natalis locus Leżencii Capitonis conditoris sui memoria celebris, qui bello dux fortis Vitoldo in Asiatica expeditione comes fuit.

niałych dworów, także w innych częściach Mazowsza, np. w Warszawie Mikołaja Radziejowskiego kasztelana Gostyńskiego syna Jędrzeja Wojewody Płockiego zamożnego pana, który nawet Królowi Zygmuntowi I pożyczył pieniędzy na zastaw miasta Mszczonowa, a Zygmunt August wywdzięczając za sługi syna jego Mikołaja, oraz żony tegoż, która nie szczędziła starania w nauczaniu języka polskiego Królowéj Katarzyny, darował mu wspomnione miasto z wielu wsiami. Były w Warszawie inne znakomite dwory: Stanisława Oborskiego starosty Piaseckiego, oraz Zawiszy starosty Lwowskiego, Leśniowolskiego (1). Pomniejszych panów i szlachty maję-

(1) Zdaje się także że w tym czasie wziął początek sławny później pałac w połowie XVII wieku od r. 1643 pod nazwiskiem Adama Kazanowskiego starosty Bielskiego podkomorzego i marszałka Władysława IV. Już r. 1583, Mikołaj Kiszka wojewoda Podlaski, syn Piotra, a wnuk Stanisława Zgierskiego, (zapewne od wsi Zgierza noszącego nazwisko, które później przeniósłszy się z Mazowsza w Podlaskie na inne z herbem Kiszków zamienił), odstąpił go Mikołajowi Mniszkowi staroście Łukowskiemu, ulubieńcowi Zygmunta Augusta. Musiał zaś Mikołaj Kiszka już pierw go posiadać jako poseł na sejm Warszawski r. 1564. Następnie od Mniszków przeszedł ten pałac do Bobolich, od tych do Zygmunta III a od sukcessorów Zygmunta III tytułem darowizny do Adama Kazanowskiego syna Zygmunta Kazanowskiego starosty Kokenhauzkiego, który był przewodnikiem Władysława IV do wydoskonalenia go w dziełach rycerskich. Staraniem i kosztem ostatniego, to jest Adama, przyszedł on do téj wspaniałości i okazałości, jaką w nim opisuje Adam Jarzemski budowniczy Ujazdowski i muzyk Władysława IV; (patrz Starożytności Warszawskie Weinerta Tom II r. 1848). Mówi on: „Tuż o ścianę od Bernardynów (dziś dom pod Nr. 369 pana Wernera i Towarzystwa Dobroczynności) jest pałac czyli raczej ogromny zamek Adama Kazanowskiego marszałka N. K. Po rogach zamku są wieże, dach z blachy miedzianéj z gałkami złotemi i powietrznikami, między wieżami od Wisły wielka altana z przeplataniami; z obu stron stoją rzędami wazony z rozmaitemi pachnącemi kwiatami; ztamtąd zachwycający obszerny widok na zielone pola, lasy i płynące tam i nazad liczne ze zbożem statki. W bok ciągnie się cekhauz położony, w nim wszelkiego rodzaju armaty, kopje, dzidy, działa polowe, hakownice, szmigownice, rydle, motyki, bogate namioty tureckie, na dziale jedném rozwieszona skóra lwa ogromnego. Obok była kuchnia i śpiżarnia, wszystko chędogie; panny schodkami na górę niosły potrawy na półmiskach z przykrywkami. Wróciłem się nazad i wszedłem do pokojów które są na dwa piętra. Na górze panien saméj imości. Tu

tnéj dwory najwięcéj bywały drewniane we dwa piętra i w jedno, przyozdobione zewnątrz galerjami, wystawami, ganka-

ujrzałem, długą galerję ozdobioną pięknemi obrazami, wpośród ad vivum malowany portret Króla i Królowéj Imcich. Na stole stały sfery z planetami swoimi; przy nich statua marmurowa biała. Wiele obrazów leżało jeszcze zwiniętych i tyle dostatków, że aż pióro moje ustaje. Puszczę się na dół, aż tu znów altana w kolumny ze drzwiami i poręczami z marmuru i widok na Wisłę z pięknym różnych drzew ogrodem. Stołowa izba ma wszędzie dwoiste okna, u góry widzisz koronę z któréj zwiesza się świecznik, a wśród niego zegar wskazuje godziny. Wkoło ganki dla muzyki i śpiewaków. Nie masz w tym ganku widocznego wnijścia, wszystkie ściany okryte umyślnie do nich robionemi w miarę obiciami. Na tle złotém wyrażony jest igłą bankiet królewski w domu Kazonowskich. Ujrzysz tam wizerunki Króla i Królowéj, posłów: francuzkiego, hiszpańskiego, rakuzkiego, perskiego i tureckiego, nie wspominam senatorów i cudzoziemców. Stoją rzędami stołki złotą skórą obite, z herbami pana domu, między oknami szafy pozłacane, pod miarą piec nadobny a za nim ukryte i sztuczne spuszczanie się do piwnicy. W kącie stoi baryła szczerosrebrna o czterdziestu garncach, w któréj nicznacznie do góry idzie wino; do téj baryły są złote obręcze, srebrne koła; bachus w wieńcu na głowie, z czarą w ręku siedzi na niéj. Kto chce, wpół obiadu idzie do niéj, zakręci czopek i nalewa; inne baryły są na pół mniejsze. W pół sali srebrna fontanna na kilka łokci w górę bije wino, kto ochotny otwiera gębę i w koło widzisz nalewki, miednice, roztruchany i konwie. Lecz daleko więcéj tego wszystkiego jak powiemy niżéj, jest w skarbcu. Z drugiéj strony od miasta jest szeroki rów obmurowany, ze zwodem, woda ztąd ścieka do Wisły. Wysoka z ciosu brama, w niéj stoi piechota. Pod wałami wozownie i stajnie, na skinienie pańskie prowadzą bystre dzianety do karety, kalwakator Greczyn z brodą jedzie na koniu tureckim, za nim bucefały pod bogatemi perskiemi tyftykami. Daléj łaźnia sklepista, z dużą izbą, piecu w niéj nie masz, wszystko ogrzewa się parą podnoszącą się z rozpalonych kamieni wodą polewanych. Woda zimna lub ciepła prócz tego, toczy się z kuraszków w wanny miedziane, przy nich są białe marmurowe ławki z toczonemi balasikami. Naprzeciw duża izba ogrodnicza, gdzie i w zimie nawet masz sałaty i wszelkie przysmaki; z boku od Wisły masz bramę, przy któréj łoże niedźwiedzicy z małemi niedźwiadkami. Ztąd boczną salą wszedłem na górę do drugiéj sali sklepionéj, gdzie w lecie bardzo chłodno; tu widziałem żywego sobola, ztamtąd do obszernéj sali z posadzką marmurową, bez przykrycia prócz nieba, tam drzwi i oddrzwi sztucznie sadzone i foremne schody wkształt najpiękniejszego ślimaka; nad niemi popiersie królewskie ze złotym napisem, świadczącym dobrodziejstwa Króla tego; tu stoi piechota z berdyszami, po ścianach wiszą muszkiety. Idę do dalszych pokojów, znów przepyszne obrazy i obicia; w pierwszym pokoju malowania różnych zwierząt, rozmaite owoce i jarzyny, daléj okręta morskie. Wszędy stały rozmaite muzyczne instrumenta, pozytywy, klawicymbały, lutnie,

mi i przysionkami, niektóre budowane w czworogran. Rozporządzenie wewnętrzne niemal u wszystkich równe, tak

skrzypce, wiole i arfy dwoiste. Uchyliłem portyery aż pana samego zastałem. Pozwolił abym się rzeczom cudownych kunsztów przypatrzył Widziałem tam kotka morskiego na łańcuszku i białą papugę kołyszącą się w kole, mnóstwo rozmaitych ptasząt w klatkach bawiących różnogłośnym śpiewem; tu wspaniały komin i obicia, na marmurowym stole leżało wiele listów. Z téj komnaty idzie się do sypialnego pokoju trochę ciemnego, ztąd przez przezroczystą kratę widać kaplicę, do któréj z Imościnego pokoju jest okno, a z tego ona i panny mszy słuchają. W tym pokoju jest bardzo piękny obraz Adama podającego jabłko Ewie, wiele także innych równie pięknych i pawiment z marmuru i komin. Z pokoju tego nie wolno iść samemu aż kogo przydadzą; dano mi młodzieńca, ten mię wprowadził do pokoju Imości całego w kolumnach; tam było duże zwierciadło, a po bokach aniołowie trzymający w ręku świece jarzące; obraz Zuzanny między starcami, obicie i posadzki jeszcze subtelniejsze, krzesła także wielce dziwnie bogate. W księgarni pełno ksiąg w różnych językach, na stole czary złote i kryształowe; gindziały i noże tureckie nabijane turkusami i inne pretiosa napełniały wiele potężnych szaf. Drzwi daléj zastałem otwarte, były to pokoje pań dworskich Imości lecz i tam mię wpuszczono. Uderzyły mię w oczy piękne skrzynki z żułwiów morskich; znów wiele obrazów, między temi starzec któremu coś z zapruszonego oka wydobywano. Zastałem panienkę która wyszywała na krosienkach w cienie, jedwabiem złotym i srebrnym. Zdziwiła się widząc mnie wchodzącego, jednak z wielką chęcią otworzyła mi do sypialnego pokoju obojga państwa. Tu same złotogłowy rozświeciły się po ścianach, pańskie łóżka także całe bogatą materją przykryte. Dwa potężne zwierciadła, jedno w wyrabiane ramy złote, drugie w srebrne wsadzone. Zegar który co minuta wyrzucał z siebie gałkę złotą, a tę pachole małe nazad wkładało. Pełno tam hebanów, posadzka z marmuru; drugi pokój z zielonego złotogłowu i tam łoże z bogatemi firankami i frendzlami, na stole mnóstwo pięknych rzeczy. W tym pokoju był obraz matki Imości, w drugim obraz jéj ojca pana Szczuki Wszędzie tam pięknie jak w raju, od złota, srebra, marmurów; na stołach kosztowne galanterje, posadzki wysadzane z drobnych kamyków w różne farby wyrażające ptaszki i kruki morskie. Zaprowadzono mnie do skarbnicy. W pierwszym sklepie minąwszy drzwi, wisiały różne strzelby, ptasznice, śrótownice, karabiny, muszkiety, pistolety włoskie nabijane srebrem lub złotem, wiatrówki. Pośrodkiem stały stoły, na których stósami złożone kobierce perskie, na tych obicia do wielkich i małych pokojów. W drugim sklepie były nieoprawne multany, rozmaite sprzęty od turkusów i złota, szable złociste, z kameryami siodła, rzędy, czapraki, od drogich kamieni, pereł i szmelcu. Leżały tam sobolowe szuby, wszędzie pełno złotogłowu, a pod stołami stósami miednice i konwie pozłociste, pamiętające dziadów i nadziadów. Spojrzę w górę, aż niezmierna wężowa skóra jakby smocza, przy niéj jakby karacena, jaka żółwia skorupa z In-

pańskich pałaców jak szlacheckich dworów wyżéj opisane. Jeżeli był gmach wielki, zwał się pałacem, bądź murowany, bądź drewniany, gdy miał wedle siebie oficyny. Jeżeli nie miał, a do tego był pomiernéj wielkości, zwał się dworem albo dworkiem, według swojéj rozległości. Małéj szlachty mieszkania nie różniły się od chałup chłopskich snopkami częstokroć poszywane. W tém tylko była różnica iż przed szlacheckim dworkiem musiały być koniecznie wrota wysokie, choć podwórze całe było płotem chróścianym ogrodzo-

djów przywieziona. Ku Wiśle ciągną się ogrody opasane murem, po rogach są baszty, gdzie siadywać i podwieczorki jeść można; ztamtąd widzisz wszystkie piękności; w koło muru są jeszcze miejsca próżne, gdzie zagraniczne roślinny sadzone być mają, wpośrodku sala z kratą dolną, słusznie Belwederem zwaną. Kiedym wychodził z ogrodu, zastąpiono mi drogę, bym piwnicę zobaczył. Wnijdę do pierwszego sklepu, a lubo to w Polsce nie nowina, pełno stoi beczek wina. Zaprowadzą mnie do drugiego, trzeciego i dalej sklepu, wszędzie kosztować dają, a wino dobre, słodkie, łagodno i korzenne. tak żem sobie dobrze głowę zagrzał i do dalszych piwnic iść nie chciałem. Wyszedłem co prędzéj na górę i patrzę, drzwi otwarte do sali pobocznéj, tam malarze Holendrowie w szerokich pludrach malują obrazy. Niedaleko kredens, pokazują mi stołowe dostatki, las wielki sreber. Poszliśmy dalej do psiarni, siedziały na berlach białozory rodzaj sokołów, psy legawe leżały w łóżkach, wszędzie wiszą ptasznice, siatki myśliwskie. Pan Nowodworski człek wielkiéj prudencyi sprawuje urząd łowczego. Zaprowadzono mnie w kąt do śpiżarni, tam wisiały na drągach stadami kuropatwy, wszystko połów owych białozerów, na marmurach rozmaita zwierzyna i mięsiwa. Wychodząc postrzegłem dolny sklep, gdzie jeńcy Tatarscy trzymani byli." O zaniedbaniu zamków, pałaców i następnie upadku ich mianowicie w XVIII wieku, podaje następnie ksiądz Kitowicz w swym Opisie obyczajów i zwyczajów za Augusta III: „Pałace pańskie staroświeckie, do dziś dnia jeszcze tu i owdzie widzieć się dające, od pradziadów pomurowane, służyły wnukom i prawnukom, z małą przypadłéj ruiny naprawą, w takim kształcie, w jakim przed wieki były wystawione.. Nie widać było długo żadnéj ruiny starych pałaców i wywracania ich a nowych stawiania; gmachy jakie kto po ojcu odebrał, w takich mieszkał, nie znając jeszcze zbytków, nie wielkiéj potrzebował wygody. Dopiero od połowy panowania Augusta III, gdy weszło w modę powszechną, synów pańskich i majętnéj szlachty prosto ze szkół wysełać za granicę dla nabycia poloru i dobrego gustu, powstał wstręt w całym narodzie do starych struktur. Skoro panicz po śmierci ojca został panem majętności, najpierwszą jego rzeczą było przerobić na nowy fason albo wcale rozwalić odebrany po pradziadach pałac, zamek, dwór, a nowy choć słaby ale kształtniejszy postawić."

ne; i druga, że dworek szlachcica miał dwie izby po rogach a sień w środku, gdy przeciwnie w chałupie chłopskiéj sień była z czoła, za nią izba, a w tyle komora (1). Obicia w pałacach i zamkach były albo włóczkowe krosnowéj roboty, albo adamaszkowe koloru karmazynowego, żółtego, błękitnego, galonem złotym często szamerowane. Takież były firanki do okien, pospolicie kitajkowe, przytém krzesła i kanapy. Stoliki do zabawy były proste z tarcic, nakrywane kobiercami tureckiemi, perskiemi, jedwabnemi, włóczkowemi, złotem i srebrem haftowanemi, albo suknem w różne kwiaty i figury wyszywaném, z frandzlą do koła jedwabną. Wielkie zaś stoły po obiedzie albo do sieni wynoszono, albo przysunięte do ściany, kobiercem wielkim tureckim albo suknem gładkiém z frendzlą nakrywano. Dla muzyki zaś w salach dużych pałaców lub zamków bywały ławki w jednym narożniku sali czerwonym suknem obite albo gołe, lub chórki pod sufitem. Późniéj w XVIII wieku młodzi panowie nabrawszy gustu zagranicznego, meble staroświeckie i obicia dawne adamaszkowe powyrzucali, a chwycili się innych lekszych, brokatelowych, podobieństwo adamaszku mających, albo płóciennych w kwiaty, nareszcie papierowe które wszędzie się upowszechniły. Możniejsi dla odróżnienia się, kazali malować sobie pokoje al fresco, co dużo kosztowało, zwłaszcza ze sztukaterją i wyzłacaniem lisztwów, gzemsów i lamperiów. Przytém weszły w zwyczaj lustra zwierciadłowe w ramach bronzowych wyzłacanych po ścianach rozwieszane z lichtarzami do świec kryształowemi. Prócz ściennych, były lustra wiszące od sufitu ogromne, kryształowe o kilkunastu świecach, które gdy zapalono, pokój złotem suto ozdobiony, zdawał się płonąć od światła. Na miejsce dawnych podłóg z prostych tarcic, a rzadko kiedy z tafli układanych, nastały podłogi z tafli w kostkę układane, woskowane. Wtenczas także wymyślono w miejsce dawnych ław i stołków z suknem, ozdobne krzesła i kanapy ze skóry pozłocistéj

(1) Kitowicz, Opis zwyczajów, obyczajów etc.

w różne floresy, stoliki różne składane, biórka, kantorki i szafy, jedne lakierowane pokostem chińskim, drugie wysadzane kością albo drzewem odmiennem od tego z jakiego był korpus, z antabami srebrnemi i okładkami do zamków ze srebra, z bronzu i mosiądzu w ogniu pozłacanego. Gdy dawniéj raz umeblowane pokoje konserwowano przez wieki, w téj saméj ozdobie odebrane od ojców oddając synom, późniéj ciągle je odmieniając, każdy się sadził ile mógł na ozdobę swego mieszkania; nie jeden szlachcic stracił fortunę na wymurowanie i umeblowanie pysznego pałacu, przytém założenie ogrodu włoskiego i oranżeryi, dla których gdy zagraniczny ogrodnik pozabierał w lato największą część ludzi i użył najlepsze nawozy pod inspekta, musiało podupaść gospodarstwo, a z tém zmniejszyły się dochody i urosły większe długi, których gdy nie było czém zapłacić, wkrótce wypędzono pana z pałacu i majętności, które objąwszy dzierżawca prawny, pałac i ogród włoski obrócił w ruinę (1).

Jak w mieszkaniach panów, tak w ubiorze oraz całem ich życiu w XV i XVI wieku, nastąpiła odmiana. Możniejsi porzuciwszy prostotę dawniejszych czasów, gdy wpływ i przykład zagranicy także i na Polskę działał, zaczęli jak Długosz na tę odmianę się skarży (Ks. XIII pod r. 1466), zapuszczać brody, od czego jako od osobliwości już w XIII wieku Henryk Książę Wrocławski Brodatym był nazwany; włosy w tył zaczesywali i warkocze przewiązane kosztownemi perłami w tył splatali, głowę w domu i na dworze osłonami okrywali, kołnierzyki na piersiach nosili, co dawniéj kobietom ledwo wolno było czynić, w ogóle, w zbytku i miękkości z kobietami się ubiegali. Nie dosyć że używali zagranicznych sukien i futer, lecz nadto potrzebowali jedwabiu i szkarłatów do odzieży, a srebra, złota, pereł i klejnotów do ozdoby nie tylko bogatsi, lecz i gmin za ich przykładem, rad się był w ten sposób ubierać jak mówi Kromer w Opisie Polski (2), tém bar-

(1) Księdza Jędrzeja Kitowicza, Opis Obyczajów, Zwyczajów etc.

(2) Ten sam przepych i bogactwo w ubiorze mianowicie możnych panów

dziéj gdy żadne prawo na zbytki, stroju wedle stanów społecznych nic określało. Wtenczas w miejsce dawnego starosłowiańskiego ubioru, wszedł w zwyczaj zwłaszcza u możniejszych przebierania się w żupan (1) lub płaszcz z koszto-

w XVII wieku, Starowolski opisuje mówiąc: „że najwięcéj materyj jedwabnych w rozmaitych kolorach, i sukna złotem przerabianego używali bez względu na drogość tak dalece, że niektórzy mając po sześćdziesiąt sukni najdroższych dla siebie, jeszcze służących swych w podobne ubierali i największą część dochodów z majątków swych na to obracali, ażeby okazale z całym orszakiem sami i żony ich występowały. Do ozdoby swych szabli i koni, drogich kamieni i złota używali. Żony ich stroiły się w klejnoty, łańcuchy, bransoletki, pierścienie i inne kosztowności, tak dalece, że niektóre choć nie bardzo bogate, całą suknię aż do kostek perłami i drogiemi kamieniami miały ozdobioną.

(1) Najdawniejsi Polacy (mówi ksiądz Kitowicz w swym Opisie Zwyczajów i Obyczajów Polski) na strój codzienny używali żupanów sukiennych, karmazynowych z drobnemi pod szyję przyszytemi guziczkami srebrnemi lub pozłacanemi, mającemi na końcu osadzone rubinki. Ale nosili także kontusze sukienne z dużemi guzami w formie głogu, wielkości orzecha laskowego, białemi, srebrnemi albo pozłacanemi, z małemi rubinkami, mniéj majętni z prostego krwawnika. Na święto używali żupanu atłasowego karmazynowego, albo żółtego, czasem bez guziczków, bramowanego sznurkami jedwabnemi takiego koloru jak żupan, albo też srebrnemi i złotemi. Na wierzch, brali kontusz sukienny różnego koloru, najczęściéj ciemnego ze sznurkami jedwabnemi lub srebrnemi albo złotemi. Były także kontusze aksamitne atłasem podbijane, albo sukienne, suknem takiego koloru jak żupan podszywane, potém koloru pieprzowego z żupanami aksamitnemi zielonemi z grubym sznurem srebrnym lub złotym, to znowu z plecionkami i z brzegami do koła kontusza suto haftowanemi albo wycinanemi do koła w ząbki albo łuszczkę rybią jedwabiem obszywanemi. Krój tych sukni w dawnych czasach był zawsze długi niemal do samej ziemi, w plecach wązko podług figury człowieka przykrojony, od pasa do dołu fałdzisty, z przodu opięty, kołnierz wązki. Od szyi do pasa z pod kontusza dał się widzieć żupan. Rękawy wązkie, wyloty u kontusza otwarte, od pachy aż do łokcia, któremi wylatał żupan. Póki suknie były długie w modzie, czupryna także była długa, z tyłu i przodu równa, pół czoła z przodu i z boków pół ucha zajmująca, z pod któréj cały kark goły wyglądał. Nie wiedzieli panowie jak się odróżnić od szlachty. Jakąkolwiek oni modę wymyślili, wnet ją widzieli u szlachty. Kazał sobie pan obsadzić do koła kontusz perłami, zaraz szlachcic choćby mu przyszło żonę i córki poobdzierać z pereł, kazał swój kontusz uszamerować, albo przynajmniéj ze srebra narobić guziczków podobnych perłom. Przypiął pan do kontusza jaką bogatą z dyamentów i drogich kamieni konchę, syn szlachcica majętnego, wytargował na matce, na siostrach, na ciotkach, na stryjenkach, zausznice, manelki, pierścionki, z których sobie podobną w kształcie

wnéj materyi, sajanem, gunią lub delją zwany, z sukna lub materyi, futrami popielic, bobrów lub kun podszyty, kosztownemi niekiedy wyszywaniami, złotemi kutasami lub frendzlami ozdobny i tak ciężki, że ubraną w niego osobę czasem podpierać musiano, i ztąd go Ruchem przezwano; a rycerstwo przywdziewało na zbroje jeszcze płaszczyki oponami zwane; używało złotych łańcuchów, pasów srebrnych i przepasek rycerskich (cingulum et balteum militarem) jak w to wszystko ubrano zmarłego Ziemowita IV roku 1426 na pogrzebie w Płocku. Później znowu w XVI wieku po wygranéj bitwie nad Tatarami pod Łopusznem czyli Wiśniow-

choć nie w szacunku zrobił. Na wierzch innych sukni brali *kiereję*, to jest suknię bez stanu w pasie, z rękawami szerokiemi, u niektórych przy pięści wązko ścinanemi, koloru była karmazynowego. Taka była także *opończa*, u bogatszych adamaszkiem albo atłasem błękitnym podszyta, z przydanym kapturem do nakrycia głowy od deszczu lub kurzawy. Zamiast kierei noszono także *delję*, która jednak niczem więcéj się od niéj nie różniła, tylko jednym stanem wciętym w miarę pasa, którego nia miała kiereja. Te delije przezwano potém Czujami, choć się przez to nazwisko w niczém nie odmieniły. Dla ciepła podczas zimy noszono wilczury atłasem karmazynowym poszywane, na sznur gruby, srebrny lub złoty z kutasami pod szyję zawięzywane. Te wilczury lubo od wilczego futra miały nazwisko, nie wszystkie jednak były robione z wilków; możniejsi mieli krzyżakowe, marmurkowe i barankowe czarne i siwe. Wilczury z wilków czém bielsze tém były droższe. *Pasów* używano perskich, tureckich, chińskich z wełny tak delikatnéj, że choć były na dwa łokcie szerokie, dały się przewlec przez pierścionek i ztąd zwały się bawełemi, zwykle koloru zielonego, pomarańczowego i karmazynowego. Inne pasy tureckie i perskie były jedwabne rozmaitych kolorów i deseniów, srebrem i złotem bogato przerabiane. Najdroższe pasy kosztowały po 500 dukatów, tańsze od 100 do 50 dukatów. *Karabeli* do paradniejszego stroju używano tureckich, czeczugów tatarskich, i pałasików w srebro oprawnych albo pozłacanych albo szmelcowanych. Szlachta zaś szabli czarnéj w żelazo oprawnéj i w węgorzową skórę, krzywéj z pałąkiem graniastym. Głownia jéj to jest ostrze stanowiło jednak całą wartość i nie tylko między drobną szlachtą ale i możniejszemi, szabla przechodziła od ojca do syna i do wnuków, pomiędzy najdroższemi klejnotami. Prócz szabli szlachcic gdy wychodził z domu, brał w rękę *obuch* zwany inaczéj *nadziakiem* i *czekanem*. Była to trzcina gruba ale krótka w pas człowieka od ziemi, z gałką mosiężną lub srebrną w ręku, a na drugim końcu z młotkiem żelaznym albo mosiężnym, w jednym rogu płaskim, a drugim zaklepanym jak siekierka, wtenczas zwała się czekanem, a gdy kończasto, grubo, nadziakiem; gdy zaś zawinięty w kółko jak obwarzanek, obuchem.

cem r. 1512, Polacy zrobili tę odmianę, że zaczęli nosić dłuższe suknie a krótsze włosy (1).

W miejsce dawnych płaszczy czyli sajanów, przejęli od Tatarów opończe czyli japończe po tatarsku zwane, oraz kontusz, na których bogate srebrne lub złote pasy nosili. W tymże samym czasie wpływ cudzoziemczyzny z zachodniéj Europy w ubiorze Polaków się okazał, mianowicie z Włoch do Polski przez Królowę Bonę wprowadzonym, gdy ci którzy pięknéj Królowéj przypodobać się chcieli, po włosku i hiszpańsku się ubierali, w tak nazwane stradyotki podobne do dzisiejszych tużurków, albo czuchy nakształt dzisiejszych surdutów, lub krótkie z węgierska płaszczyki, bogato srebrem albo złotem haftowane, jak Zamojski na swoje wesele, lub wreszcie inne krótkie suknie, dołmanami, kazyakami, szarafanikami zwane. Na głowę brali hiszpańskie bireciki z piórami lub węgierki magierkami zwane. Bogate manele czyli bransoletki i pierścienie zdobiły ręce rycerzy przywykłe dawniéj do żelaznéj zbroi i rękawic drutem oplatanych, bo rzadko pierw innych używano, i rycerz podający rękę damie przy powstaniu lub tańcu, pokrywał dłoń czapką, nie myśląc jakoby się damie przypodobać, lecz jak spotkać się z nieprzyjacielem. Jakkolwiek ubiór zachodniéj Europy znajdował w Polsce mianowicie między magnatami na dworze Zygmuntów wielu naśladowców, jednak przyjęty od Tatarów przemógł wkrótce w całym narodzie i panowie Mazowieccy w XVII wieku według świadectwa Święcickiego (2),

(1) W statucie Łaskiego jest rycina wyobrażająca sejm z r. 1506, na któréj można widzieć podobny ubiór Polaków.

Początek odmiany ubiorów zwykle dawali wojskowi, którzy od tego narodu z którym wojnę prowadzili przyjmowali go, a za niemi szli cywilni którzy nie chcąc się od tamtych odróżniać, żeby mniéj przez to poważani nie byli, że w domu pozostali, ich naśladowali, jak to podaje Starowolski in Polonia.

(2) Który mówi w słowach: „cultus Turcico non absimilis nisi quod pro convolutis capitum tegumentis parvis pileolis hungarico more utuntur. Occiput et genas atque aedo mentum subtondent, superiore labro ad terrorem grandibus setis rigente. Calceus lunatus Turcicus in usu est, quem ferrea altiore solea falciunt ut

ubierali się w kontusze, bogate pasy, złote łańcuchy z szablą przy boku (1), golili brody i głowy, które węgierkami czyli magierkami nakrywali. Obuwie nosili z wywijanemi cholewami z czerwonéj lub żółtéj skóry, ze złotemi lub srebrnemi ostrogami. Na suknie albo materyj jedwabnych złotem lub srebrem przerabianych, albo aksamitów, atłasów, adamaszków, czemletów, kanawasów, rozmaitych bawełnic wschodnich, lub nareszcie sukna używali. Kolor karmazynowy był zawsze najwięcéj ceniony, po nim czarny i granatowy mianowicie w Mazowszu. Szlachta drobna polubiła kolor szary; średnie stany używały zielonego lub szarego. Również jak ubiór dawny mężczyzn w Polsce tak i kobiet ulegał zewnętrznemu wpływowi, co wyraża Bielski w wierszach:

Za pierwszych lat nosiły nasze panie duszki (2),
Paciorki bursztynowe, nie złote łańcuszki,
Na szyi prosty czecheł, albo było goło,
Na głowie toczenica, a homla na czoło,
Musiały na tém przestać jako zakreślono,
Dziś szaty i potrawy z dumą wymyślono.

Ztąd Piotr Zbylitowski znajdując się raz w gronie niewiast polskich po cudzoziemsku ubranych, w ten sposób zadziwienie swoje (w Przyganie) wyraził:

Cóż się to ze mną dzieje, gdziem jest zaniesiony?
Do Francyey, czy do Włoch, gdzieli w insze strony?

et proceriores appareant, et firmius vestigio in lubrico nitantur." Ziemowit IV Książę Płocki pochowany został r. 1426 jakieśmy gdzieindziej wspomnieli, w żupanie ze złotolitéj materyi z pasem srebrnym; łańcuchem złotym na szyi i przepaską rycerską (cum cingulo et balteo militari, mówi Długosz), oraz złotemi ostrogami u butów.

(1) Jan Januszewski śmiejąc się z tego zwyczaju mówi (w Cenzurze): „My z bronią za stół siadamy, pachołki zbrojnemi się osadzamy, na biesiadę nie na wojnę haki (karabinki), półhaki z sobą wozimy." Obok szabli przy boku używali panowie laski, którą się podpierali. Do oznak szlachectwa należały jeszcze, na pierścieniu u palca wizerunek lwa i u szpinki łańcucha złotego na szyi, zwanéj alszpancikiem znak serduszka.

(2) Duchenki, ubiór głowy zakonny.

Witam sam nie wiem kogo, nie wiem kogo raczę.
Oto ta siedzi widzę z Weneckiéj dziedziny,
A ta za się w téj szacie z Hiszpańskiéj krainy.
Ta podobno Francuzka, ta zaś Niderlandzki,
Ubiór na sobie nosi, czyli to Florencki (1).

W XVI wieku, gospodynie w domu brały na głowę czepek, a na tym gdy szły do kuchni, nosiły czapkę, w koło zaś pasa fartuch. Udając się na zabawę np. wesele, okrywały głowę rąbkiem, kładły wysokie czepki (kornufasy) turbany (kiwiory), czapeczki rogate (florenckie birety) ozdobione piórami barw rozmaitych; ubierały się w ogoniaste spódniczki (inderlaki), czamary z krezami Weneckiemi, w krótkie suknie z pętlicami (kerdele), w szubki bobrowe. Młode mężatki stroiły się w aksamit i cienki atłas koloru białego, czerwonego lub czarnego. Przyszywały krezy do gorsu (giezłeczka), stanik (kształciczek) nosiły opięty, pończochy i trzewiki białe (snażne) (2). Wdowy po trzech latach pożycia z mężem, nosiły płaszcz długi czarny i prostą czapkę do roku, a przez sześć niedziel czarną koszulę, suknie z kamlotu i półkamlotu (3). Panny chodziły z głową gładko uczesaną, z wiankiem róż lub fijołków nad czołem na wierzchu głowy, w sukni bez rękawów, którą zdobiły bajorkiem srebrnym i blaszkami świecącemi, łańcuch z klejnotem na szyi, pierścionki i bransoletki, ażeby widziano że miały posagi (4). W ogóle kobiety Mazowieckie wyższego tonu lubiły bardzo stroić się w kosztowności jak zaświadcza Święcicki (5). Chcące się przypodobać malowały sobie twarz, dla większego czoła włosy a dla ozdoby oka brwi sobie targały. Na

(1) Kobiety zacząwszy od XV wieku, stroje zagraniczne ciągle przejmowały i do krajowych ubiorów stosowały, jak to Starowolski o swym wieku wyraża: „idem faciunt et foeminae, atque omnes Europaearum matronarum habitus sibi usurpant, et ad suum patrium accommodant, prout cuique tam diviti, quam pauperi libet.“

(2) Piotr Zbylitowski w satyrze pod tytułem: Przygana.

(3) i (4) Tenże.

(5) Faeminae nobiles eruditis munditiis et morum exquisita elegantia certant.

twarz kładły pełno muszek, nie chcąc się roześmiać, żeby im twarz się nie złupiła i nie mogąc się obrócić chyba całe sobą. Ubrawszy się stały jak drewno, tęskliwie oczekując wieczora, bo przy świecy najlepiéj się wydawały ich ubiory (1). Podobnie w miastach gdzie była zamożność, ubierały się kobiety bogato (2) w bławaty, łańcuszno, w futra drogie, co święto mając inną suknię, a ich córki w kosztownych także szatach, stroiły głowy w utrefione włosy, mając kapelusze (3), czapki, bindy (4).

Ubiór włościan w Mazowszu był następujący (5): w dnie powszednie, biała albo szara siermięga z łapkami czerwonym lub zielonym sznurkiem obwiedzionemi, koszula wywieszona na spodnie, którą jednak idąc do kościoła chowano; spodnie latem i zimą parciane. W święto ubierali się włościanie w żupan czyli raczéj kapotę granatową lub zieloną sukienną, u któréj wyłogi rozmaite czarne, czerwone, karmazynowe i dwa guzy cynowe; pas czerwony lub w strefy zółte taśmową robotą w kilkoro obwodzący; czapki wysokie różnego koloru z baranem czarnym lub siwym, latem kapelusz prosty słomiany, albo też wełniany biały lub szary. Ubiór kobiet wiejskich był: spódnica płócienna w dzień powszedni, a w święto z czemletu lub ceglastego muchajeru, na wierzchu kabacik niekiedy futrem lisiém obszyty i pas półaksamitny z zanklem czyli sprzączką (6).

(1) Górnicki.

(2) Kromer w Opisie Polski mówi: „Niewiasty miejskie dostatniejsze, starają się miewać w swym orszaku od wyjścia jednę lub dwie służebne. Lud miejski wyręczając się w pracach ciężkich zastępcami lub służbą, sam się oddaje szlachetniejszym naukom, albo próżnowaniu i zbytkom, a życie wielu jest świetne i kosztowne.“

(3) Podobne do męzkich jedwabne, futrem wykładane.

(4) Jeżowski, O zbytkach ówczesnych kobiet.

(5). Według opisu z rękopismu księdza Jędrzeja Kitowicza: „Opis obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III w Polsce.“

(6) Ciekawą pod względem dawnego ubioru włościan Mazowieckich, jest piosnka gminna, umieszczona w zbiorze pieśni ludu, wydanym przez K. Wł. Wójcickiego w Warszawie r. 1836.

Ubiór żydów był podobny jak chrześcijan. Dla odróżnienia zaś od tych według ustawy synodalnéj Gnieźnieńskiéj (1), obowiązani byli nosić na piersiach płat sukna czerwonego. Nadto Zygmunt I wydał postanowienie, ażeby wszyscy, gdziebykolwiek w królestwie się znajdowali, czapki czy kapelusze lub jakiebądź głowy nakrycie koloru żółtego nosili, wyjąwszy w drodze, gdzie wolno im było te znaki porzucić, a to wszystko pod karą jednego złotego od każdego nieposłusznego na rzecz wojewody lub podwojewodziego (2). Ale to postanowienie nie długo trwało, gdyż je uchylił r. 1534.

Sposób życia w XV wieku jak w całéj Polsce tak i w Mazowszu był pomiędzy znakomitemi panami skromniejszy niż późniéj, według następnych wierszy Piotra Zbylitowskiego (w Rozmowie):

Nie sadzili się nasi przodkowie na stroje,
Ale raczéj na pancerz i na mocne zbroje,
Półmisków bucznej strawy sobie nie stroili,
Ani też drogim winem gościa nie poili.

Przyjmowano wówczas gościa tém co się w domu znalazło. Stawiano na stole zwyczajne potrawy, barszcz albo zupę z piwa z grzankami mocno opieprzoną, groch z jagłami, pieczeń wołową lub baranią, głowiznę z chrzanem, gęś albo prosię tłuste, albo ze zwierzyny dzika z kwaśnym sosem dobrze opieprzonym. Za torty służył chleb świeży żytni, bo pszennego za czasów Kromera niedawno używać zaczęto (3). Za napój na stołach miód, którego wiele w Mazowszu zbierano, a w Warszawie szczególnie dobrze przyprawiano, dodając soku z wiśni lub malin oraz wonności rozmaitych, od

(1) Która wyszła wraz ze statutem krajowym za Jana Alberta.

(2) Vol. leg. str. 525.

(3) Podobnie Starowolski o skromności dawnych czasów mówi, a zbytek w napojach swoich czasów gani: „antiquitus silignei panis et cerevisiae ex hordeo aut tritico factae promiscuus erat omnibus usus, et quasi quotidianus, nunc jam non elegantiores tantum, sed vulgus etiam ipsum pane triticeo, atque vino in conviviis utitur.“

czego ten napój zwany był kerstrangiem, maliniakiem, trójniakiem, jak to podaje Kromer w swym Opisie Polski. W XVI wieku inaczéj było. Kto chciał gościa uraczyć, musiał cały tydzień nad tém myśléć mówi Rej (w Przemowie str. 190), kramy i apteki gdzie wówczas cukry robiono obejść, i trzykroć spowiadać się żydowi o pożyczenie pieniędzy.

Im kto bogatszy, mówi Kromer, tém więcéj sadził się na zbytek biesiadny i napoje, tak że niektórzy ten tylko mieli owoc swoich prac i dostatków (1). Wtenczas nie każdy mógł odważyć się na to, żeby dać ucztę, bo trzeba było wystąpić na niéj z potrzaskami (półmiskami). Mazowszanie téż nie ustępowali pod tym względem w okazałości innym Polakom, mianowicie za czasów Święcickiego, który wyraźnie mówi (2): że lubili wystawność, zbierali się często na biesiady, na których rozmaite potrawy z zamorskiémi przyprawami stawiano. Gości z wielką uprzejmością przyjmowano, i im kto bogatszy, tém większą okazałością domu, liczbą sług, chojnością przyjęcia, godność rodu swojego starał się utrzymać. Wyjeżdżając w odwiedziny jedni do drugich, brali z sobą wiele służby dla okazałości (3). Zajechawszy, wcho-

(1) Toż samo o XVII wieku mówi Starowolski: „Nobilitati multo delicatior victus, mensaeque eorum cum alitibus omni genis, tum feris animalibus avibusque et piscibus lautis, usque ad luxum interdum onerantur aromatumque diversorum, saccari, vini confectionum et aliorum exoticorum condimentorum, aut bellariorum maximus quotidie usus.“

(2) Opipare admodum in magna copia omnium rerum epulantur. Convivia frequentur ineunt et omnis generis hilaritate certant. Variis obsoniis mensa sternitur, nec desunt transmarina gulae irritamenta. Nobilibus mos est multa advenas comitate excipere, uti quisque est locuples, ita familiae cultu servitiorum numero et convictus lautitia praeterea omnis generis ancupiis dignitatem generis taetur.

(3) O czém Kromer w Opisie Polski wspomina mówiąc: „Gdy mężczyzna lub niewiasta ze szlachty publicznie się okaże, zwykły im towarzyszyć służebne poczty mężczyzn lub niewiast, nawet dziewicom ten orszak bywa przydawanym, i to się uważa za cechę dostojności.“

Toż samo powtarza Starowolski o swych czasach, dodając że dla tego utrzymywano na dworach znaczną liczbę służby w jednakowe barwy przybranéj.

dzili z całym orszakiem do dworu, słudzy naprzód się kłaniali, a potém ustępowali na stronę. Gospodarz witał gościa w słowach: „moja służba, służba sąsiedzie." Niekiedy temi słowy: „Zdarz Pan Bóg, nadarz Bóg," a przy odjeździe: „Żegnaj Bóg" (1). Panowie przyjmowali jedni drugich wystawnie, szlachta skromnie, ale otwarcie i szczerze. Możniejsi przyjmowali krewnych inaczéj, gdy ci byli wysokiego rodu, a inaczéj jeśli pochodzili z drobnéj szlachty, i prócz majątku dla którego się z niemi spowinowacili, nic za niemi nie przemawiało. Pierwszych traktowano okazale a drugich ozięble; służący ostatnich musieli nawet pozostać na wsi, samemu tylko panu wolno było przyjść do dworu. Przyjmowano ich poważnie, ale nie częstowano i nie myślano o noclegu. Przeciwnie szlachta Mazowiecka lubo unikała towarzystwa panów wyższych, jednak gdy się do niéj zdarzył jaki pan możny, musiała występować na przyjęcie go okazale. Należało dla niego miéć przygotowaną izbę gościnną w obicia. Wieczerza powinna była składać się najmniéj z sześciu potraw, za napój wino z dużą malowaną szklanicą. Ponieważ szczupły dwór szlachecki nie był w stanie pomieścić całéj drużyny pańskiéj, gdy panowie jeździli zwykle w kilkadziesiąt koni, wypadało samego pana i przedniejszych jego towarzyszy umieścić w samym dworze, a innych na wsi, opatrzywszy ich potrzeby. O koniach także szczególną potrzeba było miéć pieczę. Goście siedzieli jakiś czas u szlachcica, jedli i pili, a ten cieszył się że miał zaszczyt przyjmować u siebie możnego pana swéj ziemi. Odjeżdżającemu panu należało dać w upominku co miał najlepszego w stajni lub psiarni. Najdroższą bowiem rzeczą u ówczesnych panów Mazowieckich, były konie dobre i psy gończe; którzy ich nie

(1) Na uczty uroczyste zbierali się sąsiedzi i powinowaci do jednego z pośród siebie, już to sami mężczyzni, już z niewiastami. Ani za złe poczytywano (jak świadczy Kromer) obecności dziewic i młodzieńców w obec rodziców lub starszych wiekiem powinowatych, dla rozmowy, zabawy lub tańca. Na tych ucztach często się kojarzyły małżeństwa, niemi kończyły się nieprzyjazne rozterki, a przyjaźń stargana lub obojętna w szczerą się zamieniała.

mieli, za szlachtę się nie uważali (1). Gościa przyjeżdżającego rano, gospodarz najprzód przyjmował śniadaniem, na które przynoszono wódkę, nazywaną w Mazowszu *pacierzem*, że jéj po pacierzu zaraz używano; potém zupki z korzeniami i cukrem, oraz rozmaite *przysuchy*, to jest suche potrawy, wędzonkę, czasem kapustę z mięsem, ser bawoli i owoce. Objad składał się zawsze najmniéj z sześciu potraw. Zaczynał się od rosołu lub zupy z piwa, potém szło mięso wołowe, kapłon z kluseczkami, drobna kaszka z cukrem albo jagły z wędzoną słoniną, rzepa, na pieczeń kaczka z kapustą lub gęś nadziana jabłkami, niekiedy zwierzyna: kuropatwy, jarząbki, cietrzewie, zające, albo téż pieczeń wołowa lub barania z jabłecznikiem lub chrzanem zaprawnym miodem, lub jaką przystawką, to jest sałatą. Do tego wszystkiego nie żałowano korzeni zwłaszcza u tych panów, co sprawowali urzędy i żydkowie mieli u nich sprawy. Za dostawienie korzeni wraz z innemi rzeczami na użytek dworu ostatnich Książąt Mazowieckich Stanisława i Janusza, zapłacić musiano po ich śmierci Klauszowi kupcowi Poznańskiemu złp. 26,482, co na owe czasy nie mały stanowiło wydatek. Jeśli odwiedziny przypadły latem, przeplatano mięso mącznemi potrawami, także jarzynami, szparagami, karczochami (2); a jeśli w post, dawano różne rybne potrawy, to jest na zupę szczupaki, potém jesiotra lub węgorze mianowicie pieczone i skrapiane winem, lub z czarnym sosem; także karpie, śledzie smażone z imbierem i octem, wyzinę i łososie solone (3); raki, suma, sandacza i pstrągi (4) z masłem zastawiano. Na zimno podawano płocie, liny, kiełbie i flądry. Nareszcie bułki czyli zemle z miodem były ulubione od Mazowszan, wedle przysłowia: „rozśmiał się Ma-

(1) Jak Święcicki wyraża: „Vix nobilium numero aestimantur, qui vel militaribus equis vel generosis ad venandum canibus carent.“

(2) Rej Wiz. 15; Żyw. 26, 32; Zbylitowski, Schadzka; Jeżowski, Wiosna.

(3) Rej Żyw. III; Miaskowski I, 27.

(4) W Płockiem z dostawy raków i ryb słynęło miasto Bieżuń, według przysłowia: „gdyby nie ryby i raki, zginęliby Bieżuniaki.“

zur na zemle." Przy objedzie, stawiano zawsze flaszę wina przed samym panem, który częstował gościa i nalewał także kieliszek swemu marszałkowi, ale wtenczas nie wiele go pijano, według starego przysłowia: „po objedzie do pracy siadaj, a po wieczerzy się napijaj" (1). Gdy zaś wieczorem gość przyjechał, np. w zimie, sadzano go przy ciepłym piecu albo u komina, na którym rzęsisty palił się ogień. Po przyjęciu jakim trunkiem, np. ciepłém piwem z oliwą i po wieczerzy, obmyślano zabawę, albo grano na lutence, albo śpiewano jakie piosnki, albo przypominano sobie dawne dzieje, albo urządzano gry i rozrywki stosowne do płci i wieku osób przybyłych, np. kostki, szachy, warcaby i karty (2). Nareszcie winem dodając go obficie sobie podochocano. Używanie jego w XVI wieku już tak się upowszechniło, że nawet niższe stany na ucztach go używały, jak świadczy Kromer w Opisie Polski. Przy nieumiarkowaném piciu, mianowicie na większych ucztach, powstawały czasem krwawe bitwy pomiędzy przyjaciołmi i powinowatemi, a służba podchmielona wzorem panów, waśniąc się, obelgi na siebie miotała, ten bowiem, ktoby przyjezdnéj czeladzi dostatecznie nie nakarmił i nie napoił, uważany był za niedosyć gościnnego, jak mówi Kromer w témże samém miejscu. Piotr Zbylitowski, nie lubiący zbytków i zawsze skromnych szukający towarzystw, w następnych wierszach (Schadzka Ziemiańska) opisał biesiadę:

....Gdzie jest gromadka ludzi mnie znajomych,
A w skromnych obyczajach dobrze wyćwiczonych,
Tam ja między nie jadę, tam moja biesiada,
Z takiemi ja rad bywam; nie będzie tam zwada
Do wieczora, począwszy z samego poranku,
Ale będą zabawy, rozmowy ucieszne,
To o tém, to o owém, czasem żarty śmieszne;

(1) Bielski, Sejm.

(2) Wiadomo że Zygmunt I grywał we Flusa, grę w któréj kto dobrał czterech króli, ten wygrywał.

Tam smaczno nagotują jeść a przecię w miarę,
Przyniosą wystałego piwa gościom w czarę,
Przyniosą dla uciechy wina roskosznego;
To ucieszna drużyna, jeden do drugiego
Powoli się napija, ale nie dla zbytku,
Dla wesołego serca, zdrowego pożytku;
To tam oni rozkoszne rzeczy powiadają,
Czasem się sami z siebie dworsko nażartują.

Na zabawy to jest uroczystości familijne, jak chrzciny, wesela, imieniny, udawano się zwykle, mianowicie kobiety w lecie, powozem lekkim lub koczem ciężkim zwanym kolebką, a w zimie saniami. Mężczyzni zaś konno po większéj części odbywali podróże (1). Powozy większych panów u wierzchu rzeźbą rozmaitą, malowaniem i lisztwami bronzowemi w ogniu wyzłacanemi ozdobione, w środku aksamitem i galonami złotemi wybijane, albo suknem karmazynowém lub ponsowém z galonem żółtym albo białym wybijane, z oknami zwierciadłowemi, zewnątrz skórą czarną obłożone, z ćwiekami mosiężnemi pozłacanemi, miały pudła wiszące na pasach grubych rzemiennych, między dwoma drągami, nie wyżéj od ziemi osadzone nad trzy ćwierci łokcia, do których często błoto po ulicach niebrukowanych Warszawy, przez drzwiczki się garnęło. Do powozów cięższych i karet, zaprzęgano zwykle sześć koni maścistych, z początku tureckich, wołoskich, ukraińskich, a późniéj niemieckich, duńskich, meklemburgskich, saskich, w szory z mosiądzem błyszczącym, lejcami jedwabnemi, kutasami, zaplotkami u łbów i grzyw końskich, a nawet z różami koło uszów; wśród grzywy i przy kłębie (2). Przed pojazdem jechał chłopiec konno

(1) Świadczy o tém Kromer w Opisie Polski, który także powiada: „Chodzić pieszo poczytuje się mianowicie w przydłuższéj drodze za rzecz ubliżającą, chyba że ostateczne ubóstwo do tego zmusza."

Toż samo podaje Starowolski o swych czasach mówiąc: „jam autem iter facientes, foeminae quidem carpentis, rhedis, cisiis aut cur ribus iunctis sex equis vehuntur: mares vero vel iisdem, vel equis potius. Pedestrem incedere per viam, longiorem praesertim minus honorificum vulgo habetur."

(2) Księdza Jędrzeja Kitowicza Opis Zwyczajów i Obyczajów w Polsce.

za przewodnika (1). Kocze były okazałe, z których jedne odkryte zwane kolebkami, na resorach i pasach, a drugie kryte rydwanami. Zdobiono je jeszcze kobiercami i bogatém wezgłowiem. W ubiorze koni i woźnicy równy był przepych; konie przykrywano skórami niedźwiedziemi; maść biała była najwięcéj lubiona i ceniona.

Na uroczystości familijne przybyłych gości przyjmowano wspaniale i wyprawiano uczty z wielkim przepychem. Na tych musiała być najprzód muzyka, bez któréj żaden obrzęd, żadna uciecha się nie obeszła. Muzyka była albo huczna, czyli trąbienie, albo cicha czyli gędźba. Huczną składały trąbki, bębny i niekiedy kobza czyli koza albo dudy, których odgłos wrzaskliwy lubiono (2) i Mazowieckie dudy słynęły głośno w całéj Polsce. Dudarzy Mazowieckich wszędzie pełno było (3) nie tylko po miastach i wsiach osiadłych, ale i wędrujących, co przebiegali z kobzą w ręku a pieśnią w ustach sioła, dwory i zamki, mianowicie w XVI wieku za Stefana Batorego, tak dalece, że na sejmie r. 1584 ustanowiono, że każdy dudarz rocznie był winien płacić podatku 24 groszy ówczesnych. Do hucznéj muzyki należały także krzykliwe kornety, fujary, głośne sztorty, szałamaje, pomorty,

(1) Kromer powiada: „W tym celu każdy w miarę możności chowa w swym domu służbę, stroiąc ją ze zbytkiem i kosztem w odzież jednostajnéj barwy i kształtu. Za panem jadącym konno lub w powozie, służba dla okazałości zwykła postępować nawet pieszo, lecz tylko przez miasta i przedmieścia. Senatorowie i dostojniejsi urzędnicy idąc pieszo, otaczają się orszakiem sług, z których starsi idą naprzód, a reszta czeladzi i pacholąt za panem. Przed szlachetnemi białogłowy i dziewicami, postępują dworzanie, a niewiasty służebne idą za niemi, prócz córek lub przyjętych za córki dziewic, które obok matki lub siostry postępować zwykły. Przy wyborze służebnych dworskich lub do towarzystwa przeznaczonych, zwykło się zwracać uwagę na postać, wytworność i ród szlachecki.

(2) Miaskowski, także Jeżowski w ustępie: Zima.

(3) O tym rodzaju muzyki w Mazowszu mówi Święcicki: „pacatiores inter festa hilaritatis pocula ad concentam monochordum choreas ducunt. Et est mirificum instrumenti musici genus pellis nempe villosa praegrandi hirco detracta, quam utriculario inflante, ingentique tibia gravem reboatum edente, ad simplices modulos, rusticiores saltant, et quantam libet musici contentus svavitatem, insulto judicio prae hoc genere contemnunt.“

regały, puzony (1). Przeciwnie cichemi były lutnie, arfy, padwany, flety, mulety. Kompletną zwała się orkiestra, która się składała z pięciu basów, dwunastu dyszkantów, sześciu altów, ośmiu tenorów i dwunastu wagantów.

Przechodzili także po kraju naszym wówczas zakarpaccy śpiewacy, szczególnie Serbowie. Ci na krzykliwych skrzypcach wygrywając rozmaite tony, oraz nucąc żałośne starodawne dumy, o zwycięztwach niegdyś Polaków nad Turkami, pod których jarzmem jęczała teraz Serbska kraina, byli mile słuchani w chacie rolnika i w domach możnych. Ta więc muzyka dodawała ochoty do zabaw ówczesnych i rozweselała towarzystwa w domach możnych panów. Starsi najprzód rozpoczynali taniec polonezem (2), młodzi skocznego czyli gonionego tańczyli, zwanego inaczéj hajdukiem (bardzo starodawny taniec według mniemania Starowolskiego), albo gniewusza czyli dzisiejszego mazura, albo wyrwasa, krakowiaka kończącego się obertasem, albo świeczkowego, to jest młodzież otoczywszy jednego z pomiędzy siebie, tańczyła w koło niego ze świecami albo szklenicami, albo lipkę, to jest że w odbijanym mazurze młodzież chwytając za ręce panny, ściskała je aż popotniały (3).

Po tańcach następowała uczta. Nakrywano do niéj stół tuwalnią, to jest obrusem, na którym żeby się nie poplamił od półmisków, kładziono mosiężną prawdę, to jest podstawkę. Na stole widać było pełno srebra, łyżki z napisami, roztruchany i puchary pozłociste, szklanice pięknie malowane, na dnie których wyobrażona była męka Pańska. Na talerzach leżały wyszywane serwety, a przy każdém krześle ręcznik

(1) Rej w Wiz. 16.

(2) Miaskowski, Zbylitowski.

(3) W ogóle jakkolwiek skromność i wstyd kobiet za pierwszą cnotę u Mazowszan uważano, jednak bawić się, tańczyć, żartować z mężczyznami za złe im nie miano, jak świadczy Święcicki: „apud eas pudicitiae maxima laus est, sed tamen iis familiariter jocari et notos alloqui, choreasque ducere, nequaquam probro datur, quum mariti ipsarum simplicitate quadam, omnia in melioram partem vertant, neque maligni quidquam de uxorum pudicitia suspicentur."

dla gościa do umywania rąk przed objadem i po objedzie, do czego słudzy na srebrnych naczyniach wodę obnosili. Siadano rzędem przy stole na ławach albo krzesłach zydlami zwanych, po czém marszałek dworu z laską białą w ręku poprzedzał służących niosących półmiski z potrawami, które na stole rzędem zastawiano i każdy brał co chciał. Mnóstwo sług uwijało się około stołu; służba męzka panom a żeńska paniom usługiwała. Na stole widzieć można było rozliczne półmiski. Podawano na nich pasztety z dzikiego ptastwa, różne im dodając przysmaki cytrynami, cukrem, rodzynkami, korzeniami; także pieczone ryby, mianowicie pstrągi, łososie i inne, do których za przystawki służyły sałaty, kapusta, soki wiśniowe, oliwkowe, malinowe, także mięsne pieczywa, z których na jednéj misie był np. baran pozłocisty, na drugiéj kapłon, daléj cukry w rozmaitych figurach, np. w postaci lwa, orła, zająca, drzew rozmaitych, owoców, marcepany, torty na złotych tacach. Sadzono się wówczas na liczbę potraw, i Mazowieccy panowie z wielkim zbytkiem w tym względzie występowali (1) tak, że do trzydziestu ich czasem dawali, a jedna często do stu talarów kosztowała. Po skończonéj uczcie, następowały znowu tańce, a gdy młodzi niemi się zabawiali, starsi rozpoczynali pijatykę, w któréj Mazowszanie gości chojnie traktowali, i nie chcących w niéj towarzyszyć, za niegrzecznych bardzo uważali (2). Że zaś ogół wszystkich nawet młodszych nie uchylał się od téj wady wieku, dowodem śmierć zawczesna Stanisława i Janusza ostatnich Książąt Mazowieckich, którzy z nieumiarkowanego używania trunków, dostawszy suchot, w młodzieńczym wieku poumierali. Przy zaczęciu pijatyki, gospodarz wyznaczał jednego z grona na dozorcę, ażeby zmuszał do picia, naznaczając jeden kielich za zdrowie, a drugi

(1) Święcicki mówi: „Variis obsoniis mensa sternitur, nec desunt transmarina gulae irritamenta. Opipare admodum in magna omnium rerum copia epulantur."

(2) Święcicki także: „largius perpotare iis mos est, postquam pro parum civilibus habentur qui non cum plausu propinanti respondent."

z koleji. Spełniano więc zdrowie tą koleją: najprzód za zdrowie głównéj osoby na uczcie się znajdującéj, pana lub pani domu; potém ich familji, nareszcie jakiego dygnitarza obecnego. Pijąc zdrowie wstawano. Na każdéj uczcie spełnić należało sześć lub dziesięć kielichów, które razem przynoszono; temu co nie chciał pić, stróża dodawano. Spijali więc panowie wino, małmazyą, muszkatel i węgierskie, które im cebrami przynoszono. Było bowiem tanie tak, że aby go codzień wypić kwartę, dosyć było na rok zapłacić sto złotych. Cieszył się zatém gospodarz gdy wszystkich popoił i na nogach nie swoich jednego po drugim wyprowadzał z izby. Lubił gdy nazajutrz o niczém nie mówiono jak o tém, że ów niedyspozyt, ten nie czuje głowy, tamtego wyniesiono bez duszy i ledwie się go dotrzeźwiono w domu. Jeżeli zaś to była uroczystość weselna, natenczas prócz uczty, następujący zwyczaj zachowywano: panna młoda ubrawszy się do szlubu, padała do nóg ojcu i matce płacząc i prosząc o błogosławieństwo. Po szlubie i uczcie często tak hucznéj, że wyprawione wesele majątek największego pana znacznie podniszczyło, jeden z krewnych brał w taniec pannę młodą, a jedna z krewnych pana młodego. Po czém pan młody skłonił się pannie młodéj i zaraz taniec rozpoczynano. Kiedy przyszło do odbijanego, wtenczas dopiero tańczyli z sobą państwo młodzi, niżéj jeszcze ukłoniwszy się sobie. Po tańcach późno w noc przychodzono z pochodniami z białego wosku po pannę młodą dla odprowadzenia jéj do łożnicy pana młodego, gdzie sadzano ją obok niego na łóżku. Tam podawano im słodkie napoje i potrawy, a oddając żonę mężowi, z obydwóch stron oracye prawiono. Drużbowie i druchny które usługiwały pannie młodéj przy weselu, szczególne miały staranie o sukniach, w których państwo młodzi szlub brali. Wszystkie te zwyczaje zachowywane na uroczystościach weselnych, zacząwszy od zalotów, na których kawaler starał się pannie młodéj podobać, zawierają następujące wiersze staréj broszury pod tytułem: Sejm piekiel-

ny (1) i Kaspra Miaskowskiego w Zbiorze rytmów z XVI wieku (r. 1622). Pierwsze są:

„A gdy jeszcze obaczy ten żupan podarty,
Rzecze zaraz żem łotr i że grywam w karty,
Trzebaby mi mieć żupan jaki piękny, nowy,
Żebym się nie powstydził grzecznéj białogłowy,
Portki, istorye (stroje nowe), magierkę a chustkę za pasem,
W kieszeni który złoty, i żeby to czasem
Było co dać muzykom gdy się w taniec skoczy,
Porwie się więc i taka co ma obie oczy.
Wygolić się chędogo, a szablę przepasać,
Beczkę miodu wystawić a dopiero hasać.
Para Serbów i Cymbał, idąc w tańce kołem,
A coraz to swéj pannie bić niziuchno czołem,
Dudkować umizgać się jak czapla w kobieli,
Tak przy dworze działają."

Kasper Miaskowski, który żyjąc w środku Mazowsza pod Gąbinem w Rawskiém we wsi Włoszczonowie i przebywając w domach wyższych panów Mazowieckich, tak nam opisał ich wesela w Epithalamium na wesele Macieja Pogorzelskiego z panną Jadwigą Borkową Gostyńską:

„Stoją i w rzędzie swym nakryte stoły,
I zydle, jako chce bankiet wesoły!
Ale i alwerz ono też na stronie,
Gdzie Bachus dzierży hojny dzban na łonie,
A wkoło niego sklenice, kieliszki,
Czekając gości i biesiady bliski.
Oto i w górę, ganek już gotowy,
Ztąd fletnia i głos krzyknie kornetowy,
A przy nim regał i porywcze skrzypki,
Prowadzą taniec od obrusów hybki.

(1) Przytoczone w dziele Maciejowskiego: Polska i Ruś do połowy XVII wieku. Ponieważ zwyczaje tak co do zabaw jak i całego życia mianowicie w stanach wyższych Mazowsza były téż same co i u Polaków, szczególnie w XVII wieku, jak Święcicki wyraża w słowach: „Masovii iisdem cum Polonis moribus pariter ac lingua utuntur," zatém opis ich zamieściłem po większéj części z dzieła Maciejowskiego, jako przez niego ze źródeł czerpany.

A w tym pochodnia słoneczna wierzch bierze,
I Nimfa czeka w złotym już ubierze,
Pozorna Nimfa i przymiotów świętych,
Z mlekiemli zaraz czyli z nieba wziętych.
W koło niéj siedzą białéj płci szeregi,
Celując świeże, i z liliją śniegi.
Te wieńcem wonnym kwiat swój oświadczając,
A te poczciwych małżonek znak dając.
Wedle niéj witaj wielkiéj Panią cnoty,
Za któryć odniósł ten oto szczęp złoty!
Idąc ku górze w młodym pięknie wieku,
W jéj bogobojnym i pilnym opieku!
A za tym jako umiesz najdokładni,
Temu ty do nóg zarazem przypadni,
Coć spłodził kłos ten, pociechy kłos twoi,
Co się wnet w gumnie twym własnym zostoi!
Po nim wielkie cię osoby czekają,
Któreć uprzejmą dłoń też podawają,
Mierząc cię z twego wzrostu i postawy,
I wspominając ojca twego sprawy.
Sługa wnet oto stanie na nim Boży,
Skoro na białéj stule Ephod włoży,
A mając prawo i zakon duchowny,
Zacznie, jako da język mu wymowny.
To wspominając pańskie on wyroki,
I z nich dawając zbawienne obroki,
To pokazując przykłady przestrogi,
I nierządowi palcem koniec srogi,
A zatym zaraz i on ręką wskaże,
I ojciec córce już wystąpić każe,
Którą, z sobą podjąwszy sam drugą,
Prowadzą, za nią szatę zaraz długą.
Imiona wziąwszy, wziąwszy i pierścienie,
Których glanc buja na poprzecznéj ścienie,
Pyta ich Pański pomazaniec śmiele,
Jeśli oboje chcą żyć w jedném ciele?
A słysząc z wargi wolą ich spuszczoną,
Onego mężem a tę zowiąc żoną,
Związał im dłonie i okrągłe włożył,
Na palec złoto i tak stułą złożył.
Za tym kto język dzierżąc już gotowy,
Oddawa pannę okrągłemi słowy,

Wspomniawszy pierwéj że górne wyroki,
Wprawiły w święte zacną parę troki,
Wspomni i własne panienki przymioty,
Nie minie wstydu, pochopu do cnoty,
Który też usłał gniazdo w niéj pozorne,
Bojaźni Bożéj i serce pokorne.
Jeśli też oko kto na dom obróci,
I od niéj nazad do dziadów się wróci,
Ten onych Borków starożytnych siła
Policzy, których sława tém uczciła:
Naprzód za murem wiary będąc stary,
Nie miał przystępu kalwin do ich fary,
Wiecznéj też godzien pradziad ich pamięci,
Którego dnia (dziw) że Gostyń nie święci!
Co zostawiwszy z miłą żoną syny,
Lądem, bądź żaglem szedł do Palestyny.
Miała ta wielka familija i te,
Którzy pohańcom szablą trupy zbite,
Liczyli nieraz na krwawym poboju,
Gdy nie strzymali ojczyznie pokoju.
A choć nie dbała o przysługi dworskie,
Przedsię osiadła stołki senatorskie.
Kto zaś nie wspomni cnéj Paniéj świętéj,
Prędko, ach prędko od córeczek wziętéj?
Kto jéj dziś w oczu nie maluje sobie,
Bądź to wspaniałéj i zdobnéj osobie?
Bądź kto ludzkość jéj miarkuje z powagą,
I sprawiedliwszą insze cnoty wagą,
Że dozór pilny pominę domowy,
I co więc zdobi więcéj białogłowy?
Z tegoć to drzewa latorośl wyrosła,
Z tych ona przodków i rodziców poszła!
Więc nie dziw jeśli wonne obyczaje,
Kwitną w niéj, którym uroda glanc daje.
A niż mu odda ten klejnot tak drogi,
Tknie krótko zdrowéj i dawnéj przestrogi,
Żeby pamiętał kogo i gdzie bierze,
Za co i w on dzień koronę odbierze.
I tu w wzajemnéj mieszkając z nią zgodzie,
Dni poprowadzi wesoło w pogodzie,
W powinnych chęci i ochronie cały,
Gdyby przeciwne wiatry nań powstały.

Przestanie, a on rzuci się do panny,
Którą tém więcéj zdobi wstyd różany.
A ta łzy lejąc, to ojcu upadnie,
To matce do nóg, dziękując układnie.
Ozwie się z strony dziękując kto drugi,
W czém mój Appollo nie będzie tu długi.
To odprawiwszy szmer po izbie wstanie,
Skoro się ruszą z fraucymerem panie,
I tentent magrów kowanych za pany,
Aż rejestr gości przyniosą spisany.
Zaraz i z srebra strumień kryształowy,
Na ręce leją, i wezwane głowy
Dokąd ław stawa, a prosto od wody
Siadają rzędem pobok parze młodéj.
Zatem kto z białą laską i nie niski,
Prowadzi potraw przyprawnych półmiski,
Rosoły, kury, z korzeniem zwierzyny,
Pieczyste, torty i z mięsem jarzyny.
Ledwie co stawią na bogate stoły,
A zaraz łechce dźwięk uszy wesoły,
Który to strony słodkie, to cisowe
Spuszczają flety i pomorty nowe.
Zebrawszy jedne, niosą misy drugie,
Jako wydążą obrusy im długie,
Gdzie téż i Bachus rozsyła swe flasze,
Do nich szkła różne i tureckie czasze.
A gdy i cukier przyniosą wetowy,
I sieje wino łagodne rozmowy,
Wstydliwą nimfę po owym obiedzie,
Jeden z powinnych męża jéj wywiedzie,
Wziąwszy téż i sam kogo tam do boku,
Bije jéj czołem i w snażnym poskoku,
On i pozorne pary przed nim płyną,
Jako im regał i piszczałki słyną.
Aż ją sam własną weźmie znowu dłonią,
A wprzód się sobie tem niżéj ukłonią.
Dopiero czułość miła oczy bawi,
A ojciec patrząc, leje łzy na jawi.
A tu dopiero taniec się zagęści,
Bo i kwitnąca młodź wywodzi części,
I niźli jasne zbieżą im godziny,
Ledwie ta siędzie, a weźmie ją inny.

Zewsząd ochocze snażą się szeregi,
W takt odprawując z panami pobiegi,
A te by ptacy pogańskiéj Junony,
Gdy złotéj barwy roztoczą ogony,
Tak długą szatą ziemię umiatają,
Jaką im stan jak i świat wymyślają.
Aż im hesperus wytknąć sobie radzi,
I do wieczerzy uprzątną czeladzi,
Którą téż nie mniéj obficie dodadzą,
Skoro zaś gości na miejscach posadzą.
Tenże dźwięk do niéj, i pełen swobody,
Dodawa Bachus Węgierskiéj jagody,
Pszenicznéj drugim treści ockmielony,
Którą podaje glanc ze szkła zielony.
A gdy z półmisków obnażą się strony,
Ponowi tanice, znowu świat wesoły,
A nie dziw, nocne bo wabniejsze stoły
Przechodzą dzienne zawsze Amfiony.
I trwał tak długo ów skok dobréj myśli,
Aż z białych wosków z pochodniami przyśli,
Które sam hymen zapalił, po pannę,
Prowadź ją Boże, a ja tu przestanę."

Na weselach i innych uroczystościach familijnych możnych panów, mianowicie Książąt, odbywały się jeszcze turnieje i gonitwy rycerzy zaproszonych (curia indicta ludi militares), którzy na nich popisywali się konno lub pieszo ze zręcznością w robieniu włócznią lub pałaszem. Były więc turnieje niejako widowiskiem rycerskiém, gdzie młodzież okazywała publicznie swoje udoskonalenie rycerskie, o które się starała jak o największy zaszczyt ówczesny, według następujących wierszy:

„Konia osieść, do łuku umieć się ułożyć,
A kształtnie i kopiję do pierścienia złożyć,
Zażyć nędzy i nieba, wytrwać znój w potrzebie,
Przespać noc na stalowym wsparłszy się puklerzu,
Przypatrzeć się redutom i bateryom owym,
I innym inwencyom kawalerskim nowym."

Rycerz chcący mieć udział w turniejach, powinien był zastósować się do przepisów jakie zarządzająca zwierzchność

ogłosiła, przybiwszy je na bramie zamkowéj. Kosztowne dary przeznaczane były dla zwycięzcy, czyli tego kto się najlepiéj popisał. Prócz potykania się z bronią, były także gonitwy do pierścienia, to jest jeździec na rozpędzonym koniu starał się trafić włócznią w zawieszone kółko i zdjąć go z miejsca. Nareszcie bawiono się gonitwami konnemi i rzucano piłki i kule gliniane tak zręcznie, żeby nie upadły na ziemię i nie rozbiły się. Były także na zabawach maszkary, czyli przebieranie się dla rozrywki. Im dziwaczniéj był ubrany maszkarnik, tém więcéj bawił. Tak było za Zygmuntów. Mieszczanie jako w znacznéj części cudzoziemcy, odmienne w ogóle życie prowadzili, nie tyle wystawne i zbytkowne, lubo niekiedy naśladowaniem szlachty znaczenie swoje podnieść usiłowali, w czém jednak od panów przeszkody doznawali, którym nie raz opłacać się musieli, ażeby im do okazalszego życia przez stanowienie praw temu przeciwnych nie przeszkadzali; czego jednak podług tego co powiada Kromer, za jego czasów nie było, dopiero w XVII wieku gdy r. 1613 na sejmie zabroniono mieszczanom i chłopom nosić szat jedwabnych, futer bogatych i safianów, a w roku 1620 rozciągniono ten zakaz i do kobiet obu stanów. Późniéj r. 1629 wyznaczono od tego opłatę pewną. Ubierali się mieszczanie w żupany żółto-jaskrawe, łyczakowe, to jest ponieważ robione były z materyi podobnéj do atłasu, do któréj wchodziły włókna czyli łyki konopne, dla tego mieszczan zwano łykami. Na wierzch brali kiereje, a w ręce trzcinę z gałką srebrną, co ich odróżniało od szlachty przy szabli zawsze chodzącéj. Pasy mieli jedwabne siatkowe, szmuklerskiéj roboty, w kolorach rozmaitych, z kutasami srebrnemi lub złotemi. Przepasywali je na żupan, nie na kontusz jak szlachta, który oni zawieszali tylko na ramionach sznurem grubym jedwabnym z kutasami na końcu pod szyją zawiązany, z tyłu wiszący. Zabawy swoje i uroczystości skromniéj obchodzili; w dni świąteczne zwyczajem niemieckim zabawiali się strzelaniem do celu. Dla utrzymania zdrowia mieli po miastach zwyczajne od dawnych czasów kąpiele czyli

łaźnie, które tak były powszechne w Mazowszu, że każde miasto starało się o pozwolenie na nie u swych Książąt jako najpierwszy przywilej, i dochód z opłaty od nich na użytek miejski obracano. Że bez nich nikt obejść się wówczas nie mógł, dowodem że sami Książęta w przywilejach na nie, użycie ich dla siebie po kilka razy na rok darmo zastrzegali. Musiały one wywierać nie mały wpływ na siły fizyczne i długość życia ówczesnéj ludności, która po wyparowaniu ciała przez polewanie rozpalonych kamieni, wskakiwaniem w zimną wodę, moc ciała hartowała. Łaźnie publiczne i prywatne tego rodzaju utrzymywali cerulicy, łaziennikami wówczas zwani. W późniejszych czasach używanie łaźni zaniedbane zostało najprzód od możnych, z powodu odwyknienia ich od narodowego sposobu życia podczas długiego pobytu za granicą, a potém za przykładem tych i przez ogół narodu.

OŚWIATA W MAZOWSZU.

Oświata w Mazowszu nie była także wówczas na niższym stopniu od innych krajów Polski. Znajdowały się w niém od dawnych bardzo czasów szkoły wyższe i niższe, mianowicie ostatnie tak w miastach jak i po wsiach, zapewne za staraniem biskupów Płockich, którzy za przykładem innych biskupów Polskich, według postanowienia arcybiskupa Fulkona z r. 1233 i Jarosława Bogoryi arcybiskupa z r. 1357 nad tém czuwali, ażeby każdy pleban utrzymywał przy parafji szkołę i w niéj osadzał nauczycieli język polski posiadających, oraz ażeby przy kościołach katedralnych i po klasztorach znajdowały się szkoły i w nich byli nauczyciele dobrze język polski znający, którzyby dzieła pisarzy uczniom po polsku wykładali. W skutku tego istniały już w odległych czasach szkoły dla Mazowszan z pomiędzy innych znaczniejsze: w Płocku przy kościele Ś. Michała (1), a w Warszawie

(1) Według podania rękopismu Dra Laurencyusza w archiwum Płockiém znajdującego się z r. 1603. Był to mąż uczony, doktór teologji i medycyny; odbywszy nauki w Rzymie i zostawszy kanonikiem Pultuskim, umarł r. 1614.

przy kościele Ś. Jana, (jak podaje erekcya jego na kollegjatę r. 1406), gdzie uczono początków nauki religji, moralności, śpiewu kościelnego, oraz czytania i pisma. Podobnych szkółek musiało być więcéj, zwłaszcza po miasteczkach przy kościołach, według postanowienia wspomnionych arcybiskupów z XIII i XIV wieku. Zwierzchność szkół wiejskich tém się różniła od miejskich, że gdy w pierwszych sam klecha był rektorem i nauczycielem, w drugich nad kantorem mieli dozór tak zwani senjorowie, do których należało przestrzegać jego moralności i żaków, tudzież opatrywać potrzeby pierwszego. Z tych szkółek przechodzili następnie uczniowie do wyższych po miastach utrzymywanych, jak np. w Płocku przy kościele Ś. Bartłomieja dzisiejszéj kollegjaty (1), gdzie wyższych nauk słuchali, to jest grammatyki, arytmetyki, jeometryi, jeografji, początków historyi, logiki, tudzież wprawiali się w przekład pisarzy Rzymskich łatwiejszych np. Korneliusza Neposa (2). Nareszcie były w Mazowszu dwie najwyższe szkoły, jedna w Płocku a druga w Pułtusku; pierwsza przy zamku u Benedyktynów (3), a druga akademików Krakowskich. Benedyktynów klasztor zapewne tak dawny jak sama katedra, okazuje zaprowadzenie ich w odległéj starożytności dla nauki Mazowszan. O tych zaś Benedyktynach, ile oni w początkach chrześcijaństwa dla Polski uczynili, wiemy zkąd inąd; że zaś wielu między niemi wyższe nauki posiadało, świadczy Tritemius opat w kronice Hirsauskiéj pod r. 809 mówiąc: „Erat his temporibus in monasteriis nostri ordinis haec consvetudo celeberrima, ut

(1) Według podania tegoż Dra Laurencyusza.

(2) Używano wówczas do nauki języka łacińskiego, dzieła wydanego przez Wawrzeńca Korwina ze Szrody, pod tytułem: „Hortuli elegantiarum" z r. 1502, oraz rozmów łacińskich przy grammatyce Tuchólczyka z r. 1513, oraz do nauki innych języków, elementarza w czterech językach: po polsku, po łacinie, po włosku i po niemiecku, przy téjże grammatyce znajdującego się. Do nauki zaś elementarnéj w najniższych szkołach, używano: Przypowieści Salomona i Katona z polskiém tłumaczeniem.

(3) O téj szkole przez kapitułę Płocką w XVII w. utrzymywanéj, do któréj nauczycieli z akademii Krakowskiéj sprowadzano, wspomina Starowolski in Polonia.

scholae monachorum in singulis poene Coenobiis haberentur, quibus non saeculares homines, sed monachi moribus et eruditione praeficiebantur nominatissimi, qui non solum in divinis scripturis docti essent, verum in Mathematica, Astronomia, Arithmetica, Geometria, Musica, Rhetorica, Poesi et in caeteris omnibus saecularis litteraturae scientiis eruditissimi haberentur. Ex his multi non solum in Romana lingua docti erant, sed etiam in Hebraica, Graeca, et Arabica peritissimi." Gdy w szkołach poprzednich umysł młodzieńca nieco się rozwinął, w wyższych uczono go rano logiki, przeplatając historją, a po południu rozbierano z nim pisarzy Rzymskich. Czytywano na przemian Cycerona, Wirgiliusza i Horacyusza, których dzieła tak dalece wówczas lubiono, że w pierwszych latach wieku, nie jeden chłopiec po sto wierszy z Wirgiliusza na pamięć od razu powtórzył, przez co znajomość języka łacińskiego i łatwość władania nim tak się rozszerzyła w Mazowszu, że trudno było znaleść kogo wówczas, mianowicie z pomiędzy szlachty Mazowieckiéj w XVII wieku, jak świadczy Święcicki, któryby jéj nie posiadał; kiedy nawet używanie tego języka, aż do ludu prostego przeszło, według powszechnego zwyczaju w Polsce, w któréj za czasów Kromera tak ogólne używanie było języka łacińskiego, że nawet wśród łacińskiéj ziemi nie znalazłby więcéj jak tu ludzi z gminu, z któremi po łacinie rozmówić się można było (1). Z pomiędzy znakomitszych nauczycieli w szkołach Mazowieckich, słynął w Pułtusku w XV wieku (około r. 1440) Jan Głogowczyk (2), biegły w filozofji i językach greckim i łacińskim. Wcześniejsza też przed wielu innemi powstała tam drukarnia, gdy Jan z Sandecza roku 1533 wytłaczał w niéj rozmaite pisma. Jak zaś długo utrzymywała się szkoła Pułtuska, nie ma pewności; po stu blisko latach swéj bytności, jak się zdaje ustała ona, gdy dla

(1) Toż samo i późniéj w XVII wieku zaświadcza Starowolski.

(2) Był późniéj także w Pułtusku Paweł Głogowczyk kanonik Płocki i dziekan, znakomity ze znajomości literatury Greckiej i Rzymskiéj, o którym wspomina Święcicki.

panującego powietrza akademicy oddaliwszy się z Pułtuska, już do niego więcéj nie wrócili, i tylko od r. 1558 przy akademii Krakowskiéj, założona została przez biskupa Noskowskiego bursa filozofów dla Mazowszan, czyli kollegjum Mazowieckie, a do Pułtuska przez tegoż samego biskupa sprowadzeni Jezuici z Brunsberga, których także późniéj (roku 1607) osadził w Płocku biskup Łubieński, oddawszy im kościół Ś. Michała i szkołę przy tymże. Równie gorliwy biskup ten o rozszerzenie nauk w swéj dyecezyi, jak inni biskupi Mazowieccy jego poprzednicy, wspierał swoją dobroczynnością także szkołę Pułtuską i kollegjum Mazowieckie w Krakowie. Zostając on w ścisłéj przyjaźni z Sarbiewskim, dawał w ogóle wstęp u siebie wielu ówczesnym uczonym.

W Płockiéj téż wyższéj szkole przy zamku czyli katedrze był znakomitym nauczycielem w XVI wieku Jakób Górski kanonik Płocki, który poprzednio jako professor w akademji Krakowskiéj uczył prawa, a potém w Płocku wykładając teologję, umiał wpoić w uczniów swoich prawidła wymowy łacińskiéj, które przez pisma upowszechnił. Obok zdatnych nauczycieli, miały także szkoły Mazowieckie biblioteki: w Płocku założoną od Wawrzeńca Goślickiego kanonika i dziekana Płockiego; w Pułtusku utworzoną przez Wojciecha Baranowskiego biskupa Płockiego; w Warszawie przez Stanisława Baryczkę podczaszego Czerniechowskiego; w Rawie przez Floryana Księcia Czartoryskiego. Nadto Stanisław Wolski kasztelan Sochaczewski posiadał także znakomitą bibliotekę, która składała się z tego, co w połowie XVI wieku najlepszego i najświeższego z druku wyszło. Przy tych wszystkich pomocach i zdolności naturalnéj Mazowszan do nauk, wykształcało się między niemi wielu znakomitych uczonych, którzy zwiedziwszy obce kraje, zajmowali późniéj ważne miejsce w akademji Krakowskiéj, albo znakomite w kraju piastowali godności (1). Jakkolwiek szla-

(1) Co Dr Laurencyusz mówiąc o szkołach Płockich wyraża: „a quibus tandem non pauci nobilium civiumque nati theologi, jureconsulti, phisici, ac verbi

chta Mazowiecka tak jak Polska zwyczajem ówczesnym głównie pilnowała szabli i urzędów, przecież poczytywała za zaszczyt tym, co się z pomiędzy niéj brali do nauk, jak to urodzony w Mazowszu Stryjkowski (w Strykowie pod Łowiczem) i znający w swoich czasach dobrze Mazowszan w następnych wierszach wyraził:

„Jak bujny orzeł śmiele patrzy k'słońcu,
Wiedzie szlachectwo ku prawemu końcu,
Cnoty, godności przodków mężnie broni,
Zmazy się chroni.
Boć to ma szlachcic mieć rzemiosło dwoje,
Albo ksiąg patrzeć, albo mężnéj zbroi,
Jednem ojczyzny ratować w pokoju,
A drugiém w boju."

Dla tego Paprocki przypisał dzieło swoje: „Historja żałosna o prędkości i okrutności Tatarskiéj w mordowaniu i zniszczeniu ziemi Ruskiéj i Podolskiéj" r. 1575, Anzelmowi Gostomskiemu wojewodzie Rawskiemu, a Klonowicz sławny swój poemat Flisa, synowi tego Stanisławowi Gostomskiemu z Leżenic wojewodzie Rawskiemu r. 1595, jako poważającym nauki. Czego dowodem, że z téj saméj familji Jakób Gostomski wojewoda Rawski napisał dzieło szacowne pod tytułem: „Ekonomja czyli Gospodarstwo Ziemiańskie," dające wyobrażenie o porządném prowadzeniu wówczas gospodarstwa. Prócz szlachty miłującéj nauki, wielu naj-

Dei sacrorumque ministri prodierunt, multi senatores, oratores, consiliarii, judices, notarii, consules, ac tribuni plebis non minus necessarii ac utiles lecti sunt. Nonnulli etiam philosophae et artium liberalium professores egregii in academia Cracoviensi floruerunt." Święcicki zaś tak zaświadcza: „Iuventus ingenio utique docili captusque ratione nequaquam barbara ubi curam intenderit, valet. Ita eruditorum maxima turba est. Plerique apud exteros libenter peregrinantur, quo aut liberalibus disciplinis exculti, aut aliqua non inhonesta cognitione aucti in patriam redeunt, ubi ab reliquis suscipiuntur, ipsisque ante alios ad opulenta sacerdotia aditus patet." Jan Krasiński Lib. II, p. 426, mówi także o Mazowszu w tych słowach: „Masovia doctissimorum virorum et fortissimorum feracissima in Polonia provincia."

przód z pomiędzy biskupów Płockich, zacząwszy od XIII do końca XVI wieku, było znakomitych z nauki: tak *Andrzéj Ciołek* biskup Płocki do roku 1260; *Jakób Syrokomla Kurdwanowski* do roku 1425; *Ścibor II z Gościańczyc*, biskup do roku 1464; *Piotr z Chodkowa*, doktor filozofji i professor téj nauki w akademii Bonońskiéj, gdzie za pierwszego jéj mistrza był uważany, biskup Płocki od r. 1481; *Erazm Ciołek* za Króla Aleksandra do Włoch dla nauki, a za Króla Zygmunta I na sejm Niemiecki, dla asystowania wyborowi nowego Cesarza po Maksymiljanie I wysłany, był biskupem Płockim roku 1518; *Andrzéj Krzycki* siostrzeniec i wychowaniec kanclerza Tomickiego, znakomity poeta łaciński i mówca, któremu wielkie z tego względu zalety przyznał sam Erazm Rotterdamczyk, był biskupem Płockim r. 1530; *Piotr Dunin Wolski*, uczony, do wielu poselstw używany, piastował tę godność za Zygmuntów; *Stanisław Łubieński*, urodzony w Mazowszu r. 1578, doktór teologji i obojga prawa najprzód w Krakowie, a potém w Padwie i Rzymie, od roku 1607 biskup Płocki, pisał bardzo wiele. Prócz duchownych, szczycili się Mazowszanie wielu innemi uczonemi, tak z pomiędzy mówców, poetów, historyków, jako téż prawników, medyków, filologów, którzy na ich ziemi zrodzeni, przez swe dzieła sławę ich krajowi przynieśli.

Wymowa tak jak w całéj Polsce, miała najpierwsze znaczenie w Mazowszu, będąc główną nauką, któréj skłonności, obyczaje i rząd Mazowszan najwięcéj odpowiadały; i jak u innych ludów w owych wiekach poezja, tak u nich wymowa swoją odgrywała rolę, gdy bez niéj nie odbyły się żadne domowe ani publiczne uroczystości, czy to przy prośbie o rękę panny młodéj, czy przy oddaniu jéj pierścienia, upominków, czy na uczcie weselnéj, gdzie ojcowie zaślubionych, wśród życzeń dla nich, rozwijali wszystko, na co ich wymowa zdobyć się mogła; a młodzi mając sobie przedstawione od nich znakomite czyny przodków, występowali uroczyście z oświadczeniem chęci utrzymania ich sławy. Nadto młodzież przebywając na dworach Książąt i panów możnych,

musiała w dni ich uroczyste występować z wymową. Sposobiła się ona do niéj zawczasu, w ówczesnych zakładach naukowych, mianowicie wyższych, jak szkole akademickiéj Krakowskiéj, gdzie każdy wychodzący uczeń ze stopniem i jego professor, miał z téj okoliczności mowę. Tym sposobem doskonalił się w téj sztuce młodzieniec, nim wiek dozwolił mu zająć miejsce na obradach publicznych, które były znowu przygotowaniem do wymowy. Kto bowiem na jednych ujął swą wymową współbraci, na tego wkładano pieczę o dobro swéj ziemi na drugie, gdzie z dziwną cierpliwością odbywano posiedzenia po całych dniach, często na otwartém polu, wśród deszczów i skwarów słońca. Pod względem prowadzenia wojny, wodzowie ówcześni Polscy przywodząc wojsku, musieli także zakładać na sztuce wymowy więcéj, niżeli u innych narodów. Działając często pospolitém ruszeniem z możnemi panami, którzy o swoim koszcie i z ludem przez siebie zebranym walczyli, i nie raz przez zbyteczną gorliwość popisania się z męztwem, wyższych rozkazów słuchać nie chcieli, mogli jedynie wymową utrzymać takowe wojsko na wodzy. Nareszcie kościół katolicki był obfitém źródłem do wymowy. Kaznodzieje w czasie obrad krajowych występowali ze swojemi naukami religijnemi, a mówcy polityczni słuchali ich dla nabrania natchnienia do rozbierania spraw ważnych, tyczących się narodu. Po skończonych obradach, kapłani towarzyszyli znowu rycerstwu na pole bitew, zachęcając do męztwa połączonego z ludzkością dla bezbronnych i zwyciężonych. Po każdéj nareszcie wyprawie, gdy rycerska szlachta ciągnęła do domu składać przed ołtarzem Najwyższego zwycięzkie sztandary, ciż sami mówcy religijni, świadkowie czynów na polu bitwy, głosząc chwałę poległych, dziękowali wodzom i rycerzom za ich poświęcenie, a nie przepuszczając żadnych uchybień młodzieży, karcili ją jeżeli raczéj zapałowi jak porządkowi winna była zwycięztwo. Nauczali w ogóle przypisywać je raczéj Bogu i świętości sprawy niż męztwu. Szczególnie wojny przeciw niewiernym prowadzone, wymowie takiéj sprzyjały. To

wszystko żywiło miłość kraju i zastępowało u przodków naszych rycerską poezję. W ogóle powiedzieć można, że po Grekach i Rzymianach, nie było w Europie narodu, któryby wymowie więcéj się oddawał jak Polacy (1). Mazowszanie téż mieli swoich znakomitych mówców, jakiemi byli: *Kryształ Warszewicki* rodem ze wsi Warszewice w Czerskiém za Wisłą około r. 1578, sławny z wymowy łacińskiéj i znajomości wielu języków, których siedm posiadał, prócz wielu pism łacińskich, (2) pisał także po polsku prozą i wierszem. Z pism jego tego rodzaju (jak mówi Maciejowski w Piśmiennictwie), sławna jest mowa po śmierci Stefana Batorego, na pierwszym głównym zjeździe Mazowieckim w Krakowie roku 1587 miana. Wierszem zaś wydał pismo pod tytułem: „Cristoph Warszewicki mówiącą uwodzi Wenecyą," w Krakowie roku 1587. *Wawrzeniec Goślicki* ze wsi Goślice pod Płockiem, najprzód dziekan Płocki a potém biskup Chełmiński i Poznański, mąż znakomity z nauki, używany przez panujących do rozmaitych poselstw, słynął z wymowy w końcu XVI wieku, umarł r. 1607. Napisał dzieło: de Optima Senatore, tłumaczone na rozmaite języki, a między temi i angielski; także inne: Witanie rad i stanów koronnych do Króla Zygmunta III r. 1584 w Krakowie. *Stanisław Iłowski* z Iłowa w ziemi Gostyńskiéj, wojewoda Płocki za Zygmunta I, za którego, wraz z bratem Aleksandrem wsławił się na wojnie Pruskiéj (3), był znakomitym mówcą; tłumaczył i kommentował listy Synezyusza oraz Dionizyusza z Halikarnassu i Demetryusza Phaleryjskiego o wymowie, w Bazylei roku 1557. *Stanisław Sokołowski* kanonik Krakowski znakomity w swych czasach znawca Platona i Aristotelesa, słynął

(1) Jak słusznie utrzymuje Brodziński, który nam skreślił dokładnie obraz powodów kwitnienia wymowy u ojców naszych. Dzieła jego w Wilnie r. 1844.

(2) Z tych główniejsze były: Życia wielu Cesarzy i Królów; O poselstwach; O śmierci i cnotach Króla Stefana; Pochwała Tarnowskiego; Turcyki; Historja Turcyi.

(3) Starowolski w dziele: Monumenta Sarmatarum, przytacza nagrobek Aleksandra wojewody Płockiego za Zygmunta I.

także z wymowy łacińskiéj i wydał rozmaite pisma za Stefana Batorego i Zygmunta III. Z kaznodziejów po *Piotrze Pawęzkim Skargą* zwanym (1), urodzonym w Grójcu r. 1536 z ojca Michała i Anny Świątkowskiéj, który odebrawszy początkowe nauki w Gródku Mazowieckim, ztąd w 17 roku życia do akademji Krakowskiéj się przeniósł i tam stopień doktora filozofji pozyskał, a następnie z synem Jędrzeja Tęczyńskiego w Wiedniu dla nauki bawił; po tym znakomitym mówcy kościelnym, który jak mówi F. Birkowski (2), „serca ludzkie owego wieku w swych ręku trzymał i obracał je kędy chciał przez dziwną a jemu tylko daną wymowę; z którego ust płynęły słowa złote, i jako Grecya swojego Jana, Włochy Piotra, tak Polska zawsze wspomina Piotra Złotoustego dla wdzięcznéj i słodkiéj prawie wymowy jego," po tym sławnym kaznodziei, przynoszącym zaszczyt nie tylko Mazowszu, gdzie się urodził i z wymowy słynął (3), ale i całéj Polsce; byli jeszcze inni w Mazowszu, lubo mniéj znakomici i tylko z imienia znani, jak: *Marcin z Płocka* i *Jakób z Gostynina*, których Starowolski z wymowy kościelnéj chwali (4). Lubo poezja w Mazowszu podobnie jak w Polsce nie tyle miała przyjaznéj pory do zakwitnienia ile wymowa, jednak byli i w niéj znakomici pisarze tak łacińscy jak polscy. Z łacińskich liryc: *Andrzéj Krzycki* i *Maciéj Sarbiewski*, z których ostatni urodzony z ojca Mateusza i matki Anastazyi Milewskiéj, powziąwszy pierwsze początki

(1) Od tego, że gdy pewnego razu dziad jego o jakieś krzywdy przed Januszem ostatnim Księciem Mazowieckim często się uskarżał, odebrał odpowiedź w słowach: „miły Pawęzki, wszystko się uskarżasz, moglibyśmy cię skargą nazwać." Odtąd też Pawęzki otrzymał przydomek Skargi, i Piotr kaznodzieja, pominąwszy nazwisko rodzinne, Skargą się podpisywał.

(2) W kazaniu pogrzebowém na cześć jego.

(3) Skarga zostawszy Jezuitą, miewał najprzód kazania w Pułtusku, z wielką chęcią od wszystkich do niego ciśnących się słuchany. Po 24 latach kaznodziejstwa nadwornego za Zygmunta III, umarł roku 1612 w 76 roku życia swego w Krakowie.

(4) Laudatio Almae Academicae Cracoviensis anno 1569. Cracoviae.

nauk w szkole Pułtuskiéj, następnie zostawszy Jezuitą roku 1613 i udawszy się dla wyższych nauk do Rzymu, gdzie przez swój dar poetycki zjednał sobie łaskę papieża Urbana VIII i przyjaźń wielu ówczesnych uczonych tak włoskich jak francuzkich, np. Donata, Justa Lipsiusa, za powrotem został kaznodzieją Władysława IV, umarł r. 1640 w Warszawie u Jezuitów. Gdyby Sarbiewski zamiast łaciny, w narodowym języku był obrócił do pieśni religijnych swój szczególny talent, byłby jak mówi Woronicz (1): „dokonał tego dzieła, które wiele sztuk do budowli wówczas ociosanych zawierało, jednak całości foremnéj nie składa: ale ten pamiętny Mazur, rozłechcony smakiem wieku poprzedniego do łaciny, poszedł w ścisłe zapasy z Horacym, a językiem i lutnią jego dopomagał Urbanowi VIII do ogładzenia hymnów powszechnego kościoła (2), dla nas zaś uwiecznił tylko sławę po sobie w języku uczonym (3)." Za to inni przez swoje pieśni we własnym języku, zyskawszy cześć współrodaków, zostawili ją ziemi która ich wydała. Takiemi byli *Kasper Miaskowski*, *Stanisław Grochowski*, *Mikołaj Sęp Sarzyński*, znakomici lirycy Polscy. *Kasper Miaskowski* urodzony r. 1549 w Mazowszu, przemieszkiwał długo we wsi Włoszczonowie w ziemi Rawskiéj pod Gombinem, żyjąc w przyjaźni z wielu ówczesnemi w mieście i okolicy rodzinami szlacheckiemi. Ztąd późniéj niewiadomo dla jakiéj przyczyny przeniósł się do Smogorzewa przy granicy Szlązkiéj, umarł r. 1622, po-

(1) W rozprawie o pieśniach Narodowych.

(2) Napisał wiele pięknych hymnów do brewiarza.

(3) O poezjach Sarbiewskiego różne są zdania uczonych. Niemcy przenoszą go często nad Horacyusza; Francuzi nie ujmują mu wielkiego ducha i równego najpierwszym poetom Starożytności. Zarzucają mu jednak niekiedy ciemność i wyrazy nie łacińskie, Jak dalece zaś dar swój poetycki na wzorach starożytnych doskonalił, okazuje się z tego, że w Drohickiém kollegium znajdował się Wirgiliusz, w którym zapisane było, wiele razy którego poetę przeczytał: tak Wirgiliusza 20 razy, innych także po 20 lub po 10 razy. Greckich lryków mianowicie Pindara często także czytywał. Jeszcze pró z tych poetów łacińskich, Krzysztof Okoń z Grodziska, odbywszy nauki we Włoszech, za powrotem miał napisać wierszem pochwałę Zygmunta Augusta.

chowany we wsi Wielkie Strzelce, w Wielkopolsce. Poczciwy szlachcic Mazowiecki, hołdując jedynie cnocie i zachęcając do niéj wszystkich, zostawił trzy dzieła: Łódź Opalińska, w Kaliszu r. 1608; Zbiór Rytmów, w Krakowie r. 1612 i 1622; Herkules Słowieński w Dobromilu r. 1613. W tych jako liryczny poeta, nie ma sobie równego w owym wieku (1). Woronicz wynosi go nad wszystkich XVI wieku poetów. Maciejowski porównywa go z Pindarem mówiąc: „on jedynie z poetów naszych dawniejszych najwięcéj się zbliżył do ducha górnéj pieśni Pindara, aczkolwiek przez nią nie podniósł się do stanowiska, jakie zajął wieszcz Grecki, to jest, lubo Miaskowski równie jak Pindar wyraża górno swe myśli, jednakże niemi do serca bynajmniéj nie przemawia, nie wzrusza go i nie rozczula.” *Stanisław Grochowski* urodzony w Mazowszu w środku XVI wieku, mieszkał we wsi Piecki nad Gopłem jako kustosz Kruszwicki, prałat dyecezyi Inowrocławskiéj. Nie lubiąc wad swojego wieku, na które powstawał w satyrycznym tonie, ściągnął na siebie nieprzyjaźń wielu, jak np. Baranowskiego biskupa Płockiego, który obrażony na niego, odebrał mu dochody i uwięził samego tak, że tylko za wstawieniem się Działyńskich wolność odzyskał. Umarł r. 1616 zostawiwszy wiele pism (w ogóle ośmnaście, które Wójcicki w swéj Literaturze wylicza). W tych pod względem religijnéj poezyi jako tłumacz jedno z pierwszych miejsc zajmuje przez wyborny przekład i piękną polszczyznę; zaś w historyczno-opisowéj poezyi np. pieśni na śmierć Hołubka, okazuje się oryginalnym poetą. W ogóle we wszystkich jego pismach widać niepospolity talent poetycki i moc władania językiem, co go stawia między najznakomitszych pisarzy XVII wieku. Niektórzy (2) chwaląc przedewszystkiem łatwość jego wierszy, wiele pięknych i wysokich myśli, oraz w poetyczny sposób oddanych obrazów, uważają go za największego poetę swojego wieku. Przeci-

(1) Tak utrzymuje Wójcicki w swojéj Historji Literatury.

(2) Bentkowski, Juszyński i nawet Kraszewski.

wnie Maciejowski, przyznając mu więcéj zdatności do satyry niż do wyższéj liryki, mówi: „że gdy jéj nie mógł w sobie wyrobić, poszedł niewłaściwą sobie koleją i z twórcy stał się naśladowcą, z wieszcza wierszopisem równie płodnym jak Rej, lecz nie tyle co ten oryginalnym, aczkolwiek więcéj ogładzonym, tkliwym i prawdziwie zacnym pokazał się poetą." *Mikołaj Sęp Sarzyński* Mazur z Płockiego, gdzie jest wieś Sarzyno za Raciążem. Ztamtąd przeniósłszy się jak wielu wówczas Mazowszan do Galicyi, gdzie oddawna ich ziomkowie mieszkali, umarł r. 1581 w Przemyślu. Od współczesnych Bielskiego i Paprockiego już za znakomitego i pierwszego po Kochanowskim poetę uważany, zostawił Rytmy albo Wiersze Polskie, we dwadzieścia lat potém zebrane i wydane r. 1601 (1), które jak sądzi Maciejowski, wyżéj go nad Kochanowskiego stawiają pod względem naśladowania, a na równi kładą co do przyswajania obcych płodów Polskiéj Literaturze, niżéj jednak nieco co do wysłowienia, a daleko za Czarnoleskim wieszczem co do władania piórem mieszczą. Wójcicki przyznaje mu pierwszy utwór sonetów, w czém nie miał naśladowców po sobie, aż do autora sonetów Krymskich. Jak Mikołaj Sęp Sarzyński urodzony w Mazowszu, a w Galicyi zmarły, podobnie zdaje się, *Zbylitowscy*, *Andrzéj i Piotr* pochodzili z Mazowsza, lubo nie sami wprost z urodzenia, jednak od przodków, którzy z wielu innemi Mazowszanami osiadłszy nad Sanem, wsi od siebie założonéj nadali nazwę Zbylitowic, gdzie mieszkali. Piotr lubo nie wiadomo czy był bratem Andrzeja, lub jakim krewnym, opuściwszy rodzinne miejsce, udał się na wojnę przeciw Kozakom Nalewajce i Łobodzie wraz z stryjem Taszyckim. Potém podróżował po morzu Śródziemném i Afryce. Nareszcie, osiadłszy na wsi w Wielkopolsce, lubiony od znakomitych panów, mianowicie Czarnkowskich i hrabiów z Górki, u których sprawował obowiązek rządcy domu, zna-

(1) W naszych czasach wydał je Józef Muczkowski z innemi celniejszemi rymotwórcami polskiemi wieku XVI i XVII w Poznaniu r. 1827.

jąc dobrze sposób życia panów ówczesnych, z któremi przestawał, opisał go w dziełach swoich. Jako mąż rzadkiéj rzetelności, szacowany wiele dla rzadkich talentów i niepośledniéj nauki, nie mogąc obojętnie patrzéć na wady swojego wieku, mianowicie zbytek wzrastający, w dziele: Przygana wymyślnym strojom Białogłowskim, w Krakowie r. 1600, powstaje w sposób satyryczny na zbytki i stroje kobiet ówczesnych, wymieniając ogrom ich i rozmaitość, któremi niszczyły rodziny swoje. W drugiém dziele pod tytułem: Rozmowa szlachcica z cudzoziemcem, wprowadza ziemianina przedstawiającego cudzoziemcowi obyczaje polskie, przyczém gani miękkość i zniewieściałość szlachty, która do upadku przywiodła wojenne ich rzemiosło. Nareszcie w dziele: Schadzka Ziemiańska, w Krakowie r. 1608, malując w dosadnych obrazach zbytek i pijaństwo ówczesnéj szlachty, a przywodząc w porównaniu dawną potęgę, trzeźwość i skromność Polską, powstaje na rozpustę XVI wieku, która zepsuwszy do reszty obyczaje, przyprawiła na szwank na duszy i majątku polską szlachtę. W ogóle dzieła Piotra Zbylitowskiego, oprócz znakomitéj wartości pod względem obrobienia języka, mają tę niepoślednią cenę, że zawierają bardzo wiele szczegółów do życia domowego przodków naszych z XVI wieku, przedstawiając, jak mówi Maciejowski, obraz tego, na którym dobitnie jest wystawione tło, koloryt i duch polskiéj narodowości. *Andrzéj Zbylitowski* z wielu dzieł które wydał, w ogóle siedmiu (wyliczonych w Literaturze Wójcickiego) po większéj części treści historycznéj, najważniejszém z nich pod tytułem: Żywot szlachcica, dopełnił niejako całości obrazu obyczajów polskich z XVI wieku, przez Piotra skreślonego, aczkolwiek dzieła pierwszego i drugiego, różnią się z sobą w zarysach i malowidle.

Nie tylko poeci znakomici XVI wieku przynoszą sławę Mazowszu, które ich wydało, równie szczyci się ono także ze swych historyków. Po *Mikołaju z Błonia*, który w połowie XV wieku, jako kanonik Warszawski, pleban Czerski,

miał opisać w łacińskim języku ostatnie chwile Władysława Jagiełły (1), *Stanisławie Łubieńskim* biskupie Płockim, który wydał rozmaite dzieła treści historycznéj, jak: Opis wjazdu Zygmunta III do Szwecyi r. 1593 i powrotu jego r. 1594; tudzież o Zaburzeniu domowém w Polsce r. 1606 — 1608; List Żółkiewskiego mającego wyjeżdżać na wojnę Turecką; Życie biskupów Płockich, w czém naśladował Długosza, choć błędów jego nie poprawił; Dwa listy do cesarza i papieża o wojnie Chocimskiéj; O sprzymierzeniu się Polaków r. 1622 (2); po tych dwóch w łacińskim języku historycznych pisarzach, *Stryjkowski* i *Paprocki* zrodzeni w Mazowszu, przez swe znakomite dzieła historyczne w narodowym języku, przyczyniają nie mało dla niego chwały. *Maciéj Stryjkowski* Mazowszanin, urodzony r. 1547 w miasteczku Strykowie w Rawskiém, blisko Łowicza, pobierał początkowo nauki w miasteczku Brzezinach, potém doskonalił się w uniwersytetach Włoskich i Niemieckich, zaszczycając się względami sławnych wówczas filologów i krytyków, jak Budeusza, Manucyusza, Robertella i Karpentaryusza. Daléj zwiedził różne kraje Europy, Finlandją, Moskwę, wiele posiadłości Tureckich w Europie i Azyi, był téż i w Carogrodzie. Ro-

(1) Różny wcale od Mikołaja z Błonia, który w r. 1415, stopień magistra w uniwersytecie Krakowskim pozyskawszy, był tamże professorem.

(2) Po tych dwóch historykach Mazowieckich, w łacińskim piszących języku, wspomnieć tu jeszcze wypada *Andrzeja Święcickiego*, który wydał opis Mazowsza za Zygmunta III pod tytułem: Descriptio Topografica Ducatus Masoviae; a syn tegoż Andrzeja notaryusza ziemi Nurskiéj, Zygmunt, przypisał to dzieło Stanisławowi Łubieńskiemu biskupowi Płockiemu.

Także *Jana Krasińskiego* syna Andrzeja sędziego ziemi Ciechanowskiéj, a synowca Franciszka Krasińskiego biskupa Krakowskiego, za staraniem którego wysłany na nauki do Niemiec i Włoch, wykształciwszy się w akademji Bonońskiéj w językach starożytnych pod sławnym Sigoniuszem po obiorze Henryka Walezyusza Królem Polskim, chcąc ciekawym cudzoziemcom dać poznać Polskę i jéj stan, wydał opis jéj pod tytułem: Polonia 1574, Bononiae. Pisał także: Życia biskupów Poznańskich; Elegję na śmierć Zygmunta Augusta; Mowę do senatu i szlachty Polskiéj o wyborze Henryka Walezego. W końcu był sekretarzem Stefana Batorego, kantorem i kanonikiem Krakowskim. Umarł r. 1612, jak świadczy nagrobek u Starowolskiego przytoczony.

ku 1574 wróciwszy do kraju, został kanonikiem Żmudzkim i osiadł w Miednikach, ujęty przyjaźnią i względami Aleksandra Chodkiewicza, któremu też przypisał swoje dzieła. Umarł r. 1580; wydał kilka dzieł, jako to: 1) Goniec Cnoty, w Krakowie r. 1576, niejako rymową kronikę, to jest pierwszy zawiązek wielkiego dzieła, które później ogłosił. 2) Wjazd Henryka Walezyusza do Krakowa r. 1574. 3) O wolności korony Polskiéj, w Krakowie r. 1578. Kronika Polska etc. w Królewcu r. 1582. Ostatnie ze wszystkich najważniejsze, będące ozdobą naszéj Literatury, po dziele Długosza najlepsze, na jakie się Polskie kronikarstwo zdobyć mogło. Nie pisał go bowiem za stołem, ale wśród licznych podróży pozbierał wiele ciekawych szczegółów, któreby inaczéj nieznane zaginęły. Jest zupełniejszym nawet w wielu miejscach od Długosza, a podania Stryjkowskiego, które po raz pierwszy on ogłosił, przez obecne badania nowszych potwierdzane bywają. Zarzucać zaś Stryjkowskiemu brak krytyki historycznéj i wyższego poglądu nie można, bo to były nieznane jeszcze rzeczy naówczas. Jako kronikarz, zostanie zawsze najpierwszym ze współczesnych sobie a nawet i późniejszych. *Bartosz Paprocki* urodzony w Paprockiéj Woli w Mazowszu r. 1543, odebrawszy w domu początkowe nauki, doskonalił się w nich potém w akademji Krakowskiéj. Mieszkał w Płockiém, mając dwie wsie, Paprocką Wolę i Głogole w Lipnowskiém. Na wsi jednak ciągle nie bawił, tylko wyjeżdżał za granicę r. 1576 do Czech, zkąd powróciwszy, zostawał od r. 1582 w Paprockiéj Woli, ale r. 1586 powtórnie udał się do Czech, i tam przebywał na dworze znakomitéj familji Rosenbergów. Jako pisarz historyczny, Paprocki znakomite w dziejach Literatury zajmuje miejsce, wydawszy wiele dzieł, z których najważniejsze: 1) Gniazdo cnoty etc. 2) Panosza. 3) Próba cnót dobrych. 4) Herby rycerstwa Polskiego, prócz ośmnastu innych mniéj ważnych pism i wierszy. Ma on jeszcze tę niepoślednią zasługę, że w massę narodu puścił liczne pisemka, w których obok satyry, dołączał ciekawe historyczne wiadomości, a przez to pomnożył liczbę

czytających książki polskie. Prócz prozy brał on się także i do wierszy, lecz jako poeta, stoi bardzo nisko; nie miał do tego żadnego talentu, rymował prozę i to niedokładnie, często poważne prace historyczne przeplatając miernemi wierszami. Jako pisarz prozy historycznéj niżéj stoi od Bielskiego, nie wspominając Górnickiego, na równi zaś ze Stryjkowskim, Jako historyk, nie ustępuje żadnemu, ani pod względem oczytania, ani pracy, ani ogromu zebranych wiadomości dziejowych, które drukiem ogłosił. Byli także pomiędzy Mazowszanami znakomici prawnicy, jak: *Maciéj z Raciąża* doktór prawa, wysłany od Kazimierza Jagiellończyka do papieża Piusa II względem prawa służącego mu do mianowania biskupów. Do tego rodzaju uczonych, policzyć także można tłumaczy statutów Mazowieckiego i Polskiego: *Macieja z Rożana* pisarza skarbnego, kanonika Warszawskiego i plebana Czerskiego z r. 1450, i *Świętosława z Wocieszyna* magistra i doktora prawa, kustosza kościoła Ś. Jana w Warszawie z roku 1449. Obok prawników mieli pewne znaczenie ekonomicy i medycy w Mazowszu urodzeni; z ekonomików *Jakób Gostomski z Leżenic* wojewoda Rawski, którego dzieło pod tytułem: *Ekonomia albo Gospodarstwo Ziemiańskie dla porządnego sprawowania ludziom politycznym dziwnie pożyteczne*, najprzód w drukarni Krysztofa Schedla r. 1588, a potém u wdowy Jakóba Sybeneychera r. 1606 w Krakowie wydane i wielu swemi zdrowemi uwagami mogące przynieść rozliczny użytek, przedstawia nam wspaniały nad podziw obraz rozległego gospodarstwa ziemiańskiego w dawnéj Polsce, a tém samém i Mazowszu, i sądzić każe o wielkich cnotach naddziadów naszych, którzy rolnictwo za podstawę istnienia narodowego uważali. Z medyków Mazowieckich znakomitsi byli: *Maciéj z Błonia* nadworny lekarz Króla Aleksandra; *Feliks z Łowicza* biegły medyk na dworze hiszpańskim u Karola V, od ludu hiszpańskiego wielce poważany; *Gal* i *Bolesław* czyli *Bolko* także znakomici medycy; *Feliks z Sierpca* czyli *Sierpski Lazarowicz*, współczesny sławnego lekarza Strusia, uczeń akademji w Padwie, zostawił dzieło

po polsku: O morowéj zarazie, przestroga i nauka, w Krakowie roku 1564. *Szymon z Łowicza* wydawca *Mukra*: De herbarum virtutibus, w Krakowie roku 1522. *Marcin Ruffus z Wieka* medyk i cerulik Łomżyński, zostawił dzieło: Gruntowna i dostateczna sprawa, o jadowitéj i zaraźliwéj niemocy Pestilencyey, albo morowego powietrza. *Jan Biedrzycki* z Łomży, o którym wspomina Święcicki jako sławnym ze znajomości sztuki lekarskiéj za jego czasów. Nareszcie znakomitym medykiem w swoim czasie, był zmarły r. 1553 *Jakób z Biskupic* także filozof i astrolog, kanonik Płocki, archidjakon Łowicki. którego Starowolski przytacza nagrobek (1). Również słynęli filologowie Mazowieccy: Jakób Górski, Stanisław Grzebski, Stanisław Warszewicki i Grzegorz Knapski. *Jakób Górski* kanonik Płocki (2), biegły nie tylko w łacińskim ale greckim i hebrajskim języku, był jednym z najznakomitszych swego czasu filologów, który polubiwszy literaturę starożytną, znajomość jéj upowszechniał pomiędzy młodzieżą. Pisał wiele o wymowie łacińskiéj: 1) De periodis atque numeris oratoriis Libri II Cracoviae 1558. 2) De generibus dicendi. 3) De figuris libri V. 4) Disputationes de periodis contra se a Herbesto editae refutatio. 5) Commentariorum artis Dialecticae libri X. 6) Praelectiorium Plocensium libri V. 7) Apologia pro acade. Cracov. 8) Orationes Gratulatoriae ad Steph. regem. Nadto kom-

(1) W słowach: D. O. M. Domino Jacobo de Biskupice, praestanti Philosopho, Astrologo et Medico, Cracovien. et Plocen. canonico et archidiacono Lovicien. apud Reges et Primores, propter Medicinam et solertiam et sedulitatem gravissimo, in egenos et studiosos benefico, Curatores Testamenti posuerunt. Obiit dissenteria, annos natus LI Anno Domini M. D. L. III.

(2) Był także Stanisław Górski kanonik Krakowski i Płocki, może krewny Jakóba Górskiego. Ten jako sekretarz Piotra Tomickiego kanclerza, zebrał w XVII tomach: Epistolas, Legationes, Responsa, Actiones, Res gestas Sigismundi I Regis Poloniae, Magni Ducis Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Masoviae; a wydał je pod tytułem: Acta Tomiciana, Tytus Działyński w Poznaniu r. 1855. Nareszcie był Jan Górski, archidjakon i kanonik Pułtuski, officjał Płocki, zmarły r. 1610, doktor prawa i nauk pięknych, sekretarz Zygmunta Augusta, którego Starowolski przytacza nagrobek w swém dziele: Monumenta Sarmatarum.

mentował Cycerona, w Krakowie r. 1575. W polskim języku zostawił także jedno dzieło pod tytułem: Rada Pańska, to jest jakich osób pan każdy wybierać sobie ma do rady swojéj przez Furiusza Celiole po hiszpańsku napisana, a przez księdza doktora Jakóba Górskiego z włoskiego na polski przełożona, w Krakowie r. 1597. Jakób Górski ośm razy sprawował urząd rektora w akademji Krakowskiéj. Będąc nauczycielem prawa, ćwiczył młodzież w Cycerońskim stylu, względem którego wiódł długi spór z Herbestem Neapolitańskim Dominikanem, ujmując się za retorycznemi ozdobami, które ten odrzucał. Mając przyzwoite opatrzenie i wyższe w duchowieństwie stopnie, powołania nauczycielskiego porzucić nie chciał, i na końcu był professorem teologji w Płocku. Umarł r. 1585. Nagrobek jego w Krakowie. *Stanisław Grzebski* urodzony w Mazowszu, w dziedzicznéj wsi swéj Grzebsku, blisko Mławy, magister nauk pięknych i professor literatury Greckiéj w akademji Krakowskiéj, był wielkim znawcą języków starożytnych, co Kochanowski w następujących wierszach zaświadczył:

Graecum te dicam Grebsi, facunde, Latinum
Ambigo, sermo ita erat notus uterque tibi;
At tu Sarmata eras, sed cujus ob sua Graeci
Ora obvertebant, Ausoniique sua.

Kommentował Ś. Grzegorza Nazyaneńskiego, w Krakowie r. 1565. Prócz tego wydał po polsku dzieło pod tytułem: Geometria, to jest miernicka nauka po polsku krótko napisana z greckich i łacińskich ksiąg, Kraków r. 1566. Zapewne chcąc zaradzić niedostatkowi dobrych mierników to uczynił. Pismo jego jako najpierwsze w naszym języku traktujące ten przedmiot, z wykładem jasnym i zrozumiałym, zasługuje na uwagę. Umarł r. 1572, pochowany w Krakowie. Jan Kochanowski na pamiątkę jego, następujące wiersze napisał:

„To miejsce w którem ciało twoje pochowano,
Godna rzecz Grzebski, aby łzami oblewano;

Nauka, cnota, rozum i postępki święte,
Tam z tobą w ten grób zaraz z pośrodka nas wzięte;
Świat, jeśliże dobrze znał te przymioty w Tobie,
Mógłby nie rok ani dwa, czernić się w żałobie
Po twém zejściu. Lecz póty, póki sam stać będzie,
Niech cię, twe imie, sławi i zawsze i wszędzie."

Stanisław Warszewicki z Warszewic w Czerskiém brat Kryształa, także znakomity znawca języków starożytnych, przetłumaczył z języka greckiego na łaciński dzieło Heliodora, o Historyi Etyopskiéj ksiąg X. *Paweł Szczerbic* kanonik Warszawski, zmarły r. 1619, oprócz przekładu dzieła: Speculum Saxonicum r. 1584 stylem jasnym, zwięzłym i czystą polszczyzną, przetłumaczył jeszcze: Politica, Justa Lipsiusza r. 1595. *Grzegorz Knapski* urodzony w Grodzisku r. 1564, pobierał nauki w Pułtusku u Jezuitów, którzy poznawszy w nim talent i wytrwałość do pracy, nakłonili go do swego zakonu, do którego wstąpił w 14 roku życia i odtąd pracował w zawodzie nauczycielskim, jako professor wymowy. Wydał Słownik z dwóch części złożony, pod tytułem: Thesaurus Polono-Latino-Graecus, w Krakowie r. 1621, i Thesaurus Latino-Polonus, w Krakowie r. 1626, także Adagia polonica selecta et sententiae morales ac dicteria faceta et honesta, latine et graece reddita, Cracoviae 1632. Znając Knapski wybornie rodowity język i jego bogactwo, wypracował swój słownik nie tłumacząc ani przepisując z żadnego obcego, tylko czerpiąc ze źródła samego, tak jakoby nie miał żadnego przed sobą poprzednika; ztąd słownik Knapskiego jest własnym jego utworem. Był on skarbem dla uczącéj się młodzieży po łacinie i po grecku, jako jedyna pomoc w tym zawodzie.

Język Mazowiecko-Polski, tak jak lud Mazowiecki, który oddzielny niegdyś szczep Słowiańsko-Wendyjski pobratymczy Polanów, sam w sobie się utrzymujący składał, był także długo oddzielném narzeczem. Zostawał takim jak się zdaje do końca XI lub XII wieku, to jest do czasu, póki Mazowsze ściśle z Polską się nie połączyło. Wtenczas dopiero

gdy Kazimierz I pokonawszy Masława wojewodę Mazowieckiego, chcącego udzielność i narodowość Mazowiecką wskrzesić, wcielił Mazowsze do korony, to przez coraz ściślejsze stosunki z Polską, nawykając do jéj zwyczajów i mowy, zaczęło powoli także swój język zmieniać. Wiele do tego przyczynili się następni Królowie Polscy, mianowicie Władysław Herman i Bolesław Krzywousty, którzy z obawy, ażeby Mazowszanom zostającym w rozmaitych stosunkach z Pomorzanami, głównemi wówczas nieprzyjaciołmi Polski, nie przyszła chęć odzyskania swéj dawnéj niezawisłości, przebywając ciągle w Płocku, mieszkańców tego kraju do jedności rządu, zwyczajów i mowy z Polską przyzwyczaili. Odtąd znikać zaczęły coraz bardziéj znamiona narodowości Mazowieckiéj, jako téż języka. W późniejszych czasach pod rządem swych Książąt, zacząwszy od XIII wieku, Mazowsze nawykłszy pierw do mowy Polskiéj, słabe ślady swéj mowy dawnéj zachowało, które jednak do dziś dnia u ludu prostego przetrwały. Jakim zaś sposobem narzecze to w ciągu panowania Książąt, mianowicie u pisarzy Mazowieckich pozbywało się sepleniącego tonu wymowy (1), którym przez częste używanie spółgłosek s, c, w miejsce sz, cz, od Polskiego się odróżniało, możemy poznać z zabytków jego, w różnych epokach nam zostawionych (2). Najważniej-

(1) Maciejowski mówi w Piśmiennictwie Polskiém (II, 322) że podług zeznania pisarzy Greckich, np. Arystofanesa, język południowych dawnych Słowian (Illyryjczyków), był w ogóle syczący, to jest *s* wymawiali twardo przez *sz*. U Polanów może poszło to od zniemczałych Słowian, Swewów, Szwabów, mianowicie w okolicach, które najbliższe z niemi miały stosunki, zatém w Małopolsce i Wielkopolsce. W Mazowszu zaś jako więcéj od nich oddaloném, zachował się dłużéj odmienny dawny dźwięk języka Słowian zachodnich czyli Wendów, gdzie *s* miękko wymawiano, zacząwszy od ujścia Wisły do Elby na zachód a do Nowogrodu W-go na wschód.

(2) Szkoda że ważny zabytek Mazowieckiego języka pod tytułem: Prawa Bartne, to jest dla bartników napisane, które zebrał, to jest ze zwyczaju utrzymujące się spisać kazał r. 1559 Kryszt f Niszczycki starosta Prasnyszski i drukiem je ogłosił, zaginęły i tylko przedruk z r. 1730 pozostał. Ponieważ jednak język pierwotny Mazowsza w nim wygładzowano, przeto pomnik ten stracił swoją wartość dla historji Literatury.

szym z takich, zdaje się być spis statutów Mazowieckich z roku 1530 po śmierci ostatnich Książąt Mazowieckich, na rozkaz Zygmunta I Króla Polskiego, przez wyznaczoną do tego komissję sporządzony, a dotąd w rękopiśmie się znajdujący, o którym mówi Maciejowski w swém Piśmiennictwie, że zastanawia go w nim język na mowę sepleniącą zarywający. Różnica jego od przekładu statutów Mazowieckich przez Macieja z Różana i Wiślickiego przez Świętosława z Wocieszyna da się tém wytłumaczyć, że gdy komissja Mazowiecka spis statutów swoich w języku narodowym, to jest ludu Mazowieckiego sporządziła, pisarze Mazowieccy starając się o wyższy polor, ówczesny język Polski, to jest Małopolski w swych przekładach naśladowali, używając często sz, cz, szcz, zwyczajem Małopolskim za *s* i *c* Mazowieckie, oraz zmiękczając niektóre spółgłoski przez i, w końcu wprowadzając nowe samogłoski. Nie od rzeczy tu będzie przytoczyć parę wyjątków z przekładu statutu Mazowieckiego i Wiślickiego; początek pierwszego jest następujący:

„Tocz sąn prawa ustawyona w zemy mazowesskyey przes Wyelmozne J Oszwyetzone xyanzatha Semovitha z Bozey myłoszczy xyanząn wschetkyey zyemye mazowesskyey xandza Jana xyanząn Czirskye gdzesz tam biły pissany. I slyachatny przerzeczoney zyemye panowye Nassutho Wyssky, Nyemyerza Sochaczewsky, Voczech Warschawsky, Sassy Rawsky, Schliszka Viczegraczski, Rogala Gosttinsky, Castellanowye, Pavel pyoro, Jan Sglesch, Marczin Babka, Gothart Mykosth, Sandze, Andrzey Czołek, Goworek, Pavel s Radzanowa, Choranza Czcibor s Kosmarzewa, Laszcz s Wronsk, Szczepan pothkomorza i gynnich wyele. Slychathi gisch przitem oblicznye biły. Dzyało syay w Sochaczowye w ponyedzałek po nyedzyeli Cantale Trzeczya po Welycze noczy lyath bozich Tysyancz trzystha syedmdzye syant syodmego."

Koniec zaś taki:

„Dokonali szą syan kszangi praw Osswyczonych Xan-

schanth Mazowesskych na przykaszanye Osswyeczonego xandza Bolesława Boszyą myłoszczan xandza pana i dzyedzycza Czyrsskyego vilozone s laczynskyego w polski viklad przes poczestnego Xandza Maczieya s Rożana pyszarza skarbnego canonyka Warszewskyego i plebana Czyrskyego. Pyszani przes rąnkąn Mykołaya Suleda pysarza burgmistrza w thy czassy Warzeczskyego w Szobotąn Wyelkąn dzyen Swantego Ambroszego lath Narodzenya bozego Tyssyancz Cztirzystha pyanczdzyesantego. Amen."

Co znaczy podług naszego dziś języka. Początek:

Oto są prawa ustanowione w ziemi Mazowieckiéj przez Wielmożnych i Oświeconych Książąt Ziemowita z Bożéj łaski Księcia całéj ziemi Mazowieckiéj, Księcia Jana Księcia Warszawskiego i Ziemowita Czerskiego, gdzie zostały napisane. Szlachetni pomienionéj ziemi panowie Naszut Wizski, Niemierza Sochaczewski, Wojciech Warszawski, Sasin Rawski, Szliszka Wyszogrodzki, Rogala Gostyński, kasztelanowie, Paweł Pióro, Jan Zglesz, Marcin Babka, Gotard Mykosz, Sandze, Andrzéj Ciołek, Goworek, Paweł z Radziejowa chorąży, Ścibor z Kosmarzewa, Łaszcz z Wrońsk, Szczepan podkomorzy i innych wiele mieli być temu obecni. Działo się w Sochaczewie w Poniedziałek po Niedzieli Cantale trzeciéj po Wielkiéj Nocy, lat bożych tysiąc trzysta siedmdziesiąt siódmego.

Koniec:

Skończyły się, oto są księgi praw Oświeconych Książąt Mazowieckich, na rozkaz Oświeconego Księcia Bolesława z Bożéj łaski pana i dziedzica Czerskiego, przetłumaczone z łacińskiego na polski język przez sławetnego księdza Macieja z Rożana, pisarza skarbowego, kanonika Warszawskiego i plebana Czerskiego, spisane ręką Mikołaja Suledy pisarza i burmistrza w te czasy Wareckiego, w Sobotę Wielką, w dzień Świętego Ambrożego, roku Narodzenia tysiąc czterysta pięćdziesiątego.

Z przedmowy do statutu Wiślickiego:

„Gdy podług nauki pisma wsselky człowyek w młodo-

szczy iest pochopneyszy cu złemu y wsselkye stworzenye swiatha nie trwaiącze samo w sobye, alye przyrodzenye człowieczc rychley szie skłony podług switha ku grzechu niż podług szwiathłoszczy ku Bogu acz kgdy podług rządzenya Boskyego stworzeni mieliby bydz czny, myerny, sprawyedliwy, spokoyny, a yże rozpuszczono łakomstwo, aczby sprawyedliwoszcie nye było złomyone tedy zgoda i pokoy myedzy lyudzmyby zagynęła, a każdy czoby yemu lubo toby czynił, ale yze naywiętsza dobrocz gyest od lyudzy na swyeczye sprawyedliwoszcz, miłoszcz cudzego nye chapacz, any zondacz, a swoyego podług Boskyey myłoszczy używacz przetoby nyczgody uczychnęły a zgodny przezpiecznoszcz myeli układy i prawa są przez ręce Boże ustanowyone."

„Kazymerz z Bożey myłoszczy Król Polski etc. wyznawamy tamto pyssmem chcącz to aby poddany Crolestwa nassego a na gymie Polskyego oboyga stadła yeden z drugim poczesnie był, a yeden drugyego nye urazał, ale sprawyedliwoszczy dopomagał, przeto z osobney rady w Bodze oyczu Pana Jarosława Gnyeznynskyego Arczy-Biskupa y też Prelatów y stoleczników woyewód, rycerzow i pospolstwa szlachty nassey i zyemye Polskyey ku wyeczney pamyęczy układ albo statuta ustawylyssmy, ktore popyssemy chconcz aby ye wszemy Polskye wszythczy zachowały pod myłoszczą nassą i nassego narussenya chconcz uydz wyny w tych xyęgach ułozone bo częstokrocz zły acz sye nye bendzye bal grozy albo sye bendzye bal wyny."

Z zakończenia:

„Christe tobye phala yvsz prawa Polska szą dokonana, yasz wykladana przes mystrza y doctora Swanthoslawa Swoczyeschyna custoscha koszczola Warszewskiego swyąnthego Jana na proszbą Maczeya sz Rozana pyszarza kszędza Boleslawa y Czyrskiego plebana pyszana przes Mykolaya Svleda pyszarza y borgmystrza Wareczkego myeszczanyna narodzenia bozego thyszączczctirszeth y cztirdzeszczy dzewyąthego Amen,"

Co znaczy podług naszego dziś języka:

Gdy podług nauki Pisma każdy człowiek w młodości jest pochopniejszy do złego, i każde stworzenie świata słabe samo w sobie, nadto natura człowieka daleko skłonniejsza podług świata do grzechu niż podług mądrości do Boga, lubo podług woli Boskiéj ludzie mieli być zacni, umiarkowani, sprawiedliwi, spokojni, jednak ponieważ oddali się chciwości, więc gdyby sprawiedliwością nie byli pohamowani, tedy zgoda i pokój między ludźmi by zaginęła i każdy coby mu się podobało, toby czynił, ponieważ jednak największém dobrem dla ludzi na świecie jest sprawiedliwość, miłość, cudzego nie pragnąć ani żądać, a swojego z łaski Boskiéj używać, przeto by niezgody ustały, a zgodni bezpieczeństwo mieli, ustawy i prawa są z rąk Boskich nadane.

Kazimierz z Bożéj łaski Król Polski etc. stanowiemy tém pismem, chcąc aby poddani królestwa naszego nazwiskiem Polskiego obojéj płci jeden z drugim zgodnie żył i jeden drugiego nie krzywdził, ale sprawiedliwość zachowywał, przeto za szczególną radą w Bogu Ojcu, pana Jarosława Gnieźnieńskiego arcy biskupa, oraz prałatów i naczelników, wojewodów, rycerzy i ogółu szlachty naszéj i ziemi Polskiéj, ku wiecznéj pamięci prawa czyli statuta ustanowiliśmy, które spisujemy, chcąc aby je we wszystkiém wszyscy Polacy zachowywali dla zyskania łaski naszéj, a uniknienia naszéj obrazy, aby uszli kar w tych księgach zawartych, bo częstokroć zły choć się nie będzie bał występku, ale będzie się bał kary."

Z zakończenia:

„Chryste Tobie chwała, już prawa Polskie zostały dokończone i wytłumaczone przez magistra i doktora Świętosława z Wocieszyna, kustosza kościoła Warszawskiego Świętego Jana, na prośbę Macieja z Rożana pisarza Księcia Bolesława i Czerskiego plebana, spisane przez Mikołaja Suledę pisarza i burmistrza Wareckiego mieszczanina, Narodzenia Bożego tysiąc czterysta czterdziestego dziewiątego. Amen."

Przekład statutu Mazowieckiego zachował więcéj własności Mazowieckiego narzecza, tak pod względem dawnego dźwięku mowy zarywającego na seplenienie przez częste używanie spółgłoski *s* za z, *sz* i *cza*, oraz wymowę otwartą przez *a, an, yan*, za *ą, ę, y*, a niekiedy z przyciskiem przez *y* twarde za *ii* po spółgłoskach zwykle się zmiękczających, jako też co do wyrażeń, czyli sposobów mówienia Mazowieckich (1), ale statut Wiślicki przez Mazowszanina przekładany, okazuje więcéj naśladowania języka Małopolskiego (2). W ogóle w obydwóch widać już zbliżenie się do tego ostatniego, wpływ bowiem Polski na Mazowsze przez liczne

(1) Np. oblicznye za obecni; dokonali szą szyan kszangi, skończyły się oto księgi; nye, nie ma; po wyelycze noczy, po wielkiéj nocy; w czanszcz brata kthorego nye w zyemy nye ma syan co myatacz; w część brata, którego nie masz na ziemi, nie ma się co wdzierać; wschitek grzech schiyąn swąn zaplaczyli, całe przewinienie swe życiem przypłacili. Gdi dwa człowyeky myedzi sobąn ruschila sta bi załobą o rolu, gdy dwaj ludzie wystąpili ze skargą o rolę.

(2) Jak to z porównania przekładu Mazowieckiego statutu z Wiślickim i zabytkami dawnemi języka Małopolskiego się okazuje. 1) Gdy w przekładzie Mazowieckiego statutu rzadko jest *a* nosowe samo czyli *ą*, a w miejscu jego częstsze *an, ąn* lub *yan*, np. xyandz, xyanza, choranza, ksiądz, książę, chorąży; przeciwnie w statucie Wiślickim, na wzór Małopolskiego języka, samo *ą* bardzo często, np. są, nassą, głową, chcącz, poczynayącz, albo w miejsce *ą* jest *on*, np. chconcz, zondacz. 2) W przekładzie Macieja z Różana, samogłoska ą lub an, yan, zastępuje nasze *ę* np. xyanzą za książę; świantego za świętego; syan szą za się; szobotan wyelkan za sobotę wielką; w przekładzie Świętosława z Wocieszyna jest ę według dzisiejszego brzmienia, np. zaginęła nayświętsza, uczychnęły, ręce etc; rzadko ą za ę, np. szą za się; albo *en* za *ę*, np. bendzye; albo e za ę np. sye za się. W przekładzie pierwszym znajdujemy *s* i c zmiękczane przez z, a w drugim przez *zcz* np. młodoszczy. Przeciwnie gdy w pierwszym wszędzie po spółgłoskach i z samogłoskami łączyły się *y* twarde, w drugim częstsze jest *i*; także u Świętosława powszechniejsze ł w użyciu, a u Macieja *l*, np. Pavel, vilczone, bily. Nareszcie lubo w przekładzie statutu Mazowieckiego często widzimy używanie spólgłosek sz, cz, szcz, syczący ton mowy tworzące zwyczajem Małopolskim, jednak nie tak powszechne, gdy i Mazowiecki zwyczaj jeszcze się przebija np w wyrazach: nassego, nassey, narussenia, kasdego, przes, s Rozana, a w przekładzie statutu Wiślickiego, ogólnie prawie są panującemi spólgloski sz, cz, za s i z Mazowieckie. Tak narzecze Małopolskie brało górę nad Mazowieckiém już w XV wieku u pisarzy Mazowieckich.

z nią stosunki to sprowadził, a usilność drukarni Krakowskich od lat 1526 i 1528 oraz genialne dzieła Polskich pisarzy dokonały, że Małopolskie narzecze nad Mazowieckiém, nawet u pisarzy tego narodu górę wzięło i zlało się w jeden z niém język używany od wszystkich, prócz ludu prostego, który dotąd zachował pewną różnicę odmiennéj swéj mowy. Język Polski prędko odtąd w swém ukształceniu postępował. Narzecze Mazowieckie przyczyniło się wiele do złagodzenia dawnéj szorstkości i syczącego tonu mowy Małopolskiéj, przez przyjęcie z niego spółgłosek *s* i *c*, w miejsce *sz*, *cz*, gdzie dla złagodzenia twardobrzmiących spółgłosek harmonja tego wymagała. Pisarze XVI wieku, Kochanowski, Rej, Grochowski, Miaskowski, oraz wielu innych, umieli bardzo dobrze korzystać z tego połączenia się dwóch oddzielnych narzeczy, kiedy tak piękny, miękki i harmonijny język w swych dziełach utworzyli, od mowy XIV i XV wieku swych ojców bardzo się różniący. Sto lat zaledwie upłynęło od przekładni statutów Mazowieckiego i Wiślickiego, w którym widzimy język jeszcze w niemowlęctwie, a już Kochanowski takie zaczął składać wiersze, które harmonją i przyjemnością języka dziś się podobać mogą. Kraków, to ognisko ówczesnéj oświaty polskiéj, jednocząc w sobie wszystkich Polaków, tak Małopolan jak Mazowszan, był środkowym punktem, z którego ich usiłowania tak pod względem rozszerzenia wiadomości w kraju, jako też utworzenia jednéj dla niego mowy, zbawienny wpływ na ogół wywierały. Mianowicie od środka XV wieku, gdy za Kazimierza Jagiellończyka język narodowy zaczął być mową dworu, kobiet i towarzystw wyższych, gdy podano jego prawidła, a Zygmunt August w XVI wieku nie lubił już inaczéj mówić jak tylko po polsku, i nie chciał mieć praw inaczéj napisanych, jak tylko w narodowym języku, ten musiał postąpić w swojém udoskonaleniu i zjawili się narodowi pisarze, którzy przez swe dzieła zaszczyt krajowi przynieśli. Ale jak szybko ruszyło wszystko wtenczas w Polsce do szczytu sławy i oświaty, gdy szeroko zapalona pochodnia nauk przy-

świecać zaczęła, tak znowu nagle wśród ciemnéj pomroki panowania Zygmunta III stanęło obumarłe, póki roziskrzone na nowo za Stanisława Augusta światło nie obudziło nowych do nauk usiłowań, które starania późniejszych czasów szczęśliwszym uwieńczyły skutkiem.

SPIS CHRONOLOGICZNY

WSZYSTKICH KSIĄŻĄT PANUJĄCYCH W MAZOWSZU.

Konrad I pan całego Mazowsza od r. 1207—1247; Książę Mazowiecki i Kujawski, a od roku 1241 Krakowski i Lęczycki.

Bolesław I syn Konrada od r. 1247—1249.

Ziemowit I syn najmłodszy Konrada od r. 1249—1262 Książę Mazowiecki i Czerski.

Konrad II syn starszy Ziemowita I od roku 1262—1294, Książę Czerski.

Bolesław II młodszy syn Ziemowita I od r. 1262—1294, Książę Płocki, a po śmierci brata od r. 1294 do 1313 Książę Mazowiecki i Czerski.

Ziemowit II syn najstarszy Bolesława II od roku 1313 do 1343, Książę Wizki i Sochaczewski.

Trojden, drugi syn Bolesława II od r. 1313—1341, Książę Czerski.

Wacław syn najmłodszy Bolesława II od r. 1313—1330, Książę Płocki.

Bolesław III czyli Bolko syn Wacława od r. 1330—1351, Książę Płocki.

Kazimierz syn Trojdena od r. 1341—1354 Książę Warszawski.

Ziemowit III syn młodszy Trojdena, Książę Czerski od r. 1341—1351, a po śmierci bezdzietnych braci pod tytułem:

Ziemowit III Trojden od r. 1354—1381, Książę całego Mazowsza.

Janusz I starszy syn Ziemowita III od roku 1381—1429, Książę Warszawski, Czerski i Ruski.

Ziemowit IV młodszy syn Ziemowita III od roku 1381 do 1426, Książę Płocki, Ruski i Rawski.

Bolesław IV wnuk Janusza I a syn Bolesława syna Januszowego wcześnie zmarłego od r. 1429 do 1454, Książę Warszawski, Czerski i Ruski.

Władysław I syn starszy Ziemowita IV od roku 1426 do 1455, Książę Płocki.

Ziemowit V syn młodszy Ziemowita IV od r. 1426—1446 Książę Rawski.

Ziemowit VI syn starszy Władysława I od r. 1455, Książę Płocki i od tegoż samego roku brat jego młodszy:

Władysław II Książę Rawski, małoletni pod opieką matki Anny i biskupa Płockiego Giżyckiego do r. 1462.

Janusz II syn Bolesława IV od r. 1454 pod opieką matki Barbary i biskupa Płockiego Giżyckiego, do r. 1463, odkąd Książę Płocki po śmierci braci stryjecznych do r. 1495.

Bolesław V drugi syn Bolesława IV, także od r. 1454 pod opieką matki Barbary i biskupa Płockiego Giżyckiego do roku 1463, odkąd Książę Warszawski i Czerski po zgonie braci stryjecznych do r. 1488.

Konrad III trzeci syn Bolesława IV podobnież od r. 1454 pod opieką matki Barbary i biskupa Giżyckiego do roku 1463, odkąd Książę Czerski, Warszawski i Ciechanowski po zgonie braci stryjecznych do r. 1503.

Stanisław starszy syn Konrada III od r. 1503 pod opieką matki Anny i rady panów Mazowieckich do roku 1517, odkąd Książę Warszawski i Czerski do r. 1524.

Janusz III młodszy syn Konrada III podobnie od r. 1503 pod opieką matki Anny i rady panów Mazowieckich, do r. 1517, odkąd wraz z bratem Książę Warszawski i Czerski do r. 1526.

KSIĄŻĘTA PANUJĄCY W PŁOCKIÉM.

Konrad I pan całego Mazowsza od r. 1207—1247.

Bolesław I syn Konrada, krótko bez znaczenia panujący od r. 1247—1249.

Ziemowit I Książę Mazowiecki od r. 1249—1262.

Bolesław II syn Ziemowita I od r. 1262—1313.

Wacław syn Bolesława II od r. 1313—1330.

Bolesław III syn Wacława od r. 1330—1351.

Kazimierz Wielki Król Polski od r. 1351—1352.

Kazimierz syn Trojdena Księcia Czerskiego od r. 1352 do 1354.

Kazimierz Wielki Król powtórnie od r. 1354—1370.

Ziemowit III syn Trojdena od r. 1354—1381.

Ziemowit IV syn Ziemowita III od r. 1381—1426.

Władysław I syn Ziemowita IV od r. 1426—1455.

Ziemowit VI syn Władysława od r. 1455—1462, pod opieką matki Anny córki Księcia Oleśnickiego i biskupa Giżyckiego.

Konrad III syn Bolesława IV Księcia Warszawskiego od r. 1462—1463.

Janusz II brat jego od r. 1463—1495.

KSIĄŻĘTA PANUJĄCY W CZERSKIÉM.

Konrad I pan całego Mazowsza od r. 1207—1247.

Bolesław I syn Konrada krótko bez znaczenia panujący od r. 1247—1249.

Ziemowit I syn Konrada I, Książę Mazowiecki i Czerski od r. 1249—1262.

Konrad II syn Ziemowita I od r. 1262—1294.

Bolesław II syn Ziemowita I od r. 1294—1313.

Trojden syn Bolesława II od r. 1313—1341.

Ziemowit III syn Trojdena od r. 1341—1381.

Janusz I syn Ziemowita III od r. 1381—1429.

Bolesław IV wnuk Janusza, syn Bolesława syna Januszowego zmarłego około r. 1428, od r. 1429 do 1454.

Bolesław V, Konrad III i Janusz II synowie Bolesława IV, pod opieką matki Barbary Księżniczki Ruskiéj i biskupa Giżyckiego, do podziału pomiędzy nich na nowo Mazowsza od r. 1454—1463.

Konrad III syn Bolesława IV od r. 1463—1503.

Stanisław i Janusz III synowie Konrada III pod opieką matki Anny Radziwiłłównéj od roku 1503 do 1517.

A sami, Stanisław od r. 1517—1524.
Janusz od r. 1517—1526.

KSIĄŻĘTA PANUJĄCY W WARSZAWSKIÉM I SOCHACZEWSKIÉM.

Ziemowit II syn Bolesława II, Książę Sochaczewski od r. 1313—1343.

Kazimierz syn Trojdena, Książę Warszawski od r. 1341 do 1354.

Ziemowit III syn Trojdena od r. 1354—1381.

Janusz I syn Ziemowita III od r. 1381—1429.

Bolesław IV wnuk Janusza a syn Bolesława syna Januszowego zmarłego około r. 1428, od r. 1429 do 1454.

Bolesław V syn Bolesława IV oraz bracia jego Konrad III i Janusz II, pod opieką matki Barbary Księżniczki Ruskiéj od r. 1454—1463.

Bolesław V sam od r. 1463—1488.
Konrad III brat jego od r. 1488—1503.
Stanisław syn Konrada III i Janusz III brat jego pod opieką matki Anny Radziwiłłównéj od roku 1503—1517,
A sami, Stanisław od r. 1517—1524.
Janusz od r. 1517—1526.

KSIĄŻĘTA MAZOWIECCY TYTUŁUJĄCY SIĘ WIZKIEMI.

Z początku ziemia Wizka należała do Płockiego, późniéj zaś Książęta panujący w Czerskiém, a od rozdziału tego, w Warszawskiém, tytułowali się także Książętami Wizkiemi, z powodu, że ta ziemia aż do początku XIV wieku należąca do Płockiego, od r. 1313 przyłączona została do Czerskiego, po rozdziale zaś tego na dwie części, Książęta Warszawscy byli Książętami Wizkiemi. Tak syn Ziemowita II Księcia Sochaczewskiego Ziemowit, był Księciem Wizkim, zarządzając tą ziemią osobno do r. 1345. Późniéj Ziemowit III Książę Czerski i Warszawski od r. 1354—1381 był i tytułował się Księciem Wizkim. Po nim Książęta Płoccy, zapewne ze względu że ta ziemia pierwotnie do Płockiego należała, byli i używali tytułu Książąt Wizkich, jak np. Ziemowit IV syn Ziemowita III i jego syn Władysław Książę Płocki.

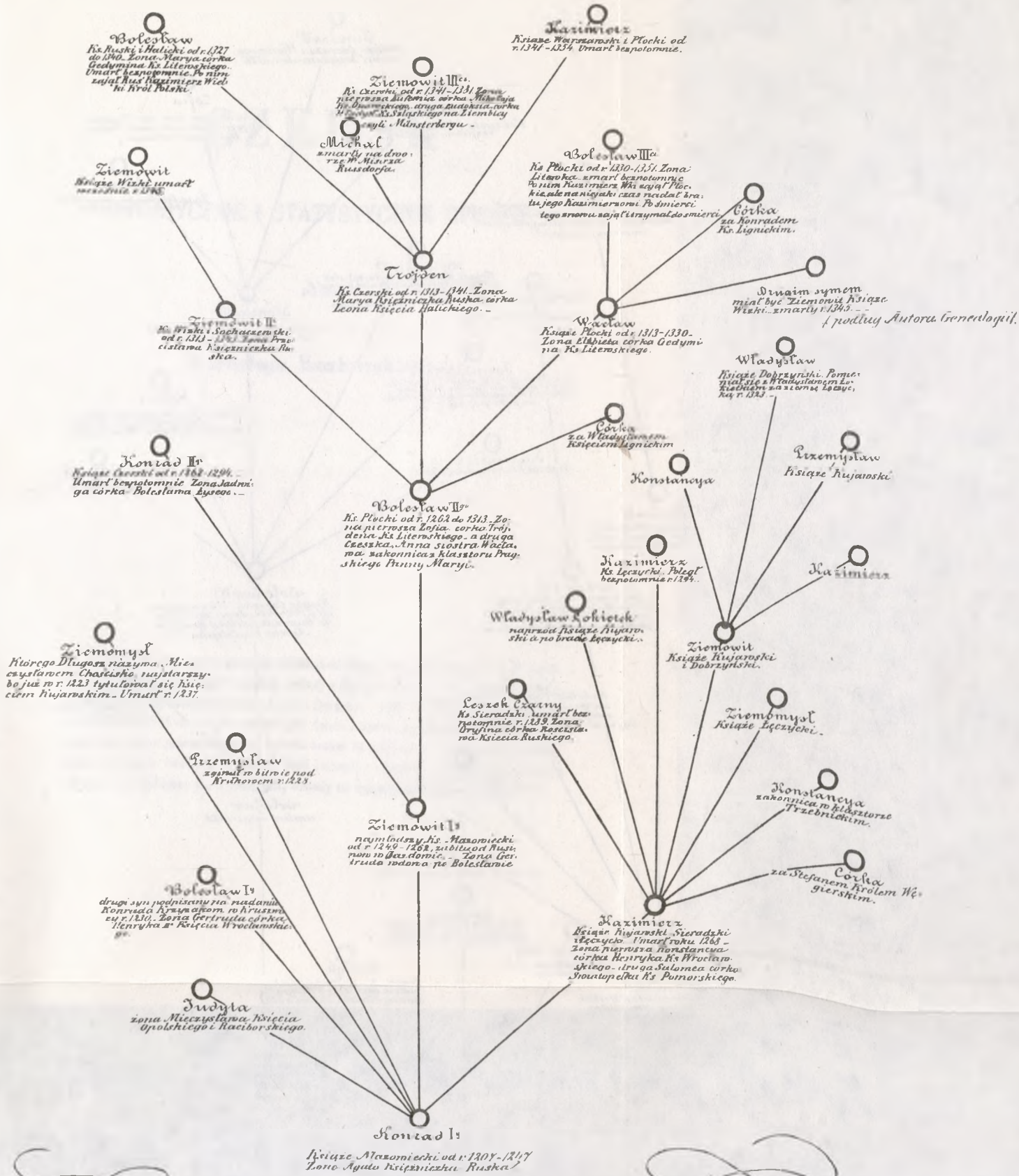
KSIĄŻĘTA PANUJĄCY W RAWSKIÉM.

Wszyscy Książęta panujący w Czerskiém, byli początkowo Książętami Rawskiemi, ponieważ Rawskie należało do Czerskiego. Późniéj od Ziemowita III czyli podziału Mazowsza między jego synów Ziemowita IV i Janusza I r. 1379, Rawskie przyłączone zostało do Płockiego i zostawało przy niém do r. 1426 czyli śmierci Ziemowita IV Księcia Płockiego i Rawskiego, po którego śmierci odłączone, samo w sobie

było pod rządem syna jego także Ziemowita z kolei V, który panował od r. 1426—1446. A gdy po nim została tylko córka Małgorzata, która poszła za Konrada Księcia Oleśnickiego, więc Rawskie znowu wróciło do Płockiego i zostawało pod rządem Władysława I Księcia Płockiego, po którego śmierci roku 1455, zarządzał w niém syn małoletni Władysław II do r. 1462 pod opieką matki Anny i biskupa Giżyckiego, po zbyt wczesném zaś i bezpotomném zejściu jego, Król Kazimierz Jagiellończyk r. 1462 Rawskie do korony przyłączył. Jednakże Książęta Mazowieccy, bracia stryjeczni zmarłego, Konrad, Bolesław i Janusz, tytułowali się Książętami Rawskiemi i Gostyńskiemi.

KSIĄŻĘTA MAZOWIECCY TYTUŁUJĄCY SIĘ RUSKIEMI.

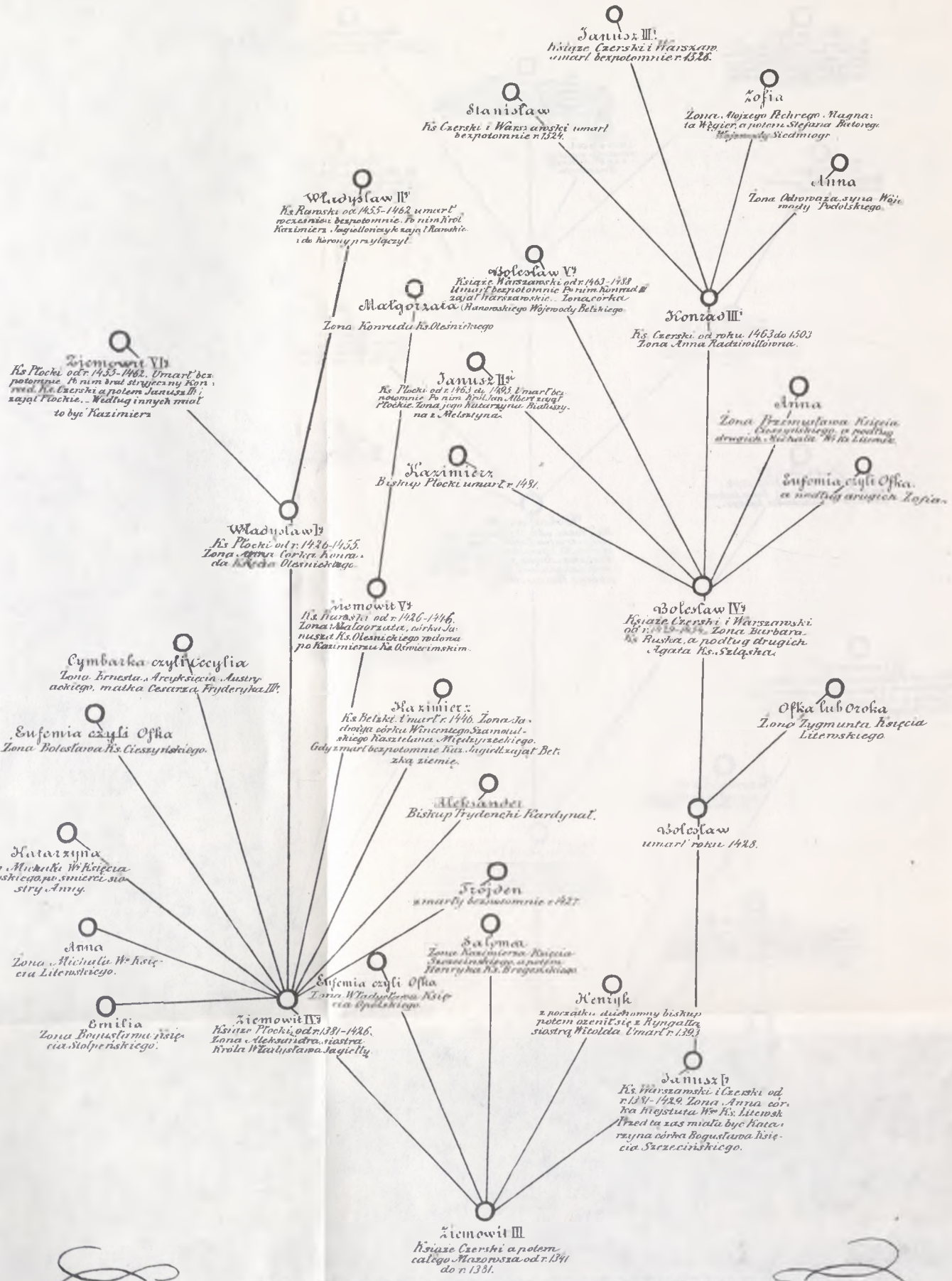
Bolesław Książę Mazowiecki syn Trojdena, który po matce Maryi córce Leona Księcia Halickiego odziedziczył Ruś, udawszy się tamże jeszcze za życia ojca r. 1327 objął rządy i był Księciem Ruskim do r. 1340. Po nim Król Kazimierz Wielki zajął Ruś, dawszy za nią bratu Bolesława Ziemowitowi III ziemię Bełzką, z któréj znowu Ziemowita synowie: Janusz I i Ziemowit IV tytułowali się Książętami Ruskiemi, lubo właściwie do ostatniego tylko, to jest do Ziemowita IV należała ziemia Bełzka, nadana mu, albo raczéj przyznana tytułem posagu przez Władysława Jagiełłę, po żonie Aleksandrze siostrze jego, zkąd nosił prawnie tytuł Księcia Ruskiego. Po śmierci Ziemowita IV dostał ziemię Bełzką Kazimierz syn jego, i rządził w niéj jako Książę Ruski od r. 1426—1446. A gdy zmarł bezpotomnie, Król Kazimierz Jagiellończyk przyłączył ziemię Bełzką do korony. Jednakże Książęta Płoccy i Warszawscy, Władysław I i Bolesław IV, oraz po nich Bolesław V i Janusz II nie przestali się tytułować Książętami Ruskiemi.



DRZEWO GENEALOGICZNE KSIĄŻĄT MAZOWIECKICH

od Konrada I^go do śmierci Ziemowita III^go

od r. 1207 do roku 1381.



DRZEWO GENEALOGICZNE KSIĄŻĄT MAZOWIECKICH

od śmierci Ziemowita III° do zgonu ostatniego Księcia Janusza III°

roku 1526.

CZERSK

HISTORYCZNIE I STATYSTYCZNIE OPISANY

PRZEZ

Kornelego Kozłowskiego.

Artykuł ten będący w związku z Dziejami Mazowsza, jako opisujący szczegółowo miasto Czersk, niegdyś stolicę jednéj z dzielnic Mazowsza, napisany przez p. Kornelego Kozłowskiego syna Autora Dziejów, wydawca przy tychże załącza. Ponieważ artykuł ten napisany był gdy dzieło obecne pozostawało jeszcze w rękopiśmie, nadto przeznaczonym był do druku w jedném z pism perjodycznych, przeto czytelnik łaskawy wybaczy, jeśli szczegóły niektóre, jako to: chronologja obszerniéj znajdujące się w Dziejach, zostały tu w krótkości napomknięte.

Przy. Wyd.

leżało oddawna do Mazowsza, tradycyjnie jednak uważane było za ziemię jakąś odrębną, a władcy jéj do tytułu *Dux Masoviae*, nie zaniedbywali dodawać: *dominus et haeres Czirnensis*. Dowodzą téż tego: wielka starożytność miasta Czerska, które w czasach pogańskich musiało już być miejscem znakomitém, jak można wnosić ze znajdujących się w górze zamkowéj oraz we wzgórzach zwanych późniéj Wisiołkami (1), popielnic, tudzież różnych dziwacznego i dziś nieznanego kształtu oręży (2). Wiadomo téż że ziemia Czerska należała do dyecezji Poznańskiéj, dla czegóż więc jako stanowiąca jednę całość z Mazowszem, nie należała do biskupstwa utworzonego dla tegoż ostatniego, to jest Płockiego albo jak w początkach nazywano Mazowieckiego? Może to dowodzi niejednakowo szerzącego się w całéj Polsce chrześcijaństwa, a ztąd nierównoczesnego zakładania biskupstw (3), wbrew temu co nam podaje Długosz, przypisujący założenie arcybiskupstwa Gnieźnieńskiego i ośmiu pierwotnych biskupstw Mieczysławowi I (4), albo téż służyć może za dowód osobnéj narodowości ziemi Czerskiéj, kiedy jéj nie poddano dyecezji założonéj dla Mazowsza. Nakoniec zasługuje na uwagę osobny tytuł *Księcia Czerskiego*, jakiego używali władcy Mazowsza. Nie powstał zaś on, jakby to można powiedzieć, przez rozrodzenie się Książąt i podział różnych ziem pomiędzy niemi, albowiem pierwszym z nich, który w podziale otrzymał ziemię Czerską jako udzielną część, był dopiero Konrad II, gdy już ojciec jego Ziemowit I syn Konrada I, w roku 1256 nazywał się: „*Dei gratia dux Mazovie et de Czyrnsk*" (5), a w przywileju z r. 1257 pisał się: „*diuina miseratione Semovitus Dux Mazowie et terre Czyrnensis*" (6).

Jak daleko rozciągały się dawniejsze granice téj ziemi,

(1) Dla tego że na nich wieszano zbrodniarzy.
(2) Kurjer Warszawski z r. 1823, Nr 112.
(3) J. W. Bandtkie, Historja Prawa Polskiego, str. 109.
(4) Długosz Ks. I.
(5) Codex diplomaticus Poloniae, Rzyszczewski et Muczkowski, p. 8.
(6) Tamże, str. 76.

powiedzieć tego nie można; zdaje się jednak że były nierównie obszerniejsze niż późniéj. Ziemia Warszawska od roku 1341 stanowiąca osobne księztwo, przedtém należała do Czerskiéj, późniéj zaś tę ostatnią składały cztery powiaty, to jest: Czerski, Warecki, Grodziecki (Grójecki) i Garwoliński. Kraina ta w początkach istnienia udzielnego księztwa Mazowieckiego, zbyt często była wystawioną na łupieztwa dzikich swoich sąsiadów jako to: Jadźwingów a późniéj Litwinów; od czasów jednak Ziemowita III, albo raczéj od roku 1355, w którym Książę ten po raz pierwszy, hołd z całego księztwa Mazowieckiego, Królowi Kazimierzowi Wielkiemu złożył, gdy toż księztwo zaczęło być uważaném jako część Polski, która wówczas przez ożenienie Króla Kazimierza Wielkiego z córką Gedymina Anną weszła w stosunki familijne z Litwą, a co późniéj i Książęta Mazowieccy naśladowali, zwłaszcza Książę Warszawski i Czerski Jan Starszy ożeniony z Danutą czyli Anną córką Kiejstuta; te więc okoliczności, choć nie zawsze, przecież osłaniając Mazowsze, szczególnie téż ziemię Czerską od zbyt częstych napadów Litwy, dozwoliły jéj wprędce przyjść do stanu wielkiéj pomyślności. Panowania Janusza Seniora i Bolesława IV głównie przyczyniły się do tego i sprowadziły kwitnący stan téj ziemi; dowodzą tego bogactwo i ludność miast, mnogość różnych rzemieślników i swoboda handlu, który w obrębie księztwa, wolnym był od wszelkich ceł (1). Szczególniéj sławną była ta okolica z wyrobu dobrego piwa, i wyrabiano go tu tyle, że nawet za granicę było ztąd wyprowadzaném (2). Wnosząc z lustracyi miast w roku 1564 odbytéj, w sześciu główniejszych miastach w ziemi Czerskiéj leżących, jako to: w Czersku, Grójcu, Warce, Garwolinie, Latowiczu i Goszczynie, zamieszkiwało dwustu kilkunastu piwowarów i wy-

(1) Wolności téj handlu dowodzą liczne przywileje przez Książąt miastom nadawane, uwalniające je od opłaty wszelkich ceł w obrębie całego księztwa. Uwolnienia te potwierdzane były i przez Królów po przyłączeniu Mazowsza do korony.

(2) Opis miasta Warki przez Gawareckiego w Tomie III, str. 166, Pielgrzyma z r. 1845.

rabiano około 42,000 beczek czyli przeszło 1,500,000 garncy piwa, które podług świadectwa kardynała Henryka Gaetano z r. 1596, było: „białawe, szczypiące, z koloru i smaku dość podobne do wina" (1). Do tak znacznéj fabrykacyi potrzebowano około 21,000 korcy zboża, w połowie pszenicy a w połowie jęczmienia.

Mnóstwo innych rzemieślników zamieszkiwało dawniéj po miastach téj ziemi, jako to: krawców, szewców, tokarzy, stolarzy (zwanych dawniéj tesarzami), stelmachów, bednarzy, zdunów, piekarzy, sukienników, mieczników, kuśnierzy, kowali, ślusarzy, prasołów (sól sprzedających), czapników, rymarzy, iglarzy, kotlarzy, siodlarzy, nożowników, paśników, złotników, kapeluszników, i ci rozległy nawet handel prowadzili swojemi wyrobami. W mieście Grójcu zajmowano się kręceniem strón, które rozwożono w odległe nawet kraje (2); miasto Goszczyn miało swój cech sitarzy, którzy wyrób swój roznosili do Węgier a nawet aż do Szwecyi (3). Wzrastała ciągle ludność miast, zbiegali się do nich zewsząd cudzoziemcy, szczególniéj Niemcy, zachęcani do tego troskliwością Książąt o dobry byt mieszkańców i różnemi wolnościami. Mądre rządy Janusza Seniora a po nim Bolesława IV najwięcéj się przyczyniły do tego; dosyć jest wymienić liczny szereg miast, jako to: Czersk, Warszawę, Grójec, Garwolin, Goszczyn, Piaseczno, Mińsk, Wyszogród, Serock, Nowe-Miasto, Warkę, Nasielsk, Ciechanów, Sochocin, Prasnysz, Janów, Łomżę, Ostrołękę, Maków; dosyć jest mówię

(1) Zbiór Pamiętników o dawnéj Polsce, r. 1822, Tom II, str. 148. Że Mazury wielkie mieli dawniéj upodobanie do piwa, pokazują to dawne piosenki:

„Mazurowie nasze, po jaglanéj kaszy,
Słone wąsy mają, w piwie je maczają."

Albo druga: „Mazurowie mili, gdzieście się popili,
W Czersku na złém piwsku (1), w Warce na gorzałce."

(2) Starożytna Polska Balińskiego i Lipińskiego, Tom I, str. 392.

(3) Tamże str. 401.

(1) *Złém*, zapewne mocném.

wyliczyć liczny ten szereg miast, już to nowo założonych, już obdarzonych prawem Chełmińskiém, ażeby pierwszego z tych Książąt nazwać drugim Kazimierzem Wielkim.

Naturalne też położenie ziemi Czerskiéj rozciągającéj się po obu stronach Wisły, będącéj niegdyś główną arterją całego handlu polskiego, bardzo sprzyjało mnożeniu się i wzrastaniu miast; jak zaś rolnictwo musiało wówczas kwitnąć, pokazuje się ztąd, że nie tylko wystarczało zboża na wyżywienie licznéj bardzo ludności i fabrykację wódki i piwa, ale nawet corocznie wyprowadzano znaczną część jego za granicę. Obfitość ta dowodzi na wysokim stopniu stojącego wówczas gospodarstwa wiejskiego, gdy zwrócimy uwagę na częste napady nieprzyjaciół, oraz że ziemia Czerska, oprócz Grójeckiego i okolicy Wareckiéj, nie odznacza się dzisiaj wcale zbytnią płodnością, a wielka część kraju okrytą była wówczas wielkiemi lasami. Jeszcze w r. 1572 Anna Jagiellonka, siostra Zygmunta Augusta, w czasie panowania morowéj zarazy, przemieszkiwała w Piasecznie, jako w miejscu pośród wielkich borów leżącém (1); powiat Garwoliński długo nazywano Polesiem, jako okolicę która niedawno z lasów wytrzebioną była (2). Główne więc życie i bogactwo téj krainy koncentrowało się po miastach i trwało tak aż do ostatecznego wcielenia Mazowsza do korony. Wówczas to, pomimo złotego wieku Zygmuntów, pomimo potwierdzenia wszystkich przywilejów i nadania niektórych nowych swobód, pokazują się już pierwsze ślady upadku miast w ziemi Czerskiéj leżących. Jaka tego była przyczyna, niechaj to rozwiąże historja; podaję tylko fakta, jakie z ówczesnych opisów i lustracji można dostrzedz. Co do mnie, to zdaje mi się, że jeżeli nie pierwszą przyczyną upadku, to przynajmniéj zdarzeniem niepomyślnie wpływającém na stan miast w Mazowszu leżących, było przyłączenie tegoż do korony; gdy ze skonem ostatnich Książąt, uleciało i życie dworu udzielne-

(1) Starożytna Polska, Balińskiego i Lipińskiego, Tom I, str. 469.

(2) Święcki, Opis Starożytnéj Polski, Tom I, str. 288.

go, który potrzebami swojemi, jako też dla tego że był zaciśnionym w małych granicach, starał się przez uczucie niepodległości i ambicyi o powiększenie bogactwa swoich dzierżaw. Gdy ten dwór skonał, gdy Mazowsze wcieloném zostało do korony, a Czersk i Warszawa przestały być stolicami udzielnych krajów, dwór Krakowski nie mógł tak dobrze wpływać jak Książęta Mazowieccy, na bezustanne podsycanie obudzonego życia. Wprawdzie Warszawa, w korzystném miejscu położona, wzrastała i doczekała się świetniejszych dla siebie czasów, ale za to inne miasta chociaż powoli, jednak upadały. Przyczyniały się także do tego wymagane od nich podatki, cła i inne ciężary, od których te były dawniéj wolnemi, tak dalece, że pomimo potwierdzeń przez obu Zygmuntów wszystkich dawniejszych przywilejów miast Mazowieckich, te nieraz zanosić musiały skargi i szukać protekcyi królewskiéj przeciwko nadużyciom. Szczególniéj starostowie uciemiężali je swojemi zdzierstwami, o co lustratorowie często ich już wówczas obwiniali. Tak naprzykład lustracja miasta Grójca z r. 1564 powiada: „rzeźnicy których przedtém bywało nie mało, którzy płacali łoje i pieprz do zamku, ale jako panowie starostowie jęli brać łopatki, opuściwszy łoje i pieprze, tak jatki zniszczały" (1).

Zygmunt August już w nadaniu niektórych wolności miastu Czersk r. 1566 powiada: „Oznajmujemy niniejszym listem Naszym wszem w obec i każdemu z osobna, komu o tém wiedzieć należy, iż My zlitowawszy się nad upadkiem mieszczan naszych Czerskich, którzy po tylekroć przez pożar ognia do zupełnego ubóstwa przywodzeni, dotąd w majątkach swoich powstać nie mogą i chcąc aby kiedyś toż miasto Nasze Czersk los swój polepszyło, i mieszkańcy jego w nadaniach swoich pomnożeni wzrośli, tym powyżéj wypisane uwolnienia i przywileje temu grodzkiemu miastu i dla wygody tychże mieszczan łaskawie nadać i dozwolić na wie-

(1) Wawrzyńca Surowieckiego: O upadku przemysłu i miast w Polsce, str. 183.

czne czasy umyśliliśmy." Lustracja miasta Grójca z r. 1564 powiada, że było w tém mieście domów 210 a 35 już opuszczonych. Taż lustracja wylicza 156 rzemieślników mieszkających tam, gdy późniejsza o lat kilka z r. 1569 już tylko 99 podaje. Ogromna różnica w tak krótkim przeciągu czasu! Chociaż za panowania Zygmunta I i Zygmunta Augusta, przybyło nawet kilka miast nowych, jako to: Karczew, Osieck, Parysów, te jednak już nie wzrosły i nie dorównały dawniejszym.

Dalszych zaś i następnych przyczyn upadku miast i bogactwa krajowego, tak w Czerskiém jak i w całéj Polsce, szukać należy w historji naszego narodu i smutnych jego kolejach.

CHRONOLOGJA KSIĄŻĄT MAZOWIECKICH CZERSKICH.

Należy mi tu wspomnieć o księztwie Mazowieckiém Czerskiém. Nie myślę bynajmniéj podawać jego historyi; chcąc ją pisać, potrzebaby dotknąć dziejów całego Mazowsza, przechodzi to zaś zakres mojego pisemka. Dla sprostowania tylko wielu błędów, jakie się po różnych pismach spostrzegać dają, gdy historja Mazowsza bardzo mało dotąd jest znaną, ograniczę się więc na chronologicznem przytoczeniu wszystkich Książąt, jacy od Konrada I panowali w ziemi Czerskiéj.

Pierwszym Księciem Mazowieckim, był jak wiadomo Konrad I młodszy syn Kazimierza Sprawiedliwego, który gdy za życia jeszcze swego, następcą po sobie wyznaczył starszego syna Leszka, zwanego późniéj Białym, młodszemu Konradowi przeznaczył Mazowsze. Kiedy Leszek objął już ostatecznie rządy księztwa Krakowskiego, Konrad chociaż jeszcze dość młody, podbudzany jednak przez podszepty wielu panów, szukających w tém własnych korzyści, zaczął się dopominać o wydzielenie przynależnych mu krajów. Ro-

ku więc 1207, Leszek złożywszy wielki zjazd w Sandomierzu, po wielu dniach narady, w obecności Fulka Krakowskiego i Getka Płockiego biskupów, dokonał podziału krajów. Sobie jako starszemu, zostawił ziemie Krakowską, Sandomierską, Lubelską, Sieradzką, Łęczycką i Pomorską; Konradowi zaś oddał Mazowsze z ziemiami Chełmińską, Kujawską, i Dobrzyńską. Postanowiono klątwę na przestępującego ten układ i obaj Książęta rozjechali się potém do swych księztw (1).

Tak więc Mazowsze, a z niém i ziemia Czerska do niego należąca, oddzielone zostały od reszty krajów Polskich i przez lat 150, to jest do r. 1355, stanowiły zupełnie udzielne księztwo. Dopiero w r. 1355, Ziemowit III Książę Czerski, objąwszy całe Mazowsze po zmarłych bezpotomnie stryjecznych braciach, Bolesławie Księciu Płockim i Kazimierzu Księciu Warszawskim, po raz pierwszy złożył hołd w Kaliszu, w dzień Ś-go Jana Ewangielisty Królowi Kazimierzowi Wielkiemu (2). Odtąd już aż do r. 1526, to jest do śmierci Janusza, ostatniego z Książąt Mazowieckich, zostawało jako księztwo lenne, zależne od Polski.

Konrad I panował do r. 1247 i zostawił trzech synów: Kazimierza, Bolesława i Ziemowita. Kazimierz dostał księztwo Kujawskie i Łęczyckie; Bolesław miał objąć Płockie, lecz zaraz w następnym roku po ojcu umarł, dla tego najmłodszy syn Ziemowita I, objął całe Mazowsze, to jest Płockie i Czerskie. Po śmierci jego zaszłéj r. 1262 pozostali dwaj synowie, podzielili się Mazowszem; starszy, Konrad II wziął Ziemię Czerską i został przeto pierwszym Księciem Czerskim; młodszy Bolesław otrzymał księztwo Płockie, lecz gdy Konrad r. 1294 umarł bezpotomnie, Bolesław znowu został panem całego Mazowsza. Po jego śmierci roku 1313, synowie podzielili się w następujący sposób, że Trojden wziął Czerskie z Warszawskiém, Ziemowit II Wiz-

(1) Długosz Ks. VI.
(2) Tenże Ks. IX.

kie z Sochaczewskiém, a Wacław najmłodszy Płockie. W Czerskiém po śmierci Trojdena r. 1341, nastąpił syn jego Ziemowit Trojden III, którego brat Kazimierz otrzymał księztwa Płockie i Warszawskie. Był to więc pierwszy rozdział pomiędzy ziemiami Czerską a Warszawską, który jednakże trwał nie długo, albowiem po bezpotomnéj śmierci Kazimierza r. 1354, Ziemowit III znowu połączył całe Mazowsze pod swoją władzę, z którego złożył hołd Królowi Polskiemu r. 1355. Panował do roku 1381. Po nim Mazowsze rozdzieliło się na dwie części, to jest Płocką i Czerską i odtąd te już się wcale nie połączyły. Jeszcze za życia swego Ziemowit III, czując się już słabym i do rządów niezdolnym, podzielił Mazowsze pomiędzy synów i oddał Ziemowitowi IV zwanemu *Junior*, dla odróżnienia od ojca, księztwa Płockie i Czerskie: Januszowi zaś zwanemu *Senior*, księztwo Warszawskie, sobie zaś zostawił pewien rodzaj zwierzchnictwa nad niemi (1). Po jego śmierci jednak r. 1381, musieli bracia zrobić między sobą jakiś układ, gdyż widziemy potém Janusza księciem Warszawskim i Czerskim, a Ziemowita Księciem Płockim. Trzeci brat Henryk poświęcił się stanowi duchownemu i został późniéj biskupem Płockim.

Janusz *Senior* miał tylko jednego syna Bolesława, który umarł jeszcze za życia ojca r. 1424 lub 1428, zostawiwszy jednakże po sobie syna imieniem także Bolesława, który też po śmierci dziada swojego Janusza r. 1429 (2), objął rządy księztwa Warszawskiego i Czerskiego (3). Ten zmarły roku 1454, zostawił czterech synów małoletnich, którzy do roku 1463 zostawali pod opieką matki Barbary i biskupa Płockiego Pawła Giżyckiego, zarządzającego całém Mazowszem,

(1) Dzieje Mazowsza za panowania Książąt; przez mego ojca.

(2) Według Długosza roku 1428, Stryjkowski zaś powiada że Janusz Senior umarł w połowie Stycznia 1429 r. (Kronika Stryjkowskiego Tom II, str. 168, wydana r. 1846). Znanym jednakże mi jest dyplom tego Księcia, wydany pod datą dnia 25 Kwietnia roku 1429; być może więc że umarł w połowie lub w końcu roku 1429. Obacz w Dziejach Mazowsza przez mego ojca.

(3) Długosz wyraźnie nazywa Janusza dziadem Bolesława; Ks. XIII, str. 17.

gdyż i Władysław książę Płocki umarł r. 1455, zostawiwszy synów małoletnich. Jeden z braci, mianowicie Książę Kazimierz, będąc duchownym, został później biskupem Płockim, pozostali zaś trzéj bracia gdy się podzielili krajami po ojcu pozostałemi, najstarszemu z nich Konradowi III, dostało się Czerskie z ziemią Ciechanowską, który też po śmierci brata Bolesława V r. 1488, zajął księztwo Warszawskie z ziemią Zakroczymską i panował do r. 1503. Zostawił on dwóch synów małoletnich, Stanisława i Januszu, którzy do roku 1517 zostawali pod opieką matki Anny Radziwiłłównéj. Gdy jednak szlachta Mazowiecka, nie mogąc znieść rządów niewieścich, jako też oburzona intrygami dziejącemi się na dworze téj Księżnéj, zaczęła się buntować, r. 1517 Anna zmuszoną była 16-to letniego syna Stanisława uznać pełnoletnim i oddać mu rządy księztwa. Krótko on jednak cieszył się niemi, umarł bowiem r. 1524, a po nim r. 1526 i brat jego Janusz ostatni z Książąt Mazowieckich, i zaraz potém ostatnia część Mazowsza jako to Czerskie i Warszawskie, przyłączoném zostało do korony. Król Zygmunt I dla przywiązania do siebie Mazurów, nie tylko że potwierdził ich prawa w r. 1529, ale nadto różne ciężary i służebności poznosił, podatki zmniejszył, nowe przywileje szlachcie ponadawał; dla rządzenia zaś Mazowszem w swojéj nieobecności, postanowił namiestnika czyli vicegerenta. Urząd ten nie trwał jednakże długo, bo tylko do r. 1576, w którym panowie Mazowieccy, zrzekłszy się dobrowolnie swoich praw i przywilejów, przyjęli koronne, oprócz niektórych tylko zwyczajów, mianowicie pod względem sądownictwa, od których odstąpić nie chcieli (1).

Gniewali się wprawdzie Polacy na Zygmunta, że Mazowsze tytułem oprawy nadał małżonce swojéj Bonie i nie raz mu to przekładali, obawiając się, aby tak znaczna prowincja znowu od korony nie odłączyła się jako; gdy jednakże roku 1548 Król umarł, owdowiała Królowa śpiesząc się aby nie

(1) Dzieje Mazowsza za panowania Książąt, przez mego ojca.

zaszkodziła sobie zwłoką, natychmiast po pogrzebie męża, wyjechawszy wraz z córkami z Krakowa do Warszawy, objęła dawno już wyznaczone Mazowsze dla siebie. Panowie polscy, widząc się przez nią uprzedzonemi, oraz przez pamięć na zmarłego Króla, czemu się za życia jego mocno opierali, na to po jego śmierci z łatwością przyzwolili (1).

MIASTO I ZAMEK W CZERSKU.

Jednym z najstarożytniejszych grodów polskich, początkiem swoim sięgający jeszcze może czasów u nas przedchrześcijańskich, jest bezwątpienia miasto Czersk. Kiedy i przez kogo zostało założonem, kto wzniósł te mury zamku, zadziwiające jeszcze dzisiaj swą trwałością, nikt o tém nie wie, dzieje milczą. Podanie miejscowe, które zwykle bywa najlepszym przewodnikiem w podobnych razach, również milczy, odnosząc jednak początek miejsca tego gdzieś aż w czasy pogańskie, i pewnie największą ma rację. Ci, co naznaczają Bolesława Chrobrego jako założyciela zamku tutejszego, może mówią prawdę a może też zupełnie się mylą, nie mając żadnych innych dowodów na poparcie swojego zdania nad to, że Bolesław wystawił na pograniczach kilka zamków obronnych, między któremi przypuszczają, że mógł być i zamek Czerski. Nie mówiąc ani tak, ani tak, w rzeczy która zdaje się że pozostanie już niewyjaśnioną, więcéj jednak utrzymywałbym stronę podania miejscowego, odnoszącego początek Czerska do czasów pogańskich; chociaż bowiem nie ma na to zupełnie pewnych dowodów, jednak ślady jakieśkolwiek, dające się niekiedy odkryć, wskazują, że miejsce to już wówczas musiało być znaczném. Wykopywane urny z popiołami, oręże nieznanego dziś kształtu a zniszczeniem swojém okazujące, jak długo spoczywać musiały w ziemi, potwierdzają to. Najważniejszym jednak dowodem

(1) Stanislai Orichovi Annalis I pag. 1486, ed. Lipsiae 1712.

starożytności Czerska, jest, data 1004 roku znajdująca się na dzwonie będącym niegdyś przy kościele parafjalnym w Czersku (1). Jeżeli w istocie kościół ten a raczéj kościół Ś. Piotra w zamku, zkąd dzwon wspomniony miał pochodzić, był tak starożytnym, to niezawodnie musiał być jednym z pierwszych, jakie po wprowadzeniu chrześcijaństwa do Polski zostały założone.

Pierwsze kościoły stawiano u nas po większéj części w miejscach tylko wybranych, albo na górach z natury już obronnych, jak np. w Tyńcu, na Łyséj-Górze, albo téż pod protekcją warownych zamków, jak np. w Gnieźnie, Płocku, Krakowie, a to dla obrony tychże kościołów od utrzymującego się jeszcze pogaństwa. Czersk więc, jeżeli wtenczas już posiadał u siebie kościół chrześcijański, to niezawodnie pierw jeszcze musiał być miejscem znakomitém i warownem. Dla czego kronikarze nasi nic o tém nie wspominają, łatwo wytłumaczyć tém, że musiano uważać krainę Czerską, choć pobratymczą, jednak jako odrębną i również jak o pierwiastkowych dziejach Mazowsza, tak i o niéj, bardzo mało mogą nas nauczyć. Nie znamy więc zupełnie czasu założenia Czerska, ani jego zamku, ani jego kościołów, pierwsze wzmianki jakie znajdujemy o nich w historyi, opowiadają nam jako o miejscach oddawna już istniejących. Tu Konrad I w r. 1228 więził Henryka Brodatego, gdy żona tegoż Ś. Jadwiga, przybywszy do Czerska, prośbami swojemi i męża uwolniła, i zgodę między współzawodników sprowadzi-

(1) O bytności tego dzwonu i starożytności jego, świadczą naoczne przekonanie się Wincentego H. Gawareckiego i miejscowe opowiadania. Szacowny ten zabytek starożytności, jeden może z najpierwszych po wprowadzeniu chrześcijaństwa w Polsce, został dla nas zatraconym, albowiem zmarły przed laty kilku proboszcz Czerski ksiądz Krystek, dla tego że był pękniętym, kazał go na nowy przetopić. Miał on na sobie liczbą arabską odlany rok 1004, u góry zaś były jakieś napisy, których odczytanie byłoby rzeczą dosyć ciekawą i może nawet ważną. Dzwon ten musiał być znaczniéj wielkości, gdy nowy z niego odlany, jest jeszcze dosyć dużym, a pozostałe reszty z dawnego, posłużyły na opędzenie kosztów przetopienia.

ła, związkami familijnemi ją umacniając (1). W zamku to Czerskim, Konrad r. 1233 zamierzał dopiąć swoich dumnych i zbrodniczych zamiarów. Podstępnie schwytawszy Grzymisławę z piętnastoletnim jéj synem Bolesławem, po dwakroć ich tu osadzał, zamierzając pozbawić ich życia i ogarnąć tym sposobem dziedzictwo swojego synowca. Tylko upominanie się panów polskich, a mianowicie Marka wojewody Krakowskiego, pośrednictwo Władysława Księcia Gnieźnieńskiego, a może też i obawa Księcia Wrocławskiego Henryka, nie szczerze z nim pogodzonego, sprawiły to, iż odmieniwszy zamiary, więźniów odesłał do Sieciechowa, zamku mocnego nad Wisłą, zkąd ledwie po rocznéj przeszło niewoli, Mikołaj Francuz, opat tamecznego klasztoru Benedyktynów, ujęty niedolą młodego Księcia, ułatwił mu ucieczkę do Henryka Brodatego Księcia Wrocławskiego (2).

Wspomnieliśmy powyżéj, że ziemia Czerska często bardzo wystawioną była na najazdy i łupieztwa Jadźwingów, Litwinów i Rusinów. Miasto Czersk, posiadające zamek obronny, nie zawsze jednak mogło uniknąć tych strasznych odwiedzin. Napad przecież Tatarów roku 1241, którzy zniszczyli całą Polskę, zdaje się że nie tyle był okropnym dla Mazowsza, gdy nawet Daniel Książę Halicki szukał przed niemi u Konrada schronienia, i przemieszkiwał w zamku Wyszogrodzkim (3). Nie ocalało jednak Mazowsze zupełnie od téj plagi, Kujawy i Łęczyckie zostały złupione, a nazwa wsi Tatary leżącéj pod Czerskiem, kto wie czy nie sięga ich bytności w tych stronach. Okropniejszemi jednak nierównie były dla ziemi Czerskiéj najazdy Litwy i Rusi. Już w roku 1258, Strojnat Książę Żmudzki, synowiec Mendoga, wpadłszy do Mazowsza, krainę około Czerska leżącą złupił (4), zdobył potém zamek Ojrzymów (5), i zebrawszy wiel-

(1) Długosz Ks. VI, oraz K. Wł. Wójcicki w życiu Ś. Jadwigi.

(2) Długosz Ks. VI.

(3) Latopis Hypacowski w Bibljotece Warszawskiéj z r. 1845 T. IV, str. 27.

(4) Długosz Ks. VII.

(5) *Ojrzymów* dziś *Orszymów*, wieś o milę od Wyszogroda. Na miejscu da-

kie łupy, mnóstwo kobiet w niewolę uprowadził. Musiał jednak Czersk się ocalić, gdyż nie znajdujemy w historji jakiby go los spotkał. W r. 1260, napad ten powtórzył Mendog, który porzuciwszy wiarę chrześcijańską i wracając do bałwochwalstwa, pierwsze ciosy obrócił na Mazowsze. Jakoż zebrawszy do 30 tysięcy wojska składającego się z Litwinów, Jadźwingów, Żmudzinów i Rusinów, zdobył zamek Płocki i wiele tysięcy ludu uprowadził w niewolę (1). Ale okropniejszym nierównie, był najazd r. 1262. W roku tym połączeni Litwini i Rusini, pod wodzą Mendoga i Swamira albo Swarrona siostrzeńca Króla Halickiego Daniela, przekradając się przez lasy i bagna, wpadają do Mazowsza i Księcia Ziemowita z synem Konradem we wsi Jaszowsko lub Jazdowo (Ujazdów) bawiącego chwytają. Taką nienawiścią tchnęli wówczas Rusini do Mazurów iż nawet nad jeńcami i bezbronnemi pastwili się; Księcia zaś samego Ziemowita, na rozkaz Swarrona ścięto. Tenże sam los byłby spotkał i syna jego Konrada, ale przybyły nieco później Mendog, sprzeciwił się temu i wziąwszy znaczny okup, młodego Księcia uwolnił (2). Nie ostało wówczas i miasto Czersk, ale również było zdobytém i spaloném (3). Przywiedzeni do rozpaczy panowie i rycerze Mazowieccy, widząc Księcia swojego zabitego, wsie i domy zniszczone i popalone, zebrawszy na prędce trochę ludu i uzbroiwszy chłopów, chociaż niżsi liczbą jednak dodawszy sobie serca, pod wsią Długosiedle dnia 9 Sierpnia napadają na najezdników. Długo trwała zacięta walka, w któréj padło wiele Litwy i Rusi, jednak ci jako liczniejsi przemogli i ogromne łupy z Mazowsza uprowadzili (4). Zbyt wiele musielibyśmy podobnych naja-

wnego zamku stoi dzisiaj kościół na wzgórzu, wodą i błotami otoczony. Starożytna Polska, Balińskiego i Lipińskiego, Tom I, str. 500.

(1) Długosz Ks. VII.

(2) Tamże.

(3) Gawarecki podług Naruszewicza. Kalendarzyk polityczny Fr. Radziszewskiego z r. 1835.

(4) Długosz Ks. VII.

zdów opisywać, które się bardzo często powtarzały i okropnie niszczyły kraj; nie pisząc jednak historji Mazowsza, ograniczę się tylko na przytoczeniu wypadków dotyczących samego miasta lub zamku Czerskiego.

Wiemy że po śmierci Ziemowita I r. 1262, Mazowsze poszło na podział między pozostałych dwóch synów; Bolesław otrzymał księztwo Płockie, Konrad zaś został pierwszym Księciem Czerskim. Dotychczas stolicą całego Mazowsza był Płock, lecz teraz, gdy toż zostało podzieloném, Czersk został także stolicą księztwa, któremu nadał swe imie. Około tego więc czasu miasto musiało wzrosnąć i zaludnić się, chociaż zdaje się, że Konrad nie wiele w niém przemieszkiwał, że więcéj nawet przebywał w ulubioném od Książąt Mazowieckich Ujazdowie (1), gdzie w rozkoszném położeniu w pobliżu Wisły stał obronny zameczek, służący za letnie mieszkanie Książętom (2).

Następuje teraz długi perjód, z którego bardzo mało pamiątek co do Czerska nam pozostało. W r. 1341 umarł Trojden Książę Warszawski i Czerski. Z pomiędzy synów jego, Książę Kazimierz otrzymał księztwa Płockie i Warszawskie, które to po raz pierwszy oddzieloném zostało od Czerskiego; to ostatnie zaś dostało się oprócz innych ziem Księciu Ziemowitowi II, który nie mając w swojém księztwie miasta jeśli nie znakomitszego i większego, to pewnie obronniejszego nad Czersk, musiał w niém zamieszkiwać, gdy i Jazdów nie do niego już należał. Był wprawdzie zamek lub dworzec Książęcy w mieście Warce, czy w nim jednak Książęta zamieszkiwali, niewiadomo, tém bardziéj że już dosyć wcześnie, bo r. 1321 został zamieniony na klasztor księży Dominikanów (3). Obecność dworu książęcego w Czersku, musiała znakomicie wpłynąć na stan miasta, a ponieważ czas

(1) Znamy przywiléj tego Księcia nadany klasztorowi Czerwińskiemu r. 1288 i podpisany w Jazdowie. Codex Duplom. Rzyszczewski et Muczkowski pag. 127.

(2) Starożytna Polska, Balińskiego i Lipińskiego, Tom I, str. 450.

(3) W. H. Gawareckiego, Opis miasta Warki w T. III, str. 192 Pielgrzyma z r. 1845.

między rokiem 1341 a 1355 uważać należy temu za najodpowiedniejszy, kiedy Czerskie o dłączone od Warszawskiego stanowiło zupełnie odrębne księztwo, i Książęta w braku innéj odpowiedniéj rezydencyi musieli przebywać w Czersku, przeto czas ten naznaczyćby należało jako epokę wielkiéj dla niego pomyślności, a choć co do samego stanu miasta znajdujemy już w owym czasie ślady jego upadku, lecz dopiero w epoce téj zaczynamy się spotykać z urzędami, składającemi tutejszy dwór Książęcy. Chociaż urzędy te nie były właściwie grodzkiemi, tylko ziemskiemi, jednak wspominam tu o nich, jako o wskazujących czas powstania oddzielnego księztwa, a tém samém i znaczenia podupadłego już miasta będącego jego stolicą. Już r. 1288 urząd łowczego Abrahama (1), dowodzi że Czersk był w istocie stolicą Konrada II. Roku 1297 znamy kasztelana Czerskiego Niemirę, sędziego Grota albo Grotkona, cześnika Jana i łowczego Klimunta (2). W czasie rozdziału księztwa Warszawskiego i Czerskiego, byli w tym ostatnim roku 1343 wojewodą Wacław, kasztelanem Paniąta z Boglewic, skarbnikiem Lutko, kapellanami Stanisław i Jakób (3). Roku 1355 kasztelanem był Mikołaj (4); r. 1377 starostą był Mieczysław, podczaszym Piotr (5); r. 1421 wojewodą był Piotr z Pilicy, kasztelanem Slawecz, sędzią Mateus, podsędkiem Stefan i chorążym Wigand (6); r. 1424 kasztelanem był Slawecz, chorążym Wigand, podkomorzym Mikołaj Gemza (7); r. 1435 na traktacie zawartym w Brześciu dnia 31 Grudnia, między Polską a Zakonem Krzyżackim, podpisani są także urzędnicy Czerscy, jako to: Jan Głowacz z Leżenic wojewoda, Wi-

(1) Codex Diplomaticus Poloniae, Rzyszczewski et Muczkowski, pag. 129.

(2) Raczyński, Codex Diplomaticus Majoris Poloniae, pag. 85.

(3) Codex Diplomaticus Poloniae, Rzyszczewski et Muczkowski, pag. 193.

(4) Tamże, pag. 208.

(5) Tamże, pag. 244.

(6) Tamże, pag. 297.

(7) Tamże, pag. 244.

gand z Ostrołęki kasztelan, Jan z Boglewic chorąży i Wojciech z Hebdzina sędzia (1).

Sądy też już tu egzystowały od wieków i te najlepiéj dowodzą dawnego znaczenia tego miasta. Roku 1297 już tu był sędzią Grot, roku zaś 1300, wiemy że sędzia ziemski Czerski Jan Pikarski herbu Półkozic, mąż rycerski, wziął w zasługach od Ziemowita i Trojdena Książąt, miasteczko Latowicz z przyległościami (2). Sądy tutejsze, zapewne jedne z najdawniejszych w Polsce, utrzymywały się też aż do ostatnich jéj czasów i teraz jeszcze, pomimo tego że są przeniesione już w trzecie miejsce, nazywają się ciągle sądem okręgu Czerskiego.

W epoce o któréj dopiero co mówiliśmy, zamek Czerski znacznéj już zaczął ulegać ruinie, tak, że Ziemowit Trojden III, który tu zapewne jako w stolicy swojego księztwa musiał przebywać, zwróciwszy na to uwagę, zająć się musiał jego restaurowaniem. Już roku 1350 w Łowiczu potwierdzając przywiléj nadany przez Bolesława I r. 1297 niektórym wsiom leżącym w ziemi Czerskiéj a należącym do biskupa Poznańskiego, gdy Bolesław pomiędzy innemi wolnościami, uwolnił mieszkańców tychże wsi od obowiązku reparowania i stawiania zamków, Ziemowit to potwierdził, z wyjątkiem jednakże zamku Czerskiego, którego obowiązek reparowania im polecił (3). Zatém że w nim zamieszkiwał, zdaje się być pewném. Syn jego Janusz Senior, który roku 1381 odziedziczył księztwa Czerskie i Warszawskie, w pierwszych latach swojego panowania, z całym swoim dworem jeszcze w nim przebywał. Jakoż roku 1382, Witołd syn Księcia Trockiego Kiejstuta, uciekając z Krewa, gdzie był więzionym przez Jagiełłę, znalazł przytułek w zamku Czerskim na dworze Janusza Seniora, który miał za żonę

(1) Malinowski w tłumaczeniu Kroniki Wapowskiego, T. II, str. 248.

(2) Starożytna Polska, Balińskiego i Lipińskiego, T. I, str. 403.

(3) Codex Diplomaticus Majoris Poloniae, ed: E. Raczyński, pag. 107.

siostrę Witołda Danutę (1). Nie długo tu jednak bawił, obawiając się bowiem zbyt bliskiego sąsiedztwa Jagiełły, uszedł do Krzyżaków, przyjąwszy poprzednio jak niektórzy utrzymują, chrzest oraz imie Konrada; za co od Janusza miał być kilkoma wsiami obdarzonym (2). Zdaje się jednak, że to przyjęcie chrztu jest tylko sobie bajeczką, żadnym dowodem nie popartą, do któréj téż wiary przywięzywać nie można.

Pomimo jednak zamieszkiwania książęcego dworu, Czersk jak się okazuje ze słów przywileju nadanego mu w r. 1386 znacznie w tym czasie podupadł. Jaka była tego przyczyna, niewiadomo. Powodowany tém Książę Janusz, chcąc miasto przyprowadzić do dawnego stanu świetności i jak przywiléj powiada: „aby tym łatwiéj mogło powstać i za łaską Boską być zamieszkałém," przenosi je z prawa Polskiego na Chełmińskie i różnemi wolnościami obdarza. Nie pomogło to jednak wiele, gdy w tym czasie zaczął Książę przebywać więcéj w Warszawie, miejscu które szczególniéj sobie upodobał, i wszelkiemi siłami, z wielkim uszczerbkiem Czerska podnosił. Już przywiléj temu ostatniemu miastu r. 1386 nadany, podpisany jest w Warszawie. Dawniéj jeszcze, bo w r. 1370 gdy Janusz tytułem dzierżawy trzymał od ojca księztwo Warszawskie, mały kościołek Ś. Jana tamże będący powiększył i w takiéj go postawił obszerności, w jakiéj go dziś widziemy (3). W r. nawet 1402 postarał się u papieża Bonifacego IX o pozwolenie utworzenia w nim kollegjaty i przeniesienia trzech kanonickich prebend z miasta Czerska, które tak było szczupłe, że kanonicy znajdujący się przy starożytnym kościołku Ś. Piotra będącym w zamku, przyzwoitych dla siebie mieszkań wystawić nie mogli. Zamiar ten przyprowadził do skutku roku 1406, i jeszcze siedm nowych prebend kanonickich utworzywszy, bogato one uposa-

(1) Szajnocha, Gedyminowicze w Bibljotece Warszawskiéj z r. 1853, T. IV str. 276.

(2) Długosz Ks. X.

(3) Wiadomość historyczna o kościele Ś. Jana w Warszawie r. 1841 str. 10.

żył (1). Dla siebie zaś między rokiem 1403 a 1406, wystawił zamek stanowiący prawe skrzydło późniejszego (2). Tak więc wzrastała nowa stolica, gdy dawna coraz bardziéj szła w zapomnienie i upadek; i ktoby to dziś powiedział spojrzawszy na pyszną Warszawę i na nędzne lepianki teraźniejszego Czerska, że lat temu 600 było zupełnie przeciwnie, że wówczas ten Czersk, dziś tak upadły, był ludnym, bogatym, stolicą księztwa, gdy Warszawa była zaledwie wioską z małym kościołkiem drewnianym, będącym filją parafjalnego w Górze (3). Taka to koléj rzeczy ludzkich! A jednak pamięć świetnéj przeszłości nie zupełnie jeszcze zaginęła; Czersk nie wyrzekł się jeszcze swojéj dumy, i obdarty mieszczanin będzie ci opowiadał podanie, jako pogorzałe miasteczko Warszawa przysłało raz prosić bogatych obywateli miasta Czerska o wspomożenie w nieszczęściu, obiecując się kiedyś odwdzięczyć (4).

Ale wróćmy do rzeczy. Janusz pomimo tego że przeniósł swój dwór do Warszawy, dosyć jednak często przebywał w Czersku, który nie przestał jeszcze być stolicą swojego księztwa. Roku 1389 odbył się tutaj pamiętny zjazd, jakie często zwoływał ten Książę, dla naradzenia się z panami Mazowieckiemi nad ułożeniem praw dla swojego księztwa (5); na zjeździe więc tym uchwalono prawa tyczące się przesiedlenia włościan osiadłych na prawie polskiém tudzież

(1) Podług erekcji tegoż kościoła w powyższém dziełku umieszczonéj.

(2) Starożytna Polska, Balińskiego i Lipińskiego, T. I, str. 414.

(3) Starożytna Polska, Balińskiego i Lipińskiego, T. I, str. 410.

(4) Podanie to nietylko czytałem w Gawareckim, ale je także słyszałem na miejscu.

(5) Podobne zjazdy za Janusza Senjora często bardzo odbywały się w Nowém-Mieście, Zakroczymiu i Warszawie, na których uchwalone prawa jako też i dawniejsze, razem od r. 1377—1426 na rozkaz Bolesława IV w r. 1450 zebrane i przez Macieja z Rożana, pisarza skarbnego, kanonika Warszawskiego i plebana Czerskiego, na język polski zostały przetłumaczone. Prawa te pod nazwiskiem Statutów Mazowieckich, Król Zygmunt I po przyłączeniu Mazowsza do korony potwierdził.

osiadłych na prawie niemieckiém (1). Oprócz tego, mamy inne jeszcze ślady pobytu tego Księcia w Czersku. Roku 1421 znajdujemy tu potwierdzenie przez niego sprzedaży wójtowstwa w Bantkowie (2); roku 1424 potwierdzenie nadania jarmarków i targów miastu Magnuszewo (3).

Ale też z Januszem I ustają na długo wszelkie wzmianki o tém mieście, chociaż to od r. 1463—1488 było znowu stolicą księztwa Konrada III, gdy Warszawskie stanowiło osobną dzielnicę brata jego Bolesława V. Ostatni dopiero Książęta Mazowieccy w r. 1524 (4), wzmiankowani są w dziejach tego miasta dwoma dobroczynnemi aktami, z których pierwszym nadali dwa place, jeden dla szpitala a drugi z zabudowaniem dla proboszcza kościoła Ś. Ducha, będącego zarazem przełożonym szpitala. Drugim zaś aktem, Książęta ci nadali plac na przeniesienie szpitala oddawna już w Czersku istniejącego, lecz może zrujnowanego i w niewygodném miejscu stojącego. Musiał tu nawet Książę Janusz często przebywać i w tych stronach polować, gdy wielkie lasy otaczające wówczas Czersk, od Piotra Ostrowskiego dziedzica wsi Czaplina i innych, w pobliżu Czerska leżących, sposobem zamiany na dobra przez tegoż Księcia od niejakiego Wawrzyńca Prażmowskiego kasztelana Czerskiego kupione, nabył r. 1525 (5).

Wkrótce po przyłączeniu Mazowsza do korony, znajdujemy ślady pobytu Zygmunta I w tém mieście, albowiem roku 1537 wydał tu przywiléj nadający księżom Mansjonarzom osadzonym przy kościele parafjalnym Wniebowzięcia Matki Boskiéj, prawo pobierania 10 kop rocznie ze wsi królewskiéj Czaniewo (Coniew) w starostwie Czerskiém leżącéj, a to w zamian za cło i mostowe z Warki należące niegdyś do tychże księży. Zamek tutejszy musiał być wówczas w do-

(1) Dzieje Mazowsza za panowania Książąt, przez F. Kozłowskiego.
(2) Codex Diplomaticus Poloniae, Rzyszczewski et Muczkowski, pag. 297.
(3) Tamże, str. 244.
(4) Wizyta kościoła parafjalnego w r. 1778 odbyta.
(5) Akta metryki koronnéj Ks. Nr. 41, karta 96.

brym stanie lub też świeżo wyrestaurowanym, gdy Królowa Bona, która tytułem oprawy otrzymała także i Czersk, z upodobaniem w nim przebywała, pozostawiając tego ślady w przywileju nadanym kościołkowi Ś. Piotra, i w powiększeniu sławnéj niegdyś winnicy, którą obsadzoną była góra zamkowa. Winnica ta, jak się okazuje ze słów lustracji roku 1564, była jeszcze za Książąt Mazowieckich sadzoną (1), na rozkaz jednak Królowéj, znacznie ją szczepami z Włoch sprowadzonemi powiększono (2). Obowiązek obrabiania tejże, szczególnie miała poruczoną wieś Tatary (3), a gdy się co wina urodziło, posełano to siostrze Zygmunta Augusta, Królewnéj Annie, mieszkającéj naówczas w Warszawie (4). Winnica ta wydawała jeszcze owoce za Zygmunta III, albowiem Święcicki opisujący ówczesne Mazowsze o tém opowiada, mylnie jednak przypisując założenie jéj Królowéj Bonie.

Około tego czasu znajdujemy ślady pożaru, jakim Czersk został nawiedzony; dowiadujemy się bowiem, że r. 1548 Jan Popielski, kanonik Warszawski, proboszcz Czerski, zaprzysiągł spalenie się jakiegoś przywileju służącego wsi Linin, należącéj do jego probostwa, które to spalenie zaprzysięgło także trzech świadków szlachetnie urodzonych (5). Ślady takich pożarów w mieście Czersku bardzo często napotykamy i od nich to miasto głównie cierpiało; zkąd się też pokazuje, że jakkolwiek było znakomitém, jednak po większéj części musiało być wybudowaném z drzewa, albowiem oprócz zamku i placów na których stały niegdyś kościoły, nie ma zresztą żadnego śladu murów ani też fundamentów dawnych, które przecież gdyby były, dotychczas dawałyby się odkryć.

(1) Starożytna Polska, Balińskiego i Lipińskiego, T. I, str. 390.

(2) W. H. Gawarecki, Wiadomość historyczna o Czersku w Kalendarzyku Politycznym Radziszewskiego z r. 1835.

(3) Starożytna Polska, T. I, str. 390.

(4) Lustracja miasta Czerska z r. 1569.

(5) Summarjusz dokumentów kościelnych umieszczony przy wizycie r. 1778 odbytéj.

Z zamieszkaniem zamku przez Królowę Bonę, kościołek Ś. Piotra przy nim będący, a dosyć już pewnie zaniedbany, został przez tęż Królowę r. 1555 bogato znowu uposażonym. Były to już pewnie ostatnie lata świetności zamku Czerskiego, później już nie spotykamy żadnéj wzmianki o przebywaniu w nim osób znakomitych, a opis jego za czasów Zygmunta III już opowiada o nim jako o miejscu bardzo starożytném i zniszczoném (1). Pomimo tego, odbywały się w nim sądy ziemskie i grodzkie, i znajdowało się archiwum aż do ostatnich czasów Polski.

Stopniowo też i prawie równocześnie z upadkiem zamku, upadało i miasto. Już Zygmunt August w przywileju nadającym mu niektóre wolności r. 1566 opowiada o wielkim jego upadku i częstych pożarach. Jeden z takich około tego czasu, okropnie nawiedzić musiał to miasto. Którego roku, i jakie zrządził szkody, niewiadomo; często jednak wspominany jest już to w poniżéj przytoczonych lustracjach, już to w przywileju Zygmunta Augusta z r. 1566 który mówi: „Zlitowawszy się nad upadkiem mieszczan naszych Czerskich, którzy po tylekroć przez pożar ognia do zupełnego ubóstwa przywiedzeni, dotąd w majątkach swoich powstać nie mogą;" a daléj nieco: „zważając iż to miasto nasze Czersk jest miejscem dla sądów Ziemskich i Grodzkich przeznaczoném, iż po pożarze ognia, ratusza miejskiego wystawionego nie mają, a ztąd że dla sądu Ziemskiego miejsca do sądzenia przyzwoitego brakuje, chcemy odtąd aby oni Ratusz wybudowali i żeby do wystawienia tegoż jakiś zasiłek i wsparcie mieli."

Mimo tego, było to jeszcze miasto dość znakomite, lustracja z roku 1564 powiada, że chociaż nie odbudowane po niedawnéj pogorzeli, liczyło jednak na saméj stronie królewskiéj domów 193 (2). Z rzemieślników zaś było: szewców 22,

(1) Święcicki, Topographia Masoviae, T. I, pag. 486 wydanie z r. 1761.

(2) Dokładnego wyobrażenia o wielkości miast, ilości domów i liczbie rzemieślników z lustracyi mieć nie możemy, albowiem lustratorowie odbywający rewizje, tylko domy na stronie królewskiej stojące i rzemieślników do opłaty podatków podciągniętych spisywali, wszelkie zaś inne juryzdykcje i domy wolne wraz

piekarzy 9, krawców 6, kowali 5, ślusarzy 3, zdunów 20, mieczników 3, kuśnierzy 6, szynkarzy 16, gorzelanych 9, kramarzy 13, sukienników 2, prasołów 12, piwowarów 24, rymarz 1, bednarz 1, tkacz 1, stolarz 1, balwierz 1, smolarz 1, ogółem 156 rzemieślników i ludzi trudniących się przemysłem miejskim. Późniejsza nieco lustracja z r. 1569, którą jako dokładnie opisującą ówczesny stan miasta całkowicie przytaczam, tak o Czersku opowiada: „w Wojewodztwie Mazowieckim Miasto y Zamek Czersko. Starostwo to główne y pierwsze w Mazowszu, sądzą w nim Roki Ziemskie y Grodzkie Trzyma ie Pan Parys Kasztellan Warszawski. *Czynsz Mieszczki y Dań.* Jest w tym Mieście Włok mieyskich Dwadzieścia Trzy y puł, gruntu piasczystego, Między ktoremi Włoka Woytow..... iedna, na ktorą ma.....ne dochody z Miasta... Przywiley od Xiążąt..... winien żadney posł..... Woynę służy,.... Włoka iedna Szpitalnych Włok Trzy Cwierci Na kaplicę kościelną Włoki Puł. Osiadłych Włok, ktore Mieszczanie orzą Dwadziescia iedna y Cwierć, nie płacą z nich zadnego Czynszu pieniężnego tylko dawaią z każdey Włoki na Swięty Marcin Owsa po Osmnascie korcy. Facit korcy Trzysta Ośmdziesiąt Dwa, po pięc groszy korzec, Facit fl. 66 . 22 . 9, Kurow po Cztery. Facit Gal..... Octuaginta Quinque, po...ym groszu każdy. Facit fl. 2 . 25....szakże kiedy Mieszcza.... Zboże Wisła potopi co.... sto trafia, niewinni dac....ey (1). W tym Mieście iest Domow y Siedlisk na ktorych się Domy niepobudowały po pogorzeniu okrom Proboszczowskiego iednego, Woytowskich dwu, y Mieyskich dwu,

z ich mieszkańcami opuszczali. Tak np. w Warce lustratorowie wyliczywszy na stronie królewskiej domów 236, dodają nawiasowo że prócz tych, było jeszcze innych 133, jako to: wójtowskich 20, panów Ciołków 15, księży Dominikanów 24, do kustodji należących 22, plebańskich 22, na gruncie miejskim wolnym 30. Bywały miasta w których mieszkający rzemieślnicy całkiem byli wolni od opłat skarbowych jak np. w Ciechanowie, Łomży, Goszczynie i innych; w drugich zaś uwolnione były tylko szczególne cechy, np. szewcy w Grójcu, tych więc rzemieślników w lustracjach wcale nie wymieniano. *Surowiecki*, O upadku przemysłu i miast w Polsce.

(1) Miejsca kropkami oznaczone są powydzierane.

wolnych. Domow y z Siedliskami Dwieście Sześć, z ktorych płacą po pułtora grosza Czynszu, Facit fl. 10 . 9. Osobno Rzemieśnicy płacą, ktorych iest Dziewięcdziesiąt Dziewięć, po iednym groszu y puł Czyni fl. 4 . 28 . 9. Piekarzow Dziewiąci, kazdy płaci po iednym groszu Czyni fl. 0 . 9. Rzeznikow w tym Miasteczku dla tego tak mało, iz Miasteczko często pogorywa, a ktemu siła ich pomarło. Ogrodow Mieyskich iest Osmdziesiąt Osm, płacą z każdego po pułtora grosza, czyni fl. 4 . 12. *Piwowarowie.* Jest obyczay w tym Mieście iz Piwowarowie zalewaią na słody Zboża po Sześć korcy, to iest Trzy korce przenice a Trzy Ięczmienia, które razem zawozą do Młyna, biorą od nich we młynie trzy miary, których dziesięć w korzec, tych miar bierze sobie Młynarz trzecią miarę a do Zamku dwie, ale iz niemasz ustawicznego młyna coby tedy słody mieł, przeto przy kazdym młynie, będzie osobny wymiar słodów y szacunek, kazdy piwowar wedle starodawnego zwyczaiu od kazdego waru winien dać na Zamek pułczwartek piwa valoris duorum grossorum dostawa się tych pułczwartkow do Roku czasem mniey, czasem więcey Trzysta, po dwa grosze kazdy Facit fl. 20. *Targowe Iarmarki.* W Czersku dzień targowy y Sądowny Poniedziałek bywaią w tym Mieście dwa Iarmarki wywołane do Roku, dostawa się Targowego y Iarmarkowego, citra vel ultra fl. 6 . 10. Rzeźnicy Mieyscy y Wieyscy, którzy mieso przedawaią, powinien kazdy dać od kazdego bydlęcia małego y wielkiego łopatkę uczynić mogą te łopatki do Roku citra vel ultra fl. 12. *Poradlne.* Poradlnego Pan starosta wybiera wedle starych quietatij z Powiatow Czterech Czerskiego, Wareckiego, Grodzkiego, Garwolińskiego, dostawa się go wedle Regestrow iako Nam Sprawę dano fl. 54 . 6. *Cło Ziemne.* Skarzył się Pan Starosta Czerski ze Cła ziemnego tak wiele iako Rewizorowie pierwsi oszacowali niemoze, a to z tey przyczyny ze Dzierzawce ktorzy tez osobne imiona Krola IEgo Mości trzymaią w Iurisdictiey Starostwa iego biorą Cło, ktore nie Onym nalezy, ale iemu iako Staroście głownemu Iurisdictią maiącemu, około czego tedy się

tez Panowie Dzierzawce skarzyli ze im Pan Starosta przeszkadza w ich Dzierzawach brać Cło, a wszakze iz nie była Nasza rzec uznawać, około tego włozyliśmy to na Krola IEgo Mości, a teraz posyłek ze Cła tego kładziemy iako y pierwsi Rewizorowie fl. 12. *Przewoz.* Do Zamku Czerskiego są dwa przewozy na Wiśle, ieden u Radwankowa, ktory był nadan na Canonią Warszawską ktorą teraz trzyma Xiądz Skarzyński, z ktorego przewozu iako dawą Pan Starosta sprawę y przewoznik niebierze więcey arendą iedno Złotych Dziesięć ktore Canonikowi Warszawskiemu dawac ma, y niema więcey pozytku z tego przewozu iedno ze się sam na nim wozi kiedy potrzeba przez płacey przewozu. Drugi przewoz przy Wsi Kozancze, z tego Przewoznik dawa arendą do Roku fl. 6. *Postrzygalnia.* Postrzygacz Mieyski płaci Czynszu dorocznego Florenum unum ktorego trzecią Część Woyt wedle Prawa bierze, a dwie do Zamku przychodzą videlicet fl. 0. 20. *Z Łazniey Miesczkiey* Miesczanie biorą pozytki wedle Prawa swego. *Rybacy.* Przy tym Mieście nad Wisłą iest Rybakow Trzynaście, z ktorych iedno Czterech łowią ryby, na Wiśle, płacą od Rzeki przez Rok po sześć groszy, co uczyni fl. 0. 24. A drudzy drwa prowadzić do Warszawy, y inne zaciegi powinni wodą do Warszawy. *Młyny.* Ku Starostwu Czerskiemu są Cztery Młyny, Trzy łodne na Wiśle a Czwarty we Wsi Czaniewie na Rzece Czarney, wszystkie Młyny po iednym kole maią. Wymierza się z tych Czterech Młynów na stronę Zamkową iako Nam sprawę dano okrom trzeciey części Młynarskiey przez Rok, czasem mniey, czasem więcey Żyta korcy Sześćdziesiąt, po Iedenaście groszy korzec Czyni fl. 22. Słodow korcy Dziewięćdziesiąt Dwa po Dwadzieścia groszy, czyni fl. 61. 10. Przenice korcy Cztery y puł, po Dwadzieścia groszy uczyni fl. 2 . 20. *Winnica.* Iest pod Zamkiem Czerskim Winnica dobrze Ogrodzona na ktorey gdy się co urodzi posyłaią do Warszawy Krolewnie IEy Mości. *Wolność Mieyska.* Iest w tym Mieście Domow kilka wolnych, ktorych wolność iest opisana w Regestrze pierwszym Rewizorskim maią tez wolność Miesczanie brać

paśne od Bydła gdy pędzą z Iarmarkow, a nie Pan Starosta y inne wolności, ma, ktore są w pierwszym regestrze Rewizorskim opisane, y Mostowe odbieraią wedle Przywileiu swego, bo te Mosty ktore są przy Czersku, bardzo są potrzebne, tak Miastu, iako y Formanom, bo tamtędy Gościniec Wielki (1). Coronatiey gdy się trafi, powinni dawać wedle starych Quietatiey Florenos Sex Grossos Duodecem. Woz woienny powinni wyprawować czasu ruszenia pospolitego albo go odkupią Florenis Triginta. Summa wszystkich y osobliwych dochodow z Miasta y Młynow Facit Florenos Ducentos Octuaginta Septem Grossos Sexdecem" (2).

Ze zdarzeń historycznych, pamiętnym jest tu rok 1607, w miesiącu bowiem Czerwcu owego roku, rozłożył się pod miastem obozem Mikołaj Zebrzydowski woiewoda Krakowski, stojący na czele rokoszu podniesionego przeciwko Zygmuntowi III. Wyprawieni w poselstwie senatorowie, naprożno do zgody go nakłaniali, gdy więc nie pozostało jak tylko rozprawić się orężem, Król z wojskiem zaczął się coraz bardziéj zbliżać, Zebrzydowski cofnął się drogą ku Warce, gdzie przeprawiwszy się przez Pilicę, gdy wojsko królewskie tuż za nim następowało, omal że do walnéj bitwy wówczas nie przyszło. W tym czasie szybko już zaczął następować upadek Czerska; daremne były starania o podniesienie go, naprożno Królowie potwierdzali wolności jego i przywileje. Już Święcicki pisząc o Czersku, nazwał go: „*obscurum oppidum*," chwaląc tylko jego ogrody mnóstwo wybornych owoców wydające. Ostateczny jego upadek nastąpił za panowania Jana Kazimierza, w czasie nieszczęśliwéj wojny Szwedzkiéj. Roku 1656, gdy Czarniecki zniósł

(1) Godne to jest uwagi, którędy szedł ten gościniec, albowiem dzisiejsza miejscowość Czerska zupełnie temu nie odpowiada Podług śladów już bardzo dawnych, dzisiejszy trakt pocztowy przechodzący około Czerska, egzystował już od wieków, być więc może że jest tu mowa o nim i o moście znajdującym się na rzeczce Czarnéj niedaleko Czerska.

(2) Kopję lustracji téj w r. 1791 zrobioną, zawdzięczam uprzejmości pana Dymińskiego, teraźniejszego burmistrza w Czersku.

pod Warką oddział Szwedów, zostających pod dowództwem Fryderyka margrabi Badeńskiego, ci uchodząc przed Polakami, zamknęli się w zamku Czerskim, a zamierzając w nim bronić się, część miasta bliższą spalili, ażeby Polacy z domów blisko zamku stojących korzystać nie mogli (1). Wówczas to zgorzał kościół parafjalny z całém zabudowaniem plebańskiém, oraz kościół Ś. Ducha i szpital (2). Po trzech dniach jednak pobytu swojego, nocą ustąpili ztąd Szwedzi do Warszawy. Nieszczęśliwe to były czasy; co jeden nieprzyjaciel oszczędził, to drugi po nim następujący do reszty niszczył; ze wszystkich stron wdzierali się wrogowie do Polski, przynosząc jéj mord i rabunek: ze wszystkich stron tłumy Szwedów, Węgrów, Kozaków, niszczyły kraj, trapiły naród, nie zawsze wiedzący za co tracił swe mienie i krew przelewał. Niedługo, bo w następującym 1657 roku, najechał Polskę Rakocy w 50,000 Węgrów; wpadli też wówczas i Kozacy, i szeroko roznosząc swoje zagony, aż w okolice Czerska się zapędzali. Wówczas to, miasto zostało przez nich do reszty zniszczoném, kościół Ś. Jakóba spalony (3), ledwie 20 domów tylko ocalało, okolica zaś cała została przez nich jako też i przez Węgrów splądrowaną (4). Lustratorowie w r. 1660 w następujących słowach opowiadają o Czersku: „zamek po woynie Szwedzkiey zastaliśmy pusty, same mury gołe do koła stoią, mieyscami bardzo porissowane, którego sztuka wielka ku wiosce Tatarom wypadła. W samych murach wieże trzy gołe nienakryte. Jest w pośrodku tego zamku kościołek murowany Ś. Piotra, dach na nim zły gontowy, połapu niemasz. Bywało w tém mieście kościołów trzy, domow N. 206. Teraz nie znayduie się domow tylko

(1) Cellarjusz w Opisie Polski, Tom I, str. 359 zbioru historyków Polskich Mitzlera de Kolof wydane r. 1761.

(2) Wizyta kościołów Czerskich r. 1661.

(3) Wizyta kościołów Czerskich przez biskupa Poznańskiego Tholibowskiego w r. 1661 odbyta.

(4) Ślady tego znajdują się w aktach dóbr Czaplina, Nr 170.

N. 22 (¹)." Wizyta biskupa Poznańskiego Tholibowskiego w r. 1661 tu odbyta, poświadcza także smutny ten stan co do zniszczenia kościołów, zalecając jak najmocniéj ówczesnemu proboszczowi nie zaniedbywania pomimo braku miejsca, służby Bożéj i usilnego starania się o podźwignienie świątyń z upadku. Kościoły wprawdzie choć powoli i nie wszystkie, jednak odbudowano, ale miasto już więcéj nie podniosło się. Przeszkadzało do tego wznoszące się w bliskości miasto Góra Kalwarja założona r. 1670 przez biskupa Poznańskiego Stefana Wierzbowskiego, oraz grasująca w tych latach w Polsce zaraza morowa, która szczególniéj trapiła ziemię Czerską, jakoż do tego to czasu zapewne, należy odnieść podanie miejscowe które opowiada, że całéj ludności po przejściu zarazy, ostało się w mieście tylko 13 dusz. Przerażeni tém mieszkańcy okolic Czerska i Góry Kalwarji, udali się do modłów i nabożeństwa, dając nam dowód, że jak teraz tak i dawniéj znano i również praktykowano przysłowie że: „kiedy trwoga to do Boga." Za pośrednictwem więc biskupa Wierzbowskiego r. 1673 sprowadzono uroczyście z Rzymu do Góry Kalwarji ciało Ś. Walerjana którego odtąd uważają za patrona od morowego powietrza ziemi Czerskiéj.

Zaraz po przywróceniu spokojności w Polsce, zajęto się odbudowaniem spalonych miast i kościołów, a między innemi i w Czersku; nie wszystkich wprawdzie, bo kościół Ś. Ducha ze szpitalem, już więcéj nie powstał, kościołek Ś. Piotra w Zamku do reszty zniszczał, ale za to śpiesznie odrestaurowano choć w części kościół parafjalny tak, że już r. 1662 biskup Tholibowski, wielki ołtarz Wniebowzięcia Matki Boskiéj mógł konsekrować. Kościół też za miastem, Ś. Jakóba, lubo mniejszy, jednak wystawiono na nowo kosztem V. Regenta ziemi Czerskiéj Daniela Szlachtowicza.

Przez długi czas potém, oprócz potwierdzenia od Królów: Jana III, Augusta II i Augusta III przywilejów jakie

(¹) Starożytna Polska, T. I, str. 391.

Czersk oddawna posiadał, nie wiemy zresztą nic o jego losach; dopiero lustracja z r. 1765, a zatém w sto lat przeszło po zniszczeniu Czerska, nie tylko że nie wykazuje jakiegokolwiek polepszenia jego bytu, ale nawet przedstawia nam obraz zupełnego jego upadku. Podług niéj: „Lubo to miasto między innemi pierwszeństwem zaszczycone W-twa miastami, teraz zaś *penitus* zdezelowane y zniszczone, że *im summa* zostaie *egestate et paupertate*. Nie wiecey znayduie się iak 12 obywatelow dosyć z mizernemi budynkamy y to bardzo nędznych y ubogich. W zamku ktorego tylko mury w około *extant* y to nie całe, do 1757 r. odprawowała się w nim jurysdykcya grodzka. JW. Fran. Bieliński Marsz. W. K. powziąwszy wiadomość o tak wielkim spustoszeniu zamku, dysponował aby nastąpiła kosztem Iego reparacya, którą *non modico sumptu* kontynuie, iakoż na materyały i magistrow wypłacono ze skarbu tegoz JW. Marsz. 24,358 zł. gr. 23. sz. 2" (1). Pomimo tego jednak co taż lustracja powiada, zamku przecież nie odrestaurowano, bo i śladów tego żadnych nie ma, któreby się jeszcze utrzymały i współczesne świadectwa temu się sprzeciwiają. Dla pomieszczenia tylko archiwum, które nie miało stosownego miejsca, gdy dawniejsze przeznaczone na ten cel w wieży, było za szczupłe, wystawiono w obwodzie zamku dom murowany, ō czém lustracja starostwa Czerskiego w r. 1789 odbyta powiada: „Zamek w tym mieście wcale zdezelowany, jako Lustracya Anni Millesimi Septingentesimi Sexagesimi Quinti iaśnie tę Dezolacyą okryśla. Przy boku Muru Zamkowego przymurowano kosztem JW. Starosty iest Archiwom do złożenia ksiąg Grodzkich y Ziemskich Czerskich, które lubo iest niedawno postawione y dosyć obszerne, wszelako Mury Jego tak w ścianach iako y sklepieniu znacznie się porysowały y niebezpieczeństwem zawalenia się grożą y dla czego połowa ksiąg do Starego Archiwum w Wieży Zamkowey o dwóch piętrach będącego y nieco na Górze wewnątrz poprawione-

(1) Starożytna Polska, Tom I, str. 391.

go, iednak dużo szczupłego iest przeniesiona. Kancellaryi w tym zamku niemasz żadney." Dom o którym ta lustracja opowiada, musiano później zrestaurować, gdyż ostatnie sądy ziemskie w nim się odbywały. Oprócz niego, z rozkazu także Bielińskiego, w miejsce dawniéj będącego mostu zwodzonego, wystawiono nowy o dwóch arkadach murowany i dotąd istniejący, na pamiątkę czego, umieszczono w murze tablicę kamienną ze stosownym napisem.

Prowent miasta spisany w r. 1777, daje nam największy obraz jego upadku. Podług niego, nie było już wówczas w Czersku żadnych jatek, sklepów, młynów, ogrodów, kamienic, podatki i cła należące miastu zaginęły; ratusza i miejsca stosownego do sądzenia roków ziemskich nie było, jarmarków ani też targów żadnych tu wówczas nie odbywało się, a trzecią część prawie gruntów miejskich bezprawnie zajmowano. Widząc tak smutny stan miasta Franciszek Bieliński Marszałek W. K. ówczesny jego starosta, postanowił przyjść mu w pomoc; jakoż zawarłszy ugodę z miastem, własnym kosztem wystawił dla niego ratusz drewniany, duży kosztujący przeszło 18,000 zł., za co miał sobie ustąpione dożywotnie dochody z propinacyi na części dziedzicznéj Karczewszczyzną zwanéj. Powodowany jednak ubóstwem obywateli, darował im też propinacyę, jako też Osepy i inne daniny, jemu jako staroście należące (1). Nie wiele to jednak pomogło, gdyż oprócz kilku nowych domów drewnianych, kosztem mieszczan wystawionych i austerji wjezdnéj; „stan tego miasta, (jak mówi wspomniona już powyżéj Lustracja starostwa) w Lustracyi Tysiąc Siedmset Sześćdziesiątego Piątego spisany, mało co jest odmienny. Obywatele Miasta w podobnym zostaią niedostatku iak dawniey." Całą ludność nie tylko miasta, ale także i parafji, króra się składała ze wsiów; Coniewa, Podgorza, Lasu królewskeigo, Borków, Brzumina, Potyczy, Pęcławia i Linina, stanowiło chrześcijan katolików 812; żydów było 40 osiadłych po karczmach, in-

(1) Prowent miasta Ceerska spisany w r. 1777.

nych wyznań nie znajdowało się tu wcale (1). Z tego na miasto przypadało ludności chrześcijan 179 a żydów 13 (2).

Ówczesne granice miasta podług tejże lustracyi tak są spisane: „Graniczy to Miasto od Wisły z wsią Brzuminem J. O. Xięcia Jmci Radziwiłła Wojewody Wileńskiego, od którey ma kontrowersyą o Łąkę Ostrowik zwaną, daley leży pomiędzy wsiamy Królewskiemi do Starostwa Czerskiego należącemi, za Polem Górnym graniczy z wsiamy Pęcławiem Wielebnych Panien Dominikanek konwentu Górskiego, Linimem do probostwa Czerskiego należącém, Czaplinem Wielmożnego Jmci Pana Woyciecha Kalisza Łowczego Buskiego dziedziczną, tudzież y z Miasteczkiem Górą Duchownym." Do starostwa zaś należały wówczas wsie następujące: Coniew, Las Królewski w któréj znajdowało się trzy młyny wodne; Podgórze, Borki, Tatary z kępą Kosomecką i Spruchem, oraz z prawéj strony Wisły wsie Nieciecza, Dziecinów, Kosomce, Radwanków, Falenica z kępą Falińską i Nowa Wieś. Dochód z całego starostwa, jako téż i z wójtowstwa przynosił razem do skarbu Rzeczypospolitéj zł. 5,835 gr. 2 sz. 2¼.

Do ostatnich czasów Polski, miał Czersk swojego kasztelana Większego i starostę Grodzkiego; wojewodowie zaś jeszcze za Książąt, przestali się nazywać Czerskiemi tylko się zwali Mazowieckiemi. Sądy Czerskie, przy których miało się znajdować 27 saméj palestry (3), rząd Pruski, dla braku dogodnego miejsca, przeniósł do pobliskiego miasta Góry Kalwaryi, a z niemi razem i archiwum, które, zważając na bardzo częste pożary i zniszczenie od nieprzyjaciół, nie musiało być bardzo liczne. Za czasów téż Pruskich ratusz, za czasów zaś księztwa Warszawskiego dom i stajnie w zamku będące, gdy nadzwyczaj prędkiemu uległy zniszczeniu, rozebrano.

(1) Wizyta kościoła w Czersku odbyta przez Onufrego Szembeka w r. 1778.

(2) Prowent miasta z r 1777.

(3) Szczegół ten i kilka innych, wiadome mi są z opowiadania szanownego

KOŚCIOŁY.

Jak nieznane nam są początki miasta i zamku Czerskiego, tak również i o kościołach jego nic pewnego powiedzieć nie można. Z przyczyn powyżéj już przytoczonych, zdaje się że najdawniejszym z nich był kościołek Ś. Piotra w zamku; przez kogo jednak był założonym, którego roku, nie wiadomo. Mały ten kościołek, pomimo swéj szczupłości, mieścił jednak w sobie kollegjatę kanoników i bogato był uposażonym. Pierwszą wzmiankę o archidjakonie zarządzającym tym kościołkiem, znajdujemy już dość późno, bo dopiero w r. 1297 (1), gdy zdaje się rzeczą pewną, że kościół ten istniał już oddawna i był jednym z pierwszych po wprowadzeniu chrzescijaństwa w Polsce założonych. Domysły te nasuwają i starożytna data dzwonu niegdyś tu znajdującego się, oraz samo założenie tego kościołka w zamku, gdy jak wiadomo, wszystkie pierwsze kościoły w Polsce zakładane były po zamkach i miejscach obronnych. Domysły te poparte są jedynie wzmianką roku 1297 o archidjakonacie, oraz erekcją kościoła Ś. Jana w Warszawie r. 1406 która mówi: że były przy kościołku Ś. Piotra Apostoła w mieście Czersku trzy prebendy kanonickie, przez przodków Janusza Seniora założone, i pewnemi posiadłościami tudzież dziesięcinami i dochodami uposażone i *oddawna* oddzielnie opatrzone. Jeżeli więc prebendy te były już oddawna założone i uposażone, to być może że kościołek istniał jeszcze dawniéj, a zatém sięgał pierwszych wieków chrzescijaństwa w Polsce. Szczupłość jego, brak miejsca w zamku do powiększenia, jako też brak stosownego pomieszkania dla kanoników, skło-

nestora Czerskiéj okolicy, b. sędziego Pokoju powiatu Czerskiego Walerjana Szymanowskiego, który jeszcze te czasy pamiętał. († d. 26 Października 1857 r.)

(1) W przywileju nadanym Janowi biskupowi Poznańskiemu przez Bolesława Księcia całego Mazowsza; w Sochaczewie dnia 17 Czerwca 1247 r. Codex Diplomaticus Poloniae Rzyszczewski et Muczkowski, pag. 153.

niły Księcia Janusza I, iż rozszerzywszy znacznie kościół Ś. Jana w Warszawie, do którego miał szczególne nabożeństwo, postanowił do niego przenieść też kanoników osadzonych przy kaplicy zamkowéj w Czersku. Jakoż w roku 1402 wyjednał sobie na to pozwolenie u papieża Bonifacego IX, czego dokonał we cztery lata późniéj za zgodą Alberta Jastrzębca biskupa Poznańskiego. Erekcja kościoła Ś. Jana datowana w Poznaniu dnia 5 Stycznia 1406 roku, powiada że: „wysoki i dostojny Książę Pan Jan Starszy, Książę Mazowiecki, Pan Rusi i dziedzic Czerski, to u siebie rozpamiętywając i w duszy swojéj rozmyślając zbawienie, że ma przejść na miejsce cudownego przybytku aż do domu Bożego i przed obliczem Jego stawić się, a pragnąc ofiarę chwały, przez którą Pan uczczony bywa, złożyć za siebie i na zbawienie dusz swych rodziców, z pobożną chęcią nalega, aby trzy prebendy kanonickie, na które prawo prezentowania do tegoż Księcia Pana jak wiadomo należy, w mieście Jego Czersku, w rzeczonéj dyecezji Poznańskiéj w kaplicy Ś. Piotra Apostoła założone i *pewnemi posiadłościami przez przodków tegoż Księcia Pana, tudzież dziesięcinami i dochodami niżéj wyjaśnionemi uposażone, i oddawna oddzielnie opatrzone*, z pomienionéj kaplicy i miasta, które tak dalece szczupłe jest, iż w niém przy téjże kaplicy kanonicy przyzwoitego mieszkania dogodnie wystawić nie mogą, do kościoła parafjalnego Ś. Jana Chrzciciela w mieście książęcém Warszawie przeznaczonéj dyecezji, jako miejsca obszernego i stosowniejszego, a dla tychże kanoników dogodniejszego, były przeniesione, i aby rzeczony kościół Ś. Jana w Warszawie (do którego sam Książę Pan ma osobliwsze nabożeństwo i do którego prawo prezentowania do niego także należy) na kollegjatę był erygowany.“ Fundusze jakiemi był opatrzony kościołek w Czersku tak są opisane w téj Erekcji: „Rozpatrzywszy się prócz tego My Biskup i kapituła pomieniona, a pilnie i z rozwagą pomiarkowawszy że Archidjakonat rzeczonéj kaplicy świętego Piotra Czerski czyli raczéj Mazowiecki w naszéj dyecezji Poznańskiéj, do kollacyi i zarządzenia naszego Biskupa

piego należący, tak jest dostatecznie opatrzony w dochody swoje i posiadłości, iż z nich odtrąciwszy ciężary, długi i wydatki przyzwoite dla archidjakona tegoż w czasie będącego, sam archidjakon i kilku innych kapłanów z pozostałych przychodów przystojnie utrzymać się mogą, i dla tego chcąc aby w wspomnionym kościele Ś. Jana przy kollegjacie założyć się mającéj, na chwałę Boską liczba osób pomnożyła się, dziesięciny polowe w trojakim Czarnowie, Brwinowie, w Kaleni, Mrokowie, Borowy, Pramczach, Świeczycach, i w Bieniewicach, wsiach w Mazowszu, w rzeczonéj dyecezji naszéj położonych, które to dziesięciny przez księdza archidjakona Czerskiego, z okoliczności saméj archidjakonji zdawna posiadane były, po odbytéj w téj mierze z braćmi naszemi kapitularnie należytéj naradzie i za zezwoleniem Wielebnego Alberyka Stanisławowego archidjakona Czerskiego, na to wyraźnie przystającego, od tejże archidjakonji oddzielamy i odłączamy; a téż same dziesięciny na fundusz i uposażenie kanonickiéj prebendy, która przez nas i następców naszych Biskupów, ile razy zawakuje, nadawaną będzie, nadajemy i na własność przeznaczamy; którą to prebendę z kanonją odtąd na tych samych dziesięcinach w Czarnowie, Brwinowie, w Kaleni, Mrokowie, Borowy, Pramczach, Świeczycach, i w Bieniewicach fundujemy i na jéj imie ofiarujemy, tak, aby je tenże sam Alberyk archidjakon trzymał, a po jego ustąpieniu lub zejściu przeszły od archidjakona na inną osobę, która przez nas i następców naszych (jak wyżéj rzeczono) przeznaczona będzie" (1).

Pomimo przeniesienia ztąd kollegjaty, kościołek ten znacznie jednak później był jeszcze uposażonym i posiadał prebendę o dwóch księżach, którzy mieli jakiś przywiléj, pewnie im przez którego z późniejszych Książąt nadany, który jednakże wczasie pożaru, niewiadomo kiedy wydarzonego spalił się. Królowa Bona zamieszkując w zamku Czerskim, przy-

(1) Erekcja ta umieszczona jest w dziełku pod tytułem: Wiadomość historyczna o kościele Metropolitalnym Ś. Jana w Warszawie, które wyszło r. 1841.

wilejem wydanym w r. 1555 w Poniedziałek po Niedzieli Przewodniéj, dawniejszy przywiléj spalony odnowiła, nadto opatrzyła kościół nowemi funduszami i dziesięcinami które miały składać: wieś królewska Ożarów, za któréj dziesięcinę opłacał starosta Warszawski rocznie 140 zł. (1); wsie Las Królewski, Tatary, miasto Maków leżące w ziemi Rożańskiéj dyecezji Płockiéj, które miało płacić rocznie zł. 160; pewien roczny procent ze wsi Niecieczy leżącéj w starostwie Czerskiém, po drugiéj stronie Wisły; nadto taż Królowa przeznaczyła pewną ilość wosku i wina na użytek kościoła, rocznie z zamku Czerskiego pobierać się mającą.

Gdy jednakże zamek przestał być mieszkalnym, kościołek także zaniedbany, wkrótce zniszczał, a fundusze jego w r. 1633, za staraniem księdza Andrzeja Chawłosza, kanonika Warszawskiego, plebana Czerskiego, zostały przyłączone do funduszów kościoła parafjalnego (2), co biskup Poznański Albert Tholibowski wizytując kościoły Czerskie w r. 1661 potwierdził, włożywszy na proboszczów obowiązek odprawiania w kościołku Ś. Piotra dwóch mszy czytanych w tydzień, za dusze fundatorów i dobrodziejów tegoż miejsca (3). Kościołek ten, chociaż dawniéj już opuszczony i sprzęt jego przeniesionym był do parafji, największemu jednak zniszczeniu uległ w r. 1656, w czasie pobytu Szwedów. Wizyta biskupa Tholibowskiego w lat kilka potém odbyta opowiada że: „tenże kościół kollegjaty jest poświęcony, w którym ołtarz większy nie konsekrowany i inne dwa ołtarze są zrujnowane, równie jak cały kościół, który przedstawia obraz zniszczenia. Dach jego ma być zreparowany."

Pomimo zniszczenia swojego, kosciołek ten trwał jeszcze przez lat 100, a nabożeństwa które z polecenia biskupa Tholibowskiego miały się w nim dwa razy na tydzień odprawiać, przeniesiono zapewne do kościoła parafjalnego gdyż inwentarz kościoła tego z roku 1750, daje o tém do zrozumienia.

(1) Wizyta kościoł w Czerskich w r. 1661 odbyta.

(2) Inwentarz kościoła parafjalnego z r. 1780.

(3) Wizyta z r. 1661 i Inwentarz z r. 1750.

Tenże inwentarz pod napisem: *Capella in Arce* powiada: „Jest w zamku kościołek totaliter zdezolowany, trzy ściany w sobie murowane maiący, pusty, bez żadnego nakrycia quondam Collegiata nazwany. Fundacye tego kościoła przeniesione są do kollegiaty Warszawskiéj. Dziesięciny tylko niektóre pro memoria inkorporowane są kościołowi Czerskiemu iako się iusz wyżéy namieniło."

Co się późniéj z kościołkiem tym stało, nie wiadomo, zapewne jednak był rozebrany, lecz kiedy? to zdaje się być dla nas zupełnie obojętném, gdy oddawna był już opuszczonym.

Bardzo starożytnym był także w Czersku kościół parafjalny pod tytułem Wniebowzięcia Matki Boskiéj, którego początków również nie znamy. Konrad I Książę Mazowiecki kościół ten r. 1244 erygował, istniał on jednak już dawno, utrzymując się początkowo z jałmużny. Erekcja jego brzmi w słowach następujących (1): „W Imię Pańskie Amen. Konrad z Bożéj łaski Książę Mazowiecki: Wiadomo czynimy niniejszém pismem Naszém wszystkim w ogólności i w szczególności, do kogo to należy lub należéć będzie iż: gdy kościół parafjalny dotychczas znajduje się nieuposażony, lecz z samych tylko jałmużn się utrzymuje, wynika ztąd iż gdy miłosierdzie pomiędzy ludźmi staje się mniéj gorliwem w takim rzeczy niedostatku cześć Boska idzie w zaniedbanie; ażeby zatém nadal tym wspanialéj i podług godności rzeczy, cześć ta przez kapłanów i inne sługi kościoła odbywała się, postanawiamy wolą naszą rzeczony kościół uposa-

(1) Oryginalna erekcja tego kościoła zaginęła, znajduje się jednak całkowicie przytoczoną w wizycie kościołów Czerskich w r. 1661 przez biskupa Poznańskiego Alberta Tholibowskiego odbytej. Urzędowa kopja Oblaty z r. 1666 tejże wizyty uczyniona, niewiadomo jakim trafem znalazła się pomiędzy aktami do dóbr Czaplin należącemi, własności mojego ojca, z tego powodu nie zaniedbałem z niéj korzystać. Co zaś do akt dawniejszych kościelnych, te składają się dzisiaj z niekompletnego inwentarza w r. 1750 sporządzonego i z wizyty kościoła w roku 1778 odbytej, które to akta miałem sobie przez szanownego księdza Kazimierza Parafińskiego, teraźniejszego proboszcza Czerskiego, łaskawie udzielone.

żyć; a zatém w Imię Boże: Wieś Naszą Linin ze wszystkiemi przyległościami, żadnych nie wyjmując ani dla Nas ani dla Naszych następców, Plebanowi teraźniejszemu Czerskiemu, i w następnym czasie mającym być dajemy, darujemy, prawa wieczystego dopuszczamy. Nadto mieszczanom naszym Czerskim i innym mieszkańcom naszych wsi, we młynie plebańskim, w rzeczonéj wsi kiedyś mającym się założyć, ziarna wszelkiego rodzaju mleć (dozwalamy). Także pastwiska nasze w Czersku, które od zachodu brzegiem góry, z drugiéj zaś strony od jeziora są otoczone, z samém jeziorem otaczającém dajemy, darujemy, i przyznajemy do poświętnego, które zaczyna się od ulicy przeciwległéj, kończy się zaś u prawéj drogi, która idzie prosto do jeziora. Także dajemy i obdarzamy tegoż plebana podatkiem (cłem) i mostowem z Warki, dla ustanowienia Mansjonarzy. Również dziesięciny które z dobrodziejstwa Przewielebnego Pana Biskupa teraźniejszego Poznańskiego Nam są odstąpione, mając od tegoż Pana zezwolenie pismem potwierdzone, temuż kościołowi albo plebanowi odstępujemy i nadajemy. A najprzód dziesięcinę wytyczną od mieszczan Naszych Czerskich, również i z gruntów wójtowskich. Także we wsiach naszych książęcych dziesięciny wytyczne z gruntów wykarczowanych i wykarczować się mogących; w Cianiowie tylko z folwarku, w Kozomcach z gruntów włościańskich i folwarcznych, jeżeli ten wystawionym kiedy będzie przez Nas lub przez Naszych następców, z Brzumina, Siedzowa, Piwonina. Także wytyczną (dziesięcinę) z Ekonomji Latowickiéj Gniewany i Jaliny tak z gruntów folwarcznych jako też i włościańskich wykarczowanych lub wykarczować się mogących. Także z dóbr szlacheckich Przyłomu. Fulęcina, Potyczy, Pęcławia, Sobień jako też i innych Sobień, Ząbrzykowa, Piotrowic, Ostrowca, Mlądza, Siwianki, Dobrzyńca, Rzachty, Czarnowki, Grembiszewa, z tych wszystkich wytyczne (dziesięciny) tak z folwarcznych jako też i z włościańskich wykarczowanych lub w przyszłości wykarczować się mogących gruntów. Dajemy i nadajemy także temuż Ple-

banowi miodobranie Nasze to jest dziesięciny miodowe Nam zwykle należące, jako to ze wsi Obrębów, Kamionki, Wrzosowa, Głoskowa, Dębych, Budzisk. Gdyby zaś w następnym czasie miodów nie stało, z powodu wykarczowania drzew, naówczas zamiast miodu, dziesięciny zbożowe wszelkiego rodzaju, ze wszystkich gruntów rzeczonych wsi, wykarczowanych lub wykarczować się mogących dawać będą obowiązani; gdyby zaś kto (czego niech nie będzie) z Naszych albo z urzędników albo ze szlachty był tak upartym i dziesięcin pobierać Plebanowi nie pozwalał, natychmiast starostom naszym teraźniejszym i przyszłym na wieczne czasy nakazujemy, a w szczególności zaś Czerskiemu, ażeby do dóbr zuchwałego bez żadnego sądowego sporu, w Naszém Imieniu wprowadził się i tak długo zatrzymywał je w swojém posiadaniu, dopóki nie będzie zaspokojoną dziesięcina Plebanowi należąca się, a to pod karą za raz pierwszy Mark sto, za drugi dwieście, za trzeci trzysta. Któréj to kary połowę na Nasz skarb, a połowę Plebanowi ma się odstępować; za czwartym zaś razem, winien będzie z powagi urzędu wezwany Starosta exekucyi dopełnić. Dla wiary temu ręką Naszą podpisaliśmy i pieczęć Naszą niniejszém przywiesić rozkazaliśmy. Działo się w Płocku, we Środę Wielkiego Tygodnia, roku Pańskiego Tysiącznego Dwóchsetnego Czterdziestego Czwartego."

Zygmunt I będąc w Czersku r. 1537, przywilejem wydanym tu w Poniedziałek w wigilją ŚŚ. Szymona i Judy, odjął księżom Mansyonarzom z mocy powyższéj erekcji służące im prawo pobierania cła i mostowego z Warki, w zamian za to nadając im rocznie 10 kop na wsi królewskiéj Coniewie.

Fundusze kościoła tego i tak już liczne, pomnażane były ciągle prywatnemi legatami. Wizyta kościoła tego odbyta w r. 1778, oblicza dochody roczne probostwa na zł. 4,453 gr. 10 monety ówczesnéj rachując w to i dziesięciny składane dawniéj do kościoła Ś. Piotra, a po upadku tegoż przyłączone do funduszów probostwa; oprócz jednakże prowizji od kapitałów zapisanych i ulokowanych na różnych dobrach. Ka-

pitały te. które powstały już to z zapisów na kościół parafjalny, już z przyłączonego zapisu na kościół Ś. Jakóba, już to ze składek zbieranych przez księdza Andrzeja Chawłosza kanonika Warszawskiego proboszcza Czerskiego, na cel wznowienia Godzinek do Matki Boskiéj, a wynoszących zł. 3,000, dochodziły do 17,000 ówczesnych złotych, od których pobierano procentu rocznie po 7%. Dodać należy, że do dochodów tych nie liczono już dziesięcin z Obrębu i z Kosomców, oddawna już przeniesionych gdzieindziéj, tudzież z opustoszałych wsi Lasa Królewskiego i Tatarów. W czasie napadu Szwedów r. 1656, jak cała część miasta w pobliżu zamku stojącego, tak i kościół parafjalny z obszernem zabudowaniem do plebanji należącém, został zupełnie spalony, tak, że obrzędy religijne przez pewien czas odbywały się w kaplicy murowanéj Ś. Trójcy, w pobliżu jego znajdującéj się (1). Kaplica ta, któréj dzisiaj i śladu nie pozostało, była fundowaną około r. 1520 przez niejakiego Bartłomieja i musiała być dosyć znacznéj wielkości. W r. 1525, mieszczanin Czerski Paweł Lisaż zapisał pewną część gruntu jako fundusz na zbudowanie w niéj ołtarza, które to nadanie ostatni Książę Mazowiecki Janusz, tegoż samego roku potwierdził w Warszawie, w Poniedziałek w wigilją Nawiedzenia Najświętszéj Marji Panny. W tymże samym roku, Jan z Obór kasztelan Ciechanowski, zapisał także wikarjuszowi Czerskiemu procent roczny trzy Marki na dobrach swoich Obory, na wybudowanie nowego ołtarza w téjże kaplicy (2). Otóż w czasie napadu Szwedów i spalenia Czerska, kaplica ta jedna tylko ocalała, i do 1662 roku zastępowała zniszczony kościołek parafjalny; nie wiadomo jednak co się z nią później stało. W r. 1750 nie ma o niéj żadnéj wzmianki, a wizyta z r. 1778 wyraźnie powiada, że żadnéj kaplicy w Czersku się nie znajduje.

Wkrótce po ukończeniu wojen jakie wówczas trapiły Pol-

(1) Wizyta biskupa Tholibowskiego w r. 1661 odbyta.

(2) Visitatio Generalis Ecclesiae Parochialis Cernensis, anno 1778 expedita.

skę, wzięto się czynnie do odrestaurowania kościoła parafjalnego w Czersku. W r. 1661 był on jeszcze zupełnie zniszczonym, obrzędy religijne zaniedbane, i jak widzimy, przeniesione do pobliskiéj kaplicy; ale troskliwy o chwałę Bożą biskup Tholibowski, wizytując kościoły Czerskie, zalecał jak najmocniéj proboszczowi, ażeby tenże wszelkiemi siłami starał się o podźwignienie ich, oraz napominał go w słowach następujących, z powodu zaniedbania przez tegoż niektórych obrzędów religijnych: „Z niemałym żalem naszym dowiedzieliśmy się z téj wizyty, że w tém mieście ani w Niedzielę, ani téż w dnie świąteczne nie zwykły bywać kazania, nakazujemy więc jak najsurowiéj, aby nadal słowo Boże, z pożytkiem wiernych w Chrystusie, we wszystkie święta było opowiadane; jakiekolwiek téż ołtarze albo bractwa w dawnym kościele spalonym, fundacje albo zobowiązania się istniały, ażeby przez przedawnienie lub zapomnienie nie zaginęły, lecz do używania i wykonania doprowadzone były.” Niedługo téż zajęto się odbudowaniem kościoła, tak, że już w następnym 1662 roku, dnia 7 Maja, wielki ołtarz z obrazem Matki Boskiéj, mógł być przez biskupa Tholibowskiego konsekrowanym, cały zaś kościół poświęconym został na nowo dnia 9 Października 1683 roku (1).

Podług inwentarza kościelnego z r. 1750, kościół ten murowany, dachówką kryty, stojący na wzgórzu, po lewéj stronie ulicy prowadzącéj nad Wisłę, miał na sobie piękną kopułę, blachą białą obitą, oraz dwa krzyże żelazne. Wewnątrz posiadał trzy ołtarze, bogato ozdobione rzeźbą i złoceniami. Wielki ołtarz który był pod wezwaniem Wniebowzięcia Matki Boskiéj, miał swój fundusz zł. 1,000, dla niego szczególniéj przez niejakiego Dziekońskiego zapisany, z obowiązkiem odprawiania jednéj mszy corocznie za duszę fundatora. Obok niego stały po bokach dwie wielkie figury, Ś. Wojciecha i Ś. Stanisława, w górze zaś był obraz Ś. Mikołaja biskupa. Drugi ołtarz po prawéj stronie Ewangelji z obrazem

(1) Visitatio Generalis Ecclesiae Parochialis Cernensis, anno 1778 expedita.

Coronationis Domini, u góry zaś z obrazem Ś. Józefa, również piękny, miał swój portatel konsekrowany dnia 30 Sierpnia 1701 r. przez Teodora Wolfa, koadjutora biskupa Łuckiego; trzeci zaś ołtarz z obrazem Ś. Michała Archanioła, u góry z obrazem Ś. Zofji, podobny co do budowy drugiemu, nie miał swojego portatelu. W około kościoła na gzemsie, stało dwunastu Apostołów rzeźbiarską robotą wykończonych; obrazów olejnych na płótnie malowanych, znajdowało się 18; srebro kościelne, jako też bielizna i inne sprzęty były bardzo liczne, a to z powodu przyłączenia też do nich sprzętów z opuszczonych kościołków Ś. Piotra i Ś. Jakóba. Ławki tylko po obudwóch stronach kościoła były już: „dobrze przez sejmiki nadpsowane."

Szybko jednakże kościół ten zrujnował się, odnowiono go zapewne tylko powierzchownie, murów nie przestawiając, które przez pożar zbytecznie będąc przepalone, prędkiemu też uległy zniszczeniu. Wizyta z roku 1778 daje nam już bardzo smutny jego obraz, mówiąc: „kościół ten cały zewnętrzną y wewnętrzną ozdobą dla tego *brevitus* się opisuje tylko, ponieważ dla znaczney ruiny swoiey ledwo co się dotąd sam utrzymuie y reparowany być więcey nie może, ani też utrzymywany iako oczywistość okazuie y kommissya *ex Illustrissimo Consistorio Varsaviensi* wyznaczona w Roku 1775 dnia 15 Marca *in loco* expedyowana zaświadcza, a to z przyczyn w tymże Akcie Kommissyi wyrażonych, iż nayprzód ścienny mór Magistralny czyli sam fundament siedm łokci wzdłuż a zaś szklepienie Grobowe łokci półtrzecia w szerz iest obalone. W środku kościoła ściany wszystkie na około wraz z gzymsami mocno od wierzchu aż do dołu są porysowane, tak dalece iż iuż y sama cegła ścienna rozsypuie się, belki, krokwie, łaty na całym kościele y w kopule zgniłe, dachówka także z gruntu zła y spruchniała, y ten kościół cały codziennym niebezpieczeństwem upadku y ludziom do niego schodzącym się grozi." Tak zrujnowany przetrwał aż do czasów Pruskich, dopóki się sam nie zawalił.

Gdy tak kościół chylił się do upadku, fundusze też jego

coraz to się uszczuplały. Jeszcze w r. 1631 biskup Łubieński, dziesięciny kościołowi temu należne ze wsi Obręb, przeniósł do kościoła w Parysowie; biskup Wierzbowski dziesięcinę z Kosomców przeniósł około r. 1670 do nowego kościoła w Ostrówku; dziesięcinę ze wsi Rzachta rozdzielił na dwie części i większą przeznaczył do kościoła w Górze, dziesięciny nawet z Potyczy, Łętowa, Grembiszewa, Siwianki i Czarnówki, przez lat kilka zaczęto pobierać na rzecz tegoż biskupa; dopiero ten r. 1683 dnia 25 Kwietnia w Nowéj Jerozolimie czyli Górze, wydanym aktem przywrócił je kościołowi Czerskiemu. Nadto, wsie Las Królewski i Tatary, opustoszały, przeto nic z nich nie opłacano; wieś Coniew nie oddawało 10 kop które się z mocy przywileju Zygmunta I w r. 1537 wydanego należały; dziesięcinę ze wsi Dobrzyńca, pomimo dekretu dnia 26 Stycznia 1682 roku w sprawie téj wydanego, nieprawnie przywłaszczył sobie ksiądz z Kobiela. Znakomitą dziesięcinę z Makowa, która przywilejem Królowéj Bony nadaną została kaplicy na zamku będącéj, a ztamtąd przyłączona do probostwa, w r. 1664 wikarjusze Pułtuscy sobie przywłaszczyli i już jéj nie ustąpili. Różne czynsze i pomniejsze summy zapisane na dobrach i przeznaczone na utrzymanie altarystów, poprzepadały. Mieszczanie Czerscy, należących się od nich czynszów z ogrodów i placów przez nich zajętych, jako téż prowizji od summ zapisanych do Ś. Anny, co wszystko wynosiło do trzystu kilkudziesięciu złotych, pomimo dwóch dekretów, jednego Nuncjaturskiego w r. 1724 wydanego, drugiego Assessorskiego, potwierdzającego ten pierwszy, oddawać nie chcieli. Mnóstwo trzebaby wyliczać sporów, processów, i dekretów w sprawach o zaprzeczane dziesięciny i prowizje należące się kościołowi. Niektóre całkowite nawet kapitały, ledwie po wielu procesach, zdołali proboszcze poodbierać, niektóre téż zupełnie przepadły jak np. zł. 500 zapisane przez Kownackiego a podniesione przez księdza Wołuńskiego, w którego téż ręku zaginęły. W końcu téż rząd Pruski wszystkie kapitały tutejszego kościoła pościągał, wieś Linin jako téż całe poświę-

tne w Czersku zajął, a wystawiwszy z tego skromny bardzo, podobniejszy do szopy jakiéj lub do gospodarskiego budynku niż do domu Bożego kościołek, za te wszystkie zajęte przez siebie kapitały i wieś, wyznaczył proboszczowi kompetencji ośmset kilkadziesiąt złotych.

Teraźniejszy kościół parafjalny, stojący na miejscu dawnego Ś-go Ducha, będący pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego, wybudowany jest w r. 1805, na rozkaz Fryderyka Wilhelma III Króla Pruskiego, co ogłasza szumny napis umieszczony ponad drzwiami:

Fridericus Wilhelmus III Borussorum Rex
Omnes Subditorum Religiones Aeque Proteceus
Hoc Templum Cultui Catholico Destinatum
Extrui Jussit A. D. MDCCCV Regni Sui A. VIII.

Pomimo pięćdziesięcioletniego istnienia swojego, kościół ten jednakże nie jest jeszcze konsekrowanym.

Trzecim z kolei był *kościół Ś. Ducha*, wraz ze szpitalem dla mieszczan Czerskich wystawionym, stojący dawniéj na miejscu dzisiejszego parafjalnego. Fundacji jego zupełnie nie znamy, tylko dwa przywileje Stanisława i Janusza ostatnich Książąt Mazowieckich, nadane temu kościołowi w roku 1524, każą nam się domyślać, że istniał już oddawna. Z przywilejów tych, pierwszy nadawał dwa place, jeden dla szpitala a drugi z domostwem, dla proboszcza szpitalnego; drugi zaś przywiléj nadawał plac na przeniesienie szpitala, zapewne już dawnością zrujnowanego i w niedogodném może miejscu znajdującego się. Oprócz powyższych placów, szpital ten posiadał jeszcze dwa ogrody i sad, nie wiadomo kiedy i przez kogo nadane, nie wielką część gruntu pomiędzy miejskiemi polami leżącą, oraz zapis czterdziestu kop groszy średnich, przez Marcina i Mikołaja dziedziców Czaplina w r. 1540 uczyniony. Kościół ten wraz ze szpitalem został przez Szwedów w r. 1656 zupełnie spalony, a wizyta z roku 1661 opowiada: „W tém mieście był trzeci kościół na cześć Ś. Ducha, około dzwonnicy kościoła parafjalnego sto-

jący, który to kościół Szwedzi spalili; było tu zdawna probostwo fundacyi królewskiéj; o założeniu tego kościoła nic nie wiadomo." Nieco zaś daléj taż wizyta powiada: „Szpital w tém miejscu, témże nieprzyjacielstwem spalony jest, niechaj więc miłością Bożą przejęty Wielebny Proboszcz, często pobudza Dobrodziejów, ażeby ubodzy Chrystusowi mogli mieć dom, w którymby zamieszkiwali; oddawna znajdują się pewne grunta do tegoż szpitala należące, które ażeby przynosiły pożytek, Wielebny Proboszcz starać się o to powinien." Pomimo tych napomnień biskupa Tholibowskiego, ani kościół Ś. Ducha, ani szpital już więcéj nie powstał. Fundusz jego przyłączono do kościoła parafjalnego, a procent od summy zapisanéj na dobrach Czaplinie, rozdzielano pomiędzy ubogich obsługujących ten kościół (1).

O bytności *kościoła S. Jakóba*, dowiadujemy się dopiero z wizyty biskupa Tholibowskiego, w r. 1661 odbytéj, która mówi: „W tém mieście był czwarty kościół za miastem stojący, na cześć Ś. Jakóba Apostoła, od Kozaków spalony (2), założenia mieszczan, do którego kościoła należy zdawna ogród i pewien grunt, który polecamy Wielebnemu Proboszczowi, ażeby na użytek świeckich osób nie przeszedł. Postawę tego kościoła spalonego, jak najmocniéj polecamy Wielebnemu Proboszczowi, ażeby gorliwością i miłością Bożą umocniony, wszelkiego starania dokładał i jak najprędzéj mógł go odbudować, w czém niech mu Bóg dopomoże i wielu Dobrodziejów pobudzi, którzyby go w téj dążności wspomogli; niech się nie wstydzi żebrać na tak pobożne i święte budowanie, szczególnie u pana Starosty miejsca tego, który dla swojéj wspaniałości i błogosławieństwa swéj familji, wiele mógłby wyświadczyć temu miejscu." Po spaleniu tego kościoła przez Kozaków, znalazł się w lat kilkanaście nowy fundator niejaki Daniel Szlachtowicz, vice-regent ziemi Czerskiéj. Ten własnym kosztem cały ten kościół na nowo

(1) Wizyta z r. 1778.

(2) Roku 1657.

odbudował, czy jednak w takiéj saméj wielkości jak dawny, niewiadomo, albowiem ten nowy był bardzo małym, i tylko jeden ołtarz w sobie mieścił. Wzniósłszy kościół, fundator zastrzegł sobie to, ażeby z funduszu zł. 1,000 jaki zapisał temuż kościołowi na dobrach Zaborówku w powiecie Grójeckim leżących, odprawiano jednę mszę za duszę jego i jego małżonki (1).

Inwentarz kościoła parafjalnego z r. 1750, pod napisem: *Proventus ad Capellam S. Jacobi*, tak opisuje ten kościół: „Kaplica S. Jakuba w polu za Miasteczkiem stoiąca iest wymurowana niegdyś przez J. P. Daniela Szlachtowicza V. Regenta Czerskiego, w ktorey kaplicy iest Ołtarz tegoż S. Jakuba Apostoła większego, ktory to kościołek iako y Ołtarz znacznie iest porysowany y popsuty. W tym kościołku są ławki malinkie ale złe y okien *a meridie* dwa, na kopule zaś Sygnaturka iedna. Tenże kościołek iest konsekrowany y w nim się *in Festo S. Jacobi* odprawuie nabożeństwo. Ma swói apparat Kilich y Mszał sprawione przez tegoż J. P. Szlachtowicza, ktory iusz wyżey iest napisany między innemi kilichamy. Do tego kościoła zapisał tenże ś. p. J. P. Szlachtowicz Złotych Polskich Tysiąc, ktore Lokował na dobrach Zaborowku w powiecie Grodzieckim, w ziemi Czerskiey leżących iako teyże summy Inscriptio sonat Feria Sexta ante Festum S. S. Viti et Modesti Anno D-i 1690 coram Actis Castren. Cernen. per *Grosum* Joannem Casimirum Boski V. Notarium Cernen. Od tey summy należy Czynszu po zł. 70 na rok, lecz teraz y 35 iusz dawno niedaią. Do tego kościołka są dwa Ogrody od kogo nadane y zapisane *de Fundatione non extat.*"

Z opisu tego widziemy, że kościołek ten około tego czasu, znacznie już był podrujnowanym; nikt się téż nie znalazł, ktoby go późniéj wsparł, tak, że w r. 1778, jak się okazuje z wizyty w tym roku odbytéj, był on już zupełnie opuszczonym, wszystek sprzęt przeniesiono do kościoła parafjalnego, a fundusze jego przyłączono także do funduszów tegoż ostatniego.

(1) Wizyta z r. 1778.

TERAŹNIEJSZY STAN CZERSKA.

Z teraźniejszego stanu Czerska, nie możemy mieć żadnego wyobrażenia o dawnéj jego świetności, albowiem oprócz ruin zamkowych i podania ustnego, żadnych innych śladów nie pozostało, któreby o nim opowiedziały. Pozostaje nam tylko domysł, że jeszcze za czasów u nas przedchrześcijańskich, słynął już jako miasto znakomite, domysł poparty wielką starożytnością tego miejsca, oraz naturalném nawet położeniem. Wiadomą jest rzeczą, że odsunięta dziś o kilka tysięcy kroków daléj Wisła, płynęła niegdyś pod samém miastem, a samo oddalenie się koryta rzeki, już mogło być wypadkiem nadzwyczaj wiele wpływającym na upadek miasta, gdy go odsunęło od głównéj niegdyś drogi handlowéj krain nadwiślańskich. Kiedy tak ważny wypadek miał miejsce, nie wiadomo; może to jeszcze w pierwszych latach naszéj historji, może dopiero za czasów Książąt Mazowieckich, na to żadnych śladów wynaleść nie można. Zdaje się przecież, że wówczas kiedy Warszawa zaczęła powstawać, Czersk już nie leżał nad Wisłą, że to nawet mogło być przyczyną jéj wzrostu, gdy cały przemysł i ruch handlowy, zaczęły się przenosić do miejsca nierównie dla siebie dogodniejszego, porzucając natomiast dawne. To co Święcicki opisujący Mazowsze za czasów Zygmunta III, powiada o zamku Czerskim jako ten „*Vistulam e colle despectat*" (1), dało powód niektórym mniemaniom, że Wisła jeszcze za czasów Zygmunta III płynęła tuż pod Czerskiem (2); ale nic łatwiejszego jak wykazać błędność tego zdania, albowiem jeszcze roku 1566 Zygmunt August, w przywileju nadającym niektóre wolności temuż miastu, zabrania mieszczunom łowienia ryb siecią *niewód* zwaną w jeziorze, które leży pomiędzy górą zamko-

(1) Topographia Masoviae, wydana r. 1761 T. I, str. 486.

(2) Naprzykład u Gawareckiego w Opisaniu Czerska. Kalendarzyk Polityczny Fr. Radziszewskiego z r. 1835.

wą a Wisłą. Chociaż piasczyste brzegi naszéj Wisły są bardzo niestałe (1), tak znacznéj jednakże zmiany, która cofnęła rzekę najmniéj o parę tysięcy kroków od miasta, i całkowicie zmieniła koryto jéj na parę mil wzdłuż od Góry Kalwarji w górę rzeki aż do ujścia Pilicy, i tak samo w dół aż ku Warszawie, co każdy z przejeżdżających tamtą stroną mógł uważać; tak znacznéj więc zmiany nie pominiętoby pewnie milczeniem w historji; musiało to więc wydarzyć się nadzwyczaj dawno, a Czersk od niepamiętnych czasów mając dzisiejsze położenie, chociaż był miejscem warownem i przez pamięć dawnéj świetności uważanym był za stolicę księztwa, nie mógł się przecież wznieść i dorównać innym miastom, jak Płock, korzystniéj od niego położonym. I dla tego Czersk stolica księztwa, miejsce warowne, strategiczną głównie miał ważność, pod względem handlu, życia i wielkości ustępując pierwszeństwa innym dogodniéj położonym miastom. A dopóki Warszawa nie zaczęła do siebie ściągać i koncentrować w sobie życia okolicznego kraju, Warka położona nad Pilicą była miastem największém i najhandlowniejszém w tych stronach. Z samego zamku, tego niegdyś mieszkania Książąt, smutny dziś pozostał obraz zniszczenia, szczątki przecież jego, nadzwyczaj zdają się być jeszcze trwałemi; cegły tak są dobrze wypalone, wapno łączące je tak stwardniało, że mury te zdają się być jedną kamienną massą, od któréj z wielką trudnością, ledwie cząsteczkę jakąś oddzielić można. Cegły te są wymiaru różnego od teraźniejszych, albowiem mają długości około cali 13, szerokości blisko 7 a grubości blisko 4½ cali; wapno zaś kładzione jest na 1 cal grubo. Uważałem jednak, że im wyżéj, tém słabiéj murowano, albowiem od dołu na kilka sążni w górę żadnéj nie pozostawiono szparki pomiędzy cegłami, ale wszystkie wapnem szczelnie są założone, gdy tymczasem

(1) W roku bieżącym 1855, Wisła w czasie przyboru wiosennego, znaczną część szose, z pół wiorsty wynoszącą we wsi Mniszewie zniosła, i tam gdzie przed kilku miesiącami najwygodniéj jeżdżono, teraz rzeka chwilowo zapanowała mając najgłębsze swoje łożysko.

im wyżéj, tym większe znajdują się szpary pomiędzy niemi. Dla tego też gdy mury od dołu stoją nienaruszone, od góry coraz bardziej się rysują i w niektórych miejscach grożą upadkiem. Wieże podług opowiadania mieszkańców, były o jedno piętro jeszcze wyższe, przez opadanie jednak cegieł coraz to się zniżają a dzisiejsza ich wysokość wynosi pewnie do 60 łokci. W czworograniastéj, którą się wchodzi do zamku, znajdowały się niegdyś mieszkania, przeznaczone zapewne dla służby i straży i te do dzisiaj widzieć można; za czasu sądów, było tu także więzienie przeznaczone dla wskazanych na odsiedzenie pewnego przeciągu czasu w wieży. Więzienie zaś zwane *in fundo*, w które sadzano wskazanych już na całe życie, znajdowało się w wieży okrągłéj od strony jeziora stojącéj, do któréj wejście znajduje się o parę sążni po nad ziemią; podług opowiadania, ma się tam znajdować otwór tak głęboki, jak wysoką jest wieża. Trzecia przeznaczoną była na archiwum i znajdują się w niéj jeszcze ślady sklepienia zrobionego na rozkaz Fr. Bielińskiego, dla ochrony ksiąg tam złożonych. W środku zamku znajdowała się niegdyś głęboka studnia, któréj dzisiaj ledwie ślad pozostał. Do zamku prowadzi most murowany o którym już mówiliśmy: w jednéj jego arkadzie, umieszczony jest kamień z napisem na pamiątkę wystawienia mostu i domu przeznaczonego na archiwum w zamku przez Bielińskiego; z powodu jednakże znacznéj wysokości, napisu tego przeczytać nie można, widać tylko rok 1762 i wielką cyfrę F. B. u spodu umieszczoną.

Podług miejscowéj tradycyi, w górze zamkowéj mają się znajdować wielkie lochy, rozchodzące się na dwie strony; jedne mają przechodzić pod jeziorem i wyprowadzają aż do wsi Tatary, drugie zaś kończyć się mają w miejscu aż o pół mili odległém, w lesie należącym teraz do dóbr Czaplina. Śladów tego wcale nie widziałem, zważając jednak na dawniejszy system obrony i budowania zamków, bytność tych lochów może być prawdopodobną.

Kościół teraźniejszy pod wezwaniem Przemienienia Pań-

skiego, parafjalny, wystawiony jest na miejscu niegdyś przez Szwedów spalonego kościoła Ś. Ducha. Nie będę się wdawał za przykładem innych w drobiazgowe jego opisywanie, mało nas obchodzić może wiadomość o nędznych jego obrazach i brudnéj powierzchowności, powiem tylko że jest już dosyć zniszczonym i nie ma jakoś nadziei prędkiéj restauracyi (1). Fundusze probostwa są szczupłe, wynoszą razem z dziesięcinami i kompetencją zł. 2,263 gr. 4, z tego jednak proboszcz musi opłacać organistę, dziada, a gruntu wszystkiego jest może 5—6 morgów. Parafja cała liczy teraz ludności około 1,500 dusz.

Co do stanu samego miasta, to zawsze przedstawia obraz największego upadku i nędzy. Ze znajdujących się tu niegdyś 10 ulic, ledwie tylko ślady jakieśkolwiek pozostały w rozległych brukach daleko w pola zachodzących. Domów żadnych nie przybywa, ratusza miejskiego, po rozebraniu dawnego przez Prussaków, nie ma, żadnych sklepów, żadnych targów, słowem miasteczko to wygląda gorzéj od wielu wiosek. Przed laty kilku, rząd chcąc mu przyjść w pomoc, udzielił pozwolenie na 6 dorocznych jarmarków, te jednakże wcale nie bywają i nie ma téż żadnych widoków podniesienia się tego miasta na przyszłość, gdyż nawet sąsiednia Góra Kalwarja, miasteczko dosyć porządne, w korzystniejszém położeniu (bo nad Wisłą) od Czerska, a nadewszystko osiadłe przez żydów, którzy jak wszędzie, tak i tu ściągają wszystek handel w swe ręce, zagradza mu drogę do tego. Podług opisu Gawareckiego, Czersk w r. 1827 miał domów 48, ludności zaś osób 448; w roku 1833 ludności 384, pomiędzy którą było rzemieślników 3, rolników 48, żydów 43; assekuracja zabudowań w Towarzystwie Ogniowém, wynosiła wówczas zł. 69,650. W końcu roku zeszłego 1854, ludność cała wynosiła tu osób 342, z których chrześcijan 325 a żydów 17.

(1) Tak było w istocie r. 1855 kiedym tę monografję pisał, obecnie jednak r. 1858 kościołek Czerski staraniem miejscowego proboszcza księdza Parafińskiego i składką parafjan, znacznéj ulega restauracyi.

Po przejściu jednak panującéj tu w tym roku cholery, ludność ta nie wynosi teraz więcéj jak około 300 osób. Mieszkańcy po większéj części trudnią się rolnictwem, rzemieślników jest czterech, to jest: kowali 2 i młynarzy 2, którzy tu mają 2 wiatraki. Domów wszystkich drewnianych a raczéj chałup, jest teraz 46, assekuracja zabudowań w Towarzystwie Ogniowém wynosi Rub. sr. 12,530. Dochody miejskie, składające się z propinacyi, czynszów wieczystych, konsensów, z dzierżawy łąk, polowania, rybołówstwa, gruntów miejskich i t. d., wynoszą ogółem Rub. sr. 474 kop. 72½. Z zakładów rządowych znajduje się tu szkółka elementarna. Dodać należy, do dokładnego opisu Czerska, iż ten pomimo dość bliskiego sąsiedztwa z Wisłą i jeziorami, położony jednak na górze, cierpi niedostatek wody. Przed laty kilku przedsięwzięte kosztem rządu kopanie studni w rynku, oprócz wydatku 200 rubli sr. do niczego więcéj nie doprowadziło.

Z góry zamkowéj, jako téż i z całego Czerska, przedstawiające się rozległe krajobrazy, sięgające za Wisłę i kończące się we mgle oddalenia, stanowią prześliczne widoki; szczególniéj pięknym jest z ogrodu należącego do byłego niegdyś wójtowstwa czyli Karczewszczyzny. W ogrodzie tym znajduje się mały wzgórek, na którym stoi jakiś stary słup lub téż grobowiec, otóż z tego punktu przedstawia się najpiękniejszy krajobraz; z lewéj strony widać zdaleka na wyniosłém brzegu Wisły piękne miasteczko Górę Kalwarję, po prawéj rysują się w pewném oddaleniu poszczerbione wieże zamku Czerskiego, z przodu zaś oko sięga po rozległéj i zielonéj równinie, gubiąc się gdzieś tam aż w zawiślańskiéj okolicy, w mgłą osnutéj sinawéj wstędze rozlegających się lasów. Kilka słupów murowanych jak powyższy, znajdujących się w Czersku, dowodzą albo pobożności naszych ojców, albo téż są jakiemiś pomnikami, o których celu jednakże pamięć zaginęła. Wspomniony już pomnik, zdaje się być jakimś grobowcem; do niego przywiązaną jest legenda o zamurowanym w nim kluczu od skarbów. Drugi słup

murowany znajduje się przy wejściu do Czerska ulicą Warecką; trzeci zaś jest na górze, na któréj stał niegdyś kościół S. Jakóba. Słup ten nosi u ludu nazwisko Zjawienia i ma przywiązaną do siebie legendę o jakimś cudzie; do niego téż w dzień Przemienienia Pańskiego, mnóstwo ludu z okolicy się zbiega, przywięzując szczególną wiarę w modlitwie przed nim odprawionéj. Obraz w nim umieszczony, mający niby przedstawiać Przemienienie Pańskie, odznacza się prawdziwie swoją karykaturą.

Przykre robi wrażenie widok Czerska na każdym, kto znając jego przeszłość, patrzy teraz na jego nędzę i upadek, nie widząc nawet śladów ubiegłéj świetności; widok jego nasuwa myśl o znikomości dzieł ludzkich, a nagie i samotne wieże, kilka pomników i krzyżów znajdujących się tu, wśród głębokiéj ciszy i opustoszenia, przywodzą na myśl smętarz, kres naszéj ziemskiéj wędrówki, gdzie w proch rozsypuje się ciało, a tylko duch na skrzydłach nieśmiertelności unosi się do Pana, z którego się począł. I w istocie, tak jest, dawno już ztąd duch uleciał, a pozostał tylko otwarty grób, w którym ledwo resztką popiołów północny wiatr pomiata. Złóżmy westchnienie na tym grobie i poddajmy się z pokorą wyrokom Opatrzności; bo taka koléj rzeczy ludzkich, bo w samym już zawiązku, naznaczonym jest kres naszego bytu. Ręka Stwórcy wszystkich nas od kolebki prowadzi zarówno do grobu, a wytężone oko w przyszłość te jedne słowa wyczytać tylko może: „I wróci się proch do ziemi jako przedtém był, a duch wróci do Boga, który go dał."

PRZYWILEJE.

W kancellaryi miejscowego burmistrza, znajdują się w całości i dosyć porządnie zachowane, z pieczęciami do nich należącemi, potwierdzenia przywilejów, jakiemi niegdyś miasto Czersk obdarowaném było. Przywileje te udzielone

przez Królów: Jana Sobieskiego, Augusta II, Augusta III i Stanisława Augusta, zawierają w sobie:

1) Przywiléj Janusza Seniora, w Warszawie roku 1386 w dzień Ś. Łukasza Ewangielisty wydany, obdarzający miasto Czersk prawem Chełmińskiém.

2) Przywiléj Zygmunta Augusta w Warszawie r. 1566, w Poniedziałek po święcie Wszystkich Świętych wydany, obdarzający Czersk niektóremi nowemi wolnościami, oraz

3) List tegoż Zygmunta Augusta, również w Warszawie dnia 4 Listopada roku 1566 wydany, uwalniający mieszczan Czerskich od opłaty wszelkich ceł i targowego, od towarów przez nich w całym obrębie królestwa rozwożonych.

Jest także wzmianka w potwierdzeniu Zygmunta III uczyniona o dekrecie Zygmunta Augusta, w sprawie między mieszczanami Czerska a Instygatorem skarbu, w Warszawie na zgromadzeniu generalném królestwa w Poniedziałek po oktawie Bożego Ciała r. 1570 wydanym, uwalniającym tychże mieszczan od wszelkich podwód, od jakich ci mocą przywileju Janusza Seniora byli już wolni.

Resztę stanowią potwierdzenia przez Stefana Batorego i Zygmunta III, które oryginalne, równie jak i same przywileje potwierdzane, zaginęły, i tylko z potwierdzeń przez czterech ostatnich, powyżéj przytoczonych Królów, są nam wiadome. Przywodzę je tutaj w tłumaczeniu polskiém.

I.

W Imię Pańskie, Amen. Ponieważ co tylko uprzejmi Książęta na polepszenie swego księztwa godném być uznali i dopełnili, to pismem autentyczném i godnemi świadkami zwykli byli zatwierdzać, My więc Jan z Bożéj łaski, Książę Mazowiecki i Pan Czerski, Warszawski, Zakroczymski, Wyszogrodzki, Książę i Dziedzic Czyrkawski, czyniemy wiadomo i chcemy, aby tak teraz jak i na przyszłość niniejszém pismem była wiadomość, iż zważywszy tylokrotne zniszczenie i ubóstwo miasta Naszego Czersk zwanego i aby tém ła-

twiéj mogło powstać i za łaską Boską być zamieszkałém, toż miasto z naszéj względnéj łaskawości, prawami niżéj wypisanemi uposażyliśmy, zaszczyciliśmy i niniejszém zaszczycamy, które przez Nas i Naszych następców nienaruszenie mają być zachowanemi. A przeto dajemy i pozwalamy mieszczanom miasta Naszego wyżéj wspomnionego Czerska, w sprawach wszystkich, tak wielkich jako i małych, jako to: kradzieży, zabójstwa, podpalania, obrzezania, zgwałcenia, cudzołóztwa, fałszowania monety, wagi, miary, gwałtów istotnych, pod jakimkolwiek nazwiskiem przestępstwa okazałyby się, w miarę wykroczenia i wykraczających w samém mieście lub granicach jego, między mieszkańcami tegoż miasta niemniéj ludźmi do niego należącemi, wymagających sądzenia, wyrokowania, karania, zupełną moc dajemy i we wszelki sposób upoważniamy, tak jak wzwyż rzeczonych mieszczan prawo Teutonów Chełmińskie oryginalne, we wszystkich swoich artykułach, punktach mieć chce i wymaga; przecież z tém zastrzeżeniem, że gdyby broń Boże zdarzyło się, iżby który szlachcic Naszego państwa, powyżéj wymienionych występków dopuścił się w mieście lub jego granicach, Nasza szlachta aby przed sąd miejski pociąganą nie była, lecz tych My Książę przez siebie lub sąd Nasz szlachecki, sądzić sobie zachowujemy. Zaś pograniczny kmieć, jako to: wojskowy, biskupi, klasztorny, przez mieszkańców rzeczonego miasta, na jakim występku, wśród, lub po spełnieniu jego, gdyby schwytanym został, takowy w miarę swego występku, prez sąd miejski sądzonym być ma. Gdyby zaś takowy jak wyżéj napisano pograniczny, dopuściwszy się występku z więzienia tego miasta uciekł i zapozwany przed sąd miejski, stanąć nie chciał, wtenczas po przeprowadzeniu sprawy według zwyczajnych praw miejskich tegoż osądzenia, dopóty skazanemu złoczyńcy w miasto i jego granice wnijść wolno nie będzie, dopóki tenże złoczyńca wszystkiemu, co toż miasto względem niego postanowi, w całości zadosyć nie uczyni. Inaczéj, podobny złoczyńca niestawający i nieposłuszny, w mieście często rzeczoném lub jego

granicach, przez tylekroć rzeczonych mieszkańców Czerska, kiedykolwiek w ciągu życia gdyby został schwytanym, taki w miarę winy i przekroczenia swego, jak prawo miejskie wymaga, ukaranym niech będzie. Nadto zabójstwo (co bodaj się nie zdarzyło) gdyby w tém mieście mieszczanie pomiędzy sobą popełnić mieli, takowe samiż mieszczanie, bez wdawania się Naszych prowizorów i prokuratorów, tak na majątku, jako i na ciele, stosownie do zwyczajnych praw miejskich sądzić będą. Toż uwalniamy mieszczan rzeczonego miasta Czerska, od wszystkich dziennych robót, ciężarów, prześladowań wszelkich, jakimkolwiek imieniem zwanych, a szczególnie od wszystkich opłat; czynsz zaś roczny dla Nas należny utrzymuje się, który czynsz wspomnieni mieszczanie z domów, karczem, od szewców, rybaków i od jakiegokolwiek bądź rodzaju rzemieślników podług zwyczaju innych Naszych miast, w święto Świętego Marcina Wyznawcy, każdego roku i wiecznemi czasy Nam i następcom Naszym do opłacania są obowiązani. Także czynsz z pól miejskich dla siebie zachowujemy, szczególnie także wyłączamy i uwalniamy wyżéj rzeczonych mieszczan Czerskich, od wszystkich ciężarów ogólnych i szczególnych *szos* zwanych, a ile razy na miasto Nasze inne podobne do powyższych wymagania nałożemy, takowych ci mieszczanie Nam i następcom Naszym dawać i opłacać nigdy nie są obowiązani, wyjąwszy tylko, ile razy gody weselne nas samych, synów naszych lub córek, z Boskiéj Opatrzności wyprawiaćby Nam przyszło, lub (co niech nigdy nie stanie się) gdybyśmy albo który z synów naszych, w niewolę wojenną popadli, albo gdyby ziemię naszą odzyskać lub inną kupić wypadało, wtenczas rzeczeni mieszczanie, nie więcéj tylko od grzywny zwyczajnéj wszelkich swych dochodów i własności, po pół grosza, według zwyczaju innych miast Nam i następcom Naszym dać, opłacić i koniecznie złożyć będą obowiązani. Daléj uwalniamy wspomnionych mieszczan naszych od wszelkich w ogóle podwód, powszechnie *przewód* zwanych, tak, że już koni jak Nam dotąd na Nasz rozkaz zwykli byli

dawać, tak wiecznie już Nam i Następcom Naszym nie mają być zmuszanemi do dawania. Zachowujemy zaś sobie to, iż gdyby kiedy Nam osobiście na jakiéj wyprawie przytomnemi być Bóg wszechmocny dopuścił, wtenczas wzwyż rzeczeni mieszczanie Czerska, takież same wozy dokładnie złożone i wyładowane, Nam i następcom Naszym dadzą, jakie na inne miasta nasze do dziś ogólnie nałożyć uchwaliliśmy. Nakoniec z szczególnéj łaski Naszéj, często rzeczonym mieszczanom Naszym miasta Czerska, w obwodach Naszego księztwa i Państwa, z własnymi ich towarami podróżującym, wszelkie w ogóle i szczególe cła podarowaliśmy i teraz łaskawie darujemy, z tém jednak wyłączeniem, iż ile razy gdzie i kiedy z obwodu Naszego księztwa, z ich jak już powiedziano towarami, za granice ziem Naszych w inne strony udawaćby się mieli, wtenczas cła Nam należne, według dawniejszego zwyczaju Nam i Następcom naszym, we wszelki sposób dawać i opłacać będą obowiązani. Żeby zaś tych dla rzeczonego miasta Czerska ustaw łaskawe nadanie, w przemijaniu czasów przez Nas i Naszych następców zniszczoném nie zostało, niniejszy przywiléj napisać i Naszéj większéj pieczęci wyciśnieniem zatwierdzić rozkazaliśmy. Działo się i wydano w Warszawie, we Czwartek, w dzień świętego Łukasza Ewangielisty, Roku Pańskiego Tysiąc Trzechset Ośmdziesiątego Szóstego; w przytomności tych świadków, panów Marcina wojewody Mazowieckiego, Andrzeja Płockiego, Nadboryusza Czerskiego, Piotra Ciechanowskiego chorążych, Bolesława starosty Naszego jeneralnego i innych wielu Naszych godnowiernych i wiary godnych, przez ręce kapelana i podkanclerzego Naszego zamku.

II.

W Imie Pańskie, Amen. Ku wiecznéj rzeczy pamięci, ponieważ ludzkie czyny, jakkolwiek pamięci godne i poży-

teczne, z przeciągiem czasu łatwoby niknęły, gdyby pismo służące im za dowód, i zapomnienia nie cierpiące, od zatarcia w pamięci ich nie zachowało, przeto My, Zygmunt August, z Bożéj łaski Król Polski, Wielki Książę Litewski, także ziem Krakowskiéj, Sandomierskiéj, Sieradzkiéj, Łęczyckiéj, Kujawskiéj, Chełmińskiéj, Elblągskiéj, Pomorskiéj, Ruskiéj, Pruskiéj, Mazowieckiéj, Żmudzkiéj, Pan i Dziedzic. Oznajmujemy niniejszym Listem Naszym wszem w obec i każdemu z osobna, komu o tém wiedzieć należy, iż My, zlitowawszy się nad upadkiem mieszczan naszych Czerskich, którzy po tylekroć przez pożar ognia do zupełnego ubóstwa przywiedzeni, dotąd w majątkach swoich powstać nie mogą, i chcąc aby kiedyś toż miasto Nasze Czersk los swój polepszyło i jego mieszkańcy w nadaniach swoich pomnożeni wzrośli, niniejszym poniżéj wypisane uwolnienia i przywileje temuż grodzkiemu miastu odnowić, i ku wygodzie tychże mieszczan łaskawie nadać i dozwolić na wieczne czasy umyśliliśmy. Najprzód dozwalamy niniejszém, aby tymże mieszczanom Czerskim, ze wszelkiemi w ogóle i szczególe towarami ich własnemi, przez całe Królestwo i Państwa Nasze wolno przechodzić i podróże odbywać, w każde miejsce i tamże we wszelki sposób kupczyć, na sprzedaż wystawiać i sprzedawać, dopókiby chcieli i potrzebowali zabawić i ztamtąd powracać bez opłaty wszelkiego cła, przez Nas ustanowionego, lub w jakim bądź kształcie późniéj ustanowić się mającego, bez żadnéj od kogożkolwiek napaści i przeszkody wolno było. Nadto wszystkim w ogóle i szczególe rzemieślnikom, miasta Czerska mieszkańcom, z wszelkiemi w ogóle i szczególe przez nich wypracowanemi rzeczami własnemi, któreby na sprzedaż gdziekolwiek w Królestwie Naszém rozłożyli, od opłat miejscowych wszelkich uwalniamy, wyłączonemi i wolnemi mieć chcemy, niniejszéj ustawy brzmieniem. Prócz tego, zważając iż to miasto Nasze Czersk jest miejscem dla sądów ziemskich i grodzkich przeznaczoném, iż po pożarze ognia, ratusza miejskiego wystawionego nie mają, a ztąd że dla sądu ziemskiego miejsca

do sądzenia przyzwoitego brakuje, chcemy odtąd aby oni ratusz wybudowali i żeby do wystawienia tegoż jakiś zasiłek i wsparcie mieli. Nadajemy i dozwalamy im ten przywiléj, iżby nikomu z mieszczan piwa przywoźnego, to jest Piątkowskiego, Wareckiego, Grodzieckiege i innych sąsiedzkich w mieście wspomnioném szynkować nie było wolno, tylko w powyżéj rzeczonym ratuszu naszym miejskim, wystawić się mającym, i nie gdzieindziéj zachowując dochód czyli czynsz na użytek wspólny miasta pobierać się mający. Podobnież na rzeczonych Naszych mieszczan, obficiéj łaskę Naszą zlewając, dozwalamy tymże postrzygalnię oraz wagę i przezmian przy ratuszu mieścić, i z tych postrzygalni i wagi, w miarę ceny, płacę zwyczajem innych miast sąsiedzkich na przychód miejski pobierać. Łaźnię także miejską, do wspólnéj potrzeby wybudować, wybudowaną ocenić i z niéj użytek na wspólne miasta tegoż dobro obrócić mocni będą. Także kramiki czyli budki dozwalamy tymże w rynku tegoż miasta stawiać i dochód z nich do kassy miejskiéj wnosić na publiczne dobro obracać. Wreszcie wiemy z doniesień niektórych Naszych dozorców, iż rzeczeni mieszczanie Nasi Czerska, na naprawę mostów miejskich, pewną część gruntu Łęg zwanego, Dębiną zarosłego naprzeciw ról tych mieszczan, przy rzece Wiśle leżącego, wraz z jeziorem téż pola oddzielającém posiadają wspólnie i zdawna spokojnie używają. Aby więc w rzeczonych dębach do wspomnionego użycia potrzebnych, i w nadmienioném jeziorze, bez wyraźnego opatrzenia ich, szkody jakiéj nie mieli, oraz ażeby wszelkiemu lekkomyślnemu tam użyciu drogę przeciąć, nadajemy i dozwalamy burmistrzowi i radcom rzeczonego miasta Naszego Czerska, teraz i na przyszłość tę moc, aby bez wyraźnego ich zezwolenia, nikomu z mieszczan tam wejść, drzewa wycinać i w rzeczoném jeziorze, matnią lub siecią wielką *niewod* zwaną, ryb łowić wolno nie było, prócz sieciami mniejszemi *waty* zwanemi i tym podobnemi, jakich sami mieszczanie użyć mogą, a to pod karą, jaka podług zdania rajców na przeciwnie czyniących będzie nałożoną. Przy-

chód zaś i pożytek, jakiby tak z lasu jak z jeziora wynikł, nie na prywatne, lecz na wspólne miasta dobro użytém mieć chcemy. Co powyżéj rzeczone w ogóle i szczególe wszystko, aby należną i wieczną zatwierdzenia trwałość otrzymało, niniejszym listem stanowiemy z tegoż poświadczeniem, a dla wiary temu i widoczniejszego świadectwa, pieczęć Naszą większą przy nim zawieszamy. Dan w Warszawie, w Poniedziałek po święcie Wszystkich Świętych najbliższy, Roku Pańskiego Tysiąc Pięćset Sześćdziesiątego Szóstego, panowania zaś Naszego Trzydziestego Siódmego roku.

Uwiadomienie Wielmożnego Walentego Dębińskiego z Dębian, Królestwa Polskiego kanclerza.

III.

Zygmunt August, z Bożéj łaski Król Polski, Wielki Książę Litewski, Ruski, Pruski, Mazowiecki, Zmudzki, Pan i Dziedzic, wszystkim w ogóle i każdemu z osobna, wojewopom, kasztelanom, starostom, burgrabiom, celnikom i ich pisarzom, burmistrzom, rajcom, obywatelom miast wszystkich i innym poddanym Naszym w królestwie i państwach Naszych gdziebądź mieszkającym, do których wiadomości list niniejszy Nasz dojdzie, uprzejmie i wiernie nam miłym, łaskę Naszą Królewską. Uprzejmie i wiernie Nam mili, żalili się przed Nami mieszczanie Nasi Czerska, iż wymagane są od nich cła i targowe, przeciw ich przywilejom, które Nam okazali, iż od opłat podobnych ceł i targowego od towarów swoich są wolni i wyłączeni. Uprosili przeto Nas abyśmy także w téj wolności ich, przez Nas i dawniéj przez poprzedników Naszych im nadanéj zachować i ubezpieczyć łaskawie raczyli. My słusznością prośb ich tknięci, oraz za rzecz słuszną i sprawiedliwą uznając, ażeby każdemu, zaszczytem przywilejów swoich cieszyć się wolno było, wam w powszechności nakazujemy, abyście żadnego cła i targowego od jakichkolwiek ich rzeczy i towarów wymagać nie ważyli się;

inaczéj zaś uprzejmość i wierność wasza, pod karą ciężkiego znieważenia, czynić nie ma. Dla wiary temu i świadectwa, pieczęć Nasza przy niniejszém zawiesza się. Dan w Warszawie, dnia czwartego miesiąca Listopada, Roku Pańskiego Tysiąc Pięćset Sześćdziesiątego Szóstego, królowania Naszego Trzydziestego Siódmego.

KONIEC.



OMYŁKI DRUKU.

strona	*wiersz*	*zamiast*	*czytaj*
5	ostatni	powiatów	kościołów
25	33	coelitur	colitur
28	9	ziemskiego	rycerskiego
29	ostatni	pasena	pascua
31	34	saaervitum	saevitum
44	27	inoidi	invidi
„	33	sreniussimum	strenuissimum
46	34	był uczynieny w Czersku,	był uczyniony nie w Warszawie lecz w Czersku,
54	34	Barbari	Barbati
55	35	Pakollao	Pakoslao
58	35	advintum	adventum
61	ostatni	affligiti	affligit.
64	34	pod r. 1251	pod r. 1241
	33	lot	lat
66	32	concors	consors
68	ostatni	duntarat	duntaxat
69	21	alconarii	falconarii
„	25	expediteonem	expeditionem
„	26	Ascriptitii	Adscriptitii
„	30	sve	sive
„	32	exacteone	exactione
„	38	comisarint	comiserint
96	ostatni	chcąc	chcą
99	33	ea	eo
109	18	posito	posita
119	34	compario	comperio
„	„	suam	suane
122	35	juge	jugo
124	33	natione	ratione
129	31	gravitr	graviter
130	1	parafjalnych	parafjalny
„	22	Misterbergu	Münsterbergu
136	27	statua	statuta
„	29	nec nos	necnon
138	26	Sarmatorum	Sarmatarum
„	28	Camellarii	Cancellarii
141	26	Abnorrebat	abhorrebat
„	36	vexatibuibus	vexationibus
142	24	umam	unam
„	25	usualis	usualis
146	18	starostw	starostów
„	34	regem	reges
„	39	aliencitionibus	alienationibus
149	29	(1)	(2)
„	31	(2)	(1)
158	32	Ponto	Ponte
„	39	Swięcki	Swięcicki
159	13	Szrońsku	Szreńsku
175	20	nominum	omnium

strona	*wiersz*	*zamiast*	*czytaj*
176	ostatni	adempte	adempto
180	ostatni	Boncicault	Boucicault
185	26	profidentur	profitentur
„	27	nueptius	nuptias
195	16	Wolny	Woźny
200	33	Sierp	Sierpc
201	15	gruntów	gruntn
207	38	une	uno
„	14	pixida	pixide
216	35	(1)	(3)
224	25	patebatur	petebatur
232	10	rachować może,	rachować nie może
233	33	descendens	discedens
235	30	lat przeszło 60,	lat przeszło 70,
243	35	osady	osoby
248	8	munitus	munita
„	32	Bolesław III	Bolesław IV
„	ostatni	wzniesiony	wzniecony
249	3	przerobiony	przerabiany
255	30	teraz	taras
256	16	Żórawiem	Żurawią
258	24	Strzigowo	Strzegowo
259	8	etegerint	elegerint
265	24	Duci	Dei
273	34	zapisach	opisach
277	4	inni	innym
283	33	plutinum	perniciosum
„	34	tolerant	toleravit
285	34	armos Turcorum amplios	armis Turcorum amplius
„	35	paterat	poterat
287	ostatni	Owką	Oroką
288	27	stricto injunget	stricte injungit
„	29	resignat	resignet
289	8	swego	jego
290	33	pacidosque adeo u,	paridosque adeo, ut
300	5	także	tak, że
306	ostatni	z Grzegorzewicz	z Grzegorzewic
308	20	Turachzna	Turachana
313	ostatni	praefantur	praeferantur
325	4	są umieszczone	jest umieszczony
327	4	Szczecina	Szczawina
328	13	z Karniowa	z Karniewa
„	20	terrastres	terrestres
„	26	za włókę	za zwłokę
„	32	alenis	alienis
„	39	Neystane	Nyestane
331	22	quas dam	quosdam
332	30	(1)	(2)
„	32	Sochacioviensis	Sochacioviensi
„	36	(1)	(3)
336	31	post verba	post in verba
339	28	ze Sabikowa	ze Sdbikowa
340	34	podobno	podobna
345	21	a teraz	a które teraz
364	1	nie uczynił	nie uczyniła
366	16	miłość	miłostki

strona	*wiersz*	*zamiast*	*czytaj*
370	33	cum	eum
376	14	virgina	virgineo
380	36	statua	statuta
388	11	Małtawa	Mołtawa
„	23	Ab ultra	At ultra
397	31	Dum bito piwo,	Dum bibo piwo,
403	34	ab idque	ob idque
405	35	sit	fit
408	36	advenos	advenas
„	37	sit	fit
410	17	mowa	mówi:
411	11	pomysłem	przemysłem
„	35	fluunt	fluant
424	24	jura militari	jure militari
432	26	a cujusque	ut cujusque
440	36	insolentestcme	insolentissime
441	10	z dóbr szlacheckich od książęcych	z dóbr szlacheckich do książęcych
444	32	contemptas	contemptus
„	„	pro rumpunt	prorumpunt
445	25	pociek,	pociekł
446	„	Polaka	Polaku
„	„	Smiało	Smiałe
448	28	aneti in partiam	aucti in patriam
449	22	consortein	consortem
451	32	corum	eorum
„	35	olini	olim
455	32	in arbibus	in urbibus
459	ostatni	jaka	jakaś
460	17	łagodno	łagodne
„	25	białożerów	białozorów
474	34	cur ribus	curribus
475	34	ad concentam	ad concentum
„	37	contentus	concentus
481	23	cnéj	onéj
493	ostatni	Academicae	Academiae
521	19	Wartą	Warką
528	25	Ziemowita I	Ziemowit I
535	23	Ziemowitowi II	Ziemowitowi III
„	33	Duplom	Diplom
556	18	coaz	coraz
557	23	muro	mury
559	7	im	in
560	31	króra	która
561	4	spisane	opisane
563	11	zbawienie	zbawiennie

Inne pomniejsze omyłki, Czytelnik raczy sam sprostować.

Reprodukcja techniką fotooffsetową
z oryginału stanowiącego własność
Ciechanowskiego Towarzystwa Naukowego
w Ciechanowie

Wykonana przez Zakłady Graficzne
RSW „Prasa–Książka–Ruch" w Ciechanowie
Zam. 626/83

Wydano w nakładzie 1200 + 50 egz. numerowanych
Redaktor wydania Lidia Solska

KRAKÓW

Krajowa Agencja Wydawnicza
Kraków 1984 r.

Nr

4.500 —